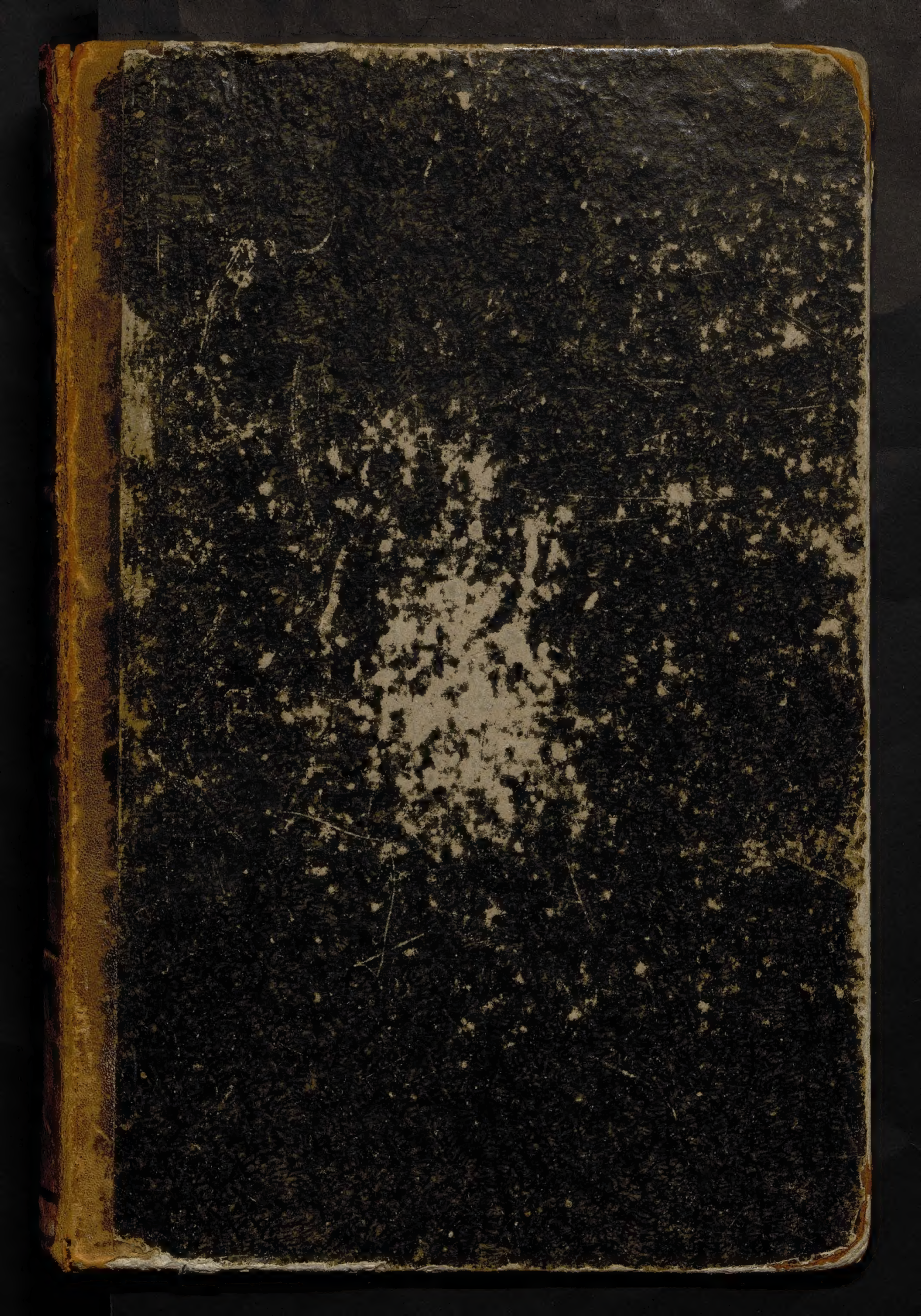
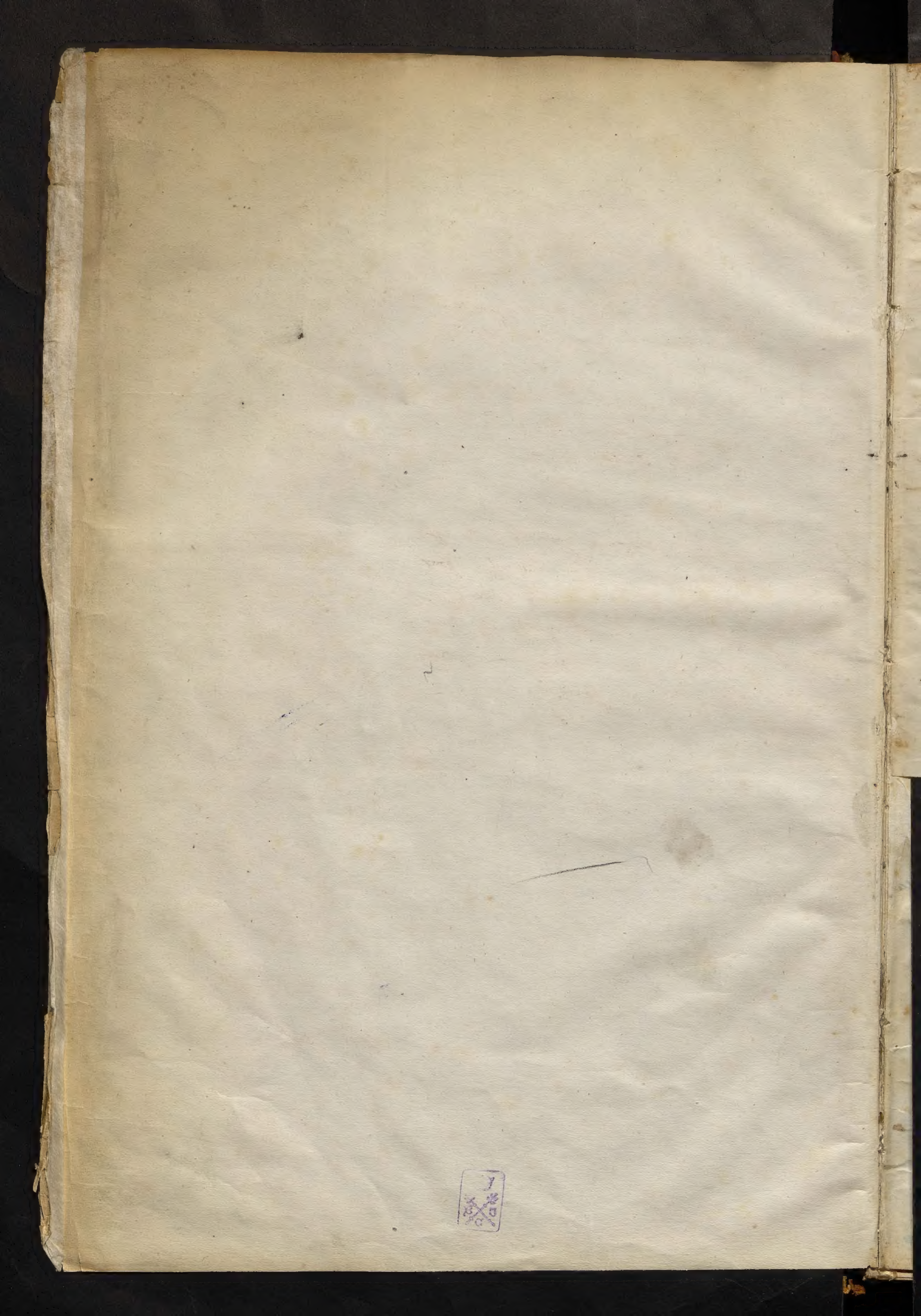


Index na końcu Tomu



N° 144 Gazety wzywa o nade-
słanie wizerunku Marcina Cze-
chowicza z dowodami świadczą-
cemi o pochodzeniu —
Wizerunek odsyłam bo go mam —
Zamiast dowodów pochodzenia
następną wiadomość: —
Przed dwudziestu kilku laty
przybył z Wilna do Mińska
na urząd Gubernialnego Radcy
Szymon Leonowicz. Będąc u
niego, obok innych wiszących na
ścianie obrazów, zwrócił szczegól-
ną uwagę moją niniejszy por-
tret. Na zapytanie czyj by
był? Właściciel odpowiedział:
Marcina Czechowicza — i ponoś
niego samego zbiory —

Prawił mi jeszcze jakąś legendę
o jego nabyciu, lecz jej szcze
gółów niepamiętam — Przy
pominam tylko * że wize
runek ten został nabyty
w Wilnie ——

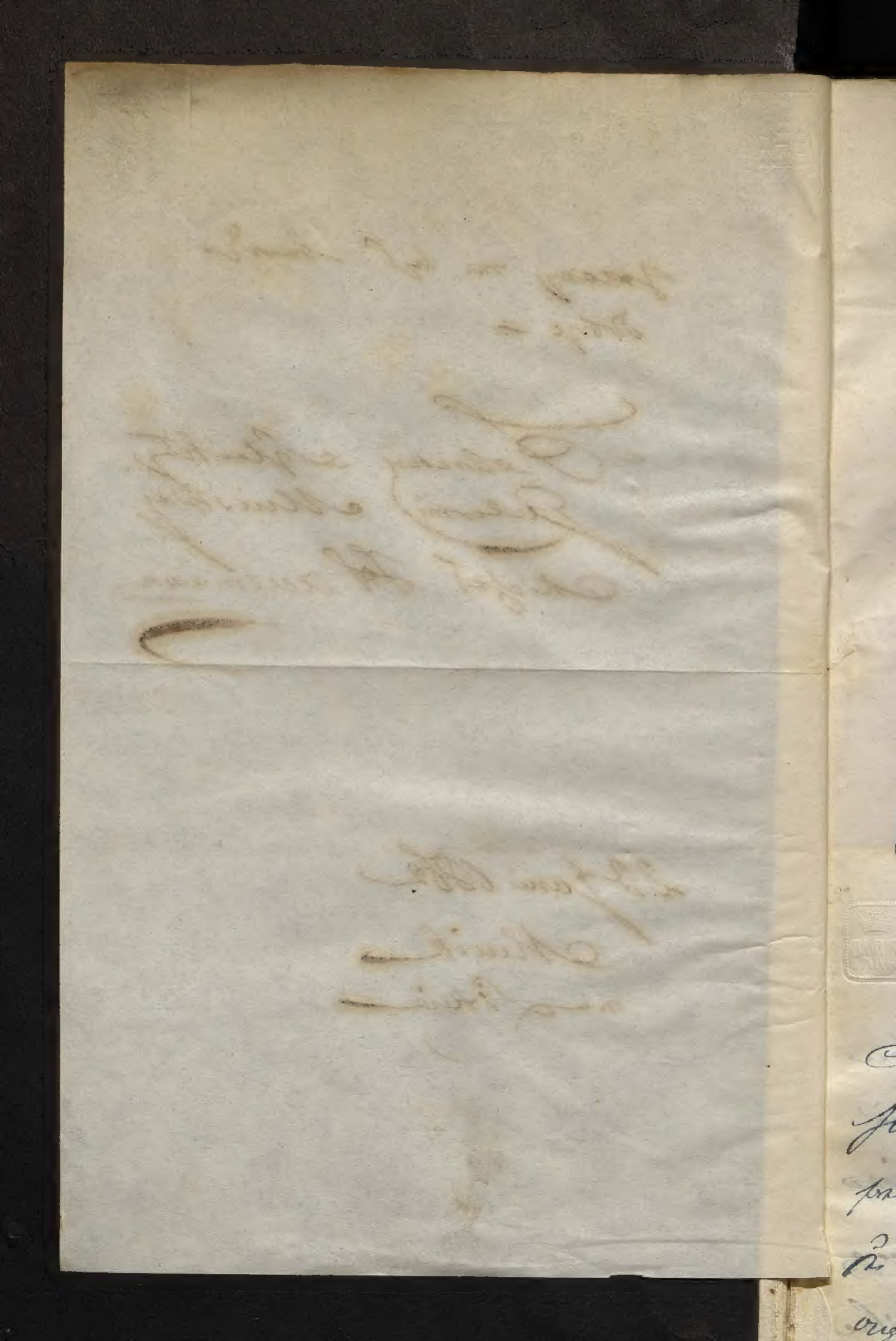
Przed Dwomi Laty, gdy
Sukcessorowie ś. p. Leonowicza
dla dogodniejszego rozdziału
Spuścizny, sprzedawali całą
pozostałą Ruchomość, kupiłem
z Licytacji to malowidło
w przekonaniu że jest wi
zerunkiem Czechowicza —

Sądząc na nim, jest zro
biony ręką Leonowicza
którego charakter ręki

znany mi był bardzo dobrze —

Sekretarz Szlachty Gubernii Mińskiej
Michał Haussmann

23 Juni 1862
Mińsk
na Litwie



~~498~~ 3

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako młody i tamtejszy postępu, zapisuję się pod Twoje sztandary — jesteś Pan przedstawicielem postępu, spodziewam się że mi nie odmówisz pomieszczenia w swym organie tego małego artykuliku.

Niedawno Dziennik Polski przyniósł artykuł z Gorlyckiego, artykuł zwątpiony, nie mający w sobie prawdy — a owszem choćby i prawdziwy nie zasługujący na publikacyę, jako rozbudzający w niebezpiecznej porze niezgodę i nienawiść. Tymbardziej zachęcę na przyszłość artykułu wiarygodniejszego — jako wyraz prawdziwej bezinteresownego-wskazującego, i troski o dobro ogółu — zawsze pamięci zachowano —

i zgoda w powiecie Gorlickim —

Zechcesz zatem Szanowny Pan Redaktorze o tle się to da najprędzéj powziąć takowy. — Dotąd uwięziony z jako kapłan, mało mając czasu wolnego od zatrudnień specjalnych, na usilne tylko żądanie obywateli napisałem to sprawozdanie, i obiecałem nadto od czasu do czasu nadsyłać artykuliki pomieszczać w Twym organie Szanowny Pan Redaktorze, jeżeli mi przyjęcia takowych nie odmówisz —

Jedynej wiary w przyszłość — jedynej pojęć — z prawdziwym szacunkiem

pozostaję Uniżony Sługa

Kraków dnia 27 Lutego 1863. J. Handelsman



~~[illegible]~~
6

CORRESPONDANCE HAVAS

CH. & Ad. HAVAS

Directeurs Gérants

3. Rue J.J. Rousseau.

Monsieur le Directeur

Dans le but de vous éviter du port double nous essayons du papier plus fin et nous imprimons des deux côtés. Si ce mode a pour vous des inconvénients, veuillez nous le faire savoir.

Nous avons bien [illegible] que vous avez bien voulu nous faire savoir et nous avons pris note de votre [illegible] à 20 pour l'[illegible]

Agréez Monsieur nos salutations empressées

Ch. & A. Havas

Paris 16 Juillet [illegible].



7.

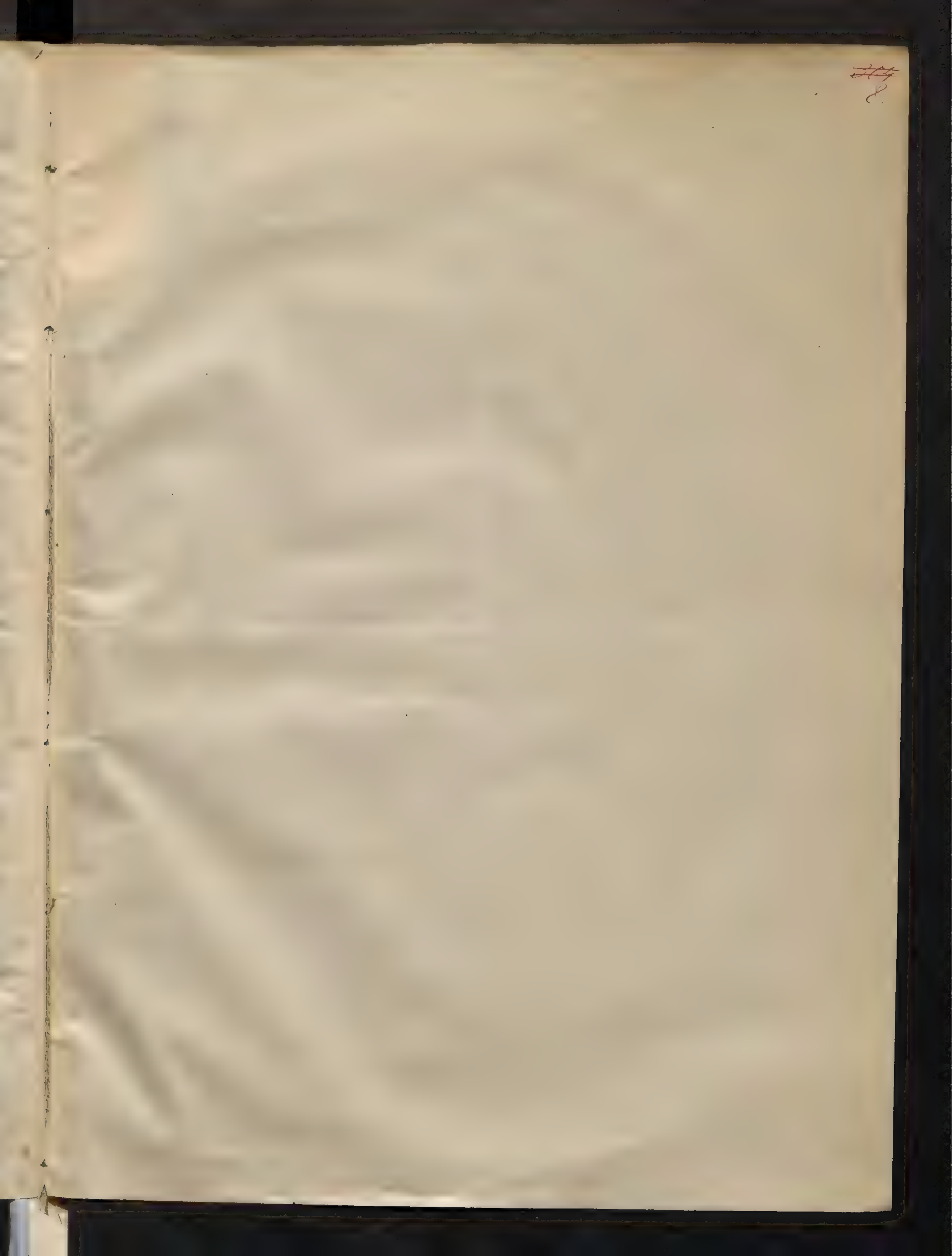
Łaskawy Panie

Nie odmawiaj Pan Swej obecności na dzisiejszej próbie Szyllerowskiej, która się rozpocznie o godzinie w pół do czwartej w salach redutowych.

Z winnym szacunkiem
najniższy sługa

7/11 59. B. Halpert

P. S. Jeżeliby przypadkiem Pan spotkał P. Włodz: Wolskiego, racz Go wezwać aby także przybył.


8.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Powróciwszy z małej wycieczki na wieś zastałem list WPana z d. 29 zm. i w odpowiedzi pospieszam przesłać w załączeniu żądany Statut naszej Resursy jakoteż niektóre wzory do kwitów, biletów &c. i Sprawozdanie za rok upłyniony.

Miło mi będzie, jeżeli Urządzenia nasze w czemkolwiek potrafią wpłynąć na nowo zakładający się Klub Żytomirski, któremu pod tak Światłym Kierunkiem tylko najpomyślniejszą przyszłość wróżyć możemy.

Zawsze i w każdym względzie gotów do wypełnienia życzeń WPana Dobrodz., łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakiemi mam honor pozostać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Ludwik Natanson

Warszawa
d. 19 grudnia
1855.



11.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Dziękuję za przesłany mi telegram i zrozumiałem go w załączeniu. —

Odpowiedzi wcale dać nie mogę przed Czwartkiem; dziś rano bawiąc, widząc się z kupcami, powiedziałem im że dopiero za dwa dni stanowczo ich objaśnię, — i oni w skutek tego na ten czas z Warszawy wyjechali. —

Do Czwartku więc, — a tymczasem proszę przyjąć zapewnienie szczerego poważania i wiernego uszanowania mojego. —

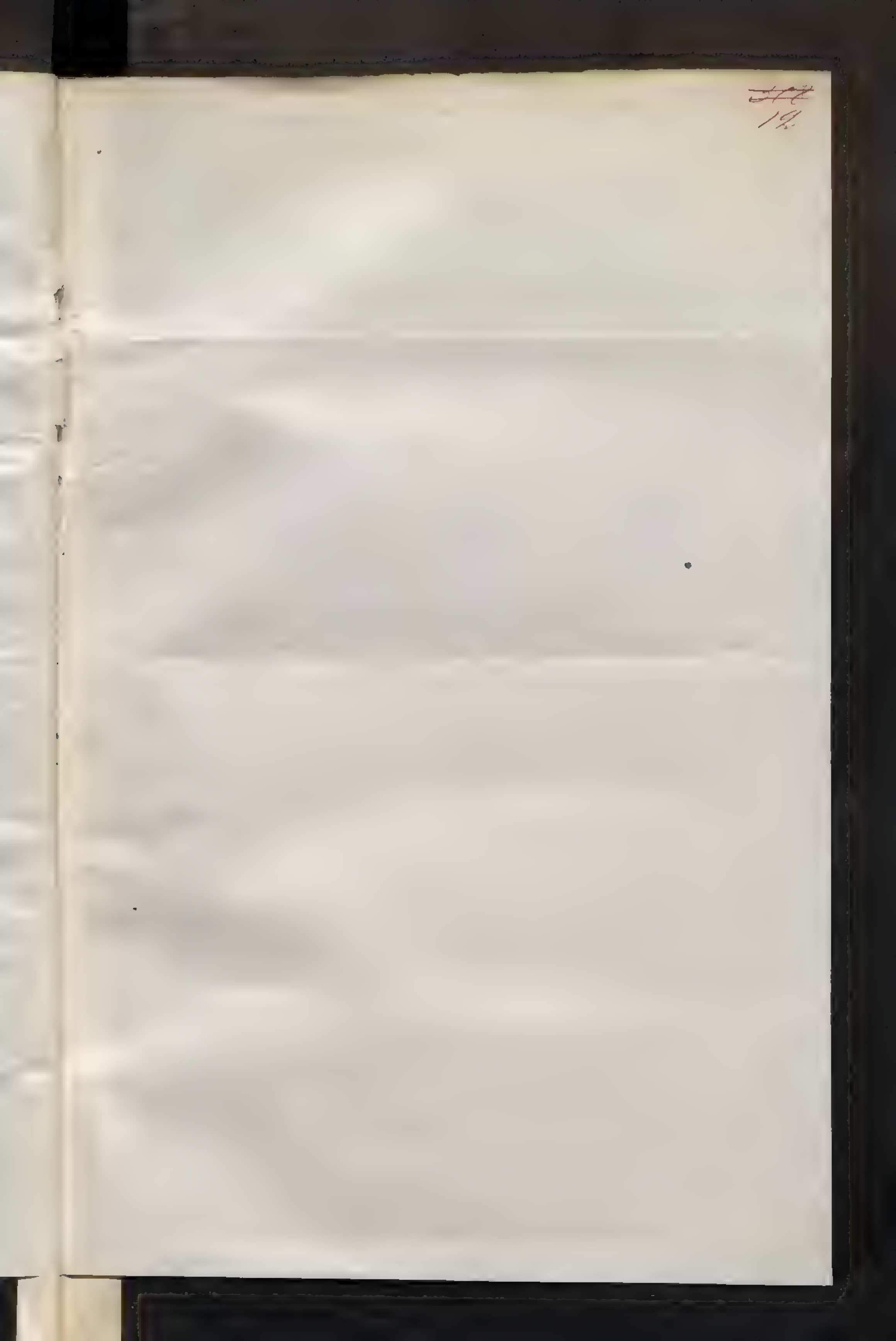
Mam honor pozostać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Tytus [illegible]

d. 8 Maja 1860 r.


12

Euer Wohlgeboren

erlauben wir uns beiliegend die čechische Uebersetzung Ihres Werkes „Wald und Fischer“ zu überreichen und wird uns angenehm sein wenn diese Ihren Beifall erhält. Zugleich bemerken wir, daß bis jetzt nichts anderes von Ihren Werken in Uebersetzung bei uns erschienen, auch nicht an einer Uebersetzung bei uns gearbeitet wird; sollte in der Folge noch etwas bei uns erscheinen, werden wir uns erlauben Ihnen hievon ein Exemplar zu übersenden.

Mit vorzüglicher Achtung

Euer Wohlgeboren

ergebene

pr Gottlieb Haase Söhne
Verlags Expedition

Prag den 18 Januar 1853.



Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Pochlebne imię które Pan w polskiej lite-
raturze najsłuszniej zjednałeś - a nadewszystko
szczere poświęcenie się i niezmordowane
trudy udzielane dla społeczności, ośmielają
mnie prosić go o łaskawe przyjęcie ucze-
stnictwa w uskutecznieniu następujące-
go mojego zamiaru:

Wstąpiwszy w obowiązek Wołyńskiego Wice-
gubernatora, ja z żalem patrzę na niesz-
częśliwy stan gazety wychodzącej z

Redakcii Rządu-gubernskiego- Ciągłe zajęcia moich poprzedników a nadto niedostatek środków dla wzbogacenia onej zostawiły ią dotąd w obecnym krytycznym położeniu.

Z dzieł pańskich „Wspomnienia Wołynia„ dowiaduię się jak dokładnie mu znany kraj ten, wszystkie Jego pamiątniki i statystyka- te właśnie przedmioty które mogłyby najbardziej ozdobić gubernską gazetę przy innych urzędowych wiadomościach.- Jeśli więc prośba moja niebędzie zbyteczną, szczerze bym prosił Pana, byś raczył=

zaszczycić gazetę Gubernską swoim pismem i ieżeli Pan Dobrodziey zechcesz to uskutecznić, miło mi będzie otrzymać od niego odpowiedź w iakim czasie może Pan przysyłać Numera swoiego pisma? – Przytem w obowiązku iestem kommunikować JW Panu Dobrodzieiowi, że gazeta Gubernska powinna być w języku Rossyjskim – a zatem ieśli Panu podoba się pisać po Polsku to w takim razie będzie tu dosłownie przytłumaczona –

Oczekując łaskawej Jego odpowiedzi mam honor pisać się

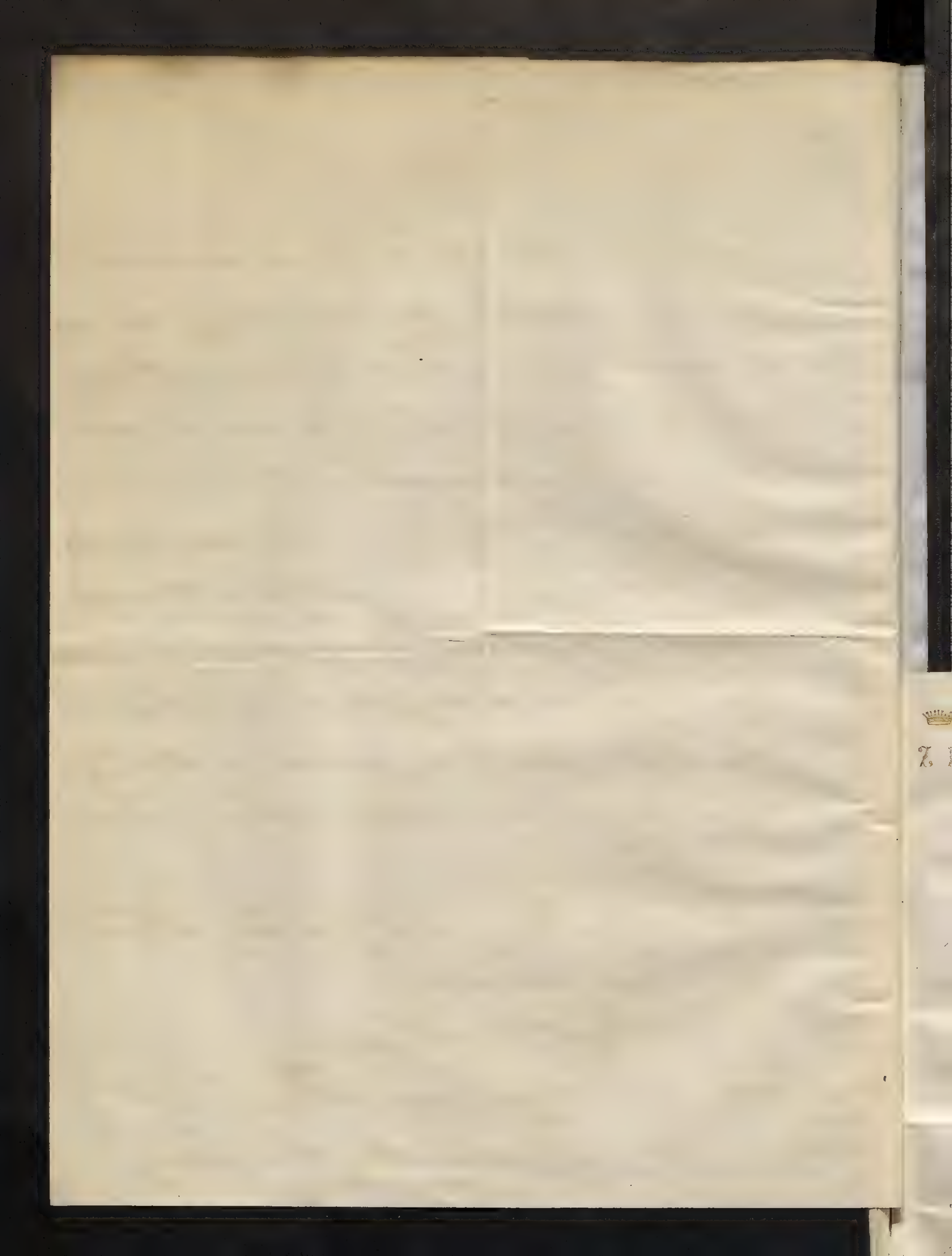
WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Mikołaj Hajworonskij

25: Dec: 1847. r.

Żytomirz



Z. H

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

W ostatniem [illegible]

[illegible]

[illegible] wewnętrznej wartości

są ozdobą [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] że [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] tem większą [illegible]

[illegible] [illegible]

Dobrodziejce i Jmć Dobrodziejki
za prawdziwym [illegible]
dla [illegible] [illegible], i dla
tego samego [illegible] [illegible] chętnie
i [illegible] [illegible] listy [illegible]
[illegible]

Pana [illegible] [illegible] rozdzieram[illegible]
[illegible] sprawa – Pan wasz
[illegible] 19[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] może [illegible] [illegible] —
Najgłębszy [illegible] [illegible]
w swoim [illegible] … pisa-
nia listów [illegible] [illegible] [illegible]
to [illegible] … mi [illegible]. —

Z prawdziwym [illegible]

[illegible] i [illegible] pro-

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

podatku Pana Dr.

[illegible] – Prof. Z

Zofja z Hr. Hauk[illegible] – Hauke

Ulica [illegible]:

[illegible]

—

———

Herrn Joseph von Kraszewski
z. H. Hier

Berlin, d. 4. Septbr. 1860.

Wir bescheinigen hierdurch von Ihnen
1. Theil eines Brill. Kammes, 30. Brillanten enthaltend, für: Rf. 450.–
und 1. silb. Waschbecken und Becher, für: " 46.–
Rf. 496.–

gekauft zu haben, und verpflichten uns Ihnen dagegen binnen spätestens drei Wochen zu liefern, respekt. zu schicken,

1. silb. ovale Schüssel, für: ca. Rf. 150.–
2. " runde Gemüseteller, für: ca. " 100.–
2. " Fruchtschaalen, für: " 185.–
2 " verg. Zuckerschaalen, für: " 66.–
ca. Rf. 501.–

über welche Gegenstände wir bei Uebersendung genaue Berechnung ertheilen werden.–

Hochachtungsvoll zeichnen
Haller & Rathenau


40

Berlin, le 5 Septbre 1860. ~~317~~ 21.

Monsieur!

Aussitôt après votre départ, nous nous somm[illegible]upé de vos commandes, et pour vous satisfa[illegible] en tous points, et pour ne pas faire erreur, nous nous permettons par celle-ci, de vous prier, de nous répondre seulement à une question, à l'égard de la grande assiette ovale. Nous ne savons pas Mr., si vous voulez un plat ou un plateau, c'est-à-dire, si vous voulez mettre les mets directement sur cette assiette d'argent, ou si cette assiette doit seulement servir pour mettre dessus les plats de porcelaine. Au premier cas il faudrait l'approfondir ou l'enfoncer un peu, autrement nous travaillerions l'assiette voulue, plus plate. Quant au reste de vos commandes tout est en travail et en bon ordre.

Excusez Monsieur, la peine que nous vous causons, et recevez nos salutations les plus empressées et les plus cordiales!

Haller & Rathenau
Joailliers de la Cour

Monsieur
de Krasenski
de Varsovie
à Paris.


R
Monsieur
Jos de Kraszenski
de Varsovie
à
Paris 10 rue Bonaparte.
Rue Jacob 58
8 SEPT. 60

Berlin, le 3 Octobre 1861. ~~216.~~ 22

Monsieur!

Nous avons l'honneur de Vous annoncer que nous venons d'expédier les marchandises nous commandées, soient:
deux coupes d'argent, dorées, pour fruits,
deux do. do. do. " sucre,
une assiette do. ovale &
deux do. do. rondes

dans une caisse, marquée F.B. No. 3516. Val. à 500. . à Messieurs Klug & Geysner à Kattowitz avec l'ordre de Vous les faire parvenir. Nous espérons Monsieur, que l'exécution de Votre commande Vous contentera, et que Vous continuerez de nous honorer de Votre confiance, nous avons fait, et nous ferons en tout tems tout nôtre possible pour la mériter. Les pétites assiettes rondes harmonisent avec l'autre ovale, et nous avons fait les deux sucriers de la même forme que les coupes à fruits.

Votre compte Monsieur, se solde de la manière qu'ils Vous reviennent d'à peu près de 6-7 Thalers. Pour régler et pour simplifier le

compte

compte, nous nous sommes permis d'ajouter à la caisse, et pour le montant dit:

un stylet polonais avec des armes gravées, lequel vous avait plu, et pour lequel Vous nous aviez offert 6 Thalers. Si cette arme, quoique nous Vous la donnons sous le prix coûtant, ne devrait pas Vous convenir, veuillez nous la rendre, et nous Vous payerons, ou enverrons, le petit solde Vous venant; alors, nous avons à Vous prier d'excuser un arrangement que nous avons fait sans votre autorisation.–

Nous avons l'honneur d'être avec la plus parfaite considération,

Monsieur,

Vos bien dévoués.

Haller & Rathenau

Monsieur
Joseph de Kraszenski
Rédacteur de la gazette „Codzienny"
à
Varsovie



Jaśniewielmożnemu

Panu Kuratorowi Gimnazii Wołyńskiej,
p. Józefowi Kraszewskiemu.

Nauczyciela francuzkiego języka
tejże gimnazii, Kollegialnego
Assessora de Haass

Na drugi dzień po wyjeździe Jaśniewielmożnego pana Kuratora, przysłano officialne pismo od JW Naczelnika Okręgu do Dyrekcyi: który z nauczycieli a nadewszystko wyt. надзирателей пожелаетъ въ помощники Инспектора Универ-ситета С. Владимира. Stosownie do zapytania p. Dyrektora, podałem prośbę na Jego imię, dodawszy niektóre szczegóły, że prócz 20-ti letniej sprawnej mojej służby, ostatnie cztery lata w gimnazii prócz właściwego mojego obowiązku, pełniłem służbę [illegible] и надзирателя общихъ ученическихъ квартиръ; i że jeszcze 1856 r. 4go Czerwca, za zezwoleniem p. Dyrektora, podałem Jemu zapiskę prosząc o wstawienie się za mną do wyższej

władzy ażeby mi pozwolono, no poempocznemu sposobie, zamienić ten obowiązek na jaki inny tego wydziału, wskazując rok temu, pomienione miejsce; taką moją zapiskę p. Dyrektor w czasie pobytu swojego w Kijowie, podał był w oryginale JWW. Rebinderowi, nakoniec że przy wizytacyi, na początku tego szkolnego roku miałem zaszczyt prosić o to osobiście JWWana Rebindera który niepozbawił mnie zupełnych nadziei.

W sobotę, 29 t. m. z tąż pocztą, p. Dyrektor własnoręcznym swoim pismem officialnym, i w najpochlebniejszych dla mnie wyrażeniach wysłał przedstawienie o mnie do Kijowa. A ponieważ w takim stanie są rzeczy że się moje losy ważą, uciekam się pod Opiekę i protekcyę Jaśniewielmożnego pana Kuratora jako znającego cały stan mojego położenia i niewdzięczne moje prace, i mam honor prosić ażeby Jaśniewielmożny pan Kurator raczył przemówić za mną kilka słów do JWWPana Rebindera.

Feodozy de Kap[illegible]

30 Czerwca, 1857 r.
Żytomierz

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Za późną na list Pański odpowiedź przepraszam. Dziś po powrocie od mojej rodziny z Krakowa miło mi jest zaraz W. Panu Dobr. odpowiedzieć na niego i donieść że wymalowania wizerunków Świętych Pańskich dla Katedry Żytomirskiej przyjmuję na siebie, nie mogąc wszakże zaręczyć za zakres w jakim takowe mogły by być ukończone: praca albowiem kilku płócien blisko 8mio łokciowych a mianowicie około Obrazu N.P. Szkaplerznej dla O.O. Karmelitów na Krakow. przedmieściu stoją na zawadzie że ledwie w przeciągu roku jednego uiścić się potrafię z przyjętego na siebie obowiązku; chociaż często zdarza się że przy pomocy Bożej więcej nad siły zrobić się potrafi. Honorarium za liczbę przedstawić się ma-

mających SS^tych zapewne wielkości naturalnej na pięcio łokc-
nym płutnie, tysiąc pięćset rubl. sr. żądam. Jeżeli cena przy
której nie staje uporczywie zgodzi się z funduszami, i WPan Dob.
iak i JWX. Biskup Borowski przychylicie się do niej zwyczaj-
nym sobie wedle przyjętego zwyczaju mieć zaliczoną jedną trze-
cią przynajmniej, jeżeli nie połowę umówionej summy, tytułem
pierwszych potrzeb na materyały i w pomoc obraz Czechowi-
cza o którym WPan Dob. wspomniałeś. —

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku mam zaszczyt
zostawać WielPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Rafał Hadziewicz

Warszawa
d. 24. Lipca 1856.
Ulica Królewska N 1063.



Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z odpowiedzi JW. Pana Dobr. na list Hrabiego Cho=
tomiewskiego, powziąłem radosną wiadomość, że
obraz Lisowczyka raczysz JW. Pan Dobr. wziąć pod
swoją opiekę. — potem to samo oświadczył mi
wracający z Żytomierza W. Adolf Ekszenholh z do-
Batkiewn — „jeśli cena obrazu niebędzie zbyt wysoką —
Z tak Łaskawej protekcyi JW. Pana Dobr. nieomieszz=
kam korzystać. — Gruntowna, głęboka znajomość
sztuki malarstwa, jakotéż zamiłowanie téjże przez
JW. Pana Dobr. wlewa we mnie to przekonanie: że
JW. Pan Dobr. sam ocenić raczysz moją pracę, — okolicz=
ności zaś i Amatorowie wskażą, jak będzie można
postąpić przy sprzedaży. —
Chcąc w zupełności nawet powierzchownej zaprezento=
wać moją pracę, sprowadzam do Lisowczyka piękną
złoconą ramę z Warszawy, — skoro mi tylko ta nadesła=
ną zostanie, pospieszę z przesłaniem obrazu do JW. Pana Dobr.
Pragnąłem: bym mógł osobiście polecić i siebie i pra=
cę moją Łaskawej protekcyi JW. Pana Dobr. — oraz podzię=
kować za fatygę i interesowanie się, rozdawaniem
biletów na moje obrazy. — Zamiar mój wszakże obe=
cnie musi upaść, — bo właśnie teraz rozpoczynam,
na żądanie Hrabiego Tadeusza Tarnowskiego malować

Obraz do Wielkiego Ołtarza Kościoła Horochowskiego
Wniebowstąpienia Chrystusa podług Rafaela mozy-
szę; – Chciałbym tę robotę przed zimą ukończyć –
i dlatego korzystać muszę z dni dłuższych, i z ciep-
lejszej pory, tym bardziej że tutaj nie mam wygo-
dnej pracowni. – Dla tego Lisowczyka dopiero
w Wrześniu przeszlę okazyją, lub też jeżeli będę mógł
sam odwiozę na miejsce, bym mógł mieć przyjemność
osobiście złożyć moje uszanowanie JaśnieWPanu Dobrod-

Loteryja na moje obrazy zaprojektowana przed dwo-
ma ~~laty~~ jeszcze laty, tak powolnie postępuje, że zaled-
wie dotychczas 100. biletów jest rozsprzedanych. –
to mnie postawiło w najkrytyczniejszym położeniu
bo przy tak powolnej rozsprzedaży biletów, jeszczeby
potrzeba kilka lat czasu, na zupełne ukończenie lo-
teryi, do której jakgdyby przeczuwając, co nastąpi;
zaledwo po długich namowach przystąpiłem. –
W zakłopotaniu mojem, muszę przyjąć zgadzającą
się radę znajomych mi Obywateli, by wylosować
obraz S. Jana Chrz. (: który cenię 1300. Rubli sr.
Lisowczyka zaś 400. Rub. sr. i tym sposobem raz
ukończyć najdrażliwszą dla mnie ową loteryją. –
Losowanie to ma się odbyć w domu JW. Hrabiego
Tadeusza Tarnowskiego w obec znajomych obywateli.
Dla przyczyn powyższych śmiem utrudzać JW Pana
mą prośbą o nadesłanie wiadomości o biletach, któ-
re się dały rozsprzedać, pod mojem adresem do
Horochowa –

Gdy Hrabia Chołomiewski wyjeżdża w tych dniach za granicę, — WW Państwo Szemiothowie wyjeżdżają także 4 go Czerwca za granicę, —

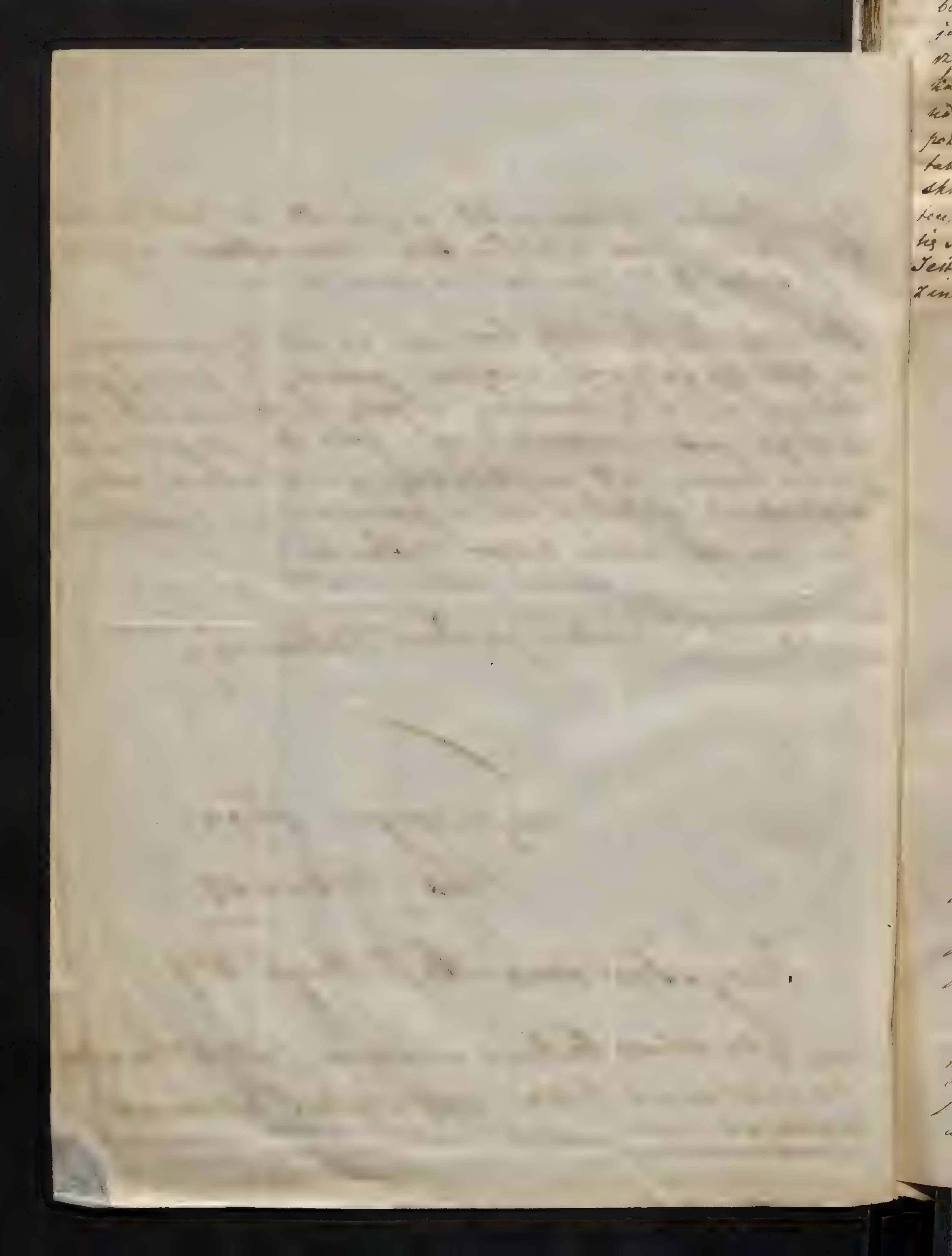
Niechciej JW Pan Dobr. brać mi za złe tej śmiałości, że tyle go fatyguję mojemi prośbami — raczej przebaczyć mi z łaskawością, z jaką nie odmówiłeś mi swojego interesowania się — jako też przyjąć wyznanie mojej zato najszczerszej wdzięczności, oraz wyznanie głębokiej czci, i poważania — z jakiem na zawsze mam honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą,
Felix Hanusz.

Stryj dnia 26. go Maja 857.

gdy tylko odbiorę łaskawą wiadomość od JW Pana Dobr. rozsprzedanych biletów, natychmiast losowanie nastąpi. —



Bruxella. 6. listopada 1860.
faub.g de Namur, rue Longue-vie. 19.

Szanowny Obywatelu! H.

Dopiero teraz z przesłaniem Prospektu na Tablice moje. Ściem a nieprzewidziane przeszkody, nie pozwoliły mi przedstawić rzeczy tak jak, obie w Prospekcie zamierzyłem. W miejsce jednego wielkiego arkusza, każdy niemal będzie miał cztery półarkusze i oddzielną mapkę, w układzie podłużnym in folio ... W takiej formie można wprawdzie więcej pomieścić, ale cała piękność rzeczy tablicowego, obrazowego przedstawienia znika; a co większa, drukując półarkuszami (dla braku drukarni), nie będę mógł zasięgnąć pojedynczo rady naszych uczonych. Mimo to spodziewam się, iż dla Emigracji, ta praca moja nie będzie bez użytku, jak nie była dawniejsza publikacya, równie moja: Przegląd Dziejów Polski; ale kraj zadowolniony być nie może. Z wyjątkiem pierwszego zeszytu, co nadejdzie około Nowego Roku, przesłać go nie omieszkam. Sam osądzisz, Obywatelu, czy dalszej pracy warto podać rękę.

Załączam jeszcze dwa-bande, projekt Paryskiego naukowego stowarzyszenia. Wyłuszczam się nie w porę. Ani rządy, które napełnione czem innem myślą; ani massy co za złotem biegną; ani uczeni

co w nauce burzy się, nie dadzą mi posłuchania.
Gdybym był młodszy, mógłbym kilkanaście lat
poczekać. Stary szybciej się męczy, kiedy ma
wszystkiego powiedzieć. Jeżeli dziś rozumieć mnie
nie chcą, jutro może zrozumieją.

Szczere braterskie pozdrowienie
od nas obojga

W Hellmann

Kareta kupiona w mojej fabryce przez Wgo J. I. Kraszewskiego ma być wykończona w następny sposób:
Ma być wybita w środku pluszem ciemno-pąsowym i takiemiż szmurami - Wasza na wierzchu - dwa kufry z tyłu, kieszeń z przodu na stopnie - Kolor lakieru ma być ciemno-brązowy szpartowanie pasami. Bronzy żółte pozłacane. Ma być dokończona najkompletniej na 15 Kwietnia r.b. Zgodzona za rsr. 750. zadatku otrzymałem rsr. 100 wyraźnie rubli srebrem sto.

Warszawa dnia 7 Marca 1860r.

A. Hauter

7 Kwietnia 1857 roku

Mohylów Podolski

Pierwszy człowiek swego wieku i narodu, nie może nie być człowiekiem wielkiej duszy i dobrotliwego serca, zwłaszcza gdy ten wiek jest wiekiem niedoli a ten naród jest polski. Autor powieści bez tytułu, który tajemnice duszy mojej i mnie samemu odsłonił, który ja twórczą mocą geniuszu dramat życia mego odtworzył, nie może być głuchym na głos niedoli współbratnika, bo ten raz za święte uznawał prawo. Święte kiedyś należą do tego, kto po Adamie i Joachimie naturalnym pozostał spadkobiercą duchowego mocarstwa narodu, i iż taki winien nas wszystkich pod swe opiekuńcze utulić skrzydła. Zapytasz Najszanowniejszy Ziomku, kto ci jest, co w ten sposób do Ciebie przemawia, czego prosi, czego się spodziewa? Dozwól streścić w kilku słowach.

Jestem uczeń niegdyś Krzemienieckiego Lic., wystraszony wraz z innymi hukiem burzliwej rozprawy, spędziłem lat kilka na Podolu, byłem potem uczniem medycyny w Charkowie, ale niebaczny porzuciłem ten zawód, bom nie przeczuwał że nim cztery lustra przeminą, w dziedzinie tej nauki zajdzie rewolucja, nieskończone otwierająca pole usposobieniom domowych podobnym. W Kijowie słuchałem kursu tak zwanego literackiego fakult. gdy zawzięta burza uniosła mnie do Kazania. Było to wtedy gdy niepojęty przez ludzką myśl wieszcz nasz X. Kołosiński, tajemnice lecz srodze boleiąc nad klęską narodową spieszył do ziemi świętej, aby tam z grobu Zbawiciela szukać balsamu dla zranionego serca. Wrażenia jego wszystkie duszę wzruszyły, gdy czytając nam wieszcze, wylewał strumienie gorzkich łez na głowy ludzi

u mój i jego wygnańców. Dziwili się bracia, że z tłumu cichej pobożnej młodzieży, jeden tylko mój znalazł sceptyk i szyderca, któremu trzy te przemilczały w duszę, ale i Heine płakał, gdy widział że warto. Zkazana podstawę mój Starszy. Nauczycielem Historyi i Staty-do Gimnazium we Nowgorodzie co mi się pisał między Wielk[illegible] gdzie przez lat [illegible] zostając w towarzystwie żony Polki i Hr. Józefa Platera zapisaliśmy się z nadzieją mamą oj-czystej litteratury, a nie tracąc nadziei abym kiedy mógł znowu oglądać tę ziemię ukochaną i czynnie należeć do tej literatury, które wypierają znowu moje dziedzictwo. Tęsknica wygnania popsuła, potargała mi w ręku instrument, który zaczynał był mi się odzywać kiedyś tej Olbrzymie myśli, żył wspólnie lekkim młodzień. Prędzej od Ciebie zacząłem dumać, bom więcej cierpiał. Gdybym cierpiał mniej, byłbym dziś może sobie po-dobny, ale twardy los chciał mieć inaczej. Dziś w sta-rości życia z dawnej siły nie inne może mi zostało u mnie – jedno mi towarzyszy wspomnienie w bezużytecznej torturze zbytecznego życia. Nie pojmuję jakim sposobem serce, co tysiąc razy omal że nie pękło, mogło zachować do dziś dnia całą potęgę młodzieńczych uniesień. Kiedy Marcinkowski z lekkomyślnością uczestnika nieszczęścia rzucił się na Kołowińskiego, chciałem wstąpić przeciw niemu, ale Plater mnie wstrzymał, bo następstwa jak mówił zanadto przeważą korzyści z korzyści moralnej, jakiej mogłem łatwo dokonać i to w sposób jakiego u nas od czasu wielkiego tych nie widziano. Sam X. Kołowiński, któremu [illegible]

* Tomasz Olizarowski mój współuczeń i pierwszy mój przewod[illegible]

Są co utrzymują że tylko Starszy Niedźwiedź [illegible] Pan nakazywał [illegible]

posyłałem nie odpowiedział ani słówka i przywidzeniem się w Petersburgu odebraniu iż nawet nie napomknął. Przyznam się że mię to ubodło, a wkrótce okoliczności nowy nadały kierunek mojej myśli. Prof. Petersb. Kittorka[?] i Porotkyn[?] podbechtali mnie abym zdawał examen na Magistra i starał się o katedrę Ekon. Pol. Mając trochę grosza (w Gimnazjach w Rossyi żadnych a żadnych wziątków nie ma) podałem się do dymissyi przywiozłem liczną moją familię do rodzinnego gniazda i w Kijowie zdałem ten examen, wydrukowałem rozprawę o fizjokratach, którą choć wdzięcznie [illegible], jednak wakującej w Charkowie katedry pol. Ek. nie otrzymałem. Od tego czasu bez kilku lat siedzę na Podolu, straciłem grosz jaki miałem, i doszło do tego że od trzech z górą lat w Mohylowie uczę języków i łaciny... żydowskich [illegible]. Temu ze dwa miesiące wpadła mi w ręce Powieść bez tytułu i kto mnie zna nie może się dziwić że ją ze ślicznym[?] uważam za polskie Dichtung und Wahrheit a nawet nie równie wyższy. Przy dziś temu mój bliżej znajomy [illegible] Win.[?] w Kamieńcu powiedział mi, ojcem ani powszechnie [illegible] iż ten kogo dziś uważam za najzacniejszego z pisarzy jest Pan, co teraz w Żytomierzu kuratorem Gimnazjum. W tej chwili, powiedzmy się z krajowym [illegible], żądam i pióra od Pana. Jakież być mogą moje życzenia, które wyczytasz w mem sercu. Ty któryś [illegible] życia mego przeczytał z pamięci. [illegible] narodowy. Dźwignij mię z niedoli! Możesz być nie może abyś nie zechciał. Znam dobrze języki francuski angielski niemiecki łaciński i pierwszym mówię i piszę biegle bodaj[?]

Ja co otrzymuję z całej [illegible] [illegible] najprawdziwiej [illegible]

czki, który kolwiek położony w Kijowie mojej ... Pana mogę ...

i różnaitej natury praktyki. Matematyki teore-
tycznej najbliżej także pokażam. Dziś te nie mam za-
jęcia, bo może być źle płacą i cały prawie spoty-
utrzymamo liczny familii stacowu kollaboracja w
Ekonomiju. Ukazatelu w Peterzb. gdzie dostaję 40 r.s.
od arkusza. Jest podrzędna i oprócz tego nie nadtęż-
nie to wytrzeczy, bo tu nie mam żadnych materiałów
i od wielkiego ruchu przemysłowego cieśnym daleki.
Bieda, ale tej biedzie potężnie słowo twoje zaradzić
może, poradź komu z zacnych i możnych (!!) ziom-
aby mi powierzył akcentowanie dzieci, i jeżeli może
sam dopisywać swoim wyrobić u P. Rebendera, aby
mi nie bronione tego zwiedzego (Polakom niewolno uczyć) drawalka eklek-
Rebinder mnie zna trochę, bo w czasie bytności
mistra w Kijowie prezentowałem się z moją po
angielsku napisaną rozprawą "o wpływie an-
gielskiej poezji i nauki na ruską literaturę"
spodziewając się że mię zrobią chociażby lektorem
angielszczyzny przy którym z bliższych Uniwer-
sitetów. Ale czegoż się można od nich spodziewać!
Nie posyłam żadnych prac moich, których już sto-
ma kwota, bo się wstydzę iż w obszernym ro-
zyku nie ma nic godnego twojego. Są
wprawdzie rzeczy wielkiej wagi przynajmniej
co do idei, ale te może będę szczęśliwy osobiście
okazać, bo taka ich natura. Oczekując łaski z-
wienia odpowiedzi, składam wyrazy głębokiego
uszanowania z którym mam honor być

Szanownego Pana
Najniższym sługą
Aleksander Hejssm

Каменецкiй Аксендр Гейсманъ
37 ... Подольская

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wiem że grzeszę zabieraiąc drogi czas Pański, ale nie mogę sobie odmówić korzystania z [illegible]. JW. Pan niesłusznie posądza mnie o pochlebstwo; pochlebiać nie umiem i kłamstwem choćby w żarcie brzydzę się. Wzywając świętych imion, tych żywych symbolów obywatelstwa [illegible] i nauki, wiem i pamiętam że nie godzi się wzywać ich nadaremnie ale kto całe ćwierć wieku tak niezmordowanie uprawiał winnicę narodową, kto [illegible] ducha słowem i życia odświeżył i wzbudził i całe zastępy pełne moralnej i umysłowej siły kto [illegible] przeszłości pamiątki, prowadził nas do swego [illegible] także iak tamci [illegible] poezyi i nieustraszony przed sądem [illegible] kiedy [illegible] za ich [illegible]. Były to więc [illegible]

tomu prawdy przekonania i [illegible]
że nawet [illegible] — nie [illegible], w pochlebstw[illegible]
[illegible] dla [illegible] powiedziano mi że [illegible]
Pan wyjechał już za granicę i list [illegible]
był dla mnie niespodzianką [illegible]
[illegible]
[illegible] do tego [illegible] ten kraj, że [illegible]
[illegible] Wasza [illegible] jest [illegible] brać [illegible]
dobrego czynu. Ja [illegible] że [illegible]
dnie polecenia Wpana abym mógł [illegible]
[illegible] zaczym domu i był najdłuż[illegible]
zabezpieczony. [illegible] z moich [illegible]
był u P. Prz[illegible]skiej [illegible] jednym [illegible]
i miał zabezpieczenie [illegible] uważał
tym [illegible] za [illegible] Wi
[illegible] kieruje edukacyą [illegible] Baro
kowskiego [illegible] 3000 r. rocznie. Ja [illegible]
[illegible] potrafię [illegible] najmniej [illegible] to co [illegible]

obejmowałaby trzecią część tej [illegible]. Gdyby
to Wstęp miał dziatki, spotrzebował dla
nich [illegible] i inne tak godnego urząd
[illegible] [illegible] [illegible] na
wet [illegible] [illegible] czytelnym być
w domu gdzie [illegible] literaturę polską, [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible] zastawienia i [illegible] się do [illegible]
[illegible] literackiej i historycznej, która [illegible]
[illegible] zapewnia [illegible] [illegible]
powołaniem. Chciałbym [illegible] zostawić
inne [illegible] [illegible]. Pierwszym zatem
warunkiem mentorstwa mego byłaby moż
ność pracowania dla siebie, druga [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i moja [illegible] [illegible] do
[illegible] [illegible] niedaleko[illegible] który w
1848 [illegible] [illegible] zostali [illegible]
à [illegible] publique. Moja godność osobista [illegible]

repiosągue. Tak, że iednak pracowałem. [illegible]
[illegible] piasał do mnie [illegible]
[illegible] z kościelni [illegible] pisał i robił, żona [illegible]
powiada, można wzór znaleźć [illegible] z [illegible]
[illegible] których [illegible] czytałem. [illegible]
przeważającej [illegible]
[illegible] dla otrzymania swego WPan nazywał
sądą publiczną trzeba było zrabić pieniądz
lub pokaźnej protekcyi [illegible] ani owej
mam, i z [illegible] są [illegible]
[illegible] powod [illegible] robi mi [illegible]
podobnem i moja krew i moje męczenia i [illegible]
wyobrażenia i cała tragedyja mego życia [illegible]
[illegible] okażyj [illegible] tego [illegible]
[illegible] z nim [illegible]
by w majątku Potockiej iakaś posada [illegible]
lub ekonomiczna. Za gospodarstwo [illegible]
i w [illegible] jestem umęczony. Czy nie [illegible]
WPan uszczęśliwić mnie słowkiem, chce [illegible]
przed wyjazdem za granicę. Proszę przyj[illegible]
wyrazy mego głębokiego uszanowania
Wasz [illegible]
20 Kwietnia 1857 r.
[illegible]
[illegible]

Co my byście [illegible] i poświęcenia, czego tylko [illegible]
[illegible] wszystkie [illegible] najlepszej
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie!

W tej chwili dowiaduję się że ten poczciwy nieoceniony Alexander Wielerski, który o-statnimi czasy kierował edukacją dzieci Leona Brzozowskiego (obyw. Bałt. pow.) przed kilku tygodniami życie skończył. Śmiem myśleć iż Jaśnie Wielmożny Pan nie uważa mnie też za człowieka nie dość usposobionego zastąpić miejsce tego zacnego pedagoga a ponieważ nie wątpię

że Słowo pańskie będzie wszechmocne
nem nad umysłem Ziomka, ośmie-
lam się wszak trudnić go prośbą
o rekomendacyą do Brzozowskiego
który rezyduje w Berlinie, pomimo
i pewno w Batce list odbiera;
a może lepiej adressować do Olli-
pola, gdyż tam ma najznaczniej-
sze dobra. Do kogokolwiek Jaśnie Wiel-
można adressuje, list pewno doj-
dzie i skutek sprawi, który jedyn-
razem wydźwignie mnie zostatnie,

toni i do wszystkich uwagi doda-
jeszcze uwagi równoległe, oso-
bliwie podrzędności. Racz nie
odmówić powagi i mnie za-
wiadomić.

Z głębokiem uszanowaniem
mam honor być

Jaśnie Wielmożnego Pana

d. 5 lutego 1857 r. Najniższym Sługą
Mohylów Podolski.

Alexander Hejsman

Większości mam gotowe tłumaczenia
zdobyte tylko, a za dotego i
osobistą pracę dołączyłem.

36. ~~337~~

Warszawa d. 29 Sierpnia 1864.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Książe Tadeusz Lubomirski Prezes Adm. Ogólnej Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zlecił mi upraszać WWPana o łaskawe nadesłanie ze zbiorów swoich, na wystawę obrazów Krajowych przez Towarzystwo Dobroczynności na korzyść ubogich, w pałacu Augustów hr. Potockich urządzającą się.

Podobno WWPan jak mi to Książe wspominał, obiecać raczył portret Ks. Lipskiego i może inne do wystawy tej kwalifikujące się.—

Jeżeli przeto WWPan Dobr. łaskaw do pomocy nam w tym względzie, racz polecić obrazy rzeczone dostawić do pałacu Augustów Potockich w godzinach od 9 rano do 12ej z południa lub od

-/-

5ej do 7ej wieczorem, gdzie który z nas Członków mających dyżur wyda pokwitowanie od Towarzystwa Dobroczynności.

Rzecz wyrazy wysokiego szacunku i poważania
WW Pana uniżony
Sługa
H. Sepper

Warszawa d. 17 Marca 62. 38.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od niejakiego czasu, jak to miałem honor ustnie WW Panu przedstawić, wiadomości dotyczących sztuk pięknych, krajowych, Gazeta Polska niezamieszcza. – Że zaś WW Pan oświadczyć mi raczyłeś że owszem wiadomości podobne kwalifikują się i są pożądane do Gazety, jako przedstawiające ruch artystyczny Warszawski, ośmielam się przeto kilka z odrzuconych jakie jeszcze w brulionie znalazłem powtórnie WW Panu przesłać do Jego uznania z tém nadmienieniem że przez odkładanie takich wiadomostek od dnia do dnia przestają one być nowościami z któremi dziennik codziennie spieszy.

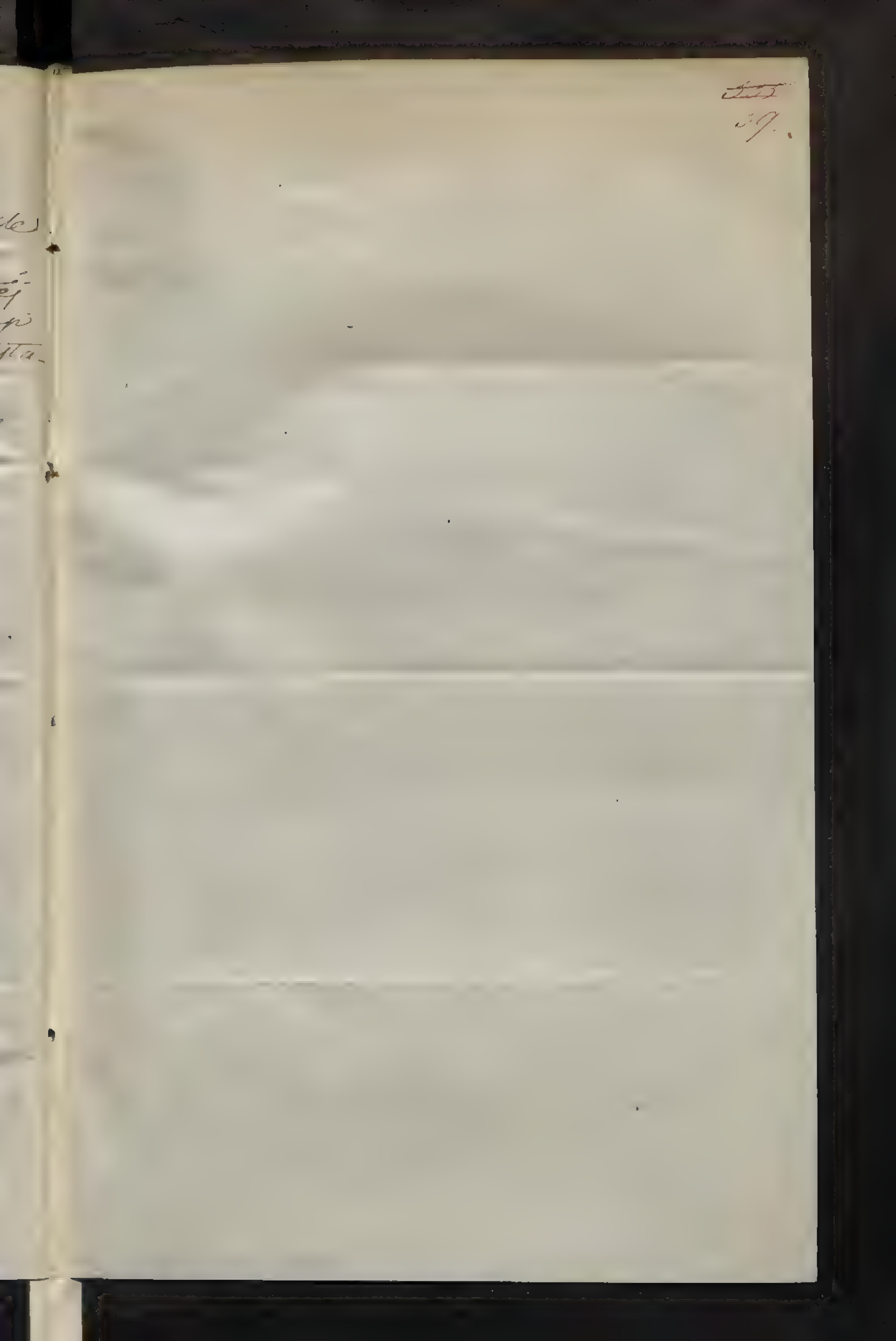
Jeżeli wiadomości powyższe niemogą być użytecznemi gazecie to zbytecznem jest zwiedzanie od czasu do czasu przeze mnie pracowni artystów naszych, po całém mieście rozrzuconych a co więcej narażanie się na śmieszność przed

samemi

'awiemi artystami, którym zwykle
'cel odwiedzin należy objaśnić.
Rzecz tę zostawiam światłej
WW Pana uwadze i na Decyzji
Jego w każdym razie poprzesta-
nę.

z wysokiem szacunkiem
i poważaniem

Uniżony Sługa
[illegible]



Warszawa d. 9 Kwietnia 1862 r.
~~106~~ 40.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Otrzymałem zawiadomienie od p. Chęcińskiego, które mam honor kommunikować WWPanu iż tenże komedji jaką do Kalendarza Towarzystwa Dobroczynności napisać zamierzył, zapewne już wiedą, ato z powodu że jest zbyt obszerną, bo jak się pokazuje z rękopismu, obejmować będzie 12 arkuszy ścisłego pisma; natomiast napisze mniejszą poezję i rozmiar takowej zastosuje do Kalendarza.

Widziałem się także z p. Gregorowiczem i prosiłem go o artykuł do Kalendarza treści gospodarczej (o czém była mowa na posiedzeniu), oświadczył mi: że chętnie takowy i to wkrótce na ręce WWPana nadeśle; - powiastkę zaś jego czy obrazek, przed kilku dniami złożony Towarzystwu, zapewne już WWPan odebrał. -

Przy tej sposobności pozwalam się przesłać na ręce WWPana, duplikat artykułu o ś.p. Ruderze

./.

lutnika, znanym w całym Kraju. Ar-
tykulik ten jak widzę niezakwali-
fikowano do umieszczenia w Gazecie
polskiej. – Rudert zmarł d. 4 b. m. t-
tj w Piątek, i tegoż dnia wieczorem
posłałem jego krótki życiorys, który
potrafiłem otrzymać od żony mimo
jej strapienia. Śpieszyłem się, bo
Ruch muzyczny, mógłby mnie ub.
Otóż dziś 9 Kwietnia a w Gazecie
życiorysu niema.
Napisał ogólnikowo Kuryer o tym
zacnym i zdolnym człowieku, Ruch
muzyczny dzisiejszy miesci także
artykuł jego pamięci poświęcony
Gazeta Warszawska pewno także
wystąpi a może już wystąpiła
z artykułem o Rudercie, o czem jeszcze
niewiem, bo mi dziś pisma tego
nieprzyniesiono – w naszej tylko
Gazecie mimo pośpiechu mego
nic o nim niema, oprócz opi-
su pogrzebu, który posłałem do
Gazety jako następstwo, po ży-
ciorysie. W zmiance tej (Gazeta
z d. 9 b. m.) napisałem „ktorego
pośmiertne wspomnienie podam.

bitny" bom sądził że takowe poprzedzi opis pogrzebu. Że zaś inaczej się stało, słowa te dziwnie nawet wyglądają, – bo niepoda-bitny życiorys.. –

Na okoliczność tę w obowiązku jestem zwrócić uwagę WW Pana

piszę się z wysokiem poważaniem i szacunkiem

Uniżony sługa

J. Kepplen.

Warszawa d. 27 Kwietnia 1862 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mimo kilkokrotnego odnoszenia się do WW Pana we wszystkiem zamieszczania artykułów moich w Gazecie polskiej zmiany żadnej niema. Ile razy trudzę WW Pana pismem moim tyle razy przez kilka dni następnych skutek prosby widzę, ale potem znowu idzie po dawnemu. Ciągłe odnoszenie się do decyzji WW Pana, przeczytanie kopji artykułów odrzuconych, mazanych, przewlekanych w umieszczeniu albo nieumieszczanych wcale, jak z jednej strony bezpotrzebną zadaje mi pracę, tak z drugiej przez WW Pana słusznie wziętem być może za nie właściwe nastręczanie się, czego szczerze pragnąłbym unikać i unikam.

Prawda że i mój jest w tym interes, najpierw aby przed WW Panem jako szefem moim w Gazecie, dać dowód że pracuję z gorliwością, powtóre nie taję się i materjalny mój interes, a potrzecie dobro samej Gazety, która przy takim systemacie umieszczania wiadomości bieżących, prowadzaną być może o przedruki. Na dowód tego przytoczę

te dwa, z ostatnich czasów artyku-
ły: O święconem w ochronie Baudou-
dla dzieci ubogich i ich rodziców i O oł-
żie Kostrzewskiego „Dzieci staruszka
traktujące jagodami" — wiele innych
pominę. Wiadomości te odleżały się
należycie w redakcyi i pojawiły się
dopiero na drugi dzień kiedy inne
pisma obie pomieściły.

Są to drobne rzeczy tylko, mniej
mi o nie idzie, chociaż i one mają
znaczenie, ale idzie tu i o większe.
Od dni 10^{ciu} posłałem artykuł ty-czą-
cy się czytelni bezpłatnej W^{ej} któ-
istami jednego młodego człowieka ta-
nętów, wrę na opis szczegółowy, cho-
by tylko z powodu trudności z jaki-
mi walczył przy jej założeniu, zasłu-
guje.- Do dnia dzisiejszego artykułu
tego niema w Gazecie, są zato różne
tłumaczenia z zagranicznych dzienni-
ków, bynajmniej także niemoje,
bo co do moich na 100, zaledwie trzy
pomieszczenie znajduje. Spis tychże
mam u siebie; próżno przeto prawi
i Korzt na trzymanie kilku dzien-
ników.—

Sądzę że wiadomości krajowe lub
nas bliżej obchodzące przed wszystkiem
zagranicznemi, chyba bardzo ważnem

i ciekawości pierwszeństwo mieć powin-
ny. Drugi daw przykład: artykuł o dal-
szych działaniach obywateli co do projektu
drogi żelaznej z Piotrkowa do Sandomie-
rza, już piąty dzień cierpliwie leży
w Redakcji, - artykuł który każdemu
dziennikowi, gdybym zrobił, niechybnie
na drugi dzień by się w nim ukazał.
Jeżeli były WW Pan Dobr. miał czas i
chęć, z dowodami w ręku prawdę słów wyżej
powiedzianych stwierdzę.-

Upominanie się ciągłe o za-
mieszczanie artykułów zabiera mi
tylko czas, którego nigdy niemam za
wiele; często po trzy razy jeden i
ten sam artykuł przesyłać muszę.
I prawdziwie że dziś to chyba trzeba
mi mieć przekonanie że albo ktoś
w redakcji jest mi niechętny, do czego
żadnej niedałem przyczyny, albo też
interesowany w umieszczaniu nie-
moich artykułów.-

Dałem, że śmiele się mniemać,
WW Panie dowód nieraz bezintere-
sowności; żądanie Jego co do zniżenia
przed rokiem ceny wiersza bez opo-
zycji przyjąłem, ale niemogę pozwo-
lić na to aby mi ktoś co nieumie
ocenić, że zbierać wiadomości jest
rzeczą inną, jak brać gotowe, krzywdę

wyprzedzał. Dziś tak stoję że mam
za pracę w Gazecie mniej niż m
temi gdzieindziej, i to trwa już tak
dawno. Ale to mniejsza, bo Gazet
pod okiem WWPana będącej dla
właśnie przyczyny opuścić sobie
nie życzę, mimo kilku uczynionych
mi propozycji, lecz tylko całą
rzecz WWPana przedstawiam i
że mi Pan Dobr., jak zawsze, tak
teraz sprawiedliwości, której jed
nie tylko czczę domagam, wym
raczysz.—

Racz WWPan Dobr. przyjąć
wyrazy głębokiego szac
unku i poważania.

Uniżony sługa

J. C

~~2/1[illegible]~~
44

Warszawa d. 10 [illegible] 18[illegible]

[illegible] Dobrodzieju!

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] się do [illegible] [illegible]
którego [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ab.
Komedyjka jej pióra p.n. 200,000
posagu, teatrowi Warszawskiemu [illegible]
[illegible] ofiarowana, [illegible]
na [illegible] została w kalendarzu [illegible]
[illegible].

P. J[illegible] [illegible] [illegible] się
z żoną, [illegible]: [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
by [illegible] [illegible] [illegible]
a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]
jej życia pensyonarskiego.

Pani [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible]

[illegible]

-pieniężnego zwrotu.

Przy ostatniém widzeniu się z W. Panem, oświadczyłeś mi Pan Dobrodziej, potrzebę przesyłania bezpłatnie jednego egzemplarza gazety dla [illegible] [illegible] [illegible] otrzymanych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. O otrzymaniu tej zawiadomiłem [illegible] księgarza p. Kurczyńskiego, który prosi aby egzemplarz gazety [illegible] był [illegible] do Krakowa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kozieja, którego [illegible] Senior [illegible] i [illegible] odbierać będzie.

Stosownie [illegible] do [illegible] Gazety Polskiej, ale [illegible] przez W. Pana [illegible] [illegible].

Racz [illegible] [illegible] szacunku i poważ[illegible]

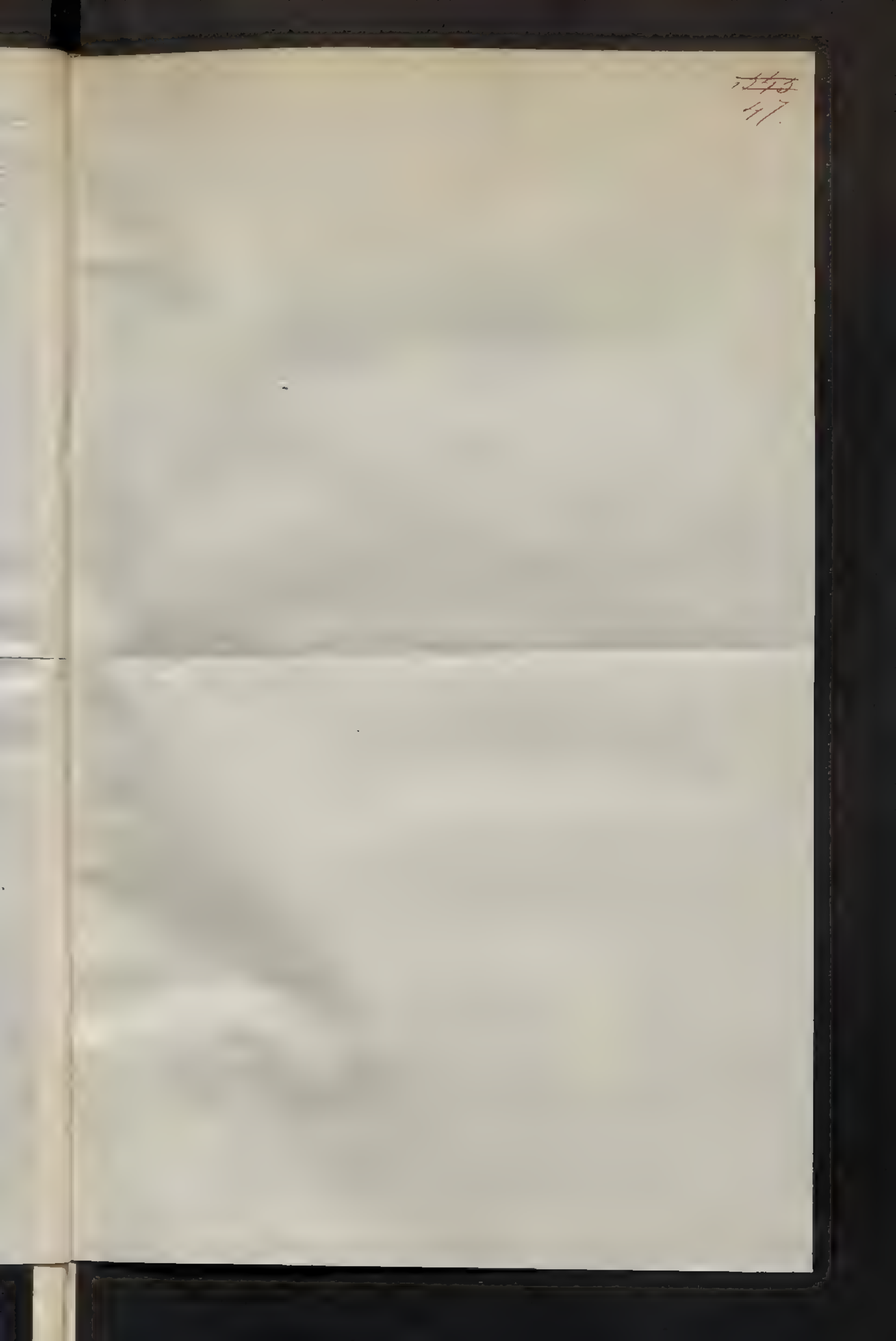
[illegible] uniżony sługa
[illegible]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Artykuł, wyjęty z Warschauer Ztg. a tyczący się szkoły przy tutejszym Kościele ewangelickim, który zarazem i mnie się interesuje, uprzejmie mam honor w dołączeniu przesłać WW. Panu Dobrodziejowi dla ocenienia, czy się do umieszczenia w Gazecie Polskiej kwalifikuje. W przeciwnym razie upraszam o polecenie zwrócenia rękopisu.

Zostaję
z wysokiem poważaniem
WW. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Heppen

15/7 1862.


47.

~~177~~ 48

Warszawa d. 19 Września 1862 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przedewszystkiem po powrocie z dwóch miesięcznego pobytu za granicą, obowiązkiem moim było złożyć WWPanu uszanowanie, z powodu jednak wyjazdu WWPana na drugi dzień po moiem przybyciu, uczynić tego nie mogłem, dziś przeto niechcąc WWPanu osobiście robić dystrakcyi w jego zatrudnieniach, pozwalam sobie takowe złożyć listownie, a przytém zakommunikować WWPanu list ś. p. Syrokomli jaki dyktował do WWPana przed śmiercią.

List ten otrzymałem dziś z Wilna przy piśmie p. Tytusa Maleszewskiego, artysty malarza w mieście tém naówczas przebywającego.

P. Maleszewski donosi mi szczegóły o ostatnich chwilach zmarłego poety i nadmienia iż śp Kondratowicz list przeczytający się dyktował

./.

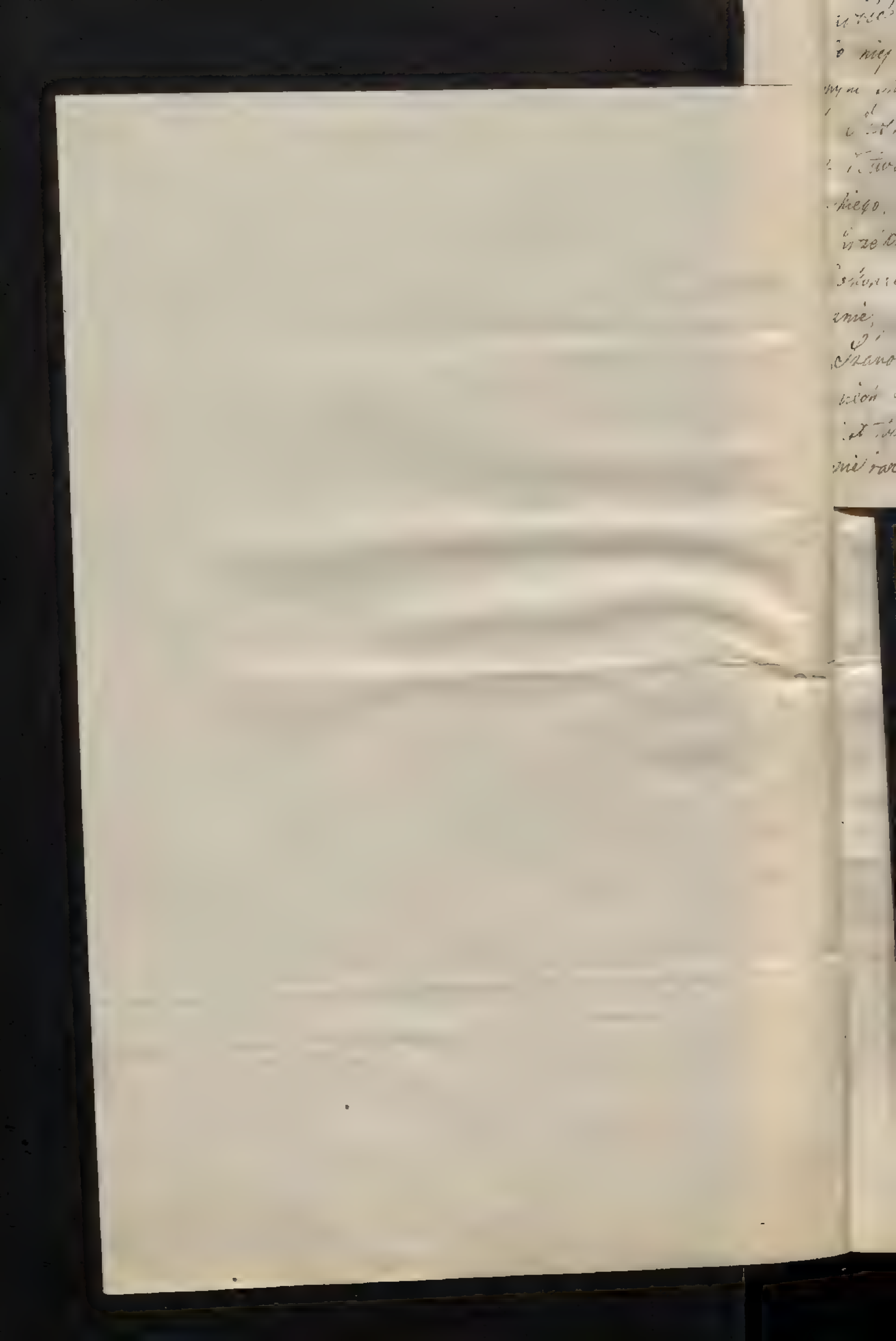
z poleceniem przesłania takowego
koniecznie wezwania przez depeszę
telegraficzną, że, jako pamiętałę,
jakkolwiek myśli się już o nim
nie wiążą, prosi mnie pan Ma-
leszewski abym go wezwanie
niezawodnie przesłał, dla tego
mianowice że „ciągle z niecier-
bieniem" (słowa listu) o wezwa-
niu wspominał.

Pomienionemu żądaniu
czynię zadość i

piszę się jako
uniżony sługa wezwana

z winnem uszanowaniem

Heppen.



~~111~~
50.

Szanowna Pani!

Nie odrzucaj z dobrocią swoją [illegible] tej kartki nieznanej [illegible]
[illegible], nie odtrącaj sposobności spełnienia dobrego uczynku,
który w Bogu i sumieniu własnem najsłodszą nagrodę
znajduje; [illegible] będzie już to, że przeczytasz do końca.
Pozwól mi Pani, opowiedzieć Ci jaknajkrócej położenie moje i
przedstawić prośbę, po Twej uprzejmości [illegible] [illegible] się spodzie-
wam. Mam zapewniony [illegible] [illegible], lecz nie mogę
[illegible] najmniejszą summę, i [illegible], [illegible] kształcić [illegible]
[illegible] potrzebnym, nie mając [illegible] [illegible] czasie, kiedy [illegible],
ni ze swej strony przyczynić się, choćby w małej [illegible] do tych
[illegible] obowiązków, za które składać się winien każdy według moż-
ności; obywać się muszę bez książek, mogących mnie i dzieciom
[illegible] korzyść, gdy [illegible] położenie moje nie pozwa-
la. Szukałam na [illegible] pracy mogę znaleźć zasoby do za-
spokojenia tych potrzeb nie [illegible] a których nie mam czem
[illegible]; — lecz [illegible] [illegible] nie [illegible], [illegible]
[illegible] mam za mało; dla czego [illegible] nie mogła pracować in-
nym sposobem.
[illegible] mi [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] Szanowny Pani
łatwością mogłabym się [illegible] przekładu z francuzkiego lub [illegible]
[illegible]go, jakiego dziełka [illegible] dla dzieci, lub [illegible] [illegible] w
przekładzie niektórych [illegible] dzieła [illegible], [illegible] najświeższej,
[illegible] jego z jaknajwiększą sumiennością i staraniem, a [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] mogła.
O Szanowna Pani! niech się nie odtrąca [illegible], a szczerość moja
[illegible] się nie [illegible] [illegible] mi pomocy. Bo czyż dobrym uczynkiem
[illegible] [illegible] lub pieniądz [illegible] ofiarowany [illegible]
[illegible] rada, [illegible] [illegible], nie więcej waży w oczach Boga?

nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nie przeczytawszy Pan
nie [illegible] [illegible]; [illegible] czuję w duszy [illegible] [illegible]
[illegible], iż jestem [illegible] [illegible] co mi Bóg dał, nie
pomiędzy zwykłe uczucia. Nie mam tylko już znaleźć odwagę aby upro-
sić Pana o to co by ze drugiej [illegible] — Bóg co jasto
na serce, dopomoże, a cześć i szacunek dla Twego imienia Panie, tuszę
że ten sam jest wielkim! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
to jedynie mnie ośmiela, i [illegible] mi w oczach [illegible] stanie za [illegible]
ką. — Nim dokonam jakiego przekładu, [illegible] czyli nie
można wydać tego, co już jest gotowe? Od najmłodszych lat z umi-
łowaniem lubiłam poezję, w dzieciństwie [illegible] się [illegible] [illegible]
Mickiewicza na pamięć, a nim dwanaście lat zaczęłam [illegible] [illegible]
Do dziś nazbierało się kilka zeszytów różnych oryginalnych lub tłuma-
czonych wierszem utworów. Każde mocniejsze wrażenie, każda myśl
żywsza [illegible], [illegible] się w [illegible] [illegible] [illegible] uczucie
odziane w formę wierszową ma jakąś literacką wartość? O tem nie
wiem wcale, bo za mało miałam czasu na naukę, zbyt rano
zostałam żoną i matką, a jak wie Panie, że wtedy chyba z zami-
łowaniem [illegible] [illegible] nie chcę zawsze oddawać [illegible] odwagę
jednak i [illegible] nigdy mi nie przeszkadza — tem więcej, kiedy Bóg [illegible]
[illegible], że nie dla popisu nie dla chluby, a przez pociąg wrodzony, [illegible]
mimowolnie [illegible] [illegible]. Pisałam zawsze [illegible]; najbliżsi nawet
moi jedynie wypuszczeni byli do tajemnicy, lecz i oni powstawali przeciw mnie
[illegible] namiętności [illegible] się tak wyrazić godzi! i chociaż często, gdy im rozgło-
przypomniałam coś nowego widziałam rozrzewnienie malujące się na twarzach za
nach, widziałam nawet łzy w oczach, — nie [illegible] [illegible]; lecz przeciwnie [illegible]
[illegible] zaprzestać! [illegible] to też [illegible] nie wiem [illegible] to co [illegible]
czytania [illegible] czy przyjemność lub korzyść przyniesie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak wysłałam, mnie; —

[illegible] się w ogień [illegible] z tem nie odezwę; a cho[illegible] pisać dla siebie nie [illegible] [illegible], gdy kiedy na[illegible] [illegible], a rzucić [illegible] [illegible] sama [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w której [illegible] [illegible] wszystko co czułam i myślałam.

Jednak [illegible] mi się zdarzało czytać wiersze [illegible] [illegible] i nie [illegible] że doprawdy [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]. Niektóre [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] i mogłabym może dokonać jakiego [illegible] [illegible] ale tego na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] sumiennie, [illegible] tak mało dla siebie? [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] tylko jestem swobodna, gdy one zasną.

Oprócz wierszy, mam jeszcze napisaną książeczkę [illegible] dla dzieci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] żadnej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mogły to i dla innych dzieci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] nie [illegible] i do [illegible] nie [illegible].

Jeżeli [illegible] [illegible] Pani że wydanie moich wierszy przyczyni się [illegible] do głównego [illegible] celu, do celu [illegible] [illegible] mi [illegible] się [illegible] do Ciebie Pani [illegible] chciej mnie nauczyć jak mam [illegible] do kogo się udać? Własnym nakładem i pod własnem imieniem wydawać nie mogę, jedyny więc sposób, ażeby jaka księgarnia [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] Pana, [illegible] jego [illegible] [illegible] mi [illegible], której nie [illegible] i która [illegible] osobę moją, zapewni [illegible] [illegible] moich prac. O Pani! Bóg [illegible] to [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] a z dziećmi moimi modlić się będę.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], czem dla mnie będzie każde [illegible] słowo Pani. [illegible] Bóg [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; jeżeli nie [illegible] Jego wolę szanować w tem [illegible] i [illegible]

innych sposobów innego rodzaju pracy.

Niech każda [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

28 [illegible] 185[illegible] r.

[illegible]

[illegible] do pana Maj[illegible], na [illegible].

10 Marca 855 r.

Dziś rocznica — o pamiątko.
Bóg mi drogie dał dziecią[illegible].....
Jeszcze czuję [illegible] ciała
Gdy raz pierwszy zapłakało,
Kiedy tuląc je u łona
Drżąca, męką osłabiona
Uśmiechałam się ze łzami,
Żywym w niebie, z aniołami;
[illegible] już zaczęła;
Nie wiem skąd się siła wzięła
Jak tuliłam ten skarb luby.
Tyle szczęścia, tyle chluby
W tym rajskim [illegible] dziecię
Ot, bo czem dla matki — Dziecię.
Wszystko znikło — Tyś dał Boże,
Twoja ręka zniszczyć też może.
Dziś — już dwa latka minęło,
[illegible] mnie [illegible] —
[illegible]
[illegible]
[illegible] ze mną.
Nie jedną chwilę przyjemną,
Nie jedną także może
Gdzie Dziecię Dałeś mi Boże.
Jakim [illegible] rączki małe
Na Twoją składała chwałę,
I pieszczoną Dziecka mową
Wielbiłym Ciebie [illegible].

…nad tą niewinną głową
Święty znak krzyża zwita.
Lecz Cię wezwał — i dzieci
Szczęście małe w niebo wzięli —
W ziemi ciu, moje czarne
Bóle, trudy, zeszły marne.
Radość i nadzieja w grobie!
Za mą boleść… chwała Tobie —
Serce nigdy nie ukoi
Wiecznie świeża rana moi.
Rok nie minął, jak ja w ziemi
Kładłam rękami drżącemi,
Jak całowałam w żałości
Z niezrównanem serca biciem;
Gdzież teraz jest duch ten Boski
Który nazywam życiem?
Dość! Tych wspomnień nad siły.
Bóg chciał — niech się wola Jego.
Złożyłam w Jego mogiły,
Z Dzieckiem, część życia własnego.
Gdzie przecie Bóg nas złączy, —
Tam się ziemska boleść skończy
Tam za trudy ma być chwała,
Tam ciało z marnego ciała
Gdzie rozłączy się od ducha; —
Tam Bóg nie matki wysłucha,
I gdzie wieczne szczęście świeci,
Nie rozłączy od mej dzieci.

Są w życiu chwile tak bólu pełne
Jak jadem niewiarą zatrute,
Serdeczną boleścią goryczą [illegible]
Z wszelkiej nadziei wyzute;
Któż kiedy to wiedział, nie znał takiej chwili
Choć jednej w swem biednem istnieniu
Gdy nagle jak we śnie [illegible] mgły
Jak mary [illegible] złudzeniu,
Zniknął mu sny złote, i urok i wiara
I to co czcił jak świętość na ziemi
Życie już [illegible] jako jesienne [illegible],
I że życia ciężar [illegible].
Szczęśliwy wtedy gdy modlić się umie
I może łzą niebu przynieść [illegible];
Gdy zamilknąć każe boleści i dumie
Lub wierzy że Bóg [illegible].
Zrzadby co prędzej rozerwać te pęta
Co bronią mu wejścia do nieba? —
Inaczej z rozpaczy, że jeszcze pamięta
Co by zapomnieć mu trzeba:
Ucieka wtedy z tajników dawno zapomnianych
[illegible] modlitwę dziecinną,
Tak jedną [illegible] nigdy nieprzebranej;
Jak samo anioł niewinną
I wtedy się zagoi ta rana głęboka
Której [illegible] mu zadano
Uzbroi się dusza jak twarda skała,
Lecz bolesne ślady co niej zostaną;
Lecz [illegible] to ślady nikomu nieznane
Okryte tajnemi zasłonami
Jak piętno [illegible] niezbadane
Nad grobach, nad Nilu brzegami:

O żal mi takiego człowieka!

Kto nie doznał pieszczot ojca ani matki,
Komu obcy uściski miłości ostatki,
Czyja myśl od dziecinnych pamiątek ucieka —
O żal mi takiego człowieka!

Kto młodość w [illegible] zmarnował,
Ni wiary, ni zdrowia na starość nie zachował,
A teraz po życia wędrówce kaleka —
O żal mi takiego człowieka!

Kto nie znał uniesień miłości, przyjaźni,
I nigdy nie puścił wodzów wyobraźni,
Co sercem jest niby kaleka —
O żal mi takiego człowieka!

A którego rzewne dźwięki, marzące tony,
Rodzinnej piosenki śpiew [illegible]
Łzą komu nie zajdzie powieka —
O żal mi takiego człowieka!

Kto w smutku się w Bogu [illegible] nie umie
A w własnej jedynie pogrążony dumie
Za grobem pociechy i wsparcia nie czeka —
O żal mi takiego człowieka!

Są słowa — dla obcych prawie bez znaczenia
A jednak ich słyszeć nie można bez drżenia;
Życzeń bezrozumnych pełne są ich dźwięki,
W nich radość widzenia i rozstania męki.

—

Nie znajdzie odgłosu śród świata zamieci
Słowo które ogniem i płomieniem świeci
Lecz gdzie ono [illegible] wymówione będzie.
[illegible] poznam wszędzie.

Nie skończę modlitwy
A wspomnienia za nie;
I mnoży się z litwy
Na jego spotkanie.

Dziś nie do tego.

Myśli wrócia, marzenie wieszcze
Darmo mię, darmo nawiedzasz jeszcze;
W życiu zabiegów, trosk i pracy,
Także [illegible]

[illegible] nie ma swobody.....
Zniszczeje darmo zapał mój młody;
Nie czas mi marzyć, nie czas mi pisać;
Dziecina płacze, trzeba kołysać.

[illegible] obowiązkiem zachód domowy
Praca wytęże pusty [illegible]
A pisać wiersze, to czasu strata,
Rzeczywistości z rozu ulata.

Mąż, dzieci, służba, sprzęt domowy,
Wszyscy na tem cierpieć gotowi,
Gdyby mię moc natchnienia wieszcze
Gdzieś het daleko uniosła jeszcze.

Ileż to razy gorąca głowa
Nowe uczucia chce ubrać w słowa;
A ogień w sercu i wre i pali,
Jakby skowany więzią ze stali.

Co raz to żywsze śnią się obrazy
Lecz nim się w głowie zbiegną w wyrazy,
Nim je na papier ręka wyleje,
Marzenie zgaśnie i [illegible].

—

Aż żal ogarnia: jakby coś boli
Kiedy nie mogę pisać do woli
Bo mnie gwar dziatek, zajęcie z niemi,
Z nieba innych marzeń ciągnie do ziemi.

—

Codzienne moje domowe sprawy
[illegible] zabawy,
Chociaż mi ona potrzebą była
Bo obowiązku większa jest siła.

—

Dość... uśnij duszo! [illegible] dziecina,
Ona ci ziemski raj przypomina,
Nie słuchaj natchnień głosu zwodnego,
Dziś nie ma czasu?... Dziś nie do tego!...

—

Есть рѣчи — значенье темно иль ничтожно,
Но имъ безъ волненья внимать невозможно.
Какъ полны ихъ звуки безумствомъ желанья!
Въ нихъ слезы разлуки, въ нихъ трепетъ свиданья.

Не встрѣтитъ отвѣта средь шума мірскова
Изъ пламя и свѣта рожденное слово.
Но въ храмѣ, средь боя и гдѣ я ни буду,
Услышавъ, его я узнаю повсюду;

Не кончивъ молитвы,
На звукъ тотъ отвѣчу
И брошусь изъ битвы
Ему я на встрѣчу.

(Лермонтовъ.)

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] te [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] mi može; jeśli mi to [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible], za kłopoty [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],

[illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] za [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible],

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]

14 Maja 1851.
[illegible]



Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Tyle wszystkich już dzieł z redakcyi WWUUMPana Dobrodzieja przekonywa mnie iż umieszczenie prac, ja człowiek już wiekowy zostawszy bez sposobu do życia nie chcący próżnować, pracowałem nad zbiorem z różnych źródeł przysłowiów, ruskich, polskich, i kilkanaście baśniczek, udzieliwszy onych kilku Osobom innym w celu tem aby dali swoje zdanie czyli mogę uśredzić WWUUMPana Dobrodzieja proszę o przyjęcie do redakcyi onych, a potem w zeszycie trzecim Athenaeum 1844go r. wyszłym znajduję tylko ruskie przysłowia, co do słowa wypisane, uczułem moją krzywdę, tem bardziej iż osierocono mi przysłowia polskie gdzie razem i kilkanaście baśniczek pozostało z któremi nie mam co robić. To spowodowało mnie prosić łaski WWUUMPana Dobrodzieja zapytując kto ci przedstawił – czem zobowiążesz do niewygasłej wdzięczności tego który pragnie z najgłębszem uszanowaniem zostawać

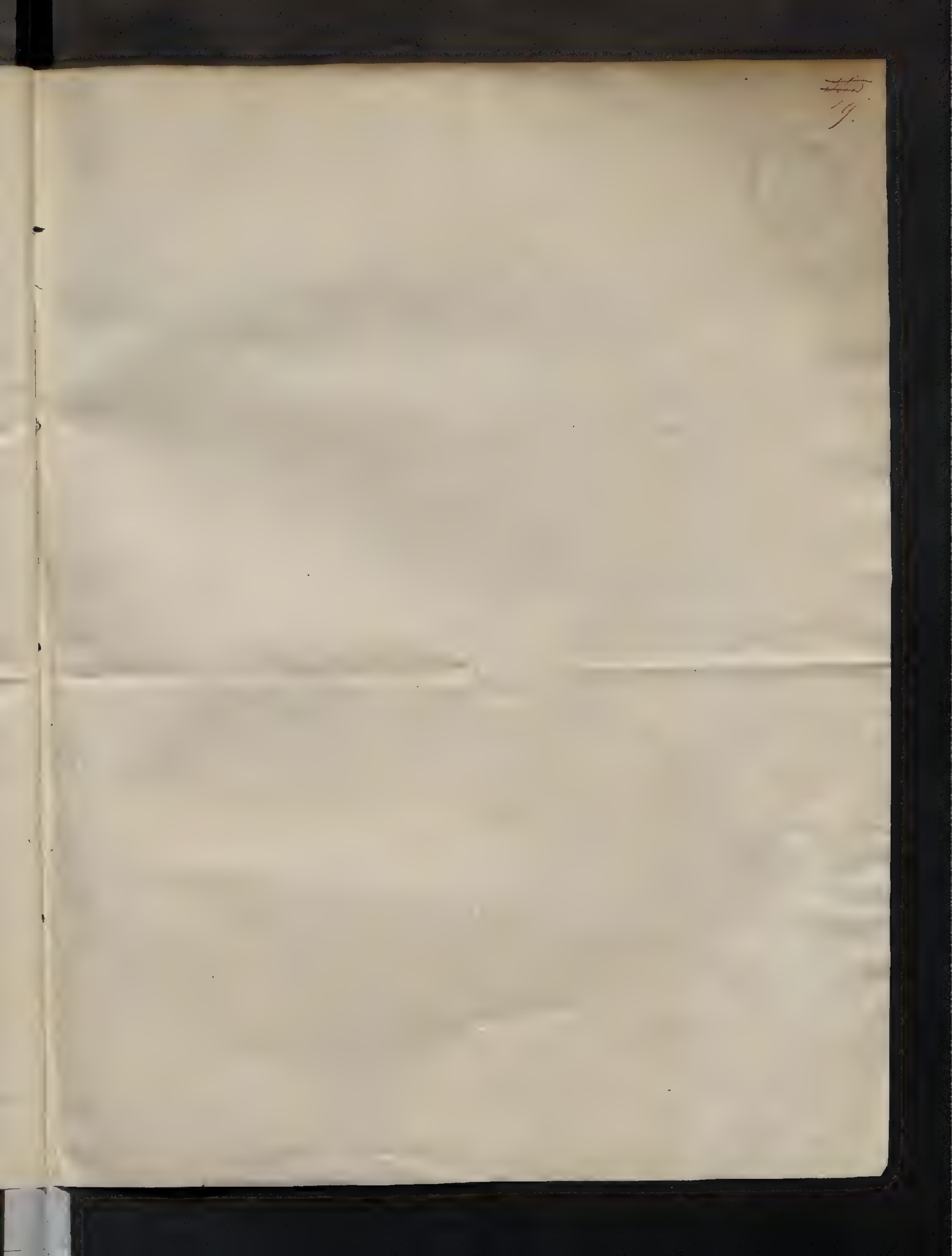
WWUUMPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Antoni Hercyk

d. 2 Kwietnia
1845 r.
Lewada Karab-
czejowska.

Adres W. Szymonowi Dobrowolskiemu Sekreta-
rzowi Kamienieckiej Dworzańskiej Opieki
w Kamieńcu podolskim! — dla przesłania Hercykowi do Lewady.


19.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Warszawa, dnia 18 Marca 1860 r.

Artykuł którego Szan. pan Redaktor żąda (zapewne z Radomia?) musiał być albo w [illegible] albo w Codziennéj - obu [illegible] zaś w komplecie nie mam w Redakcyi - skoro artykuł wspomniany wyszukanym zostanie przesłać go bez[illegible] nie omieszkam

Sługa

[illegible]



Jaśnie Wielmożnemu

J. I. Kraszewskiemu

w Wilnie.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Żytomierzu

[illegible] dnia 1 [illegible] 18[illegible]

List W. Pana otrzymałem, i pospieszam donieść, iż pod dniem 25 b. m. wysłano pocztą do dalszej przesyłki żądane materyały.
Muszę dodać, że farby są razem spakowane [illegible]
[illegible] razem W. Pan [illegible] w osobnym
pudełku [illegible] zapakowane zostały.
Album nasz próby na przebiór [illegible] najlepszych
chęci nie mogło być zupełnie; jednak Jego
życzenia zrobione gdyż [illegible]
[illegible]
i zatem [illegible] W. Pana
[illegible]
[illegible] zapatrzyć.
[illegible] tylko w albumie [illegible]
[illegible] Jego życzenie co do formatu [illegible]
żądanego Albumu, gdyż w liście swoim żądał
W. Pan, aby była formatu 4° [illegible] papier
Canson'owski był bardzo mały przeto [illegible]

[illegible]

zrobić in folio longo, czyli tak jak poprzednie; tylko
zmniejszony co do ilości stronic, [illegible] do tego
[illegible].
Co zaś do nowości, tych jest nateraz mało, a te które
że były wyprzedałem, pozostaje zaś tylko, wielki
wybór pędzli aquarellowych, także gatunkowo,
nale Anrejtera dwojakiej formy, Pastelli; Olejszyny [illegible]
i Linije rownoodległe metalem wykładane jednej
rabaty, papier zupełnie nowy do aquarelli; [illegible]-
marze angielskie; szklanne i bronzowane [illegible]
[illegible], klapami [illegible] na atrament czerwony
i czarny, pióra galwanizowane; i.t.p.
Załączając przy niniejszem tak rachunek szczegó-
łowy jak i kwit pocztowy, mam zaszczyt
polecić się łaskawej pamięci [illegible]
pozostając z szacunkiem
Najniższy sługa

Henr. Wierzcz

([illegible])

[illegible]	Rs:0 [illegible]	15
[illegible]	3	
1 [illegible] N°12 [illegible]	2	20
1 [illegible] Sabera	1	
10 [illegible] papieru Pel.	3	62½
3 [illegible] do malowania	4	5
10 Turek? Blanc Dargent	1	50
[illegible] " kobaltu	1	80
4 " [illegible]		80
3 " Ocre jaune		60
5 " [illegible]		45
3 " Terra naturelle		45
3 " Jaune de naples		45
2 " [illegible]		75
3 " Sienna palonej		45
2 " Laque de Garance		60
3 " " [illegible]		75
Razem Rs:	29	32½
Przesyłka podług kwitu	3	75
	33	7½

Henryk Wier[illegible]

185 15 9br

Wielmożny Panie!

Załączony Exemplarz kolorowany, racz WPan przyjąć jako dowód wysokiego szacunku – i poważania z mojej strony.

Henryk Wier[illegible]

w Warszawie d. 17go Lutego 1852.





Monsieur
P. I. Tschaikowski [unclear]

[illegible] Warszawa dnia 10 [illegible] 1853

Wielmożny Panie!

Za [illegible] najszczersze podzię=kowanie za tak [illegible] dla mnie [illegible] pośpieszam z [illegible]

[illegible] tylko [illegible] ultramaryna, prawdziwe angielskie [illegible] się pojedyńczo, inne [illegible]

[illegible]

[illegible]

Brakujących [illegible] używane [illegible] sobie [illegible] mogę [illegible] angielskie lub francuzkie [illegible] do [illegible].

Polecając się [illegible] względom,

Mam honor pozostać z wysokim uszanowaniem

[illegible]

P. S. [illegible] niewiedząc [illegible]

Dla JW. J. I. Kraszewskiego. w Lublinie 67

1	Pudełko farb angielskich Ackermana [illegible]	100	
2	tabliczki [illegible]	26	20
1	Carmin "		
1	Outremer "	18	
	Francuzkie "	20	
1	tabliczka Indigo "	2	
1	" Laque jaune "	2	
1	" Sap green "	2	
1	" Terre naturelle "	2	
1	" " brûlée "	1	
2	" gris de [illegible] "	4	
1	" écarlate "	3	
1	" Sang de dragon "	2	
1	" [illegible] "	5	
1	" Laque [illegible] "	2	
1	" " [illegible] "	2	
1	Pinzel No 1 " "	10	
2	" " 2 " "	10	
3	" " 3 " "	5	
15	" różnych "	15	
10	arkuszy papier [illegible]	20	
1	Flaszeczka gouache [illegible]	2	10
	razem [illegible] złotych	255	=

Wielmożny J. I. Kraszewski w Hubinie

Warszawie d 30 Czerwca 1853.

Niniejszem mam zaszczyt donieść W. Panu że pod dniem 28. b. m. przesłałem pocztą wozową paczkę żądanych objektów a mianowicie

1 sztukę płótna $\frac{5}{4}$ szerok: 18 łokci długości

10 Arkuszy Papier Trochon, 5 Arkuszy z nich jest z mniejszym gronkiem /: zwany [?] Tordon/

1 Exempl. Papier spectre, wzór litografowany. 1 arkusz papieru do niego, na którym tylko ołówkiem lub kredką czarną dokończenia czeka

2. Arkusz Papier pelé w kolorze cynamonym, papier ten w rozmaitych odcieniach, kolorach i formatach (Ovale lub Carré) jest do nabycia.

Farby miniaturowe, prócz Bronze i Purple green których mi nienadesłano

Nakoniec 2 Pudełka piór stalowych gutta perch:

Spodziewam się że W. Pan gniewać się nie będzie że zamiast 15 łokci, całą sztukę zawierającą 18 łokci [illegible] przesłałem, cenę która wynosi po Rs. 1 za łokieć tu zmoderowaną za to rozcięła [?], tak że 18 łokci tylko porachowałem

jako nowość z Paryża mi nadesłano

iść ja 15.

W nadziei że przesłane Artykuły wyjdą z zadowoleniem WW. Panu

z Mam zaszczyt polecić się z względom

Sługa

Henryk Wiszni[illegible]


14.

H. HIRSZEL
À VARSOVIE

Его Благородію Господину Осипу Крашевскому. —

въ Волынской Губерніи
чрезъ Луцкъ в Губинъ
franco 10/

WARSZAWA
18
6

4.

71

Wielmożnemu J. I. Kraszewskiemu
w Żytomierzu

Warszawa dnia 27go Paźdz: 1853.

W zadość-uczynieniu listowi Wielmożnego Pana Dobrodzieja miałem honor dnia 18 b. m. i r. przesłać żądane materyały, dobrze upakowane i na dowód tego załączam kwit pocztowy.—

Ostatniej razy przesłane pieniądze odebrałem i przepraszam Wielmożnego Pana Dobrodzieja o tem nie doniósł w swoim czasie.—

Ceny papierów są na odwrotnych stronach arkuszy napisane, a jeśli papier spectre z przedostatniego transportu nie jest Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi potrzebny proszę o zwrot takowego.—

Polecając się Łaskawym względom i pamięci Wielmożnego Pana Dobrodzieja mam zaszczyt pozostać.—

z najgłębszym Uszanowaniem

Henryk Hirszel



5017/ Его Высоко Благородію
Господину Осипу Ивановичу
Крашевскому

H. HIRSZEL
À VARSOVIE

19
10

въ городъ
franco
101/4 Житоміръ

15

79

Warszawa dnia 6 Marca 1857r.

List WPana z dnia 23 Stycznia odebrałem, i tusze sobie że żądane Farby, Stuleo malarskie i Album już Jego rąk doszły, pozostaje mi zatem tylko donieść WPanu, że summę dla mnie przeznaczoną, WPan Leskowski raczył mi wypłacić,

Bilety dla WPana i Godnej Małżonki, nie były w ostatnim Rachunku umieszczone, które są w załączonym będącym rachunku umieszczone, w nadziei że jak zawsze tak i ten raz potrafiłem zadosyć uczynić żądaniu WPana, polecając się Jego szczególnej łasce i pamięci.

Mam zaszczyt WPana z wysokim szacunkiem pozostać

najniższym Sługą

Daniel Hirsze

Rachunek

1 Sztuka płótna malarskiego Złp 100
1 Album z 60 Arkuszy papieru
Canson Freres po 20gr arkusz z oprawą 50
36 Farb olejnych z tych
5 " (Cobaltu i Violet de Mars) po 2 10
2 " (Laque de Lune i Vermillion) po 1-10 2 20
29 " (różnych Kolorów 1- 29 "
Kartoryjen podług dołączonego Kwitu 16 20
200 Biletów wizytowych z jednym napisem 24 "
100 " " 16
Oba Gatunki biletów były na papierze francuzkim z dwóch stron glansowanym
Przesyłka pocztowa tudzież biletów 2 — 20

Razem Złp 251 — "
23 19

Razem Złp 274 - 19
2 - 2
276 - 21

1/ Rachunek przesłany WPan dnia 28/6 53r: wynosił Złp 228-3
a zato odebrałem " 220 —
pozostało wpisane na " 8 - 3
na rachunek.
2/ z dnia 18/10 53r: wynosił Złp 97-16
a zato odebrałem 100 —
przeto nad rachunek nadesłano 2 - 14
3) Ostatni rachunek
czyli z dnia 28/11 53r wynosił Złp 139-20 oprócz
jeszcze przez zapomnienie
nie dodano przesyłkę pocztową 19 - 4
Razem Złp 158-24
a zato odebrałem Rs: 21 czyli 140 —
pozostało wpisane do rachunku Złp 18. —

1/ — — Złp 8-3
3/ — — " 18 —
Razem Złp 26-3
odchodzi z 2) — 2-14
pozostaje Złp 23-19. dodane do summy teraźniejszego rachunku. — . —

Przy ostatniej przesyłce jest omyłka o Zł 2 gr 2 jak z dołączonego Kwitu WPan dowie się z przesłan[...]

30.
9. 50.
1
41. 50 —


125

№ 3 Его Высоко Благородію
Г[ну] Осипу Ивановичу
Крашевскому
franco 10 въ Городъ Житоміръ
11.

Warszawa dnia
24 Października 1855

Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu
w Żytomierzu

List WPana z dnia 16/28 Września rb. miałem zaszczyt odebrać, i stosownie do zlecenia, pod dniem 6 Października żądane artykuły na które dwa rachunki przy niniejszem załączam WPanu przesłałem. Nie mogąc wszystkich tych artykułów dostać gotowych, byłem zmuszonym bardzo je obstalować; i to stało się powodem tak długiej zwłoki. Spodziewając się że WPan wytłomaczysz przewlekanie danego mi zlecenia i będziesz zadowolonym, zostaję z szacunkiem

najniższy sługa WPana

Henryk Hirsz



76.

Warszawa dnia 22 Lutego 1856 r.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Żytomierzu

Mam zaszczyt donieść W. Panu, że list wraz z kuponami na złotych pol: 84. z dnia 28 Grudnia 1855 r. odebrałem, i stosownie do Jego zlecenia żądane artykuły podług niżej wyszczególnionego rachunku pocztą przesyłam, oprócz płótna olejnego którego mi nadesłać, podług żądanej szerokości, i gatunku brakuje, lecz nie omieszkam, przy pierwszej okazyi przesłać je W. Panu, gdyż w krótce spodziewam się go dostać.

Bryłek przesłany W. Panu, jest po innej stronie numerowanym, i ceną oznaczony, a brany u drukarni, tj. o 20 procent taniej.

Załączając przy niniejszem kwit poczty, polecam się łaskawym względom W. Pana

pozostając z najgłębszym szacunkiem

najniższy sługa

Rachunek.

12 Szkieł do fotografii à f 2. 20 — f 32. —
25 Exemplarzy Bryłka prasowanego 81. 25.
Wszystka pocztowa 12. 22
Ambalaż szkieł —

Razem zł. pol: 126 — 17

Jakub Hirsz.



Warszawa dnia 7 Stycznia 1857/8.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Żytomierzu

Niniejszem mam zaszczyt donieść WPanu, iż pod dniem 12/25 Grudnia r. z. stosownie do zlecenia, przesłałem Pocztą w 3ch paczkach Nrami 1. 2. i 3. oznaczonych, żądane przez WPana artykuły, a to podług drugostronnie wyłuszczonego rachunku. Zaś co do płutna na obraz kościelny, to gdyby płutno szerokości Arszyn: 2. Werszków 12, a długości Arszyn: 6. Wersz: 7 raz gruntowane po cenie Rubsr: 5 za arszyn, lub płutno francuzkie kanwowe, cienkie lecz mocne i niełamiące się szerokości Arszyn: 2 Werszków 14. a teyże samej długości co poprzedzające po cenie Rsr: 6 Kop: 25 za arszyn, były dogodne WPanu; to takowem, odwrotną pocztą, opakowane mocno w stosowney skrzyni służyć mogę, gdyż mam ie w zapasie: lecz jeżeli nie jest odpowiednie, to w takim razie po udzieleniu mi przez WPana dokładnej miary, nieomieszkam uwiadomić Go wjakim przeciągu czasu może WPan mieć je z zagranicy sprowadzonem.

w

w nadziei że mnie WPan wkrótce nowym obstalunkiem zaszczycić raczy, polecam się łaskawym względom Jego, zostając z najgłębszym szacunkiem

najniższy Sługa WPana
Henryk Hirszel

Rachunek

1 Sztuczka płótna Drezdenskiego 2go razy gruntowanego szerokości łokciowej po Kp: 75 łokieć czyli $17\frac{1}{2}$ łokci razem Rsr 13 Kp: 12½
2 Tuziny pędzli olejnych po „ 15 sztuka —— „ 3 „ 60
15 Sztuk farb olejnych (Blanc d'argent) po Kp $17\frac{1}{2}$ „ 2 „ $62\frac{1}{2}$
10 „ „ „ (Bleu de Cobalt) „ „ 35 „ 3. „ 50 –
5 „ „ „ (Laque de garance carminée) „ 45 (Krapp: hell:) „ 2 „ 25
4 „ „ „ (Jaune de chrome clair) „ 20 —— „ „ „ 80
2. „ „ „ (Vermillon) „ 20 —— „ „ „ 40
3 „ „ „ (Laque brûlée) „ 35 —— „ 1 „ 5
1. „ „ „ (Bleu de prusse) „ $22\frac{1}{2}$ —— „ „ „ $22\frac{1}{2}$
100 Biletów wizytowych na papierze białym wytłaczane —— „ 1 „ 80
100 „ „ „ „ (Carton Julien) „ —— „ 2 „ 10
5 Deseczek z drzewa do olejnego malowania różnej wielkości po cenie 1a Rs: 2: 1a Rsr: 1 Kp 80: 1a Rs: 1½: 1a Rsr: 1 Kp 20. i 1a Rs: 1. czyli razem „ 7. „ 50
Ostatnie przesłane Album podług dawnego rachunku „ 6 „ 80
Ambalaż —— „ —— „ „ „ 75
Przesyłka kosztowa podług załączonego przy niniejszem kwitu wynosi „ 2 – „ 84

Razem Rsr: 49 – $36\frac{1}{2}$

Warszawa dnia 4 Lutego 1859 r. —

Wmy J. J. Kraszewski w Żytomierzu

Przy niniejszym mam zaszczyt w załączeniu posłać Kwit pocztowy, jako dowód iż pod dniem dzisiejszym odesłano W[ielmożne]mu Panu przez Artystę wybrane płótno malarskie, i mam nadzieję iż potrafię żądanie Jego w zupełności zadowolić, żądanej zaś farby [illegible], tylko jedną ostatnią miałem do dyspozycji, i tę posełam, znajduje się ona we środku płótna opakowanego za dni kilka dopiero odbiorę więcej i świeższej; nadto mam zaszczyt rachunek ogólny dołączyć.

Henryk [illegible]



Warszawa dnia 7 Lutego 1859 r.

Rachunek dla W. J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu

1858 r.					Rs.	k. op.
Czerwiec	2.	Za 3 Flaszki Atramentu Angielskiego	1	"	3	"
		" 15 Arkuszy papieru kanwowego	"	10.	1	50.
		" 12 dº Kalki — à Librę	3	"	1	50.
		" 1. Linię z metalu			"	60.
		" 1. Trójkąt			"	90.
		" 1½ à 4¼ farb olejnych			10	85.
1859 r.		" 1¾ Furniru olandskiego			3	15.
Luty	5.	" 4 Arkusze płutna			9	60.
		" 1 Farba olejna			"	30.
		Razem Rs.			31	40.
		Ambalaż				30.
		Porto				75.
		Razem Rs.			32	45

JWielmożny Panie.

pod dniem 19 6. m. i r. miałem przeszyt przesłać Panu żądane rysunki dla sztukatorów, w całej gwarancji należne 6 planszy oddałem wyrażone, do których kilka jeszcze swoich dołączyłem, a zatem ze 6 kupionych zapłaciłem złł 1 kop 50, zaś moich jeżeliby się zdały w takim razie, niechaj JW. Panu służą, a po użyciu przy okazji raczy mi je JW. Pan zwrócić —

Malarz który podjął się wymalować 5ciu Dekoracji, oznaczył czas 21. dni na każdą jako ostateczny — gdyby JW. Panu, przeto spodobało się Mu takową robotę powierzyć, w takim razie wówczas sobie 1/3 wziąć naprzód przypadającej należności albowiem jego zasoby są zbyt małe, aby mógł

pokryć

Imienne nakładcy jakiemi są [illegible], [illegible]
Lokal, i Ludzie — Co zaś do uzupełnienia
środków [illegible] i [illegible] perspektywy
i [illegible] zaległy w Dekoracyach, mogę JW. Panu
zaręczyć

Oczekując ponownie odpowiedzi JW. Pana

(Pozostaję z uszanowaniem)

[illegible]

[illegible]

Ignacy Hirszel [illegible]



Его Высоко Благородію
Г-ну Осипу Ивановичу
Крашевскому

франко [?] въ Г. Житомиръ

[illegible] dnia

[illegible] [illegible] żeby [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] dekoracyi [illegible] i [illegible]
4 dekoracyi [illegible], [illegible] mają koszto
wać; każda dekoracya wraz z [illegible]
[illegible]
Rsr: 120 zupełnie dobrze zrobionych [illegible]
[illegible] Jachettego ale bez ram [illegible]
[illegible], które by i tak trudno było [illegible]
[illegible]; [illegible] także Rsr: 120 co razem
[illegible] Rsr: 600. [illegible] by [illegible] [illegible]
zgodnem dla siebie tę cenę, to proszę o
zawiadomienie. N.B. Kurtyna na tę cenę
może być tylko [illegible] pąsowa
jak [illegible] [illegible] ornaitości, gdyby
[illegible] być [illegible] i przedstawiać
[illegible] to który będzie droższa.
[illegible] które Pan przesyłam
[illegible] 50 kop: [illegible] i [illegible]
[illegible] mego uczta i wszystkiego odjazdu

żeby które z obu wezmę sama wybra-
wszy skromnyj, więc jeżeli nie były Pan-
u przydatne to można je zwrócić prze-
napowrót.

Pozostaję z szacunkiem

J. Hirszel.

Rachunek Pana Kajetana znajdował się
w skrzynce w której były zapakowane
obrazki.

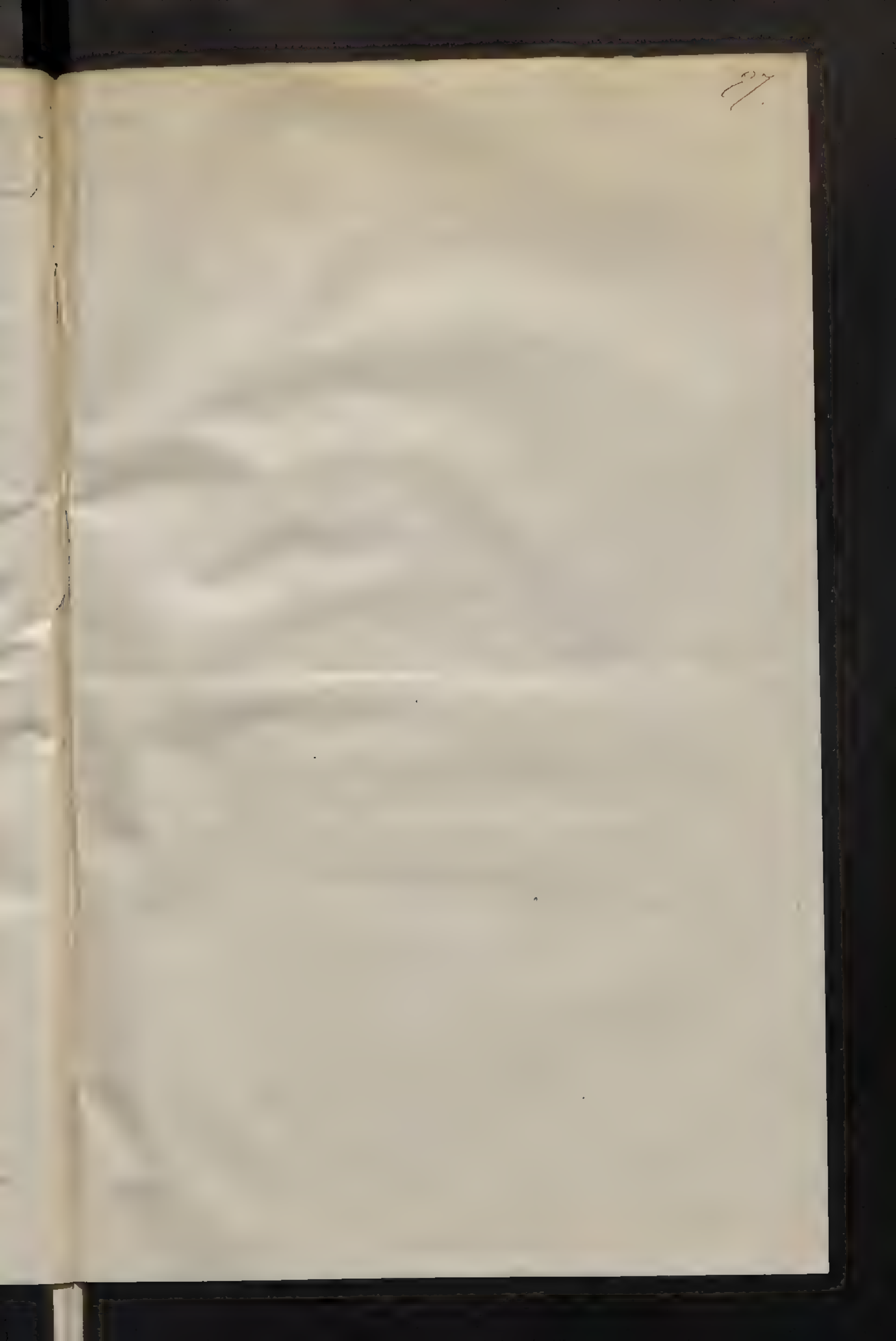


86

D: 30/5 62

Przekonawszy się z kilku Numerów Gazety, że Redakcya pragnie swym czytelnikom podawać niektóre kawałki z pisma humorystycznego w języku niemieckim wychodzącego, przesyłam w załączeniu do przejrzenia trzy ostatnie Numera pisma bardzo nam sympatycznego, z zaznaczeniem zwrotu pod adresem podpisanego, przez kantor Gazety w Handlu W: Krajewskiego na rogu Mazowieckiej i Sw. Krzyzkiej.

Wincenty Adam Hlebicki Józefowicz



Wielmożny Mości
Dobrodzieju

w Roku 1846tym razem z Minaciem było nadesłano do mnie doniesienie o wyjść maiącej powieści na świat pod tytułem Sierota Litwy, w stosowności onego posłałem z Witebsk 3r. srebrem pod adressem W.J.P. Romana Michniewicza starszego sortirowszczyka, będąc w naidziei otrzymać te dzieło po adressie do mnie dwa lata z górą upłynęło — i nie mam żadnej wiadomości dla czego do tych por żądanej powieści nieotrzymuję a mając szczerą chęć między znajdujące mnie W. Pana Dobrodzieja dziełami i tę powieść Sierota Litwy mieć, odważam się w tem interesie z moją prośbą wejść do W. Pana Dobrodzieja, i pozostaję w

w nadziei między dalszemi prenume ratorami być niepominiętym. –

Rospisz Kantoru pocztowego Witebskiego dołączam. –

Mam Honor pozostać z Najwyższym Szacunkiem i Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Szymon Słuczanin.

9. Sierpnia 1849. r.
z M. Opoczki

adres.

Его благородію Симону Павловичу Слущанину –
Псковской губерніи въ Городъ Опочку –



Szanowny Panie!

Pani Wicherska zaszczycając mię tąż samą życzliwością, z jaką był dla mnie ś.p. Syn Jéj Alexander, obligowała mię, iżbym w Jéj Imieniu prosił Pana, o powiadomienie Ją, jak jeszcze długo zabawi Pan na Wołyniu.? albowiem chcąc wypełnić ostatnią wolę Syna, ma Panu i Bratu Jego przesłać muzyczne utwory nieboszczyka. Słysząc zaś, że Pan ma zamiar wyjechać za granicę, dla tego chciałaby dopełnić przesłanie tych rzeczy przed Jego wyjazdem.

Pani Wicherska wyjeżdża z Odessy 5go maja do Bałanówki, zkąd właśnie chciałaby Panu te nuty odesłać, ale wprzód, życzyłaby sobie być łaskawie uprzedzoną a raczéj upewnioną, czy posyłka ta zastanie Pana jeszcze w domu i jak długo?

Uskuteczniając za tem z miłą dla mnie chęcią poruczenie Pani Wicherskiéj, czuję wielki dla siebie zaszczyt, że mam sposobność przesłać Panu głęboki mój szacunek i uszanowanie, polecając mnie wysokim względom

Szanownego Pana i Dobrodzieja

Życzliwy Sługa

Józef Władyszewski

3go maja 1857 r.
Odessa
w domu Panów Sobańskich.

adress: Teofili Wicherskiej
въ Г. Ольгополь
а оттуда въ С. Балановку.



Warszawa dnia 22 Paźd 1862

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

JW. Łopiński w Żytomierzu pozostał mi dłużnym za odsłane mu Szkła Rsr. 685. k. 30. Summa ta od półtora roku przeszło do zapłacenia przypadająca w żaden sposób odsyskaną być nie może i liczne w tym względzie korrespondencye bez skutku pozostały — Obecnie naglony potrzebą z powodu stagnacyi w handlu i potrzeba licznych robotników których mam do opłacenia, zmuszony jestem przypomnieć Wielmożnemu Panu Dobrodz. Jego solidarne poręczenie i upraszać Go uprzejmie ażeby przysłać mają należność

Rsr. 685. Kop. 30. —

za Wgo Łopinskiego raczył wypłacić mi zaraz. —

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana Dobrodz.

uniżony Sługa

W. Kordiczka



Rad jestem kochany Józefie żeś się odezwał do mnie: wiedziałem od Gluchsberga, żeś się leczył w Druskienikach: daj Boże abyś nam był zdrów, bo chociaż więcej's od nas wszystkich zrobił, jednak jeszcze masz mnóstwo do robienia według woli Bożej.

Właśnie że zadrościł, to w tym roku akademickim nie sądzę abym się mógł wybrać za granicę: z tej przyczyny, że Ojciec S. przyjął mię jako Koadjutora Metropolii Rzymsko Katolickiej w Rosyi: muszę więc dla spełnienia poprzedzających dalszych formalności siedzieć i czekać póki bulla konsekracyjna nie przyjdzie. Chociaż to już jest rozgłoszone, jednak proszę cię, abyś tego co piszę nikomu nie mówił. Jestem smutny nad wszelki wyraz, bo siły z wiekiem ubywają a coraz większe ciężary walą się na mnie biednego, choć nigdy nic więcej nie pragnę jak w cichym kątku pracować umysłowie. Ale tego wola Twoja. Z tem wszystkiem mam nadzieję później wyjechać za granicę, bo moje zdrowie i umysłowanie tego potrzebuje.

Och, pojmuję lepiej niż myślisz to szczęście domowe, tę radość rajską jakiej doznajemy kiedy po krótkiej rozłące obaczyć nas serca. Wszystko jest artyficjalne, wszystko jest dym, próżność i głupstwo: tylko Bóg i życie ciche na łonie familijnem pełnem przywiązania i bogobojności robi człowieka istotnie szczęśliwym. —

Ja mój drogi panie nie nie piszę, bo pośród tysiąca ambarasów muszę na starość wprawiać się w mówieniu elegancko po francusku jeżeli prócz owych ochotnie w potocznie, ale jeszcze wiele nie wiem wygadać. —
Co się tyczy gazety, nie czytałem jej i czytać nie chcę, nie przez jaką pogardę, ale dla tej samej przyczyny, dla której nie lubimy się bawić w karczmie kiedy pijane chłopstwo hałasuje. Biedni nasi młodzi popsuli się filozoficznym trunkiem, co się pomału dla słabych głów dziwnie odurzającym: nic więc dziwnego że się dopuszczają excesów przy nieświadomości. Ja im z całej duszy odpuszczam: a że nasza literatura szczególniej Jurnalistów tam księgarzem przemienia się w jakiś szynk grubijański, więc naturalnie że mi nie do tego nie wypada. — Nie mogę się zgodzić z Tobą, aby Tygodnik był tyle winien jak atmosfera dla tego że ich artykułów nie umieszczał. Naprzód że rzadko przychodzą do rozdziału, bo ci panowie ustawnie kontrolowani w Tygodniku musieliby szukać miejsca bez kontrolowań. — Powtóre, że umieszczenie było niepodobnem: bo wtedy by należało jeśliby te ich artykuły zajmowały w sobie jaką nałożną myśl: ale widzisz z tych dwóch gazet, że myśli nie ma. 1szy zaliczają Trentowskiego, 2gi traktują trochę pisarza. Oto cała treść gazety. Pytam się co tu zbijać? Trentowski był fenomenem ważnym i głównym reprezentantem antyreligijnego ruchu: zdaje się więc, że najlepszy sposób zatkać źródło, a skromnymi błotniska wyschną z czasem

Ale, ale czytałem twoją robotę Trentowskiego zwięzłą i bardzo: doskonale i z jakiem umiarkowaniem! Cieszę się żeś to mój drugi Józio. Więc jakbyśmy się zmówili w tej pracy: ja go bowiem rozbierałem z punktu religijnego, a ty z punktu filozoficznego i twoja część winna zrobić więcej skutku na tych naszych, co się nie liczą do pobożnych. —

Wracając do Tygodnika, cóż chcesz? Teraz go utrzymuje jedynie Krzemski. Ja od roku nic nie piszę do Tygodnika i pisać więcej nie mogę, bo mi mój stan nie pozwala: Xiądz w gazetach zawsze niewłaściwie się odzywa i tam trzeba polemiki, a polemika naraża nie stosownie, ale stan nawet na [illegible] ostatnie przy dzisiejszej emancypacji głupstwa i grubijaństwa. Będę wedle sił pracował nad rozszerzeniem wiadomości religijnych, myślę o Historyi Kościelnej: która mojem zdaniem najlepiej złoży wszystkie niedorzeczne zarzuty. Wreszcie całą tę oppozycyą Gwiazdanów mam za jakiś żart nieprzyzwoity; a bynajmniej żadnych skutków szkodliwych nie przewiduję: ot sobie facecia! Jeszcze nas raz lub dwa razy złają i zbiją zbłotem, a potem umilkną na zawsze. — Jeśliby zaś miało być przeciwnie: to przyznam się, czy warto pracować

dla tak zgniłego i zimnego towarzystwa, w którym po-
dobne bezgraniczny mogą wpływ wywierać. Nec Her-
cules contra plures. — Choć jestem innego zdania
o rozumie naszych czytelników. Zresztą ta-
szermy się wielkim dziecinstwem, których
myśleć jak najpilniej unikać należało by
dziennej.

Hrabia Rzew przez dalibóg, jest on w naj-
lepszych chęciach dla Ciebie i mocno cię szpiegują,
o czem zapewne wystąpić nie przestaniem.
Oświadcz swej Najdroższej Najmilszej Żonie
moje najgłębsze uszanowanie i najszczer-
sze życzliwości: Dziatki zaś niech Bóg
błogosławi —

Bądź zdrów mój Józiu i kochaj szczerze
swego

[illegible]

10 9bra
1842
Petersburg

Wśród rozmaitych roztargnień i zatrudnień zwlekłem trochę odpowiedź na twoje zawsze mi pożądane pismo. Dzięki ci najszczersze za twoją przyjaźń i pamięć. O, bądź pewny, że zawsze cię po bratersku kocha twój X. Ignacy. Oddalenie i milczenie literackie w naszej stronie, rozproszyło nieco piszących; ale jeśli jestem obojętny na milczenie drugich, to by mi bardzo przykro było pozbawić się tej przyjemności, jaką mam zawsze kiedy nadpis twej ręki widzę na kopercie.

To co mi donosisz o X. C. nic nowego. Dawny to wypadek który się teraz przy niedbalstwie głównego mecenasa tej sprawy przyprowadza do skutku.

Pytasz się o zdanie względem Bigosu? Ale powiem ci że najlepsze ukaranie tego dumnego człowieka jest głuche milczenie o tem dziele. Nie myśl przeto, abym nie widział wielkiego talentu pisarza, ale zarozumiałość, efronteria i obraźliwość przechodzą nawet jego talent. Zła to zasada rządzi tym żółciowym człowiekiem i tem samem jest mi jego i talent i dzieło rzeczą obojętną i nie robi żadnej nadziei dla literatury. Może on jeszcze wyrzucić do końca życia kilka tomów pełnych żółci, z odrobiną prawdy, a wszystkie doskonałych, może napisać kilka artykułów filozoficznych i ekonomicznych, świetnych i kuszących na pozór, a czczych i nieopartych na gruntownej nauce: ale to wszystko przejdzie bez śladu pomimo kilku pochwał i nagan. — Nie, on jest amator literat: a z amatorów zawsze niewiele pożytku. — Zresztą, daj Boże abym zawstydził moją niepochlebną przepowiednię

Co się tyczy twego Heglizmu, to bynajmniej nie mam ci za złe. Znajomość tej rzeczy jest potrzebna i pożyteczna, bo nie masz takiej szkoły filozoficznej, z którejby wiele prawd się nie zawierało. Sądzi bowiem zupełnym fałszem nie omamisz. Filozofia Niemiecka jest jeszcze pożyteczna, że rozwija naszą potęgę myślenia. Dawno to dawno bo jeszcze w Wilnie rzuciłem się był z całym zapałem do Filozofii pod

25 9bre 1844.

Sərąb lewatych i pomysłowi z nowym rozbitem spera przyszło łamać Terema

przewodnictwem X. Skidela. Przypominam sobie to ogromne wra
żenie, jakie na mnie wywarły głębokie badania Szkotów, bo od Reida
Hutchesona iść zacząłem moją applikacią. Wreście Kant mi
na dobre głowę, a potem nareście i Hegel rozwinął swego geniuszu
skrzydła przed memi słabemi oczyma. Nasz nawet wyżej przeba
jak Filozof Trentowski nieraz mię zachwycił i oburzył. — Ale
powiem ci szczerze, że gdybym z obowiązku nie musiał zajmować
się naukami Teologicznemi: tobym nawet wyszedł z tych mar
czystych geniuszu, a często zuchwałych pasków, niewyszedł
z labiryntu wątpień i jakiejś Halluciynacyi. Ale jest pewnie
że ile mogę staram się wszędzie złe wpływy Heglizmu dla nas
w dzisiejszem położeniu najszkodliwszy, bo wiarę odbierają mi
wszystkich wymówek, co się partyjanci ostaniają. Jest to dzim
szał małpiarstwa, szał mody: bo my zawsze lubim podrzeźniać
naszym sąsiadom. Cieszę się wielce, że ty chciałeś oznać tego mę
przyjaciela: bo przy twojem sercu religijnem, pewny jestem że
swytan cała spruczność i stałości, aby popularnie (jak to ty ju
umiesz) zwalczyć ten rodzaj czci Naturalnej, jaka dla
tej filozofii panuje w poznańskiem i Warszawie.
Nic mi niedonosisz o swoich pracach. Ja skończyłem oddawn
Dzieciątko; już przepisałem z notami do druku i posłałem na ręk
Michała: bo niechciałbym ludzi śmieszyć. Zresztą jeśli to się
zda pokazać to ja zatrzymam w teczce na wieki. Ale, ale, tyś
ołem niepisz do nikogo: czary; ale niewiem czemu nielubię
kiedy czytam jakieś zapowiedzenia mojej pracy. i przeto
twój list w Bibliotece, gdzie mówisz o mojem Dzieciątku
był mi nie do smaku: Niepodobna bowiem żebyśmy
to światu objawiali, co piszemy do siebie w przyjaciel
poufałości. Jużem tego doświadczył z Grab: który mój
zdanie wlistie o powieściach Barszczewskiego wydruko
wał: tymczasem kiedym się bliżej rozpatrzył, jest to wiel
kie głupstwo.

Zdrowie moje bez porównania lepiej się trzyma, jedn
mimo to wszystko myślę wakacie spędzić na próżnowaniu
i przejażdżkach. Twój zawsze sługa i przyjaciel X Hołow
Dostojną Twą Żonę pozdrów, a dziatki twe niech Bóg błogosław

97

Его Высокоблагородию
Г. Помещику Волынской Губернии
Крашевскому
Милостивому Государю

чрезъ Г. Луцкъ въ Градекъ.

2



[illegible]

[illegible]

Zapewne cię jeszcze niema Kochany Józefie, jednak dla tego nie zapomnę powinszować i Tobie i Twej Najdostojniejszej Żonie najpomyślniejszego naszego roku. Niech Pan Bóg was wszystkich Wam błogosławi. Powrót sobie tam przyśpieszajcie [illegible] bowiem.

Twój sługa

[illegible]

5. [illegible]
1811
Petersburg

List oddawna napisany jeszcze u mnie zaległ i teraz otrzymawszy list twój z przypisem i Kochanej Fraszki odpowiedzieć, albo raczej wymówić twoje powątpiewania o mojej stałości w najszczerszej życzliwości dla ciebie serca. Gdybym nawet, że być wcale uporał nimcie, bo mi nie dają żadnego powodu do skargi, ale owszem uczestnictwem twej szczerej przyjaźni, że o niej nigdy nie wątpię: gdyż gdybym nawet był jeszcze mniej takiej jak niedoskonały naszych stanowisk, który w swoich, a nawet literackich, jest małym brakiem wiadomości [illegible] i lepszej kultury. Ale i do tych nowych mam [illegible], więc za nie w sercu z [illegible], a tym bardziej z tobą, różnić się nie myślę. [illegible] tego, że jam cię

tyle razy miał zachwycić cię swoim padabiem. To prawdziwie
niepojmuję, iżem nigdzie moich sentymentów takich nie ostawił
[illegible], jakbym chciał kiedy [illegible] zerwać. Mój Boże, ja
ci [illegible] kocham i szanuję, a można niechcieć z takiem
ludźmi [illegible] do [illegible], których [illegible] chluby przynoszą.

Lecz nie mówmy te bajnie, bo ja cię nigdy kochać
nie przestanę powracam do twojej Filozofii i cieszę się że
się zagłębiasz. Co do mnie, to ja po Teologii bradzę: a w
niej wyczytuję Malebranche [illegible] rozumiałem;
to samo [illegible] Heglem i z wschodniejszym Kantem
ale ja mam taką spokojną naturę i [illegible] [illegible]
nią dla mnie ciemną nietamoga cyfrą i co Boży da
chwytam: a z tego później takie rzeczy [illegible]
[illegible] dubów —— Żałuj nie bak jeszcze i raz
[illegible], że się winę, bo im [illegible] teraz zdolny
głęboki [illegible] tak ważną [illegible] te wszystkie
jego [illegible] [illegible] pisma [illegible] barwa
głęboka [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].
Gliechsberg przysłał mi twoją [illegible] przy Heglu i twoje
Wspomnienia Odessy, [illegible]
Co 12° [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible]
Trentowskiego, który [illegible] jest [illegible].
Przekład jasny, czysty i bardzo może być przyjęty,
bo wszyscy krzyczą na [illegible], choć jego nigdy nie-
widzieli: dobrze przeto niech się pojawi Diabeł
w swojej postaci. —
Co się tyczy twoich Wspomnień, które z przyjemnością [illegible]
mogę ci najmniej [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] bo wiele a wiele [illegible] [illegible]!
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Twój ustęp o Fatalizmie [illegible] [illegible].
Tylko dla Trybeckiego [illegible], jak [illegible], że [illegible]
[illegible] twoje sprawozdania handlu, fizyonomii itd, a także
badania historyczne, są wielkiej wagi, przyjemne Dziennikowi,
[illegible], jak [illegible] wszystko [illegible] przychodzi
Powiedz [illegible] czy ci [illegible], żeś [illegible] nam [illegible]
Mindowa. Pomimo krytyka Autor [illegible] wydaje jak jest
[illegible]. To samo i ja zrobię: posłałem do

Grabowskiego, i niczem tego nie psuć jego zdaniem, albo
nie wiedział o jego uprzedzeniach lub jakichś względach: ale
dla tego, że ważniejszym byłem i jestem ciekawy jego krytyki
z jego stanowiska: bo ci wiadomo, że on mój prze-
ciwnik w pojęciu o poezyi Religijnej. Co do ogólnego
planu nic zmienić nie mogę: ale co do szczegółów mogę
coś zkorzystać, jeśli uwaga trafi do przekonania.
a zresztą [illegible], jest [illegible] przez wyrażenia
samo wrażenie, jakie zrobi, jakie będzie. Zresztą nie idzie
mi o nic więcej, jak o to aby mój poemat nie jest całem
[illegible] głupstwem, a na tem Grabowski zna się
i tyle mię kocha szczerze, że powie najotwarciej,
abym ludzi nie śmieszył.
Szyrmer już ma twego Witolda [illegible], ale [illegible]
nie tyle podobał się jak Mindowe: ja uważam go także
tajemnie: więc teraz jeszcze nic ci nie umiem o tem
powiedzieć! —

Zawsze najprzychylniejszy przyjaciel i sługa

A. [illegible]

25. Stycznia
1845.
Pol[illegible]

38

Г. помѣщику Крашевскому
члену разныхъ ученыхъ обществъ.

Въ Губ. Волынской. чрезъ Г. Луцкъ
Въ ~~[illegible]~~ Гройцъ.
При семъ посылка съ книгою на три
рубля серебромъ.

Bardzo Ci, kochany Panie Józefie, wdzięczny jestem
za wzmiankę o mojém tłumaczeniu Cebesa.
I z czegożbym niemiał być rad? Jest to praca
podrzędna niedająca mi prawa do jakichś pre-
tensyi: myślałem, że może będzie pożyteczna
w naszém piśmiennictwie i dla tego odważy-
łem się wydać tę lukubracyą.
Cieszę się, że tworzysz w przedsięwzięciu i badasz
starożytną mądrość: bo z twoim jeniuszem prze-
rabiającym wszystko na pożytek powszechny,
jestem pewny, że wszyscy skorzystamy z twéj
szlachetnéj pracy. O bardzo pojmuję twoję
uniesienie się nad starożytną filozofią: bo niey-
-mieście takem był dawniéj zapalony, że chciałem
przekładać Platona: jakoż mam jakiś uryw-
wek téj pracy, który razem z przekładem
Marka Aureliego wala się w méj tece.
Wiesz co, że gdyby kto przetłumaczył u nas
Platona, co jest rzeczą tak mającą pomoc
w niemcach i Kuzenie, zasłużyłby się
najlepiéj naszéj literaturze i żadne oryginalna
dzieła niewyrównałyby téj arcy
ważnéj pracy. A chociaż o Platonie tyle
rozprawiano, sądzono, wyciągano, treściowano,
że prawie nic nowego w téj rzeczy niezostaje,

jednak twoje studia nad niem tym więcej są pożądane im mniej podobnych rzeczy pojawia się w naszem piśmiennictwie —
Co się tycze tego, że trochę późno zaczynasz, powiem ci że trochę rano: w filozofii im człowiek dojrzalszy, im mniej ulega pasjom, tym pewniej zbada prawdę i tym trudniej da się uwlec w jakie bezdroże. W kilka lat z twoją olbrzymią pracą, ręczę że będziesz lepiej znał filozofię od tych, co od młodości zęby na niej zjedli.
Och Trentowski! Znam jego *Myślinię*. Jak sobie chcecie; ale człowiek bez wiary nawet z talentem nic pożytecznego pod żadnym względem nie stworzy: bo w jego dziełach, ani stylu, ani języka filozoficznego, ani rozsądku nie znajdziesz: chyba brednie dla dzieci, negacją wszystkiego świętego, sofizmata i niewczesną poezją, co tak u niego wygląda jak kwiatek przy kożuchu. —
Daj ci Boże siłę i odwagę, a rzecz że nasz wzniosły i kochany śpiewak Mindowsa stokrotnie razy lepiej, religijniej i pożyteczniej przedstawi nam Historyą Myśli człowieka.

Grabowski odesłał mi rękopism Dzieciątka i obszerną krytykę, gdzie jak mi się zdaje jest wiele przesadzonych pochwał i nagan. Główna rzecz, która mu przeszkodziła do bezstronnego

sądu, że niepatrzył na poemat inaczej, jak na ostatni argument w sławnej sprzeczce o Przenajświętszej Rodzinie Bohdana. A wiesz jak on niemiłosiernie uparty w zdaniu raz choćby przypadkiem objawionem. Wprawdzie te poemata, jak zobaczysz, niemają do siebie najmniejszego podobieństwa: przedmiot, treść i wszystko różne: ale on ciągle porównywał. Ztąd o najważniejszych punktach w tej pracy niewspomniał nawet: np. czy koloryt wschodnio biblijny zachowany? czy całość jest w poemacie? czy rozwiązka walki i tryumfu dobrze prowadzona? czy wysłowienie proste i stosowne do Ewangelii? itd— A jednak mimo tego zaniedbania z korzystałem z jego posyłki do G: bo chociaż on i słowa nieżganił, jednak z niektórych zarzutów postrzegłem, że wiele miejsc w pospiechu nie dobrze obrabianych i teraz właśnie myślę poprawić i ogładzić gdzieniegdzie.—

My tu literacimy po wieczorach: Drzewiecki czyta nam Listopada, który jeśli mu posłucha i wyrzuci niemało próżnej gawędy, to będzie arcydzieło w swém rodzaju: ale jeśli tak wyda jak jest, to za niektóre miejsca zaplują wszystkie jego piękności. Dziwny człek, sam sobie wróg największy.—

Spółka Warszawska, a raczej Łubieński w jéj imieniu odnosił się do mnie prosząc o rękopisma, które chcą drukować w celu taniego przedawania xiążek. Ale wystaw sobie, jak ci panowie się zarozumiali, kiedy myślą że sami zebrawszy summę mają tego dostąp[ić]. Stąd założyli Areopag, mający wyrokować o naszych rękopismach czy warte druku. — Odpisałem, że choć gotów jestem przyczynić się do tego szlachetnego celu: jednak nie myślę poddawać się pod żadne sądy. I że oni nie wprzód osiągną cel, aż będą mieli po swojéj stronie wszystkich lub większość znakomitszych pisarzy: a żaden z nich nie podda się Areopagowi. Bo dosta[te]czną rękojmią mają w samym pisarzu, któ[ry] pewno więcéj dba o swoją sławę, jak oni. —

Proszę się oświadczyć twej Żonie Dostoj[nej] najgłębsze uszanowanie: dziatki Twoje niech Bóg umacnia i błogosławi, a sam racz wierzyć, że jestem z prawdziwą przyjaźnią

Najprzychylniejszym słu[gą]

9 Kwietnia 1843
Petersburg. —

X. Hołowiński

Kochany Józefie!

Niebardzo jesteś łaskaw na mnie, kiedy tyle się wymawiasz w twoich tak mało zatrudniających żądaniach. W tych dniach wyjeżdżam dla oglądania Starego Kremlina, Nowogrodu, Jarosławia, Muromu, Tweru, i po Wołdze puszczę się łodzią, Niżnego na sławnej jarmarku, gdzie się Azja i Europa kupiectwo zbiera. Poznam więcej i przypatrzę się samemu sercu Rossyi jako Turysta. Lecz ta podróż bynajmniej nie zaszkodzi twemu interesowi, bo Rękopism już oddałem do Cenzury i prosiłem o najprędszą expedycią; natychmiast przeto po przebytej cenzorskiej kaźni prześle ci rękopism X. profesor Borowski, któremu najmocniej to poleciłem.—

Przejrzałem prędko twój romans i ile sądzić mogę po pierwszym rzucie jest interesujący: a oryginalność najlepsza, co

rzecza, jest główną dla mnie. Zdaje mi się, że i rzeczywiście będą, że się nie dali przenieść w dawne czasy. W Mindowsie i Witoldowych bojach pokazałeś, że umiesz tego dopiąć w najdoskonalszym stopniu. Stąd od ciebie i w tym romansie będą tego przeniesienia się w dawne czasy będą wymagać. Jeśli się nie mylę pochodzi to więcej już z małej wagi, jaką w skromności przywiązujesz do swoich romansów, już z twego filozoficznego zapatrywania się na świat, które ma formę bardzo świeżą i nie tamtych czasów. Masz tego przykład na dwóch przekupkach z których jedna zbiera pieniądze, ale złotem rzucić woli nieprzyjaciołom: a druga ubolewa że miłość matki mniej silną, jak zemsta. Są to prawdziwe uczucia, ale nie wieśniaczki przekupki. Albo nadawane są uwagi porównywające otrzęsiny, ze światem: ale u nich taka forma nienaturalnie

Bardzo też ładne i wysokiej wartości obrazy Tatarów i niewoli u nich: a zwłaszcza miniaturi Anny X. z młodszymi [illegible] jest dziwnie ładny i coś ma w sobie tak nie[illegible]nego jak kwiat lilii biały tej. Nie mówię o planie bo ten osnuty z wielką znajomością rzeczy: a także dobre i historycznie skreślony jest obraz Z. Augusta: mówiłbym tylko chciał widzieć skromniejszym pokojowca, bo on rzeczy mógł kpić z Panów, ale pozor musiał zachować. Gdyż nasi magnaci, co Królowi niedozwalali drwić z siebie, byliby go raz siękali przy samym tronie uśmierzając Króla. Zresztą mogę się mylić, ale i tak mówię, jak czuję. —

Całemu światu nie taję, że najserdeczniej pragnę twojej szczerej przyjaźni, którą uważam za zaszczyt i ozdobę moją. Proszę cię nie bierz to za komplement, bo ty wiesz, że ja nawet niemiłą prawdę po-

wiem. Zwłaszcza że niemamy żadnej przyczyny sobie wzajem pochlebiać. Dziś rozmaite stronnictwa przeszkadzają do powszechnego ocenienia ciebie: ale to rzecz nieważna, żeś tej nam dał prawdziwą i jedyną u nas epopeję. Łętowski Biskup Krakowski, który był u nas, jest najwięk szym twoim wielbicielem i rzeczywiście na to zasługujesz. Dedykacja przeto od tak znakomitego męża musi być każdemu miła i zaszczytna, a tym bardziej dla mnie, co cię kocham i jestem twoim szczerym przyjacielem. Stąd chociaż niemam prawa i nie umiem tego żądać, jednak za samą chęć jestem prawdziwie wdzięczny tobie mój drogi Józiu.

Kłaniaj się twojej dostojnej żonie, ucałuj dziatki twoje odemnie: a sam wierz że zawsze jest twoim najżyczliwszym sługą

7. lipca 1845 Petersburg, X. Hołowiński

20 9bris Petersburg
Tom 3º: 114

Kochany Kraszewski prawdziwie nie pojmuję twojej wymówki, kiedy wina, jeśli jest jaka, leży z twojej strony. Powiadasz, że nie wiesz czy powróciłem, a wszakże zaraz po powrocie wyprawując twój rękopism Zygmuntowskie czasy wyprawiłem i pismo. Czyż byś dotąd nieotrzymał rękopismu i listu? Czyżby to zginęło na poczcie? Donieś mi natychmiast, alboż w poczcie tak ważnej zguby, jak twój rękopism, dochodzić.

Jeśli więc niepisałem do ciebie od tego czasu, to wcale nie wpływ Bejty, bo mimo swego je-niuszu nie jest to człowiek wpływu i nigdy mi nie-mógł narzucić w niczem swego zdania. Otwarcie mówiąc niepisałem dla tego, że widząc cię milczącym pomimo moich dwóch listów wyprawionych przed i po wojażu do Moskwy: myślałem że już sprzykrzyłeś mojej korrespondencyi. Niebrałem to z przyczyn jakich między nami, ale z przyczyn zewnętrznych. Nieszczęśliwa walka Bejty z tobą, do której ja wcale niemyślałem się mieszać i wstrzymać niemogłem, bo między nami zdaje się wrodzona antypatia, i jeden drugiego stara się skubać, chociaż Bejter zdaje się pierwszym w tej zaczepce: ta mówię walka, myślałem że przez to ciebie ku mnie ostudziła, że się na ciebie wiele rzeczy ucinkowych tu drukuje, ale Bóg świadkiem, że nie w mocy mojej zaradzić temu. Owszem Przed: i Przew: postrzegłszy, że gonią takie do-gryzki kryją się przedemną i dopiero po wyjściu

z druku czytam te chryje razem z innemi. —
Nie taję tego, że mi się te spory niepodobają, i jak nielubię napadów Rzewuskiego, tak znowu niechętnie widzę i twoje powstania przeciw Grab. i Rzew. — Są to rzeczy i spory dla mnie bolesne i krzywdzące was wszystkich: bo Was wszystkich niemogę niekochać i niepoważać. Każdy z was jest ozdobą w swoim rodzaju pismiennictwa naszego. Prawdziwy twórca Mindowa, Soplicy i Kolisczyzny, są godni wzajemnej przyjaźni. Lecz jeżeli, jak widzę utrzymać Was w zgodzie niepodobna: to przynajmniej najgoręcej pragnę, abym was w niczem nieobraził, abym wam summienną rzetelność i przyjaźń zachował, abym Was kochał jak najszczerzej jak najszlachetniej. Jest to bardzo śliskie stanowisko między stronami spornemi: ale mając za sobą szczerą miłość, mam w Bogu nadzieję, że będę najczulszym waszym przyjacielem, niemieszając się do sporów, i owszem jeśli się poda zręczność pojednać was wzajemnie. . . . .

Oto jest mój sposób widzenia, od którego nieodstąpię, a stąd chociażbyś o mnie zapomniał, ja nigdy Kochanego Józefa niezapomnę,

Ja ciebie zapierać się! Mój Boże, jak mię zupełnie nie znasz i jak sam siebie źle uważasz! Czyż ty w sobie nie widzisz tych przymiotów, które każą cię kochać i poważać, które każdemu co z tobą jest w związku przynoszą chlubę i przyjemność? Co do mnie, ja wobec całego świata gotów jestem najszczerzej uznać cię twoim przyjacielem. Ja nie jestem zdolny do jakiejś małej kateryi, do jakiego zaślepienia. Kocham wszystkich, co są godni tego w jaki bądź rzeczywisty sposób: a chociaż widzę w mych przyjaciołach jakieś drobnostki: nie wytykam ich, bo sam wiem, że mam najwięcej niedostatków.

Powiadasz że jest różnica w naszej korrespondencyi: ale pominąwszy odległość miejsca, popatrz listy moje i daty: czy twoich pism nie więcej u ciebie i czy nie dłuższe, jak twoich u mnie? Nie dla tego to mówię, abym cię rachował na listy, ale abym cię przekonał, że z mojej strony nigdy cię nie zaniedbuję i że będę najusilniej, jeśli mię zechcesz do śmierci kochać po dawnemu: na co ja z mojej strony zawsze nieomieszkam się starać.

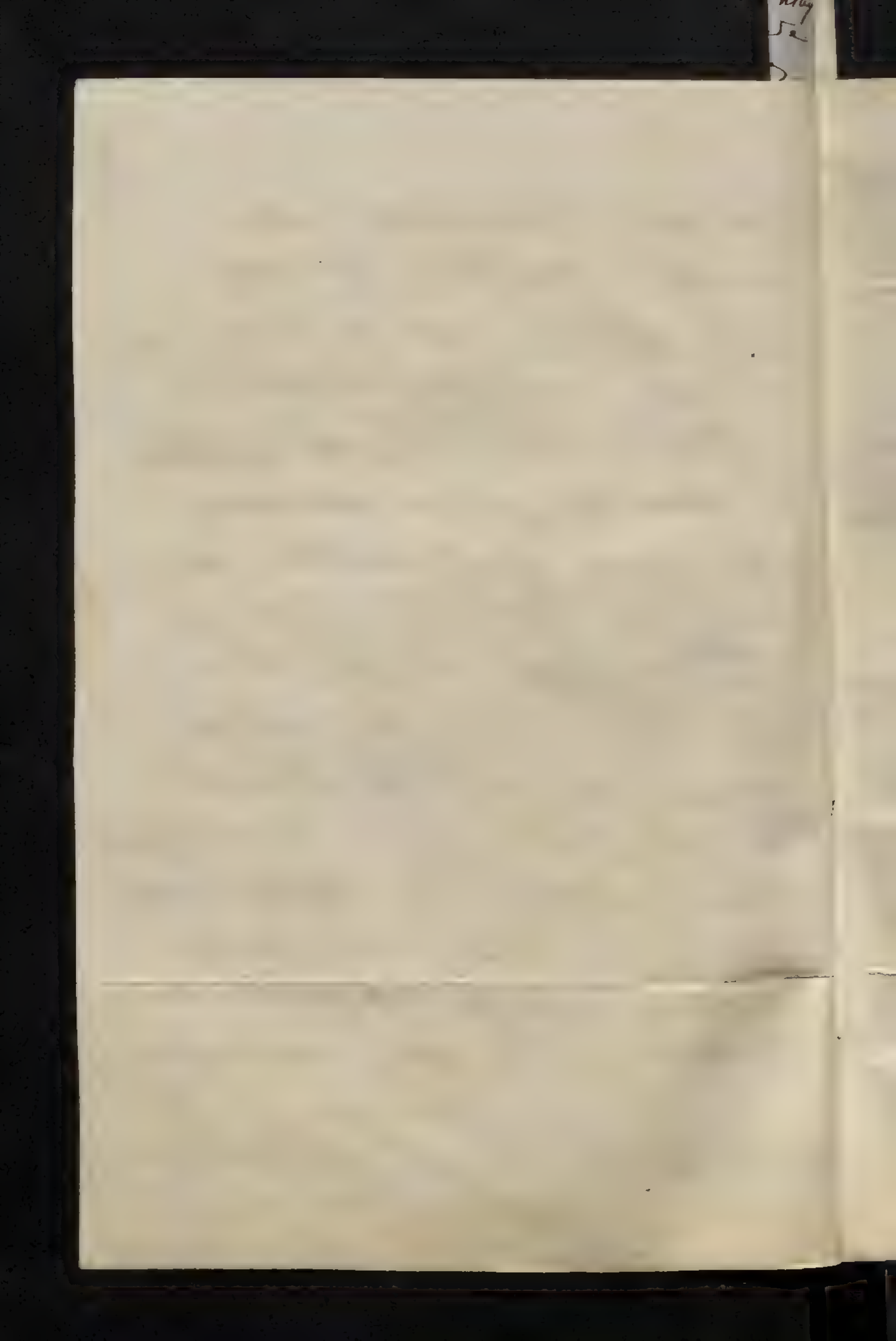
Ach Boże mój, nie nowa mi ta wiadomość zgonu mego najserdeczniejszego przyjaciela: skwirk bolesny biednych sierot już był mię do głębi zasmucił.

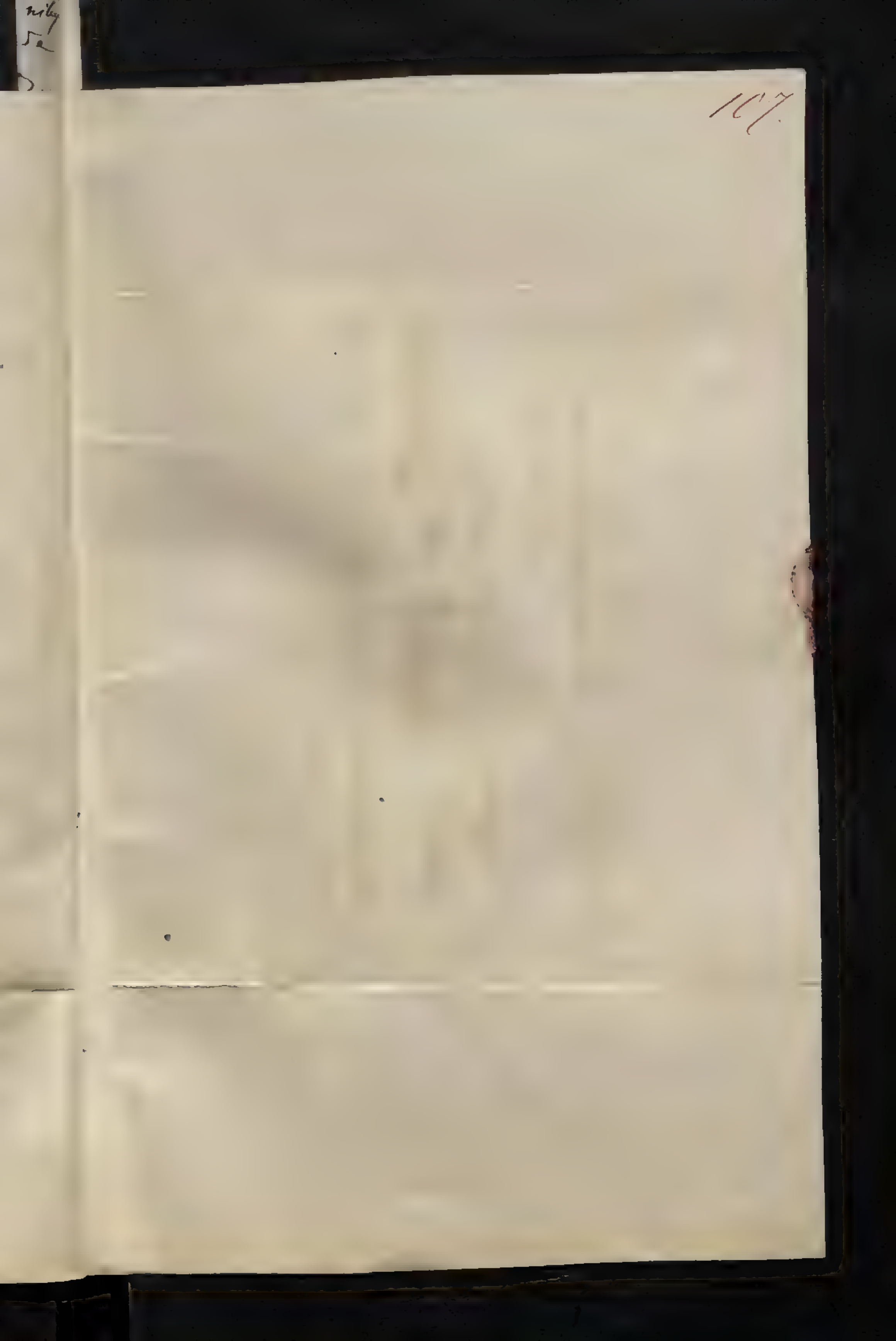
Ty mój kochany Józiu, nie znałeś dobrze tego najzacniejszego
męża i obywatela, tego wyszukanej i rozrzewniającej tkli
przyjaciela: ty nawet gdybyś go znał i tak jak ja kochał, je
byś nie tyle się smucił. Masz dziatki i żonę, na nich twoje
serce może się oprzeć. Ale dla mnie strata przyjaciół jest bo
nadzwyczajna: starzeję się, nowe znajomości są wątłe i polityczn
jedynie moje serce tem żyje, co sobie zaskarbiło w młodo
ale ze śmiercią matki i wuja z rodzeństwem, ze śmiercią przyj
ciół pustszą i smutniejszą moja droga. Tęskno i nudno
tej biednej ziemi. Starałem się obałamucić, ulatując w sen
marzenia i literackie, ale i tam tęskno i smutno. Cały w
czynności urzędowej nie bawi mię, ale męczy i nudzi, bo tylko
ciernie usiewają śliską mą ścieżkę i biedne serce gwałte
woła o jaki cichy kątek, o chwilkę spokojności i wypoczyn
ku: ale zdrowy rozsądek nie przewiduje możności osiągnię
tego szczęścia chyba tylko w grobie.—
Co się tyczy prac moich te wloką się zwyczajnym torem:
„Sadność" ograniczy się do tomu, dwóch lub najwięcej trze
na rok. Drugi tomik drukuje się i przyślę ci exemplarz.
„Powieść" Rachel posłana na usilne prośby Łubieńskiej
do Warszawy dotąd tam się wala napróżno i nie m
ani odebrać, ani ujrzeć ją w druku.— Posłałem do
Glücksberga tom powieści gminnych obrobionych fan-
tastycznie: ale nie wiem czy wyjdą na Kontrakty.
Oto i wszystko, co mogę donieść o sobie. Cicho sie
pełnię mój obowiązek, raz w tydzień bywam na wieczorach niby
literackich, gdzie Przecł. [illegible], Rzew. i ja składamy całe
towarzystwo. Gdzie czytania literackich [illegible] między
nas potrzebne i bawią potrzebne. Rzew. hula po obiadach
u panów i maledor. Już dawno skończył Listopada, a teraz
zachęcony mojem fantazjowaniem nad gminnem podaniem, ja
się do pisania podobnej niby bajkowej powieści.— [illegible]
literackie moje walczyją i ustają, chociaż nie dałem do tego
przyczyny. Grab od roku nie pisze i w listach do Rzewuskiego
robi docinki Petersburgskim literatom, do których i ja niby
liczę. Przyznam się, że mię te kwasy ani gniewają, ani obchodzą,
zbrzydziłem całą tak nazwaną wiedzę literacką i podobno Mizantro-
pia poprzedzi starość. Jednak zawsze kocham kapryśnego pięć Michała.
Bądź zdrów mój drogi przyjacielu i racz wierzyć że cię najsłuszniej kocha Twój
Tuya [illegible] Grabowski.

111

Kochany Kraszewski otóż
wreszcie posyłam ci moje
dziecią[t]ko: jeśli co znajdziesz
złego, pamiętaj że bardzo
jeszcze małe. Żart na bok
a bardzo jestem ciekawy,
jak nasza publiczność przyj-
mie tę pracę. Ale ja
jak na wygnaniu, tego
widzieć nie mogę. Może
mnie później że szlachetny
a szczery ci o twórcy
zawiadomi. Potem nie
tając, że jestem ciekawy
bardzo twego najotwartszego
zdania. Twój najżyczliwszy
sługa
A. Hetman

28 Styczn
1846 Petersb.





JW Pani Kraszewskiej 25.
Dalm

Г. Крашевскому.
чрезъ Луцкъ въ Городокъ.

При семъ посылка съ книгою
на 3 руб. серебр.

(Волынской) Гу-
берніи

116.

Kochany Kraszewski!

Za kilka dni wyjadę na Żmudź, później do Wilna i Mińska, w końcu więc będę w lipcu może w połowie pierwszej, może później. Jeślibyś przeto nie miał gdzie wyjeżdżać, tobym ci bardzo był wdzięczny za przesiedzenie lipca w domu, gdyż ja miałbym szczęście jaką dobę przepędzić w gronie Twojej familii w twoim domie. Jeśli zechcesz mi odpisywać, to adresuj do ~~Wilna~~ Mińska pod kopertą X. (Kanonika) Wojtkiewicza ~~Kotkiewicza~~ Rektora seminarium ~~wileńskiego~~ mińskiego. A więc do miłego zobaczenia mój Józiu!

Twój przyjaciel i sługa

X Hołowiński

18. Maja
1846.

Ten list był pierwej pisany, ale że interesa ważne ciągle mię zatrzymywały w stolicy, więc ledwo teraz mogę ci donieść coś stanowczego o moim wyjeździe. Dwunastego czerwca wyruszę w drogę i koło

7 lub 10 lipca lub nieco później będę niezawodnie w kochanym Gródku. Tylko proszę cię mój luby Józiu poproś Twoją dostojną Żonę, aby żadnych nie robiono przygotowań: niech tak będzie jak zawsze, a mnie będzie najmilej: myślę u Ciebie jakie parę dni wypocząć po tych przejażdżkach. Jakże ci dziękuję że chciałeś coś pisać o dzieciątku, ale proszę tylko nie troszczyć się jeśli wszystko nie nadarzy się dobrem. Sama bowiem pochwała bez przyczyn istotnych byłaby niemożliwa dla wszystkich: pamiętaj że będzie się zdarzać przez naturę, trzeba więc i ich części zaspokoić. Bardzo ci wdzięczen jestem za rozkoch mowy o moich młodych Modelewskich. Jużem oddawna pisał do Wiktorynki z wymówką, że nie u dziadostwa ale w Wierzchowni mieszka, ale mi się tłumaczy że tam ciasno i że w najlepszej zgodzie zostaje. Później chciała jechać do Odessy na mieszkanie, co jej odradziłem, ze względu, że jako sama tam mieszkać będzie. Ostatnimi razy doniosła mi że już dom najęli w Kijowie. Chociaż przeciwny jestem temu, jednak ze względu, aby w tym równie smutku nieco się rozerwały, dałem pokój, myśląc że za czasem, łatwo mi będzie wyperswadować

Jednak niewszystkiemu wierz, co o tych sierotach mówią, są to najlepsze dzieci, a jeżeli teraz tak srodze zranieni, miejsca sobie dobrać nie mogą, bo im nikt rodziców nie zastąpi, to nic będzie naturalna. Z czasem ostygną spokojnie. Charakter Wiktoryny jest w ogóle łagodny, a co się tyczy światowości i wydawania się, niezmiernie mało tego posiada i to jeszcze trzeba przypisać jej wychowaniu a nie charakterowi. Jestem pewny, że to będzie najuleglejsza i najpoważniejsza żona, jeśli jej Bóg da los. — Właśnie jest bieda że w niej nie widzę żadnej energii, owszem lada co ją obala i zawsze smutek może jej zdrowie zrujnować.

Smutno mi co donosisz o swoich cierpieniach ach bądź zdrów, tyś nam tak potrzebny i potrzebny! Cieszę się że w samym Poznaniu partia Religijna wzrosła liczna. Wiele pism periodycznych jest owszem wybornych. Teraz otrzymałem Kommentarz na Ewangelie X. Serwatowskiego i przejrzałem go tylko powierzchownie, a już widzę że jest dziełem u nas będzie znakomitém.

Nadziwiam się że ~~wszystkich~~, kiedy ci najszczerzej powiem, że najsilniejszym powodem do tej drogi, jest ta słodka nadzieja być w twym domu i może raz ostatni wszystkich ujrzeć się i pogadać, bo w każdym razie, mnie niepewną ~~ze~~ Italiją. Tamże
[illegible]

Moje najgłębsze uszanowanie i najszczerszej życz
wości pozdrowienie tyczy JW Pani Kraszew
nim sam osobiście będę mógł też opowiadać
Dziatki niech Bóg błogosławi: co też za
szczęście będzie dla mnie uściskać twoje
dziatki — Do zobaczenia! —

10. Czerwca
1845
Petersen

Kochany Kraszewsiu! będąc w Kijowie
zakazałem portret Nestora, który
ci za miesiąc przyszle pocztą pro-
buszer kijowski. Ja zdrów jestem
i już w Małorosyi bawię u brata
Jana: wkrótce muszę wrócić na swoje
stanowisko, ale cóż potem kiedy.
długo długo tęsknić będę za tym
pokojem, cichością, mierném poło-
żeniem i ogrodem, za tym wreście
czystém wonnem i zdrowem powietrzem,
którego tak nieznajdę w Petersburgu,
jak nieznajdę tej czułej, szlachetnéj,
i najszczerszéj przyjaźni, jaką
byłem w Kochanym Gródku otoczo-
ny. — Dziękuję ci raz jeszcze za tych
kilka ładniejszych dni mego życia
spędzonych u Was, a sam racz wie-
rzyć że ich wspomnienie należy

jeśli nie do ognistych tulipanów i błyszczących kwiatków pamiątek, to do tych fiałków skromnych i skromnych ukrytych w cieniu, a jednak najmilszych oku i sercu, lubo go niektórzy do samej głębi i nienawidzą burzy. Będzie się śmiał z tej mojej porównań, ale co ja temu winien kiedy mi ciągle przychodzi na myśl, że jak na tęczę wdzięczny jest fiołek, tak w życiu mojem wdzięczny mi jest wspomnienie pobytu w Grodnie. Ja często dobywam portret Jasia i patrzę się na niego, często marzę co tam robicie, jak się przechadzacie, i pytam siebie czy wspominacie o mnie? bo wszędzie w najszlachetniejszém nawet uczuciu Egoizm wkradać się lubi. Ale dość gawędy bo poczta odchodzi: wiem tylko że rzewne jest twoim sercu petnym najszczerszego przywiązania i uwielbienia. A Władzini ...

Najlepszej najdostojniejszej Pani Kraszewskiej oświadcza moje uszanowanie i podziękowanie za pierogi, kluseczki, kartofle, a nadewszystko za tę szlachetną i prawdziwą przychylność, którą mię raczyła zaszczycić. —

Mego Jasia, Rycerza Jasia, co to w bitwie lubi dokazywać, i spokojniejszą ich siostrę ucałuj odemnie.

Och, bądźcie zdrowi, może nazawsze, bo niedługo się obaczymy?

19 Sierpnia
1846
Oster

Chociaż niedawno pisałem do ciebie mój kochany Józiu, jednak niepodobna mi nie przesłać podziękowań za list twój otrzymany w Mohylewie. To wzmocnienie i ożywienie silniejsze naszej wzajemnej przyjaźni, jest dla mnie najdroższym i jedynie zyskanym w rodzinnej stronie klejnotem. Och nie uwierzysz jak smutno, kiedy się marzy długo o swoim zakątku, gdzie się młodość spędziło, gdzie jak w kielichu kwiatowym spodziewasz się znaleść dawną woń życzliwości i dawnych szlachetnych a czułych stosunków: lecz za przybyciem znajdujesz, że wszystko albo wywietrzało, albo wymarło, albo się rozleciało po świecie. Och wtedy spotykając miasto zażyłości przychylnej jakąś obojętność, jakieś czcze kadzidła bądź interesu bądź

jakichś niby hołdów literackich w śmiesznej pajaców sukience wzdychającej tęsknie i jak najprędzej opuszcza się wyschłe to- żysko strumienia naszej nieładności. Możesz mię miarkować jak twój dom tak dla mnie szczery i serdeczny musiał niestarte pamięci zostawić!

Czytałem ten drapisek rzemieskiego, jest to wielkie głupstwo niezasługujące na twoją uwagę. Widzę tylko że chce kompanią bawić swemi szermami: mojem zdaniem dobrze robisz że go myślisz zostawić w pokoju: bo zamiast pojedynku mo- cego się wyprawić Szanownej publi- czności, będzie to spektakl co i podob do Donkiszota machającego uporczy- wie swą zardzewiałą i zgiętą bron.

Dziękuję ci za widoki Gradka jeden otrzymany, drugi spodziewany.
Co do mnie jestem zdrów i drogę miałem wyborną bo prędko jadąc wiatr Amerika i onezuria. —

Za kilka dni będę w domu i zacznę pracować, bo trzy miesiące upłynęły na próżniactwie, czego bynajmniej nie żałuję. Proszę cię oświadcz Najdostojniejszej Twej Żonie moje najszczersze i oparte na prawdziwej życzliwości uszanowanie. Moi Drodzy, wyście mię witali z radością i ze łzą żegnali! wyście mię przyjmowali jak rodzonego brata i teraz jeszcze jak widzę z listów smutnie mię wspominacie! Jakże nie być wdzięcznym? O, nieustannie dochowam Wam najczulszej przyjaźni póki mego życia.—
Mego Jasia, Fania i Katusię ucałuj i przypomnij im tego dziadka, co z nimi swawolił.

przyjaciel i sługa

K. Hołowiński

26. augusta
1846. Mohylew.

Mój drogi Józiu. Bóg mi świadek że ciebie i twój dom kochać najszczerzej i najszlachetniej nie przestanę do śmierci. Niewymownie cieszę się z mego pobytu u was, bo to stało się najsilniejszym ogniwem naszej przyjaźni. Wszystko co widziałem u ciebie nakazało mi więcej kochać i szanować. Twoje pojęcia chrześcijańskie, twoje dzieła dobrze prowadzone, twoje wylanie się serdecznej gościnności, twój [illegible] co mię tak wzruszył i rozczulił opowiadaniem wszystkich cnót chrześcijańskich, twój domek ze [illegible] i prawdziwie pełnym życiem, wszystko to odkrywało się więcej w moich oczach. Oto nigdzie tak człowiek nie daje się poznać, jak we własnym siedlisku. Tam go najdrobniejszy szczegół nawet opisuje maluje. Jako szkicu tego malowidła pokochałem was z całej duszy i z całego serca.

Czuję całą słuszność twoich użalań się, ale mój drogi, czyż to dopiero teraz przekonywasz się, że u nas być pisarzem jest to być ofiarą zazdrości, nienawiści [illegible] i wszystkiego co jest niecne i niskie? Prawdziwie zastanawiając się nad stanem naszego piśmiennictwa boleję i nieraz prawie opuszczam. Niepodobna ..

wlać promień światła i życia, bo go za nie w swoi-
cie nie przyjmuje. Wszystkich pisarzy lepszych u nas
ciągle porównywam do tych nieszczęśliwych mitolo-
gicznych dziewic, co pragną naczynia nie mające
dna wodą napełnić. I rzeczywiście czegoż u nas
pisarz może się spodziewać? Ani sława, ani zapew-
nienie przytułku żywota nie służą na tej moralnej drodze.
Owszem, ostatni grosz strawić na książki, a imię swe
podasz na pastwę głupców. O przyjaźni towarzystwa
nie ma co myśleć, bo cię czytać nie będzie. Ten brak
powszechny nauki i pracy użytecznej zabija każdego
co się ujmie tej biednej literatury. Czyż to bracie
nie smutno, kiedy widzisz, że nikt cię nawet pojąć
nie chce. Co to za stan naszej krytyki? Oto ni
w pięć ni w dziewięć coś paplecie i basta. Nie żądam
pochwał i nagan, ale pragnąłbym, aby sam przed-
miot był rozwinięty i znany dobrze wszystkim czytają-
cemu: ale gdzie tam, wszystko puste głupie i czcze,
a publiczność nasza zadowolniona. Gdzie to sły-
szałeś aby w jakim kraju ludzie bez talentu, bez
żadnej nauki, bo ledwie pięć klas powiatowych
skończyli, ludzie młodzi o dwudziestu latach śmieli
targać się na rzeczy najświętsze i najżywotniejsze
na pisarzy znanych, a publiczność żeby te bredni
uważała za coś wielkiego i bynajmniej nie obu-
rzyła się na tych smarkaczach nieukach i błaznów?
A przecież u nas także się rzeczy mają: bo młodzi

pod przewodnictwem trzech filozofów jeździdy i ks. pod-
bereskiego usiłuje swojej samej ważne wypowiedzieć.
Powiesz że to szał kilku błaznów, prawda; a jed-
nak zygzaki ich są rozkupywane może lepiej
niż najsławniejsze dzieła naszego piśmiennictwa.
Już mój zawód pisarski uważam za zamknięty, żem
poświęcenie się. Przekonany o tém że z woli Boga
muszę pisać i bronić wedle sił Arki pańskiej
nie zrażam się niczem; ale też nie mam wcale żadnej
pyszności; tylko patrzę spokojnie w tej całej rzeczy
środek i chyba wzrok obrócony w górę daje mi
wyższą otuchę spełnienia moich obowiązków.
To zajęcie głównym przedmiotem religijnego cała
zasiewa we mnie wielką osobistość i stąd sumienia
kiem że jestem obojętny tak na złe jak na dobre
co o mnie mówią. Ale to mię nie odnosi do takiej
krytyki o Dziecięctwie, która z takim zachwytem
z taką szczerością została napisana, że trudno
nie pomnąć serca wyższego ściślejszego wrażenia.
Zdaje mi się, że za nadto ci się wydał dobrze
ten poemat, ale że tak się wydał, to cenię.
Lękam się tylko, abyś za to nie ucierpiał
bo przeciwnicy gotowi się za to z kolem zemścić.
Wojcicki rzuca się za antykrytykę na jego
krytykę Straceń i odrodzenia, starał się mię
poniżyć, chcę mi więcej jak jest przyznając.
W gazecie Warszawskiej jakiś pan Lesiowski
suchej nitki na Dziecięctwie nie zostawił.

A rozbioru dzieła ani się spodziewać. Nieznośnie
jak mię śmieszy ta jakaś uradowana młodzież wzywaniu
do Religii i pytam za co? Chyba że blisko tem
szaleństwem zaślepieni rażą tę piersi, która ich
karmi. Ach jakbym chciał aby przynajmniej zgoda
panowała u nas między ludźmi znakomitemi. Tam
Krzewski zuchwałemi napadami na ciebie bardzo mię
martwi. Jednak się opamiętał i obiecał mi więcej
się nie targać, byłbym mu dał także pokój. Chce
on do ciebie list pisać i szukać pojednania
chce literackiego. Z miłości się nie odpychaj go,
wszak lepiej nie przedstawiać światu jakiejś
zabawnej i osobistej walki bez żadnego po-
żytku, tylko ze szkodą literatury.
Książkę twoją do nabożeństwa oddałem do oprawy
i wkrótce ci przyszlę. tylko proszę cię nie wspomi-
naj o wydatkach, bo to w mojem położeniu nie
jest niczem. — Proszę najmilej pozdrowić JWP.
Fel. Wężyckiego bardzo go bardzo żałuję, żem się
nie widział: a krytyka wyjdzie może wyjdzie w Ty-
godniku. Dziękuję ci za widok, co malujesz,
będzie to ładna pamiątka. Mój portret, jak
skończy jakiego artystę dobrego przyszlę, ale
pod tym warunkiem, żebyś mię swoim nawza-
jem udarował. Ach jakbym uściskać Ostrowskiego:
gwałtu myśl o tem: jest to zawsze wielka strata

Co do mnie nic jeszcze nie piszę i niewiem czy się prędko wezmę do czego: mam dosyć roboty urzędowej. Bądź zdrów i spokojny mój kochany przyjacielu i wierz mi że cię najszczerzej kocha Twój przyjaciel i sługa

11 Maja 1846 Petersburg

X Hołowiński

Najłaskawsza Pani Dobrodziejko!

Pozwól sobie najczulej podziękować za tyle łaskawych dopisków. Co do mnie nigdy niezapomnę JPJ dobroci w przyjęciu mię jak najbliższego krewnego. Bez prośby nieraz polecałem Bogu cały jej dom dla mnie tak miły. Niech dziatki drogie staną się podobne Rodzicom i pocieszą ich najpóźniejsze lata. Proszę mię często im przypominać, bo ja ich bardzo szczerze i serdecznie kocham. Z najgłębszem uszanowaniem i najszlachetniejszą życzliwością na zawsze sługa X Hołowiński

Ale, ale: muszę ci donieść, moja miłość własna, że z wielką pochwałą znalazłem w piśmie periodycznym niemieckim rozbiór i przekład mego Abhandlung O tworzeniu Filozofii etc.

Nie uwierzysz, nie uwierzysz, jak mi tęskno za temi dniami spędzonemi w Twoim wiejskim ogródku!!

117

Его Высокоблагородію 34

Г. Почетному Члену

разныхъ ученыхъ обществъ

Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Гродекъ

Волынской

Губер.



Niemam przyczyny tajenia, kochany Józefie, że list twój przyniósł mi wielką radość. Niemiałeś potrzeby upewniania mnie, że piszesz wedle wrażenia: bo i dla jakiej konieczności miałbyś chęć żartowania i przypisywania tego co nie czujesz? Wielką więc mam pociechę, gdyż przynajmniej mogę być pewnym, że to dziełko zrobiło wrażenie na tobie, co jesteś niepospolitym znawcą tych rzeczy. Zapewne, że twoja doświadczona przychylność ku mnie mogła tę pracę w żywszych ci kolorach przedstawić: ale zawsze coś musi zostać, bo nad niczem największa przyjaźń niepotrafi się unosić. Cieszę się jeszcze tem, co mi donosisz, że nawet ludzie prości smakują w czytaniu Dzieciątka. Rzeczywiście bowiem starałem się z serca mówić do serca. Ta radość moja nietylko ma źródło w tej nieżbędnej słabości ludzkiej, którą zowiemy próżnością, czy miłością własną; ale jeszcze w głównym celu, t.j. przewagi uczuć religijnych. Strona bowiem Heglizna święci się niepospolitemi talentami i pracami: trzeba więc gwałtu religijnych pisany z talentem, bo niedowody i prawda, ale talent daje zwycięstwo w masach.

Ale, ale: zapomniałem ci donieść, że jeszcze roku 1844 przysłano mi patent na członka tego towarzystwa Szwedzkiego, lecz ten patent przeleżał cały rok w Kijowie. Z tego powodu widzę, że nas ktoś razem przedstawił i jeśli wiesz kto, to byłbym ciekawy. Chociaż to towarzystwo jest sztuką niemiecką na wyciągnienie prenumeratyjnych pieniędzy, ale niegłupim i nie nieporadnem.

Pierwszy ty ze wszystkich literatów niemieszkających ze mną uwiadomiłeś mnie o wrażeniu swoim. Dotychczas głucho i cicho wszędzie, tylko kilka kobiet pisało, a te pisma niewyrozumowane dawały mi tylko poznać że się im Dzieciątko podobało. Rzewuski po przeczytaniu także się zaentuzjazmował i zaczął był pisać krytykę na skalę obszerną: ale jak wiesz on nie ma talentu krytyki i prócz pochwał nieprzebranych nie dojrzysz tam żadnej myśli. Dlatego uprosiłem, żeby nie kończył i nie drukował, boby to było tylko przyjacielskim panegirykiem, któremu nikt w świecie nie da wiary. Znając położenie piśmiennictwa w naszych prowincjach jestem pewny, że to milczenie potrwa: i jestem rad, bo jestem tego zdania, że pochwały w Tygodniku, a nawet i nagany uboczne nic nie znaczą z przyczyny że jestem w Petersburgu i że Przezdziecki robi mi honory domu. Ależ my wszyscy do tego jesteśmy przyzwyczajeni. Wszak moich ostatnich tomów pielgrzymki nikt u nas nie rozbierał. Jeśli więc publiczność tak przyjmie dzieciątko jak przyjęła pielgrzymkę, mogę się obejść bez żadnej krytyki. A w przeciwnym wypadku nic mi Tygodnika pochwały nie pomogą. Grabowski, co znał ten poemat w rękopiśmie, zawsze patrzał na niego jak na dalszy ciąg mojej krytyki na Przenajświętszą Rodzinę. Stąd możesz miarkować jaki sąd musiał wypłynąć: robi z mnie starcem, Zaleskiego młodzieńcem: jeden ma więcej treści i myśli, drugi świeżością i charakterami się zaleca:

przyznaje mi wyższość nad nim i wiele rzeczy, z których zawsze wypada, że on ma rację w pochwaleniu Przenajświętszej Rodziny, a ja nie mam racyi w ganieniu. Darmo go uprzedzałem, że mego poematu nie można równać z poematem Bohdana, bo to są rzeczy całkiem różne i bez najmniejszego podobieństwa: pierwsza bowiem Zaleskiego jest bardzo ładną idyllą religijno-ukraińską, a tem samem nie w duchu biblijnym; druga jest ściśle podaniowy utwór z innym duchem i celem i kolorytem. Nic to niepomogło: na każdym kroku trzyma się tego porównania. Teraz jeszcze po wydrukowaniu niepisał nic do mnie: ale nie spodziewam się żeby patrzył na tę rzecz z innego punktu, jak tylko kwestia o krytykę P. rodziny. Ztem wszystkiem Grabowski takie doznał wrażenia, a to rzecz co mi najwięcej chodziło o nię. W dziełach bowiem sztuki, nie krytyka ale pierwsze wrażenie najwięcej znaczy.

Co się tycze twej łaski, że chciałbyś obszerne sprawozdanie uczynić w Bibliotece Warszawskiej, byłbym chytry gdybym mówił że tego niechcę i że to jest rzecz obojętna dla mnie. Publiczności jeśli zasmakuje w tej pracy nie przyjdzie mi stąd żadna korzyść: bo publiczność tylko twierdzi nie zdając sobie nawet przyczyn tego twierdzenia. To więc co wytłumaczy wrażenie może być wielką korzyścią i dla samej publiczności i dla autora. Ztem wszystkiem tylko cię proszę wtedy, kiedy sam w sobie będziesz czuł potrzebę wyrażenia się o tem dziełku. Wszystkie bowiem naproszone krytyki nie mające mimowolnej inspiracyi niemogą robić wrażenia. Druga rzecz w tem, że kochany Józiu zapomnij o przyjaźni i najsurowiej sądź samo dzieło. Tego wymaga

mój i twój interes: zapewne że rzecz nieprzyjemna czytać wy-
rzuty i uchybienia: ale nie żal zapłakać, kiedy się jest czém
Utrzeć: to jest. kiedy główny duch i osnowa dobre, wtedy
uboczne uchybienia przy wykonaniu mniej dolegają.
Bardzo wierzę że X Chor. pisze o pobożności Kunickiego: bo
słusznie jest obrażony tém, że w postaci Xa Prospera, jego
wystawił najczerniéj. Jest to nowa niepotrzebna za-
czepka: ale żeby z tego robić herezję, to rzecz śmieszna:
nie idzie tu bowiem jak być powinno, ale jak było u na-
szej ciotki, która często z religii robiła poduszkę
do spania — Teraz kończę długi Artykuł rozbioru Tren-
towskiego, będzie 5 8 lub więcej arkuszy: Chociaż Korłow-
ski pracę tę wykonał, ale zanadto rozlegle, nudnie, nie
wszędzie trafnie, często nazbyt subtelnie, nawet raz całkiem nie
po katolicku: otóż korzystając z jego przygotowawczej pracy
postanowiłem tę rzecz popularnie i po katolicku przed-
stawić. Potrzeba tego wielka: wszystkie głupstwa poznańskie
z Trentowszczyzny pochodzą. U nas nawet ten duch bezbożny
wkrada się i gazeta z resztą głupia i niestrawna,
chciałaby tego Bronisława w modę wprowadzić. —
W miesiącu czerwcu zdaje się rzeczą pewną, że wyjadę na
objazd Seminariów: będę w Rydze, w Telszach, Wilnie,
Mińsku, Łucku, Kam. podol. Żytomierzu. Więc w Au-
gustowie niezawodnie będę w Grodku i uściskam Kocha-
nych Państwa i ich dziatki. A teraz rzecz wiemy, że
cię kocha najczulej Twój sługa i przyjaciel X Hołowiński
Petersburg. wielki czwartek 1846.

Najprzód dziękuję tobie Kochany Józefie za twoje
malowidło: ale mi wstyd, że już oddawna w ra-
mach przypomina mi te chwile bardzo miłe,
kiedy razem z Tobą przechadzaliśmy się po
twoim ogrodzie: a ledwie dopiero teraz skła-
dam podziękowanie. Przed świętymi, jak zwykle
księża, byłem zajęty, a wczasie świąt rozerwa-
ny z musu i proszę cię nieprzypisz to oziębło-
ści: bo ja zawsze i stale kocham i Ciebie
mój drogi Józiu i Twoję dostojną rodzinę.
Dziękuję ci za otwartość sądu o Racheli, do
której żadnej wagi nieprzywiązuję: jest to fraszka
kilkudniowa: jest to zabawka i pogadanka
umysłu znużonego jeśli niemyśleniem cząstkowem,
bo tego dzięki Bogu niema wemnie, to ślę-
czeniem nad różnemi różnościami. P. Malinowski
prócz charakteru Racheli, której nieprzestaje pod niebo
wynosić, resztę potępia: Ty zaś przeciwnie
osądziłeś. Nie wchodząc w kwestię osobistą ale
uważając rzecz ogólnie, niemogę zgodzić się na
twoje zdanie względem, jak mianujesz, Świętych
komponowanych. Mojem zdaniem wtedyby źle
było, jeśliby rzeczywiście wymyślano nowych
świętych i tak je nazywano: a samo przedsta-
wienie jakiegoś doskonałego charakteru

nie może się nazywać komponowaniem świę-
tych. Wiem ja że to może razić w powieściach
dla tego, że dziś przepełniają je monstrami
występków ale jeśli się godzi przedstawiać
takie monstra jak Kwazimodo lub Fleur de
Marie, gdzie niewinność anielska kwitnie w błocie
ostatniego nierządu i to sądzę że daleko słuszniej
godzi się dla przeciw wagi ~~można~~ rzucać te
piękne kwiaty ludzkości, które choć nadzwyczaj rzadko
a jednak napotykamy. Zresztą dziś tylko
świętość umieszczona za granicami ludzkości,
dziś ją odnoszą w życie imaginacyi i uda-
lecz w kościelnym poglądzie jest to cel do
którego wszyscy dążyć powinni: dla tego da-
niej między powinszowaniami, (jak dziś ktoś
da obyś był zdrów i bogaty,) zwykli byli
mówić, obyś był święty. Nic więc natu-
ralniejszego, jak że człowiek dążności Religij-
nej, musi w swoich ideałach doskonałości ma-
lować osoby podobne nieco do świętych.
Nie wiem czy słyszałeś o tej (ładnej) Żydówce, która bez
żadnej ziemskiej przyczyny opuściła swoich bogatych [illegible]
Rodziców (choć mocno kochała) aby wstąpić do klasztoru w Wilnie: Dalej
to powziąłem myśl Racheli i wiele scen żywcem
przekopijowałem, jak np. widzenie się z Rodzicami

w parlatorium itd. Zresztą czyż rzeczywiście świat
pozbawiony podobnych charakterów? Czy nawróce-
nie Ratysbony czy charakter tej 16letniej Szwaj-
carki wieśniaczki, która od dzieciństwa wiodła
siebie jak anioł, a potem udając się piechotą
do Jeruzalem i powraca najszczęśliwszą. Nie,
nie moi kochani Panowie, nie wypędzimy z po-
tocznego życia tych prawie idealnych kwiatów,
które się pojawiają i co najpospoliciej bywa
nad kobietami. Wszyscy narzekają że w po-
wieściach brodzą się niewinne umysły potworami
występków: że w powieściach można kierować
umysły; któż przeto może wyciągnąć pra-
widło, żeby w powiastkach samą prozaicz-
ną potocznością się otaczać? Albo żeby
nasza dobra proponowała się przez upow-
szechnienie jej najpopularniejszą drogą?
Zresztą w mojem pojęciu powieść jest osobny
nadświat, gdzie być winny wszystkie rzeczy przedsta-
wione: stąd proza, prawda, zbrodnia
i cnota muszą się wykazać. Świat bez
twórczego cienia poezyi jest niepodobny,
a kto nigdy światem na poezyi nie zbywa.
Bez tego wszystkiego jeszcze sądzę, że powieści
bogate można pisać bez myśli jakiejś: sam tego
dałeś wzorowe przykłady: w twojej Małe
Żywemantce i tylu innych wzorach. Ty jako
Rodzicatwiecki musisz brać myśli socialne, potocz-

ne i na każdym kroku mogące się sprawdzić
ja przeciwnie jako Xiądz biorę myśli religij-
budujące. Twoje Heroiny jak i każdego świeck-
go mogą być w całej potoczności oddane,
moje bez ubliżenia memu powołaniu mu-
szą być czyste i więcej idealne. Wiem że powieść
bez kobiety istnieć i zainteresować nie może.
Xiądz więc który zapragnie w formie powieś-
ciowej puścić zdrowe i pożyteczne myśli w obieg,
powinien uważać aby te kobiety nie przy-
niosły jakiego zgorszenia i sarkania ...
nego. Zresztą i to wiem, że Xięża cho...
ze spowiedzi znają doskonale kobiety
i wszelkie przejścia, jednak jeśliby je
odmalowali obudzają podejrzenie, że
musieli sami tego doświadczyć. W ta-
kich ramach zamknięty zwracałem się do
kwestyi aby były i potrzebne dzisiaj i sto-
sowne do tych ramek. W Klantone Opu-
szczonym przez Charakter Zofii chciałem
udowodnić że najdoskonalsza świątobli-
wość niewyłącza miłości ale ją podnosi na-
czenie, że się sama Heroina rozstępuje w nie-
nim uczuciu: to poezja: a proza że życie
nad możność może z najlepszych usposobień
człowieka zrobić łotra. — W Racheli

chciałem okazać niezaprzeczoną prawdę, że łaska
boża może zastąpić wychowanie, naukę, bogactwo,
że może w błocie niechlujstwa, przesądów, prostac-
twa wznieść anielską duszę i napełnić ją szczęś-
liwością pod każdym względem. Dzisiaj tak
wierzą w środki ziemskie i ludzkie, że wszystko
przypisują wychowaniu, nauce, cywilizacyi,
a nie Bogu, a o Łasce Bożej całkiem
zapomnieli. Zdało mi się rzeczą słuszną
~~wziąć~~ dla upoetyzowania Prozy potocz-
nego Życia wziąć ten cud Łaski, któ-
ry nierzadko wykwita na naszych ni-
wach, i który niedawno w Wilnie
wszystkich zadziwił. Stąd może ci domyślić
się że pokutnica w Tajkurach, jest według
mnie cudowny t.j. prześliczny obraz: ale go
Autor nie umiał oddać: rozwadnił naj-
głupszą formą, rozciągnął na cztery
tomy: ale gdyby był ścisnął w jeden to-
mieczek, gdy obok tej przewybornej ziemskiej
postaci jej mgła był cisnął sam war-
kocz poetyczny pustelnicy, a wszystko
inne cisnął w kąt: tobyśmy mieli jesz-
cze coś lepszego i poetyczniejszego jak
Kolisczyzna i Stepy. — Stąd jednak nie idzie,
ażebym chciał wszystkie powieści widzieć zapełnione

postaciami nadzwyczajnych zjawisk ducho-
wej mocy: ale niewidzę przyczyny dlaczegoby
tej strony niemożna było tykać w powieś-
ciach. — Lecz dość o tem, chciałbym tylko
abyś był przekonany, że nieczynię to przez
miłość własną, tylko przez zasadę uważa-
ną przezemnie za prawdziwą: bo co
do mojej Racheli musiałem ją źle oddać
kiedy mogła obudzić jakiś wstręt: lecz
powtarzam że to dowodzi mej nieudol-
ności w malowaniu, ale niedowodzi
tego, aby podobne postacie niemogły
być przedstawione w powieściach.
Bardzo ucieszyłeś tem, co piszesz o li-
teratach Warszawskich: dałby Bóg, abyś
niebył pozorem uwiedziony: dlatego że
trudno tak utaić dobrą dążność, jak oni
tają, a pokazywać zewnątrz duch tak
ujemny. Nie dziwuję się, że w moim rozb-
rze Trentowskiego niedostrzegli planu: bo
wydawany kawałkami i to niciągiem
ale często dwiema miesięcznemi i więcej
przerwami. — Z tem wszystkiem jest tam
plan najściślejszy, choć niewystawiony

w bytutach i postrzeżesz to w nowej edycyi
jeśli ciągiem czytać będziesz: a prócz
tego wszystkie rzeczy cały plan
najwyraźniej pokazałem.—
U nas niewiele ruchu literackiego: Rze-
wuski filozofuje i bredzi, bo wpadł w o-
menizm i gwałtem wojuje za obsku-
rantyzmem: to tylko szkoda że się
podszywa pod religię, bo tém jéj
krzywdę robi i rzuca cień podejrzenia
a uprawnia krzyki strony przeciw-
nej: ale na upór niema lekarstwa:
Zostałem że Tygodnik głodny wszystko
połyka co się nawinie. Pisze on
Zborowskiego już tom drugi: są
sceny wyborne: ale nierówna,
ile ~~jest~~ można sądzić; Listopadowi:
Sztyrmer dorabia gwałtem i zniedołężny swoję
powieść, która mi się niepodoba całkiem:
ciekawy jestem jak ją znajdziesz
w Tygodniku: bo ma wkrótce wy-
stąpić.— Ja nic nie robię, bo już myślę
obyczajem chwalebnym zasnąć na
laurach nieco zwiędłych, a stąd wygod-

nych na podanie. Do rzeczy belletrystycznych
rwać się nie myślę, bo mię poezja ha-
niebnie zawiodła, powieści także nie
lepsze, a filozofia również chuda: tak
przeto wezmę się do czegoś nauko-
wego Religijnego: myślę Historyą
Kościoła pierwszych 8 iu wieków
napisać: a jeśli się uda, to
pójdę i dalej.
Mój Kochany, jak sobie chcesz ale ks.
Gadlewski, jest oryginał nielada i wart
figurować w powieści. Ach jak on
miły w naśladowaniu X. Ozarowskiego
i rozumowaniu o filozofii. — Żart
na bok, ale żyjąc z ludźmi dziwnego
i smutnego nabieram przekonania,
bo człowiek zwyczajny, jest to zaw
zbrakiem jakiejś klepki, jest to zawsze
jakiś niedostatek dziwny w prostem sądzie:
człowiek talentu, jest to obdarzony
ze zdrowym rozumem, a nie więcej; Poe
a Geniusz jest to jakaś inspiracyjna
istota jakieś pomieszanie dziwne najlep
wyższego poglądu z najśmieszniejszem dzi-
głupstwem, czyli szaleństwem. Czwie

193

chcesz? Nic na świecie niema doskonałego. Mnie się nieraz zdaje, że to sen, gdzie kropla dobrego, a morze głupstwa.

Pozdrów odemnie najczulej Twą dostojną Żonę i wszystko otoczenie, co najserdeczniejsze przyjaźni i najprawdziwsze uszanowanie mogą powiedzieć. — Dziatki albo Aniołki twoje ucałuj odemnie i przypomnij moje im, aby mię kochali; bo ja ich zawsze kocham.

Mój drogi Józiu, podobno nigdy się nie zobaczymy! bo nie miej te smutne myśli, a tylko pamiętaj mię Twem dobrem sercem i Twoją najmilszą mi przyjaźnią, a choć nic nie zrobiłem, abym miał prawo tego wymagać, jednak niech ci to się, tuszę, że cię nie zawiedzie. Kocha Twój na Petersburgu zawsze X Ignacy.

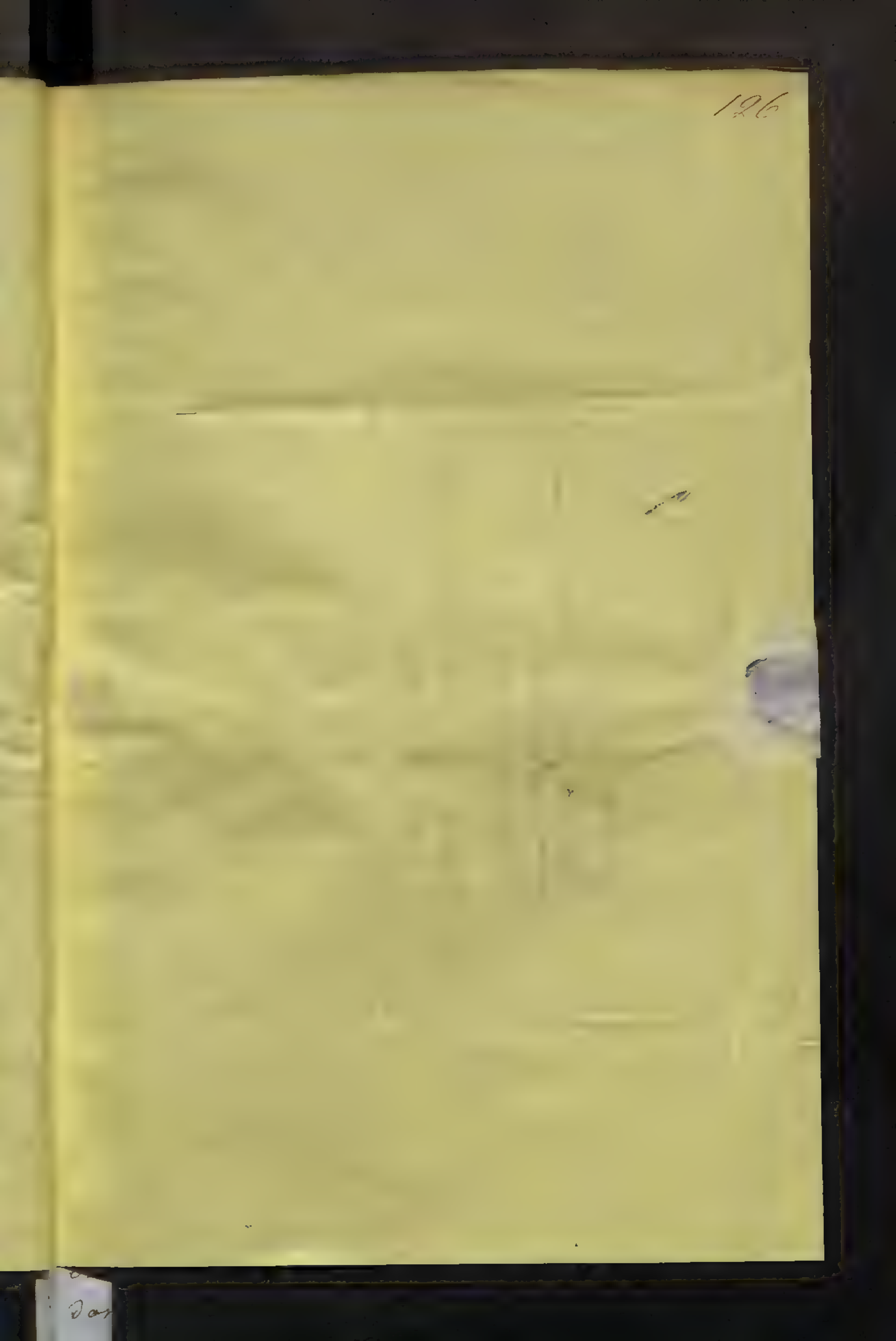
11. Kwietnia 1847.

Najczulej ci dziękuję za twą dobroć Kochany mój Józefie, żeś do mnie pomimo twej ciężkiej choroby chciał się udać. Przepraszam, żem nie tak prędko spełnił, jakbyś żądał: bo znalazłszy nam drogą, kazałem szukać czyby, gdzie taniej niemożna było nabyć: lecz to poszukiwanie nie udało się. Postanowiłem cię zapytać uprzednio, czyby chcesz na to stracić 70 rub. srebra i przysyłam notatkę Dawizellogo. Narzędzia i księga są tanie, ale tablica miedziana do życia są nadzwyczaj drogie. Napisz mi więc twą wolę. I wiem że cię zawsze kocha twój

przyjaciel i sługa

2. Lipca 1847. Petersburg. Aleksander

Mój Boże! wszak to już rok jakem był u ciebie! Oświadcz moje uszanowanie Twej najdroższej żonie, ucałuj odemnie twe dziatki, niech je Bóg wam błogosławi: –



29

Его Высокоблагородию

Г. Помещику и члену разныхъ ученыхъ обществъ

Крашевскому

Губ. Волынская въ Городъ Луцкъ

въ Градекъ

do J. Kaleczyńskiego 127
1848 8. Sierpnia

Mój kochany Józefie za co robisz ceremonie ze mną? Cóż to wielkiego posłać mego, a mam tych darmozjadów mnóstwo, aby kupił nici jakiej? I mnie się zdało, że ta zabawka będzie za drogą i dla tego uprzednie posłałem ci uwiadomić o cenie. Och mnie dobrze u was było! Słodkie to ciche dnie mego życia, co spędziłem w twoim drogim domku. Tym bardziej to czuję, że moje życie jest ciągłym kontrastem. Całe lato jeszcze jestem cierpiący: a do tego przyłączyło się jakieś wyczerpanie sił duchowych, jakaś tęsknota nieopisana, jakaś mizantropia, co życie robi wielkim ciężarem. Ale niech się dzieje wola Boża.

Kto wie może się spotkamy na rok przyszły za granicą: ja bowiem tak się czuję osłabionym, że myślę na przyszłą wiosnę wyjechać za granicę na 5 miesięcy. Tu morzem popłynę do Stetyna a stamtąd do Berlina, gdzie zabawię krótko i do wód; chciałbym później p. Morawię być we Włoszech i przez Niemcy do domu. Ale nie wiem czy dojdzie i czy okoliczności nie złożą się tak, że nie będę mógł wyjechać.

Mój drogi, co tam stawa pisarka szcze-lniej u nas! Wielkie to głupstwo.

U nas wśród nieuctwa jakiegoż oceniania spodziewać się można? U nas zazdrość i prześladowanie ściga tych najwięcej, co chcą być coś lepiej jak głupim, i za to odznaczenie się trzeba cierpieć. Może słyszałeś jak mię do nowych gwizdała chłosta. I cóż stąd, jestem zatwardziały, bo ani jej czytać będę, a tem samem tłumaczyć się nie myślę. Mój panie, kiedy człowiek wewnątrz nie widzi zdrowo, to nie dba co zewnątrz się dzieje. Ot pan jedzie, a przy szewskiej lecz poszczerbany trochę przestraszony.
Zgadzam się z Tobą że Sztyrmer się wyczerpał, cóż biedny ma robić: od rana do wieczora pracuje w Kancellaryi: nie ma czasu ani czytać ani postępować, owszem musi zestępować: a zważywszy że nie ma w nim geniuszu, coby mógł trudności przełamać.
Nigdy w życiu nie ceniłem dzieł Korzeniowskiego, jest to nie tak zręczny jak raczej gładki pisarz bez talentu i siły i myśli. Ciekawy jestem czytać twego Szpinkla, i bardzo ci wdzięczny będę za przysłanie

Dziękuję Tobie i Twej najdostojniejszej Żonie za pamięć o mnie i o moich Imieninach. Niech Wam Bóg błogosławi w dziatkach i we wszystkiem i niezapomnijcie Swego najżyczliwszego Stryja —

X. Hołowiński.

8. Sierpnia
1847.
Petersburg

Dziatki twoje Zosię Jasia i Fanię pozdrawiam najmilej i błogosławię ich z głębi mej duszy —

Monsieur

Monsieur Kraszewski.

Г. Крашевскому чрезъ Луцкъ въ Гродекъ.

Волынская Губ.

Kochany mój Józiu naprzód zaklinam cię
na wszystko, abyś porzucił te niepo-
trzebne ceremonie i po dawnemu
do mnie pisał. Bo czy będę Biskupem
czy nie będę, czy nawet jaka wyższa
godność spadnie na mnie, zawsze
ten sam dla ciebie pozostanę. Przy-
kroby mi było gdybyś Ty chciał
zmieniać ton szczerego naszego
powierzania się: tym bardziej że
w tym tonie, jako między ludźmi
ukształconemi, nigdy niebyło nic
ubliżającego nawet dla naj-
wyższej godności. — Wśród cierpień
mojej duszy lubiącej nad wszystko cichy
zakątek niedodawaj kochany Józiu
jeszcze zmiany, która niemoże być
inną jak bolesną. —
W wielkim byłem ambarasie a konto
twej prośby: bo ci ktoś źle poradził.
Futra tego rodzaju są tańsze i lepsze
w stronach waszych. Ja sam kupiłem

Niedźwiadki w Kamieńcu. Z tém wszyst-
kiem niechcę pokazać jakobym nie-
chciał podjąć się Twoich komisjów
zawsze dla mnie najmilszych, posta-
nowiłem spełnić żądanie w sposób
jaki tu można najlepszy, aby prze-
ciąganiem niepozbawić ciebie
szuby na zimę już wchodzącą. Ku-
piłem niedźwiadki ładne, lekkie,
amerykańskie bardzo tanio bo za
160 rub. srebrem. Ale że długi czas
były niepowleczone, więc dla większe-
go bezpieczeństwa potrzeba je posma-
rować kwasem ale przez znawcę
kuśnierza. Kwas tak się robi. Owsian-
mąka rozprowadza się wodą na dni
4ry aż do ukiśnienia, potém dodaje
soli i smaruje się po wierzchu skóry.
Użyć potrzeba dobrego kuśnierza.
Po takiéj operacyi będą ci służyć
niedźwiadki jakich lat trzydzieści,
wedle zaręczenia lepszych kuś-
nierzy. Kołnierz niejest bardzo wy-
nieny.

borny, trzeba go odmienić bardzo pięknej
skórnej znajdującej się w byle. Futro
jest obszerne. Zdaje się przeto, że
spełniłem wszystkie twe miłe prośby, a jeśliby w czém nie przypadło
ci do gustu, daruj, bo co tylko
było we mnie zrobiłem. —
Zapłaciłem trochę mniej jak
160 rub. sreb. ale ta reszta
wystarczyła jak raz na przesyłkę. W ten sposób nic mi nie winien. — Bądź zdrów mój
drogi Józiu, kochaj mnie poddanemu. A mej dobrej żonie
powiedz, że ja Jej pamięć wdzięcznie przechowuję w mej duszy. Dzieci
Twoje niech Bóg błogosławi,
jak razem i na cały wasz drogi
mi dom, niech Bóg ześle całe
swe błogosławieństwo. A jeśli
i mnie również kochacie, to

w modlitwach waszych nie zapomnijcie sługi swego, który dziś więcej niż kiedy kolwiek potrzebuje łaski i miłosierdzia Boskiego.

Zawsze najżyczliwszy sługa
i przyjaciel
I. Hołowiński

26. grudnia
1847.
Petersburg

Przesyła tobie najczulsze pozdrowienia i prosi, abyś go zawsze uważał za najżyczliwszego ——

Do J. I. Kraszewskiego

Co się tycze futra, kochany Józefie, racz być spokojny: jużci i ja wiem że dla ciebie kilkanaście rubli mniej lub więcej nic nie stanowi. Lecz możesz pojąć że i ja nie mam przyczyny dla której bym miał więcej domagać się jak zapłaciłem. Jeśli napis zewnętrzny był dwoisty, to dla tego aby pewniej futro twoje doszło. — Czytałem drugi raz twojego Sfinxa; bardzo mi się podobał i nie omieszkam ci podziękować za dobroć, żeś chciał poprawić i wyświecić wpływ idei religijnych na sztukę. Dokonałeś tego po mistrzowsku. Bez wątpienia to twój najpiękniejszy romans, jaśniejszy, wysokiej myśli i obrazowości. Co to za ładne charaktery domowego życia malarzy: ten Babani i jego żona, te trzy typy w Monachium i ich charakter są wysokiego artystycznego znaczenia. Jeden tylko żyd malarz zawsze mię razi, bo nie jest prawdziwy: jeśli jest żyd prawdziwy i wierzący, to malować wcale nie może, jeśli racjonalista, to ginie cały interes, bo przestaje być żydem. Lecz mniejsza o niego, w tym romansie tyle jest piękności wysokich, że zostanie zapewne na zawsze w naszej literaturze. Możebym na twoim miejscu nie podzielił przedmowy pierwszej: neutralne stanowisko, jeśli to być może?, wymagało milczenia w tym względzie. Nie mówię tego w sposób jakoby to do mnie mówiło się: znam dobrze

zasady mej Religii i wiem że w wielu nie jestem
ultra Katolikiem: ale nie tak jest z innemi,
Brucelli i Grabowski ostrzegają we wszystkiem,
przyszli swą ortodoksyą do Religii pod
kondycią sine qua non. Ztąd oni się obrażą,
a tych gniewów unikać należy. Lepiej myśli
im przeciwne z prostoty opowiadać. Znajdziesz
to u mnie, bo zawsze gdzie się poda zręczność
odróżniam się od ich przesady. Właśnie ci
posyłam dwa tomiki. Ostatnią już znasz
jednak jeżelibyś miał czas prosiłbym abyś
drugi raz przeczytał, wiele rzeczy dodałem:
a ciekawy jestem twego zdania.
Trudno mi wykazać dzieło coby z całą dokład-
nością przedstawiło cały wpływ Religii Katolic-
kiej na rządy i politykę: bo go dotąd niema.
Jest ta rzecz wszędzie po trochu: a szczególniej
w nowszych historiach Katolickich, a nawet
w świeckich Historykach jak Ranke, Hurter
Voigt i td. Chciałbym tylko zwrócić twoją uwagę
w tem, że czynnika poszukiwania nie należy jed-
nie wspierać się na samej Ewangelii lub P. Śm.
Tak protestanci mylnie sądzą: Ewangelia nie obej-
muje wszystkich zasad Chrześcijaństwa, jest tylko

wszystkowym źródłem: Tu kościół, co jest dalszym
ciągiem życia Zbawiciela na ziemi dla zba-
wienia ludzi, jest wszystkiem i on sam ma różne
skarby duchowe, między którymi wśród wielu
innych jest podanie, natchnienie Ducha
Świętego i t.d. Niżej jest Pismo święte, co
samo oddzielnie wzięte jest martwą literą,
gdyż duch go jedynie ożywić mogący znaj-
duje się w kościele i stanowi jego duszę.
Jest dziś przez Towiańszczyznę uczona rzecz,
że wieki są pogańskie: że Chrystus tylko dla
indywiduów przyniósł prawo. Przeciw temu
pierwsze wieki a najogólniej wieki średnie
gdzie rząd i lud był w zasadach Chrześcijańskich
sformowany. Reforma Lutra wszystko obaliła.
Dziś i rządy i indywidua są najczęściej
pogańskie: to dowodzi braku wiary,
ale nie tego, aby ta wiara nie mogła
uporządkować narodu i pojedynczego
człowieka. Pod tym względem wiele by ci po-
mocą mogło dzieło Hurtera w trzech grubych
tomach pod tytułem Tableau des Institutions
et des moeurs de l'Eglise au moyen age. Paris
1843. —

Co się tyczy dowodów z Ewangelii dla Kommunizmu to jest śmieszny rzecz. Tam niebyło prawa ale wolna wola. Ananiasz i Safira byli ukarani za kłamstwo, ale nie żało żeby ich kto musił do kommunizmu. Potem Ewangelia bez ducha Kościelnego jest martwą literą którą niemożna się bronić, stąd ją każdy jak chce. Nie tak ofiara jak miłość jest zasadą Xtia: ofiara wypływa tylko z miłości: zresztą jeśli jest mowa o ofiarach, to więcej na poświęceniu się własnem t.j. siebie samego zależy, niż na zaprzedaniu: a nie na kommunizmie dóbr. Przepraszam że tak źle gryzmolę, czas goni, jakem dziś wszystkim i coraz większym niewolnikiem. Dzięki ci za życzenia. Nigdy nie wątpię że mi dobrze życzycie, bo też i moje serce najmniej interesownie tak się zawsze ku wam otwiera, tak zawsze wszystkich i proszę za was Boga, że gdyby wam było o mnie zapomniano. Oświadcz wszystkim me pozdrowienie stałe. Najdroższej mojej Żonie a sam przyjmij wyznanie stałej przyjaźni Twojego Adama

Dzieciaki niech Bóg błogosławi.

16. kwietnia 1848 Petersburg

[illegible]

133.

Bardzo mi przykro kochany Józiu, że twoje zdrowie tak niestateczne: zmiłuj się oszczędzaj siebie, i więcej chodź, jeźdź, bo cię sedenteria zabija. Spodziewam się że pora wiosenna odnowi twoje drogie zdrowie, czego Boga proszę. — Przepraszam się żem bez pytania ośmielił się ci dedykować. Ale na miłość Boga nie dedykuj mi, bo ja wcale nie w tym celu walnąłem moją dedykacyą, chciałem tylko pamiątkę naszej przyjaźni zostawić. —

Co do pisania, zdaje mi się że teraz dla wszystkich nastąpiła pauza. Bo umysły z przyczyny zamieszek są zwrócone gdzie indziej: xiążki ich teraz nie mogą interesować, chyba gazety. — Moje pisma jak mi donosi Glücksberg, bardzo w kontraktach niepokupny, bo ledwie

10 exemplarzy rozprzedał. Trzeba mi
dać pokój pisaniu. Niewiem
czy ten list zastanie cię w domu
a niemogłem pierwej pisać, bo
byłem i chory i tak zajęty, że
ledwie mogłem zrobić to co
gwałtu koniecznie. — Proszę
cię Kochany Józiu wszystko
o wszystkiem, ale nigdy
nie wszystko o twej przyszłości,
bo jakiż mnie może
interes, kiedy najważniejszy
wszystkich że cię kocham
jak brata na zawsze.

Twój X. Jełowicki

Teraz u nas ani myśli
o literaturze. Zamach Krakow-
nie drukuje się: ledwo biedne
pismo Sztyrmera utrzymuje się
w Tygodniku. —

Najdostojniejszej Mojej Żonie
oświadcza najniższe podziwie-
nie i najprawdziwszy szacu-
nek, a dziatki Twoje
niech Bóg błogosławi
i zachowa cały wasz
Dom od wszelkich
cierpień! —

Bądź zdrów i napisz
do mnie jak wrócisz
z Odessy o swojem
zdrowiu, które mię nadzwy-
czaj obchodzi —

ban
ma

3. Gr
184

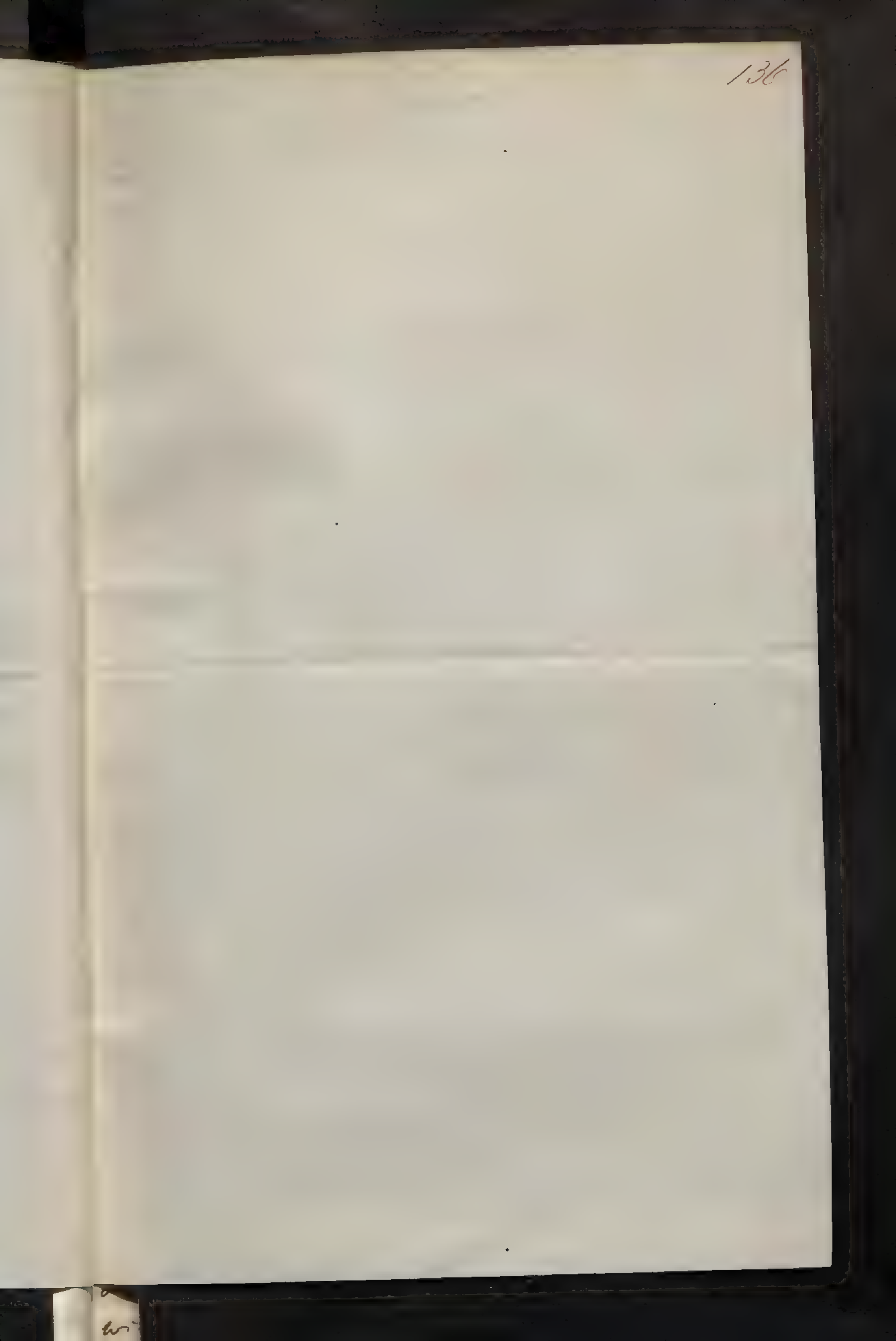
Kochany Panie Józefie!

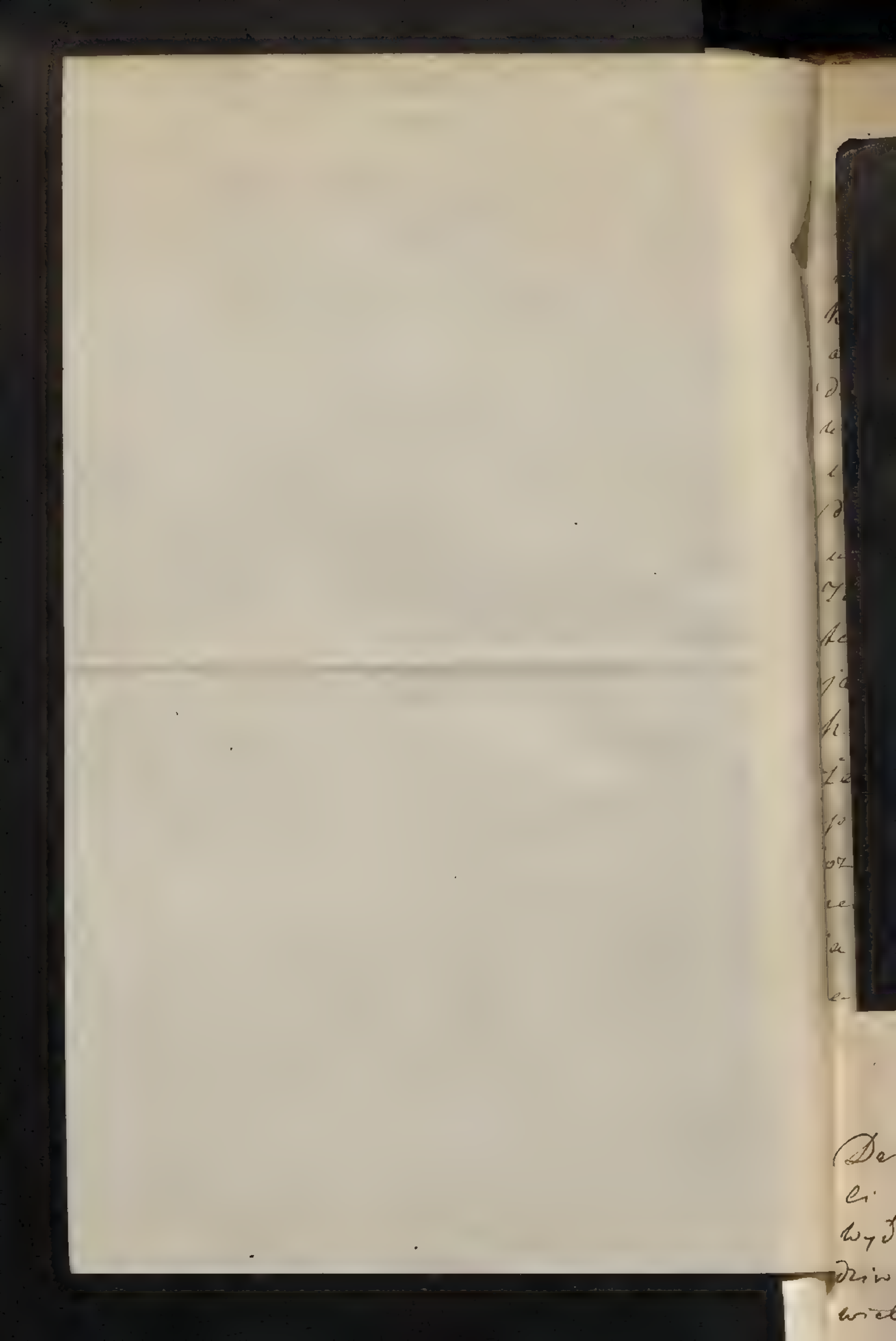
Nie takiemu [?] dasz wiarę, jak byłem i jestem pewien zawsze: i stąd mogło długie moje milczenie obudzić wątpliwość w mojej dla Ciebie życzliwości. Ta zawsze jedna jest i będzie. Interes genealogiczny natychmiast poleciłem Panu Przedstawicielowi i ciągle mu przypominałem; mówił mi że wszystko dobrze zrobił. Sam bym starał się o to, ale nie mam żadnych stosunków z Heroldią. Bardzo byłem smutny, że stan Twego zdrowia tak zachwiany: zmieńże [?] więc ponoś na czas pióro; ruch i zajęcie się fizyczne w gospodarstwie przywrócą ci siły, tak pożądane dla wszystkich dobrze myślących. W dzień ś. Andrzeja 30 listopada była moja konsekracja. Pozdrawiam i [illegible] całą Twą familię zawsze mi bardzo miłą: sam zaś polecam się modlitwom których bardzo potrzebuję.

Zawsze życzliwy sługa

3. Grudnia 1848 Petersburg

Hołowiński Biskup Karysteński
Koadjutor Metropolitalny





N. ... 137.
1849. 8 ...

Dzięki tak wielkie naprzód: chciałem
Ci podziękować za artykuł o Lewie
wydawcy Romina, który tak się
dziwnie wszystkim podobał i zrobił
wiele wrażenia. Przyjmij powinszowa-
nie z całym Sercem Domem
Wesołego Alleluja: a
razem kilka exemplarzy
listka twego Pastora.
Zawsze najżyczliwszy Twoja

J. Aleks... [illegible]

8. Marca
1849 Pelcz

ceb
Zer to
ce le
J ja
pmed
rien
dam

Natychmiast spełniłem Kochany i Dostojny mój Przyjacielu twoje polecenie odsyłając Artykuł P. Przedawskiemu, którego najlepsze usposobienie możesz widzieć z odpowiedzi na odwrotnej karcie. Dziękuję ci najczulej za twą dobroć w podaniu ręki Tygodnikowi, bo byłby inaczej musiał wpaść w ręce szalonych i byłby mieczem na wytępienie tego co stanowi dobro każdej ludzkości. Pod twoją zaś dyrekcją, będzie pomnożeniem nauki i dobrego religijnego uczucia. Prawdziwie, ty mnie zdumiewasz, najdawniej zacząłeś zawód literacki, a jednak jeszcze słodko widzieć w tobie ten święty zapał Młodzieńczy do prac pożytecznych, jakbyś teraz, coś zaczynał. Niektórzy inni, podobni do ptactwa domowego, co napędzone chwilowem położeniem podlatywany trochę padają na ziemi. Tak np. Sztyrmer już zasnął na wieki na swych laurach literackich: Łoź i inni. Grabowski coś nakreśla (Historyą literatury tego czasu pisze; ale to wszystko cicho jeszcze. Może jeden ja mam wymowną słuszność, bo niemogę żadnym sposobem brać udziału w pismach periodycznych. Ale zato zawalą nas stosami Komentatorów na P. Ś. co będzie gmach przerażający.

I ja z Twą najlepszą i najdostojniejszą Żoną boleję nad sprzedanym Grodkiem; do niego bowiem tyle mi słodkich wspomnień przymarło nazawsze: kiedy patrzę na twe widoki domu i ogródu, smutno mi, bo to już dla mnie

są puste zwłoki, a dusza z nich uleciała w inną
stronę. Ale że poezja życia zawsze musi ustępować
prozie, t.j. zawadzaniu chleba: więc nic dziwnego
żeś zrobił tę przemianę na Hubin, który dla siebie
żeś lepszy upatrzył. Niech tylko Bóg dobry zleje
na twą nową siedzibę swoje błogosławieństwo niewy-
czerpane, niech Wam zdrowie, pokój, miłość i łaska
boża ubiorą na zawsze wasz dom, abyście dożyli
w pomyślności i miłości boskiej i ludzkiej najpóźniejszych
lat i rozweselili wasz zachód cnotami i pomyślnością
drogich dzieci waszych. A jeśli nie mam nadziei wi-
dzenia siebie osobiście: jednak nie mniej z całą
żywością uczucia z głębi serca mojego błogosławię
wasz dom i wasze gospodarstwo, i wasze pola,
i waszych kmiotków i prace ich i wasze.
Pozdrów odemnie Twą Najdroższą Żonę, dziatki
ściskam

Twój życzliwy Sługa

Czy otrzymałeś list pasterski
AB. Dmochowskiego, co ci posłałem?
12. Marca
1849 Petersburg

Hołowiński BKKil

JW Biskup Łu- Żytom. 26 lutego zrobił uroczyste
wejście na swą katedrę. Będziecie mieli zacnego
pasterza; był u mnie profesorem, znam go dobrze,
i sam go przedstawiłem Rządowi na to ważne miej-

Mam serdeczne dzięki do złożenia Najłaskawszemu zawsze Biskupowi Dobrodziejowi za przywrócenie dobrych stosunków z P. Kraszewskim — doprawdy ogromna była szkoda że dwaj ludzie stworzeni dla wzajemnego rozumienia się tak długo byli w nieporozumieniu. Zaiste Pasterski to z pańskiej strony uczynek, żeś nas niepowiem zwaśnionych, ale zobojętniałych zbliżył. Dzięki Panu dzięki.

Artykuł P. Kr. natychmiast umieszczę ale ten koniecznie potrzebuje repliki — przynajmniej słów kilku z mojej strony, chociby dla dowodu że jego artykuł <u>czytałem</u>. Postaram się żeby te słów kilka nie były mu nieprzyjemne, a nie będą dlatego, że jak Panu najlepiej wiadomo, zawsze oddawałem z duszy sprawiedliwość temu prawdziwemu poecie, znakomitemu pisarzowi i niepospolitemu myślicielowi.

Rączki z uszanowaniem całuję

[illegible]

10/22 Marca 1849

[illegible] 141.

8[illegible]. 8. [illegible]

Po czteromiesięcznéj podróży, mój Drogi Józefie, nareszcie stanąłem w domu i chociaż jeszcze czuję się znużony, jednak pośpieszam podziękować Ci za twą pamięć i za tak łaskawe listy. Przyjaciel Tygodnik na przódce i twoje Dziwadła bardzo mi się podobały. Zawsze ci powtarzam, żeś wielki Malarz z natury. Obraz życia miejskiego młodzi Warszawskiéj, Dziadunio szczególniéj jako wyborny charakter, Pan Kapitan wart nagrody. Nawet wszystko zdaje się żyje i oddycha, bo wszystko prawda. Jeśli tę powieść tak mistrzowsko doprowadzisz do końca, jak zacząłeś, będzie to najlepsza powieść twoja. Duch wyborny jej życia. Zdaje mi się że ta Greczka poprawi tego Warszawiaka. Pani Sand probowała tego celu w Mauprat: ale twój inaczéj się prowadzi bez naśladownictwa.

Co do Heraldyki podziękujcie Przedwiecznemu twej pracy.

Mówiłem JW. Biskupowi Kamienieckiemu o X. Minkowskim: nieodmówił mi wprost, ale ma jeszcze do zarzucenia temu księdzu, który rzeczywiście wcześnie tam niedopilnuje: Kiś zapomniałem o co rzecz idzie: zdaje mi się że ksiądz opuszczony, a ksiądz sprawny.

niech więc z restauracyi kościół, a wkrótce Biskup zrobi go kanonikiem, gdyż zresztą widzi jego dobre przymioty. — Nie tylko Nowo narodzoną Maryę, ale wszystkie wasze dziatki jak i was samych z głębi serca mego błogosławię i proszę Boga, aby cały wam Dom obdarzył pokojem i wielką pomyślnością.

Żegnam najczulszy Stryja

J. Hołowiński Biskup

Pozdrów najczulej i dozgonnie swoją Żonę, a dziatki ucałuj.

Bawiłem dzień jeden u Grabowskiego.

1849 Petersburg
18 Października

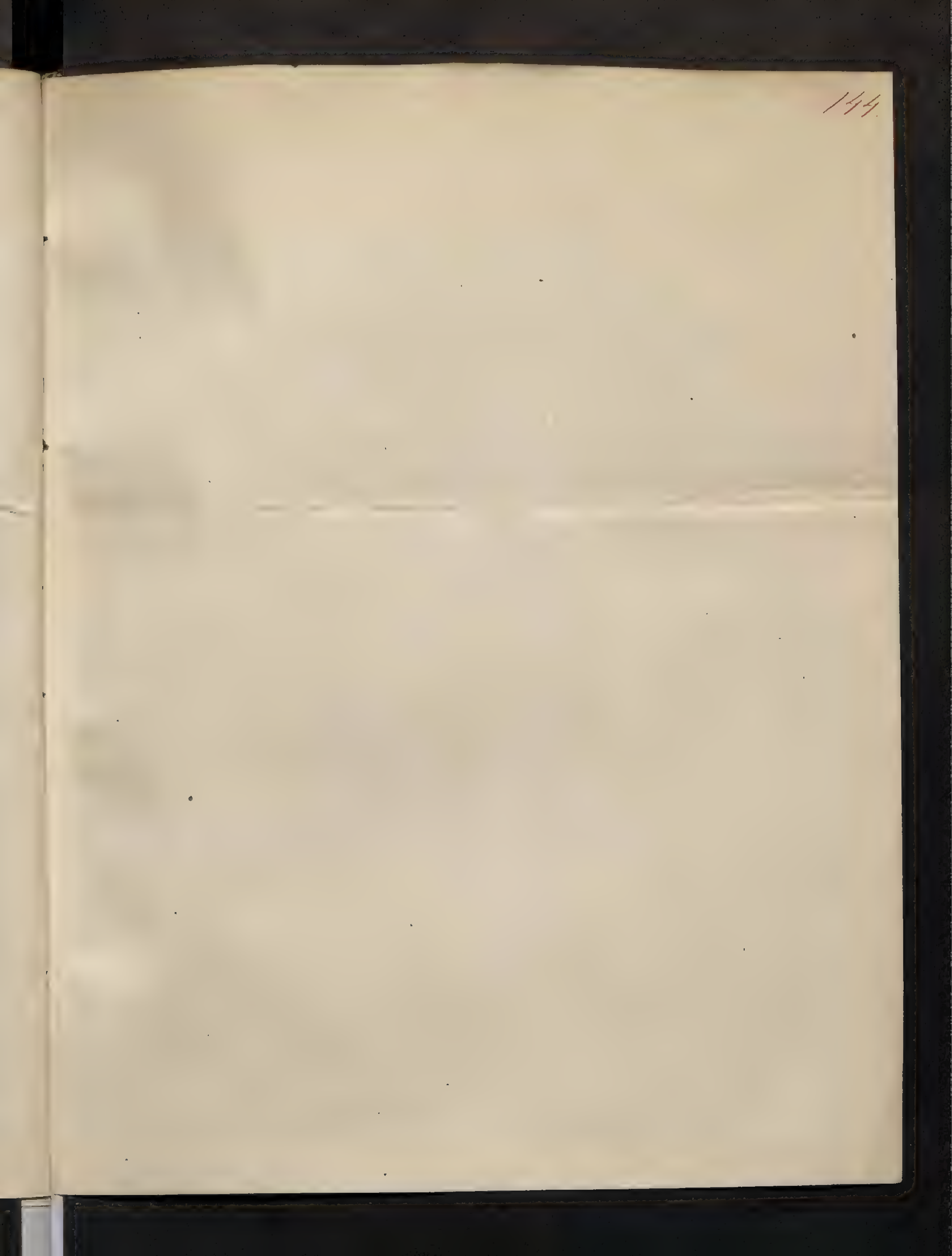
Pospieszam najdroższy Józiu podziękować ci za twe pismo: o bądź pewny, że twoje pismo zawsze uważam za wielką przyjemność: im częściej mnie zechcesz zaszczycać swoją odezwą tym ci będę obowiązańszy.

Oto ci posyłam do Ateneum Dokument W. Jagiełły. Nie miałem czasu dobrze go przejrzeć, osobliwie przekład mój twory: bo nie mając do czynienia z dokumentami, nie wiem dobrze ich języka. A więc sam przejrzyj i popraw.

Bardzo ciekawy jestem twej pracy tem pożytecznej: bo najczęściej wytyka nam, że my nic o swojej Ziemi nie wiemy: a niewiadomość pospolicie u nas pokrywa się pogardą, jak dobrze zauważyłeś o Rzewuskim. — Och jak ja bym się serdecznie powitał w naszej stolicy. —

Święta i N. Roku życzę wam najweselszych i oby Bóg miłościwy otaczał cały twój dom swą Opieką, Łaską i Błogosławieństwem wszelkich dóbr duchowych i doczesnych. Pozdrawiam najczulej Twą Dostojną Żonę, a dzieciom błogosławię. Zawsze Twój życzliwy sługa

24. 10bris 1849. Peters. Hołowiński [illegible]



[illegible]

[illegible]

Bardzo mi przykro było, że mogłem ci, Najdroższy Panie Józefie dać powód ku myślom jakiegoś zobojętnienia naszych stosunków, jak to się przebija choć niewyraźnie w twoim liście. Rzeczywiście z przyczyny tylu obowiązków, jakie się podobało Bogu włożyć na mnie, musiałem nieraz zapominać o najmilszych stosunkach. Z rzewną tęsknotą obracam wzrok do tych czasów, kiedy jedynie zajęty Literaturą mogłem się oddawać tym najmilszym dla mnie zajęciom i mieniać się myślami i przyjaciełami z ludźmi, co mi zarazem przynosili swą sławę i cudną ku mnie przyjaźnią. Teraz nie mam ani pokoju ani wolnego czasu. Jestem jak groch przy drodze, zawsze mię skubią i skubią. Kłopoty i troski gryzą i martwią, tak że wszystko w oczach czernieje i właściwie nie czuję tej wolnej myśli, z którąbym mógł pisać do przyjaciół. Z tem wszystkiem pamiątka dawnej i młodej przyjaźni tym bardziej nie może się zatrzeć na sercu, że późniejsze stosunki które starszy wiek zawiera nigdy aż do serca nie przenikają, ale są polityczne. Wiesz przeto Kochany Józiu, że cię po dawnemu najczulej i najbezinteresowniej kocham, poważam i uwielbiam. —

Bo jakże nie uwielbiać twojej dyamentowej wytrwałości w poświęceniu się ojczystej Literaturze? Jakże się nie dziwić twemu niezrażaniu się niczem, twemu niewyczerpaniu w tej olbrzymiej płodności: bo to co wydałeś można śmiało rozdzielić na 10 pisarzy i jeszcze każdy będzie bardzo płodny i uderzający. A jeśli jeszcze pomyślę o przeszkodach: t. j. o największej obojętności naszych czytelników, a tem samem i drukarzy: to prawdziwie zdumiewam się jak ci pióro z rąk nie wypada. Mało obojętności, ale ciemnota, gust zepsuty, duch zły jeszcze kładą zaporę! Literatura przemienia się u nas w paszkwil, w nieuctwo pełne pedanteryi, zarozumienia i bezczelności, w złe towarzystwo pełne karczemnych obelg i krzyków, a co gorsza pełne wyuzdania i jawnej bezbożności. Podobne xiążki są wzięte, czytane, kupowane i nawet przybierają niby postać dobrze myślących rzucając najgorszy cień na wszystko tym nowatorom przeciwne. Cóż się można po takiej publiczności spodziewać, która w licznej swej masie smakuje w takich brudach, głupstwach i skażeniu? Zapewne takie niedorzeczności długo nie zachowają wziętości, ale kto wie czy jeszcze co gorszego ich miejsca nie zastąpi? Upadek zasad Chrześciańskich, dobrych obyczajów, oświecenia, rządności i zgody, słowem upadek żywych kościołów Ducha S. jest bez porównania boleśniejszym nad upadek klasztorów. Młodzież nasza najświeższa zgangrenowana tym niby duchem czasu

Ale to właśnie cecha wyższego umysłu niczem się nie zrażać i walczyć do ostatniego tchu za prawdę i gust najwyższy. Pod tym względem dajesz wzór niepospolity. Trwanie Ateneum i wydawanie dzieł bez przerwy jest dowodem tego hartu duszy, który w tobie podziwiam. Ciekawy jestem twego Kordeckiego: skrzywił go nieco Mickiewicz swoim Wallenrodowskim wyobrażeniem, bo nam albo charakter jego wyidealizował całkiem nieprawdziwemu i niepohistorycznemu: zmienił go w jakiegoś Ossianowskiego Olbrzyma, kiedy to był człowiek prostej wiary i prostego serca. Sądzę jednak że przez to dotknięcie przedmiotu p. Mickiewicza trudność niemała spadnie na twoje dzieło, bo jeśli nie wypełnisz tych rozmiarów Olbrzymich, jakie nam szkicował poeta, to przy naszej ogólnej nieświadomości dziejów ojczystych, nie zaspokoisz naszej publiczności. Zapewne za granicą lepiej cię potrafią ocenić. Wreszcie taka kolej wszystkich. Sam M. gdyby nie był w Moskwie i Petersburgu a potem za granicą, gdyby był pozostał w Kownie, toby może trochę więcej nad Grozę był ceniony. Ale jak zaczęli krzyczeć i trąbić cudzoziemcy, to i my coś więcej widzieć w nim się odważyli. Ja z przyczyny zajęć i mojego położenia usunąć się musiałem z pola literackiego, bo pełne błota i wrzawy karczemnej. Nie czytałem z nowszych dzieł i nie wiem czy piszą i co piszą Podbereski i Gwiazdeczne z całą kompanią. Trudność u nas mienia dzieł polskich niemało się przyczynia do tego, zwłaszcza, że oczy, myśl i serce obróciłem w inną

strony. W naszej literaturze duchownej wielkie pustki: postanowiłem wedle sił starać się już samemu już przez drugich pozapełniać choć w setnej części tak wielkie dziury. Teraz więc piszę Historię ojczystej Literatury Kaznodziejskiej, a także Kommentarz na Pismo: Są to długie i mozolne prace, na które przy mojem braku czasu i pokoju długo poczeka publiczność: to tylko mię cieszy że to oczekiwanie jej nie znudzi, bo o tym myśleć nie będzie nawet po wydaniu. Tymczasem zbieram materiały do Historyi Naszego Kościoła szczególniej od czasu przyłączenia Kraju do Rossyi: bo ta część najmniej znana i bardzo fałszywie przedstawiona, jak to widzimy w Ratbachene i wielu innych. Oto są projekta moje Literackie, które potrzebują najmniej lat kilkunastu, a ja nie wiem czy jutra doczekam. Ale tak będzie jak Bóg chce. — Rozrzewniłeś mię opisem nabożeństwa u XX Trynitarzy: Mój Boże, wiele to nas mnie zdrowia kosztowało ale na tę śmierć nie było lekarstwa z żadnej strony na świecie. Żałuję żeś nie mógł więcej ofiarować Katedry: byłoby to z twoim i Literatury pożytkiem wielkim. Posyłam całus, twej Żonie i Dziatkom swoje życzenia w tym Nowym abyście pod skrzydłem opieki boskiej spokojnie i pomyślnie żyli.

4. Stycznia 1857 Petersb. Zawsze twój najżyczliwszy sługa + J. Hołowiński Mohil.

Oświadcz Twej Żonie najczulsze pozdrowienia, a Dziatki niech Bóg na waszą pociechę wychowa. —

Drogi Józiu

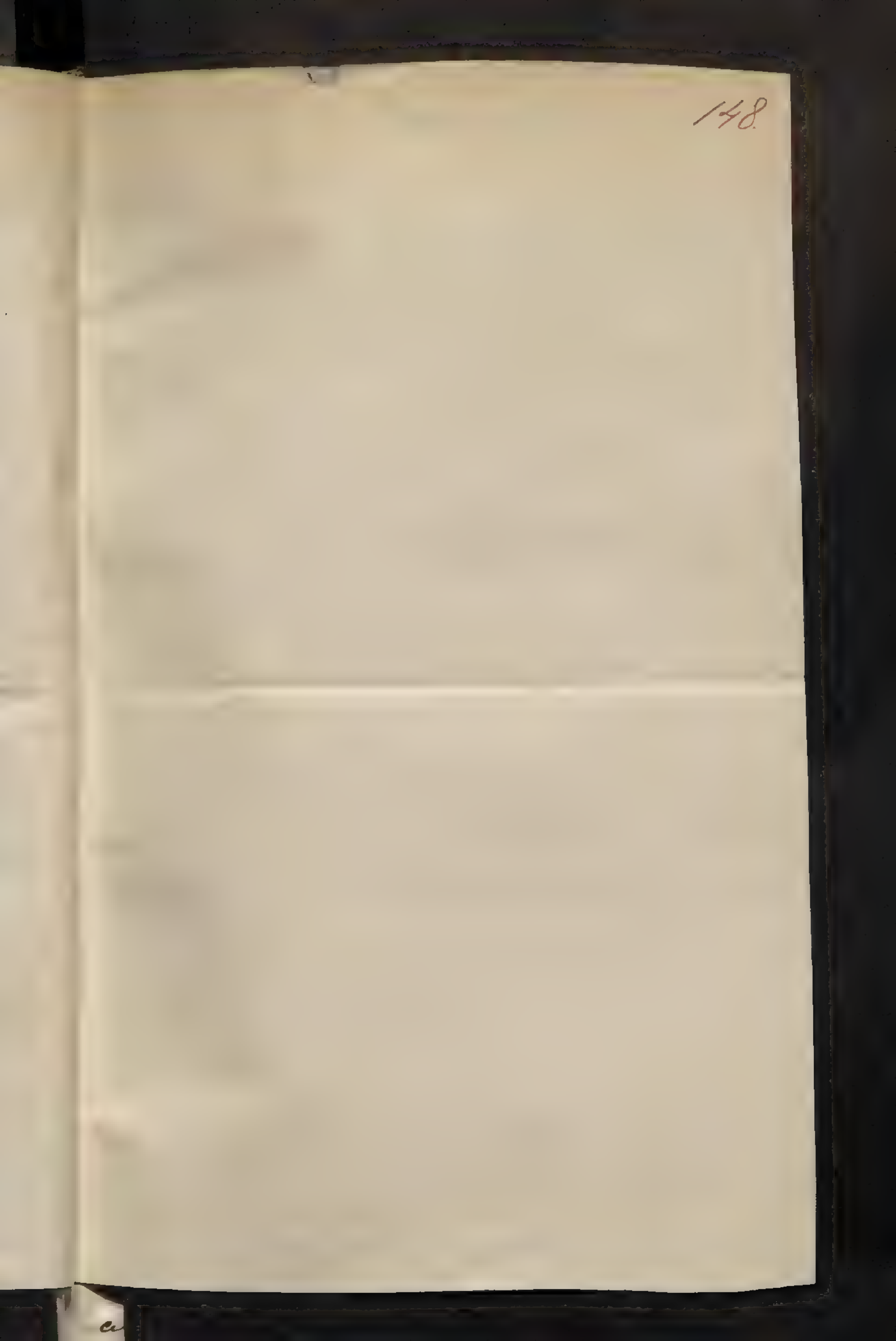
Jeślibym niemiał innych powodów do cieszenia się, że mię Bóg oswobodził od Metropolii i wszelkich odpowiedzialności: to i to by mnie pocieszało, że twoją dawną przyjaźń i stosunki z Tobą zachowam. Widzę bowiem w listach twoich, że się łatwo lękasz godności wysokich i grozisz mi nie pisaniem. O jeśli to stoi na przeszkodzie pisuj do mnie, bo już Metropolita u mnie nie bawi, przeszedł sobie na przechadzkę, a ja sam twój życzliwy sługa

Zostaję.

J Hołowiński Bp

8 Marca
1857.
Petersb.

racz pozdrowić Twoją Dobrą Żonę, a dziatki wasze niech Bóg błogosławi


148.

1856. 13 lutego

Mój drogi i kochany Józiu!

Z przyczyny posyłki, za którą ci najczulej dziękuję, pismo twoje zaledwo wieczorem 15 lutego otrzymałem i natychmiast, t.j. 16 udałem się do Pana Ministra z prośbą, który mi przyrzekł uskutecznić twoje żądanie, a dla większej pamięci podałem mu zapiskę, której kopię tużeż dla twej wiadomości. Trzeba tylko abyś przez znajomych udał się do p. Bibikowa, bo jego zdanie będzie stanowcze, jako miejscowej władzy. Tu zaś znajdziesz największą łatwość, jakoż i Panu Belkiemu, co na profesora nauk przyrodzonych wezwany do Krakowa, P. Minister nie był przeciwny, a więc tym bardziej tobie nie będzie! W tém z całą szczerością mnie zapewnił. Możeby było dobrze pojechać do Kijowa, albo list napisać do JWP. Bibikowa polecając się Jego zwykłej Dobroci, Wspaniałomyślności i razem wyliczając swe zasługi i powody. Bo co do Petersburga bądź zupełnie spokojny.

Mam przeto w Bogu nadzieję, że się to wszystko spełni wedle twego życzenia.

Niezmiernie rad jestem z tego, bo to dla ciebie i dla twoich prac będzie z wielkim pożytkiem, bo duch porządku i wiary zyska tam przez twą bytność: bo prócz pożytku młodzi my wszyscy skorzystamy z umieszczenia takiego jak ty pracownika przy takich zabytkach naszej przeszłości: bo edukacja twych dzieci tego potrzebuje. Niechże ci Bóg błogosławi, wspiera i pocieszy owocami twych trudów i znojów. —

Prawdziwie, winszuję więcej Krakowowi jak Tobie a podziwiam arcy mądre i ludzkie postępowanie Austryackiego rządu. Jeszcze raz powtarzam, że jeśli nie znajdziesz przeszkody ze strony Bibikowa, uważaj za rzecz skończoną. —
Juzem przeczytał Kordeckiego, a z tego możesz osądzić jak jest interesujący. Nie będę ci mówił o talencie bo to rzecz wszystkim znana, ani o charakterach, bo to się tobie często udaje: chciałem powiem ci że takiego wykonczenia Charakterów u ciebie i u wszystkich dziś nieczęsto spotkać: prócz Kordeckiego, o którym później, dziwnie piękne postacie stworzyłeś PP. Zamojskiego i Czarnieckiego: równają się najlepszym. Charakter Kuklinsky może iść po nich: utrzymywany doskonale, wiele ma kolorytu swego, chyba tym uchybia, że wprowadzenie żebraczek nie ma w sobie nowości. Obraz Millera, duch wojska, duch kwarcianych itd z wielką prawdą i myślą dokonane. Lecz największą twoją zaletą sam plan i Charakter Kordeckiego przy stylu i duchu dzieła. Dotąd w tak doskonałym stopniu powagi i równości nie nie pamiętam w twoich dziełach. Ton główny tego dzieła nadzwyczaj piękny i prawdziwy. Tu podniosłeś się do prawdziwego religijnego pojęcia: wszystko pod tym względem jest u ciebie piękne i uroczyste, żadnego uchybienia. Duch zakonników, szlachty itd wybornie. Walka Kordeckiego z małą wiarą swoich wydana: jego charakter skreślony dobrze, a conajm

więcej nie nieudolbiłeś temu wyobrażeniu, jakie mieć winien. Może go naszkicowałeś nierozwinięty zupełnie: ale z tego, co skreślono łatwo się rzeczy domyśleć. Może wymówisz się za nadto historyczności, bo to ci przeszkodziło rozwinięcie zupełne Kordeckiego. W tym charakterze mistycyzmu i cudowności powinny przeważać: i rzeczywiście przeważają: ale niedość wybitnie przedstawiłeś cudowności. rozpędzenie mgły, porachuj itd. raczej ubocznie, jako dramatycznie przedstawiasz. Ale jaki piękny duch, język, jaka moc powaga i prawdziwa pobożności: jaka rozmaitości modlitwy i bojów! Słowem Kordecki należy do twoich lepszych utworów. A jednak żal mi bardzo, że jednym z głównych rysów nie utworzyłeś z podaniowej cudowności: łatwo ci było mieć podręczne te podania zbierane w samej Częstochowie i drukowane tamże. Widać nawet że je w wielkiej części znałeś: ale przez krytykę i względ może na publiczność nie śmiałeś ich przedstawić od siebie w głównej osnowie dzieła. np. ten Olkuszanin stary, co go zwodzi nieraz, podanie chce go mieć S. Pawłem: patronem Paulinów: co to byłby za ładny obraz wprowadzenie tego pierwszego pustelnika! Albo to obchodzenie murów przez Matkę Boską! itd itd. bo tego jest mnóstwo. Wprawdzie starałeś się to odbić ubocznie przez

gawędy gminne, ale w ten sposób ginie cała
piękność, bo zostają niezebrane, a le gawę-
dy. Mogę się mylić, ale uprzedziłoby nayje...
tłumaczyż tej części i coby najwięcej miała
oryginalności. — Zresztą, jak powiedział
Duch, charakter, ton i wdzięk powagi
dziwnie to zrobi dzieło należące do
najpiękniejszych i do najpoważniej-
szych utworów naszego piśmiennictwa.

Zawsze twój najżyczliwszy Sługa

+ J. Kowaciński Arbp.

Moje najczulsze pozdrowienie i błogo-
sławieństwo Tejże Twej Najdostoj-
niejszej Żonie i twoim milutkim
dziatkom.

18 luty
1852

[illegible]

Помѣщикъ Волынской губерніи Осипъ Игнатій Крашевскій, (одинъ изъ лучшихъ нынѣшнихъ польскихъ писателей), приглашенъ Австрійскимъ Правительствомъ къ занятію каѳедры польской словесности въ Краковскомъ Университетѣ и о дозволеніи ему занять сіе мѣсто, означенное Правительство приняло на себя ходатайствовать предъ нашимъ Правительствомъ. Между тѣмъ, Г. Крашевскій не желая вовсе оставлять навсегда Россію, и соглашаясь принять профессорскую должность въ Краковѣ неиначе, какъ только въ качествѣ Русскаго подданнаго, проситъ моего предстательства къ Вашему Сіятельству въ томъ,

чтобы могло послѣдовать дозво-
леніе нашего Правительства н[а]
принятіе имъ таковой должно-
сти, и чтобы необходимый дл[я]
проживанія въ Краковѣ загра-
ничный паспортъ, былъ ему вы-
данъ и впредь выдаваемъ безъ взи-
манія установленныхъ за сіе
пошлинъ.—

Зная весьма хорошо Г. Кра-
шевскаго болѣе осьмнадцати лѣт[ъ]
и находясь съ нимъ въ самыхъ
близскихъ отношеніяхъ, я не
только осмѣливаюсь покорнѣ[йше]
ше просить Ваше Сіят[ель-]
ство, объ удовлетвореніи про-
сьбы Г. Крашевскаго, но могу
еще вполнѣ ручаться, за его
хорошій образъ мыслей; полаг[аю]

Зам[…]
Митр[…]
Кан[…]
Церков[…]
16 ф[…]

что желаніе оставаться навсегда Русскимъ подданнымъ человѣка, столь извѣстнаго въ краѣ и заграницею, будетъ для многихъ во всѣхъ отношеніяхъ поучительнымъ примѣромъ.

Благосклонное вниманіе къ таковой всепокорнѣйшей моей просьбѣ, считать буду новымъ для себя доказательствомъ милости Вашего Сіятельства.

Записка
Митрополита Римско-католическихъ Церквей Головинскаго.
16 Февраля 1852 г.



Mój kochany Józiu!

Dziękuję ci najczulej, że mnie po staremu kochasz i nie zapominasz o mnie: prawdziwie mam prawo do tego, bo cię nikt lepiej nie ocenia, a tem samem nie poważa i nie kocha — Wiedziałem już przed Twoim listem, że osiadasz w Żytomierzu dla wychowania dziatek. Zapewne pod twojém światłém okiem pójdzie to dobrze: jednak w tych szkołach niewiele można się nauczyć.
Ja o tém myślałem i zdaje mi się, że mój projekt byłby korzystniejszy tak pod względem nauki jak pod względem promocji, bo dobrze by było, żeby chłopcy sami mieli przyzwoity nawet chleba nie zazierając rodzicom w oczy. Ten projekt był taki; Przecławski zostawszy głównym cenzorem nie może trzymać Tygodnika: chce on Tobie odstąpić. Tygodnik jest teraz cokolwiek zapuszczony: trzeba z początku nakładu, ale później jestem pewny, że mógłbyś mieć 4 lub 5 tysięcy r. sr. czystego dochodu. W ten sposób mógłbyś i dzieci powychowywać i popromować, i zarazem użyć w stolicy z małą pomocą własną.

Jest to rzecz warta twej uwagi. Zapewne ryzyko ale bez rozwodu nie niema znakomitego. Zdaje mi się, że to pismo pod sterem twojem miałoby rozgłos wielki: a tem samem i prenumeratorów.
Ubolewam nad twoją stratą: tak, tak pomaleńku wszystko nas opuszcza, nim i my pój-dziem do krainy wiecznej: ale pociechą i lekarstwem słodkim jest, tylko jedna modlitwa. — Feliński dobry i wiadomy będzie kapłan.
Proszę cię pozdrów najmilej odemnie swą dostojną żonę, i powiedz że ja was nigdy niezapomnę. Dziatki wasze niech Bóg błogosła-wi.
Zawsze życzliwy sługa
22. Lipca 1853 Peterb. + J. Holowinski Arb.
Posyłam dla JWP. Kraszewskiej Rożaniec, a także i dla ciebie z przywiązanym odpustem zupełnym przy śmierci, danym od Świętej stolicy Apostolskiej. — Trzeci dla Marylki — sądzę, że cię zastanie na Kursakowa. —

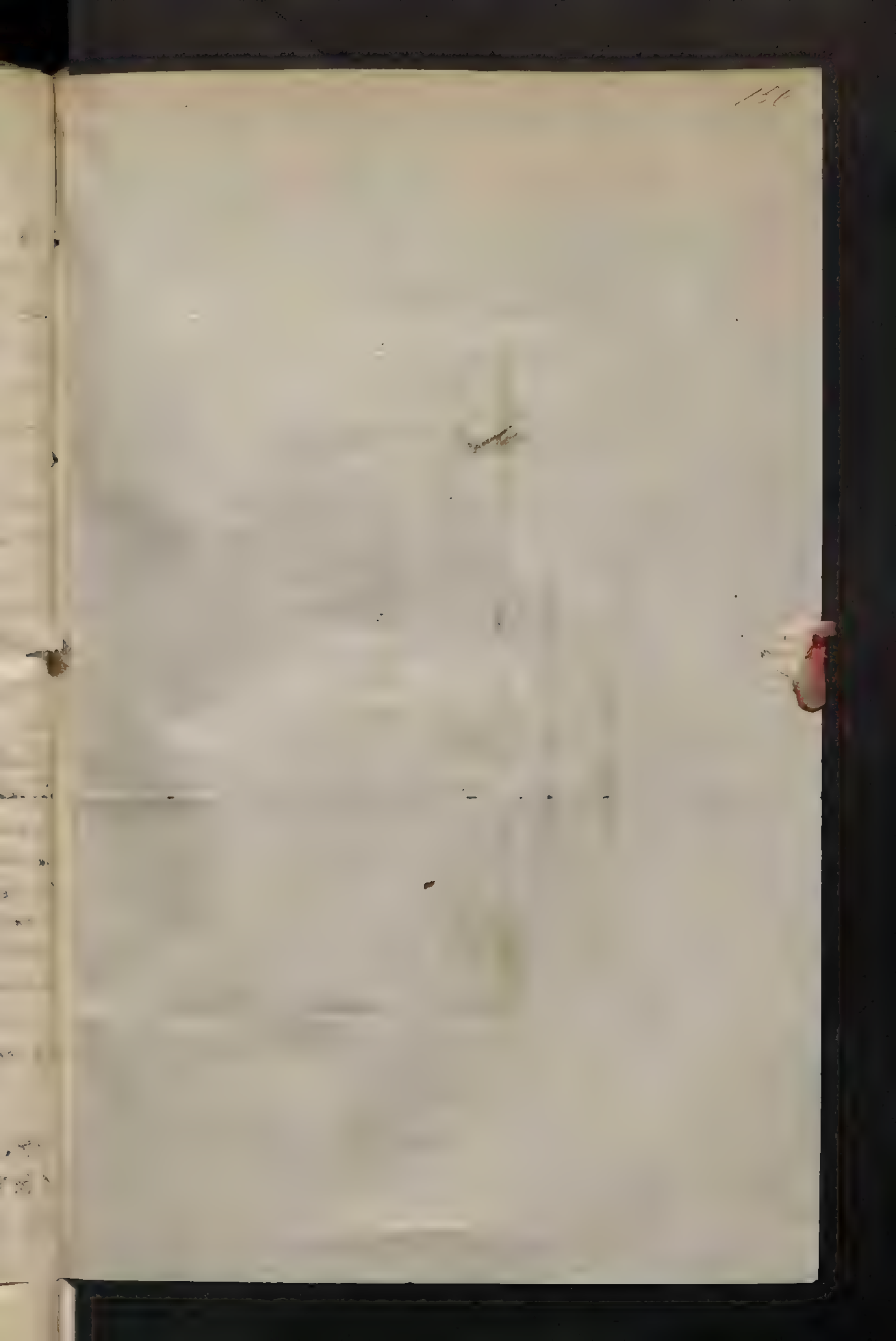
Mój najdroższy Józiu!

Na co te wymówki, kiedy powinieneś być pewnym, że każdy twój list sprawia mi wielką przyjemność i że ci wiele razy jestem bardzo wdzięczny za pamięć i życzliwość Twoję.
Mocno żałuję, że wam zdrowie nie pozwala przybyć do stolicy, byłoby to dobrodziejstwem dla edukacji i kariery dziatek twoich. Ale co robić, pierwsze zdrowie, jak wszystko.
Dziwiłem się na twój projekt Żytomierza, bo nie masz miasta przeciwnego we wszystkiem szlachetniejszem.
Zasmuciłem się z tego co piszesz, że cię nienagrodzono: prawdziwa to intryga, ale miejscowa, bo też w Ministerstwie nie mierzą przeciw Tobie.
Czytałem z ciekawością zawiadomienie o Twoim Dykcjonarzu: dzielny i pracowity, płodny i wszechstronny!
Co do mnie jestem po uszy w interesach kościelnych, a cała moja literatura chyba w tem, że kazania z rzadka piszę, które może później wydam.
Jeszcze raz ściskam cię serdecznie, życzę wam zdrowia i wszelkiej pomyślności i z głębi duszy błogosławię cały twój dom kochany.

Zawsze najżyczliwszy sługa

18. Lipca 1854 r.
Petersburg

+ I. Hołowiński Arcb.



Jaśnie Wielmożnemu JPanu

Kraszewskiemu

Członkowi wielu Towarzystw Uczonych

Memu Panu i Dobrodziejowi

w Żytomierzu.

Mój Kochany Krasuski pomiń te komplementa, bo ani ja ni Ty nie jesteśmy ludźmi, na którychby gadania robiły wrażenie, albo żebyśmy chcieli w tem blasku szukać. Raz już na zawsze po dawnemu.—

Smutno mi że twoje zdrowie cierpi, ale boś Ty zbyt wiele pracujesz: powiedz mi, czy Ty wyjdziesz kiedy z tej gorączki młodości? Czas, czas. Używaj życia, baw się, pojedź gdzie, a siedź nad swoim słownikiem, bo daruj mi, ale wszystko u nas nie stworzy żadnej szkoły Malarskiej, a zdrowie na niczem stracisz. Już ci ja wiem że ta wiadomość ważna, ale summa summarum niemamy ani Tycjana, ani Rubensa, ani Wandyka, dla którychby warto zdrowie tracić! Będzie to zbiór erudycyjny, wyliczenie rycin itd. Ale kto wydrukuje? Kto czytać będzie u nas? Wiem że Ty pracę kończysz, ale mi żal, że swe zdrowie rujnujesz.—

Kiedy nie mogę być razem z tobą, to wszystko jedno, chciałbym się przenieść do Kr. Wielkiego: wszak i tam listy dochodzą. Daj tylko Boże, aby się wam wiodło, i Dziatwa wasza rosła jak najwięcej szczęśliwie —

Co do Dzieła Jeunes itd szukałem nie tylko w naszej Bibliotece, ale w Kollegialnej i Dominikańskiej: ale nie znalazłem: Jest w Cesarskiej, ale tam nie pożyczają do domu.

Zawsze Twój najżyczliwszy
i Sługa

[illegible]

Najdostojniejszej Twojej Żonie moje najuniżeńsze przyjacielskie pozdrowienie. Dziatki wasze niech Bóg błogosławi.

Chory jestem na moję wątrobę i prawie wszelką robotę za rzuciłem i tak i moje Drukitko niemogę skończyć, stoję na [illegible] tęgni—

Wiesz, że to wykrakane cierpienie sprawuje spleen, a twoje pismo taką jakąś tchnie tęsknotą i smutkiem, albo raczej jakimś zrażeniem, tem się jeszcze więcej zachmurzyłem. Stały są wszędzie, i one to odnaszają mają stałości.

Glücklicher mi naszła, a naszła naszych ..., a ty powiadasz że gardzi nam pisownictwo. Mniej tylko zwięzłe między pisarzami, a zresztą jednakowo idzie. Czytałem i znam Twoje Latarnia Czarnoksięska. Myśl opisania almanachu jest godna ciebie i według mego zdania wznioślejszej uwagi przeciwdziałanie wynarodowieniu. Mówię zdaje się trzeci wyraźną zasadą. Ale jaki ty Mistrz w opisach wszystkich. Co to za ładny i niemniejszy równia u nas opis życia szlacheckiego na zagrodzie, którego córka [illegible] niesprzyjliwie na [illegible] była oddana do dworu. Ale któż wyliczy: dość, że ci [illegible] bez pochlebstwa, że to dzieło z takiemi zabierać będzie [illegible] jest nowa, rodzinna i z serca żywcem prosto.

Zawadzkiemu dadzą całkiem radę: niechaj to tylko wyraźi zamożnemu Domowi.

Smutno mi, że ci [illegible] nie smakuje. Mój Boże cóżbym ja za to dał! Gdybym mógł gdzie w zakątku cicho żyć i pracować. Ale taka natura, że się ubiegamy za tem czego nam brakuje, a nie [illegible] tego, co mamy. Z tem wszystkiem gdybyś Kochany [illegible] trwać w swym [illegible] i chciał zaprzedać swoje chwile [illegible] służbie: to potrzeba robić po mału. Miejsce takie z któregobyś mógł żyć z familią przyzwoicie jak przywykłeś, jest bardzo trudne. Ta szkoła Malarska, o której wspominasz jest na niskim stopniu [illegible] a potem [illegible] Artyści już od roku umieli sobie [illegible]. Jednak [illegible] nie trzeba [illegible]. Sposób zaś postępowania ma być taki: jak [illegible] jedyny [illegible] P. [illegible] towi, który jak mi wiadomo bardzo tego pragnie. On na cichej [illegible] zmienny, jak jesienna pogoda; [illegible] stale przychylny, ale swe sympatie z dniem zmienia. [illegible] Potem byłoby potrzeba przyjechać na [illegible] czas do Petersburga i tam się jeszcze trochę poradzić, [illegible] może byłoby ci [illegible] w Warszawie. [illegible] jeszcze w Warszawie, [illegible] pracować. Napowiedz gdybyś kiedy chciał być u nas, pamiętaj, że masz stół i kwaterę i serce braterskie u swego najwierniejszego przyjaciela —

Posyłam ci 11 tam pielgrzymki: tam już także koniuszy dreinować. A tak zbyłem ciężar z ramion, niech sobie teraz pisze co chce, bo ja się w to nowy nie wdaję: bo mam inne prace na głowie.
Już przeniosłem się do nowego gmachu dla najdroższej tego życie albo raczej mieszkam dziś wygodnie i jak na jednego 9 pokojów nieco wymyślonych wystarczy: stąd jak przyjedziesz pomieścisz się bez żadnej dla mnie przykrości, a z wielką rozkoszą.
Adresuj do mnie Na Namiestnikowskim Bulwarze
Na Nowym Mieście W Domu P.K. Akademii —
Ale, ale czemu ty nie umieszczasz mojej Legendy w której tak tylko lat parę upłynęło jak ci pisałem.
Twój przyjaciel i sługa
26 Aug.
K. Holowiński
Odebrałem list twój drogi. O mój Kraszewski, jak ty mnie znasz mało, kiedy myślisz, że ja się mogę nudzić od ciebie otrzymanym pismem. Igoś sobie jak chcesz, ale według twego charakteru na tej ziemi zawsze mię rozweseli: bo najpierw że znaję, i że cię kocham jak brata, a poważam jako istotną ozdobę naszego piśmiennictwa i kraju. Tylko to nie bierz za komplement: bo jakiż mam cel zwracać tobie głowę pochlebstwami, a siebie tak podle uniżać?
Przykro mi, żeś czuł ten głupi Artykuł, i słusznie prosisz że odpowiedź na to w Skaligerze gotowa. Ale nie przecz, że słusznie się skarżysz na Przedawnego. O nieszczęsny, ileż to dziwnych ostrożności! Prawda że ja jestem u niego jak nowicjusz na koleczku i że jeśli dojdzie jeszcze do mojej wiadomości jaki artykuł, to go mogę wstrzymać i nie drukować. Jakoż istotnie wiele a wiele śmiecia, co się było pomieścić miało, wstrzymałem: szczególniej jakiś Dołęga z całą kompanią, swoją był na ciebie i na Grabow. — wyprzeć się i nieliczne to mnóstwo pisemek i literatów starej cały. Ale ten przecież niechcący mi mówi o nacechowanych artykułach, zwłaszcza, że go widzą najczęściej raz na cały tydzień albo raz w miesiącu. Jest on naturalnej i jeśli mu jakiś koncept podoba się, to chciałby na rodzonego ojca, to wydrukuje. Tak się stało i z tym Artykułem błazeńskim, o którym dowiedziałem się wtedy, kiedy mi wyjm

kurjery Tygodnik przyniesione. Potem mylisz się jeżeli go
uważasz za mego kompana. On innej daty oddawna i ma
swoje osobne stosunki np. Małecki itp. On nigdy w domu
nie siedzi i nie nie robi: a ja muszę być przykuty do miejsca,
bo 40 dzieci mnie trzyma, i trzeba uważać by nie wylecieć
w górę razem z beczką prochu. Jeśli więc widzisz, że mi sprzyja,
to moje stosunki i położenie: ale niech ja stąd wyjadę, a kto
coś dowcipnego napisze, to wydrukuje nie mnie. Ztem
wszystkim nie myśl, żeby to była nieprzyjaźń, lub nienawiść:
owszem najczęściej się na wszystko w sensie [illegible]. Przytem
to przyjaciel mój, i kto z nim, ten mojego żalu na tę chwilę
opisywać. Złego [illegible] aprioru, który ci rzekę jak
na spowiedzi, uczyń czy ja wyjątkowo jestem winien? Tylko
potrzeba zrozumienia godności skłoniła mię do określenia
tego charakteru. Ale mój drogi przyjacielu pamiętny na
przysłowia, że lew much nie łapie. Tak i ty nie zważaj na
kołtuństwo i nie przestawaj odzywać się ze zdaniem
zdaniem w Tygodniku nie dla wydawnictwa, ale dla dobra
ogółu. Czyżbyś myślał, że nikt twego szlachetnego postępo
wania nie oceni? Czytelnicy Mindowsa i tyle dni ważnych
mocno się łączy i może cierpieć na stanie przez jeden niemiłej
[illegible]? — Owszem te nagabania przyjaciółków wyjmi
mają twojej wartości: bo wiem mi, że gdybym szydził, że
wymyślny mię wszystkie chwały, złożyłbym nawet pióro.
Poezja [illegible] swego niewiele warta, ale [illegible] jest [illegible]:
i może pozłaca za piękną poezją. Biedny to człowiek tyle
wycierpiał: niech mu Bóg da pokój. Mój Boże jak nawo-
sława zmienna! zawsze to w całym narodzie Jenerał
pacha [illegible] jak słońce swoją Lukgardę? [illegible]
ględzia mendy. A stąd obron duchownych że [illegible]
głównie należy się ubiegać za pewnym [illegible] tytuł
ników. —

Co się tyczy wyjątku z [illegible] to go przedtem wyjmuje jak by
w Atheneum: na całej było powtarzać: a potem przyznam ci się
że lękam się dać wyjątku, bo z niego uwagi całej tego o [illegible]
poemacie i to szwedzi: a może ci mówić, że kręgi się na nie
pomyślnie. Zmieniaj się [illegible] to że jakoś nie chcę do
Atheneum: ale mnie pojmujesz, wnet nieugodliwy i się
Wiktorda dawać wyjątki by, co już dałeś, w Mindowie
tak [illegible] dawać twojego nadzwyczajnego talentu, a coś
ja nowicjusz w tej rzeczy. Wcale jedno miejsce wspiera
drugie i tam jakoś uchodzi, a kawałki mogą zgubić

Bądź zdrów mój drogi Józiu, tobie moje uszanowanie
twojej żonie: dziatki uściskaj, a sam wiesz że się kocha
twój przyjaciel [illegible]

28. [illegible]

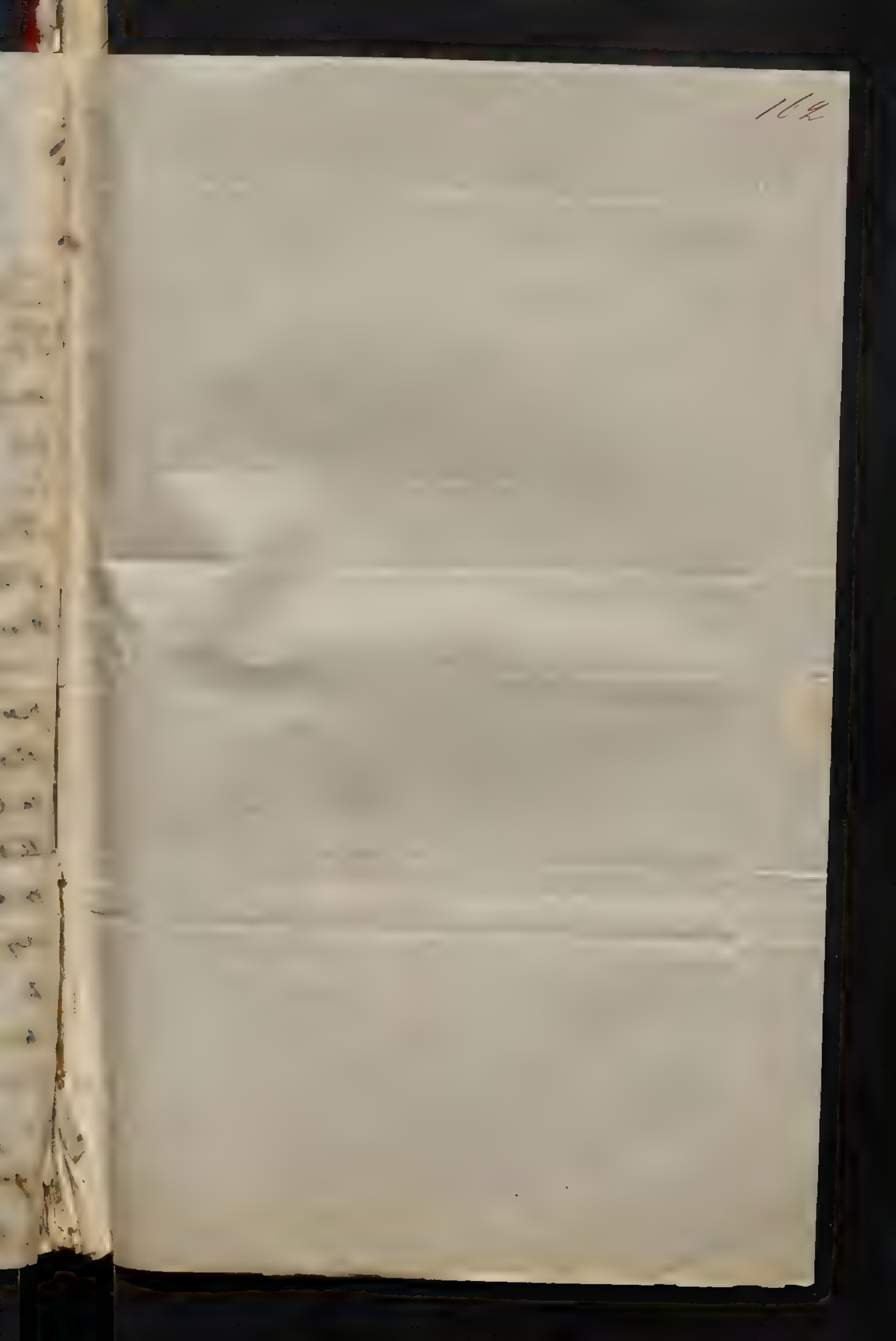
Его Высокоблагородію   42.
Г. Помещику Волынской Губерніи
Крашевскому
Милостивому Государю.

чрезъ Луцкъ въ Гродекъ.

при семъ посылка съ книгою на два рубля серебромъ.—

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję ci za list najczulej:
Przyjmij odemnie list pasterski,
może cię będzie interesować,
że tam są bulle, które pospo-
licie niedrukowano.
Niewiemy jak jutro zajęty, bo
wszystkie sprawy całego naszego
Kościoła spadły na mnie; niemogę,
jakbym chciał dłużej z Tobą
pogawędzić. —
Niezapomnij Przedewszystkiem o Kurzyę
aby pamiętał o tym interesie.
Unas straszny pogłoski, że Apostołom
mają nadać własności ziemi, ży-
czyłbym ci wstrzymać się do czasu
z kupnem wioski. Proszę się
wiem że cały twój Dom mnie
drogi najserdeczniej błogosławię
i proszę Boga aby Was strzegł i bło-
gosławił. Twój zawsze sługa.
[illegible] Bp. K. Kell.
: dostojnej Żonie ukłon, a dzieci błogosławię.

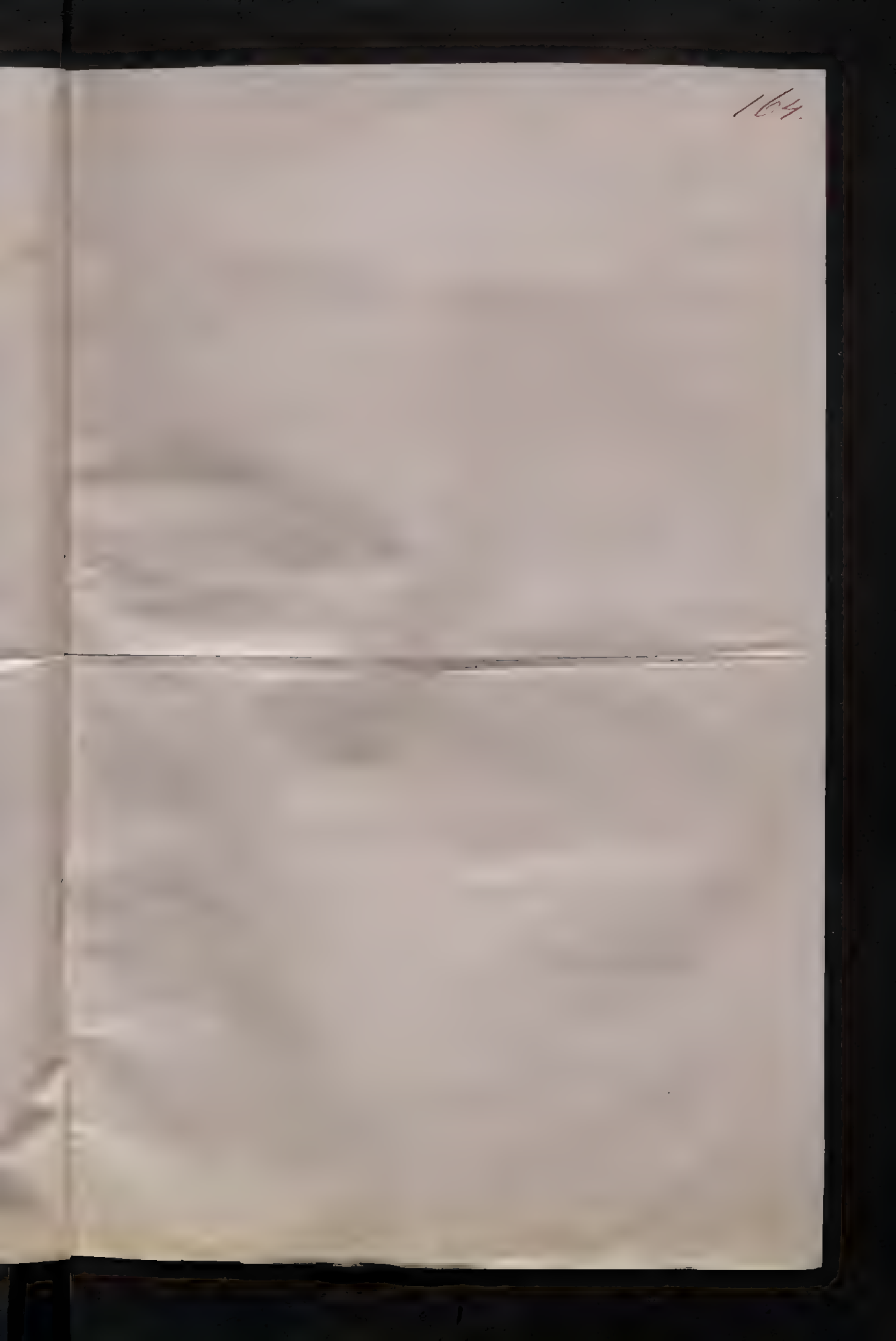


N. 163

Zdziwisz się Kochany Józiu że cię
tak atakuję listami. Przedstawiam
Ci dziś oddawcę tego [illegible]. On
też chce z Tobą najmniejszej po-
gadki: przesyłam ci list jego.
Dobrze by było, żebyś [illegible] z jego
korzyścią i wrócił Tygodnik
w Twojej redakcji, w której
niewiele będzie kosztowań.

Twój Stary

[illegible signature]


164.

ge
mej
Ja
ludz
Zac
na
dabr
co
smie
smia
spor

Smutno mi, Kochany Józefie, że tak dawno nie mam od ciebie wiadomości. Nadewszystko lękam się o twoje zdrowie, bo co do twojej dla mnie przyjaźni i łaskawej życzliwości nigdy nie wątpię.

Mój Boże, jak ten czas życia naszego mija! Wszak to rok prawie jak byłem w twoim domu. Zmiłuj się rzuć mi choć kilka słów, abym wiedział czy wszyscy twoi są zdrowi, bo wiesz że nie jestem obojętny na los i powodzenie wasze, ale całem sercem najszczerszego przyjaciela podzielać gotów jestem wszystko z tobą mój drogi Józefie. —

Ja zdrów jestem: stan mój wewnętrzny, jak zwyczajnie ludzi drugiej połowy życia chylącej się do grobu: t.j. wszelki zachwyt i zapał uleciał z bez powrotu. Nicość wszystkiego na tej ziemi tak widoczna, ciemność tak ciężka, że niepodobna cieszyć się jakąkolwiek ziemską nadzieją.

Co do naszej literatury, to sam wiesz lepiej, jaki rozkład śmiertelny w niej panuje: najbrudniejsza robactwa wylęgarnia świata i to dowodzi może śmierci przynajmniej tej epoki, którąśmy obudzili:

Nic ten nie piszę: bo i drukować trudno: dwa moje rękopisma leżą u Zawadzkich: Glücksberg zostawszy sam pragnie imponować wedle swego gustu, albo raczej rady Warszawskiej koterji, gdzie się teraz znajduje. Zresztą gotów tylko lekkie rzeczy drukować, a nigdy niechce się wziąć druku dzieł poważnych, bo ich niekupują.
Z tem wszystkiem pracuję nad Historją kościelną, może kiedy znajdzie się pora jej wydania. —
Pan swego Samuela ciągnie i jeśli ogół będzie zły, to szczegółowe charaktery są wyborne.

Zawsze najprzywiązańszy przyjaciel i sługa

A. Kucharski

Oświadcz Swej Najdostojniejszej Żonie, że ja niezapomniałem Jej dobroci i łaski, której doświadczyłem w Jej domu: i że często proszę Boga aby błogosławił wam i Waszym milusim dziatkom, które najczulej pozdrawiam.

34

Его Высокоблагородію
Г. Помѣщику Крашевскому
члену разныхъ ученыхъ обществъ

Волынская Губер:
чрезъ Луцкъ
въ Гродекъ.

Mój drogi Józefie!

Spieszę przed odejściem poczty wyprawić twoją xiążkę do nabożeństwa. Zdrów jestem i położenie moje jednakowe. Co się tycze prac literackich, nic ważnego nie robię, zwłaszcza że teraz wiele tracę czasu na mówienie z francuzem dla wprawy tak mi potrzebnej. Krewski po wyjeździe swej żony przeniósł się do mnie na mieszkanie: mówił mi że pisał do ciebie i cieszy się z tego, że zgoda nastąpi. Szymer po swym kataleptycznym jakiejś nowej poezyi pisze. Przedstawiłki jakiś pono ... na gwiazdę wychodzą, bo jego młodź rozjuszona w jakimś trapieniu ... ma. Twój wierny Tługa

Najlepszej i najdroższej P. Krasnowskiej i Katarzynie najmilsze pozdrowienia i uszanowanie, a Jasia, Cipunię i Kokusię niech Bóg błogosławi. One już mię zapomniały.

118.

30.

Господину Волынской Губерній
Помѣщику, члену разныхъ
ученыхъ обществъ

Крашевскому

чрезъ Луцкъ въ Гродекъ

при семъ посылка съ книгою
на три рубля серебромъ.

Волынской Губер.

zatra
jan
inacr
a ma
thie z
go by
pmed
milia
thie
rozthe
libera
rar p
lub m

ken
che
ci
Zej
lu
nie
Zw
Pe
w
ze
pz
uj
be

Zapewne kochany Józefie otrzymałeś list i moją Rachel,
spodziewam się że teraz niemasz tych wątpliwości
o mnie: bardzo się mylisz, jeśli myślisz że osoby
mogą mię przerobić: widzisz te, co z niemi żyję
tak są pozbawione taktu praktycznego, że
prędzej ja na nich, jak oni na mnie mogą
wpływ wywrzeć. Wiesz sam jak nasze stosunki
są czyste i bezinteresowne: ani ty ani ja nie-
mamy przyczyny łudzenia się i święcenia naprożno
haków. Przyjaźń nasza opiera się nie na rzeczach
wciągach materialnych, ale na wzajemnym
szacunku i na miłości literatury krajowej. Obok
tego ogniska nas przyciągającego, wszystkie na-
sze stosunki towarzyskie zawsze nas zbliżały
sympatią i najczulszą zgodą. Ty może także
zatracisz pamiątkę jednodniowego gościa, co
jak sen, przeminął: ale ze mną rzecz się ma
inaczej, ja bawiłem znudzony w świecie,
a mający największy pociąg do zacisza wiej-
skiego, nigdy, o nigdy niezapomnę rajskie-
go tygodnia spędzonego w Gródku. Zawsze mi
przed oczami ten domek skryty słomą, ta fa-
milia pobożna, dobra, skromna, gdzie europej-
skie wykształcenie bez pedantyzmu, gdzie wza-
ględu młody mimo walk i przeciwności, wzbogaca
literaturę ziomków i stara się ich oświecić. Nie-
raz przypominam stosownie do pory dnia, że teraz piszesz
lub malujesz, a w owe godziny grywasz na fortepianie

Kiedy to słuchałem i marzyłem z tobą: nieraz
przenosząc się w twój ładny ogród i katując
potem z twemi milusińskiemi diabłami.
Oproszę się nie krzywdź mnie swemi wścipli-
wościami, a najdostojniejszej Twej Żonie
powiedz że mię nikt a nikt nie odbierze: za
to zaś posądzenie mógłby przyjść do strasznego
pojedynku, gdyby z mej strony stan a z drugiej
strony płeć nie były na przeszkodzie. Z tem
wszystkiem nie obejdzie się bez zemsty,
bo jak kiedy Bóg powali Was ojców,
och biada pierogom, kluskom i t.d. –
Mój kochany czy byś za górami, że dotąd nie
znasz wydawcy Tygodnika? Co chcesz, jest
to człowiek dobry, ukształcony: ale nigdy
wszelce nie był literatem: nie ma on naj-
mniejszej miłości literatury: teraz nie czyta
nic prócz Romansów i xiąg czasem mistycz-
nych kabalistycznych i tp. i to rzadko i bar-
maleńko. Ma swe wady nawet jako człowie
i naturalnie że trzeba tylko monopolium,
aby w takiem niedbalstwie można było
utrzymać się przy wydawaniu Tygodnika: do
pięć inne gazety, a dawno go pognębiemy
Kiedy więc nie ma artykułów, ta wcale

nie idzie o jakiś porządek i staranność, ale
wprost o zapchanie dziury pierwszą lepszą
rzeczą: nie jest to stronność ale lenistwo,
niedbalstwo ostatnie i nic więcej. Zupełnie
twe zdanie podzielam i sam wiem, że jeślibyśmy
nie dawali artykułów, takby się stał organem
pisarzów gwiazdowych, bo mu wszystko jedno,
byleby tylko zapchać czem kolwiek kolumny.
Co chcesz z ludźmi na tym biednym świecie; tak
żył, jak naberzył: całkiem stosuje się do tego
pisma. Wiesz że ja ile cenię twory Rzewuskiego
belletryczne, o tyle mam za nic jego filozoficz-
ne rozumowania: ot tam dziada wszystko
mistyki właśnie. Ale ten człowiek mimo swojej
niestałości dziwnie przyjemny i dziwnie zdolny:
teraz pisze Zborowskiego i dobrze się udaje
jeśli skończy jak zaczął, będzie to Roman o
historycznej wysokiej wartości, a zewzględu
na przedmiot interesowniejszy od Litho-
pada. Odgadłeś go wyśmienicie: bo rzeczywi-
ście on nie ma żadnej nienawiści, owszem teraz
dobrze usposobiony i w jakimś artykule co
ma jeszcze wyjść robi ~~[illegible]~~ Komplement
dla zkaptowania twej Benewolencji:

List twój najlepszy był przyjęty i nosiłem
się z nim i czytał wszystkim: a jeśli
później nie pisał do Ciebie, to raczej
należy przypisać brakowi rzeczy niż dy
osobami nowo pogodzonemi, aniżeli
jakiej [illegible]. Zdarzenia że wasze
zdania i sądzenia o rzeczach się przeciw-
ne i nieinaczej możecie rozpoznawać tak
listować, jak tylko spierając się.
Co do mnie, życie coraz staje się więcej
rozszarpane i rozerwane: mnóstwo wiz[yt]
mnóstwo zajęć urzędowych niewiele mi
czasu zostawują do pracy. Czytam teraz
i ślęczę nad Kronikami naszemi. Nic
mi nie donosisz, co tam robisz i jak
ci wena służy: ale to u ciebie chleb
powszedni i wystąpisz nam znowu
niemało twej niezmordowanej pracy.
Daj Boże najwięcej, bo wiesz że nie po-
chlebiam, a każda twa praca mimo
wad zawsze jest naznaczona szlachet-
ną myślą i talentem. Ukłoń się pięknie
Twej Najlepszej uroczej Żonie: dziatki u-
ściskaj: i czasem w gronie twej drogiej mi Rodzi-
ny wspomnijcie na swego sługę i przyjaciela z dawna

Kochany Krasiewski nie godzi się bardzo tak łatwo posądzać, bo się i mylisz i mnie krzywdzisz. Właśnie dla tego mi nie odpisał tak prędko, żem pamiętał o tobie, bo chciałem spełnić twe żądanie i przysłać ci Nowalisa, ale mój exemplarz zginął u Skrzymera, a księgarze lubo mi co dnia twierdzili, jednak nie mają i to było przyczyną zwłoki. —

Posyłam natomiast moją Rachel, co to za biedna zamiana! gorzej niż za siwiznę wojch.

Bardzo się cieszę, że Warszawa tak cię łaskawie powitała: mogłem się tego spodziewać.

Ale mylisz się mój kochany jeśli to bierzesz
za jakiekolwiek współczucie do partyi
piśmiennictwa religijnego. Och
nie! tam tę dzisiejszą nienawidzę:
jako wstrętną i podłą nawet:
Bóg z niemi! Przyjąłem cię, jako
osobiście najżyczliwszego pisarza, ale
nie jako przedstawiciela tej im nie-
nawistnej szkoły. Czytałeś zapewne
co Wojcicki o nas popisał w swej
literaturze w ostatnim tomie? a
czy ośmieliłby się pisać, gdyby tam
powszechniej tak niż zgodnie o inie
mówiono.
Jeśli będziesz miał czas potemu, prosił-
bym cię o obszerniejsze zdanie sprawy
co jest po szczegółach o każdym
piszącym, co poznałeś: nadewszystko

żeś co mówią tam o nas, tylko bez ogródek, bo już przynajmniej ja jestem oswojony z potwarzą i obelgą.

Lecz dość tych fraszek, powiem ci tylko, że się mylisz o stolicy: gdybyś do nas przyjechał, toby cię wszyscy najserdeczniej przyjęli i byliby najszczęśliwsi z tego poznania się —

Dzięki ci za życzenia, przyjmij odemnie z głębi duszy uczucia, abyś z całą twoją najmilszą mi rodziną w zdrowiu, w pokoju, w łasce u Boga i wszelkich pomyślnościach przepędził całe twe życie. —

Bądź zdrów mój serdeczny naj ukochańszy Józiu i zawsze kochaj a nigdy nie wątp w przyjaźń najszlachetniejszego i najczulszego

Twego Brata
A Hołowiński

Najłaskawszej Pani i Dobrodziejce mojej, co mię kluskami tak smacznemi nieraz karmiła proszę oświadczyć najczulsze pozdrowienie. — Jasia Fania i Karlusię niech Bóg błogosławi. —

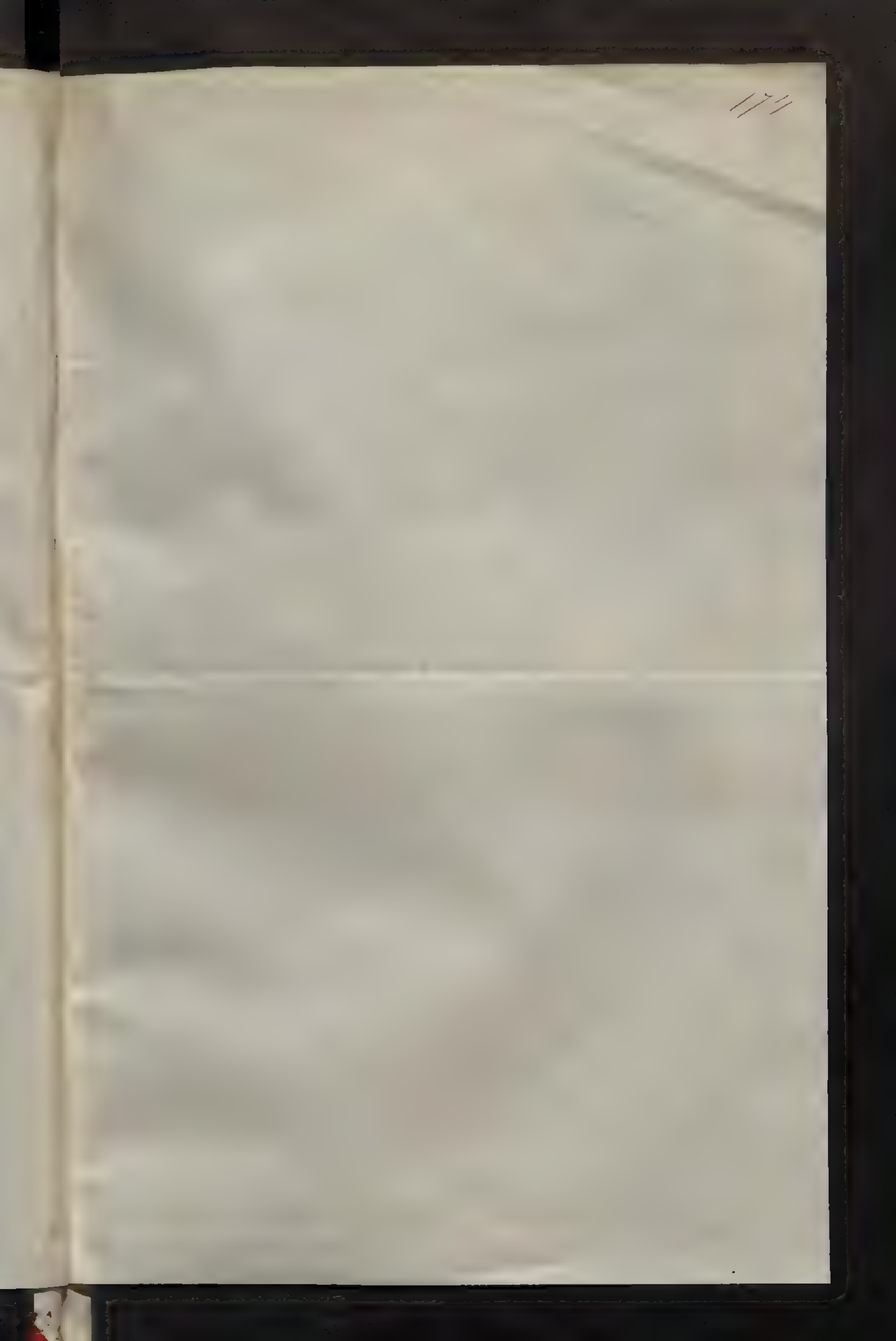
14.

JW Panu Józefowi Kraszewskiemu
JW Panu i Dobrodzieja
w Gródku.

Г. Осипу Крашевскому.
Губ. Волынская чрезъ Г. Луцкъ
въ Гродекъ.
При семъ посылка съ книгою на два рубля серебромъ.

Szanowny Panie!
Nie miej mi za złe że się ośmieliłam
przesłać Wu tę drobnostkę jako
Pamiątkę po dobrym Jego Przyjacielu
s.p. Ignacym Hołowińskim...
lecz przyjm z tak dobrą chęcią
z jaką Ci ją ofiaruje najżyczliwsza
i z należnem Szacunkiem
([illegible]) Marya Hołowińska

Od: 22 Grudnia
1856 r. Petersburg



19me [illegible] 175
1858.

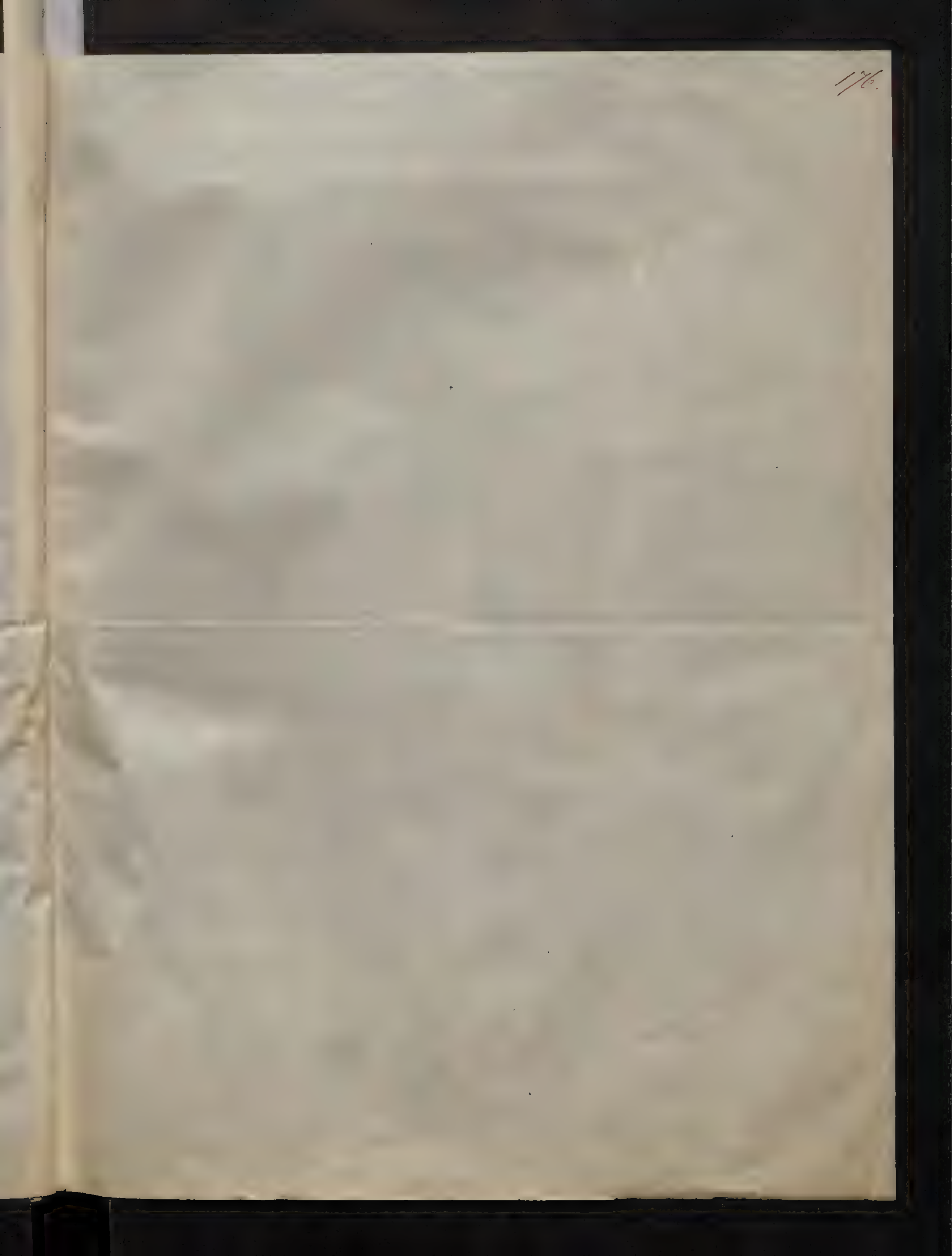
[illegible]

Monsieur le Curateur,

Veuillez bien m'excuser Monsieur le Curateur que je prenne la liberté de Vous écrire. Quoique je n'ai aucun droit à Vos bontés j'ose pourtant avoir recours à Votre généreux cœur. Jusque à présent je me suis occupée à préparer au [illegible] tout-au-plus quatre demoiselles, maintenant Monsieur le Directeur [illegible]nko me le défend alors j'ai recours à Votre protection. Je suis pleine d'espoir que Vous voudrez bien agréer ma requête, pourquoi je Vous aurai une éternelle reconnaissance.

J'ai l'honneur d'être avec le plus profond respect Monsieur le Curateur

Votre très humble servante
[illegible]



Hochgeehrter Herr [illegible]! Indem ich das [illegible]

[illegible] Wohnung [illegible]

zu finden [illegible]

[illegible]

[illegible] Mein [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Vergnügen [illegible]

[illegible] Morgen [illegible]

[illegible] Ihnen [illegible]

[illegible].

Euer Wohlgeboren

ergebenster

[illegible].

[illegible] 7 Okt.

Kraków, dnia 2 Czerwca, 1857 r.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze!

Powziąwszy wiadomość z dziennika Czas o założonym teatrze w Żytomierzu, jak niemniej, iż JWP. Pan Kurator jesteś członkiem komitetu zarządzającego tymże teatrem, mam zaszczyt zgłosić się z chęcią należenia do składu artystów tamże, w razie odpowiedniego wynagrodzenia. Krótki bieg życia mojego, znajduje się na niniejszém domieszczony. — O warunkach zaś, pod jakiemi komitet przyjmuje artystów, raczy JWP. Pan Kurator, jeżeli to za stósowne uzna, udzielić mi wiadomości — ja znów, po rozważeniu tychże warunków, dam natychmiast odpowiedź, a nawet, jeśli te odpowiedniemi będą, podam niezwłocznie prośbę o uzyskanie paszportu. — Nadmieniam również, iż literatura tak krajowa jako i obca, jest mi znana — jestem nawet piszącym i na rozkaz JWgo Kuratora, miło mi będzie przesłać którekolwiek z niem. — Co się zaś tyczy zdolności przedstawiania ról, zdaje mi się, iż takowa jest mi tak właściwą, jak chodzenie i oddychanie — z wyjątkiem wszakże tak zwanych komicznych, a w gruncie ... Nie stronię się jednak do wyższej komedyi. Lecz tu nasuwa się pytanie, czy wolno przedstawiać arcydzieła dramatyczne, bez których niemasz pola do wykazania rzeczywistego talentu. —

Racz JWP. Kuratorze wybaczyć mojéj śmiałości, któréj nabrałem przez znajomość dzieł Jego, a tém samém Jego serca — i zarazem przyjąć wyraz należnego szacunku, z jakim mam zaszczyt pisać się

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora

uniżonym sługą

A. Hoszenk.

Zamieszkały przy ulicy Kanonnéj pod Licz. 171. albo w kancellaryi ces. król. Notaryusza D^ra Praw p. Marcina Strzelbickiego pod L. 101. w Krakowie. —



Aleksander Hoszowski urodzony w Krakowie dnia
2. Czerwca 1817. roku z ojca Mikołaja Hoszowskie-
go, Senatora b. wolnego Miasta Krakowa i profes-
sora Uniwersytetu Jagiellońskiego tamże i Maryi
z Bielawskich już zmarłych - złożył examen doj-
rzałości na dniu 16. Lipca 1833. r. — Następnie po
ukończeniu nauk wydziału filozoficznego w ro-
ku 1835. prawniczego zaś w r. 1838. na mocy
Nominacyi z dnia 11. Kwietnia 1845 r. No 924.
przez prezidium Sądu wyższego Miasta Kra-
kowa i J.O. wydanej, pracował w byłym Try-
bunale tutejszym. - W ciągu tej praktyki, to
jest na dniu 28. Kwietnia 1851. r. odbył przed
Kommissyą Sądowo-Examinacyjną popis, i o-
trzymał świadectwo kwalifikujące go na wszy-
stkie urzędy sądowe. - wreszcie przy organi-
zacyi władz sądowych i Administracyjnych
dniem 29. Września 1855. r. w kraju tutejszym
zaprowadzonych, niepomieszczony; pracował u
Adwokata pana Franciszka Marzyckiego - a
po wzięciu dymissyi przez tegoż i opuszczeniu
Krakowa, to jest od dnia 1. Lipca 1856. r. pra-
cuje ciągle u Notaryusza publicznego pana
Marcina Strzelbickiego, w Krakowie przy ulicy
Grodzkiej pod L. 101. zamieszkałego.-

Rzetelność dat powyższych, z okazanych mi
wiarogodnych świadectw, dla p. Alexandra
Hoszowskiego brzmiących zaściszyłnie, i
wypisanych - poświadczam.-

Kraków d. 24. Maja 1857.

Sebastyan Korytowski

15 kr C.M.

Własnoręczność zamieszczonego na odwrotnej stronie podpisu P. Sebastyana Korytowskiego, cesarsko-królewskiego Notaryusza Publicznego Wielkiego Księstwa Krakowskiego — niniejszem poświadczam. —

z Urzędu Miejscowego Obwodu I

Kraków d. 25. Maja 1857. —

J. Uszewski

Sędzia Miejscowy Ob. I

GRUNDBUCH DER K. HAUPTSTADT KRAKAU I. BEZIRK

No 215
Z.P.

Własnoręczność podpisu i właściwość Urzędowania Pana Uszewskiego Komisarza Obwodu Igo Magistrat niniejszym poświadcza. —

Kraków dnia 26go Maja 857

Seidler

MAGISTRAT DER K. HAUPTSTADT KRAKAU

No 475.

Die Echtheit der vorstehenden Unterfertigung des k.k. Statthalterei Sekretärs und Krakauer prov. Bürgermeisters Seidler, so wie des beigedruckten Magistratssiegels, wird hiemit von Seite der k.k. Landes-Regierung bestätigt.

Krakau am 27t Mai 857. —

Der k.k. Landes-Präsident: —

Gf Clam Martinic

K. K. KRAKAUER LANDES-REGIERUNG

Dnia 12 czerwca
Roku 1859
121.

Jaśnie Wielmożny
Panie!

Daruj mi JWPan że niebędąc Mu znaną ośmielam się utrudzać Go moją prośbą, ale ogólna Opinija na jaką zasłużył JWPan swemi czyny pełnemi szlachetnych poświęceń dla dobra Rodaków, Swą bezgraniczną dobrocią i chęcią podawania nieszczęśliwym upadającym ręki pomocy — Ośmieliła mię do tego kroku. —
Urodziłam się na Wołyniu we wsi Kołodeżny z której połowa należała do [illegible] Ojca Mego Jana Dąbrowskiego, który był kilkanaście lat urzędowaniem. — Brat mój starszy i jedynak po smutnym przejściu 30go Roku udał się do Paryża gdzie dotąd pozostaje; a ja wyszłam za mąż za człowieka niebogatego ale szlachetnego, zamąż pójście to poróżniło mię z moją familją, która chciała koniecznie widzieć mię Obywatelką. — po 18 letniem pożyciu z mężem zostałam wdową bez żadnych środków do życia bez funduszu z siedmiorgiem drobnej Dziatwy, przez lat trzy dźwigałam ten ciężar nieszczęśliwy przy pomocy zacnych moich Dobrodziejów. Mianowicie JWPana Hrabiego Henryka

Tyszkiewicza za którego protekcyą miałam pomoc i mo[...]
wiele innych Osób, — lecz i wszyscy nie są teraz obecni
w Kijowie, — udawałam się listownie po kilkakrotnie
do mej familij, ale zawsze znajdywałam zamknięte ser[ca]
używałam wszelkich środków do pojednania się z familią
do przebłagania ich gniewu za mój krok nierozważny, w
ich zdaniu, lecz wszelkie starania były daremne, łzy bie[dnej]
Matki niemogły przełamać uporu Dumy, musiałam w[ięc]
wśród najokropniejszej nędzy, cierpieć i znosić smu[tne]
okoliczności. — Dotąd stan mój był jeszcze jak kolwiek
znośny, ale dziś do tych nieszczęść przyłączyło się jeszcze
jedno daleko większe, serce mi pęka z żalu i słów mi
niestaje, aby dostatecznie opisać moją niedolę, ...
pomijam nędzę nas wszystkich, pomijam to że nie
prawie przystoimy na kawałku chleba i wiele a wiele in[nych]
niedostatkach trudnych do przeniesienia, . . Ale jedn[o]
i jedno najważniejsze i Najboleśniejsze dla Serca
Matki, to patrzeć na gasnące zdrowie Syna, który
ma być jedyną podporą i Nadzieją przyszłości swej
biednej Rodziny, który dotąd przy silnej swej pracy n[a]
ubóstwa, i cierpieniach jakie mi go prześladuje Jego stan
jednak stawał się zawsze mieć jakieś zajęcie korzyst[ne]
aby choć w czym kolwiek zrobić pomódz swej biedn[ej]
Rodzinie, a ja nieszczęsna widząc go dziś w tak
smutnym i cierpiącym stanie, nietylko że niemogę
w niczym pomódz ale nawet niejeżdżem wstanie

możność dostarczyć na lekarstwa, i koniecznie potrzebne i stosowne pożywienia, jakie ta słabość wymaga, słowem że rozpacz bierze. Syn mój zostaie dziś na 4tym kursie Medycznym, od wstąpienia do Uniwersytetu do dziś Dnia cierpi szkrofuliczne wrzody na nogach, przez dwa lata mało zważał na to, na trzeci Rok gdy Mu silniej zaczęli dokuczać wrzody, zaopatrzony przez Zacnych swych Kolegów, w potrzebny zasób pieniężny udał się według rady Professora Meringa i Doktora Spachtenberga, do Odessy na Limanowe Kąpiele. Pomogły one Mu wprawdzie częściowo, ale brak dobrego utrzymania lepszego ubrania i innych warunków koniecznych do wyzdrowienia zniweczyły Go zupełnie, tak że w tym Roku już prawie całą zimę musiał przeleżyć. teraz zaś właśnie gdzie potrzebaby było rozpocząć na nowo kuracyę, i dać Mu na ten Rok lepsze utrzymanie, ja nie niemam, i niemam środków dostania. ... –

oto jest Obraz mej smutnej pozycyi. ... –

Nie wspomniałam jeszcze JW Panu Kuratorowi że w ostatnich latach, dla podtrzymania Kondycyi, wzięłam się na spekulacyę, a to wynajmując Dom dla odnajmywania, ale wpadłam w dług, i w przeciągu dwóch lat zostałam winna przeszło półtorasta Rubli sobie tym czasem Gospodarz zniecierpliwiony długim i daremnym oczekiwaniem [illegible] zaspokojenia

odmówieniem Kwatery i zaszkodzenie mi, a tym sposobem
stracę ostatni środek do życia, bo miałam tylko zyska
że sama mieszkałam darmo w Oficynach, bo płaciła
za całe Obyście po dwieście pięćdziesiąt Rubli sreb., w Ko
odbierałam za Dom po dwadzieścia pięć miesięcznie,
że się zadłużyłam Gospodarstwo to z przyczyny tey
że zmuszoną byłam w razie niedostatków brać z
tych Pieniędzy na swoie potrzeby, gdyż Gospodarz
nie mieszkaiąc w Kijowie. — Dziś więc trzeba mi przy
naymniey 500 Rs; dlatego abym mogła wypłacić dług, po
nayspiesznieyszy powrót Choremu Synowi, i pod
moią familię w ciągu Roku które jeszcze za
Memu Synowi do ukończenia Nauk Medycznych
Ośmielam prosić JW Kuratora o tak wielką pomoc,
przy tych wydatkach jakie robi dla dobra Ogółu, by
to uciążliwym; ale Błagam aby zechciał przemówić
do Moich Krzynów, którzy są w stanie zamożnym
a do których ja się niemogę dostać, jako Rosiaszy wśród
Ostaszewscy w Pyszkach i Domeradzey w Kośkowie. —
aby i ci także należeli do składki: — Jestem oż
nadto pewną iż słowo JW Kuratora zechce nas
szczycić Swoią Protekcją to prośba Moia nie
bez skutku, a zatym składając ponowiona u Nog
JW Pana moią prośbę, mam Honor pozostać na zaw
prawdziwą i nayuniższą Sługą
Feodozyja Hrechorowicz

móy adres, na Pań Lwowskiey ulicy
za Uniwersytetem w Domu Motorowa
Teodozyja Hrechorowiczowa

Błagam JW Pana o jak nayspiesznieyszą odpowiedź bo czas uchodzi a Syn móy potrzebuje jak nayprędzey [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W Zasławskim powiecie, we Wsi Czetyrbokach, własności Xiążąt Sanguszków, ostatnich dni Czerwca b: r: znalezione zostały stare pieniądze w ilości sztuk zgóra 200, udało się mnie z tej liczby dostać sztuk 10 po jednym exemplarzu z każdego gatunku monety. — Jeśli moneta ta ma jaką wartość pod względem archeologicznym, tedy niemogę wstanowić

i stosowniej iż złożyć ich wręcz JW Pana Do-
brodzieja, nikt lepiej wartości Jej nie oceni - przyczym
wyznaię że iestem z wysokim uszanowaniem

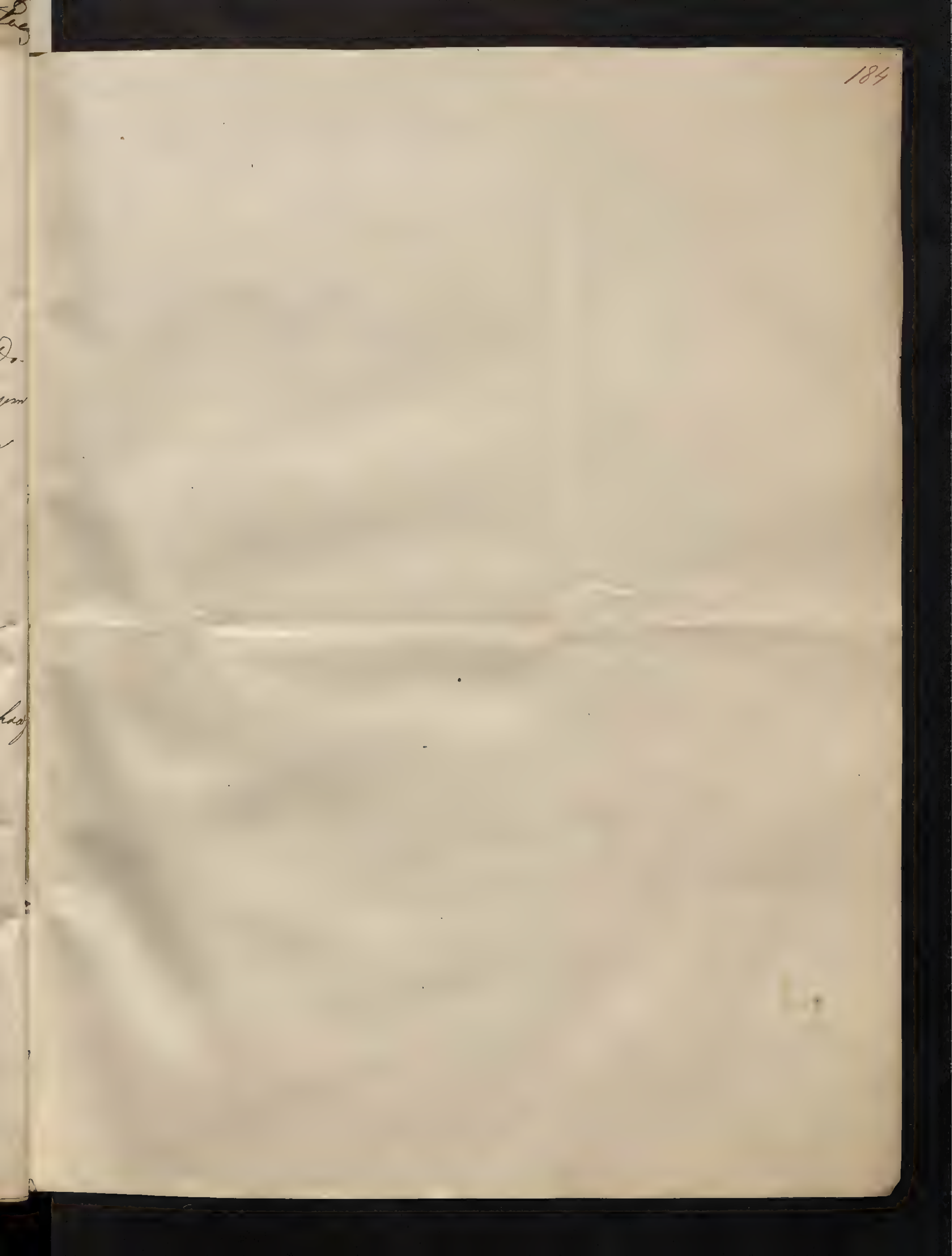
JW Pana

Dobrodzieja

Najniższy sługa

M: Hryniewicz Stach…

3: Sierpnia
1851r
M: Białogrudka-



ci i [illegible] – Zygmunt Krasiński mówię się z boleścią tak
jak wszechmocnej – [illegible]
-ja w ciągłej walce z twoją myślą. Drogi panie i
tlić, i ! krzyżowa męka. Chrystus albo miałżeby nie
być odkupieniem rodu ludzkiego, przez jej spełnienie;
przez Geniusz – przez spełnienie zalecenia "Kochaj-
cie się społecznie"? – Sam już individualizm, owo-
konieczne w czasy Chrystusowe brań do rozbi-
cia niewoli, sprawił w jedynym swoim pięknym
rozwoju – w poznaniu osobistej godności ze Geni-
usz nie mogą się stać celkami ni gnijąca-
wodą. Druk jest także Messiaszem przyszłości.
ten olbrzym niedozwoli zadrzymania, – z ludzi
uczynił nie w zwierzęta lecz na ludzi.. i ci-
-i nie nie grozili by Geniusze, a wszystko-
grozi rozproszeniem – trudniej 100 kupić jak
jednego – to coby zła wola zrobiła z Geni-
usz, zrobi łatwiej z individuum. – Prze-
ciw individualności wiąże tak dobrze kontrakty
jak Gminna ustawa. – Dziś jesteśmy
w individualizmie, i to nie w jego sto-
sowaniu ale rozpasaniu – Czyż pominąwszy
Geniusze nawet, nie są absorbowane przez
mierności? – Mnie się zdaje że dzieje się to
nawet z systemu odwracania przeszłości
wszelakiej, na drodze tej królującej świata mier-
ności – na ona przymiot cierpliwości, i
tego nie zdoła kupić, lub obrzucić błotem
tego najmuje w pańszczyznę tysiącznych

zatrudnienia — Geniusz wszędzie i na dzień końca
nosi przemiany, zrobienia dobrze, wszędzie
się chce rozdać — łapią go na węzeł, i utłoczy
zrobiłby i potem by mniej niż tający się
paszczy życia. — Czy Gmina mogła by być
samo objąć pulsa żywotne individuum
bezwładności? — Gmina według mego poj-
ęcia jest stowarzyszeniem w szerszych mate-
ryi w węzłach odnoszącymi się do wspólnej
potrzeb — to po prostu kontrakt —
z Gminy wolno się oddalić to nie czyn
że adscriptio glebae — Gmina to nie cen
Odkąd potęga ludzka zaobrzymiała —
drukiem, odkąd zabrała Geniuszów
nie ustąpi się ani Gminy ani ni
czem, a przewodzić będzie agitato
ri i potrafi zawsze postępowa
dać miejsce.. Ani pomyśleć można
aby ludzie dobrej woli chcieli bezwarunkow
przestać odważać — rozrosła się wiele ludz
kości — nie idzie o krój szaty ale o mate
ryą.... Cóż zaszkodzi że nie może być w tej
materyi dyskussya publiczna jawna — bo to
bardzo i bardzo ważny przedmiot — powracam
kiedy dosięgnąć szerszym obrobieniem — ale
czasem zrywam grattem węzeł rozmowy -

bo w tej chwili przypominam sobie – jak mało mało szanowny Panie chwil czasu wolnego, w zupełnym biegu mamy, a cóż dopiero przy końcu roku... –

Nie zaczynałem nic pisać, bo mi usiadła na myśli wystawa krajowa – i wrażenia stąd powstałe szkoda, nie – myślę że się przyda na co – gdyby bo wierności była podpisana nazwiska odrazu – a i na to się zgodzę – a wolę nie podpisywać. – Radbym bardzo Statutowi Surowskiego Rolniczego Towarzystwa – Szanowny Pan byłeś mi łaskaw zrobić nadzieję że da się znaleźć w Warszawie. – Owszem pomyślę, tylko się uwolnię trochę.

Co do mojej odpowiedzi P. Z. T. z Skomoroszek, ustąpiłbym od żądania druku, gdyby kto inny odpowiedział cyframi na cyfry – tych się boją – a chcę wiele z tego a mimo tem mówić. Wszemiono wskaź do tej odpowiedzi, to też cyframi jednak nie odpowiada – to też proszę chcę spóźnione oddrukować kazać.

Jakże mam zakończyć mój rozłarganiony list? – do Rok Nowy! mój z życzeniem – ale nie jestem i tu orężnym – Niedawno zgniewałem szlachcica i cały ród jego, że w dniu jego imienin życzeniem mu trochę hrapu – tów – ani mniej panie! Szlachcic nie chciał

ani na próbkę – choć to przecież niepospolity g[illegible] szlachcie – tak mu dobrze powiada w futeral komfortu, że nie chce się odkopertować – ale się zgniewał to się zgniewał – Gdybym tak Szanowny Panie! życzył znowu odjęcia przynajmniej 3/4 mili z twojego krzyża uwierzyłbyś samemu przyzwyczajeniem nie rad byłoś temu. – Widziałem Cię in[illegible] szczeblowem kole Pióma – to przy[illegible] życzyć umniejszenia szczebli – Ale [illegible] ci życzyć nie umiem to kochać serdecznie umiem – więc stem [illegible] czę i przepraszam że jakby na przek[illegible] tem zapewnieniu – mówiłem kocham Ciebie, skracałem Ci Panie nie [illegible] czasu dużo, ale i spoczynek ostatni raza – ależ to nieśmiałe bohaterstw[illegible] ustrzeganiu – kiedyś się to święty [illegible] resrie nie udawało – to też dopie[illegible] mnie – z tem wszystkiem, sprob[illegible] rozkaż tylko! – abyśmy się nie domy[illegible] źle. —

Stefan Hubicki

Trzebiesławie 29/12 860

Szanowny i Łaskawy mi
Panie Dob.!

Domyślając się, że zdrowie Sza-
nownego Pana jest już zupełnem,
czego daj nam Boże! a zatem
że WPan z masz już więcej cza-
su, pozwalam się z tego najcenniej-
szego materyału, ukraść coś niecoś
dla mojej przyjemności; — przyznaję
się w tem bez ogródki do egoizmu.
Spodziewałem się książki mojej
według przyrzeczenia Kochanego
Pana, a więcej może kilku słów

Jego

przy tej sposobności, z pogodniejszego już mi

Dziś gdy książka mi jest potrzebna, nie
czekam i piekę przy tym ogniu
pieczeń przyjemności rozumowej.

WPan Leo widuje się pewno często
z WmPanem, niechże powie przeło-
dla mnie, i książkę może dać czyt-
znanemu mu koledze memu W.
Edwardowi Bogdańskiemu, skąd
mnie dojdzie prędzej. – Dziś dla
listu zrobiłbym wprost, gdyby Wm.
Pan miał czas pisać dłuższe
listy. Czy już skończył? – Ej nie mo-
gę! a dziś nigdy i nigdy nie ba-
wię się w rebusy, w odgadywanie.

izarad się, a zatem nie mam zupełne-
go charakteru prenumeratora gazet, -
stawszy się przecież - aby tylko po-
gawędzić - przed Wm Panem w pokor-
nej tej postaci. - W Polsce prenume-
rator musi być pokorniejszy niż gdzie in-
dziej. Gazeta Polska obiecuje nam tło-
maczenie Victora Hugo - les misérables -
jakoś mam przeczucie że ta tłomacze-
nie będzie dzieckiem szanownego Pana
że zatem traduttore nie będzie
traditore - żal mi tylko że nad-
przód aby to zginęło w wlazam
Kowym nieładzie Gazety, jak
niejedno, czego doszukać się potem
niemożna -, radbym by wszystko

tu

lepsze, dałoby się wyosobnić materyalnie
Forma, materya, na dziś, tą potęgą ...
myśl, duch, geniusz, jeżeli nie uciekną, prz...
tę potęgę skrzydeł olbrzymiego geniusza...
głupoty ogólnej — przepadną na wieki!...
Czyby się nie można zaczynając od
powieści Hugona, zrobić dla niej i dl...
części literackiej osobny Dodatek?...
Mnie się zdaje że dzisiejsza liczba
prenumeratorów Gazety i zmniejszen...
jej numerów a w drodze i Gazet...
rolniczej, dałaby materialnie ta...
plan wykonać — który mógłby ...
pomału się przyłożyć do rozniecenia
światła i prawdy, które do rąk nam
należy utrzymać.
Lecz jeżeli to być nie może mate
rialnie, to może by to nie było p...
dziś uważane za rewolucyą przy
spodziewanem zwolnieniu stanu
oblężenia, gdyby Gazeta Polska zm...
niła formę, gdyby zwiększyły się

Z. Węgr...

z tego samego arkusza w ósemkę książko-
wą, podzieliła 4 swoje karty tak aby
się daty odnieść odłączyć i odłączone
ustanowiły osobną całość, – gdyby na
jednej np: mieściła politykę i korres-
pondencye polityczne, choćby z do-
datkiem dla balastu, taxy od mięsa,
taxy od duszy itd: i ne misceantur
sacra profanis – oddzieliła Victora
Hugo i ruch umysłowy, słowem litera-
ki ... w zrozumieniu pa Bartosze-
wicza pretendenta po śmierci do dosto-
jeństwa "Półtoga stawionego" – – żeby
dalej oddzieliła ruch krajowy, kwestye
bieżące i korespondencye krajowe, oraz
z artykułami wstępnemi jednym cią-
giem pisanemi .. a inseraty, baro-
metryczny stan powietrza – kalenda-
rzowe wiadomości dawała na
osobnej karcie w miarę jak będą
do dania. – Ten sam druk na
arkuszu wystarczyłby na wszystko
boć brzegi jak do książki musia-

tuż, były szersze i druk, w jednej ko-
lumnie mniej ścisły.
Prawda! sprzeciwia się to ogólnemu
formatowi Gazet - i zagranicą tak
nierobią, ale za granicą mają
prassę wolną, i nakładców aby wy-
nie ginęła; - u nas Gazeta nie
prawie missyą - mieć ją powinna
missyą prawdy bezwzględnie na czasy
Gazeta więc u nas - to Ziemi - tu
oddzielić więc sacra od profanis.
Czemuż wreszcie zawsze i wszędzie
mamy brać wzory od zagranicy
albo od nas zagranica nie ma
nic do pożyczenia? - mnie się zdaje
przeciwnie....
Gdyby więc projekt mógł się u-
rzeczywistnić Gazeta przestałaby być
wszystkiem efemerycznym, obowią-
zywałaby więcej, - i gdy volens
volens jest historyą, dniową, - u-
tatwiałaby na przyszłość znako-

mieć kwerendę, i dobre a twarde trwa
łości nie badałoby wiatrem przystępach
z tem, co jak inseraty i twarde
wiatru szyszowego? Co więcej
stałaby się Gazeta przyszłości która
słowa ducha w formy i zaprotestuje
dzisiejszemu gryzmoleniu, jakie, w
chwili największego zachwiania pojęcia
o własności bezwzględnej, stosuje
tę własności jakoby na urągowisko
jako prawo w dziedzinie ducha i
myśli, które stają się rzeczą, i umem
tanem, realizując piekło Dantego
i mękę i zemstę, Ugolina ......
Cóż to za szczególne czasy, ofania się! co
za szczególne organizacya!! – Geniuszowi,
a nawet człowiekowi talentu, jeżeli jest bez
procentowym, najczęściej zwykle nieprzyja
ciele – to familia –. – familia zwykle głu
pia bo się wyrzekła w geniusz i leży odło
giem przez wieki, nawet bez wskrzeszenia...
i ta familia w nagrodę głupoty i ciemna
wiści dla wielkiego człowieka którego nie
doczekał, ma brać po śmierci korzyści z

mozgu jego... Co za ironia! — Wszakżeż to świat wszystko dla głupców, i gorzej nawet dla... miernot się obraca! — W istocie: rozgrza... a dzień wzmocni potęga miernoty, ta jest... kłamstwa, i podkopywania wielkości umy... słowej, jest geniuszem czasów dzisiejszych...

Jeżeli znowu familia pisarza mniej zd... nego utalentowanego rości w sobie ku... geniuszowi, czyż potrzebuje żywić się m... giem mierniejszego antecessora?

A cóż mi chodzi?... aby zabić geniusz... sytości? — nie ich siła — familią geni... szów jest świat cały — szczęśliwa świat... albo też ta wreszcie geniusz jest własn... się człowieka? — w tu znaczy osobą, k... dy to po prostu popełnienie człowie... przez cierpienie a ukochanie na prawd... do wypowiedzenia części prawdy odwie... nej, której gdy się tylko objawi, uły... nane tego świata — oszukańczej a... tamowi i znają na swojego inter... kotał ułyszkie...

Czy możebyś głupszy nepotyzmu, za łzy krew cierpienia autora prze...

ich

śladowanego i umierającego nieraz głodową śmiercią, - wyposażający jakichś tam pa-riasów umysłowych, w niczem niespo-krewnych duchowi proroka, który go mogą sprzedać na targu bydlęcym, lub zamknąć na kłódkę, lub spalić na wieki. I oto walczą przeciw targom murzynów, potępiają au-todafé - i te obaje, dla myśli dla ducha gotują, - Niech żyje ludzkość i jej intrygance!...

Ale naprożno! myśli nie spalić, du-cha nie związać! ludzkości nie dla intrygancy! - więc chowajmy na czas prześladowań i słowa, ducha w sercu a Gazety tylko będą jedyną fortecą przeci-wnej Inkwizycji - radzę więc pokor-nie zmianę formy, aby odszukać łatwiej ślad myśli i niedozwolić potem jej spalenia najszanow-niejszym Inkwizytorom...

A. rozgniewany

A! rozgadałem się! rozpisałem się ....
proszę mi wybaczyć ; ... jak się pokazuje
niewprawnie się nie wyrosłem z
dziecinny mojej, choć wcina się od
najsmaczniejsza zabita i to skru
szona czasem lub zaprawami
kuchennemi.

Przyjmijże Szanowny Panie
swego defektowego znajomego
takim jakim jest, bo on Ci
jest, nie w jednem słowie
Czcicielem i to szczerszym
jak gatunki oswojone niewolą.

Lubięski

Trzebieńawie 8 Marca
1862



Szanowny i Łaskawy Panie Dz[illegible]

Wezwanie Kochanego Pana o artykuł do Kalendarza Tow: Dbr: poparte zostało jak to W. Panu niewątpliwie wiadomo, odezwą Towarzystwa doszłą rąk moich 25 Marca b. r. oznaczającą termin składania artykułów do 15 Kwietnia. Biłem się z myślami czy pisać lub niepisać, i niewątpliwie niepisałbym gdyby mnie Kochany Pan niebył do tego zawezwał; i wszakże choć trochę jestem mu znanym z moich opinii o Towarzystwach w ogólności, otóż kiedy że żądanie artykułu, to niewątpliwie aby się rozpatrzeć i w opinii przeciwników aby Towarzystwa niebyły zabawką więcej szkodliwą, jak użyteczną;

W takim duchu, uwzględniając atoli
przeszkody i uznając zasługę dobrej
intencyi Towarzystwa Dobr: napi-
saliśmy a raczej nakreśliliśmy pół-
kilka arkuszy rozprawki pod ty-
tułem "Wczorajsza i dzisiejsza
dobroczynność" — W niej radzę de-
centralizacyę i wprowadzenie re-
form w życie dobroczynności.
Tak mało mamy pola do czyn-
usługi krajowi, że z każdego pow-
winny skorzystać.
Reszta powie sama rozpraw-
ka, która tak wysoko uszanowała To-
warzystwo Dob. iż mu nie bije po-
klasków, a staje w opozycyi
kierunkowi dzisiejszemu publicz-
dobroczynności.
Rachując na to że Towarzystwo
rozumie to dobrze, że co się opierał
to wspiera, że na giętkiej łaskaw
kart.

kach mniej pilnie się opierać, że wrzekis-
gdy krzyż nie minka od rozbioru [illegible],
towarzyskim. [illegible] starać się wyrwać
ten rozbiór.

Ja towarzystwo [illegible] także z krajem i dla-
tego pomieszam prawa [illegible] i wika
zania władzy [illegible] kierunku, który
może dojść do organizacji narodu kraju,
bo władza nie daje się ale się bierze.
W naszem położeniu nie lekko trak-
tować [illegible], nie mogłem się
przeto zdobyć na lekki artykuł
rzeczy poważnej, mimo czego prze-
cież [illegible] krótki przeciąg czasu nie
pozwolił mi jak tylko na pobieżne
obrobienie przedmiotu, który warz
głębszego rozbioru i lepszego pióra.

Jak zwykle nie podziewam się, aby
mi przyznano prawdę, że jednak nig-
dy nie byłem prorokiem przeszłości a przy-
szłości nie raz już przepowiedziałem,
stoję przy swojem zdaniu – mogę
poczekać gdy się nie podoba, lecz
przeciwnego memu przekonaniu dać

nie

nie mogę...
Mam także gotowy drugi artykuł
i ten także przyślę i radbym aby był
drukowany – jest to "Wspomnie
zmarłego niedawno Ignacego Ka
szewskiego." – 40 lat nieomal spraw
że pisze jego nie jest głośnem, wsz
ież i nie głośniej żarzy się ... lki a
pieniem i cierpliwości mimo to um
w ciągłym postępie aż do śmierci, g
się postawić na przykład i naukę
Zamierzam obadwa artykuły p
tać Panu: tak jak chce mieć od
wszakże gdy one więcej są dla Ko
chanego Pana pisane, jeżeliby
było: życzeniem Jego aby były przestan
na ręce WoPana, proszę mnie
zawiadomić a zrobię jak Kochan
Pan każe. – W każdym razie
jeżeli nie będą drukowane za
mawiam sobie ich zwrot. Ko
niecznie. Pamiętałbyś

Gawędziłbym, pisałbym, słuchałbym
czytałbym co od Kochanego
Pana, ale ten nieszczęsny
czas którego mi tak
brakuje każe mi zamknąć
korrespondencyą serdecznym
uściskiem dłoni a wyraza-
mi pełnymi Szacunku

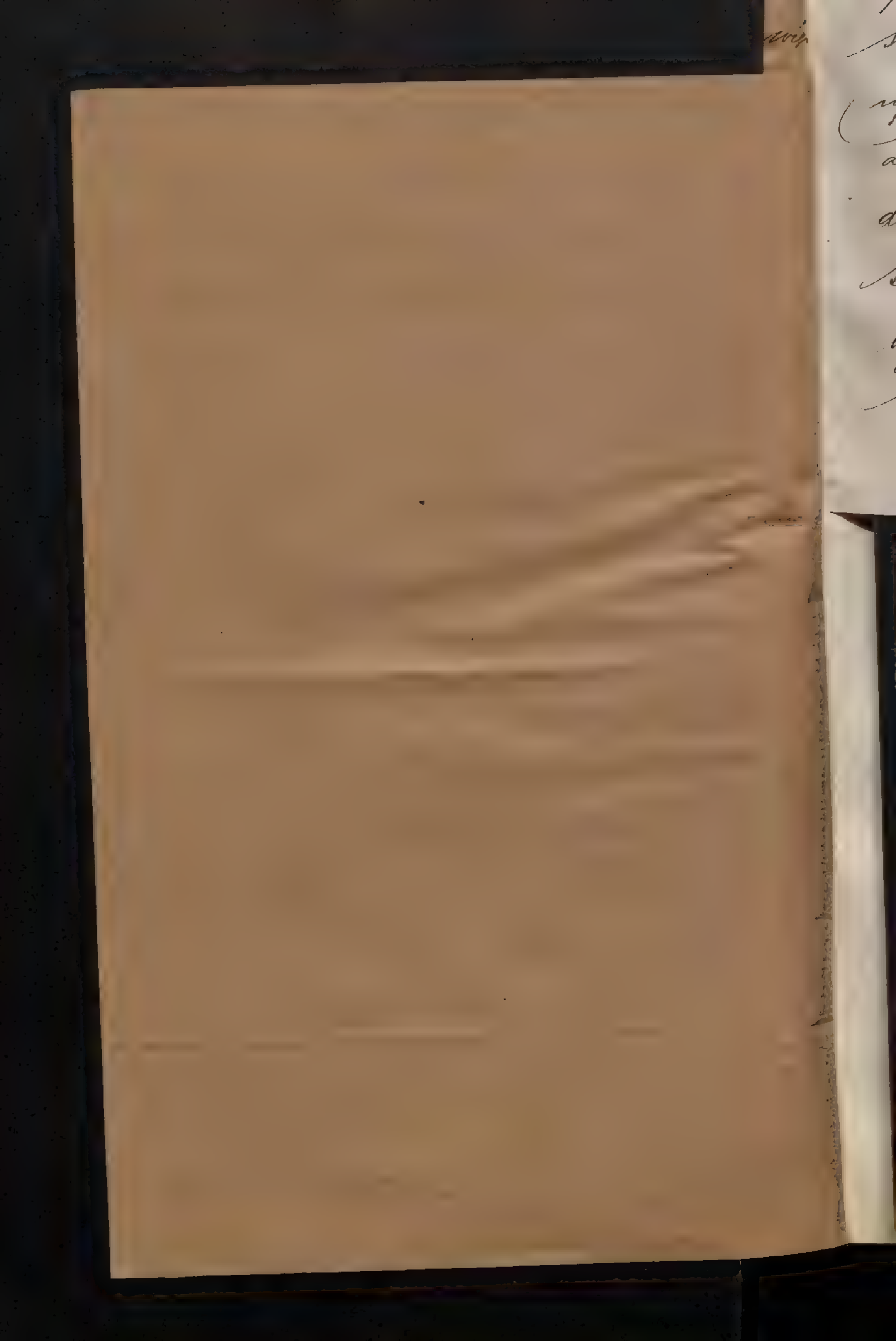
J. Hubicki

Trzebiesławice 5 Kwietn. 1862 r.

przepisywanie artykułu może mię
opóźni mi przesyłkę — nie mogłem zacząć
aż po powrocie z podróży a jestem do-
piero trzy dni w domu, i nie bez
odrywki, w zatrudnieniach.







Szanowny i Łaskawy Panie Dz.;

Z Gazety Polskiej z N 123. wnoszę iż Burmistrz Dolę zaprotokołował nie przyjście artykułu mojego "Wczorajsza i dzisiejsza Dobroczynność" a może obydwóch.

Wiadomość o tem, i to detailiczna jest mi b. pożądana), a sądząc Cię dosyć upoważnionym do tego, uprzejmie proszę WPana jako Motorala mojej pracy nie na laur, ale na pożytek ogółu, a nakoniec dla mnie, o odwrotne doniesienie jak się to mniej auto dafé odbyło. Wszystkie szczegóły byłyby dla mnie wielce pouczającemi, w walce tak najjedynowszej tak

wej

odosobnionej w jakiej znalaztem się w...
mo mojej woli i która opuścić gdzie...
się, jeżeli być ma bezwzględnie [illegible] w...
nosić mojej.

Radbym wiedzieć kto w tej bojce
znalazł się po stronie idącego ~~wielkim~~
krokiem Jabra Wielkiego, kto nie złą...
się światła, - wnoszę bowiem z owych kor...
pondencji i z kilku liter ogłoszenia Szanow...
Pana, że mogę być uosobnieniem osob...
a nie ideą. W przemowie wcale
nadspodziewanej P. Prezydent Warszawy
pozwolił się także wnieść że trzeba wy...
szego celu towarzystwom złych aby prace...

mogły mieć w rezultacie prawdziwy pożytek.

Wreszcie może się mylę, analizując w samotności kilka liter Gazety Polskiej, jeżeli się zaś nie mylę co przypuszczeniach, oprócz o wiadomości, proszę także o odesłanie jak najspieszniej tego niepomyślnego artykułu do Wo Bogdańskiego (Naczelnika Zarządu Ordynacyi hr. Zamojskich). Nieważniejszy mi znajomy mi Wo Leo niewątpliwie często wołaną widujący nie odmówi ułatwienia i sam oddać zechce gdy Wo Pan otem mówić będzie, ręką pism moją w miejscu wskazane.

Serdeczne pozdrowienie i wyra-
zy szacunku

Hubicki

Przebieszczowice 2 Czerwca
1862 r.

149.

Szanowny i Łaskawy mi

Panie Dzieju

Jestem tak pewny, że udać się do Wo Pana Dz o pomoc poczciwemu człowiekowi jest to zrobić mu przyjemność, iż nie na- mam się ani chwili wnieść instancyą do Wo Pana mego za prezentującym się Mu Wm Kompackim, - który jest pod wielu względami anachronizmem dzisiejszych naszych kwaśnych czasów. Człowiek to wypróbowany w zaofiarowa- niu siebie, bez oglądania się na siebie, i znany mi jako urzędnik jeszcze z urzędowania w Tarnowie naszym, i na- stępnie demissionowany z urzędu w Rządzie Gubernialnym w roku zeszłym

znalazł pomieszczenie u Wo Kronenberg-a i w
biórze Jego pracuje.
Obecnie chce sobie polepszyć sytuacyą
ze względu na liczną familię i mógłby to
nastąpić pomieszczeniem Go w Ordynacyi Za-
mojskiej; - aby to jednak przyszło do skutk
potrzebaby pomieścić P. Musiałowicza Syberyjcz-
ka życzącego sobie pozostać w Warszawie a nie
być na prowincyą przeniesionym; - mógłby
przeto Wo Konopackiego zastąpić w pełnionym
obecnie dziś obowiązku gdyby Wy Kronen-
berg na to przystał; ~~przez~~ P. Musiałowicz urzędnika stałe Ordyn
Iż tylko na chwilkę widziałem Wo Kro-
nenberg u Wo Pana, wierzę także, iżbym ni-
czem w takiej materyi nie był natrętny
lecz nie mam go w Warszawie, i w każdym
razie instancya Wo Pana będzie sku-
teczniejsza prędzej. - Uprzejmie więc
proszę o takową, gotów zawsze na odw-
gr-

gi za rozkazem WPana. –
Słyszę mi że Pan Löwenstein lub Lewenstein
dyrektor fabryki, tytoniu tabaki i cygar, może
w tej sprawie sam działać – czy nieznany
~~WPanu~~ WPanu zd. –
Nie przepraszam za żal mojej śmiałości
bo się nie myślę – i nikt mi wyrazy
rzetelnego szacunku i przyjaźni dowie
się –

Hubicki

Ordynacyi.

~~Chlebowsawice~~ 3 Czerwca 1862

przez Piewcem

Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu
W W W Panu Dl,
do miejsca...

z 8 Kwietnia list szanownego Pana mego odebrałem dopiero dziś 14 b.m., wskutek tego opóźnienia, że szedł przez Dąbrowę a wrócił stamtąd dopiero do Siewierza. – Co opóźnienie sprawiło, że chcąc być na termin gotowym, posłałem już, nie mając szczegółowej informacyi artykuły na ręce Kancellaryi Towarzystwa Wydziału Administracyi Ogólnej, – a szczerze żałuję bo wolałbym ręką Kochanego Pana od samego wstępu do przyjęcia moich dzieci...

Wszakże odebrać je stamtąd W. Pan ma zupełne upoważnienie.

Posłałem je przez Stacyę Łazy, a zawiadowca, mój znajomy chcąc ułatwić mej kieszeni, expediował je przy małą drogą; zapewnia mnie jednak że droga pewna i że wczoraj w tiedzi [illegible]

by

będą na miejscu; — złożą się kilka-
naście listów... W istocie mowie to
za obszerne na pogadankę do Kalendarza
Czyby à propos tego — kiedy niemożna trącić
niedorzeczności systemu pocztowego
liczącego każdą przewagę listu aż do funta
płacić po 10 kopiejek, a stąd za 31 łutów
3 Rub. 10 k., a za 32 kopiejek 5. — Rezu...
tego dowcipnego urządzenia że poczta
wozi za balast piasek, żelazo dokła-
ne aż do funta. — W Prusach płacą
aż do funta, a listy przechodzące łut
podwójnie jak za listy łut ważące
i poczta na tem zyskuje, bo za 10 ko-
piejek nikt nie chce się bawić w ob-
wanie płatnem. — Nadto — gdy w ...
niu publicznem, ziarno, zbierania
się łaszkiem — wiele tu zmarnowane
czasu, materiału i płótna które
prędzej ma się ku podróżnym, skoro
Ameryka tylko w workach i ta nie ...
wełnianych postanowiła przyjmować
na okręta zboże. —

Ah! jestem opętany tą żądzą refor-
my gdzie co złego ujrzę! – a to tak trudno!
było i druga kwestya ale trudniejsza
do ruszenia – a ja jej ruszyć nie mogę.
Ogłoszono wybory do Tow: Kredytowego u-
rzędników – Trzydzieści kilka już lat a
zawsze jednym trybem się odbywają i
zawsze jeden rezultat – sinecura dla
wybranych! niedołęstwo ogółu i sen
nieprzerwany, i nadużycia nie tak
drobne, owszem znakomite, a których
naturalnie świadka tylko biedniejsi,
i compte de raison. Szachrujący
z niektórymi P: Radcami. Żyjąc
przy przyjaciółk porozumieniu – i t. d.
Dzieje się – że jaki zrujnowany o-
bywatel preferansem, hulanką lub
czem bądź, choćby nie dotrzyma-
niem obietnic posagu po ożenie-
niu, – jako ceniony, proszony, wspó-
lnemi siły Rodziny jego, i jego

żony, uważeby pewny zawsze tej obywatel-
skiej emerytury, – a jako się działo i w
Kółkiem towarzystwie, pełnomocn-
potem za drzwi wypycha pełnomoc-
jego – i gdy wybory nastają, znow-
żebrze kresek, – to przez żonę któr-
objeżdża potentatów kreski dając-
to przez kuzyna kuzynkę i t.d. –
Nie tym nie miał przecie postaci
żywota Childeryka, gdyby z Merow-
pokazanych narodził się dni jeden (?
Ale gdzież tam! – wszędzie u góry i n-
dole – a towarzystw kredytowe na dr-
pola aby były większem krajowi. – .
Zrobiło się i nic – a! zapomnia-
tem postawiło sobie pytanie, gdzie ba-
wilizmy w rolnicze sam:
Ustawa jak wszystkie zmyślnie, ja-
miała im sprzyjająca – i tak dla Ok-
su I i II° przyrzecz zapewniono benefis
iż sprawione zostaną wcześniej, przez
umorzenie ostatniej jeżeli dochody i o

szczędwin będą takie aby na te poz-
woliły – otóż już wielu z 1° okresu klu-
szy do II nie występowali oddzieli to do-
brodziejstwo, natomiast się tylko kiedyś jaki
dali. Prawo więc powiada wyraźnie cel
jest oszczędności I. i II okresu – tak do
następnych, to w tem stanowi dobrał
Monarcha – ale inicjatywa należy do
Stanów, i wziąść ją powinna. –
Lepiej oszczędności a powinny lepiej
dziś oddawna życie i rolnictwo w smu-
tku pogrążone. Otrzymałem kiedyś te kwestye
na zebraniu, – ale zebranie towarzystwa,
to obiad – więc po formalnościach,
wniosku nie dosłuchano, a jeśli przyszli,
ja zostałem na sali, wniosek przedłożo-
nym przy wiwatach dokończyłem
mnie z sali godowej – i po powrocie
godowników, oddałem go – Tutaj
ponad naturalnie od autora. –
Jest to temat że 6 lub 8 tak a nie
a nie się zmienić. – Mora

Margrabia Wielopolski prezydując razem Sz-
kiemu zebraniu w Kielcach, mówił ale
niepróżno wiele prawd, zachęcał do wy-
borów sumiennych... mówiłby dziś tę
kwestyą podnieść. Wszakże akcyonary-
kolei żelaznej straszą się o to słusznie
to do kolei żelaznych - czyż les Rois Fai-
néants - nie zechcą być królami na
prawdę?... Trzeba przynajmniej aby pro-
bowali. Ja tego zrobić nie mogę, nie
z obawy - więcej już narazić się nie
mogę jak się naraziłem - więc jeden
atak więcej niby nie znaczył - ale
by mnie zupełnie nie wstrzymali i
najżyczliwsza rada, najlepsze le-
karstwo, zostałoby odrzucone, bo e-
tykieta na niem - znana - a tu
trzeba lekarstwa..... nawet nazwy
borach nie będę.-

Jeżeli widzenie Szanownego Pa-
z mojem zgodne, to warto by tego
pisnąć na karcie. Wartołky

wartoby także prosić P. Białoskórskiego aby nie
bił nam publicznie policzków, ostrzegając
ją do ubiorów.

Jest to formuła odwieczna nakazu
jaka frak i tak skanowana że obywatele
niegdyś gotowi by wyrzucić książka
któryby dziś zjawił się we fraku.

Gdybym taki dokument jak wezwanie
P. Białoskórski miał przed oczami a nie
znał kraju), wywnioskowałbym:

Że kraj jest grubo dziki, bo mu trze-
ba gadać aby był dobrze ubrany, i wy-
bory grubo niewolnicze aby sobie poz-
wolić także niedorzeczności pisać swo-
im Plenipotentom.

Wywnioskowałbym że wybory są
nepotyzmem, synekurą, wyrobioną
parentelami, skoro członkowie Dyrekcji
przysłali pisać w świat taki nonsens
wołając się powtarzający.

Ale zapowiedzenia a ubiór przy-
pominały mi zawsze i przypo-
minają pisane afisze zapraszające
jące na bal na 3cim piętrze nakle-
jane w Krakowie — afisz mówił

"Szanowna publiczność upraszana się aby
wszystka przybyć nie boso i nie z błotem
Szanowne Damy upraszane się nad-
aby wszystkie przybywać i w spodnicach

Majętny skończeniem artykułów zaś zdanych,
nie czytałem ale tylko przerzucałem G-
zety — jestem teraz przekonany że
starowany, zachwycony i w istocie
nieraz aż do łez czytając głośno. Les
Misérables — i rzecz z górą tej przy-
dzie ulucha mi nieraz Hugo
do istotnych nędzników z których
senator naprawdę ze Stateczni-
szeregami jest pierwszym.
Mam (stąd) jakąś nadzieję że mogą
"Wczorajsza i dzisiejsza dobro-
czynność przyjdzie" — w której
zbiegłem się z wiejską chorobą
jaką rozbiera i jaką rozbierać
pewno będzie Hugo dalej —
Taka rozmowa z konwencjonistą
z galernikiem Biskupa,

rozpalonej Gazety! — Pan L. G. nie na-
pisał jeszcze swojego Quod ego jaś
na Chorwacji wieku! — to wiele, wiele,
to chyba już pierwsze brzaski wscho-
dzącego Słońca! ..... O daj nam go
daj nam Boże!.....

Artykuł o Grecji tak na swojem
miejscu umieszczony, żeby lepiej być
nie może, serdecznie mnie też
ucieszył.

Otóż to dla czego rozgadałem
się z Kochanym Panem. —
Kradnę z nowu kosztowny
czas — Pan Kochany pisze
mi literami, a ja odpisuję
arkuszami — z koleji ja chciał-
bym kiedy by moje pismo było
~~fit~~ siewem na bogaty plon
długiego listu. Ja to muszę sprawić

Kochanego Pana – aby mnie w jego
mię i zachować – jako przyja-
ciela i sługę – szanowny
Pan jest wszystkim i co-
dzień w pamięci i przy ...
a wszystkim być w tej życzli-
wej jak swoja –

[illegible]

Ach! jeszcze! oto zdaje mi się
że w pośpiechu opuściłem kilka słów
zakończenia warsztatu "Wspomnienia kon-
ozeskiego" – a że artysta przyszło
późno będzie ona potrzebna
jako wytłumaczenie się dla
tych co chcą sensu moralnego
dla czego pisany – takiż mię
raz Kochany Pan się dudni już na
drugiej stronie i raz jeszcze przyjąć
uścisk ręki szczery, serdeczny, przyjacielski

Koniec do artykułu "Wspomnienie Jgna. Łuc. Marszałkowskiego"

Cześć takiemu duchowi, który opuścił ciało, a mieszka w nas i uczy nas że cierpienie to tron ducha! - a nauka dla silnych zdrowiem i słodkami by nie przeciwności im, ale oni przeciwnościom panowali; bo zaprawdę nie ma bezwładny, nad bezwładzą ducha, który na zdrowych stawia o wiele niżej nad bojujących z chorobą ciała i w boju ~~tym promieniejących~~ duchem, jak zmarły Karczeski w 40 letnich tryumfach więtych nad zbuntowanem ciałem

---

Gdyby przypadkiem rękopisma nie doszły raz mnie Wn. Panu, za wiadomi - poszukam ich skuteczniej.

A czy dobrze jest cierpliwości narodem i dla narodu? drogi i kochany mi Panie! — radbym był mi pozwolił rzec Przyjacielu! by zyskać prawo wypowiedzieć Tobie wszystko o Tobie który stoisz na szczycie osamotniony a sześć i wolejem mierzył niemoc.

Nie wskrzesisz umarłych! i zbawienie i gwiazda Wschodu nie od tej strony przyjdą!...

Czyż, co się już dotąd stało, i stało się przez nich? i ud zmartwychwstania ducha narodowego i ud zniknienia nienawiści rozróżnień, która rozniecają w ciszy natychmiast, gdy burza nie ustaje. Statystyczna pieś dal pierś jednego frakowca a ani jej podług siebie dnia wczedni ... małaczy!... Niechajże im nie będzie cierpliwości

wośu, rozejmu, spokoju... Wojsal na tem i wojna zaraz!...

Dla ciebie – jak mogę być cierpliwym dla narodu czy uważa być cierpliwym. Jam cierpliw od 30 lat przeszło, jam pozna narodził duchowo w wielkiej chwili zmartwychwstania, żyjąc, nadz dziecka prawie, od razu wyrosłem młodzieńcem i za chwilę, boleśń szar duch przemienity mnie w dojrzałego.. Cierpliwość! ach i od tego czas słowam cierpliwości, i ułożyli nas do trum Cierpliwości! – a dopiero w, dziś! czasy wano mi na chłopskiem mieście u mnie – gdym wzywał dzie skiego chłopaka by taś czyt co zaczął Krakowiacy biali

Na Podgórzu stali

No ... spojrzał na mnie mi skarżonym a zaraz

Panowie Panowie cośmy mieli w głowie Polskę śmie zgubili Siebie pochowali

Cierpliwości! – a te brudne pająki będą tkać swoich dyplomacyi i intryg – którymi chcą celem dostojeństwa i urzędy dla siebie, – rozciągać – i gdy oni wyjdą na dobre najpotężniejszym orężem. Stawem i śmiercią wszczepiają w życie, – zgniliznę w ferment zapatrzeń – to – my będziem cierpliwi!!... –

My cierpliwi! a oni tymczasem budują fortece cytadele, i kiedy nas tam ime wiodą podstępem to potem nas gwałtem wnie pozamykają, aby było cicho – a kiedy nas cierpliwych zamkną to sami za kiedą pomiędzy morderce i wydadzą Polskę nieprzyjaciołom Polski za srebrniki dostojeństw, względów Królewskich, wydanych bańiek, sygnaturki honorowych, za dobro śpiewaczki narodzie, bo oni są organizacją oni rządzą Polską, a nimi... Kucharze.

Nie! nie mamy ani jednej chwili w naszym życiu polskim, w której byśmy mogli broić zło – życie i czekać cierpliwie – wskazała że krwawa i ciernista przeszłość nasza powinna nas była zbogacić doświadczeniem, że oni silni byli tylko naszą cierpliwością, że organizują się ciągle naszą niemocą, przeciw życiu przeciw duchowi

wi narodu, przeciw ludzkości całej, - że ich wo
dzie strach utracenia przewagi feudalnej
i nadzieja osobistych korzyści....
Co oni dotąd zrobili? co zrobili? - to
co zawsze robią - nakrzyczeli na ubie
a do owoców z krwi rozsianej nau
tliny przystąpili i przyżywają się -
Gody odrodzenia narodu, to go
dy dla nich - wszędzie, kucharz
przynupałna figura! - tam i lud dla
nich tylko kucharzem... wara
mu od stołu pańskiego... on
dla panów warzy!... -
Czy to nie prawda? czy inacz
mówi: historya wczorajsza i dzisiejsza
O drogi mi! dobaju więc dobaju, z mi
ini - bo ta plaga najsroższa! - bądźże
mistrzem chwili, której niedogoni ju
tem, oni już będą daleko! - masz
organ... masz potęgę - rozebranij w
pieśni swietka, Wielkiego Justra!...
weź trąbę proroka, obal mury głupstwa
i nie miej litości dla nich - bo to są chwile w
których omylki nawrot a niedopierozi głup
stwa i nieudolności u steru są zbrodnią
Chrystus i Polska nie winni są, ale ci tyl
ko

ko w sercach młodzieży, tylko młodość zmartwych-
wstaje - ależ w ~~sam~~ młodzieży Chrystus i Polska są w
bezwiedny w ciemni i w przeczuciu - trzeba
przeto dla niej wprowadzać i Polskę i Chry-
stusa w każdy czyn w każdy objaw
życia. - Od wczoraj dopiero pokru-
szyli więzy niewoli duchowej, więzy
mają jeszcze moc nad niemi dawne
ich Pany, i lękają się jeszcze lękliwie nie-
woli, - Wzory porządku i ciszy śmierci
mają nad niemi władzę, a gdy dbają tyl-
ko o siebie, ubierają diabła w kon-
tusz polsko Chrystusowy i Twierza-
stanbyś. - Czyż trzeba jeszcze cierpliwości?
Ależ to czas, wielki czas! - spojrzyj ~~gdzie~~
gdzie oni idą - spojrzyj w ruch umysłowy,
- Czy to tak narody powstają? - Tak
powstała Belgia z Jezuitami - ale
Belgia to nie przewód przecież.
Gdzież tu siła? w hipokryzyi, kłam-
stwie, w fałdach habitu. Strzeż się tego!
kto do ruchu narodowego przyczepił ~~wygwarzał~~ który szermierz
- Kto ten sam fałszem
i w chwili ważniejszej wypierał się

zmiał kamieniem na sprawę narodową i jak
nazywał ją świętokradztwem? Kto
- przewodnikowie Liliyanek jezuitów,
wychowania narodu do niewoli p
księży - a kto protestował? - nikt
Czyż taki dziś duch ludzkości?
Polska ma znowu być praktyczną kr
lów i Księży którzy zawsze w końcu
podadzą sobie ręce na ciele zabitej
a głupiej ofiary. -
A gdzież ona miała wtenczas
swoje proroki swoje wodze?
Wszyscy że się ulotnili w sen
śmierci i karności grobowej
nawet ich ducha nie puścić
na świat, aby umarły naród
czyli świeżej jego spał spokojnie.
Powtarza się historya zdrad moralnych
ducha narodowego - i stara Moskwa
ma silną pomoc w naszem głupstwie i
rozsiada się jako cywilizatorka jaka za
łajczyni przesądów narodu który jest
zwodzon zawsze przez arystokracyę

i jak nas jak sfanatyzowanych głupców
spycha na dno piekła, stawia pod pręgierz
opinii. — I Ci szaleńcy prowadzą Świę-
tłaną Chrystusową Polskę na pręg-
gierz i na zgubę — a my będziem cierpliwi!..
Alež to kłamstwo aby lud potrzebował
być zbawion przez ciemności!.. Kto
chce iskier z czarta kuźni — Boży pro-
palić czarta moc — ten nie dozna
wiecznej bliźni, — Ciemne w ciasnej
ciemności moc!....
U nich moc więzienna — ani chcą
mocy, niewoli by małości ich u-
ziemia zołbrzymiała — ani stoją na
stanowisku .... więc nie śpią a czu-
wają, a nas chcą uśpić w czujno-
ści, — godzić się więc widząc ich stro-
ny uzbrojone zasadzki palisady
pastki i namazany powierzchnią tkać
cy lepsi który Boga duchem winien, o-
puścić ręce cierpliwie? — można grać
z głupimi graczami którzy w grze
oszukanymi, i którzy pragnącymi
być oszukanymi, oszukiwającymi
naród którzy już, — i którzy już
zaprzedającymi Polskę?....

Ja stoję na boku i patrzę z boku, i widzę bardzo wiele – i oni mnie znają, ja czuję po ich uderzeniach we mnie jakich in... gad odosobnienia mnie, żem ich zrozumiał oni chcą bym milczał i tysiące dróg do tego użyli – więc milczeć niepowinienem, boć oni zawsze chcieli i dziś chcą, by Polska nieżyła niemi, ot a się milcza i tylko tyle okazywała życia ile im go potrzeba dla wyrobienia dla siebie urzędów służby na przewodniczących szpitalom i ochronkom.

Chcą siły! – zgoda na to – ale sami bez siły i siły narodu umieją tylko marnować. – Czy to nie prawda!

I męża to my ztapiemy się na ... re a głupie obietnice rodowności tak rodowicie odfotografowano przez Wielkiego Jubileusza w ... niowskim, który raczej powinien się zwać "pętnięcie sera wielkiego" i że zdaje się by wczoraj z bruku warszawskiego podjęte.

Ależ Ormian – ze brzegu Kamo-

dział

wika patrząc na Europejczyka[?] rawyz — ów
polityką zna tylko po praktykach, kościelnych,
po ofiarach przeciw Wschodowi przeciw po-
stępowi — po onych wyprawiatych, a jas-
nych Przyrodzeniach narodu w których nie
ma duszy — stawiam postrzenności które
się na zewnątrz wyrażają struśnie
mi zębami, nasi mądrzy głupcy,
sprzedający się za wolę narodową.
No-co Proudhon, powiedział wprost Ju-
liusz, patrząc z boleścią w serce na-
leżące narodowy przez tyle dzie-
siątków lat niepoturbowanego
mózgu ich wodzów narodu —
Ach bylismy cierpliwi — i Juliusz
nazywał się wariatem a Polska
marzonką .... więc wołał Poeta
a Poeta to wieszcz — to prawo
dla narodu w bukwie gromowe
to wyniosłość Sinai z której
tylko Mojżesz widzi przyszłości —
więc wołał
O Polsko jeżeli ty masz zostać nadal
Ztaką jak ta byłaś co dziś żyje?
Ibyś odmroziła tą przeklętą wodą
Której pies nieduże może nawet nie pije
Jeżeli masz z twoją rycerską urodą

Iść między ludy jakmiś coby wyję
Jeżeli masz wyrównać dziś z przestępcy w Woda
Rotami czem jesteś – ludzi wielkich prochem
Ale to próżna dla Ciebie przestroga
Ciebie Anioł niebieski ostrzega.
O każdej czasie – czy to w niej przez w
Czyli przez męża i przyjaciela twego
Wlanetę jady – jesteś wśród Boga!
I siostrą jesteś ukrzyżowanego
Ciebie dziś żadna trucizna nie imie
Krzyż twym Bapierzeins jest, – twoja zgubą w b

O drogi mi! bądźże jej zawsze i w dzień i na każdem miejscu niebieskim Aniołem, bez obawy i zasiłą nie pobawiczmie... – Ani ty ani ja nie powiemy Finis Polonia – bo Polonia – to ludzkości los, to Chrystus w ludzkości, tak w ra że nie możebna jest organizacya na długo ze zbrodnią. Nasza logika musi być inna jak tych którzy organizują świat na zasadzie Uti possidetis – bez względu na tytuł posiadania – Jesteśmy z sprawiedliwości Boskiej a nie z woli i despotyzmu jakiegobądź a najsroższy jest despotyzm ducha na ludzkości trzymający

Mowisz mi że jest cisza — Ciszy nie ma — tylko prawuję dla tobie w tej ciszy — to my tylko w ciszy jesteśmy — i spadnie nam grom nagłowy bez chmury, bez przygotowania — dziś jeszcze możemy radzić nowy piorunowej, gdy piorun upadnie będzie zapóźno. — Oni przędą powrozy na polskę w ciemnicach nocy — nie zgrzeszymy gdy światło wniesiemy pomimo że okaże obrzydliwych nagaliców przy obrzydliwej robocie katowskiej. —

Każde towarzystwo w Polsce to siła to potęga narodu, administrowana zwykle przez tych, którzy do przeciw narodowi, administrowana w ciemnościach, — to konfiskata sił narodowych na przywatny użytek kilku warjatów którym śnią się królewska korona, sesterycje i ministerjalne teki. —

Trzeba przecież życie narodu ratować zwłaszcza tam gdzie jest skupione, a gdzie jest już zarażone śmiercią, tam gdzie olbrzymie środki są olbrzymiemi środkami wytwarzania potęgi na zabójstwo życia i ducha narodu.

Wiem ja u siebie z pewnością że oprócz niewielu przeczonych wyjątków agent rządzący tem jak każdem innem Towarzystwem w Polsce, nie może cierpieć

(wniesionego)
światła (wd…emnie kotar drobnych, i grubszych in-
teressów osobistości - lub Kasty - ależ mi o niż
nie idzie - idzie mi o naród i o tę zaś
na, cząstkę pomiędzy nimi która jest
bezsilną w usunięciu złego. Jak ducha z…
go nie zwalczymy to i najlepsze zami…
ry najlepsze instytucye będą sączyć ja…
truciźny dla narodu. Czyż te książ…
natchnienia, pomyślane przez Cion: Złej
są wcale zbawienia - ale niechże odda…
ich kierunek jezuitom i zaopatrzą w…
dzieła - "Pistolet do zabicia gnie…
śmiertel" "Ciasteczka smażone na
maśle Pr. Maryi" i tysiączne prze…
ne któremi się kończą wszystkie Ży…
Rozmyślania nabożne - żywoty Św.
itd itd itp jak księgi teraźniejsze w Czy…
telniach /. Pytanie w nawiasie, któ…
tej w tych naszych niedonoszonych
ruchach pierze pieczeń - czy ona się
piecze na maśle Pr Maryi ? ‡
i kiedy się piecze ? /
To w ja proponuję / w formie bardzo o-
ględnej bardzo spokojnej / - jest zawsze
zmniejszenie Polski w stanie Moskwy k…
rej ducha pełne są wszystkie nasze
Cenarzystwa, jest to zabicie duch…

Kasty
trwa…
aby z…
więc…
narz…
zabij…
wcza…
W…
a tam…
odwy…
duy…
dha…
…ciod
…idź

kasty i osobistości i organizacyi nowszej na celu strwonić olbrzymie siły a powiększać wydane aby zwiększać fundusze. — Moskwy trzeba więcej i wprzód dusić w sobie w stosunkach naszych niż zewnątrz nas — i nie mam takiej chwili w której by było jeszcze za wczas do tego dzieła przystąpić.
Dlatego biłem się z Moskwą i szłam tamem ciemności w tow: roli — dlatego odzywałem się publicznie — dlatego chcę się wziąć za bary i z tow: kred: choć ono mniej ma sfery działania jak może.
Widzę — a rozszerzy ja przecież może. Tow Rol: popełniło już według mnie zbrodnię zmarnowania sił, obrócenia ich w kierunek służby dla ambicyi kilku mierności, które dziś służą i kraj cały bierze na usługi — i popełnia to samo dziś tow: Widzę tow kredytow, i daj Boże aby nie wszystkie były monopolem i nic więcej.
Po 2 razy drogi mi Panie, rozpłynąłem się w tobie tą patrzącą we mnie strunę duszy, po dwa razy od dźwięku tej przerwałem się — i dwa razy przedstawiam nie pracę moją — ale krew mojej duszy — pierwsza gorętsza druga ochłodzona odrzucona —

— Czyż za każdym razem ma być ułuda, głuchą
A mnie się zdaje — choćby po ich względnie
mnie tu osiłuych intrygach, że to nie
powinno być zduszone —
Już dziś widzę i serdecznie żałuję, że
pierwsze dziecię boleści i oburzenia
zginęło bez wieści — i wierzyć rad
bym żeby się odszukała. — Tyle krwi
wytoczyłem z pod serca! — i na co!
otoż dziś już samo widzę, że gdyby to
świat ujrzało, schowało by się głupstwa pod
~~siebie~~ ziemią z swoją niegodziwą robo
tą, która wiedzie dalej z zuchwalstwa
nawet niczem niepoturbowanego w o-
gulnej ciszy. Początek więc życia bę-
dzie zarażony skandalem będzie zara-
żony śmiercią — od trupów pójdzie
nie życie ale podobizna życia.
A zbrodnią jest zbrodnią pozwolić
bawić się z życiem narodowem
jak kotowi z myszą. — Szkoda że
jeno tam: jeszcze w apoteozie zasług
których nie miało — prządzie dotąd powrozy
na wolność ....
Drugi odzew na twoje wezwanie

możeż że być zawczesnym? — za chwilę
już będzie późno.
Pisałem nie czytając Les misérables
a już mogę być posądzonym o natchnienie
stamtąd, — potem mogliby mnie pomówić
o kradzież, bo dalibóg zdaje mi się że to
Koniecznem Hugo poruszy kwestyą
łatwe sukienki dobroczynności — poruszy
ją z innej strony — dla Francyi — i mo-
że nie był już czasu mówić o Polsce.
Wziął głębokie studium ludzkości Victor
który każe wodzić drżeć trwogą wspól-
czuciem milionowej najmniej pierwsi
ludzkości, każe wzbraci i zabrzegi wyst-
ogi też rzeki — ma za zadanie
nieskuteczności — i wiekowe bole-
ści narodów ale narodów — nie trupów,
jest pełniejszy, wyraźniejszy, Polski
Hugo — a jest na czasie, choć za-
prawdę wcale rola w Polsce dla
niego nie gotowa — a mimo to ziar-
no nie zaginie … Moje zaś prze-
strogi — wołanie o organizacyę sił na-
rodowych a spójnia z narodem pod
dachem rządzącego przemienionego

wszystkich jednej Rodziny – byłyż-by za
wczesne? – Nie! nie ani nie rozu
miem z tego – Co napisze Zamoj
ski Górski Gołtz et Opie i Dewty
ma niecierpliwie będzie za przy
– to, za wczesne – dla kogoż czas
dzisiajszy? – Albo Victor Hugo nie
na czasie albo Jezus nie na czasie
są to pierwiastki nie do przegryzienia
nie do zlania w jedno.
W istocie – nie wiem co się tam
je w tej Warszawie, ale mnie się zdaje
że trzeba nie być w kotle i nie
rząć się aby widzieć co i jak
w kotle warzy – bo oż koniecznie
się dziś (mi) się widzi uważny
w lepszego – i zaraz się wziąść do
bo z głodu jeść będą ludzie
w braku innego pożywienia
– Myśl wszelka podniośleyza
brata osobistości, jest zawsze
dla osobistości zawczesna bo
nią jest honorarium, bicz
wszelakiego rodzaju – ale nigdy
dla ludzkości – myśl ta nie

czyn - . to dopiero dziw nad czyn.... -
Mojem więc zdaniem, twórcom
pisarzom powinno wyjrzeć światło
dzienne nie za rok ale choćby
nawet wprzódy Kalendarza —
mogą być obitym wydrwionym
ostrakowanym — prawda ! zgo-
da ! - mogą mnie spalić —
a ja im powiem jak Camille
Desmoulins Robespierrowi
"Brûler ce n'est pas répondre" -
a powiem w obronie lepszej spra-
wy nawet — i mimo to zosta-
niemy znani i wielki myślom
wyborczy i widno będzie na czynny
tajemnice i trudności będą, i or-
ganizować szarży —
Jeżeli nędzny mogą się dru-
kować z wielką zasługą nawet dla
Gazety, czemużby mój artykuł
nie miał być zasługą Cenzury
Ł. — azaliż imię przynosi krzywdę?

Cóby na tem ubodzy stracili? — ζem-
dusz? — albo dalibóg kraj niemo
wszelkich zaleceń Gotkszów tem
tżów przebiów nie będzie się
stawiał, — i dla nich, i ich dzie-
cha Kalendarza nieroczny wystarczy;
ale go wszędzie trzeba było
wspierać — na sposób patrio-
tycznych darów na wojnę
wschodnią — A znowu — gdyby
przemiana w duchu projektowa-
nych przeze mnie zmian mogła na-
stąpić, czy ubodzy stracą odzyskają
nadzieję?....
Jeżeli Tow: Zbl. miałoby zamiar ...
wystania z uwag, i publiczności
nie uczynić swoje prace i środki
olbrzymie którymi rozrządza —
to cóż może mu szkodzić przy-
gotowanie opinii? — jeżeli nie
chce to go zmusić do tego?...

Radbym uścisnąć rękę Kochanego Pana
radbym się zapytać objaśnić wyjaśnić
w mojej wątpliwościach — i wza-
jem sobie wyjaśnić — kto
wie ! — może ja bym ustąpił
może Wy Pan by znowu uznał
że to powinno być jak najprę-
dzej choćby oddzielnie drukowa-
ne i podał by mi kochanemu
rękę ponownie — alez nie mogę
wyjechać — a czas idzie — nie
nie stoi — i nie zawczas a
zapóźno nic zechciałbym niż od tego.
Zanim więc wyjadę, te uwagi
moje przesyłam Ci Drogi mój
Panie! do uwzględnienia w
moim zamiarze oddrukowanego
ponapisałem — dla odpowiedzi
jeżeli znajdzie się czas dla
przyjaciela tak szczerego który
by nie wahałby się powiedzieć
całej prawdy temu którego

mraża wielce zasłużonym więz
kiś walkach postępu, pojedyn
kiem łączonych, aby nie umiał
bolej nad chwilami opadania
z sił, aby nie błagał gorącą
modlitwą by ręce wlśące
nie opadały Wybranemu
- czasu który Drogi Panie
gardziami znasz na wyłaskane
nie, tego co się nie da wyłaskanie
co Ci nieszczere goły chwali -
co nie jest z Ciebie ani z Ciebie
jej mówi...
oh gdybyś ten czas - gdybyś z uwag
odczytał co napisałem - sekłbyś że
to pilne - bo to organizuje Polskę
Boską nie Szatańską + to daje
siłę, to wskazuje - że tylko głup
stwo i nieudolność daje Finis Polonia
Inaczej pisać nie będę inaczej pisać nie
umiem - przyjmij Drogi Panie
takim jakim jestem Twojego szcze
rego Przyjaciela i zgódź się

217

że mną, na to — że to czas —
i wielki czas —
Powiedziałem tylko gdzieś się czasy
Szambelana się skończyły kiedy
świat się rozdzielił między ku-
lawego i ślepego — widzę że
Alphonse Karr, którego kochamy nie
znajdzie nic równego przy świecie, że się nie skończył
i nie skończy prędko ...
Au temps des culottes courtes, cer-
tains hommes ~~certains hom~~ cagneux
ou rachitiques imaginèrent un jour
qu'il serait très-important pour eux
de trouver un moyen de cacher leurs jambes.
Mais les cacher, tandis que les hommes bien
faits continueraient à montrer les leurs
cela ne les eut avancés à rien. Sous pré-
texte de mode (ajoutée de la diplo-
matie) ils amenèrent tout le monde
à quitter la culotte courte pour le pantalon.
Postanowiono więc —
De par la diplomatie
les hommes qui ont la jambe bien
faite feront semblant d'être —

crochus, cagneux et bancals, pour ne pas humilier plus longtemps la majorité de la nation —
Rozumie się że la majorité to Ci co się uświęcili na repre-zentantów Narodu
Ja utrzymuję, że wszystko prow... i że należy demaskować wszę... bezkonteksniości i bray dot... je-zwi... —
Ale nie godzę się na konkluz... Karro — ~~que~~ w drugiej części —
le genre humain a de tout temps été mené par les sots et par les bossus; il en sera de même jusq... à la consommation des siècles, ce qui est évident surtout aujourd'hui que l'on a inventé le gouvernement des majorités.

Chyba że la consommations des siecles — spełnią się lub spełni nie długo —

A aby się spełniło to od nas zależy... a więc wobec z piekłem gdziekolwiek ono się znajduje — trzeba naj- pierwej u siebie czasem i w sobie odnieść zwycięstwo.

Obyśmy się lepiej porozu- mieli, dłużej mogli pomó- wić — wszakże kochany mi Panie stoisz, jako wybrany — uwzględniaj mię nawet mnogą natrętności. Ale wiedz że nie jestem natrętnym — ani nie mam czasu którego ci braknie — jestem w pracy i teraz z moim listem

A więc do widzenia Was
czy Was — osobą czy listem
i najserdeczniejsze pozdro-
wienie Przyjaciela
a szczerego Przyjaciela

12/1.

J. Lubicz

Stary człowiek, nie umarł w nas dotąd niestety! toż, taki trud nowemu wypłynąć na wierzch życia; — bo też, co prawda i śmierć nie jest łatwą, i na nią jak i na życie trzeba pracować, nie, lekko przychodzącymi tworami, ale boleściami, — a koniecznie trzeba umrzeć staremu aby się nowe narodziło.

W najważniejszej na dzisiaj do rozbioru nam przedstawionej kwestyi wychowania publicznego, dzieje się jak się działo wczoraj, gdy inni, wnosząc kwestye żywo obchodzące ogół, przywdziewali koturna erudycyi, lub dla okazania szczerości wchodzili na cienkie szczudła konwencyi towarzyskiej, aby ominąć wszelkie interessa osobiste usadowione na życiu narodowem jak niewidzialne grzybki na kartoflach, jak Oidium Tuckerii na winoroślach, a tak wyrobionem prawem obywatelstwa, że ruszać ich nie wolno było, że siedząc na świętościach stawały się same świętościami, — że nie złe i pijaństwo wódczane ale kartofle i wino były winne. —

O! trudno i bardzo trudno jeszcze i dziś traktować sprawy postępu, tak w kwestyi wychowania jak wszędzie. Czytając rozprawy wywołane potrąceniem o pensyonaty prywatne, przypomniałem sobie wiele bojów w rolniczych teoryach, a ostatnio do przytyków z gipsowania koniczyny. — Podobno to w Korespondencie rolniczym przed laty bój taki poparł konserwatyzmu starego szlachcica i jego ekonoma, że nie chcieli przystać na żadne nowinki. — Nareszcie stary szlachcic przekonywany oczywistemi dowodami przez sąsiadów, kazał sprowadzić gips i polecił Ekonomowi pogipsować pole, — Ekonom zdał raport że rozkaz wypełniony, szlachcic

w kilkanaście dni wyjechał na pole, - Ekonom się śmiał -
i pokazał naocznie, co to warte te nowe teorye - bo -
to proszę Jegomości ten oto kawał gipsowany, a ten
nie, a był i deszczyk i ciepło, a patrzajże Jegomość
-ta co niegipsowana, to nawet i lepsza od gipsowanej. -
Szlachcic splunął - Tfuj diable! już mnie niewywiedziecie
w pole swemi nowościami - i pojechał do domu - zastał
Sąsiada, gorąco sprawiającego u pożyczkach gipsu - zgnie -
wany zawadami, woła - A to jedź Waść ze mną napo-
te napowrót pokażę Ci! - Pojechali; i Ekonom
pojechał - Sąsiad nie mógł wyjść z podziwu, ale cóż
miał mówić, dowodnie Bartek Wojtek Sąsiadowych
że gipsowana część koniczyny, i ta która gorzej
wyglądała, a Ekonom przysięgał. - Odjechał Sąsiad
zawstydzony a Jegomość tarł ręce i śmiał się do -
rozweselonego Ekonoma, - a co? mówił mu -
skonkwiskowaliśmy młodzika? - Ale młodzik
nie dał za wygraną - wyjechał z gipsem na pole,
sąsiada w nocy i kazał wysypać wielkie litery
"Ekonom niedbały" - Kiedy już litery wy-
strzeliły nad koniczynę, i nawet Ekonom mógł
je przeczytać - Młodzik zaprosił Jegomościa
z Ekonomem. - Jegomość się gniewał i ofuk-
nął Ekonoma - A to mnie Waść zawiódł -
Ekonom skonfundowany, odwracał się do swojej ra-
tchności znanej, sam stawał, że nie wie co to znacz-
że jakieś czary, a jak wrócił do domu nie mógł o-
uspokoić na zepsucie świata, że trudno teraz żyć
na świecie, przed tylu przeszkodnikami, że musi chy-
ba koniec świata nastąpić kiedy już i panowie stają
na zdradzie biednemu człowiekowi; - ale koniec ko-
ńcem odtąd koniczynę gipsował i rodziła się cudownie
I znowu, te rozprawy przypomniały mi, przenaj-

szumniejsze opisy wzorów jednego najznamienitszego polskiego gospodarstwa. – Zachwycony pojechałem odwiedzić polskę, Holandyę. Zwiedzając cielętnik zapełniony pięknemi cielętami – zdziwiony zauważyłem za słupem wiszącą tablicę wskazującą kilka przykazań dotyczących edukacyi cieląt – przedewszystkiem niewolno było aby cielęta ssały mleko u matek, – to miało szkodzić rozwojowi indiwidualizmu cielęcego. – Ja niesłychany przestał, i odwołujący się do natury nie na darmo nie tworzącej, kontrowersowałem z właścicielem że metoda ta jest i musi być niedobrą bo nienaturalną. – Właściciel z zadowoleniem wskazując na dorodne cielęta, powiedział mi "Przecież Pan nie zaprzeczysz że trudno o piękniejsze cielęta, a żadne nie ssało – z początku nie mogliśmy przekonać służby i często był wypadek cieląt, dziś nic nie zdycha od chwili jak silnym dozorem udało nam się to głupie bydło przekonać" – i wskazał Pan na parobczaków i dziewki krzątające się około cieląt. – Zauważyłem że jeden uśmiechnął się filuternie, – wychodząc więc, nagle się zwróciłem niby że zapomniałem dać datek i poszedłem do obory, przeprosiwszy właściciela że zaraz wrócę – dając pieniądz owemu parobkowi skusiłem go że nie godziło się być takim upartym i pozbawić pana tylu cieląt – aż on mi nato na ucho – "a bo ta taki proszę Jegomości – a to z tych wszystkich cieląt, co Jegomość widzi ani jednego nie ma coby nie ssało, tylko panowie nie wiedzą, i dlatego się dobrze dowają – pierwej ani jedno nie ssało i dlatego padały, tylko niech Jegomość nic nie mówią, bo miałby ortch-[?] za swoje" – No ~~niech~~ wierz że tu teraz przykładom! – aj prawda! Exempla trahunt! –

ten gospodarki wstęp, mowie się prędzej, chociażby na to, że wyraźnie powiadał o mojem powołaniu, - a zatem na zasadzie edukacyi dzisiejszej francuzkiej, na zasadzie dogmatów o podziale pracy, nie powinienbym nic więcej widzieć przed sobą jak gospodarstwo. Ależ gospodarze, byli także sami materyałem wychowania i nauki, wychowywali synów w domu, na pensyach, w szkołach; - mogą codzień sprawdzać rezultaty wychowania i to licznie, bo każdy z sąsiadów i jego dzieci jest owym rezultatem.

Według systemu dzisiejszej szczególnej edukacyi, nie pozwalającą to do występowania z granic rzemiosła, jam przecież nie z tych czasów, jam nie jej wychowania - i jam z owego ludu który na nazwisko, a nie z owej przyszłości już idącej, której osobniki, nie po rodach, ale po rzemiosłach towarach, rękodzielniach będą się mianować, - jam na humaniorach wychowany - Homo sum et nihil humani a me alienum esse puto. -

A sprawę wychowania publicznego, uważam, z dźwigającymi ją prawie wyłącznie na swoich barkach w Gazecie polskiej, Redaktorem, tak ważną, że mimo rogatek, nie waham się stanąć przed trybunałem ogólnego dobra, bez patentów stwierdzających moją kompetencyę, aby wypowiedzieć kilka spostrzeżeń, aby dorzucić kilka materiałów do wielkiej budowy, bez pretensyi osobistej. - Są li lepsze, a zatem dane przezemnie niepotrzebne, - to tem lepiej, - są li złe do zastosowania? to wypowiedzenie szczere czemu, i rozbrzmijcie po wszech kończach ziemi naszej że takich używać nie można, - wszakże tu nie chodzi o osobistość.

Wychowanie i nauka, jak dotąd się zupeł-

nie

nie różnemi drogami czynnościami, rozbiegającemi się w osobne kierunki i to nie równoległe nawet ale zwykle wręcz przeciwne.

Bowiem dwie zastosowanie podziału pracy, mechanicznie dobre, najniezręczniej użyte w wychowaniu, prędzej czy później musi prędzej lub później, w takim razie, człowieka, źle rzecz lub sztukę. — Pierwszemu nie można odjąć dziecięciu główki i ~~??~~ oddać ją do ukształtowania jak główkę od szpilki, a drugiemu znowu serce, moralnie praktykuje się to ciągle.

Z tego podziału, przy odmiennych kierunkach kształtujących, jest z początku bój buntującej się duszy, a potem jej zgnębienie i poddanie się materyi.

Dzieje się często, nawet najczęściej, że nie ma wychowania, a jest nauka z której dziecię samo musi wyrabiać najdziwaczniejsze dla siebie prawo życia.

Wychowanie dać może tylko kobieta, — Matka, Babka, ciotka, siostra nareszcie. —

Tylko miłość zdolna budzić duszę, kazać jej się wspinać, przez cierpienie, bolec, po urwistych skałach, do pięknego, wzniosłego, twórczego.

Tylko dusza, objąć możemy świat cały, i stać się ludzimi przez ofiarę i poświęcenie.

Owa delikatność, odbijająca serce niewieście, nawet w formach, ów wdzięk obejścia, i litość wszystkiemu co słabe, co zdeptane przez dumnych, jest ciągłą szkołą w przykrościach życiowych, poświęcania swoich wygód swoich pożądań dla drugich. —

Prawdziwa niewiasta, Polska matrona jest wcieleniem Ofiary, cierpienia w rezygnacyi lub extazie miłości i jest najlepszą formą miękkiemu jakkolwiek rozdąsanemu umysłowi dziecięcia które czuje się przy matce jak w matce.

Wychowanie Greków oddzielone od kobiet w

Gy

Gymnazach samotnie zamkniętych, całe najpiękniejsze płacąc,
miało już ten błąd jakim grzeszy dzisiejsze, i nie można
się dziwić że owego wskutku owych form życia wystudio-
wanych z istotnej miłości macierzyńskiej, musiał się
już młodzieniec dowznać kłamanej miłości, której nie
stręczyła mu była Fryne lub Lastenia. —
Sokrates dał świadectwo wielkiej wady wychowania
Greckiego uznaniem konieczności szkoły miłości rze-
miosła dla młodzieńca. —
Polska poradziła sobie w tem owiele lepiej jak Grecya;
bo odrazu dała dzieciątku skarbnicę czystej miłości
serca Matki niezepsowanej zbytkami i chęcią znacze-
nia, a zarazem uważała go obywatelem kraju i nieodej-
mowała z hartownych rąk Ojca, wojownika, i wznoś-
nego zarazem rękodała, które nie folgowały ciałku
mogącemu się rozpieścić ciałku, miękkiem sercem Matki.
Matki siały Niebo w duszę dzieciątka, a Ojce
formowali ciało zdolne objąć Niebo, i prze-
mieniały się dzieci w Tytany.
I długo też byli Tytanami, zdumiewającymi
siłą, dzicz którą odpychali od Europy, - a wdzię-
kiem owe córy ziemi w ogrodach Hesperyd,
Wersalu, Rzymie, Florencyi. —
Czy nie można by było spisać i przejrzeć inwentarz
naszej przeszłości przed [illegible], azali by się tam
co ze rdzy ku użytkowi nie wyniosło?
Przepraszam! - jam gospodarz — z obowiązku więc
oszczędny, i żal mi tych skarbów, które samie, nisza-
pilnuje, bez świadomości nawet o nich, z zabezczasu.
Nauka powinna być tylko materiałem, instru-
mentem, do ułatwienia podróży życia, przedsiebra-
nej dla zdobycia i szerszego rozdania duszy na ko-
rzyść drugich, i stopniowe podnoszenie Ogółu ku
wyższemu, ku piękniemu, ku twórczemu,
Tymczasem nauka dziś w oderwaniu od wycho-
wania, jest tylko sztuką coraz wygodniejszego ży-
wienia się, - a dusza obrócona na dziewkę słu-
żebną ciału ma obowiązek wymyślać coraz
nowy

nowy pokarm dla pomnożenia i dla namiętności.

Co taka cywilizacya wymyśliła, jakie cuda stworzyła, jak przetworzyła ludzi przeciw celowi ich stworzenia, dowodem jest Babilon, Niniwa i Rzym i ich kara, czyli raczej musowe, logiczne, konieczne następstwo walki z naturą, z celem świata, walki człowieka z Bogiem.

(Nauka acz niby to mechaniczne ćwiczenie pamięci z początku, jest przecież samą duszę, i nawet bez wiedzy o tem rozwija i kształtuje duszę. – Nauka, nie mająca źródła w Chrystyanizmie, dotąd sprawiłem w symbolach, i przez nie na świat nam patrzącym, – była przed chrześciańską i z różnych płynęła źródeł, po największej więc części ma duszę pogańską w przykładach, doświadczeniach ~~ws~~ w wskazywaniu celu, i – nie wyskoczyła przecież z głowy Jowisza, cała, zupełna, całe raczej wyszła z Panteonu narodów.

Ten grzech pierworodny pogaństwa może jedynie odwieczna, boża, miłość Matki dla dziecka i tak grunt Bogiem uświęcić zaprawiać się z nauki w umysł przyjmuje się tylko to Boże jest. Stosunek dziecka do matki opiera się na miłości, miłość prawdziwa, to ofiara – ofiara daje siłę i robi cuda, – nauka w takiem pojęciu świata i życia rozszerza ducha ofiary, pomnaża siły i czyni je skutecznemi, wiadomością celu.

(Nauka więc nieotrząśnięta z pogaństwa ma zawsze i zwykle zacel osobistości zdradzającą się wszędzie nawet w przykładach arytmetycznych. –

Nauki jedynie przyrodzonemi zwane, wypowiedzeniem cudów Bożych, odrywają myśl od błota ziemi ku wyższym celom i one to w wychowaniu realnem są często przeciwwagą realizmowi który bez nich przemieniłby nieodwołalnie wszystkich ludzi, w maszyny lub bydlęta. Najważniejszą atoli nauką byłaby na-

uka,

u ka historyi, na dokończeniu edukacyi, gdyby nie był wszystkim dem niedołężnej klejonki dał i faktów, przeglądanych z stanowiska dla którego nie ma bohaterów, - chyba że bohaterowie kapią od złota, kąpią się w krwi i w winie...

Jeżeli więc odejmujemy wychowanie macierzyńskie a zastawiamy naukę czystą posuwamy się jeszcze dalej po drodze, po której postępujemy i będziemy mieć dzieci stare wszelkiem życiem, mędrce wszelką mądrością dla których w 16 lub 12 roku nic nie będzie nowem, a zgrzybiejące już w 25m roku.

A naprawdę posunęliśmy już daleko na tej drodze, i gdyby nie guwernantyka... z dzieci wyszłych w formy sztucznego życia pensyonatu mielibyśmy starców już w 10 roku, co się jeszcze i teraz częściowo trafia.

Dawniej, pensionatów męskich w dzisiejszym ich rozwoju i znaczeniu nieznaliśmy wcale

Były pensye dla uczniów chodzących do szkół. Jeżeli te pensye były liche, miały zapewne część wady dzisiejszych prywatnych, szkoła atoli znosiła te wady. Na takich pensyach, uczeń szkoły wyrwany z rodziny i 4 mię przeniesiony do rodziny, szkoła wypełniała czas twa przesądy, - miał więcej ruchu więcej samodzielności i więcej światła w duszy w myślach. Nie mógł zatyć w kurniku na wygódkach, bo mu się nieraz jeść chciało, tem mniej więc pozwalano się dać było najeść się. Na dzisiejszych pensionach, to² jest najniższy stopień z którego uczeń odrazu przechodzi do pożądań i zużycia przed wejściem przyjemności życia.—

W ogóle dawniej, i przodków [illegible] hygienie hygiena dla dzieci była rozumna, - mięso tem herbata albo wcale albo rzadko dawane, dawał prawdziwy apetyt nie owe zmuszenie żołądka za którem idzie zmuszenie ciała, i chuda ten.-

Szkoła, więc i hygiena, lepiej dawniejsze pensyony stały wyżej od dzisiejszych i dlatego nie rosło pokolenie starych w rozpróżnieniach

szkoła

szkoła, niby dział ogólny, chroniła od wszelkich wykrzywień — jedna, zapewne z przyczyny zbawienia było że pen-siony nie były drogie a zatem dostępne wszel-kim stanom. —

Lecz oprócz pensyi wielkich których liczba była bardzo ograniczona, zadrwiły się inne małe pensye, przez wdowy przez uboższych mieszkańców utrzymywane i przez szkoły przelewać mogły ducha rodzinnego i nawet większe pensye, bo tu już życie rodzinne było prawie jak w domu dla dwóch trzech lub kilku uczniów, często uszlachetnione ubóstwem dźwiganem z godno-ścią; - tu dusza mogła się cudownie rozwijać młodzieńcowi patrzącemu codzień na ten spokój niedostatku, pozyskujących w pracy chleb powszedni, z oczami załzawionemi w Niebo — po pociechę wzniesionemi modlitwą. —

O! takie wspomnienia mogły się stać gwiazdą przewodnią życia dalszego, dać znajomość ludzi i kraju i miłość ogólną.

Zmieść takie życie i życie szkolne a postawić w to miejsce fabrykę wychowania, szkolny cielętnik, jest to dać Spartanom w rękę berło Uniwersytetu.

Pensyon dzisiejszy, jest to szkoła w miniaturze jest to nauka bez wychowania, jest to fabryka.. Zgromadza się 50. 60. 100 i 200 pensionariuszów, im więcej tem lepiej tem korzystniej, i odosabnia się ich od świata rzeczywistego nauką, i wydziera się z życia rodzinnego, dając w miejsce takowego regulamin ko-szarowy — bo i inaczej być nie może.

Takie dzieci, jak wszystkie wyosobienie, nabierają w sobie zarozumienia wyłączności; — nie znają cierpienia, nie znają głodu, owszem przeciwnie, bo entre-preneur fabryki zapewnia Rodzicom wszelkie wygody dla ich dzieci, a Ci znowu niemi kwitują się z dziećmi z obowiązku Rodzicielskiego serca. Rodzice więc uważni i względni na swoich dzieci

oglądają salony czy woskowane?, lokaje, czy w liberyi? jakie na-
krycia, łóżka meble, kuchnia? chłop pomówić z Francuzem
którego pensya mieć musi, jeżeli Entrepreneur sam nie jest Francuzem,
a gdy to wszystko w porządku, nie idzie już o cenę, owszem, im
wyższa, tem większy honor, że syn na znakomitszej pensyi,
tem większa pewność że będzie mędrzy świetemka, to-
warzyska. – Najpierw owszy pensyon nazywa się ten na któ-
rym najwięcej płaci się od dziecka.

To będzie skala, na całe życie, rozróżnienia przestępy
z dniem przyniesienia pańszczyzna rzeczy, sukien, pościeli,
na pensionat. – Znajomość zaczyna się od etau ...,
a mają twoi Rodzice karetę? a wielu lokajów? itd itd. –

I cóż tu powaga nauki? – owszem nauki mogą roz-
wijać umysł w fałszywym kierunku jaki daje zakład.
Z natury rzeczy, uczeń okazały wielkiej pensiona-
tów nigdy nie zatęskni do nieznanego sobie życia radzi-
nego, które uważa za jakiś niższy stopień życia, za we-
getacyę niewygodną; a przecież przeznaczeniem jego
żyć w rodzinie a działać w powszechności.
Stosunek ten od początku przewrócony, on żyje w po-
wszechności a działa w książce. –

Żaden pensionat, nie uwoże i przy najlepszych chę-
ciach, które znowu nietrafiają się tak często dać cu-
mień starania i oka kobiety Matki, i dlatego to-
tak nieprzyzwoicie wychłodzeni, przesyceni i sła-
bi się zajęci w wychowaniu pensionatów.

O zakład można pójść że po zachowaniu się
odróżnić można ucznia wielkich tak zwanych
pierwszych pensionatów od uczniów szkół – uczeń
wie pensionatu z góry zmierza meble dla porów-
nania z meblami pensionatu, gdy przybędzie w dom
Rodziców lub w dom sąsiedzki Rodziców, wybie-
ra najmniejsze, kanapę i nanią się rzuca nie-
bale podwijając nogi, znają się nad cygarami
wyśmienicie itd aż gdzie żegnie się odznacza
się znajomością tak świata nad profany.

jeżeli przy najlepszych chęciach nawet, pensionat nie może wycho-
wywać a tylko uczyć może, toż cóż mówić o dzisiejszych za-
kładach, z których żaden nie przechowali się trudami i ubóstwem
Pestalozzego a zarazem i jego zasługą.

Pensionat wielki okazały jest i musi być speku-
lacyą, i dlatego to, i dla owoców z ich które oglą-
damy, nie dałbym kreski ani najeden prywatny pen-
sionat w kraju, tem więcej że znam bezpłodność i naj-
lepiej prowadzonych. — Znałem przed laty 30 w
Krakowie przewodniczącego pensionatowi poświę-
conem, założonem nie w celach spekulacyi. Był to
ideał poświęcenia się dla młodzieży, a choć miał
i naukę wielką i benedyktyńską cierpliwość obok
wielkiego ognia i skromności zakonnika, to prze-
cież rygor i surowość nie zrobić nie mogły i choć
wszystko kazało się spodziewać wielkich rezultatów,
pensionarusze nie stali wyżej od uczniów szkół, ani
nawet w naukach, a wyszli i starzy byli przed
czasem. Jedyny zakład Hernhutów w Gnadenfeld tak-
że po zakonnemu i również surowo jak poprzedni
prowadzony, był pełen ducha zakonnej pokory i miło-
ści w regułach. — Wóż ostatnim rezultatem było
konsekwentne pobaranie ducha, a stąd bicie czołem
przed każdą potęgą nie duchową.*

Niewątpliwie Prussy nic nie straciły zam-
knięciem tego instytutu.*

A zatem ani dawniejsze o regułach prawie
zakonnych ani dzisiejsze poli[ty]kowane pen-
sionaty nie dadzą wychowania swojej dobraci i
pozostanie to prawdą na zawsze, że tylko owce
znoszą hurtowe chowanie, człowiek do roz-
woju ducha, jak owce do rozwoju ciała, potrzebuje
Matki, potrzebuje Rodziny. —

O publicznych nawet pensyonatach i pensyach
dla Panien nie mam co i mówić, — mogą być

szkółki miejskie, ale Matka i tylko Matka powinna wychowywać córkę, a jeżeli musi użyć pomocy obcej, to zawsze przy niej, to zawsze i jaknajczęściej przy jej boku; i ani widzę potrzeby rozpisywania się o tem, co już po razy tysiąc było napisane, co widzi każdemu myślącemu człowiekowi, a kraj swój miłującemu.
Nam trzeba matek nie lionek. — Matki mogą tylko wykształcić przyszłych obywatelów kraju, którym nie będzie ofiarą utrzymanie się od spalenia niewiadomego dwuszto-stawych a choćby i tańszych cygar zadymiających jasności myśli.

Szkoły ludowe! — frazes niesłychanie modny, a przecież (niesłychanie) ważny, — można laur dostać na kwoń, kto je dziś doradza, kto o nie wołał, ale ja znowu nie rozumiem, by nauka czytania i pisania dla włościanina była już ostatnim kresem wykształcenia tego człowieka społeczeństwa, by mogła być podana przez ładarze. —

Gdyby się na tem miało poprzestać, to zaprawdę, nie wiem czy by nie było lepiej, wcale włości an nie uczyć.

Z nauką ma się jak z kapitałem do przedsięwzięcia jakiego, — lepiej żaden jak za mały. Sama już nauka czytania i pisania musi być albo mechaniczną albo dmuchawą. — Woś kto im będzie dmuchał dawał? Dziś oni nie umieją czytać ani pisać, a mogę zaręczyć że więcej rozumieją, więcej umieją niż wie-śniak francuzki niż okoliczny niemiecki czytać i pisać umiejący; — z tej prostej przyczyny że dawny stosunek z dworami dawał im dużę, które powiązania sztuczne do dziś dnia zabić nie mogły.

W nadziei i spodziewaniu zmiany stosunków włościańskich radykalnie, to jest przez wykupno własności, oraz funduszu przez tę operacyą powstać mogącego gromadzkiego, możnaby marzyć bodaj o zorganizowaniu tych szkół przeważnie rolnych a przecież humanitarnych, dających pierwsze zarysy ogólne, a skończone wszystkich nauk do potrzeb włościaninaz zastosowanych. — Trzeba sa-

myślał że bajka była formą nauki dla włościanina i do władzy imaginacyi wysoko rozwiniętej u chłopa polskiego trzeba stósować naukę dla niego.

Cała więc naukowość jest konieczną do przetworzenia, prawie do stworzenia; a oczekując tej, podobno najlepszą szkołą nauki czytania i pisania, byłaby owa charitas dawnych ich panów, którzy mają obowiązek pielęgnowania ~~dusz~~ w nich duszę daną im od pradziadów swoich.

W budowie przyszłej edukacyi narodowej, mojem zdaniem, niemożemy iść ślad w ślad jakiejkolwiek zagranicznej metody; choć godzi się wszystkie znać, godzi się wziąść, co jest dobrem powszechnie, ale zawsze na oku mieć życie i zwyczaje narodowe a nawet moralność narodową. Etyka bowiem jest zawsze (albo katolicka, nawet) narodową, i niepręd ko będzie ogólną prawdą.—

Uwzględniając te systemata, myślę że mi nikt za złe nie weźmie — że pomimo uwielbienia system szkół normalnych, tauińskich gymnazyalnych itd. itd. praktykowany w Austryi z wielkiej zapewne miłości dla nauk, trwający lat mniej więcej 16 i przemieniający ludzi w machiny do nauki w miejsce dla nauk.

Najwięcej w modzie i najrozgłośniej u nas — bo nie we Francyi — chwalony jest system francuzki nauczania, przeznaczający od razu człowieka od l'école préparatoire na lekarza, inżyniera, rolnika itd. itd.

Wady tego systemu krótko ale dobitnie i z głębokiem zrozumieniem wykazała Gazeta Polska Nº 182.— Jest ten system, więcej przeciwny usposobieniu naszego narodu, jego przeszłości i jego przyszłości, i sądzę, że nic z niego by nam czerpać wypadało.—

Więc mi to będzie za winę poczytane, że pierwiastkową edukacyą w Prussach aż do Uniwersytetu uważam za godną rozpatrzenia i wzięcia

(niejednego)

niejednego stamtąd do przyjęcia budowy wychowania publicznego w Polsce.

Można wyrażać — aż do Uniwersytetu —, bo co niższe szkoły w Prussach budują, to zwykle potem Uniwersytet psuje. — W Uniwersytecie nie można zaprawdę utrzymać rygoru szkół, rygor ten zastępuje zbudzenie wyższej idei. — Młodość ma wszędzie swoje prawa i nawet ją pierwie, rwie się i pali, ale w państwie w zaraszem nie ma celu do skupienia się, — owo pruskie Vaterland jest ironią i — rozpryska się więc w Burschenschaftach najrzadniejszych i najniedorzeczniejszych celów, — i stąd arcy logiczne następstwo i sprawiedliwa uwaga, że w Anglii wychowanie do końca rygorystyczne formalistyczne i surowe, daje krajowi dzielnych ludzi, a pozyskuje twarde, silne, i — w Prussach — w rozwolnieniu uniwersyteckiem, wszystkie zapasy życia wyszumią, wystrzelą i nabawiają się słodziutkiej żaby, nie zagranicy, życie, energia, szlachetność, ale twarzą skapią i kutwy zapełniającego się jedynie w obranie mienia swojego choćby najniesprawniej dzierżonego. —

W kraju tylko marzeń wypełnicieli duchem pruskiej a i to, na to aby dowieść że niesprawiedliwość jest prawem bytu wszech świata wraz z prawem mownej nego, — się przeciw bogim...

Dziwniejsze! Lud najrealistyczniejszy ma przecież szkoły nawet realne, humanitarne i to wcale szerokiego zakresu. —

Budowa zaś cała naukowa a szczególniej Szkolnictwo dokładna i najsumienniejsza. —

Szkoły u nich jak u Greków są także rytmem, muzyka, chcieliby choćby przez formę być estetycznymi jak Grecy. — Każda wieś nawet ma szkołę śpiewu, nie wiem jaki powód tego — czy atticyzm Berlina? czy też duch Fryderyka mistrza na flecie uważającego rytm za mistrzę za komendę;

(F. Here)

z tem wszystkiem w szkołach już gymnazyalnych i realnych,
nie ciąży ten rygor komendy na duchu przyszłych nie ryt-
micznych wraże ideologach filozofii.— Owszem za zasadę
wskazuje nauczyciele uczniowi, aby w ćwiczeniach nic nie
pisał coby z jego przekonaniem się nie zgadzało, i nie jeden
raz trafia się że uczeń pisze wypracowanie zaprzecza-
jące konkluzyi zadania,. Professor dyskusyą prowa-
dzi z uczniem i zostawia go często przy swojem zda-
niu jeżeli ma podstawy dobre.— Ta wolność my-
ślenia i objawiania myśli, obok wielkiego zewnętrz-
nego rygoru szkół, chwałą jest nauczycieli pruskich.
Uczniowi nie wolno się nie uczyć, bo takiego excludują,
nie może na pamięć się uczyć, musi rozumieć
czego się uczy, — nie może się spóźnić na lekcyę,
tem mniej opuścić lekcyą samowolnie, silna
w tem jest kontrolla, i odległość ~~od~~ z mieszkania
ucznia do szkoły na minuty obliczona. +
Słowem rygor bardzo silny a nieobrażający w niczem
człowieczeństwa nie zabijający ducha.—
Trafiło się, że uczeń nie chcąc wydać współucz-
nia winnego jakiegoś małego nieporządku, przyj-
muje na siebie winę— Professor wie i po-
wiada że wie że to nie on, ale mu dozwala
spełnić ofiarę i daje za karę zwykłą, areszt.
Zdarzyło się — a gdzież się być sprawiedliwym
nawet z niesprawiedliwymi — ale to nie w
Uniwersytecie i nie czasu National-
vereinów, że młody uczeń Polak, zaprze-
czył zdaniu Professora utrzymującego że
Kopernik był Niemcem i dowodził jego
narodowości polskiej— Professor nie mogąc
trafić do końca z upartym jak go zwał
Polakiem po wyczerpaniu wszystkich do-
wodów, odwołał się do przyzwoitości i tem sa-
mym zostawił ucznia panem placu —

Jnną razą, dzieci Polaka, nie szczędząc wcale alluzyj w kilku ćwiczeniach, dowodził że Fryderyk W.ki był wielkim organizatorem ale nie wielkim czł[owie]kiem, że nazwisko Prus jest także zdobyczną wojenną, i kradzieżą w historyi. — Professor' certował wówczas i to zwermą, uznania nie przekonał, ta znowu był uparty, i mimo niemałej urazy o bohatera Pruss, ćwiczenie Polaka w całości poszło na popis publiczny. Żaden, i nigdy przenigdy, nie tylko nie wzbraniał swobodnego objawu zdania, chociaż i bardzo drażniącego, owszem oświadczał że cieszy się. Każda samodzielność umysłu, bo tylko objawione zdania może prostować, i błąd zbijać. Otwartość myśli obok ścisłej kontrolli ruchów i czynności jest, według mego pojmowania, szczęśliwą zaletą dobra edukacyi pruskiej szkolnej, a przeniesiona nad nim polska, może przynieść znamienite korzyści. — Taka tylko nauka tęży naukę z wychowaniem.

Albo nauka jest potrzebna, albo niepotrzebna. Jeżeli jest potrzebna, to wszelkie ułatwienia do rozwijania umysłu są logiczne i konieczne. Jeżeli jest niepotrzebna, to zamiast ograniczać lepiej nie dawać żadnej.

Powtarzam, że z nauką, jak z kapitałem mała, więcej robi szkody niż żadna, a każda będzie mała, jeżeli nie będzie opartą na wychowaniu rodzinnem.

Druga wielka zaleta systemu szkół pruskich jest, to że cały kurs wykłada się w ciągu jednego pół roczu, — w drugiem półroczu powtarza się już tylko tazatasń, i jako lepiej zrozumiana u twierdza się lepiej w pamięci. — Wszakże

(aby

aby sobie utworzyć sąd, chociażby o książce, trzeba ją dwa razy czytać. — Oprócz tej korzyści jest tu jeszcze niemniej ważny wzgląd na pilniejszych, którzy mogą, w jednym kursie, być dostatecznie usposobieni do przejścia na drugi, i tacy co pół roku mogą postąpić do wyższego kursu.

Amstein. Doktora Medycyny, nie żyjącego już Starozakonnego Polaka, który z gorącą chęcią, pracy i wiedzy, łączył złote serce, i wzgląd aby Rodzice niezamożni jak najmniej na niego wydawali i wszystkie kursa, co pół roku każden kończył. —

W Polsce dając za podstawę szkoły przygotowawcze, traktujące zbiorowo całą wiedzę ludzką, wypowiedzianą obrazowo, barwnie, - można dalsze kształcenie rozdzielić na filologiczne i realne — nie dając realnemu przewagi. W szkołach przygotowawczych może już każden poznać gdzie go niesie wewnętrzny popęd, - a jeżeli tak jak w Prussach w realnych nawet nie będą wyłączone ani historya ani język łaciński, to nawet i później obudzony popęd ku uczonemu kierunkowi łatwo może się zwrócić dopełnieniem prywatnie przedmiotów mniej szeroko w realnych szkołach wykładanych.

(Nigdy przecież nie będzie można dać stanowczego rozgraniczenia nauk tech-

nicznych

niczych od humanitarnych, bo każda nauka trąca o drugą, postęp jednej i jej zrozumienie jest częsta w drugiej. —

W budowie przyszłej należałoby nie wypuszczać z uwagi usposobienia narodowego, raczej ku wyobraźni niż ku uwadze skłaniającego się; a zatem skuteczniej byłoby ~~raczej~~ nie walczyć przeciw naturze, a użyć jej samej do wprowadzenia nauki w umysł. —

W wielu razach częstokroć mniej jest winien uczeń niż nieudolny wykład. —

Wielki Liemens był zdekretowany przez gronu swych uczonych professorów, jako uczeń niezdolny, na wieczne niedołęstwo umysłowe!!!... —

Stagnacya myśli, których objawiać nie wolno uczniom, musi oddziaływać na professorów mechanicznie powtarzających swoje lekcye; — aby temu zaradzić czy i jak dalece metoda Sokratesowa mogłaby być użytą?, sądzę że warto nad tem pomyśleć. —

Rozmowa z uczniem, na obiedwie strony dobrze wpływa i tylko dyskussya może stać wysoko Uniwersytet, szczególniej gdy professor umie zainteressować uczniów, wywołaniem sporów naukowych.

Potrzebne tu uwagi by ptaki

mu-

wracające z dalekich [illegible] krajów,
wśród szarych chmur szybujące, przyj-
mij i rozegrzej Kochany Redaktorze
jako wspomnienie czci za twój bój
pojedynkiem dotąd toczony w tak
ważnej kwestyi, — może one wywo-
łają liczniejsze starcie zdań,
z którego, życie i prawda, aby
wykwitły!... ———



H 5/8 228a

Serdeczne i przyjacielskie posyłam pozdrowienie Kochanemu Panu i aby Mu przypomnieć że żyję, i na którejś się pamięć

załączam przesyłki, pewny że będą interessujące:

1° Na posiedzeniu okręgowem przy jęto moje wnioski od Rad Rady gmin - jeżeli przyjdą do skutku; - naprawdę od czary do ust, od stóp do wypełnienia daleko, - z tem wszystkiem godzi się przystać na jedno względnie; dla tego Kommunikacya tyl, postanowień w okręgi dalsze byłaby może dobra.

2 Na temże posiedzeniu zakomuni kowano mi Projekt którym czyn-

ków wypracowany w tworzeniu z
wezwaniem o zrobienie uwag, któ-
re miano odczytać na zebraniu u
mnie oznaczonem), - że jednak
partya Jaśnie Panów exkomitetowych
nie była na poprzedniem posiedze-
niu i przeciw jej woli ów projekt
dostał się do uwag w moje ręce,
wstrzymała więc współuczników
od przybycia i miała część zgro-
madzonych przyjęła uwagi, mam
obawę że uwagi nie dojdą do War-
szawy), a że rzecz ważna radbym
rozpowszechnieniu między interes-
sowanymi. — A projekt sam nie
będzie trudno /dla Pana/, bo
litografowany w mnogich exem-
plarzach.)
Dopuszczono się atoli w projekcie

tym ważnych zboczeń, które jeszcze mogą być poprawione a które wyka- zują uwagi

Wreszcie naprzód napisałem kilka spostrzeżeń odnoszących się do wychowania publicznego, dla druku – jeżeli czas po temu mówi prosto – wszakże jeżeli nie, waruję sobie zawsze excepcyą i odbiór artykułu, przez P[an] Mathieu wydawcę niniejszego pisma, który zarazem odbio- rze dawne moje papiery i xiąż- kę. – Aby zaś wypełnić już kochanego Pana i dd z tych przy- pomnień proszę o kartkę dla P[an] Mathieu, do tego Pana który już miał odszukanie papierów moich poleconę, a

już się do niego stosować będę aż
do skutku.
Chciałbym rad wiedzieć i o lo-
sie ostatniej przesyłki, ta-
nie wiem jaką drogą do-
wiem się – a szczerze pragnął-
bym aby nie zaginęła.
Czy starczy Kochanemu Pa-
nu czasu na uwagi nad uwagami
o sztuce czynionymi? i czy będzie
je mógł mieć? ani śmiem
prosić; – i aby nie zabierać w
dłuższej gawędzie czas Kochane-
mu Panu zakańczając kreś-
lę się jak zawsze z najserdecz-
niejszym uściśnieniem Jego
rąk, które już tyle i tak cen-
nych materiałów do budowy
dobra powszechnego dostarczyły
5 feb. 1861 r [illegible]

Szanowny Panie;

Nie poważyłabym się trudzić Go mojém pismem gdyby mi szło tylko o sprawienie sobie roskoszy wynurzenia się przed Nim z całém uwielbieniem jakie we mnie pisma Szanownego Pana wzbudzają. Jako nieznana niewyszczególniająca się niczém istota, niebędąc zdolną przydać najskro=mniejszego listka do wieńca sławy Twojéj Panie, przestałabym na szczęściu jakie nie wszystkich jest udziałem, iż, ukochawszy Twoje Panie zasady, umiem Cię rozumieć i sercem ocenić. Lecz gdy to serce nakazuje mi odezwać się do Ciebie Panie, wskazując mi Cię jako opiekuna osiero=conemu dziecięciu, chciej ten uczyniony przezemnie wybór uważać za hołd oddany geniuszowi, a zarazem człowiekowi, który, powierzonego sobie skarbu używa na podbicie sympatyi ukochanych przez niego współrodaków, dla zapewnienia im lepszéj przyszłości. Z tego to stanowiska zapatrując się ś.p. mąż mój na prace Twoje Panie podzi=wiał zarazem wielostronność geniuszu, a rozczytując się w Litwie umiał z tego wysoko przez niego cenionego dzieła korzystać, zajmując się sam pisaniem dziełka któremu, przez kilkanaście lat wolne od obowiązkowych zatrudnień godziny z roskoszą poświęcał. Ono to jest owém osieroconém dziecięciem, owocem jego długiego z namiętném upo=dobaniem rozpatrywania się w dziejach, spoczywającém w rękopiśie p. n. Zarys dziejów i układów religijnych pogańskich szczepu Skityjsko-Samskryckiego języka.

Nie

Nie jestem w stanie ocenić dokładnie tak poważnéj treści dziełka, lecz, ile mi się zdaje, zawiera ono nie jedną myśl nową, rzucającą nieco światła na tę ciemnością przysłoniętą i zbyt oddaloną przeszłość z któréj wychylają się dzieje późniejszych Sławian. Przesyłam Ci Panie Treść pomienionego dziełka; jeżeli po przejrzeniu jéj zechcesz mnie ośmielić do nadesłania Ci rękopisu, który porządnie do druku jest przygotowany, złożę go w Twoje ręce pełna wiary w sąd Twój o niém Szanowny Panie i spokojna o jego los dalszy. Znam aż nadto, iż, gdybyś uznał Panie pożytecznem puścić w świat tę drogą dla mnie pamiątkę, napotkasz nie jedną w tém trudność, a najważniejszą będzie, iż, dziełko to dla swojéj treści nie wszystkim przystępne jako księgarski towar mało zaleci się wartością, nie zapewniając nawet może, natychmiastowego odbicia wyłożonego na nie kosztu. Jeżeliby jednak który z Panów Księgarzy przez wzgląd na znakomite pośrednictwo chciał się podjąć wydrukowania go swoim kosztem, racz niém Panie rozrządzić jak swoją własnością.

Wyspowiedziawszy prośbę moją któréj natręctwu Ty jeden Panie wybaczyć potrafisz, pozwól ażebym Cię poznajomiła z człowiekiem którego pamięci należy się to wynagrodzenie, za doznany dotkliwy dla niego brak sposobności, poznania Cię Panie osobiście.

Ś. p. mąż mój Karol Hübner urodzony w Stanisławowie na Pokuciu około r. 1794. odbył chlubnie tak nazwane Szkoły normalne w Samborze, następnie w Zamościu w 13tym roku wieku swojego zaczął uczęszczać na Filozofię, którą ukończywszy udał się do Lwowa dla poświęcenia się nauce prawa i pracowania według ówczesnego zwyczaju przy P. Franciszku Węglińskim najbardziéj wziętym Adwokacie. Zmiany polityczne nie dozwoliły mu wydziału prawa zupełnie ukończyć. W początku 1810 r. przybył do Warszawy z wspomnionym Fran: Węglińskim Kommissarzem delegowanym do odebrania przysięgi

od

w Wojewódstwie dla Fr: Augusta Króla Saskiego W. Księcia Warszawskiego, późniejszym Kasztelanem w końcu Ministrem Sprawiedl: którego nieodstępnym przez lat kilka był towarzyszem i bezpłatnym sekretarzem.

Zawód publiczny zaczął w Kommissyi Rząd: Wojny gdzie wkrótce w 25tym roku życia został Pod-Szefem Audytoryatu Jenerał. zadosyć uczyniwszy wszystkim warunkom rozpisanego na tę posadę konkursu, a następnie posunięty został na stopień Szefa Biura, później zaś Referendarza Stanu.

Wyszczególniany przez swoich nadwładnych z powodu niepośledniej zdolności, bywał używany do nadzwyczajnych czynności i obarczany pracą, której dokonywał z wielką łatwością. Prawość charakteru wytyczyła mu drogę którą z swobodnym umysłem pomimo napotykanych trudności postępując, zawsze wesołego bywał humoru i ten czynił go pożądanym w towarzystwie. W młodości swojej będąc miłośnikiem poezyi, z zapałem właściwym temu wiekowi rozbierał z ówczesnym przyjacielem swoim Autorem Wiesława utwory ulubionych swoich poetów, lub oddawał się serdecznej z nim zabawie sypiąc anegdoty i facecye, do których opowiadania z właściwem miejsca i czasu zastosowaniem, oba przyjaciele szczególną zdolność posiadali.

W roku 1826. pojął żonę dla której cały skarb swojej miłości otworzył jako dla mającej zastąpić mu zbyt wcześnie utraconą rodzinę.

W roku 1832. przywrócony do służby publicznej, został z wyższej woli zaliczony w skład Kommissyi wyznaczonej przez trzy protegujące Dwory do zreorganizowania Ustaw Wolnego miasta Krakowa. Gdy po uskutecznieniu tej czynności trzej Kommissarze pewni jego wiedzy, wybrali go jednomyślnie na tymczasowego Zastępcę Kuratora przy Instytutach Naukowych Wolnego miasta, niemogąc usunąć się od przyjęcia tego trudnego obowiązku przez 3. lata zarządzał temiż Instytutami z ojcowską troskliwością, szczególnym zaś jej przedmiotem stała się Szkoła Techniczna, która mu winna swoje zaprowadzenie podług wypracowanego przez niego planu i dalsze swe rozwinięcie.

Na

Na spełnieniu tych obowiązków kończy się jego zawód publiczny. Opuszczając starożytny gród polski unosił z niego drogie sercu wspomnienia i własne zadowolenie. Te starczały mu za nagrodę i zbroiły w siłę do walki z niezasłużenie srożącym się losem. Powróciwszy z żoną i czworgiem drobnych dzieci do Warszawy, nieposiadając majątku, znalazł się pierwszy raz w życiu bez sposobu utrzymania się, którego dotąd, tak jemu, jak później jego rodzinie praca jego nieprzerwanie dostarczała. To niepowodzenie niezachwiało ani jego ufności w Opatrzność której względem nie czuł się nigdy ani też odwagi z którą oddał się nowemu dla siebie zawodowi. Ukochany przez rodzinę żony z pomocą jednego z jej krewnych wziął w dzierżawę wioskę pod Warszawą. W niej doświadczywszy wiele klęsk gospodarskich przeżył lat 12. dzieląc swój czas między zajęcia gospodarskie i gorliwą naukę trzech synów i córki, których staranniej edukacji, prawie bez żadnej obcej pomocy dokonał. Uważając za najświętszy swój obowiązek upewnić dzieciom swoim przynajmniej tę naukę jaką sam posiadał, pracował nad niemi z wzorową wytrwałością, ucząc ich ustnie i przykładem. Zaszczepiwszy w nich zasady religii i moralności, starał się wrazić w ich umysł to głębokie własne przekonanie, iż, gdy Bóg uczynił ród ludzki zdolnym do udoskonalenia, godny wszechmądrości Stwórcy nie pozwala wątpić iż dar ten człowiekowi udzielony należy do zamiarów Opatrzności; rozwijanie przeto władz rozumu jak powinno być najważniejszem dla człowieka zadaniem, tak razem najświętszą jego powinnością. Pisanie wyżej wspomnianego dziełka, stanowiło tam milszą jego rozrywkę. Tak ciągła, z kłopotem chlebowym połączona praca nie osłabiała ducha, lecz wyczerpywała siły fizyczne podkopując jego silne do tych czas zdrowie. Przygody, doznane w następnych dwóch latach z powodu nieszczęśliwie wziętej większej dzierżawy, pozbawiły nas funduszku który miał służyć do zapewnienia większej wygody coraz więcej potrzebującemu jej ojcu mojemu. — Rzuciwszy niefortunne dla nas gospodarstwo osiedliśmy w pięknej wiejskiej ustroni, gdzie ojciec mój jako Emeryt wolny od wszelkich obowiązkowych czynności, mógł nakoniec bez przeszkody oddać

się

się ulubionemu zajęciu. W tych więc ostatnich niespełna dwóch latach życia swojego uzupełnił pominiętą dziełu który jak mówił świecie mu się wypłacił za czas mu poświęcony, satysfakcyą, jaką w pracy nad niem znajdował, napisał parę Rozprawek, przetłumaczył w przeciągu sześciu tygodni jednym wierszem Komedyę, która mu była przypadła do smaku p.n. Honor i Pieniądze; wszystkie zaś te drobne płody jego, prace także [illegible] to sobie wiązał [illegible] wiele oryginalnych swoich wierszy, które był między przyjaciół rozrzucił. — Obdarzony nadzwyczajną pamięcią, przeczytawszy mnóstwo dzieł w różnych językach których kilka żyjących oprócz łacińskiego posiadał, stał się dla nas domowych żywą Encyklopedyą. Nie było jednak człowieka wolniejszego od wszelkiej pedanteryi i zarozumiałości. Wciągnięty w dysputę objawiał swoje względnie zdanie lecz nigdy się przy niem nie upierał; skromność była główną cechą jego charakteru, po za grobem też nawet uczczona, żadnym nekrologiem drażnioną nie została.

Ażeby uzupełnić ten wierny obraz zacnego człowieka, niepodobna mi powstrzymać się od dodania, iż, jeżeli w życiu towarzyskiem był miłym dla swej pobłażliwości, dopatrującym w każdym zbliżającym się do niego człowieku jego dobrej tylko strony, to w pożyciu małżeńskiem w ciągu 20tu lat z nim spędzonych, był dla żony swojej wzorem, chlubą i szczęściem. — Wszelkie najczulsze jej i dzieci starania nie zdołały przeciągnąć tak drogiego im życia. Często powtarzające się gorączki i mocny kaszel były zapowiednią strasznej i ostatniej choroby. Gwałtowne zapalenie płuc zwiększające z każdą chwilą cierpienie, nie pozbawiało przytomności tego silnego umysłu. Trzeciego dnia wśród rozmowy którą z żoną i dziećmi z trudnością już oddychając prowadził, nie okazując żadnego zniecierpliwienia się, żadnej niespokojności wyzionął ducha d. 18. Kwietnia 1855. r. otoczony tymi których nie będąc w stanie opuścić tak wielkiego dla siebie nieszczęścia, do ostatniej chwili nie wierzyli żeby ono spotkać ich mogło. Jego zwłoki pochowane zostały w

Radziejowicach

Radziejowicach, wsi należącéj do dóbr Hrabiego Adama Krasińskieg[o]

Na tém kończąc biografię czcigodnego człowieka, nie obawiam się być ją Panie miał za zbyt długą. Wyszła ona z serca szukającego współczucia tam, gdzie na nie z pewnością liczyć może. Niezłomną też czywia mnie nadzieja iż, w zarysie słabego pióra potrafisz dopatrzeć Szanowny Panie współwyznawcę własnych Twoich zasad, człowieka, który na kilka dni przed swoim zgonem czytając Dwa Światy zawołał: „O! gdybym był czuł w sobie odpowiednią zdolność, to samo byłbym napisał, w nich co stwierdza i własne mi spotykam się tu myślami." — Według wyobrażeń tegoczesnych nie był on może ściśle praktycznym, lecz mam te błogie przekonanie iż dziś dostąpił już nagrody zgotowanéj tym, którzy odrywają ducha swojego od prostych ziemskich widoków, przenosząc nim wyższe cele życia.

Poznałeś Panie w mężu moim człowieka; od Ciebie zależy poznać go jako pisarza.

Racz Panie przyjąć wyraz najwyższego szacunku i głębokiego poważania od przejętéj niemi dla Ciebie Pani

Maryi Hübner

Gdy zechcesz Szanowny Panie odpowiedzią mnie zaszczycić, bądź łaskaw adressować list do mnie przez Radom do wsi Młodocina tymczasowego miejsca mojego zamieszkania

Młodocin większy. d. 15. Lutego 1857.

Treść dzieła.

Treść dzieła.

Część II.

§. 2.

§. 2. Walki Gallów z Rzymianami.
§. 3. Germani, ich pochodzenie i religija.
§. 4. Upadek władzy Druidów w Gallii.
§. 5. Władza Druidów w Germanii i Arcykapłaństwo na wyspie Rügen (Rugii)

Rozdział IV. Stosunki Wenedów z Roksanami, Allanami, Swewami, Finnami i Gotami.
§. 1. Roksanie.
§. 2. Alanie.
§. 3. Wpływ Wenedów na rozmaite pokolenia Swewiję wielką składające.
§. 4. Pochodzenie Swewów.
§. 5. Zwandalizowanie niektórych pokoleń Germańskich.
§. 6. Granice Wenedów.
§. 7. Finnowie.
§. 8. Gotowie, ich pochodzenie stosunki z Wenedami i połączenie pod Ermanrykiem Gotów wschódnich i zachodnich.

Rozdział V. Zniknienie nazwiska Wenedów, wystąpienie Weletów i zjawienie się Sklawów.
§. 1. Pochodzenie Sklawów i Weletów.
§. 2. Pochodzenie Antów.
§. 3. Pochodzenie nazwisk, Sklawy, Sławowie i Słowianie
§. 4. Religija Sławów wschodnio-południowych.
§. 5. Buddhyzm u Sławian wschodnio-południowych.
§. 6. Stosunki Sławow wschodnio-południowych z Hunami i Gotami
§. 7. Awarowie.
§. 8. Zjawienie się ludów Niemieckich (Deutsche)
§. 9. Normanowie.
§. 10. Sławowie północni ich stosunki z Weletami religija i upadek.

Rozdział VI. Pochodzenie pokoleń później Litewskiemi zwanych najdawniejszemi układami religijnemi przekazane.
§. 1. — Wiadomości ogólne.

§. 2.

Szanowny Panie!

Dziękuję najserdeczniéj za łaskawe przyrzeczenie mi przeważnéj Szanownego Pana pomocy, w wydaniu dziełka ś. p. męża mojego i pospieszam przesłać Mu rękopis przepisany ostatecznie na trzy tygodnie przed śmiercią autora, przezemnie i nasze wszystkie dorosłe już dzieci. Powodowana chęcią zadowolenia moralnéj strony pozostałéj rodziny oddaniem hołdu należnego pamięci męża mojego, umyśliłam postarać się o ogłoszenie drukiem dziełka jego, nie licząc bynajmniéj na materyalną z niego korzyść. W mojém przekonaniu ma ono taką cenę, którą tylko pożytkiem czytających spłaconąby być mogła. Pod mojém okiem wzrastało, brałam w niém bierny a zarazem czynny udział służąc za kopistę mężowi mojemu, macierzyńską też troskliwością przejęta zapragnęłam dla niego potężnéj opieki, by pod jéj skrzydłem w świat puszczone, przychylniéj usposobione dla siebie umysły znalazło. Dzięki Tobie Panie, życzenie moje w połowie spełnioném zostało, a moja sierota, jeżeli wyjdzie z ukrycia, nie uczuje już tak dotkliwie straty jaką poniosła w tym, którýby był może skutecznie stanął w jéj obronie, gdy pociskami krytyki dotkniętą zostanie.

Według życzenia Szanownego Pana załączam drobniejsze prace męża mojego jako to:

1. Uwagi nad wykładem P. Maciejowskiego o pochodzeniu Lechów, zamieszczone w końcu Dziełka.
2. Uwagi nad twierdzeniem P. Maciejowskiego iż Swewowie są Sławianie.

3. Rozprawa

3. Rozprawę o pochodzeniu Żydów.
4. Opis prawdziwego zdarzenia.
5. Rozprawę o Przemysłowości zamieszczoną w dwóch Numerach Gazety rolniczéj, po śmierci autora.
6. Przekład komedyi p. n. Honor i Pieniądze.

Uwagi nad twierdzeniem P. M. iż Irurowie są Słowianie były w swoim czasie przesłane przez autora, Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj, lecz niewiem dla jakich powodów niezostały przez nią przyjęte i dopiero po kilkomiesięcznéj zwłoce zwrócono je autorowi. Objaśnienie co znaczy Lewek z psią głową wykopany w Kruchowie pod Trzemesznem zamieszczone w Bibliotece War: z. r 1852. w miesiącu Czerwcu Zeszycie 138, str. 519. wyszło także z pod pióra męża mojego. Z prac jego młodości jako i rozmaitych przygodnych wierszy prawie nic więcéj w ręku moim nie pozostało, jak Wiersz do Wąsów który przesyłam Szanownemu Panu, jako próbę zdolnego rozwijania się talentu. Przekład wierszem Tragedyi Edypa z Voltaira zaginął, znajdując się w walizie którą ś. p. mężowi mojemu jadącemu z Wiednia do Warszawy skradziono.

Korzystając z sposobności dopełnię tu jeszcze życiorysu ś. p. męża mojego zamieszczając kilka szczegółów z jego pracowitego życia. W roku 1825. mąż mój towarzyszył Baronowi Mohrenheim do Berlina, będąc mu przydanym do pomocy przy zawieraniu Konwencyi handlowéj, między Królestwem Polskiém a Prussami. W roku 1826. był pomocnikiem Jenerała Rautenstraucha, gdy ten trzymał pióro w Kommissyi Sejmowéj pod prezydencyą Hr. Sta: Zamojskiego. W roku 1830. przez kilka tygodni był naczelnikiem Kancellaryi przy Dowódzcy lewego brzegu Wisły następnie Podszefem Sztabu głównego aż do miesiąca Sierpnia. W roku 1832

przyjecha-

pojechał do Wiednia z Baronem Mohrenheim któremu powierzonem było prowadzenie negocyacyi w celu zreorganizowania W. M. Krakowa; Gdy ta jednak z powodu śmierci tegoż Barona ukończoną nie została, mąż mój wkrótce po powrocie swoim do Warszawy odebrał rozkaz towarzyszenia Radcy Ięgoborskiemu do Krakowa, któremu dokonanie wspomnionego zreorganizowania ze strony dworu Ross: zleconém zostało. Podając te szczegóły do wiadomości Szanownego Pana nie mam innéj myśli jak szczerą chęć dania Mu jak najdokładniejszego wyobrażenia o zdolnościach i charakterze człowieka, z którym pragnę Go ile mojéj możności ściśle zapoznać.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania jakiem jest dla Niego przejęta

Marya Hübner

d. 24. Marca 1857.
Młodocin.

Zarys dziejów i [illegible] religijnych pogańskich naszego
[illegible] Samborzyckiego [illegible] do uzupełnienia [illegible]
w [illegible] p. Kand. Hübnera. w [illegible]
Słowo o [illegible]
Uwagi nad [illegible] o [illegible] Lechów
~~[illegible]~~

Opis podróży zdarzenia, [illegible] Marii [illegible] [illegible] [illegible], kapitan [illegible] ([illegible] z [illegible] pułku [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] w r 1815

2 [illegible]

– opis [illegible] [illegible]

Uwagi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

punkt widzenia [illegible] [illegible]
w religii
nauka ojców [illegible]
[illegible]

[illegible] nie tylko [illegible]
[illegible] [illegible] jako [illegible]
i nauka

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Powodowana żywą niespokojnością udaję się do Niego z prośbą, ażebyś mnie zawiadomić raczył, czyli przed pięciu miesiącami przesłana przeze mnie paczka pod adressem Szanownego Pana Dob: zawierająca rękopis dziełka wraz z drobniejszemi pismami ś. p. męża mojego, doszła rąk Jego; co zaś tém więk: szy do powątpiewania daje mi powód, to iż wówczas przesyłka moja nie mogła pójść tą drogą, którą Szanowny Pan swojém zawiadomieniem umieszczoném w Gazecie Warsz: przesyłającym Mu wszelkie książki i pisma, niedawno wskazać raczyłeś.

Ufam iż Szanowny Pan Dob: zechcesz mi wierzyć gdy Go zapewnię, iż, jedynie chęć dowiedzenia się czyli pisma ś. p. męża mojego według życzenia mojego pod tak szacowną dostały się opiekę, spowodowała tę moją odezwę i umiejąc wyrozumieć mojéj niespokojności łaskawie wybaczysz, iż Go moją korrespondencyą utrudzam.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiém dla Szanownego Pana przejętą jest

d. 30. Sierpnia 1857.
Młodocin.

Marya Hübner.


237

Ku… [illegible]

Szanowny Panie Dobrodzieju,

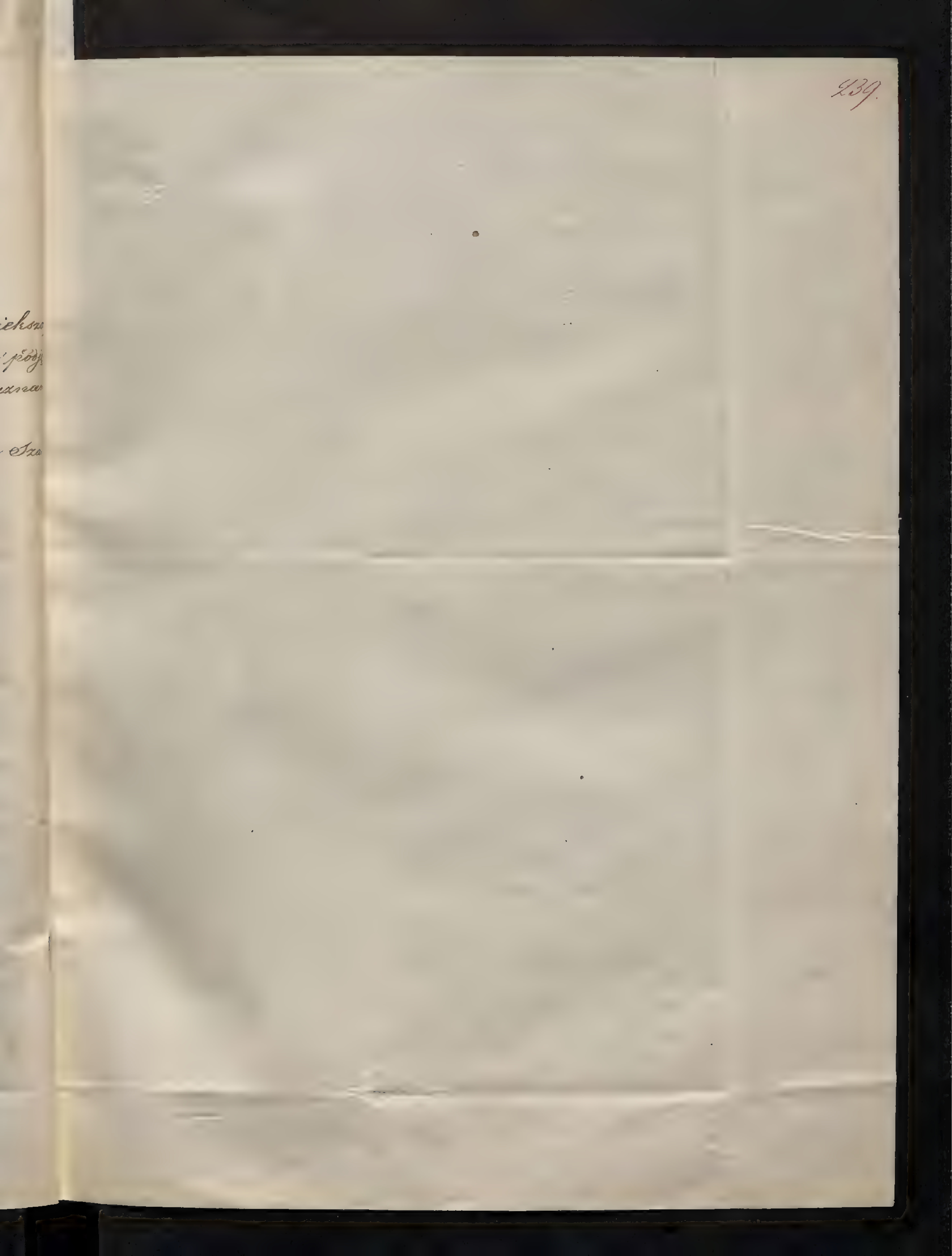
Z nieśmiałością biorę pióro w rękę, ażeby przypomnieć Szanownemu Panu łaskawe Jego przyrzeczenie względem przesłanego Mu przed rokiem przezemnie rękopisu. Spotykając się z mnogiemi dowodami Jego niewyczerpanej twórczości i nieustannej pracy, powinnabym okazać się cierpliwszą i wyrozumialszą. Tymczasem, zaledwie pojmując jak można wystarczeć samemu odczytaniu i ocenieniu tak licznych publikacyi z których, prawie każda w polskim języku napisana, rości sobie prawo do Jego wyroku, poważam się przecie prosić Go, o przyspieszenie zajęcia się narzuconą Mu pracą. Czynię to krzepiona nadzieją, iż, ważność powodów które tu przytoczę, zdoła mnie z mojej niewzględności przed Szanownym Panem usprawiedliwić. - Pierwszy, stanowi okoliczność na którą, śmielam się zwrócić Jego uwagę, iż, przy pomnażającej się w obecnym czasie liczbie pracowników na polu dziejów Sławiańskich, dziełko s. p. męża mojego może wkrótce wiele stracić na swojej kombinacyjnej oryginalności. Drugim, dla mnie samej już tylko ważnym powodem jest pogorszający się stan mojego zdrowia który ostrzega mnie, iż nie powinnam zwłoczyć dokonania mojego przedsięwzięcia. - Czuję iż, poddając dziełko s. p. męża mojego pod sąd publiczny, niejedną przykrą może sobie zgotuję chwilę której, uniknąćbym mogła; nie zniechęca mnie to jednak od spełnienia obowiązku mojego, odwagę bowiem moją wspiera ufność w przyrzeczoną mi opiekę Szanownego Pana

i to przekonanie, iż, jak każda praca bezwzględnie na większ
lub mniejszą jéj wartość, musi ulédz krytyce, tak téż każda podj
dla pożytku współziomków, znajdzie u nich, chociażby tylko, uzna
poczciwego celu swojego.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakiemi dla Sza
wnego Pana zostaję

Maria Hübner

Młodocin pod Radomiem.
D. 31. Marca. 1858.



Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy dosyć późno bo dopiero 17° Maja drogocenny mi list Szanownego Pana z d. 17. Kwietnia, przyjęta wdzięcznością, pospieszam przesłać Mu życiorys ś. p. męża mojego, który był zamieszczony w pierwszym do Niego pisanym przezemnie liście.

Karol Antoni Hübner urodzony w Stanisławowie około roku 1793. odbył tak nazwane Szkoły normalne w Samborze, następnie w Zamościu w 13^{tym} roku wieku swojego zaczął uczęszczać na Filozofię, którą ukończywszy, udał się do Lwowa dla poświęcenia się nauce prawa, i pracowania, według ówczesnego zwyczaju, przy jednym z najbardziej wziętych Adwokatów P. Franciszku Węglińskim. W początku 1810 r. przybył do Warszawy z wspomnionym P. Węglińskim Kommissarzem delegowanym do odebrania przysięgi od Województw dla Fr: Augusta W. X. Warsz; późniejszym Kasztelanem, w końcu Ministrem Sprawiedliwości, którego, nieodstępnym przez lat kilka był towarzyszem i bezpłatnym sekretarzem. Zawód swój publiczny zaczął w Kommissyi Rzą: Wojny, gdzie wkrótce w 25^{tym} roku życia, został Pod-szefem Audytoryatu Generals zadosyć uczyniwszy wszystkim warunkom rozpisanego na tę posadę konkursu, a następnie posunięty został na Szefa Biúra, później zaś, Referendarza Stanu. Wyszczególniany przez swoich nadwładnych z powodu niepoślednich zdolności, bywał używany do nadzwyczajnych czynności, i obarczany pracą którą, dokonywał z wielką łatwością. Prawość charakteru wytyczyła mu drogę, którą, z swobodnym umysłem pomimo napotykanych trudności postępując, zawsze wesołego bywał humoru, i ten, czynił go pożądanym w towarzystwie. Od młodości swojej będąc miłośnikiem poezyi, z zapałem właściwym temu wiekowi, rozbierał z ówczesnym przyjacielem swoim Autorem Wiesława utwory

ukochanych

(O)

ukochanych swoich poetów, lub oddawał się serdeczniej z nim zabawie sypiąc
anegdoty i facecye, do których opowiadania z właściwym miejsca i czasu zasto-
-waniem oba przyjaciele szczególną zdolność posiadali.

W roku 1826. pojął żonę dla której, cały skarb swej czułości otworzył, jako dla
mającej zastąpić mu zbyt wcześnie utraconą rodzinę.

W roku 1832 przywrócony do Służby publicznej, został z wyższej woli zalic[zony]
w skład Kommissyi, wyznaczonej przez trzy protegujące Dwory, do zreorganizow[ania]
nia Ustaw Wolnego miasta Krakowa. Gdy po uskutecznieniu tej czynności,
trzéj Kommissarze, mimo jego wiedzy, obrali go jednomyślnie na tymczasowego
stępcę Kuratora przy Instytutach naukowych Wolnego miasta, nie mogąc u-
nąć się od przyjęcia tego trudnego obowiązku, przez trzy lata zarządzał temi In-
stytutami z ojcowską troskliwością, szczególnym zaś jéj przedmiotem stała się Szk[oła]
Techniczna, która mu winna swoje zaprowadzenie podług wypracowanego prz[ez]
niego planu i dalsze swe rozwinięcie.

Na spełnieniu tych obowiązków, kończy się jego zawód publiczny. Opuszczając
starożytny gród polski, unosił z niego drogie sercu wspomnienia i własne zas[ługi]
lecz. Te, starczyły mu za nagrodę, i zbroity w siłę do walki z niezasłużen[ym]
srożącym się losem. Powróciwszy z żoną i czworgiem drobnych dzieci do W[ar-]
szawy, nieposiadając majątku, znalazł się pierwszy raz w życiu bez sposobu
utrzymania się, którego dotąd tak jemu jak później i jego rodzinie, praw[ie]
-go nieprzerwanie dostarczała. To niepowodzenie nie zachwiało ani jego
ści w Opatrzność, któréj względów nie czuł się niegodnym, ani też odwag[i]
z którą oddał się nowemu dla siebie zawodowi. Ukochany przez rodzinę ż[ony]
z pomocą jednego z jéj krewnych, wziął w dzierżawę wioskę pod Warszawą. –
W niéj doświadczywszy wielu klęsk gospodarskich przeżył lat 12. dzieląc sw[ój]
czas między zajęcia gospodarskie i gorliwą naukę trzech synów i córki, któ[rych]
staranną Edukacyi, prawie bez żadnéj obcéj pomocy dokonał. Uważając
najświętszy swój obowiązek uposażyć dzieci swoje przynajmniej tą nauką, [którą]
sam posiadał, pracował nad niemi z wzorową gorliwością ucząc je usty[lnie]

przykładem

przykładem. Zaszczepiwszy w nich zasady religii i moralności, starał się wrazić w ich umysły to głębokie własne przekonanie, iż gdy Bóg uczynił ród ludzki zdolnym udoskonalenia, gdy wszechmądrości Stwórcy niedozwala wątpić iż dar ten człowiekowi udzielony, należy do zamiarów Opatrzności, rozwijanie przeto władz rozumu, jak powinno być najważniejszém dla człowieka zadaniem tak razem najświętszą jego powinnością. Pisanie dziełka historycznego stanowiło tu najmilszą jego rozrywkę. – Tak ciągła z kłopotem chlebowym połączona praca nieosłabiała ducha, lecz wyczerpywała siły fizyczne podkopując jego silne dotychczas zdrowie. Przygody doznane z powodu nieszczęśliwie wziętéj większéj dzierżawy, pozbawiły go funduszu, który miał służyć do zapewnienia większéj wygody coraz więcéj potrzebującemu jéj mężowi mojemu. – Rzuciwszy niefortunne dla nas gospodarstwo osiedliśmy w pięknem wiejskiém ustroniu, gdzie mąż mój jako Emeryt, wolny od wszelkich obowiązkowych czynności, mógł nakoniec oddać się bez przeszkody ulubionemu zajęciu. W tych więc ostatnich nie spełna dwóch latach uzupełnił pomienione dziełko które jak mówił, sowicie mu się wypłaciło za czas mu poświęcony, satysfakcyą jaką w pracy nad niém znajdował, napisał parę Rozprawek, przetłumaczył dla zabawki w przeciągu sześciu tygodni wierszem, Kommedyę która mu była przypadła do smaku, pod tytułem Honor i Pieniądze, wszystkie zaś te drobne podług niego prace, tak mało sobie ważył, jak wiele oryginalnych swoich wierszy, które był między przyjaciół rozrzucił.

Obdarzony znakomitą pamięcią, przeczytawszy mnóstwo dzieł w różnych językach, gdyż ich kilka żywotnych prócz łacińskiego posiadał, stał się dla nas domowych żywą Encyklopedyą. Nie było jednak człowieka któryby był wolniejszym od wszelkiéj pedanteryi i zarozumiałości. Wciągnięty w dysputę objawiał swoje wyrobione zdanie, lecz nigdy się przy niém nieupierał, skromność była główną cechą jego charakteru, po za grobem też nawet uczczona; żadnym nekrologiem obrażoną niezostała.

Ażeby uzupełnić ten wierny obraz czcigodnego człowieka niepodobna mi powstrzymać się od dodania, iż, jeżeli w życiu towarzyskiém był miłym dla

swéj

swej pobłażliwości, dopatrującym w każdym zbliżającym się do niego człowieku jego dobréj tylko strony, to w pożyciu małżeńskiém w ciągu 29 lat z nim spędzonych, był dla żony swojéj wzorem, chlubą, i szczęściem.
Wszelkie najczulsze jéj i córki starania, nie zdołały przeciągnąć tak drogiego im życia. Często powtarzające się gorączki i mocny kaszel, były zapowiednią strasznéj, i ostatniéj choroby. Gwałtowne zapalenie płuc zwiększając z każdą chwilą cierpienie, nie pozbawiło przytomności tego silnego umysłu. Trzeciego dnia, wśród rozmowy którą z żoną i dziećmi, z trudnością już wielką oddychając, prowadził, wyzionął ducha 18° Kwietnia. 1855 r. otoczony temi, którzy nie będąc w stanie dopuścić tak wielkiego dla siebie nieszczęścia, do ostatniéj chwili niewierzyli żeby ono spotkać ich mogło. – Jego zwłoki pochowane zostały w Radziejowicach, wsi należącéj do dóbr Hr. Adama Krasińskiego. – Według wyobrażeń tegoczesnych nie był on może dosyć praktyczny, lecz mam to błogie przekonanie iż dziś dostąpił już nagrody zgotowanéj tym, którzy odrywając ducha swojego od prostych ziemskich widoków, przeczuwają w nim wyższe cele życia.

A teraz kończąc uprzykrzoną korespondencyę moję, nie pozostaje mi już, jak podziękować serdecznie Szanownemu Panu za spełnienie, łaskawie podjętą pracą, gorącego życzenia mojego, a zarazem zapewnić Go, nie tylko już o moim wysokim szacunku i poważaniu, ale o rzetelnéj wdzięczności, którą serce niewieście z roskoszą dozgonnie dochowuje, ufne że, łaskawość wspólnego nam Ojca, podobne długi spłacić za nie raczy.

Marya Hübner

Młodocin. d. 18. Maja 1858.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy dosyć późno bo dopiero 17go Maja drogocenny mi list Szanownego Pana z d. 17. Kwietnia, pospieszyłam zaraz nazajutrz zadosyć uczynić objawionemu mi w nim żądaniu Szanownego Pana. Nieszczęśliwym wypadkiem list mój d. 18. Maja na pocztę posłany zaginął, gdyż przed kilku dniami uwiadomiono mnie, iż P. Lesznowski zapytany czyli odebrał list mój do W. Pana Dob. na jego ręce pisany, odpowiedział, iż takowy rąk jego nie doszedł. W nadziei iż Szanowny Pan w tak bolesném dla mnie opóźnieniu nie zechcesz żadnéj winy z mojéj strony upatrywać, przesyłam po raz drugi zamieszczony w pierwszym moim do Niego liście życiorys ś. p. męża mojego, który raczysz Szanowny Pan według swojego uznania skrócić, i przerobić.

Karol Antoni Hübner urodzony w Stanisławowie około r. 1794. odbył chlubnie tak nazwane szkoły normalne w Samborze, następnie w Zamościu w 13tym roku wieku swojego zaczął uczęszczać na Filozofię, którą ukończywszy, udał się do Lwowa dla poświęcenia się nauce prawa i pracowania według ówczesnego zwyczaju, przy P. Franciszku Węglińskim najbardziéj wziętym Adwokacie. Zmiany polityczne niedozwoliły mu wydziału prawa zupełnie ukończyć. W początku 1810 r. przybył do Warszawy z wspomnionym P. Fr: Węglińskim Kommissarzem delegowanym do odebrania przysięgi od Województw dla Fr. Augusta W. Księcia Warszawskiego, późniejszym Kasztelanem, w końcu Ministrem Sprawiedliwości, którego, nieodstępnym przez lat kilka był towarzyszem i bezpłatnym sekretarzem. Zawód swój publiczny zaczął w Kommissyi Rząd: Wojny gdzie wkrótce w 25tym roku życia został Pod-Szefem Audytoryatu Jeneralnego zadosyć uczyniwszy wszystkim warunkom rozpisanego na tę posadę konkursu, a następnie posunięty został na stopień Szefa Biura, później zaś Referendarza Stanu. Wyszczególniony przez swoich nadwładnych z powodu niepoślednich zdolności, bywał używany do nadzwyczajnych czynności i obarczany pracą któréj dokonywał z wielką łatwością. Prawość charakteru wytyczyła mu drogę którą z swobodnym umysłem pomimo napotykanych trudności postępując, zawsze wesołego bywał humoru i tem czynił go pożądanym w towarzystwie. Od młodości swojéj będąc miłośnikiem poezyi, z zapałem właściwym temu wiekowi rozbierał z ówczesnym

przyjacielem

-przyjacielem swoim Autorem Wiesława, utwory ukochanych swoich poetów,
lub oddawał się serdecznej z nim zabawie sypiąc anegdoty i facecye, do których
opowiadania z właściwem miejsca i czasu zastosowaniem, oba przyjaciele
szczególną zdolność posiadali.

W roku 1826 pojął żonę, dla której cały skarb swej czułości otworzył
jako dla mającej zastąpić mu, zbyt wcześnie utraconą rodzinę.

W roku 1832. przywrócony do Służby publicznej, został z wyższej wo
zaliczony w Skład Kommissyi wyznaczonej przez trzy protegujące Dwory
do zreorganizowania Ustaw Wolnego miasta Krakowa. Gdy po uskute-
czeniu tej czynności, trzej Kommissarze ~~[illegible]~~ jego wiedzy, wybrali go
jednomyślnie na tymczasowego zastępcę Kuratora przy Instytutach Wol-
go miasta, nie mogąc usunąć się od przyjęcia tego trudnego obowiązku; prze
trzy lata zarządzał temiż Instytutami z ojcowską troskliwością, szczegól-
nym zaś jej przedmiotem stała się Szkoła Techniczna, która mu winn
swoje zaprowadzenie podług wypracowanego przez niego planu, i dalsze
swe rozwinięcie.

Na spełnieniu tych obowiązków kończy się jego zawód publiczny.
Opuszczając starożytny gród polski unosił z niego drogie sercu wspomn
nia i własne zadowolenie. Te, starczyły mu za nagrodę i zbroiły w ś
do walki z niezasłużenie srożącym się losem. Powróciwszy z żoną i czw
giem drobnych dzieci do Warszawy, nieposiadając majątku znalazł się
pierwszy raz w życiu bez sposobu utrzymania, którego dotąd, tak jem
jak później i jego rodzinie, praca jego nieprzerwanie dostarczała. S
niepowodzenie nie zachwiało ani jego ufności w Opatrzność której wz
dów nie czuł się niegodnym, ani też odwagi z którą oddał się n
wemu dla siebie zawodowi. Ukochany przez rodzinę żony, z pomo
jednego z jej krewnych, wziął w dzierżawę wioskę pod Warszawą.—
W niej doświadczywszy wielu klęsk gospodarskich, przeżył lat 12.
Dzieląc swój czas między zajęcia gospodarskie i gorliwą naukę trzech synow
i córki, których starannej edukacyi, prawie bez żadnej obcej pomocy dokona
Uważając za najświętszy obowiązek uposażyć dzieci swoje przynajmniej tą n
uką jaką sam posiadał, pracował nad niemi z wzorową wytrwałością, ucząc
je usty i przykładem. Zaszczepiwszy w nie zasady religii i moralności, st
rał się wrazić w ich umysł to głębokie własne przekonanie, iż gdy Bóg
uczynił ród ludzki zdolnym udoskonalenia, gdy wszechmądrość Stwórcy niepo
zwala wątpić iż dar ten człowiekowi udzielony należy do zamiarów Opatrz
ności, rozwijanie przeto władz rozumu jak powinno być najważniejszem

Dla

Dla człowieka zadaniem tak razem najświętszą powinnością. Pisanie historycznego Dziełka stanowiło tu najmilszą jego rozrywkę. Tak ciągła z kłopotem chlebowym połączona praca nie osłabiała ducha, lecz wyczerpywała siły fizyczne podkopując jego silne dotąd zdrowie. Przygody doznane w następnych dwóch latach z powodu nieszczęśliwie wziętéj dzierżawy pozbawiły nas funduszu który miał służyć do zapewnienia większéj wygody coraz więcéj potrzebującemu jéj, mężowi mojemu. Rzuciwszy niefortunne dla nas gospodarstwo, osiedliśmy w pięknem wiejskiem ustroniu, gdzie mąż mój jako Emeryt, wolny od wszelkich obowiązkowych czynności, mógł nakoniec oddać się bez przeszkody, ulubionemu zajęciu. W tych więc ostatnich nie spełna dwóch latach życia swojego, uzupełnił pomienione Dziełko, które jak mówił, sowicie mu się wynagrodziło za czas mu poświęcony satysfakcyą jaką w pracy nad niém znajdował, napisał parę rozprawek przetłumaczył w przeciągu sześciu tygodni dla swojéj rozrywki Komedyę pod nazwą: Honor i Pieniądze; wszystkie zaś te drobne podług niego prace tak mało sobie ważył, jak wiele oryginalnych swoich wierszy które był między przyjaciół rozrzucił.

Obdarzony wielką pamięcią, przeczytawszy mnóstwo dzieł w różnych językach gdyż ich kilka żywotnych prócz łacińskiego posiadał, stał się dla nas domowych żywą Encyklopedyą. Nie było jednak człowieka któryby był wolniejszym od wszelkiéj pedanteryi i zarozumiałości. Wciągnięty w Dysputę objawiał swoje wyrobione zdanie, lecz nigdy się przy niém nie upierał; skromność była główną cechą jego charakteru, po za grobem też nawet uczczona, żadnym nekrologiem obrażoną niezostała.

Ażeby uzupełnić ten wierny obraz czcigodnego człowieka, niepodobna mi powstrzymać się od dodania, iż, jeżeli w życiu towarzyskiém, był miłym dla swéj pobłażliwości, dopatrującym w każdym zbliżającym się do niego człowieku jego dobréj tylko strony, to w pożyciu małżeńskiém w ciągu 29 lat z nim spędzonych był dla żony swojéj wzorem, chlubą i szczęściem. — Wszelkie najczulsze jéj i córki starania, nie zdołały przeciągnąć tak drogiego im życia. Często powtarzające się gorączki i mocny kaszel, były zapowiednią strasznéj i ostatniéj choroby. Gwałtowne zapalenie płuc zwiększające z każdą chwilą cierpienie, nie pozbawiło przytomności, tego silnego umysłu. Trzeciego Dnia wśród rozmowy którą z żoną i dziećmi z trudnością już oddychając prowadził, nie okazując żadnego niecierpliwienia się, żadnéj niespokojności, wyzionął ducha d. 18. Kwiet. 1855.

Otoczony

otoczony tymi którzy nie będąc w stanie dopuścić tak wielkiego dla siebie
nieszczęścia, do ostatniej chwili nie wierzyli iżby ono spotkać ich mogło.
Jego zwłoki pochowane zostały w Radziejowicach, wsi należącej do dóbr
Hr: Adama Krasińskiego.

Na tém kończę biografię czcigodnego człowieka, która wyszła z serca szukającego współczucia tam, gdzie na nie z pewnością liczyć może. Wed wyobrażeń teraźniejszych nie był on może dosyć praktycznym, lecz mam to błogie przekonanie, iż dziś dostąpił już nagrody zgotowanej tym którzy odrywają ducha swojego od prostych ziemskich widoków, przeczuwając w nim wyższe cele życia.

A teraz kończąc naprzykrzoną korespondencyę moją, nie pozostaje m jak podziękować najserdeczniej Szanownemu Panu za spełnienie, łaskaw podjętą pracą, gorącego życzenia mojego; a zarazem zapewnić Go nie już ty o mym wysokim szacunku i poważaniu, ale o rzetelnej wdzięczności któr serce moje z rozkoszą dozgonnie przechowa, ufne, że łaskawość wspólnego n Ojca, dług zaciągnięty za mię spłacić raczy.

Maria Hübner

Młodocin d. 18. Czerwca 1858.

P. S. Za odesłanie rękopismów najszczerzej dziękuję.
Przypomniałam dodać iż ś.p. mąż mój w roku 1825. w skutek dokonania układu handlowego między Królestwem Polskiém i Prussami został ozdobion ze strony Pruss, orderem orła czerwonego klassy III i pierścieniem, ze stron Rossyi orderem Ś. Włodzimierza klassy IV. W roku 1827. otrzymał or Ś. Anny z brylantami klassy II.

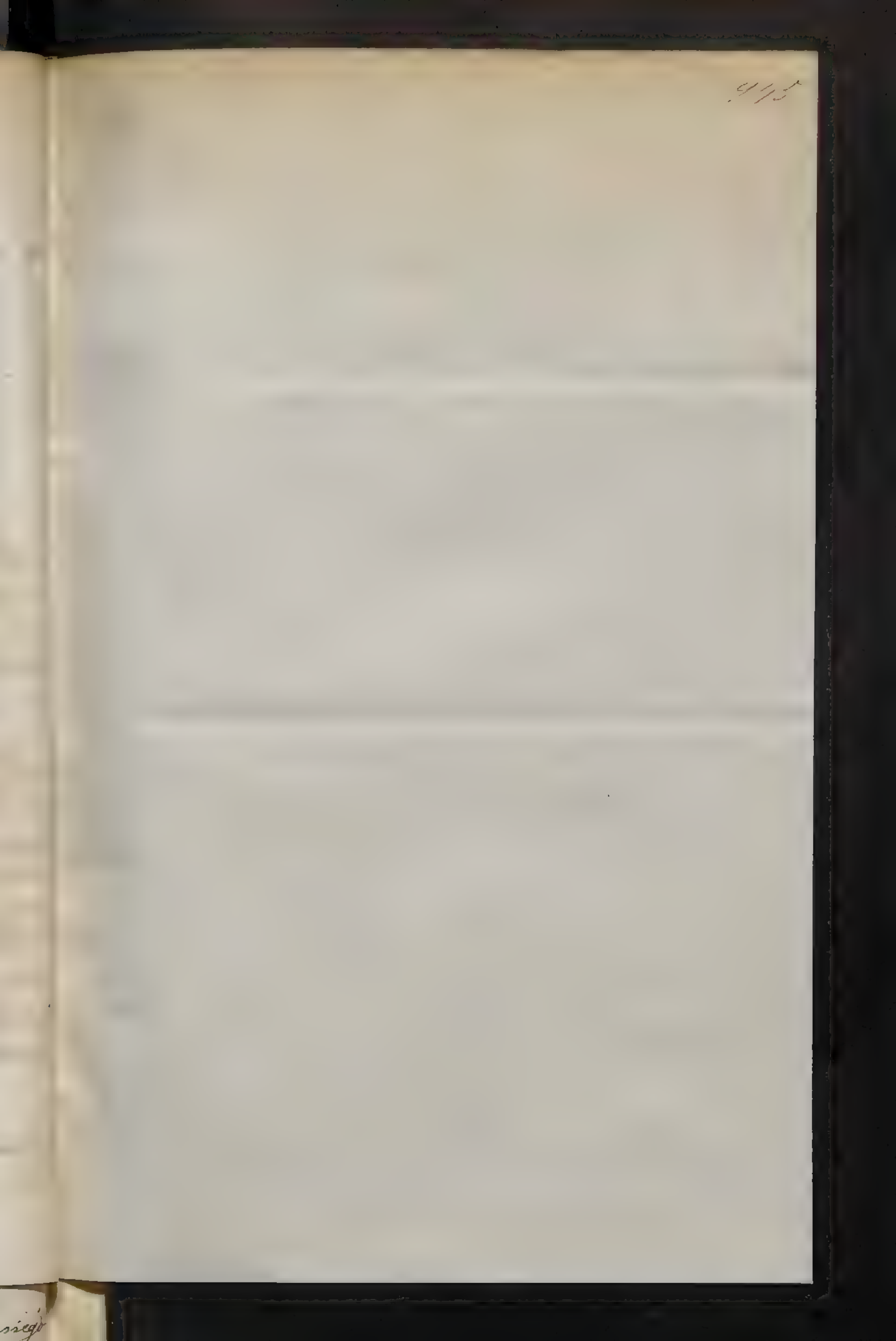
Szanowny Panie Dobrodzieju,

W miesiącu Maju roku zeszłego raczyłeś mnie Szanowny Pan zawezwać, ażebym Mu przesłała powtórnie życiorys ś. p. męża mojego dla uzupełnienia łaskawie przyrzeczonego mi artykułu do Gazety, o dziele męża mojego. Po odebraniu listu Szanownego Pana, pospieszyłam zadosyć uczynić żądaniu jego. Gdy jednak wyżwspomniony artykuł w żadném periodyczném piśmie nie ukazał się, ośmielam się zapytać Szanownego Pana czyli nie odebranie listu mojego nie stanowi przeszkody w spełnieniu otrzymanego przezemnie od Niego przyrzeczenia.
Zanoszę najuprzejmiejszą prośbę ażebyś mnie Szanowny Pan w tym względzie zaspokoić raczył a zarazem przyjął wyraz wysokiego szacunku i poważania z jakiem dla Niego jest przejęta

Marya Hübner

Warszawa d. 30 Lipca 1859.
Ulica Chmielna No 1565.b




415

Jaśnie Wielmożny Mości

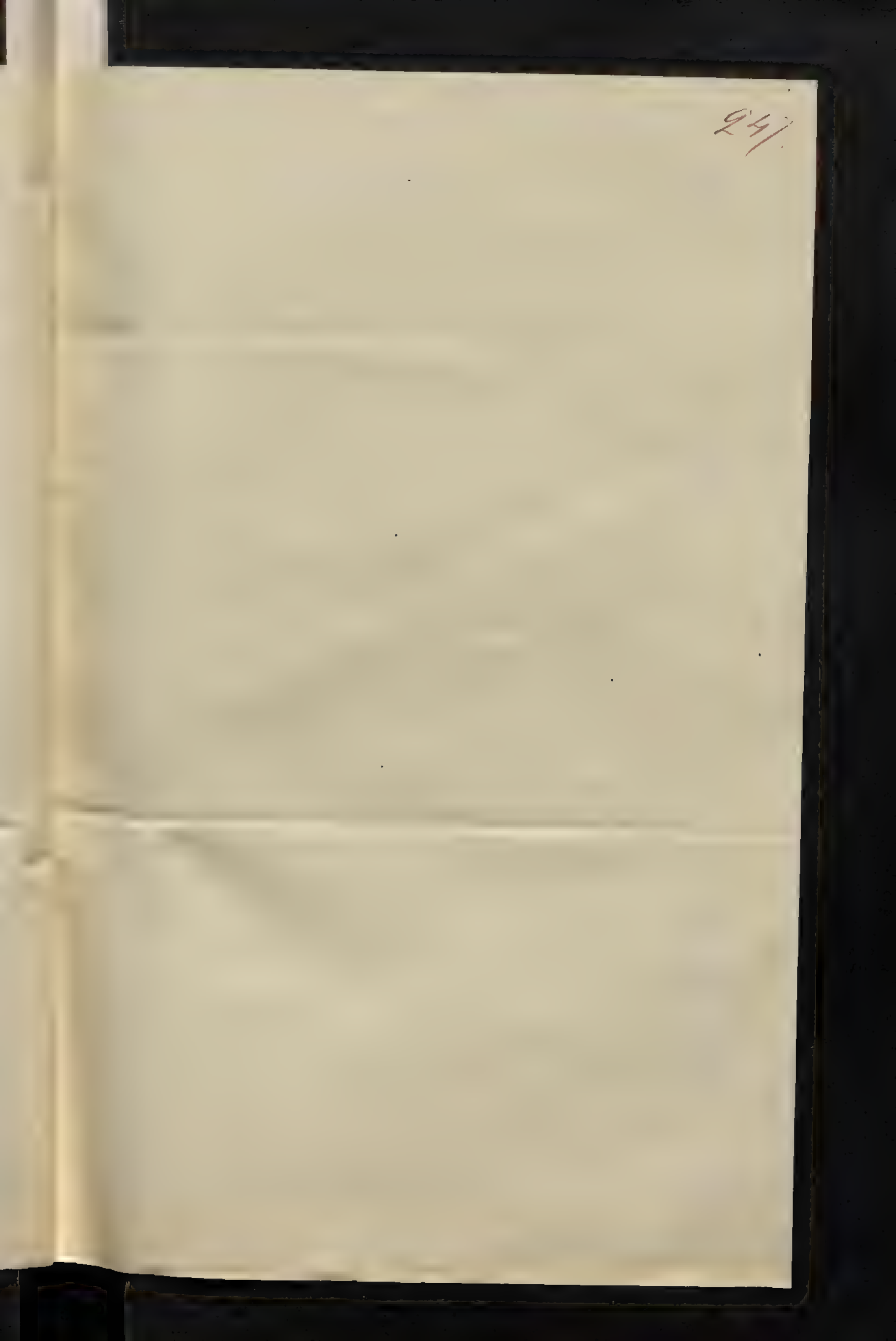
Dobrodzieju!

Przyjechawszy do domu zastałem
tam [illegible] [illegible] darów Książ-
ki od Jaśnie Pana dobrodzieja z
[illegible] lubi Pan [illegible] [illegible]
Pana Wielmożnemu Dobro-
dziejowi od nas Obojga [illegible]
uczyniony [illegible] [illegible]
z [illegible] najwyższym poważaniem

Najniższy Sługa

d. 10. Mar. 1858.
Bawoli.

[illegible]



Poszukałem za tym pod Oficerem o którym mówiłem JW Kuratorowi Dobrodziejowi; ale ten jest drogim i nie umiem go przy[illegible], tem bardziej że jest żonaty i inaczej nie chce być jak na wsi — uwiadomiłem o tem — co [illegible] się z nim i dla tego mówiłem JW Kuratorowi o nim. [illegible] ci brać go. Zresztą — gdy mi się trafi inny dobry i mający [illegible] w tym momencie go przyszlę.—

Może już przesyłał JW Kurator Dobrodziej Pamiętniki Michałowskiego — a razem proszę iżby nie zrobiło to żadnej przeszkody w obiecanej [illegible] Ochockiego — który w całości w przyszłym czasie zwrócę JW Kuratorowi Dobrodziejowi.

Z tym mam honor zostać z wyrazem najgłębszego Uszanowania

JW Kuratorowi Dobrodziejowi

Najniższym Sługą

[illegible]

Środa




949.

Jemu Wielmożnemu Panu
Józefowi
Wraszczewiczowi
[illegible] Dobrodziejowi

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam JWPana Dobrodzieja iż z powodu zniszczenia handlu mojego przez rewizją i opieczętowanie moich księgarni, natychmiast nieodpisałem.

Co do długu JWPana Dobrodzieja żądać będę objaśnienia od JWPKarłowskiego, (mieszkającego obecnie w Odessie) jakiej ten jest natury i jak go mam likwidować. —

Co do rachunku z JWPanną Mirzanówną, i Jej sprawiedliwemu żądaniu zadość uczynić w tej chwili nie mogę, z powodu jak powiedziałem opieczętowania przez Rząd wszystkich ksiąg rachunkowych.

Tę odezwę moją komunikuję JWPanu Dobrodziejowi ze stanowiska mojego handlowego, na którem interesa wspomniane opierają się, z osobistego załączam wyznanie najgłębszego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt być

JWPana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
J. Hussarzewski

Żytomierz
26 Lutego 1862 r.

do

Jaśnie Wielmożnego

Kraszewskiego

Zmartwiony będąc z zupełny niedostatek mego położenia smutnego do jakiego ciebie przyprowadzony w Warszawie niemoga do stać za- trudnienia swego powołania jako Subiekt Cukiernicy pochodzę z Księstwa Poznańskiego do tego otradzony zostałem niepozostaje mi nic jako tylko głodu umrzeć —

Słysząc o dobroci serca i wspaniałości myślności dla cierpiących ludzkości osmieliłem się zatem błagać o litość

d. 13/8 61 r. z Uszanowaniem

Jelzinski Wojciech





JW. Wielmożny. Pan

Kraszewski

w Miejscu

Kijów dnia 19 Września / 1 Październik 1866 roku. 253

Wielmożny Panie,

Miesiący temu trzy jak miałem przyjemność Wielmożnego Pana widzieć w Żytomierzu, wtym czasie oświadczył mnie Pan ażebym Kontrakt o Druk ś. p. Alo: Kozłowskiego Gramatyki we Wrześniu nadesłał co dziś uskuteczniam. — Pomimo że Wielmożny Pan musi znać dobrze Glücksberga, jednak miałbym sobie do wyrzucenia jeżelibym kilku słów przed zawarciem umowy nienakreślił a mianowicie:

Że Wn Glücksberg chce i upoważnia mnie do zawarcia z Wielmożnym Panem umowy, ale jabym sobie tego nieżyczył i radbym ażeby Glücksberg Kontrakt sam podpisał, bo ja siedząc tu w Kijowie, niemógłbym być pomocnym w drukowaniu tego Dzieła w Wilnie, oczem Glücksbergowi pisałem żeby On ostatecznie umowę podpisał.

Niezrobiłem żadnej uwagi na termin w jakiem czasie ma być Druk ukończony, zostawując to do Pańskiej woli bo myślę że Drukarnia Wileńska

ma [illegible]

w której zwłaszcza czasu ażeby firmy do Druku ukończyć —
Przy czytelnym jednak, formalnie Glücksberga obwarować to się.
chcę, bo trudno zmuszać szczęściem trafić do końca, a tak
prawa się będą mniej wypełniać kontraktowe warunki. —

Będąc w tym interesie racz mnie Wielmożny Pan
nadmienić, że możnaby wziąć Żytomierską Gubernską
Drukarnię w dzierżawę. — Chociaż patrząc na naszych
właścicieli Drukarni tak w Warszawie, w Wilnie a nawet
zagranicą, że który nie ma Księgarni jest prawie
w ciągłej walce z wierzycielami i konkurencją,
czego dowodem najlepszym Stryjbelli człowiek tak
znający ten fach i umiejący go prowadzić, mimo
przed nędzą i niedostatkiem, pomimo zasług jakie
w Drukarstwie położył. Unger, Jaworski, Marcinkowski,
Berger, wszystko to pracują jak najusilniej a nic
nie mogą się dorobić, tak szkodzą ich wszelkiego rodz
opłaty i konkurencje, lecz pomimo tak wielkich
przykładów, nie zrażając się od tego przedsięwzięcia
osobliwie to mnie do tego zachęca że gdybym uzy

kał

Nastawą protekcyi Pańskiej mógłbym wkrótce razem liczyć, że
na nieszczęśliwe wypadki niebyłbym narażony. Przy tym
możeby można jakie nabyć na swój rachunek także
a tem samem przyjść i do księgarni na który tak wszystko
mieszka zbywa, możeby można jakie pismo wydawać, ale
to się wszystko nadarzy o których teraz niema co mówić.

Mój curriculum vitae jest następujący bo chciałbym
ażeby Wielmożny Pan wiedział kto jest co protekcyi potrze-
bujący. Urodziłem się i pobierałem nauki w Krakowie, pracowa-
łem tam ~~[illegible]~~ w księgarni Czecha tamże, potem jechałem
po wolne obszerne miejsce w księgarni Glücksberga, przyje-
chawszy do Warszawy zaraz mnie aresztowano, potem
puszczono mnie na wolną nogę i musiałem dwa lata
siedzieć w Warszawie, powołano mnie zim był 1848 roku
w Królestwie co było fałszem, przeprowadzono przez ten czas
w księgarni Benedkiewicza; w 1852 roku w Czerwcu
uzyskałem wolny przejazd do Kijowa i od tej pory
zarządzam księgarnią Glücksberga i nie jestem zmało-
wany zmienianiem miejsca przeto siedzę i u Glücksberga
co prawda, niewiele korzystam a tem mniej korzyści
przynosi, bo też mając coś lepszego chętniebym się zamie-
nił, bo uważałem księgarskiem pracując przeszło lat 15.
mając się

nięgo się dorobić nie mogę, żydzi, wydarty z wszelkich
rodzajów, szachraje i oszusty mają szczęście i kredytem u
nam zaś biedakom jak z tłumieniem idzie, ażeby to trzy-
pisać nie wiem, ale że mamy szczere chęci do pracy i
do dorobienia się czegoś to pewna i gdyby tylko można to
zrobić i ten interes do skutku doprowadzić, na warun-
kach których mnie zapewniły utrzymanie, tobym chętnie
przyjął, a jeżeli nie, to zawsze wdzięczen Wielmożnemu
Panu jestem za dobre chęci, którym się nie dał [illegible]
zresztą może Pan dob. o mnie zapytać P. P. Merzbach-
skiego, Fisza, Blumenfelda, Szembeka, Józefa Kremera.

Miałbym jeszcze jedną prośbę a chciałbym odpowiedź
mógł się zaraz dowiedzieć, że Wielm. Pan zajęty ro-
tami już kommisyjnemi obiecanemi, jednak takowe
powtórzę. — Chciałbym Wielmożnego prosić o oddanie
u mnie jakiej powieści do druku na mój koszt własny. Gdy-
by można prosić o taką któraby nie była drukowana w żadnym
piśmie, toby było dla mnie pierwszej wygodniej, choć takim
przejętym jestem żeby było korzystniej, gdyby można w
4 tomach to miałbym przynajmniej jakieś fundament
do przyszłej budowy mojego księgarskiego zawodu. — Co
niebędzie się sprzeciwić, polecam się wyrozumiałości i mam
nadzieję, żeby Pan nagrodzi sumienną. — A kiedy inni
księgarze bogacą się na dziełach przez Wielmożnego Pana
napisanych, może i mnie Pan zaszczyci zaufaniem
i coś do druku swej pracy powierzy. —

Oczekując odebrania [illegible] Wielmożnego Pana dob. [illegible]
prośb odpowiedzi pozostaję najniższym sługą.

L. [illegible]kowski

Projekt do Umowy o Druk Części III. IV. V Gramatyki ś. p. Al. Kozłowskiego. –

Między JWym Józefem Ignacym Kraszewskim jako exekutorem legatu po ś. p. Mrowczyńskim a P. J. Glücksbergiem Księgarzem i Drukarzem szkół Wileńskiego Naukowego Okręgu, zawiązana została następująca dobrowolna umowa:

1mo JWny J. I. Kraszewski oddaje do druku P. J. Glücksbergowi Części III. IV i V Gramatyki rozbiorowej Języka polskiego przez ś. p. Alojzego Kozłowskiego. – Każda z tych części ma być w osobnym tomie wydrukowana pismem i na papierze jako pierwsze dwie części tejże gramatyki. –

2o Po wydrukowaniu III części P. Glücksberg obowiązany jest dostarczyć 100 Exemp. takowej JWmu J. I. Kraszewskiemu za co Tenże wypłaci P. J. Glücksbergowi lub zleceniu od Niego mającemu 100 Rubli sreb.; po wydrukowaniu i dostarczeniu 100 Exemp. IV części również sto Rubli srebrem, i po dostarczeniu 100 Exemp. piątej czyli ostatniej części także 100 Rubli srebrem. –

3o

3° Po ukończeniu Druku ostatniej to jest 5tej części tejże Gramatyki JWny J. I. Kraszewski obowiązuje się wypłacić JWnu Glücksbergowi summę jaką ś.p. Alojzy Kozłowski pozostał winien za druk i książki brane lub drukowane w Zakładach P. T. Glücksberga, to jest Rubli sreb. 223 kop. 40, za co wzajem P. T. Glücksberg winien jest dostarczyć JWnu J. I. Kraszewskiemu 100 Exempl. I. i II. Części Gramatyki ś.p. A. Kozłowskiego, która u Niego pierwej była drukowana.—

4° Manuscript ocenzurowany i czytelnie pisany JWny J. I. Kraszewski dostarczy P. T. Glücksbergowi do Wilna.—

Powyższa umowa ma być na stemplowym papierze napisana i przez rejenta potwierdzona

956

Wielmożny Panie,

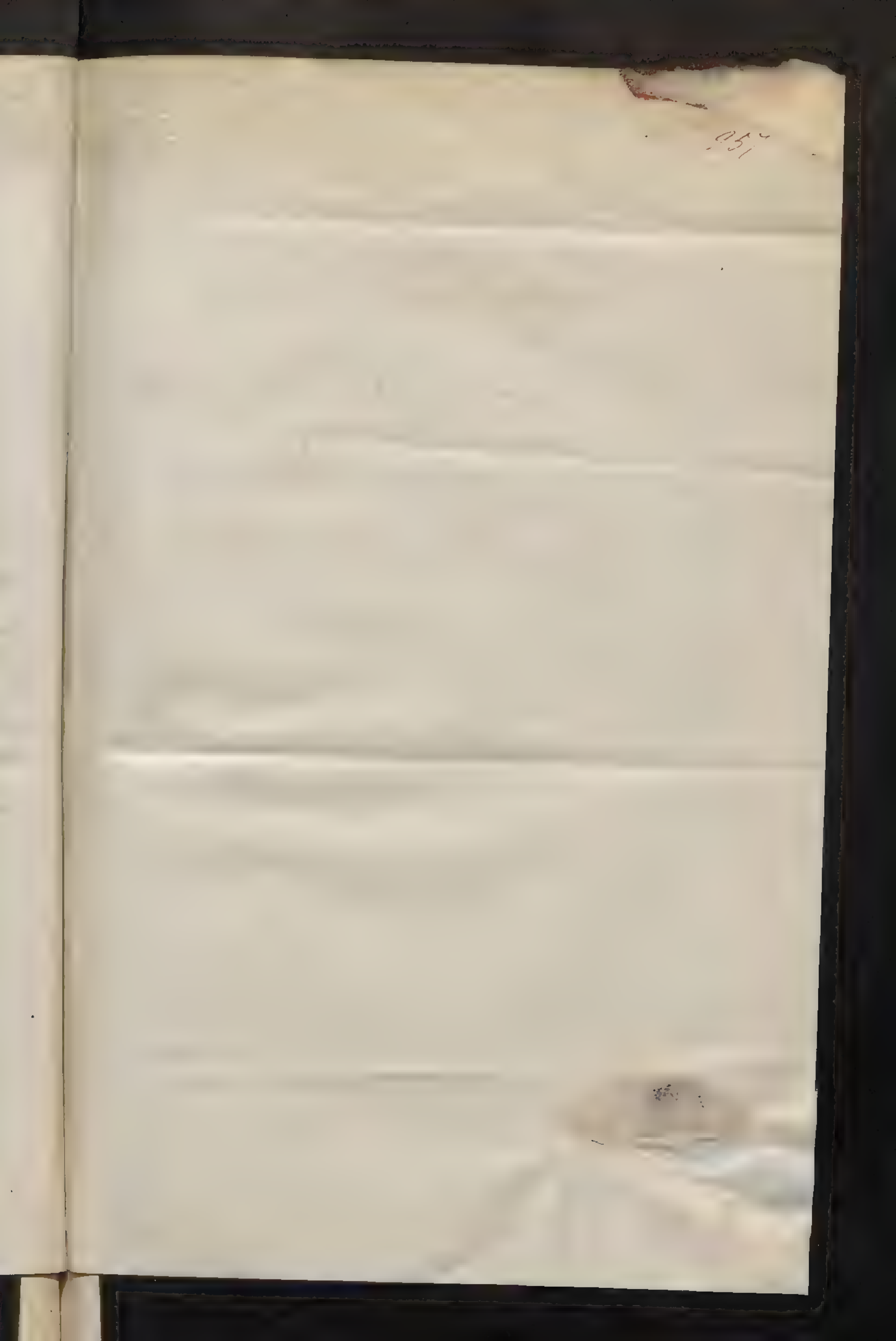
Aktorzy Kijowscy po większej części rozjechali się, A. Lutomska wyjechała do Berdyczowa i ma być potem w Żytomierzu; Bogusławskiego dziś w Kijowie nie znalazłem. — Jeżeli Wiel. Pan potem mogę taktowe wypisać i przez niegoż być w Żytomierzu. —

Polecając moje usługi pozostaję Wielmożnego Pana Najniższym

sługą

L. [illegible]ikowski

Kijów dnia 14. Kwiet. 1858.



Wielmożny Józef Ignacy
Kraszewski
Wielmożny Pan i Dobrodziej
w Kijowie

Kijów dnia 11. Maja 1859 roku

258

NOWA KSIĘGARNIA

Leona Idzikowskiego

W KIJOWIE.

Wielmożny Panie,

Pierwszy Exemplarz, jaki tutaj wydobyłem z Drukarni, Sprawozdania P. Maszkowskiego przesyłam WPanu i spodziewając się że to łatwo zainteresuje.

— Uniwersytet tutejszy projektuje tutaj zbierać podpisy ogólnego żądania i wyrażenia jakie WPanu prawo i zasługę którą dobra powszechnego wywołuje; i zbiera podpisami. Szczęśliwszy się do tych [illegible] Pan urzędzie wszystkiej Wielmożnemu aby godnie odpowiedzieć na zarzuty wbrew Kraszewskiego czynione; w tych dniach zapewne wyjadę dla porozumienia się z WPanem.

Do dziś dnia nie odebrałem „Galerii", zapewne Wielmożny Pan wkrótce otrzyma, [illegible] aby mnie łaskawie udzielił.

Polecając moje usługi jestem z Uszanowaniem i Szacunkiem pozostaję Wielmożnego Pana Najniższym Sługą

L. Idzikowski


259.

Kijów dnia 23 Grudnia 1859 roku

Wielmożny Panie,

Przed tygodniem odebrałem transport Paryzki, i znalazłem [illegible] mnóstwo ciekawych Artykułów, a że mniemam że Wielmożny Pan już takowe posiada dla tego ich nie posyłam. — Wybrałem to co Wiel: Pan żądał i kilka nowości jeżeliby się co nie podobało zwrócić mi je napowrót przyjmę. Oddawca tych dzieł jest Pan Adolf Lippoman mój dobry przyjaciel który po stracie swej Najukochańszej żony jedzie do Żytomierza z Szwagrem swojim P. Pietkiewiczem smutkiem się podzielić, jeżeliby Wielmożny Pan miał co dla mnie do przesłania proszę o wręczenie P. Lippomanowi pewno będzie miał oddane. —

Książki przyjęte posyłam na rachunek Komedyi której mnie Wielmożny Pan przyobiecał, upraszałbym także kiedy i gdzie mam odesłać należność za „Syrenę" bo takowa już w gazecie Codziennej ukończoną została. —

W Kijowie żadnej zmiany, Telegraf z 60 prenumeratorami wątpię żeby się mógł utrzymać; tracimy w Uniwersytecie dwóch professorów zacnych i rozumnych ludzi, jednego Tomberga który emeryturę będzie pobierał, a drugi Pachtow który jedzie na Professora do Szkoły Prawowiedów do Petersburga.

Prenumerata na Gazetę Codzienną z każdym dniem się zwiększa. —

Przesyłam

Przesyłam Okładkę do 4 Zeszytu Poezyi, który jedynie ostatni N° poezyi Cenzura jeszcze nieprzepuściła. —

Prosiłbym jeśli to można aby w Gazecie Codziennej było wydrukowane iż na nadchodzące Kontrakty gospodarzona moja Księgarnia Dzieł w najnowsze Dzieła polskie, francuskie, Angielskie i że sprzedawać się będą na Podole w Domu Mnichowskim w Kontraktowej Sali, gdzie zawsze będą pierwszy magazyn.

Kończę zaraz, jeśliby to można wydrukować byłbym Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi obowiązany.

Nadchodzącym Nowym rokiem życzę Wielmożnemu Panu spełnienia wszelkich życzeń i pomyślności, a także szacunek i uszanowanie polecając się pamięci

zawsze gotowy do Usług

L. Idzikowski

Posłałem Panu Rf. Ad. Lippmana następujące Dzieła.

7 Vol. Klassyków łacinskich à 5.	35	-
1 Lucian Silvius	4	50
1 Sowinski, Musiciens polonais	4	50
1 Poesie Serbes	1	20
1 Maigne, La science des Armoiries	2	70
1 Livet, La Gramaire et les Gramairiens	3	
1 Starosta Zakrzewski		
Rf.	50	90.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Chyłomierzu

przytem pakiet z książkami

przez Gniezno

EON I
Księgar
w

LEON IDZIKOWSKI
Księgarz i Wydawca
w Kijowie.

Kijów dnia 2/14 Stycznia 1860 roku

262

Wielmożny Panie,

Ostatni list Wielmożnego Pana z dnia 30 Grudnia r. z. miałem przyjemność otrzymać i stósownie do rady, piszę temi dniami do Bergera, wowczas jaki Wielmożny Pan w liście swojem mnie zakomunikowal, a jak skoro odbiorę wiadomość zwarzonej, niezwłocznie należność pod adres Jegom: Leopolda Kronenberga odeślę. —

Wysłałem także dzisiaj pocztą dla Wielmożnego Pana, niektóre nowości francuzkie i rachunek ogólny na obrocie wypisuję który wynosi Rsrb. 99. Kop 45 jeżeliby się co z tych dzieł nie podobało takowe napowrot przyjmę z rachunku odtrącę. —

Przyjeżdżał tutaj stary Igiel w interessie nie bardzo widem, stary praktyk a jednak pobłądził, przywiózł on z sobą kwit Wielmożnego Pana że w 3 miesiące od daty to jest 10 Grudnia r. z przyrzeka mu WPan dostawić powieść, któraby nigdzie niebyła drukowana, oraz prawo do odsprzedania rękopismu tejże powieści księgarzowi; krytyczne położenie w jakiem się teraz stary handlarz znajdował, brak gotówki wielkiego zakłopotania, spowodowały do wyrobienia się zlak bliskiego interessu, [illegible] nabył u Igla kwit WPana który teraz u mnie się znajduje za Rsrb 200; — i mam nieskłonną nadzieję że Wielmożny Pan wykończy mnie tę pracę w czasie oznaczonym i że będę miał zaszczyt mieć dobrą Artystę w mojem nakładzie tej Książki. —

Wiadomość o zamknięciu Wydawnictwa Żytomierskiego już była rozpowszechniona w Kijowie w dniu 31 Grudnia r. z. przyjezdni z Żytomierza objawili nam tę smutną nowinę, która

która jednak niezrobiła tak wielkiego wrażenia bo to całe
wydawnictwo żadnego zaufania nie miało, każden prawie mówi
że niepotrzebnie rząd się fatygował, że wszakże półroku byliby
się sami rozeszli, są inni którzy twierdzą że w lepszej porze
niemógł rząd większej przysługi im zrobić jak ich zamknąć
będą mieli przed Akcyonaryuszami dobre tłomaczenie, że tak
po męczeńsku zginęli i będą prawić szlachcie coby byli
zrobili gdyby im nie przeszkadzano; ja zaś mniemam że
to skutki krzyków po pismach bo N[ume]ru prawie niebyło gdyby
co nowego o wspólce nie objawili, co i rządu mogło zwrócić
uwagę, a choć rzeczywistości nic niezrobiono prócz szumnych
zapowiedzi, albo owe zjazdy i narady w Żytomierzu owe kółko
i nieporuszenia, [illegible] Radziwiłłe, zwracające uwagę władzy i
ludzi, ale i tym podobne próżności ludzi małych widać rozu-
mem, a wielkich chęci i niepraktycznych. Doprowadziły
do końca sprawę, która w innych rękach byłaby wydała
owoce korzystne dla Księgarstwa i publiczności, a przez
rozumne prowadzenie, rząd niebyłby w możności wzbronić
lub skasować podobnej instytucyi. – Daje nam to jednak
smutny dowód że nic robić niemożna w tym czasie
i rząd pozwolić niechce, aby się choć wszystkie nasze narodo-
wość odradzała. –

Książek zwróconych do tej chwili nieodebrałem

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania
polecam się Wielmożnego Pana pamięci i pozostaję

Z uszanowaniem zawsze gotowy do usług

L. Zbikowski

p. s. Prospekt Okrzyi posyłam –

Fol.

Nouvelle Librairie
Léon Idzikowski
à Kieff.
Assortiment des livres Français, Polonais, Allemands, Anglais, et Italiennes.
Livres d'Etrennes Album et Alphabet, Livres pour les Écoles et pour l'Enseign. pratique des sciences.

RACHUNEK

z Nowéj Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO,

w Kijowie.

Neue Buchhandlung
Leon Idzikowski
in Kiew
Auswahl Deutscher, Französischer, Polnischer, Englischer u. Italienischer Bücher
Jugendschriften Album, und Bilder bücher, Atlasse u. Landkarten.

dla JW^go J. J. Kraszewskiego w Żytomierzu

Kijów, dnia 2 Stycznia 1860 r.

1859		Rachunek poprzedni				
Czerw: 25	à 1	Salluste, Terrence, Horace, Oeuvres à 1.40 R.		4	20.	
	1	Xenophont, Oeuvres 2 Vols		2	80.	
	1	Clément d'Alexandrie		3	"	
Sierpn: 17	1	Sonnet, Aritmétique	wzięte przez syna	2	"	
	1	Blanchet, Géometrie		1	80.	
	1	Sonnet, Algébre		2	70.	
	1	Ganot, Physique		3	"	
Listop. 1	1	Almanach de Gotha 1860.		1	95.	
	1	Dante, divine Comédie		1	20.	
	1	Książka do nabożeństwa Godlewski		2	50.	
	1	Imitation de J. Christ		2	75.	
	7	Tom Klassyków łac.		35	"	
	1	Tom Ducis Silius		4	50.	
	1	Magne, la science		2	70.	
			R. Sr.	70	"	
		Rozsyłam pocztą do Taskarego przesyłam				
	1	Houssay, Mlle Marini 1.20 — Méridienne 1.20.		2	40.	
	1	Les tréteaux 1.20 — ~~Mlle Habice 1.20~~		1	20.	1. 20.
	1	Science du monde 1.20 Voyage sa ella 1.20		2	40.	
	1	Etudes d'Hist: 1.20. Les viel[illegible] 1.20		2	40.	
	1	Un barde 1.20. Amour d'Italie 1.20.		2	40	
	1	Esquiros, le Néerlande 2 V.		2	40.	
	1	Léouzon Duc 1 Vol.		2	"	
	1	Annuaire de l'économie		2	"	
	1	Lemère, les poëtes		"	50.	
	1	Livet, Précieux et précieuses		3	25.	
	1	Renan, Essais de morale		3	"	
	1	Les hommes et les choses		2	"	
	1	Lacordaine lettre 3^e		"	25.	
	1	Sauley, H^re Judaïque		3	25.	
				99	45	

Kijów dnia 23 kwietnia / 5 Maja 1860 roku.

Wielmożny Panie,

List Wielmożnego Pana z dnia 22/10 kwietnia r. b. miałem przyjemność otrzymać i niezwłocznie P. Kamińskiego i innych zawiadomiłem ażeby Wielmożnemu Panu nadesłano listę ubogich studentów; załączam przeto list P. Chamca studenta oraz listę ubogich studentów która wypadła ze wspólnej narady kolegów jego. – Był u mnie właśnie w księgarni Hra. Tyszkiewicz i Żylyński student i zgadali się o tej liście biednej młodzieży, prosił ich tedy aby Mu tę listę przedstawili, aby i on ze swej strony tych samych umieścił, wątpię aby to uczynili, bo szanowny Hrabia ma swoje figury pomiędzy studentami, i obawiają się aby listy nie zmienił i swojemi protegowanemi nie zapełniał. –

Wioskową pocztą wysyłam Wielmożnemu Panu broszurkę pod tytułem „[illegible] – Разсказъ изъ жизни Московскаго [illegible] [illegible] Сочиненіе Д. М. – Кіевъ 1859. въ Университетской Типографіи." Niewiele się kto może nauczyć z tej książki. –

P. Bąkowskiego tłomaczenie „Pieśni o Ziemi" na małorossyjski język Cenzura niepozwoliła drukować polskiemi czcionkami, a tłomacz chciał aby było po polskiemi i rossyjskiemi czcionkami drukowane, i oprócz tego w

Ruskim tekście

w Ruskim tekście 57 miejscach porobił modifikacye choć tłomacz trzymał się wydania Warszawskiego. –

P. Michał Grabowski zbiera tutaj wieczory ~~[illegible]~~ literackie we Czwartki, gdzie zgromadza około siebie młodzież zamożniejszą i młodych pseudo literatów i patkieruje(?) głowy niektórym pobożnym ktopenom(?), czyta im swoje rozprawy i stara się zjednać sobie opinię, na wieczory te dla ciekawości, uczęszczają czasami tutejsi podeszli ludzie, może zbliżające się wybory jakąś myśl P. M. G. dały, może chce zostać Kuratorem bo to i na przeszłych wyborach się podobało; Paszkowski(?) Mieczysław, Czacki, Rudnicki Adolf Jełowicki, Studenci, Kotkowski(?) Łasocki(?) i t. p. są stałemi uczestnikami tych wieczorów, a du- cisne a uszczypliwe słówka P. M. G. to towarzystwo czwartkowe rozweselają. – Pismo które miał wydawać P. Mi: Gr. w Kijowie upadło(?) aby przyszło do skutku, po- nie o pozwolenie tutaj w Kijowie u Jen. Gubernator[a]

Najusilniej(?) dziękuję Wielmożnemu Panu że zawiadom[ił] mie że manuscript dla mnie jest w robocie; jak skoro t[en] wygotowi(?), najpokorniej upraszam o oddanie takowego P. Bergera który ma zawiadomienie odemnie jak ma postąpić

Jeżeliby się co nowego w Kijowie pojawiło nie omieszkam nadesłać. –

Polecając moją usługi pozostaję z Uszanowaniem

Najniższy Sługa

L. Jóźbkowski(?)

22 Maj 4:00 pm Stockholm

Mostra [illegible] 225 [illegible] [illegible]
ex. 1: Gruppo

Kijów dnia 5/17 Lipca 1860 roku 266.

Jaśnie Wielmożny Panie,

Szanowne pismo JWgo Pana z dnia 27 Czerwca r. b. wczoraj dopiero rąk moich doszło, i takowe wręczył mnie Dr. Jakierski; załączony w tém piśmie liścik oddałem podług adresu; co do paszportu JWgo Pana za granicę to był w kancelaryi Kuratorskiéj i takowy z Kijowa do Żytomierza został odesłany w dniu 1. Lipca i zapewne WPan już go od kilku dni musiał otrzymać. —

Co do Manuskryptów które mnie się należą od JWgo Pana, to przepraszam, ale „Dziejów serca" przyjąć niemogę, bo już mam parę komedyi do druku, a komedya choćby najlepsza to zawsze tylko komedya; co do pamiętników Gozdzkiego(?) to trudno coś z tych trzech No co 10 illustracyi wyeksploatować(?); jeżeli mnie przeto Wielmożny Pan odda za tyrenę(?) i ów(?) tom powieści niedrukowanéj te dwa tomy Pamiętników, to w ostateczności takie niemając nic lepszego i to przyjmę, choć wolałbym zawsze powieść niż pamiętniki lub komedye. —

Czekając łaskawej odpowiedzi Jaśnie Wielmożnego Pana z uszanowaniem polecam swoje usługi i pozostaję

Najniższy sługa

J. Żiłkowski



Kijów dnia 3. Maja 1861 roku. 218

Wielmożny Panie,

Bardzo Wielmożnego Pana przepraszam że ośmielam się utrudzać mojem pismem, ale chciałbym się dowiedzieć, jak leży mój interes nabyty od Igla, to jest kwit Wielmożnego Pana na dostarczenie powieści niedrukowanej, którą według umowy miałem mieć dostarczoną na 10 Marca 1860 r. W liście Wielmożnego Pana z dnia 17 Marca 1860 roku wyczytuję następujące słowa. „Powieść nabyłeś od Igla, trochę cierpliwości a mieć będziesz wkrótce, ale masz już dwie moje rzeczy i z tą nieco poczekać możesz" i te dwie rzeczy nieodebrałem, bo tyrensacyą Wielmożny Pan wstrzymał, za którą pieniądze zostały mnie zwrócone; na powieść zaś nabytą od Igla czekam blisko półtora roku; niechciałem Wielmożnego Pana utrudzać, bom dobrze wiedział o tem, że Wielmożny Pan był ważniejszemi sprawami zajęty, ale dziś chciałbym też stanowczego wiedzieć i najpokorniejbym prosić o ukończenie tego interessu; na pisane (listy) jeszcze w roku 1860 niemiałem przyjemności odebrać odpowiedzi; summa jaką wypłaciłem Iglowi to jest Rs. 250. leży mnie bez użytku, co dla człowieka początkowego jak ja robi to różnicę w obrocie, bo temi pieniędzmi mógłbym już kilkakrotnie obrócić; czyby niemożna też choć już drukowanego dostać np. Tasetkę... które już i poprzednio prosiłem na co jednak odpowiedzi nieodebrałem; doświadczywszy już tyle razy łaskawości Wielmożnego Pana, spodziewam się i dziś łaski niewypadłem; cieszę się mocno że Warszawa choć teraz uznała zasługi Wiel. Pana które cały kraj oddawna cenił i uwielbiał;!-

W Kijowie

W Kijowie cicho wszystko co czasowo żyło, wyjechało na Swięta
Wielkanocne a młodzież Uniwersytecka — i na czas wakacyjny
Uniwersytet sprowadzi reparacyi całym gmachu, dopiero we wrze-
śniu ma bydź otwarty; w początku Czerwca ma się tutaj
zebrać Obywatelstwo dla otwarcia Towarzystwa Rolniczego
i Towarzystwa kredytowego; Teatru polskiego prawie niema-
my bo się lepsi Artyści porozjeżdżali; Towarzystwo Dra-
matyczne Kijowskie wyjeżdża do Białej Cerkwi na jarmark
i w dalszą podróż po prowincyi, została nam tylko rossyj-
ska trupa, a teatr po większej części pusty bo nikt prawie
niebywa — pora wiosenna i letnia niebardzo usposabia
lutejszych mieszkańców do Teatru; Gazeta Polska coraz to
więcej bywa czytaną, nieodebraliśmy tutaj № 80. tej gazety
i niewiemy z jakich powodów, z resztą takową regularnie odbie-
ramy; stagnacya w handlu u nas ogromna Obywatele bez pienię-
dzy, a Kapitalistów niema, majątki z ceny spadają, a włościanie
w naszych Guberniach po ogłoszeniu Manifestu cicho się
sprawiają; Obywatele i Marszałkowie mają się zjechać dnia 1
Maja r.b. aby zrobić wybór sędziów którzyby sprawy włoś-
ciańskie z obywatelami rozsądzali i łagodzili. — Z drukarni
naszych nic niewychodzi, Zawadzki jak dzierżawca Drukarni
Uniwersyteckiej, drukuje tylko szkolne książki i dla Uniwersytetu
i ma teraz nowe wydanie Kucharki Szlacheckiej której
pierwsza edycya prędko się rozeszła. Ja drukuję Cmentarz
Pługa i drugie wydanie z życia i spodziewam się
że i Wielmożny Pan

mnie czem zaszczycić; Towarzystwo Żytomierskie które takie piękny fundusz zmarnowało chyliło się do kuśmiernego upadku, intryg brak ludzi coby ten interes rozumieli, nareszcie zupełne nieposiadanie księgarstwa — a marnowanie publicznego grosza na drukowanie lichych romansów, opłacanie pieczeniarzy doprowadziło ich interessa do tego rezultatu że chcąc w kontrakty opłacić Glücksberga Rs 5000 musieli tych pieniędzy pożyczyć; a targ ich w Kijowie ile mnie wiadomo nieprzyniósł w Kijowie 150. Rubli, szkoda tak pięknego funduszu, ja niemiałem ani piątej części tego co im złożono, a wypłaciłem wprzeciągu paru [illegible] i jeżeli mnie Bóg pozwoli to zamyślam tutaj o [illegible] ni, co jako człowiek fachowy potrafię ją postawić na odpowiednim stanowisku. — Dr. Nowickiego fortunata, X. Gromadzkiego zwolnienia, Janowskiego i kilku innych przeniesiono przez Kijów, więźli i Sabińskiego starego ale ten w drodze zachorował i Jo Xiążę Gubernator pozwolił mu tutaj leczyć; jakieś nierozsądne śpiewy w dzień Zmartwychwstania tego w kościele Żytomierskim w czasie summy miały mieć miejsce, wskutek Xiądz Biskup wstrzymał nabożeństwo, jednym słowem że młodzież nasza wszędzie i zawsze się kompromituje, i niepotrzebne głupstwo sobie, co dla religii nie bardzo korzystnie wypada. —

Oczekując od Wielmożnego Pana stanowczej odpowiedzi względem manuscriptu pełen głębokiego uszanowania i wysokiego szacunku mam honor pozostać Wielmożnego Pana

Najniższym sługą

A. [illegible]

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Józefowi Ignacemu
Kraszewskiemu
Redaktorowi Gazety Polskiej
w Warszawie

Kijów dnia 9 Czerwca 1862 — 270.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

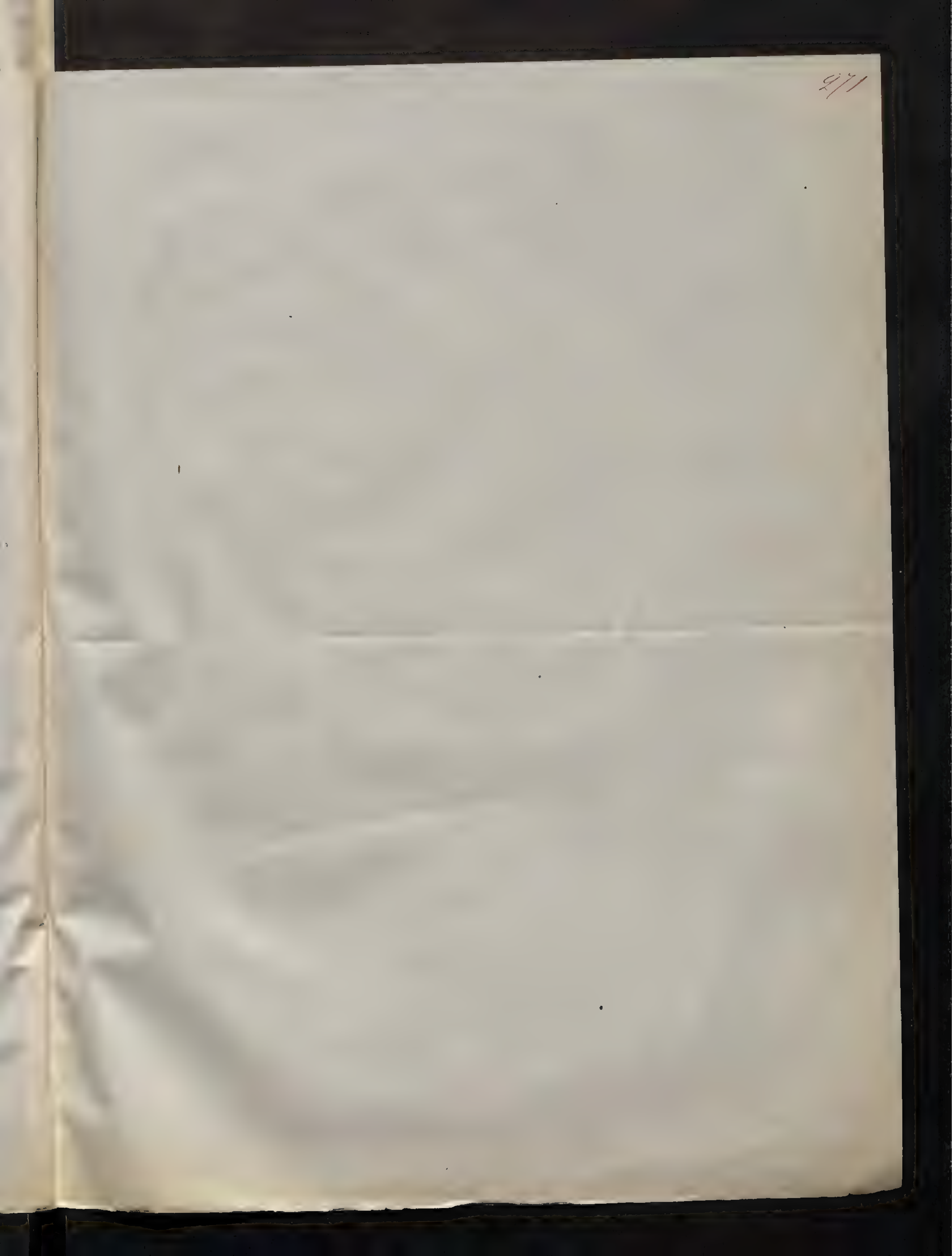
Szacowne pismo Wielmożnego Pana z dnia 22 Maja r. b. miałem przyjemność otrzymać, jak również i sto prospektów na Przegląd Europejski. Stosownie do możności rozpowszechniam te prospekta, i upraszam Wielmożnego Pana o 5 exempl: prenumerata zaś roczna za co Księgarnia H. Natansona należność odda, i proszę zeszyty do tejże Księgarni odsyłać; może Wielmożny Pan będzie łaskaw jakiś procent ustąpić bo teraz koszty podrożały, a ja niemogę więcej oddać jak cenę ustanowioną; i jeżeli Wielmożny Pan łaskaw przysłać mnie drugie 5 sposobem krótkiego Komissu aby po wyjściu pierwszego zeszytu mnie łatwiej niezabrakło, i niech Wielmożny Pan będzie przekonany że dołożę wszelkich starań aby mieć jak najwięcej prenumeratorów. —

Czy Wielmożny Pan niema co gotowego do druku zmitą chciałbym się zgodzić, bo każdy trudno teraz coś nabyć; — mam wprawdzie obiecany Nowy Poemat Leonarda Sowińskiego pod tytułem „Powieść" z którego mnie wyjątki już nadeszły, i od Pana Marcinkowskiego Antoniego powieść historyczna z XVIII stulecia pod tytułem [illegible] „Radziwiłłowskie", 3 tomy; ale wolałbym jaki nowy utwór Wielmożnego Pana.!

Towarzystwo Kredytowe na pewno dla tych trzech Gubernii będzie zatwierdzone. —

Polecając Wielmożnemu Panu moje usługi pozostaję z głębokiem uszanowaniem

L. Idzikowski



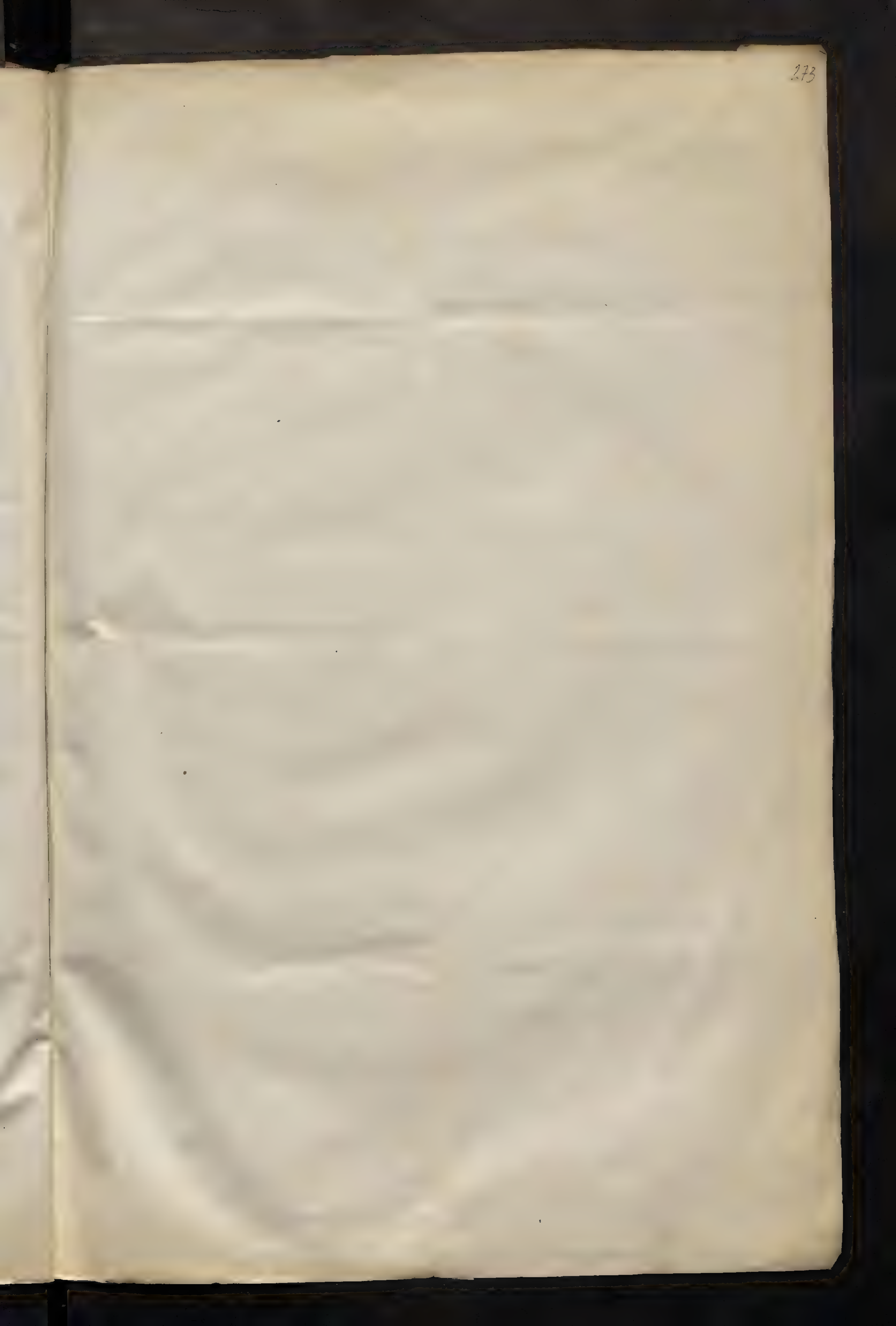


Jaśnie Wielmożny Panie!

Jestem biednym człowiekiem i dla podtrzymania życia mego muszę pracować; właśnie dni kilkanaście ubiegło jak jestem bez zajścia — wtedy gdy dla mnie jedna godzina tak drogą, że niemam prawa puszczać jej marnie; bo żyć potrzebuję.— Dziś tak mało nadgradzają prace że Człowiek najczęściej nędzy uległym być musi.— Jaśnie Wielmożny Panie! nie wyciągam dłoni, bo tego Ambicyja moja zaprzecza, Lecz to wiem że młodzieży pragnącej pracować nigdy nieodmawiasz Twej łaski i pomocy.— Słyszałem żeś w przepisywaniu można znaleźć wiele pracy u Ciebie Jaśnie Wielmożny Panie, Jesli tak rzeczywiście to proszę; a Modlitwa i Prawdziwej wierności spłyną przed Tron Boga o pomyślność Twoją

Piotr Idzikowski

d: 14 Sierpnia 1859 roku
…tomierz.





[illegible]

[illegible] [illegible] ... [illegible]

[illegible] [illegible] Pan [illegible] ... [illegible]

[illegible] artykuł nader i równie potrzebny jako spokój [illegible]; [illegible] które [illegible] dobre [illegible] wywodzą, a wzrastaniu [illegible] — [illegible] ze szczególniejszem zanotowaniem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] będą [illegible] —

[illegible] [illegible] wilgoci [illegible] domy [illegible] fundamentowane zarażać, ale nadto przez podniesienie takie fundamentów, zyskuje się [illegible] [illegible] której przeznaczeniem jest mieścić [illegible] dogodności [illegible] [illegible]

[illegible] we domu [illegible] Zyskuje [illegible]
na [illegible] widok [illegible]
P[illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] których [illegible] każdy
[illegible] wiele [illegible]
[illegible] gdzie [illegible]
[illegible] to z powodu [illegible]
od których [illegible] oraz [illegible]
[illegible] wody [illegible]
[illegible] to [illegible]
jest tyle z [illegible] przez [illegible]
[illegible] tego [illegible] na zachód — co do mnie [illegible]
[illegible] kartyeri
[illegible] mogłoby [illegible]
[illegible] na [illegible] strony
odwrotnej [illegible] okna — [illegible]
[illegible] co do planu [illegible]
co do urządzenia we francie — co [illegible] gdyby się [illegible] nie [illegible]
[illegible] wszystko [illegible] być może podług jego woli.
Stosując się do [illegible] mi [illegible] planu, [illegible]
fasady gdzie jest wchód główny który nie [illegible]
[illegible] nie nie przeszkadza do [illegible] sztuki
[illegible] — nadaje to pewien rodzaj malowniczości który nie bardzo lubi [illegible]
[illegible] symetryczne. Przy wejściu [illegible] balkon na który [illegible]
[illegible] jadalnego wyjść można [illegible] z tego schodami wchodowemi
balkon ten z wyjścia i wejścia sprawia efekt [illegible] i [illegible]
perspektywiczny. [illegible] z rysunku — nie mam [illegible] sposobu [illegible]
[illegible]

sienka [illegible], lecz wprost [illegible] jednak [illegible] wodne ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] wewnętrznie [illegible] wdzięku —
[illegible] mato
[illegible] wiązania [illegible] pewnie [illegible]
[illegible] bez [illegible] jest [illegible] wszelkiej [illegible] wszelkolwiek
[illegible] to [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
się [illegible] obwarowane [illegible] które [illegible]
[illegible] Jeśli więc z [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] więc [illegible] — [illegible]
[illegible] jeden tylko — w domu
wewnątrz front jest z każdej z czterech stron [illegible] więc wygląd [illegible]
[illegible] w [illegible] obraz [illegible]
[illegible] ze stron [illegible]
[illegible] bokami [illegible]
[illegible]
rogach pilastry — [illegible] według mojej
gustu [illegible] tych [illegible] pierwszów. [illegible]
dami wschodowemi [illegible]
tęższej w takiej odległości niżeli [illegible]
[illegible] — [illegible] z kapite
lami jako pilastry [illegible]
[illegible] w zaprawianiu [illegible]
puścić latorośl [illegible] itp. — [illegible]
według wyrażenia [illegible] traktowane [illegible] prosto —
Na słupach podłużnych belki [illegible] belki [illegible] trzypalowe
[illegible] kraty [illegible]
[illegible] prosto, mając wygląd, że to wszystko najściślej [illegible] być
[illegible] latorośle itp. —
Dla [illegible] jest [illegible]
która [illegible] które [illegible]
to szczeblach mogą się znajdować. — Jest to zaiyatka jak niby [illegible]

[illegible] – Sądzę jednak, że z wielu względów [illegible] wypowiadać się będ-
[illegible]
[illegible] – wiedząc, że [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] kosztorys [illegible]
[illegible] W [illegible] przez [illegible]
[illegible]
[illegible] robotę [illegible]
[illegible] jak najlepiej [illegible]
[illegible]
[illegible] jeżeli [illegible]
[illegible]
[illegible] który [illegible]
[illegible] potrafi. [illegible] więc [illegible] gdyż [illegible]
[illegible] zostanie i chlubić się będę, że moja [illegible] cząstka
[illegible]. — Stosownie do danego mi adresu przez P. [illegible]
przesyłam Panu przez pocztę niniejszym rulet z rysunkami.
Gdyby Pan miał co jeszcze do żądania, proszę o uwiadomienie, może bo-
wiem być przekonanym, że jego każde żądanie będzie dla mnie najwięk-
szą przyjemnością wypełnić – Jeżeliby Pan był ambarasowany urzą-
dzeniu przyległości około domu, ogrodu itp. szczegółów, to chciej mi
tylko przesłać plan sytuacyjny na większą skalę a ja chętnie wykonam
jego żądanie – mam ja bowiem w tym rodzaju dosyć praktyki – i z wi[illegible]
wydaje mi się zadowolnić żądania lubiących piękny układ ogrodu
i przyległych części budowli, gdzie chodzi o utworzenie efektu całości
[illegible], drzew, trawników, budowli itp. —
Obok niniejszego upraszam oraz Pana, abyś raczył przyjąć
wyrażenie mojego wysokiego szacunku – z jakim pozostaję Jego

Prawdziwym i wiernym Sługą

A. Idźkowski

w Warszawie
Dnia 27 Grudnia
1849.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju

Podawałem do JW Pana Dobrodzieja notatkę względem prośby JW P. Drzewińskiej, która żąda aby, z przyczyny jej biednego stanu Syn Jej Aleksander będący w szkołach Połockich, nie płacił sześć Rubli. Jeżeli to za łaską Pańską być może, to powtarzam moje wstawienie się do łaski Pańskiej, zaświadczając iż P. Drzewińska mieszkająca w Romanowie, i żyjąca z pracy rąk swoich, nie jest w stanie znosić nakłady na edukacyją swego Syna, i warta jest protekcyi i względów Rządu Edukacyjnego.

przy tem miło mi jest korzystać
z tej okazyi w złożeniu JW Panu Dobro-
hołdu szczerego szacunku z którym mam
zaszczyt być

Jaśnie Wielmożnego
WmciPana Dobrodzieja

najniższym Sługą
Henryk Iliński

Romanów 30 Kwietnia
1857. R.

Jaśnie Wielmożnemu JmPanu.
Józefowi Kraszewskiemu
Kuratorowi Szkół Wołyńskich
Dobrodziejowi
w Żytomierzu -

Romanow 27. 8bra 1857.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju

Stosownie do żądania Pańskiego, przesyłam Mu Widok pałacu Romanowskiego, w Paryżu Lithografowany, lat 2 temu, i drugi exemplarz na miedzi Sztychowany w Dreźnie, lat temu za 25. Ten nie jest Kolorowany i zostawuje artyście wolę pełną dla oświecenia go podług upodobania, więc lepiej niż to, może uskutecznić mechaniczna ręka drukarskiego najemnika. Także same przesyłam exemplarze portretów mojej żony, mojej córki i mego. Co się zaś tyczy Wizerunków mego Ojca, takich nie mam już żadnego Exemplarza, ale za przybyciem jakiego fotografa do Romanowa, niezawodnie zdejmę Kopię z portretów malowanych w Romanowie i udzielę Panu Dobrodziejowi, wraz z Kopiami

portretu mego Stryja, Jenerała Inspektora Kawalerji Koronnej, poległego pod Markuszowem i mego brata; i mego Dziada Staroście Żytomirskiego, gdyż JW Pan zbiera kollekcyję współczesnych naszych rodaków. Posyłam też JW Panu dwa rękopisma z biblioteki Romanowskiej w których, jako Silva rerum można natrafić na ciekawe wiadomości i fakta starożytne: błądząc po tym lesie, gdzie obok much może się natrafić i ciekawy kwiatek botaniczny. Radbym aby te 2 rękopisma w ręku JW. Zajmującego tak zacne miejsce w literaturze naszej, mogły być użyteczne dla oświecenia dziejów narodowych. Racz więc JW Pan Dobrodziej uważnie przejrzeć ich, a po przejrzeniu oddać ich nazad do biblioteki Romanowskiej. Najstarszy z tych manuskryptów był już w rę

ś.p. Dzierzkowskiego we Lwowie, i bibliotekarza
Zakładu Ossolińskich.
Po zajęciu się przeszłości naszej, nie odrzeczy by
było zwrócić uwagę nas teraźniejszością naszą.
Mnie więc się zdaje że nie odrzeczy by było
abyśmy, korzystając z łaskawości N. Monarchy
którą z pełnym zadowoleniem przejechał przez
prowincyą naszą, podaliśmy do Jego łaski nie
które nasze najważniejsze żądania. JW Pan Dobr.
jako opiekun naszych dzieci i przyszłego pokolenia
niech się raczy złożyć z JW. Gubernskim Marszałkiem
aby ten, wraz z swojemi Kollegami Podola i
Kijowa, ułożył petycyą w imieniu Guberniów
naszych, i do Petersburga zawiózł u Stop Tronu.
Pierwsza nasza od duszy potrzeba, jest zupełna
wolność wiary Katolickiej; oddanie Kościołów, i
zaprowadzenie Nowicyatów, dla pomocy duchownej.
Druga zaś by była, nauka języka Polskiego
w zakładach szkolnych. Trzecia obmyślenie o poddanych
naszych, to jest układ projektu względem uwolnienia
Ich.

dla wyswobodzenia nas z niewoli Żydowskich
alkiezników. Takież są moje życzenia, i rady
które zapewne podzielane są powszechnie
przez wszystkich naszych współobywateli.
JW. Pan Dobrodziej niech raczy to przed-
stawić JW Marszałkowi Mikuliczowi,
który w tym zawodzie zasłużył na wdzięcz-
ność powszechną. Spodziewam się niezmiernie
że Panska rada w tak ważnych, trudnych
nie mało pomoże, do dosięgnienia dobrego skutku
i że JW Pan będzie miał nowe jeszcze
prawo do wdzięczności narodowej i do szczerej
szacunku z którym mam zaszczyt zostać

Jaśnie Wielmożnego Wmc
Dobrodzieja

Moje uszanowanie proszę złożyć
JW. Pani Dobrodziejce

najniższym sługą
Henryk [illegible]

24. Stycznia 1862 r.
z Telechan.

Szukając rozmaitych sposobów i środków zaradzenia niedostatkowi - jaki mię już dosięga wpadłem na myśl ogłoszenia drukiem listów moich i opisanych w nich wypadków których byłem świadkiem i uczestnikiem podczas smutnej i bezkorzystnie ubiegłej młodości mojej na Kaukazie.

Dołączając więc przytem na próbę wyjątek z korrespondencyi mojej z 1839 r. do rozpatrzenia i decyzyi Pańskiej czy zasługuje na podanie do publicznej wiadomości, - udaję się do Pana w tej myśli że jeśli ta moja praca zyska pochwałę Pańską i warta będzie druku, - albo Pan sam albo za jego wiedzeniem by ktokolwiek ze znajomych mu księgarzy zechce nabydź ją na własność, o cenie której zostawuję zupełnie do uwagi Pańskiej. -

Przepraszam że się uprzykrzam Panu ale przy ciągłym niepowodzeniu, doszedłem nakoniec do tej ostateczności iż w celu polepszenia mojej sytuacyi - zmuszony jestem utrudzać moją Korrespondencyą osoby mało lub zupełnie mnie nieznajome:

może najskuteczniej na nieprowadzenie bliźnich pa-
trzące.

Ośmiela mię do tego najbardziej ta myśl że mi Pan tej do niego odezwy przynajmniej za złe nie weźmiesz i na natrętność moją wyrozumiałym bę-dąc łaskawie mnie wybaczysz

Sługa

Ittakowicz Franciszek

Adres: przez Słonim i Stacyę Czemioty w Telechanach

J.

Wielmożny Panie!

Od lat wielu pracując, jako Bibliotekarz wydziału polskiego w Cesarskiej publicznej Bibliotece, nagromadziłem wiele cennych materyałów dla krajowej bibliografii i oddawna było mojem szczerem życzeniem odezwać się do WPana z prośbą o rady w niektórych przedmiotach literackich.

Pan [illegible] [illegible], Kirkor, [illegible] i wielu innych, mający szczęście znać Pana osobiście, zapewniali mię, że nigdy się nie cofasz z pomocą w każdej sprawie krajowej. Ośmielony [illegible] do tego [illegible], [illegible] ufać, że

Ale moją odezwę przyjąć Pan raczy z takiem sercem, z jakiem piszę do Pana. Abyśmy zaś stosownie mogli zrobić korzystając z Magazynu życzylibyśmy bardzo relacyi Pana do liczby członków Cesarskiej Publicznej Biblioteki dla przychylnego udziału w naszych pracach.

Jeżeli Szanowny odpowiedzią na ten mój list zechce mnie Pan ośmielić do dalszego prowadzenia tej dla mnie chlubnej i pożytecznej korrespondencyi, w takim bym razie ośmielił się udać się do Pana z prośbą o wyjaśnienie niektórych wątpliwości względem polskich rytowników.

Proszę przyjąć zapewnienie
mego szczerego szacunku,
z jakim mam honor być
WPana
najniższym sługą

A. Iwanowski
Bibliotekarz przy bib. Pub. Ces.

24 Marca 1859 r.
Petersburg.



Wielmożny Pani

Dobrodziejko!

Z powodu sześciotygodniowej obłożnej choroby, a później mojego ożenienia nie mogłem służyć Pańskiemu protegowanemu P. Zmijowskiemu mojém pośrednictwem u Barona Korffa, ani też dać Pani odpowiedź na dwa łaskawie mi przesłane listy.

Po urządzeniu mojego nowego bytu i uporządkowaniu więcej naglących skarbowych interesów, śpieszę oświadczyć Pani moją szczerą chęć, być teraz użytecznym na Jego usługi.

Przed kilku miesiącami otrzymałem od P. Kirkora wiadomość, że łaskawemu Pani jest pożądaném dzieło Donelaitisa, które natychmiast przesłałem pod adresem p. Wileyńskiego do Kijowa i z wielkiem mojem zadziwieniem otrzymałem je napowrót, znowu teraz dzieło to posyłam już pod Pańskim adresem i mocno się tem cieszę, jeśli chęci moje przysłużenia się będą zupełne. O Berwińskim dam Pani wiedzieć w prędkim czasie.

Względem zaś Tarnowskich papierów oświadczam być wy-tecznym dla Zakładu naszego, którego Pan jesteś już członkiem, to prosiłbym, jeśli nie zrobi Panu wielkiej straty czasu, odszukać w swoich zbiorach dezyderata rycin wyszczególnionych w załączonych spisach, i jeśli takowe się odszukają i okażą się u Pana duplikatami, to szczęśliwym byłbym mieć albo w ofercie lub też na zamianę niektóre duplikaty dzieł polonica, i jeśli są unikaty, to proszę przysłać dla rozejrzenia kopii z przyszłej fotografii.

Bardzo wiele liczymy na Pana i jesteśmy pewni, że Zakład nasz wiele na tém wygra, że Pan raczył przyjąć tytuł członka, bo teraz jako do swojego współpracownika śmiało się będziemy udawać dla zaspokojenia wielu naszych bibliograficznych i artystycznych wątpliwości.

Oczekując łaskawej odpowiedzi na to me pismo nie tracę nadziei, że nadal stosunki nasze będą [illegible] ustalone i nie będą już więcej naruszone.

Z głębokim szacunkiem i prawdziwą życzliwością.

W Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
A. Iwanowski

Petersburg
22 Lipca 1859 r.

Petersburg, 3 września 1859 r.

Spieszę co najprędzej najserdeczniej podziękować memu Szanownemu i szczęśliwemu panu za tak uprzejme pismo, jakie miałem przyjemność otrzymać w tej chwili od Pana, jako już Redaktora Gazety Codziennej. Niech Bóg pobłogosławi w tej nowej pracy, my Polacy w Petersburgu zwłaszcza wielce się cieszymy, iż nareszcie choć jedno pismo warszawskie będziemy mieli odpowiednie do potrzeb dzisiejszych. Baron Korff polecił mi tymczasowo w liście moim podziękować Panu za tyle dobrych chęci dla naszego zakładu a mianowicie za obietnicę fotografowania najrzadszych rysunków. Kiedy otrzymam od Pana zawiadomienie o urządzeniu już Jego w Warszawie urzędowania, wtedy zaraz ośmielę się rozpocząć z Nim korespondencję moją w interesach Ces. P. Bib. której Pan jesteś prawdziwie czynnym i pożytecznym członkiem. Hr. Tyszkiewicz, Prezes Muzeum Wil. obecnie bawiący w Petersburgu polecił mi oświadczyć Panu w jego imieniu wielki szacunek.

Z całą serdecznością dla Szanownego Pana zostaję najpoddańszym

sługą

A. Iwanowski





Wielmożnemu panu

J.I. Kraszewskiemu

Redaktorowi Gazety codziennéj

Ulica Daniłowiczowska N 617

w Warszawie

N 739 z Cesarskiej Publicznej Bibljoteki

W

Szanowny Panie! Swoją dobrocią ciągle nas ośmielasz do nowych prośb. Szczerze dziękując za zrobione rozporządzenie o wysyłanie do Ces. Wx. jednego exempl. Gaz. Lodz. numerami, których jednocześnie jeszcze nie otrzymujemy, również i za zrobione nadzieje co więcej stosownym dokompletowania brakujących w Ces. Wn. Bibl. tej Gazety, najuprzejmiej Pana proszę wskazać mi gdzie w Warszawie mogę dostać portrety, rozumie się litograf. następujących osób: Różnieckiego Alex. Krasińskiego Wincent. Grabowskiego Stefana, podobno byli Członkami Rządu państwa. Przedtem prosiłem o te portrety do P. Beyera fotografa, lecz nie otrzymałem żadnej w tym przedmiocie od niego wiadomości, więc po skomunikowaniu się z nim, jeśli takowych u niego się nie znajduje, to racz Szanowny Panie dać mi inne źródło. Wreszcie pewien Autor Stasiowa, który nadzwyczaj zadowolniony z pamięci Ces. Wn. życzliwości i dobrych chęci, nie zaniedbam wiadomość czy znajdujący się w Bibliotece Aned. Dod. exempl. Berwińskiego Żywoty Świętych potrzebny jest Panu lub też tylko opisanie exempl. z facsimilami, w takim razie proszę zawiadomić, a później wygotuję

natychmiast będą spedyowane. Serdecznie się cieszę, co może było i prawdziwie, że Gazeta codzienna pod pewnym względem stanie na odpowiednim stopniu i że zwyczajne gazeciarskie intrygi muszą ustąpić przed ogólnym wyrazem etyki publicystów. — Szkoda nam wprawdzie że Pan tyle czasu poświęca dla dziennikarstwa, wiedząc przecie że nas te ulepszenia pożądane i na innem polu piśmiennictwa, lecz i to wielka zasługa, że wszystkie żywotne kwestye znajdują dla siebie ten światły organ.

Jakoż tem ośmielony pełną sympatyą, że z wielką niecierpliwością oczekuję tej chwili tak oddawna dla mnie pożądanej, kiedy osobiście stanę przed tak godnym przewodnikiem w owej dla niektórych może kłopotliwej pracy, jaką zamierzam wydawać przy łasce P. B.[a] z zupełnym w niej skarbów naszej literatury.

Co do Boża gdyby się spedyowało jak najprędzej i teraz powodzenia mogłyby uzyskać. Szczerze z prawdziwem honorem zostawać Szanownego Pana najpowolniejszym

Sługa

A. [illegible]

12 kw. 1860 r.
P. k.

Petersburg, 13 Listopada 1860.

Łaskawy Panie! Do przyjemnych wspomnień z mojej wycieczki po kraju i za granicę zaliczam osobiste zapoznanie się z Panem, dla którego mam tyle szacunku i hołdu za podejmowane prace w tym czasem niewdzięcznym autorskim zawodzie. Wprawdzie nie mogłem długo cieszyć się z Jego obecności w Warszawie i dawał mi się oczuć brak Jego pomocy i rady życzliwej, w moich poszukiwaniach, ale nie tracę nadziei, że, w roku, da Bóg, przyszłym, będę daleko szczęśliwszym, niżeli przyjadę dla objęcia Zbiorów po ś. p. Świdzińskim.

Będę pewnym, żeś Pan już szczęśliwie i daj Boże w dobrem zdrowiu powrócił do Warszawy, z dzisiejszą pocztą od Barona Korffa został wysłany dla Pana nasz katalog i zapewno Pan nieodmówi nam w swojej życzliwości, wskazując te omyłki, jakie są nieodzowne przy podobnych pierwszych pracach – popełnione(?) były te(?) nieumiejętni młodzicy z Uniwersytetu, więc proszę o pobłażanie. Zechciej Pan w kilku słowach zawiadomić Zarząd Biblioteki lub Barona Korffa o otrzymaniu Katalogu, który, jako zawierający w sobie tyle dzieł przez cenzurę zabronionych, rozsyła się tylko do osób godnych zaufania. Zamówiłem dla Pana za 50 r.s. śliczny exemplarz Assemani Calender, który zechciej Pan sobie nabyć dla swoich prac i który Mu nadeślę po otrzymaniu odpowiedzi na ten list. Zostaję w oczekiwaniu łaskawej(?) mam honor być głębokim szacunkiem i prawdziwą życzliwością

najposłuszniejszym Jego Sługą
A. Iwanowski(?)

P.S. Katalog zaadresowany do p. Sumtrowskiego(?) na przypadek nieobecności Pańskiej.


241.

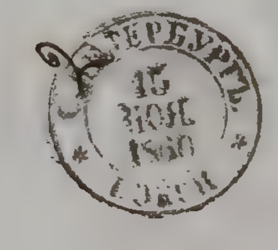
Его Высокоблагородію

Г. Крашевскому

Редактору Варшавской газеты „Codziennej", Почетному корреспонденту Ипбиблиотеки.

Въ Варшаву.

№ 1111





244

Szanowny Panie!

Zaliczywszy Pana do grona członków Czytelni Biblioteki przy, nie możemy nie korzystać z prawa udawać się do Pana z prośbami o rostrzygnięcie niektórych wątpliwości.

Do wyrażonych już w drugim liście próśb, zmuszony jestem cedzić jeszcze jedną z powodu wyczytanej w Gaz. Codz. wzmianki o zbiorze rycin Chodowieckiego.

Życzylibyśmy bardzo, ażeby Pań. swem pośrednictwem, wejść w stosunki z p. Konst. Podwysockim w celu nabycia lub zamiany duplikatów.

Bardzo dla nas tytuły pożądanem na krótki czas mieć Katalog tego zbioru dla zrobienia bibliograficznych notat. Pańskie zdanie w tym przedmiocie słowo poczynili by dla nas zaufania i pochlebiamy sobie, że nasze prośby mogą być uwzględnione już z tej przyczyny, że rzeczy polskie nie są dla nas obojętne.

Mam szczerą chęć w tym roku być w Warszawie, więc bardzo życzył bym wiedzieć, czy Szanownego Pana tam zastanę, bo w razie przeciwnym, możnobym zatem nieraz.

Anim nadzieję osobiście tak dla mnie pożądane znajomość,

195

prosze nie mieć mi za to, że prośbami odrywamy Go od redakcyjnych prac. Jako dla mnie przykro, że Gazety otrzymujemy z Warsz. Cenzury po upłynieniu miesiąca, tak że w połowie Stycznia zamiast Grudzień będzie przychodzić się odczytywać interesujące wiadomości.

Z równym szacunkiem i prawdziwą życzliwością jestem cały oddany Szanownemu Panu

dowódca

A Iwanowski

Pburg, 23 Stycznia 1860r.

S. Pétersbourg, 23 Janvier 1860. 294

Monsieur,

Son Excellence Monsieur le Baron de Korff, Directeur de la Bibliothèque Impériale Publique de S. Pétersbourg et Secrétaire d'Etat, m'ayant chargé de m'adresser à Vous pour Vous demander de vouloir bien communiquer Votre opinion sur quelques anciennes gravures de notre collection, je me trouve heureux d'être l'interprète de Son Excellence auprès d'un savant justement célèbre et d'ouvrir mes relations avec lui en traitant une question de l'histoire de la gravure russe-polonaise qui ne me paraît pas dépourvue d'intérêt.

Dans un excellent petit article, inséré par Vous dans la „Gazeta Warszawska", 1855 № 164, en parlant des deux Tarasiewicz, Vous dites que les meilleures gravures d'Alexandre Tarasewicz se trouvent dans le „Wianek różany", imprimé à Wilno, et que ces gravures ne le cèdent en rien à celles que le même graveur avait placé dans „un autre livre religieux, en langue latine, et contenant l'exposition de la Sainte Messe." Nous croyons posséder à la Bibliothèque Impériale Publique les deux éditions. A notre avis ce doivent être: 1) Rożaniec, f°, sine loco et anno, avec une feuille de titre gravée par Tarasewicz et représentant en haut St Casimir, des cotés les 4 Evangelistes, et vers le milieu les S. Alexandre et Hilaire; dans le texte se trouvent plusieurs gravures de différents formats, petites et grandes, avec la signature: M. Tarasewicz sculpsit, A. Tarasowicz, A. T. etc. Dans différents endroits du livre, la place réservée pour les gravures est restée vide; — 2) Rosarium et officium beatae Mariae Virginis, f°, sine loco et anno, avec la même feuille de titre

Monsieur Kraszewski
&c &c &c

que dans le livre précédent (sauf la différence du titre);
dans le texte se trouvent toutes les petites gravures du
Rózaniec, quelques unes des grandes, et un grand nombre
d'autres qui y manquent. Il n'y a pas de lacunes en fait
de gravures.—
En comparant ces deux éditions, nous sommes arrivés
à la persuasion que l'édition originale a été l'édition
latine, et, à en juger par les caractères, elle a été faite
à l'étranger.— Nagler dit (Lexicon der Monogrammisten
Vol. I p. 570) que ce livre a paru à Augsburg en 1678, et
cela parait assez vraisemblable. Nous pensons que Vous
avez nommé ce livre — livre de messe — parceque peut-être
Vous n'aurez pas eu devant les yeux la feuille de titre
et que réellement l'office de la messe se trouve sur l'une
des premières pages, après le calendrier orné de vignettes.
En même temps, il est hors de doute pour nous, que l'é-
dition polonaise „Rózaniec" a réimprimé sur ses pages
(en Pologne) la feuille de titre et quelques unes des
gravures de l'édition latine. La comparaison démontre,
que dans ces gravures semblables les planches sont
exactement les mêmes. Sur la feuille de titre on apperçoit
même des traces du titre latin qui a été grâté pour lais-
ser la place au titre polonais, et cette particularité ne laisse
plus de doute sur celle des éditions qui a été l'original
et celle qui en a été copiée.
Telles sont, Monsieur, les données que nous possédons sur
deux éditions curieuses remplies de gravures de Tarase-
wicz, et nous venons Vous prier de vouloir bien nous
dire si ce que Vous connaissez de Tarasewicz s'accorde avec
ces faits; c'est-à-dire ces deux volumes sont-ils réelle-

ment les éditions dont Vous avez parlé, ou bien il se trouve encore d'autres volumes avec gravures d'Alex. Tarasewicz, intitulés „Wianek różany" et „la messe sainte"?

En même temps nous Vous aurions demandé de vouloir bien nous communiquer les renseignements que Vous pouvez avoir tant sur Alexandre que sur Léon Tarasewicz: je ne parle pas des détails biographiques qui sont je crois introuvables, mais bien sur leurs oeuvres. Dans Votre article mentionné plus haut Vous avez dit que l'ancienne collection Swidzinski (aujourd'hui Wielopolski) contenait la majeure partie des ouvrages de ces deux artistes; malheureusement, il n'y en a pas encore de catalogue achevé; mais il est possible que Vous ayez pris note des ouvrages des Tarasewicz, que nous estimons beaucoup, et alors Vous auriez peut-être eu l'obligeance de communiquer à la Bibliothèque Impériale cette liste tant désirée. Nous possédons, il est vrai, quelques gravures des Tarasewicz, mais elles sont loin d'embrasser la totalité de leur oeuvre, surtout pour le temps qui a précédé leur entrée au couvent de Kieff.

Il y a, en outre, une circonstance curieuse qui se rattache au nom des Tarasewicz: nous savons par les documents qu'il y a eu un Taras qui avait fait un portrait de la Czarevna Sophie (soeur de Pierre-le-Grand) avec des titres de Czarine Autocrate, ce qui fut cause que ce Tarasewicz a eu la tête tranchée en 1689. Est-ce Alexandre Tarasewicz, ou bien un autre artiste du même nom? Dans tous les cas, ce n'a pu être Léon, car nous possédons des gravures de ce dernier datées des premières années du XVIII siècle. Auriez-Vous peut-être, par hasard, Monsieur, des notions sur ces faits intéressants?

Dans un exemplaire du livre (que Vous connaissez sans doute) de Żochowski intitulé „Colloquium Lubelskie", Leopoli 1680, f° et apparte-

nant à la Bibliothèque Impériale, se trouve un portrait de Jean III Sobieski, gravé en 1680 par Alex. Tarasewicz. - Ne sauriez Vous point nous dire, si ce portrait appartient réellement à ce livre (on peut le croire d'après la circonstance que ce livre est dédié au roi Jean III, et que les année de l'impression du livre et du portrait sont les mêmes), ou bien il a formé une feuille détachée et n'a été ajouté qu'accidentellement à l'un des exemplaires du „Colloquium"? Au moins tous les autres exemplaires de ce livre à la Bibliothèque sont privés de ce portrait.

Enfin, pour en terminer avec les Tarasewicz, je prendrai la liberté de Vous prier de vouloir bien nous faire savoir, si la nouvelle édition de l'arbre généalogique des Polubenski avec leurs portraits, gravé par Alex. Tarasewicz a déjà paru comme Vous l'avez annoncé dans Votre article de la „Gazeta Warszawska". En ce dernier cas, veuillez bien, Monsieur, nous communiquer où et comment on pourrait s'en procurer un exemplaire, qui servirait à compléter les collections de la Bibliothèque.

En achevant, je me permettrai encore de fixer Votre attention sur les noms des graveurs suivants, qui semblent avoir été polonais ou Petits-Russiens (fin du XVII et commencement du XVIII siècle) et sur lesquels nous n'avons malheureusement que trop peu de renseignements. Ce sont: Adam Gaszewski, Jean Szczyrski, Daniel Galachowski, J. Adolski. Votre immense collection et vos connaissances étendues sur la bibliographie de la gravure nous servent de garant de ce que ces renseignements, introuvables partout ailleurs, pourront se trouver chez Vous.

Telles sont, Monsieur, les questions que Son Excellence M. le Baron Korff me charge de Vous soumettre, et moi de mon côté, je profite de l'occasion présente pour Vous adresser l'assurance de ma plus haute considération et de mes sentiments sincères.

Wladimir Stassoff
attaché à la Bibliothèque Imp. Publ. de St. Pétersb.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Z wielką przyjemnością otrzymałem pański list, a byłem bardzo niespokojny, nie otrzymując od Pana żadnych wiadomości, co najwięcej mnie martwiło, że nie wiedziałem jak miałem się tłumaczyć przed Baronem Korffem, który się interesuje pańskiem zdaniem o naszym Katalogu, a również spodziewał się skorzystać z obszernych Pańskich wiadomości bibliograficznych i dlatego jest pewny, że Pan nie odmówisz nam swoich światłych uwag, jakie mu się nastręczą przy czytaniu Katalogu, którym zechciej Pan co najprędzej się zająć. Pan Skimborowicz miał już dosyć czasu, wreszcie może dostać drugi exemplarz z Biblioteki Okręgowej Publicznej, dokąd posłaliśmy jedynie w tym celu, gdyby amatorowie i księgarze mogli korzystać z tego exemplarza, jeżeliby życzyli przesłać nam brakujące dzieła o Rossyi. Dla podziękowania Baronowi nie ma żadnej formy, a rozumie się, że odpowiedź najstosowniejsza będzie we francuskim języku. Chcąc skorzystać z łaskawych propozycyi przyszlemy Panu nasze regestra desideratów, ale nieodzowną byłoby dla Cesarskiej Biblioteki rzeczą mieć od Pana, jako autora i swojego członka, jego własne utwory, co jest możebnem do przysłania. Na konto Assemana byłem w drażliwej pozycyi, bo nie mając żadnej i tak długo odpowiedzi sądziłem, że Panu nie jest potrzebnem, musiałem oddać i teraz już z drugich rąk wydobyć za cenę już droższą, bo za 55 rubli sreb. i nie zapytując więcej Pana posyłam żądane dzieło w 6 tomach z następną pocztą.



Na konto zaś przesłania pieniędzy, to proszę lepiej wprost na moje imię przysłać wymienioną kartę, aniżeli wprowadzać mię w jakiekolwiek stosunki; wreszcie Pan Kronenberg zapewno ma różne wypłaty w Pbgu, więc mógłby się to obejść bez kosztów. Wreszcie i pieniądze te mógłby być posłać w Warszawie, jeżeliby Pan Kronenberg, za pośrednictwem, zechciał przesłać do Wrocławia Maurycemu Jacksonowi kupcowi 300 Th. i do Poznania Lissnerowi (księgarzowi) 200 Th. jabym tę samą sumę w Pbgu opłacił komu będzie wskazano lub też przesłał pieniądze do Warszawy, bo u nas bankierowie przyjmują nasz rubel sr. bardzo nizko na pruską monetę. Jest to mój prywatny dług, a nie chciałbym się wiele tracić na zamianie podobnie do 50r. Przepraszam mocno że przy pańskich interesach i zajęciach ośmielam się Mu naprzykrzać mojemi prośbami, ale proszę bez ogródki otwarcie powiedzieć, jeżeli ta prośba stawi Go w położeniu drażliwem, bo ja sądzę, że przy stosunkach z P. Kronenbergiem to nie zrobiłoby wielkiej mitręgi.

Z szacunkiem i życzliwością

zostaję oddanym

sługą

Anton Iwanowski

Petersburg
6 Lutego 1861 r.

447

Szanowny Panie! Przed kilku miesiącami, według życzenia pańskiego, posłałem exemplarz Assemani Kalendaria ecclesiae slavicae 6 vol. in 4to mój; który czy doszedł rąk pańskich nie wiem; i za takowy właścicielowi należy się 55 rs. Mam teraz pod ręką do zbycia szacowne dzieło ([illegible]) Hamilton'a Antiquités Etrusques Grecques et Romaines, wydane w Neapolu we 4 ogromnych tomach in folio, w oprawie nadzwyczaj ozdobnej, wyzłoconemi brzegami; ryciny w tym dziele bardzo dobrze zakonserwowane i cały exemplarz zupełnie świeży. Podług wiadomości u Brunet'a w jego dziele Manuel du libraire pod słowem Antiquités cenione było do 900 franków, a jest do zbycia za 200 rs. Jeżeliby się amator znalazł pomiędzy pańskiemi znajomymi rad byłbym swoim pośrednictwem przyczynić się do zbogacenia tem dziełem jakiej krajowej biblioteki prywatnej – zwracam pańską na to uwagę.

Z niecierpliwością czekam choć kilka słów w odpowiedzi czy otrzymałeś Pan nasz litograf. Katalog i czy nie raczysz go przejrzeć dla udzielenia nam nowych bibliograficznych uwag.

Z szacunkiem i prawdziwą życzliwością
mam honor być
Szanownego Pana
najniższym sługą
[illegible]

8 Czerwca 1861.
Ptsg.


994

Варшава

Wielmożnemu Panu

JJ. Kraszewskiemu

Członkowi Korrespondentowi Cesarsk.

Biblioteki i Redaktorowi Gazety

Polskiej — w Warszawie

N 54 2 Cz. Pub. Biblioteki

С.ПЕТЕРБУРГЪ 10 НОЯ.

Szanowny Panie! Baron
Kuff polecił mi prosić
Pana, jako naszego Korres-
pondenta i Redaktora,
o ogłoszenie w Gazecie
Codziennej licytacyi książek
jaka ma się odbyć w Pos.
Bibliotece. Załączony Ka-
talog objaśni każdą rzecz,
a exemplarze proszę rozdać
lub rozesłać przy Gazecie
do wiadomych nazwisk

zbierania uczuć. W ogólnym

tak też przy urządzeniu Kata-

logów prosiłbym obejmując

że stały system pomiędzy

zabytkowo niech wszech-

do mnie tu udać z czynn-

mem samego dziedzica i sen-

ności tylko nadchodzem, jak

przy wszystkich czas przy liczbach się

dostosować.

Ściskam serdecznie

najżyczliwszy

10 Marca. Stwarzanow

3) U

Его Высокоблагородію

Г. Крашевскому

въ Варшаву

10 экземпляровъ

Maurice Plonski (graveur Polonais)

1. Recueil de 19 études gravées à l'eau-forte Paris. 1802 (imprimées sur 10 feuilles f°).
2.) Portrait de Plonski, fait par lui-même 1806. gr. 8°.
3) Une femme avec une corbeille. 1805. f°.
4) Paysan en pied, avec un bonnet. 1802. 8°.
5) Dessins pour une bible d'enfant, 8°.
6.) Tête de Jésus Christ avec la couronne d'épines, Amsterdam 1801. petit 8°.
7) Vieille femme en buste 1801. petit 4°.
8) Corps-de-garde avec militaires, 1802, Amsterdam. f°.
9) Sorcière dans sa cuisine. petit 4°.
10) Alchimiste. petit 4°.
11) Paysage avec un cavalier, petit 8° en travers
12) Paysage avec 2 figures 8° en travers
13) Chien qui se dirige à droite. 1802. 8° en travers
14) Paysage avec beaucoup d'eau, 8° en travers
15) Ancien cavalier français, chevauchant pendant un orage, f° en travers.
16. Vieille dame f° ovel.
17. Plonski assis et dessinant. 4°.
18. Militaires en repos dans un paysage f° en travers.

Alexandre Orłowski (gr. Polonais)

1. Cheval de course monté par un jockey 8°. en travers. gr. à l'eau-forte (rare)

2. Autres gravures et lithographies d'Orłowski qu'on pourrait trouver (excepté son Album Russe, qu'on possède déjà)

J. P. Norblin de la Gourdaine (gr. Polonais)

Sujets bibliques (f. 4°. 8°. 12°) au nombre de 77 pièces, gravées pour le Roi Stanislas-Auguste, dans la manière de Rembrandt

D. M. Nether (gr. Polonais)

Têtes et figures diverses (8°. 12°) gravées à l'eau forte sur 21 feuilles avec les années 1778. 1779. 1780.

Tëodor Kelmann (gr. Russe)

46. 1. Descente de Croix, d'après un bas-relief de Michel-Ange f°.

2) Descente de croix, d'après le tableau de Daniel de Volterre

usmolone są Pana z 6650: prosić o wielką
Łaskę Żarny słodkiej Groza zaatakowany
został paralizem, Bóg wszystko zupełnie ruszył
do zdrowia, jednak o mało się zmienił, nie wiem
czy skutkiem zgryźliwości z choroby, czy z innej
przyczyny, ale najmniej zdrowy, ... który
jest rozumiany i zapomniany, chciały ... się
kto zrobił ... jego i ... ...
... idzie mu o to, w ... wydania ...
Nawiska ... jest powtórzenie, gdy ... Wileń
ale inne nowości, poemat jego Ks. Kaniowskiego
o księżnej ... jest pomnożony. — ... się
... ale już ... jutro w tej redakcji
pisania niewprawny, może ... Pana
... pisać ... — ...
... w ... jego ... ...
... zgryźliwości. ... i ... ...
... pełne ... pochwała, mogła
by ... ... i ... wpływ na
jego zdrowie i ratunek. — ... Pana
Dobro. prośmy go ... Boga i bliźniego
... napisać pochwały Stroy. — Stanie
się to ... ... ołtarza
... to za pośrednictwem ... ...
wykonawcy dobry uczynek, ... jak Pan ...
... chrześcijański ...
... bliźniego ... do ofiary
do ... proszę Pana ... ...

a chwalebnego dla Sprawy — Bóg Panu pobłogosławi
i wynagrodzi. Jestem tego najpewniejszy.
Słowa pisał wedle Ukraińskich i Bia-
łoruskich, zachowując doskonale. Uchył [?] tych
dwóch okolic i ludów. Ukraińskich i Bia-
łoruskich Pisarzy jest znamienitszy
pełen właściwości indywidualnej, nie tylko
talent ale poczciwe serce duszę cnotliwą
ma jego natchnienie — Zamyka on w sobie
wiele, gorąco, szlachetnie na duszę, pełen
prostoty, w obyczaju i naturze swojej.
Jest to człowiek godzien Pańskiego pióra
Przysłano mu list do mnie i sobie
Życzę Panu zdrowia! przyjmij mnie
kochać się poruczyć —

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

16 Czerwca 1856 Eustachy Iwanowski

Chodaczków adres mój pr. Bełżów [?] w Chodaczkowie

P. J. Kulikowskiego pomimo [illegible]
oprócz 9 tomów u Bartoszewicza, jest jeszcze
wiersz 16", o Leśnictwie, o Gospodarstwie ogro-
dniczem. Czy Pan Dobr: miałby ochotę co
z niej wydać, lub słów kilka napisać do
[illegible] wspomnień do P. Edwarda Kuli-
kowskiego, to by [illegible] Panu Dobro- czyńcy tych
[illegible] przyznał —
Pan Dobrodziej [illegible] moje uszanowanie
P. [illegible], proszę się wyrazić [illegible]
[illegible], ułożony, polecam się Pańskiej
łasce — Jeszcze raz Swoje Panu Do-
[illegible] opinii jaką z napisanym o Niem-
w Samej Warszawie, nie oni ni pamiątce
[illegible] kosztował [illegible], ale on jest
[illegible] nawet Koniecznie [illegible]
w [illegible] nie [illegible] i
nawet co do [illegible] ziomkowie [illegible]
[illegible] kiedy się im pierwsza należy
Słowo Panku [illegible] urok, może [illegible] się w Staro
dla, tę wielką [illegible] których Bóg [illegible]
[illegible] na Panu z jedyn [illegible]
i [illegible] sposobem [illegible] ale
[illegible] zasługi i przy [illegible]
z poświęceniem się [illegible] —
na Boga — że tak wielką siłą [illegible] Pan
posiada jest w [illegible] szlachetnego
i [illegible] [illegible] Człowieka

wyj tego ramieniu abyś powiedział i roz-
wiedział zbolałe serce zmarłego dolą
współziomków Brata a towarzysza prac
robotników ojczystej niwy w najcięższej
i najboleśniejszej Epoce, jaka się [illegible]
z wszystkich naszego Narodu pokoleń
dostała w udziale — Woli tej [illegible]
Pan wszystkim na Sandecie [illegible]
mu, aby Bóg pozwolił [illegible] do skutku
może bodaj mogę wyrobić dla naszych
ziomków Literatów miejsca Professorów
Prefektów [illegible] Dla tego też moje [illegible]
nie mam tylko wyrazy wymowniejsze [illegible]
mu na nim współczucia na Literat-
stwo [illegible] w Warszawie Bartoszewicz
[illegible] by w Żytomierzu mi [illegible]
[illegible] otrzymać Strony [illegible] on pozdro-
[illegible] dla [illegible] syna
[illegible] do Żytomierza — a syn [illegible] Ludw[illegible]
[illegible] bardzo [illegible] pa-
mięta o Wilnie

Szanowny Panie Dobrodzieju —

mam sobie za najmilszy obowiązek, udzielić mu do czytania nieznajomą Mu
dotąd książkę, która lat kilka temu [illegible] Pisanem, za łaską Bożą na
piśmiennictwo. Ta wzbudzona [illegible] wiernych gorący modlitwy i poważ[illegible]
chwały N. M. Panny — Z jakoś w Pisarstwie krajowem [illegible]
zatem racz wziąć pod uwagę i chęć zawrzeć mię [illegible] słowo, [illegible]
nim — Proszę o [illegible] z tych powodów [illegible]
[illegible], [illegible] przedmiot doskonale dziś znany, [illegible] przeczytać
pełno był zapomniany, przed kolejami przed [illegible] bardzo dawno
tam w Częstochowie [illegible] opisanym było to [illegible] wówczas zu.
[illegible], nim [illegible] tu, przestał [illegible] nowość, ale nim się [illegible] by
[illegible] effekt, jak z [illegible] powieść gdyby go kto dziś [illegible] i już [illegible]
z dokumentu dawnych czasów — Tymczasem chciałbym się zbliżyć do
Pana Dobro. moją indywidualnością. w dowód czci sympatii [illegible]
kommunikację [illegible] rozmowy z ziomkami u [illegible] do
[illegible] Pana Dob. jako jednego z najmilszych
którego względy, stosunki duchowe prawdziwym dla mnie [illegible]
[illegible] tej książki mnie powodem [illegible] nie u Pana
Dobro. podziękowanie do mego przybycia do Żytomierza, gdzie być
się starał [illegible] osobiście cześć moją najgłębszą

Jaśnie Wielmożnego Pana Mego

najniższy sługa

Eustachy Iwanowski

1857. w maju.

Ignaczka



Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu

Kuratorowi Gimnazyjum wołyńskiego
Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi
w Żytomirzu

Najłaskawszy Panie Józefie Ignacy

Dobrodzieju

Najserdeczniej [illegible] Panu [illegible], polecam
się drogiej oraz szacownej dla mnie Jego przyjaźni
tym życzliwym a wielce miłym względom nie
które [illegible] zasługuję. Posyłam powtórnie
notatki które teraz właśnie przypomniałem
posyłam pod moim adresem – nie wiem
czy przy tylu zajęciach czas pozwoli przeczytać
Ale te porównywanie myśli wątpię aby mogły
zwrócić na siebie twoją uwagę – Tymcza-
sem racz przyjąć chęć za skutek, gdybym
się zdobył na coś lepszego to bym ci przysłał
na chwilkę czytania. Spodziewam się
jesienią tomiku Kirka Pz. i Pamiątek które
u Zupańskiego drukowałem które Panu przyślę
jeśli będzie życzył – Na teraz pole-
cam się Jego przyjaźni

serdeczny Przyjaciel
i sługa

Eustachy Iwanowski

1857. 26 Kw.

[illegible]


314

Jaśnie Wielmożnemu
Ignacemu
Kraszewskiemu
Kuratorowi Szkół Guberniy Wołyn.
Jaśnie Wielmożnemu Panu
Dobrodziejowi
w Żytomierzu

Szanowny drogi P. Józefie Ignacy

Ośmielam się prosić drogiego Pana mojego o wielką łaskę.
Znajome ci jest pisemko moje i Natka Boska, drukowałem
je własnym kosztem moim na korzyść Braci, chociaż maluśki
grosik zapewne stąd otrzymali, bo się nie rozbiegły te e-
gzemplarze. Przygotowałem potem drugi tom, dalszy ciąg
rozwijając tylko szczerze wyobraźni i zasad, pod tytułem Kilka
Stydów i Pamiątek. Nie znaczyłem, i jak niedałem swego
imienia. Złudziłem się nadzieją, że mi kto wydrukuje, bez mego
kosztu. Pan Simonski mi przyrzekł, odesłałem mu rę-
kopism. on go oddał Żupańskiemu. Żupański zrobił
mi przyrzeczenie najsolenniejsze wydania swoim kosztem,
i jeszcze zachowałem na koncert w Krakowie 30 talarów.
Przez Pana kochanego 4 lata Rękopism przeleżał, Pan
Żupański przestał nawet odpisywać. Pojmuję Jego
położenie, że mu się nie chce drukować jakiegoś mierna-
[illegible] i ryzykować na to swój kapitał-
u, Ja nie chciałbym ucierpieć konfiskatę i zaginie-
nie. W tem upokorzeniu zostaję lat kilka, odważę
się do najdroższego najłaskawszego Pana Dobro-
dzieja z dołu w który zanurzył mię Żupański
wydźwignąć raczył. Jak się na mnie sprawdziło co
wyrzekł jeden z Pisarzów Kościoła Bożego „Będziesz z mó-
„wił, a nie będą cię słuchać.” Przyczyniać każdy jeszcze
tyle sług Bożych, ludzi znamienitych, talentem, nie
[illegible] mi się wypłacić, bardzobym rad na
przyszłość już do tej nie musiał pisania. Bo
[illegible], strachu się człowiek nabawi, sławy
[illegible], a dobra publicznego, daj Boże aby z tego
co jest już korzystali - Ale tymczasem, kiedy się
już co zrobiło, nie chciałbym aby zginęło. U-
daję się przeto do twojej Łaski, drogi Ukocha-
ny Panie Józefie Ignacy — Napisz do

Żupańskiego, daj o mnie dobre słowo, to
go zachęci do wykonania tego w projekt, a
przynajmniej niech odpisze to będę wiedział
w zrobić zamianę, do Pana drogiego odpiszę
natychmiast. A będziesz łaskaw mnie uwia-
domić prosto na pocztę przez Berdyczewo
do Chałaimgródka. Zresztą jako mam nie
dawowiznę i łaskę całą, nic więcej nie proszę
jak tylko aby mi oddał z kopistom, albo go
odesłał albo do Fontainebleau B. Bohdanowi, albo
memu przyjacielowi i krewnemu P. Edwardowi
Rulikowskiemu, a on go do B. Bohdana wyprawi-
wi, a już z bitego mojego grosika i ostatnim
kosztem wydam, aby z tego choć na parę dni
komu było na lepszy obiadek. Ja przezna-
czyłem na wydanie by książki tego rubli sześć
chciałbym aby B. Bohdan Zaleski po dawnemu
się zajął, bo mam z nim serdeczne stosunki.
Ale pierwej dowiedzieć się trzeba, w zrob. P.
P. Żupański, bo jeśli skończył, albo już
w połowie druku to mi już odbierać trudno.
Proszę zatem Pana drogiego o list do
Poznania —

Zostaję z najgłębszem
uszanowaniem

Prawdziwy Przyjaciel
i Sługa

1858. 11 Lutego
Chałaimgród

Antoni Krocmowicz

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Gimnazium Wołyńskich

Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

w Żytomierzu

c/11

Szanowny Panie Józefie Ignacy

Dobrodzieju

Otrzymałem pomyślną wiadomość z Kijowa że interes
został rozstrzygniony w osobnym Patencie kijowskim. Przede
już do Kwiatka interes odesłanym nie będzie. Cesen
wór bliży do odebrania pieniędzy. Postaram tylko
po konsens do moich kolegów mam nadzieję go
otrzymać. Co do mojej małej prowizorki
mi się zdaje że mogę to zrobić. Już nie dawać
opinii mojej, ani poparcia niczego w piśmie
ale wprost rzecz zrobić proste pytanie do Ze-
panikyzs, czy posiada rękopism [illegible] z niem
kilka rysów i pamiątek i a myślim z niem Pan
Cynki. Odpowiedź może nadejść nim Pan
pojedzie. A odpowiedź mu objaśni. Czy mam
się starać o pieniądze, bo bez tych się nie zo-
będzie jeśli on działowi nie myśli a odsyłać
go uprzednio do Fontainebleau czy każe nie
nowo przepisywać tej zapiskę o tem Za
pomocą — Tę malutką Łaskę może mi
zrobić: nie kompromitując powagi swojej
i imienia. Zresztą zostawiam to dobrej
i [illegible] woli i postanowieniu. Zostawiam się dro-
[illegible] oryginał zapisu,
ze dużo exemplarzy sam oryginał podpisy
Konfederacji Targowickiej, u Tasnorzecki podpisy szlachty
Branickiego Potockiego. Mazurkiewicz, i zostanie Pana Józefa
Jóź być w Żytomierzu i zostawa dosadnie
dom pokażę ci u siebie wrażenia dowodu
koniecznie przepisać, trzeba dla Pana jeśli
w tej Kwestii ważne posiada rzeczy.

Z winnem uszanowaniem
Kordialnie
Prawdziwym Przyjacielem
i Sługą
Eustachy Iwanowski

1858
2/14 Apr. Włodzimierz



Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Kuratorowi

Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

w Żytomierzu

10 АПР

БЕР

Kochany Panie Józefie Ignacy =

Chciałbym choć chwilkę widzieć i rozmówić się z Pa-
nem, a jutro rano wyjeżdżam, dziś tylko jestem
który czas mi być u siebie. Dziś koncert o 8½ wie-
wiem czy będziesz na koncercie. Jeśliby nie był o 8ej
na koncercie, tylko o 8½ do Pana przyjadę

prawdziwy przyjaciel i sługa

Eustachy [illegible]

1868.

Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Panie Marszałku!

Chrystus

Szanowny Najdroższy Panie Dobrodzieju —

Z czułością iż całkowicie przystąpił aby mój projekt przy sied-
toskanka, udziału funduszu ś.p. Klembowskiego na Bakmolly
Jak już pisałem do Pana w moim planie, aby z 6000 Rubli
sreb. zostawić 3000 a w kapitale żelaznym na różne potrzeby
rodziców w naszych prowincjach, a 3000 rubli sreb. chcę po-
dzielić na Szczurreków i na Bakmolly po 1500 r. Nie można bo-
wiem instytucyi jednej więcej cenić i wspierać jak drugiej —
Szczurecki bowiem musi zamknąć założyć szkołę owiecką w
duchu najczystszym katolickiej, w tem przedsięwzięciu potrzeba ko-
niecznie ich wspierać i wielkiemi dopomagać siłami, bo
dawne zgromadzenia zakonne upadły, a nowe odrodzone dziś powsta-
jące iść powinno torem wskazanym kierując ~~...~~ edukacyją pu-
bliczną najtrudniejsze początki. Jak się tylko krok pierwszy roz-
pocznie, ujrzymy szkoły i instytucje świeckie, pod wodzą i zwie-
rzchnictwem Kościoła i najczulniejszych ziomków naszych. — Odwie-
gowanie o zgodzenie się 2ch exekutorów PP. Brunijnickich, aby
tę myśl naszą wsparli i zaapprobowali. Jeździłem sam
w tym celu, ale znalazłem trudność silną z tych powodów
iż się zdaje moim ~~...~~ kollegom że P. Klembowski pozostawia-
jąc dobroczynności w Polskiej ziemi, nie wczytali się
w testament, nie zrozumieli ducha myśli i woli Testa-
tora który żądał aby jego fundusze były oddane dla cierpią-
cej ludzkości narodu Polskiego, nie Polaka samego przede-
wszystkiem wspomóc, ani który są Ormianie Żydzi małe
ale ziomków Polaków cierpiących. Jeśli jest jakie ogra-
niczenie exekutorów to li tylko w względzie na cierpią-
cych, zdaje się kto nie jest cierpiącym prawa nie ma
A ci Szkolnictwo nasze jest cierpiącą ludzkością Polskiego Na-
rodu. Ja wiem iż mamy prawo wesprzeć funduszem
zmarłego nie obrażając Jego woli. Na tem się opie-
ra różnica zdaniu mego z moimi kollegami. Trze-
ba ich przekonać dokumentem testamentem, kto-
ry jest teraz w przełożeniu pod Jurysdykcyą Sądowej

Drugi jest trudność w P. Bronisław Bruszyński
ma chęć założyć szkołę ubogich chłopców w Kon-
stantynowie przy kościele XX Kapucynów. Te trudności
dałyby się uprzątnąć, gdyby można nietykalność summ
z Prykazu wydobyć. Chociaż już zrobione są kro-
ki i ja w tym celu jeździłem do Konstantynowa gdzie
kopija sukcesorów jest w aktach, i wystaraliśmy się z prośbą
do Prykazu oryginalny dokument, ale pieniędzy
do odebrania nie możemy, gdyż nie zrealizowa-
no dotąd ostatecznie z testamentem. Jeśliby zawy-
rokował Sąd gubernialny jego obalenie wtedy przystą-
pilibyśmy zaraz do odebrania bo sukcesorowie mie-
liby prawo do summy, a my od nich musielibyśmy kupić
wtedy byśmy przystąpili, do jej wzięcia w Prykazie. Jeśli-
by zawyrokował Sąd utrzymanie testamentu, wte-
dy jeżelibyśmy dysponować nie mogli, z warunku
bowiem testamentu, otrzymywać trzeba żyjącego do-
żywocia, końca życia, Brata i siostry P. Klembowskiego
którym procenta od summy swojej kazał pła-
cić. Z jej wyjechał do Kijowa Pan jeden w celu
ostatecznego wykołatania rezolucji Sądowej, ale
dobrze nas uwiadomił jużci najpewniej, że Sąd
gubernialny Kijowski obojętnie się wyraził, odesłał
testament do pierwszej instancji Powiatowy do
Zwiahla tej dnia testament był napisany. S.p.
Klembowski umarł w Zwiahelskim powiecie
Taki jest stan rzeczy, nie bardzo pomyślny, ja dla
poradzenia temu jeździłem do Konstantynowa
i po dyskusyjach Otrzymali stanęło tem, abyśmy się
użyli wszystkich środków do odebrania summy
Dopiero ją odebrawszy zbierzemy się w summy
i Exekutorowie za pomocą Bożą ustanowiemy

Tymczasem Panu Dobrodziejowi proszę Łaski żeby
się napisał do Warszawy, do [illegible] Przyjaciół
aby się zgodził i uznał za dobry projekt użycia by
[illegible] Bóg da odebranie [illegible] Kościo-
[illegible] w Żytomierzu, i [illegible] Rezurrekcjonistowi Bukie-
[illegible] jak przedtem pisałem, i aby tę myśl
komunikował i ostrzegał [illegible] Biskupa [illegible]
[illegible] Dyrekcyjne i silnie, ale zwolna, aby nareszcie
tę myśl przyjął i zgodził się na nią. — Ale my
[illegible] okoliczności i potrzeby, w czem jedynie
można ratować ten fundusz jeśli uprosisz a
Gubernskiego Marszałka o protekcję tego funduszu w
Zwiahlu. — Otrzymałem prywatnie wiadomość
[illegible] potwierdzenia, ale zdaje się pewny
[illegible] Sąd Słowny Kijowski odesłał testament do Zwiahla
do Sądu powiatowego aby postąpił wedle 917. [illegible]
[illegible] 10 tomu [illegible] Zakonów. — Wedle statu pisze, aby
majątek zmarłego, gdy jest spór przeciw testa-
mentowi oddać w opiekuńskie zarządzanie. Że tego
funduszu jest 16000 [illegible] a my, dla uspo-
kojenia dożywocia, dla niebezpieczeństwa upadku
testamentowego i zgodziliśmy się z sukcessorami bio-
rąc od nich upisy na 6000 Rubli sr. i pozosta-
wimy, pody zgodzie [illegible] [illegible]
Sąd Zwiahelski jeśli zechce postąpić wedle myśli
Sądu Słownego Kijowskiego może oddać fundusz w
opiekę, aby to Pan zrobił, dla miłości Zbawiciela i [illegible]
rodu, aby w takim razie Sąd Zwiahelski oddał
w opiekę Panu Mikuliczowi jako Gubernskiemu Marszał-
kowi i Obywatelowi Zwiahelskiemu. — A tak by się in-
teres uprościł i wziął kierunek inny, zamiast
6000 [illegible] pod zarządem [illegible] kalkulatora [illegible] najważniejszy
mielibyśmy 16000 pod opieką jednego — fundusz
[illegible] aby o nim pamiętali, użyj do tego
swego Ducha i swej moralnej siły ——

w takim razie poszukałoby dobro publiczne 16000 zł zas
bo jesmy mowiłby utrzymał tystament, sig jego zeszo
dni nasz nie może niy ale stąd Zwiatelski, u stanu
więcej opiekuna i wykonawcę. Nie wiem się dobrze
się Panu wyjaśniłem. z kolei proszę jeszcze w
mojej potrzebie, aby Pan raczył do Zupanikszowej
oddawać, aby na czas przed wyjazdem Panikim
była odpowiedź i wiadomość pewna, czy z kopism
S-go Hellenyusza kilka listów Pamiątek pod
Tuminskiego stosowny wydał go czy go drukuje
i z pełni przyrzeczenie które swoi sprzedał, na końcu
Ju. Trojcy w Krakowie, czy ma go do zwrotu w tajni
celowi i z tutorowi. Ten zwrot aby był P. Bydanow
Zalitkiemu który rozporządza mojemi mamy.
Proszę koniecznie Pana zarazem
skryptorem aby Bedyszowska do
mnie donieść a to przez pocztę
Radości nadzem jestem
przyśle mi stojący Plezielowa w
prośba która mi stojący Plezielowa w
Konstantynowie zadziwna i bardzo bla-
gatna zapisana w Kłodesie która raz na
honor Pana dobro zaraczyć —

Jaśnie Wielmożnego Pana Dob.

najniższy Sługa

i prawdziwy czciciel

Eustachy Iwanowski

17 Marca

Z pod Konstantynowa

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Należy mi się z siedmiu [illegible] z pierwszego kwartału niniejszego roku — Upraszam się W. P. Dob. najpokorniej i najuprzejmiej aby mi zaraz oddał całą moją należytość, albowiem jestem bardzo gwałtownemi potrzebami przyciśniony — Racz się Pan Dob. po odebraniu niniejszej prośby pomyśleć o jej zadosyć uczynieniu, a przy w [illegible] mi zarazem nie [illegible] Towarzystwo — —

— z głębokim szacunkiem

Piotr [illegible]

Paryż dnia 7. Grudnia

Rue Bourgogne [illegible]

Mam honor Panu, jako zajmującemu tak wysokie stanowisko w literaturze naszej, przesłać do własności i użytku, jeżeli jakiś da się uczynić, trzynaście rycin, które mi w takim stanie jak są, dostały się.

Niektóre z nich należały do dzieł bardzo dawno drukowanych i przez nielitościwą igłę zostały od nich kiedyś oddzielone.

Także posiadam książkę, jak mi się zdaje bardzo rzadką, w formacie arkuszowym pod tytułem:

„Monarchia Turecka opisana przez Ricota
„Sekretarza Posła Angielskiego u Porty Otto
„mańskiej rezydującego, z Francuzkiego języka
„na Polski przetłumaczona przez Szlachcica
„Polskiego i do druku podana w r. 1678 w Słuc
„ku"

Druk gocki, kart nieliczbowanych obejmujących przemowę i specifikacją Cesarzów Tureckich od Osmana I do Mahometa IV, wierszem fs. 4.

Samej zaś historji Kart herbowanych z układzeniem, numerowana obu stronicach 251. Exemplarz tej Księgi zachował się w najzupełniejszej całości.

Pierwsza to księga, ile przypominam, drukowana w Słucku. Jeżeli to dzieło nie jest Panu znajome, chętnie będę mógł Mu ofiarować.

Przytem ośmielam się zrobić Panu, z powodu dzieła Jego Historyja Litwy T. I następujące uwagi.

Wiersz: Perkunas dievaitie
Niemusk Żamaitie,
Musk pikto Gudo,
Kejp szuni nudo.

Pan Dobrodziej to nazwanie Gudu, mianujesz dotyczącym Litwina.

Będąc urodzony i wychowany na Litwie, a także mieszkając czas niejaki na Żmudzi, nigdy nie słyszałem, aby Litwin mianował się, lub był mianowany Gudem, owszem sam tak nazywał

Rusina, a szczególnie Połoczan zbiegających się za Dźwinę na Litwę. Nareszcie niepodobna przypuścić, aby takie przekleństwo miał Żmudzin rzucać na swych braci Litwinów i to w czasach pogaństwa, kiedy wspólnemi siłami odpierali lub też pokonywali wrogów. Sądzę więc, że byt tego wiersza nastąpił w czasach daleko późniejszych, gdyby zaś jego exystencyą odnieść i do czasów chrześciańskich, to w każdym razie był zamierzony do Rusina, a nigdy do Letuwisa.

Podobnież przysłowie „Strzeż jak garnka". Mniemam że nie nastało, jak Pan utrzymuje, z powodu trudności w wyrabianiu przez Litwinów niegdyś tego naczynia, albowiem w grobach ich znajdujemy popioły przechowywane aż dotąd w garnkach czyli urnach; tem samem wyrób był im wtenczas znajomy

i niekosztowny: teo przysłowie to wynikło

by sśrzedź garnka, kiedy, że w nim strawa

gotuje, aby przez zbyteczne szumowanie, tłustość

na wierzchu będąca nie zbiegła i pokarm nie

utracił najlepszej swej części.

Uwagi te, powtarzam, ośmielam się przedłożyć

Panu w najlepszej chęci ku wspólnemu

dobru.

Mam honor być z najszczerszym dla wiel

możnego

Pana Dobrodzieja szacunkiem

Michał Iwanowski

d. 10 Września 49

Brześć litewski.

List Pana Dobrodzieja miałem honor odebrać.
Z miłą ochotą przesyłam na własność dla Pana dzieło Monarchija Turecka.
Przypadek mi nadarzył, że z zarzucenia na zupełne zniszczenie, wydostałem kilkadziesiąt sztuk listów od rozmaitych osób do autora Sp: His:
Wszystkie są w języku Francuzkim, a że nieposiadam tego języka, nie umiem ocenić ich ważności, jednak już tem samem są szacowne, że dotyczą Człowieka, którego dusza przez cały czas obracowania się swego na ziemi, nieuległa zmianie i dała nam wielki przykład jakim być należy.
To wszystko składam Panu, w dowodzie wysokiego szacunku jako autorowi Historyi Litwy, nieżądając bynajmniej żadnego wynagrodzenia, lecz tylko zanoszę najpokorniejszą prośbę, nie już od siebie wyłącznie, ale od całej Litwy o kontynuacyą tego dzieła.
Przystępując do tak wielkiego przedsięwzięcia, zapewne Pan Dobrodziej posiadasz ku temu materyały: wszakże poczytuję

Za obowiązek donieść Panu, że w Guberniji Kowieńskiej pow: Wiłkomierskim był, bo nie wiem czy dziś zostaje w życiu obywatel Adam Żagiell b. Marsz:, który przez cały swój wiek długi, zbierał podobnież źródła do historyi Litwy, a nawet bodaj ją pisał. Coś z tem wszystkiem stało? nie wiem. Jeżeli jeszcze żyje, to z nim żadna rada, bo był jako ów skąpiec co i sam nie użytkuje i innym nie udzielał; jeżeli zaś przeszedł do wieczności, w takim razie z sukcessorami łatwo dałoby się ukończyć o nabycie tych materyałów.

Przed kilku laty, udzieliłem p. Grabowskiemu kilkanaście arkuszy notat i wyciągów z Akt Wojskowych Litewskich, które są złożone bez ładu przy Aktach Trybunalskich Wileńskich. [illegible] to było składnie, ale dla mnie bardzo miłe. Nie wiem tylko, czym [illegible] to zlokował, przynajmniej podług tego jak dziś słyszę.

Chciałem właśnie także p. Gra: do jego pamiętników domowych, przesłać kopiję dyaryusza obrony Słucka od wojska Rossyjskiego w r. 165[illegible]

teraz żeś przeszły to już Panu, które odbiorę planów Dawnej tego miasta fortyfikacyi i zamków, które też na miejscu wyrabiał.

Ponieważ mam honor zbliżyć się z Panem do znajomości choć tylko przez pismo, sądzę się obowiązanym nadmienić: kto i zacz jestem? Jestem Obywatelem Guberni Kowieńskiej i mam kawał Ziemi w pow: Wiłkomierskim. Służę w wtórej Zarządu Kommun: ląd: i wodnej, a dziś w obowiązku Sekretarza przy Generale Berskim, który dyrygował budową szosy od Bobrujska do Brześcia, a teraz zarządza konserwacyjnym utrzymaniem tego traktu.

Jeżeli to jest fałsz, com słyszał o P. Gra: racz Pan mnie wyprowadzić z błędu; jeżeli prawda, racz Pan moje słowa zagrzebać w niepamięci.

Z prawdziwym Szacunkiem i najgłębszym Uszanowaniem Mam honor być Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa
Michał syn Dominika Jwanowski

16 Paździer: 1849
Brześć Litewski

Djariusz oblężenia Słucka, miałem honor przesłać Panu poprzednio. Znajdziesz go Pan na spodzie owej kupy listów do autora Śpiewów. Teraz załączam do owego manuskryptu planik Słucka i jego okolic. Djariusza tego, P. Grabowski odemnie niemiał, bo tylko miałem zamiar mu udzielić.

Mam do udzielenia Panu Dobrodziejowi bardzo interesujący rękopism prac Michała Piełkiewicza, którem z wypadków r. 1831 opuściwszy ziemię rodzinną, życie przestał w wieku młodym na obcej. Rękopis ten bodaj jest jedyny. Z tego powodu, jakoteż z treści w nim zawartej, chciałbym przesłać Panu przez bardzo pewną ręczność, a nie przez pocztę.

O ile mój zbior starzy, przesyłam Panu:

1º. Książeczkę portretów starożytnych ludzi, na której Piełkiewicz porobił swoje uwagi humorystyczne.

2º. Dwie ryciny historyczne dawne: jedna, o zwycięstwie odniesionem nad Turkami, druga, pomnik byłego w Wilnie.

3º. Rycinę pałacu Kuryłowieckiego.

4º. Dwa szkice przez P. Bartolsa przebywającego w domu Leona Radziwiłła.

Posiadam listy interesujące poczciwego naszego Odyńca pisane z Warszawy do Leona Rogalskiego. Pisał gdy raz pierwszy był w Warszawie i w epoce starcia się Klassycyzmu z Romantyzmem. Wszystko tedy co się działo na uczonych wieczorach udzielał poufnie przyjacielowi. W jednym z tamtych listów jest bajeczka „Łabędź zbłąkany". W druku ona teraz miejsca mieć niemoże, boby się przytrafiło jak Górecki powiada w bajce „Kos i Szczygieł":

"Gdybym ja zaśpiewał szczerze,
Wiesz Waćpanna korzyść jaka?
Oto ze słuchaczów pierze,
A pierwsze ze śpiewaka.

Będąc niedawno w Warszawie, poznałem się z p. Fryzlinem bratem członka Cenzury warszawskiej. Od czerwca r. 1831 aż do roku szesnastego 1849°, przebywał we Francyi, Norwegii Anglii, Hiszpanii i Węgrach. Powrócił do Kraju na mocy udzielonego mu ułaskawienia Najjaśniejszego Pana. Doktoryzował się we Francyi i chociaż jest znajomy z wielu pism drukiem ogłoszonych w tej gałęzi nauki, wzbroniona mu jednak

praktyka na własnej ziemi. Pozbawiony zatem środków do życia, udziela za lichą płacę artykuliki do pism periodycznych. Z tych jeden bardzo ciekawy ma być w Bibliotece Warszawskiej r. b. – Przygotowuje opisanie swych podróży w szeciu tomach. Ponieważ nie ma zasobów do wydrukowania swym kosztem, ani też mógł znaleźć pomocy u ziomków, chcąc mu oświadczyłem usługę własną, udzieliłem funduszu z umową odstąpienia mi tego dzieła. Trzy pierwsze tomy mam otrzymać w Marcu r. b. – Ale gdy to dzieło potrzebuje pobrażania Cenzury, sądzę więc, że najłagodniejsza byłaby Petersburska. Racz mi Pan Dobrodziej jako doświadczony w tym zawodzie dać radę i informacyą. Jeżeli Pan odbierasz Bibliotekę Warszawską, łatwo ocenisz z owego artykułu, który obejmuje opisanie jednej z prowincyi Hiszpanii, najmniej znajomej Europie, a ile dzieło P. Tryplina będzie szacowne.

Obiecaną mi Historyą Litwy, przyjmę z sercem wdzięcznym i zachowam jako drogą pamiątkę.

Chciałbym wszystkiem się z Panem podzielić, bo sam nie umiem zrobić właściwego użytku, a pragnąłbym przemówić z jednego krańca ziemi do drugiego.

Polecam mię Stałej Pańskiej przyjaźni, pełen dla niego szacunku

Najniższy sługa Brzozowski.

d. 25 Stycznia r 1850
Orzeszkowski(?)

Mam honor przesłać w załączeniu rękopism pracy Piotrkiewicza, oraz dwie kopije listów do Autora Spis: his: Kopija polska jest doskonałym facsimilem, a Amerykańska, może zawierać i mylki, gdyż nieznający tego języka mechanicznie kreślił tam litery.)

Za obiecany list do Cenzora Warsz. Księgarni najserdeczniej dziękuję i proszę o łaskawe nadesłanie, gdyż wkrótce mam otrzymać od P. Triplina 3 tomy pierwsze. Racz Pan Dobrodziej poinformować mnie jako rzeczy nie świadomego, jakiej wartości wypadałoby wziąć procentu, oraz czy lepiej jest w gotowce, lub też w fancie?

Athenaeum na rok bieżący
dzięki [illegible] po-
wiadam mieć z tutejszej księ-
garni, tak jak i za lata ze-
szłe. Jeżeli żadnego kon-
nie zrobi Pani ofiarowa-
niem tego dzieła, to w takim
tylko razie przyjmę z mi-
łym sercem i będę prosił
o przysłanie do Brześcia
Litewskiego.
Jeżeli przyjazna okoliczność po-
zwoli mi spotkać się z [illegible]
interesującym, nieomieszkam
służyć.

(Pana Dobrodzieja jestem zostającym)

z prawdziwym szacunkiem

i przywiązaniem najniższy Sługa

J. Manowski

14 [illegible] 850

Trzy pierwsze tomy dzieła Trippli-
na, posłałem już do Wilna przy
szanownym liście Pana Dobrodzie-
ja. Interes ten powierzyłem Księ-
garzowi Zawadzkiemu, bo sądzę że
on ma najbliższą styczność z Komi-
tetem Cenzury, wszakże sam wąt-
pię, czy uzyskam pozwolenie druko-
wania, gdyż wiele jest myśli wcale
liberalnych.
Jako właściciel tego rękopismu, z
miłą ochotą, na żądanie Pana,
przesyłam w załączeniu dwa arty-
kuły do Atheneum. Mam już w
ręku i czwarty tom, a co do dwóch
ostatnich, te zapewne nierychło
odbiorę, gdyż od mojego korrespondenta

z Warszawy otrzymałem zawiadomienie

że zwątpiono już o życiu Tripplina,

tak był mocno chorym. Oddawał się

zbytecznie pracy, pragnąc najspieszniej

wykończyć to dzieło; aby następnie

mógł zająć się ostatecznym examinem

na stopień Doktora medycyny, albowie

jedynym dotąd do życia zasobem, po-

siadał pieniądze przezemnie udzielone

Odpisałem więc prosząc, aby oszczę-

dzał swe zdrowie i deklaracyą mnie

daną nie poczytywał tak ściśle

jego zobowiązującą.

Niestety! i druga podobna prośba

poczytuję za obowiązek przenieść do

Pana, wyczytując w jego liście o tra-

piącej słabości. Pan co w naszym

Kraju jeden tylko pokrzepiasz

umysłowości, tym droższym jest. Racz ochraniać swe zdrowie i dla siebie i dla nas.

Jeżeli Panu podoba się mieć jeszcze i jaki wyjątek z dzieła p. Tripplina, gotów będę mu w tém służyć, gdyż wszystkich tomów posyłam do Cenzury tylko kopije, chroniąc oryginały na przypadek gdyby mi tam tych nie zwrócili.

Pełen szacunku i uszanowania

dla WmPana Dobrodzieja

Najniższy sługa

(J. Maszewski)

P. S. proszę o łaskawe zawiadomienie, czy rękopis Pietkiewicza już doszedł, a przynajmniej czy od brata mego Pan otrzymał doniesienie.

d. 28 Czerwca r. 1850
Brześć litewski.

Stosownie do wezwania Wielmożnego Pana Dobrodzieja ogłoszonego przez Tygodnik mam honor donieść, że się z chęcią piszę do listy prenumeratorów Athenäum na rok 1851.

Trzy pierwsze tomy podróży Dra Tripplina, za łaskawą instancją Pana, odebrałem z Wileńskiej cenzury i druk ich wykonywa się w Warszawie. Autor postanowił rozszerzyć to dzieło do ośmiu tomów i przeznaczył za nie rs. 8: przysłał

do mnie kilkadziesiąt bi-
tów na prenumeratę, ale
ani jednego nie mogłem do-
tąd wydać - tak się też lękaj-
wydać przez na książkę.
Parę pojętków z tego dzieła
miałem honor udzielić Pa-
nie uczonemu dowody rąk Je-
jak również i tą przesyłkę
która była doręczona brat-
Pańskiemu.
Nabyłem kopiję dokładną
planu miasta Wilna; - plan
owego, który był zrobiony
z rozkazu Najjaśniejszeg-

Gre-
185
mea

Pana do urzędowania i roz-
szerzenia miasta. Jest to plan
w wielkim formacie od kilku
kwadratowych łokci. znajduje się
u mnie w sekcjach jeszcze
nie podklejonych.

Mam honor być z najgłębszym
Uszanowaniem
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Jwanowski.

P. S. Jeżeli Pan zdecyduje się
wydawać w 1851. athenaeum,
racz mię zawiadomić abym mógł
złożyć na pieniądze, bo nadal
nie będę prenumerował Tygodnika,
a tąd i niedowiedziałbym się o Zamiarze.

...Grudnia
1850
...reść litewski.

List Pana Dobrodzieja z dnia 28 Grudnia miałem honor odebrać. Przyjemnie mi było czytać tak chlubne zdanie Pana o dziele Dra Tripplina, ale niestety! napotkało ono wielką stagnacją. Za łaskawą Pana instancją, Waszkiewicz przepuścił pierwsze trzy tomy i druk ich rozpoczął się w Warszawie, następne zaś dwa tomy na nieszczęście dostały się do przeglądu jakiemuś Muchanowi. Ten barbarzyniec wykreślił znaczną część artykułów mianowicie z podróży po Portugalii i opisu wojny tejże domowej. Wypadki te należą już do Historji i nie umiem pojąć, co go powodowało do zaprzeczenia ogłoszenia drukiem. Po sekcji tak szkaradnie dopełnionej, zwrócił mi rękopism z napisem „Къ исправленію". Posłałem do autora i że tak nazwę ten szkielet, obdarty z ciała, nie wiem co on pocznie. Radziłem mu aby zmieniwszy tytułową kartę, na której mieści się owa mądra Decyzja, przedstawił do innej Cenzury. Zawadzki Księgarz zawiadomił mię, że Waszkiewicz został usunięty

i że Machin nie dał się przekonać w fabrycznym widzeniu rzeczy. Z tego powodu, nie śmiałem rozdawać biletów na prenumeratę, nie wiedząc jaką następność napotka to dzieło.

Pragnę, aby każda pamiątka ojczysta była wzięta z korzyścią, a przynajmniej w pewnym względzie złożona, chętnie mam honor odstąpić na własność Panu Dobrodziejowi plan Wilna składający się z 9 sekcyj. Dokładność jego bezwątpienia być musi najdoskonalsza, bo jest wykonany przez zdolnego inżyniera i do potrzeby Rządu.

Trzy tomy Athenaeum już odebrałem, a dalsze zapewne p. Zawadzki nie omieszka mi nadesłać, z którym miewam częstą korrespondencyją.

Przyrzeczonej mi pamiątki, własnej Pana roboty, będę wyglądał z upragnieniem i na ten cel załączam bilecik do urzędnika mieszkającego w Łucku. [illegible] przez niego jest pewna i bezpieczna, bo on zależy od Kommissyi Depo w Brześciu, której urzędnicy są ze mną w bliskiej zażyłości i przyjaźni.

Zawsze byłem i jestem z wysokim szacunkiem dla Pana Dobrodzieja

sługa Iwanowski

$\frac{17}{29}$ Stycznia 851

Brześć litewski.

P. S. Wartoby, dla naszych wnuków-prawnuków, po notować na tym planie wszystkie dziś wiadome nomenklatury: owe Rybiszki, Betlejem, Jeruzalem, Karlzbad, Belmont, Pyrzowy, Zakręt i t. p. a nawet nazwanie ulic.

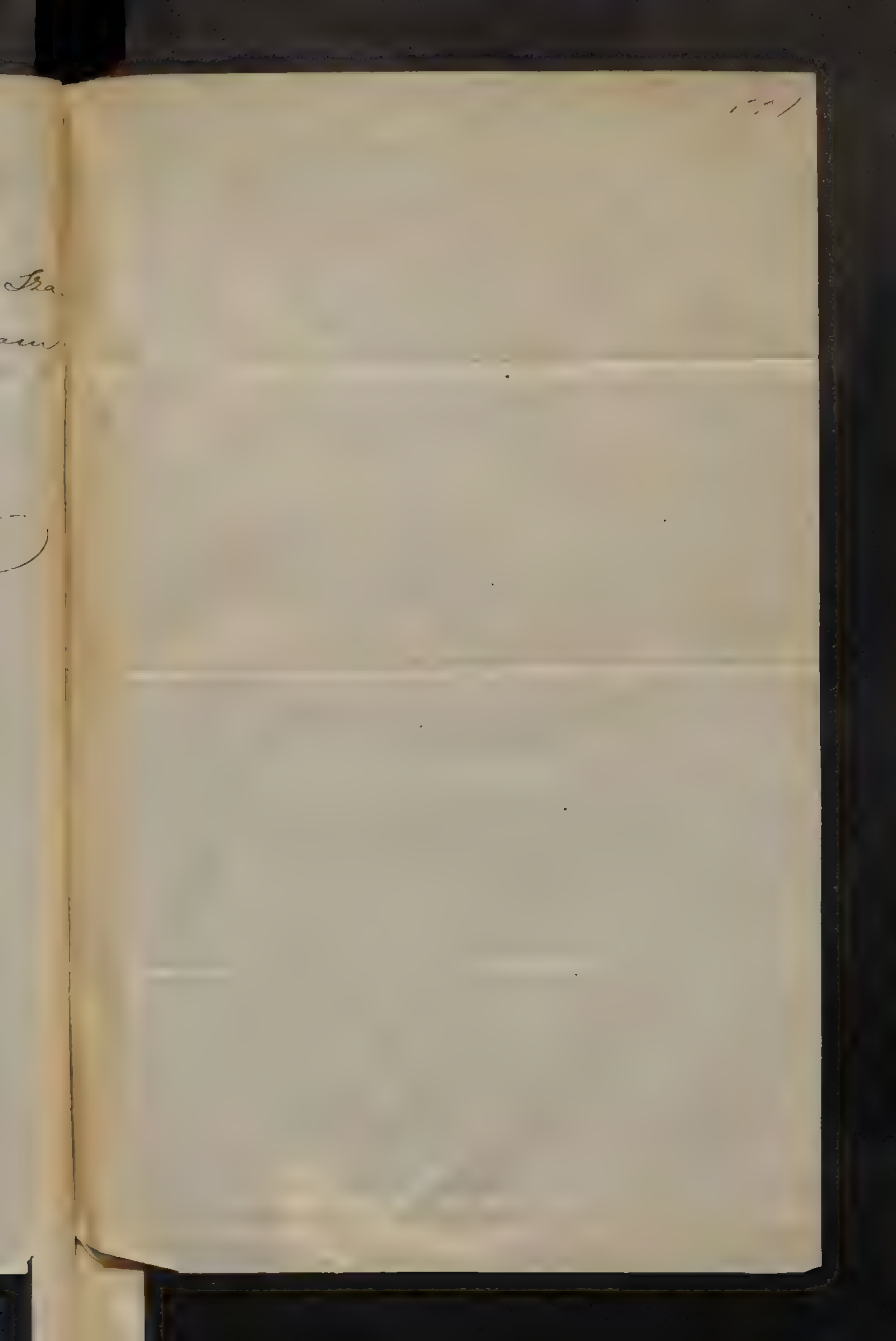
List Wielmożnego Pana Dobrodzieja
miałem honor odebrać i przesta-
łem go JW Trippilinowi, bo wiem
ile mu zrobię przez to przyjemności
skoro się dowie o tak pochlebnym
dla jego dzieła zdaniu Pana.

Ponieważ Pan Dobrodziej raczył
być tak łaskawym na mnie;
że nie tylko chcesz robić mi
ofiarę swej pracy, ale i wybór
jej mnie samemu zostawiasz;
przeto z otwartością donoszę Mu:
iż wolę mieć tę pamiątkę
z przedmiotu historycznego.
Przedmiot taki, jako wyrazisty
będzie zupełnie zgodny z mojemi
dla Pana uczuciami szczerej

przyjaźni i wysokiego Sza-
cunku z któremi mam
honor szczycić się

Najniższy Sługa
(Iwanowski)

30 Stycznia 51
Brześć litewski.



Gazety warszawskie uwiadomiły pożądaną wieść dla tamecznych mieszkańców, że Pan Dobrodziej masz wkrótce tam przybyć. Z tego powodu odebrałem wezwanie od Doktora Tripplina autora wspomnień z podróży, abym prosił Pana, byś raczył w ten czas zaszczycić jego poznajomieniem się.

Szanuję obu Panów najwyżej, jako ludzi podniosłych światłem i sercem, tem skwapliwiej spełniam wezwanie przyjaciela i tem usilniej zanoszę do Pana prośbę.

Obiecałeś Panie liczyć mię w rzędzie prenumeratorów na Athenaeum w r. 6. Jeżeli ta publikacja być ma, racz mię zawiadomić ile i dokąd mam przesłać pieniędzy.

Pełen szacunku i przyjaźni dla Pana sługa

Ignatowski

27 Maja 57
Brześć litewski



Powodowany pochlebnym zdaniem Pana Dobrodzieja dla dziełka Dra Tripplina, mam honor cztery pierwsze tomy tego dzieła złożyć w ofiarę Panu. Cztery zaś drugie tomy też nieomieszkam przesłać skoro wyjdą z druku. Resztę exemplarzy nad liczbę prenumeracyjną, autor odstąpił na własność Księgarzowi Petersburgskiemu Wolfowi.

Składam także małyki prezent Panu, to jest rysunek obejmujący wszystkie Kościoły i Klasztory Bernardynów w prowincji Litewskiej. Rysunek ten

ma swoją wartość, - nie pod wz[...]
lem artystycznym; lecz w dok[...]
nym oznaczeniu miejscowości [...]
lisk Ojców Bernardynów i w[...]
przedstawieniu nawet budowl[...]
z natury.

Racz Pan Dobrodziej to wszy[...]
ko z takiem sercem przyjąć z j[...]
kiem mu ofiaruję pełen szacu[...]
ku i przyjaźni

Najniższy Sługa
Grzanowski

P. s. exemplarz gazety z recenzją[...]
dzieła Dra Tripplina załącza[...]

1° Sierpnia 51
Brześć litewski

236

Historyją pierwszej Litwy przeczytałem raz drugi z największą przyjemnością i wdzięcznością dla Autora, za ten dar tak szacowny dla ludu, którem wart-tejszego losu.

Jako Litwin duszą i ciałem, pragnąłbym, Niebo przychyliło Litwie.

Mam projekt postarać się o przetłómaczenie tego dzieła na język litewski i ogłoszenia drukiem, aby biedni Litwini - nie szlachta - ale to jądro narodu, wiedzieli przynajmniej czem byli niegdyś, gdy przyszłość już dla nich bodaj na zawsze zawarta.

Gdy Pan Dobrodziej raczył łaskawie przyjąć poprzednio parę uwag moich o tym dziele, ośmielam się i teraz przedstawić mu nowe postrzeżenia, bynajmniej nie pochlebiając sobie, żem trafnie zauważył.

Tom I.

Karta 35. Rzeka Niewiaża zdaje mi się, że mogła być nazwaną, od nie znajdywania w niej raków, ne-weża niema raków. Bo co się tyczy nie dogodniejszego sprawdzenia mniemania byłoby: że Litwini w początkowym swym bycie, nie mieli głębokich statków, łatwo więc mogli przeprawiać się na swych czółenkach po każdej rzece. Zresztą 'wezt' wieść - wyraz ten jest daty późniejszej przyjęty z Polskiego, bo po Litewsku jechać - jot, a płynąć, plaukt. A raki (rzeczywiście) nie wszędzie się znajdują.

Kar: 51 i 86. Wiszpats, jest złożony z dwóch wyrazów: wisu - wszystko i pats - sam, to jest sam wszystko mogący, czyli wszechmocny. Litwini dotąd nazywają męża - pats, żonę pati. Wyraz ponas przyjęli od Polaków, bo gdy zostawali w długich czasach nie zależni ani od Lacha ni też Gudai, nie znali pana i nie potrzebowali mieć na to nazwania.

duszę nie wszystarczaś: pats i patię.
Modlitwę: Wszechmogący Boże
Ojcze, przetłomaczono dla Litwina
„Wisziats Diewie Tiewie„
Kaz. 75. Skirru. znaczy dzielą se-
gregują, nie zaś rozcinaują, bo ciąć,
to się mówi: Kirst.
Kaz. 82. Siwy po Litewsku – żylas
nie zaś żyłtas – być musi mytka
druku.
Kaz. 110. Wissagistis – wieczny.
Kaz. 112. Tatoi być musi mytka
druku: Perkunas grauja, być po-
winno grużia.
Kaz. 165. Pusta. znaczy: wiecie.
Kaz. 176. Augstajas Wissagistis zna-
czy na wysokości wieczny.
Kaz. 176. Alga. dług.
Kaz. 176. Szdziesbyju, że powinno być
Auksa, nie zaś Aukka, bo auksa
połyskuje błyszczy.
Kaz. 177. Walgina: może było bóstwo
~~pod~~ Sad-jedzenia – gdyż walgit, znaczy
jeść.

Kar. 285. Uciana – w Wiłkomierskim a nie Zawilejskim.

Kar. 356. Bau muszá galwa i akmi; znaczy: to bić głową o kamień to jest robić przeciw możnemu, – niechaj głowa kamienia nie przebić.

Kar. 358. Ar desziny, ar kajri wysiągeraj ira. – Czy prawa czy lewa zawsze jest dobra. Nie ma tu wzmianki o dłoni, ani o sięgnieniu.

Kar. 361. Be wokitys balta żmogaus ne suprant, znaczy: Niemiec nie rozumie człowieka białego, to jest: dobrego, wybranego. patrz objaśnienie w przystawim N. 3.

Kar. 362. o Gudzie, już mówiłem.

Kar. 378. Wisztu po sawim kasusi jeszko, – Kura kopiące po swojemu szuka, – to jest: że gdy grzebie rozumieją, nie zdaje się szukać a szuka. Nie właściwie dodano: że zawsze coś sobie wyszuka.

Kar. 380. „Jszmokis, kaip iszakys iszoks, – nauczy się, gdy oczy już

wsfaraś – nie raz, wnyś się gdy oczy
wyplaczesz.

Kar: 390. Priwalginnes Diewo żmoge
geldo. Nakarmiwszy Bóg człeka
składa, daje słabości, koroby:
~~to jest nie powinienby chorobać, bo~~
~~żyje~~

Kar: 391. Iwaginni biegunieram wiens
kelas, o jeszkocziam daug kellas.
Dla złodzieja uciekającego jedna
droga, a dla goniącego go wiele.
Nie raz że złodziej ma rąk wiele
i dróg wiele, a goniący go jedna
tylko.
Właściwie mówi o tem Litwin,
bo ten co ma gonić ~~za złodziejem~~
~~sam nie wie w którą stronę się~~
on udał, a zatem ma wiel dróg
przed sobą.

Kar. 391. Imdams Sakalo ir akkis,
atduodams sziurvs. Biorąc ma
wzrok sokoła, oddając psa: to jest:
gdy się pożycza, spoglądasz na rzecz
wzrokiem bystrym, a gdy trzeba oddać,
to nie chętnym.

Kar: 391. Reszk isz gaid. Srukiy podp…
dėsziwa). To zmiany, że i nieszuda…
bo nie przy człowieku, ale do obrzę…
jego.

Kar: 398. Asz jam Kalna pylau, o i…
man duobę Kassa. Ja mu gór…
sypalem; a on mi dół wyrył.

Kar' 400. N° 388. Mtea- powinno być
meta.

Kar: 405. Zamiast zmęczonym, trzeba…
powiedzieć, leczonym koniem.

Kar: 407. Dirsetes, nie jest Kąkol. N…
wiem jak ta roślina nazwana bota…
nicznie, ale pospolicie przez Litwinó…
Polaków mianuje się Dyrsa. Jest
to roślina mająca kłoski i ziarnka
drobne w kształcie żyta. Kąkol
żadnego wpływu w pokarmie nie
przynosi, a Dyrsa jakikolwiek.

Z najwiękrzą mnkością dla serca,
czytałem list Panski zamieszczony
w N: 340 Gazety Warszawskiej. Dzięk…
tym którzy umieli uszanować i uczci…
serdnie Pana. Oby Bóg nam zachował…

354.

na dtugo Pana na pociechę pocześniejszą, a najbardziej ztej chęci ludziom: jakimi Szworoskim i t.p.
(W dalszym ciągu, mam honor przesłać w załączeniu Tom V wspomnień z podróży Tryplina.
Pełen szacunku i uszanowania dla Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Franowski)

23 Grudnia 57
Otmęt: Litewski.

Malowidło skreślonej ręki Wielmożnego Pana Dobrodzieja miałem honor odebrać. Niebędę dziękował za nie, bobym nie dostatecznie wyraził się. Powiem tylko, że umiem być wdzięcznym.

W drugiej połowie zeszłego miesiąca byłem w Warszawie. Triptin uradowany z poznajomienia się z Panem: mówił mi, że wiele, bardzo wiele korzystał z uwag Jego. Uwagi te posłużyły mu do zmian niektórych w drugiej edycyi podróży przedsięwziętej przez Księgarza Wolfa.

Doręczył mi list do Pana abym go w tyd wyprawił jakiś przedsta-

tem

temu pocztą w zeszłym tygodniu.
Wybieramy się z nim w r. b. do
Odessy — ja dla użycia Kąpieli mor-
skich, on dla zwiedzenia Kraju,
a szczególnie południowej strony
Kaukazu.

O przetłómaczeniu historyi Litwy
na język Litewski — mam stały
zamiar. ~~Korzystając~~ [illegible] Kor-
respondencyja o wynalezieniu
dobrego tłómacza.

Athenaeum ze względów Pańskich
odbieram i w r. b. Nie mogę zgo-
dzić się na to, abym to pismo otrzy-
mywał bezpłatnie — wiedząc ile
Pan straty ponosisz. Pisałem więc
do Zawadzkiego, by potrącił na-
leżną kwotę z summy jaką mam

u niego za udzielone mu exemplarz
P. Zygmunta.

Ale w Warszawie słyszałem już
o zamianie Pana we względzie
zamieszkania w Krakowie. Oby
Bóg we wszystkiem błogosławił
Panu tak jak my błogosławimy
że nam dał takiego ziomka.

Wierny prawdy wyrażam najwyż-
szego szacunku z którym dozgon-
nie pozostanę

Najniższy sługa
J. Mianowski

2 Marca 54
Omeść Litewski

Doktor Tripplin zrobił mi wielką przykrość a nawet podwójnie: naprzód, zawiadamiając jeszcze w ciągu Czerwca, że Wujku Dobrodziej, chociaż potrzebujesz użycia wód morskich, jednak nie pojedziesz dla braku funduszów; raz drugi, że najsolenniej obiecał mi towarzyszyć do Odessy, odkładał wyjazd z dnia na dzień, z tygodnia na następny, a wreszcie udał się w strony Krakowskie i tak przetrzymawszy mię do spóźnionej pory, zrzekł się towarzystwa.

Byłem więc w Odessie sam jeden przez większą część Lipca i początek Sierpnia. Dziś z gazety Warszawskiej dowiaduję się, że w tym właśnie czasie i Pan Dobrodziej tam się znajdywałeś. O ileż straciłem na niewiadomości o tem! Całą porę kąpieli przesiedziałem najnudniej, bo zgoła nikogo nie znałem; a ileż to korzyści odniósłbym, gdybyś mi Pan raczył pozwolić bywać z sobą; nadto chętnie byłbym mu w tej podróży służył mym powozem i tym samym kosztem. Tripplin powinien pokutować za to wszystko.

W tych dniach odebrałem od niego trzy tomiki Seryi 3. Wspomnień z podróży i exemplarz jeden pospieszam przesłać Panu Dobrodziejowi na Jego własność.

Nabyłem wreszcie malowidło, ku czemu będę prosić o udzie-
lenie mi światłej swej rady. Rzecz tak się ma: przed
rokiem 1830, bodaj w 1827 czy 28m, były Wileński Uniwer-
sytet, projektując obchodzić jubileusz swego istnienia,
potrzebował mieć, między innemi, portret Króla Stefana
w całej postaci. Profesor któremu w tem względzie ode-
brał zlecenie dowiedział się, że taki właśnie portret
znajduje się w dawnym Kościołku w mieście Wielkie Łu-
ki, fundowanym przez owego Bohatera Króla i malo-
wany współcześnie. Wydostał go z tamtąd i przywiózł
do Wilna. Wypadki rewolucyjne i zwinięcie Uniwer-
sytetu zniweczyły i zamiar jego, a portret stał się włas-
nością prywatną. Zdanie sprawy o nim przez owego Pro-
fesora musi być w aktach po Uniwersytecie będących
teraz w Kijowie. Robię starania, by wydostać z tamtąd
kopiję urzędowego doniesienia profesora, który odbył ek-
skursyję; ale gdy to wszystko zbiorę, pytanie co mam po-
cząć z taką pamiątką - by ją zachować na następne
czasy? Byli amatorzy, a w tej liczbie Chreptowicz, co
ofiarowali właścicielowi rs. 200 i więcej - mnie się do-
stała taniej, lecz rzecz nie o pieniądze. Oddać do mu-
zeum Krajowego, które się jakoby formuje w Wilnie
pod przewodnictwem Eustachego Tyszkiewicza, nie daje
pewnej rękojmi by zawsze pozostała na swem miej-
scu; Świątynia Sybilli zruchotana; moja chata

z drzewa, a ja sam ku schyłkowi życia.

Figura Króla w całej naturalnej postawie - ramy są bardzo nadpsute - grube przytwierdzone do postumentu i obraz nie zawiesza się lecz przystawia się przy ścianie. Przewożenie jego nie łatwe, bo nie inaczej jak w własnym futerale, a odejmować z ram niepodobna, gdyż malowidło tak dawne uległoby uszkodzeniu. Znajduje się dotąd w Wilnie.

Otóż tedy przedmiot do światłej Decyzyi Wasz Pana Dobrodzieja przenoszę będąc zawsze z wysokim Szacunkiem dla Niego

Najniższy Sługa

J. Wanowski

d. 8° Paździer 52
Brześćlitewski

Mam honor przesłać w załącze-
nju Wmć Panu, tom IV Serji III
Wspomnjeń Tripplina.

Ze służby rządowej podałem się do
dymissyi i oczekiwać będę w
Brzesciu na decyzyją mogącą
nadejść w końcu Maja. Na-
stępnje udam się do mej siedziby.
Njewiem jeszcze co dalej z sobą
pocznę: czy zostanę rolnikiem,
czy przyjmę jakie obowiązki.
W tej podróży, będę przejeżdżał
przez Wilno, tam właśnje u ma-
larza Rypinskiego znajduje się
ów portret Stefana. Zobo-
wiązałem Rypinskiego by oczy-
ścił oryginał i zrobił kopiję

wszelkości półarkusza, którą nie omieszkam wyexpedjować przez pocztę ofiaruję ją Panu.

W mojej chacie, mam wiele nagromadzonych niegdyś w wiluje, a posłużyć mogących materjałów do Historji, szczególnie czasów Stanisława i późniejszych.

Jeżeli porę jesienną przemieszkam na wsi, będę miał przyjemność udzielić Panu wykaz.

Powinniśmy pracować jak kto może jak umie: mnie dano tylko zbierać i dostarczać znawcom do użytku ogólnego.

Jak też Pan Dobrodziej znajduje pisownię użytą przezem

w tym liscje, co się tyczy litery j.
Sądzę, że i krótkje, należy kłaść
tam tylko, gdzje jakby oddzjelnje
ma się wymawiać, tam zaś gdzje
łączy się z samogłoską, wszędzi-
wje być powinno j, gdyż jak
dotąd piszą, należałoby czytać:
np. mnie - mni-e, Kobieta -
Kobi-eta, wielki - wi-elki &.
Reguła ogólna byłaby taka:
że j, używać przy samogłoskach,
a i, przy spółgłoskach.
Gdy jako próżnjak dymisyonowany,
udałem się njechcący w uwagę nad
mową; wypowjem tedy przed Panem
resztę moich postrzeżeń, ale nje
w żadnym broń Boże zarozumjenju.

Powjadają, że język nasz, ma tę
zaletę przed innemi iż jak się pisze
tak wymawja. Pytam się wjęc, po co
mamy używać ó czy é, by wymówić
jak u czy też i, zamjast tego, żeby
położyć właściwą literę. Czy mów-
ca nje będzje tyle doskonałym, gdy
napiszę muwca; albo mléko nje
będzje tak słodkje i wytworne,
gdy wyrażę mliko?

Byłbym wjęc zatym aby pisać:

muwca czy mowca.
mliko czy mleko.
syr – ser,
ryza – – reza

słowem jedno obrać z dwojga, byleby
tylko nje przez literę przysposobioną
z jakimś dodatkjem, ale przez wła-
ściwą.

stósownje do tego jak brzmić ma.

Nadto zarzucam Panom Koronjaszom mówjącym zamiast lod - lód; bo gdy przemówi: „lód był wjelki" potrzebuję jeszcze objaśnjenja, czy chce mówić o zgromadzenju ludzi, czy też o zamarznjętej wodzje?

Otoż njosę garść plew, w których nje dla innych, a tylko dla mnje znajdzjesię zjarno, jeżeli Pan Dobrodzjej raczysz dać mi naukę.

Mam honor być z najgłębszym Uszanowanjem i stałą przyjaźnją Sługa Iwanowski

d 15 Kwjetnja 1853
Brześć Litewski.




247.

Skrzywdziłeś mię Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju, powiadając w swym liście, że do poparcia żądania o Korespondenta do Gazety Warszawskiej, użyjesz instancyi Dra Tripplina. Umiem ocenić zasługi przez Pana przyniesione i przynoszone dla ogółu, i tam, czegobym dla Pana nie był w możności zrobić, nie zrobię dla nikogo.

W poprzednim liście miałem honor donieść, że służbę rządową rzuciłem, – Brześć Litewski opuszczę – udając się na wieś do chaty rodzinnej w Guberniji Kowieńskiej w powiecie Wiłkomierskim. Z tego li tylko powodu niejestem w stanie przyjąć obo-

(wiązku

owego Korespondenta.

Brześć litewski, w porównaniu do innych
miast powiatowych przewyższa każde
pod względem ludności, ruchu handlow
liczby urzędników i medyków; a jednak
tak jest ubogi, że niemogłem upa
trzyć człowieka, mogącego i chcącego
być Korespondentem Gazety. Jedn
mam jeszcze nadzieję, że uczyni
temu zadość Inżynier będący przy
budowie Kijewsko-Brzeskiej szosy
mieszkający o mil kilka od Brześcia
rodem z Warszawy, człowiek świa
i pod każdym względem zacny. Gdy
dziś z nim robaczy, nie omieszkam
prosić, jeżeli zaś odmówi a to chyba
dla braku czasu – to tenczas stanow
czo powiem, że niema nikogo.

7/19

o następstwie mych starań będę
miał honor donieść Panu, bo
teraz tylko pospieszam odpowie-
dzieć abyś mię Panie nieuwa-
żał być opieszałym dla sprawy ogólnej
a szczególnie na rozkazy Jego, bo
jestem i będę zawsze z najwyższym
szacunkiem, prawdziwą przyjaźnią
i gotowością ku służbie

Iwanowski

7/19 Czerwca 53
Brześć Litewski

23 Lipca 53 r. 157.

Wilno.

Jestem, jako Szanowny Panie raz wyjść widzieć w Wilnie w przejeździe z Brzescia do mojej chaty rodzinnej. Z tąd więc mam honor przesłać w załączeniu przyrzeczoną kopiję portretu Stefana IV.

Oryginał tego malowidła raz pierwszy teraz widziałem. Figura króla naturalnej wielkości, robota mierna ale widać że tego bardzo dawnej [illegible] a nawet twierdzę [illegible] współczesnego [illegible] 21 [illegible] wyraźna wielkiej [illegible] [illegible]. Zamierzyłem [illegible] [illegible] w pewniejszej

i mniej [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Nie wiem jak długo przemieszkam na wsi, bo już mi ten (przyjemny) powróci, a do tego mam być zmuszony, że mu przy każdym innym miejscu echo [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kory [illegible] dam [illegible] flaszę.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

Nie mając czasu się przysłużyć Szanownemu Panu z nowej mej siedziby w Wilnie, nie śmiałem i pisać do Pana, by mu nie zająć napróżno i chwili czasu, którego raczysz używać z tak wielką korzyścią dla dobra spółziomków. Dziś udało mi się wygrzebać rysunki fasyaty i plany dawnego tutejszego Ratusza, składające się z pięciu sekcyi. Z tym więc nabytkiem biegnę do Pana, jak pszczółka niosąca kropelkę miodu do ula, by Człowiek zużytkował. Chęć dobra, niech służy za niewielką wartość rzeczy.

Projekt mój, o którym poprzednio miałem honor pisać do Pana,

w osiedleniu się na tern mie[...]
środ do skutku. Mieszka[...]
stale w Wilnie, zostając zno[...]
w służbie Rządowej. Jeżeli[...]
jmeto w tym miejscu, mógłbym[...]
w czem Panu być użytecznym[...]
do załatwienia poleceń, racz[...]
Pan rozkazywać. Czas mi n[...]
wystarczy, a chęci bez miary.

Co też Pan Dobrodziej mnie[...]
o oryginale portretu Stefana[...]
którego kopiję w zmniejszonej[...]
skali miałem honor przesła[...]
Panu w roku zeszłym?
Z jednostajnym uwielbieniem i[...]
szacunkiem dla Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

Sługa najniższy
Iwanowski

18/30 Listopada 54.
Wilno
w domu Szwarca
na ulicy Zamkowej.

23/I 55.

554

List Wmg Pana Dobrodzieja z dnia 30 Listopada r. z. miałem honor odebrać. Naprzód składam mu serdeczne dzięki za oświadczone dla mnie uczucie przyjaźni. Mnie raczej przystało wątpić, czym zasłużył na taki zaszczyt? ale po co tam grzeczności, gdzie serce szuka serca - gdzie kruszcu srebra nie złota ale z duszy.

Polecenie mi przez Pana danym, wyszukania sztychów dawnej szkoły wileńskiej, zająłem się z miłą ochotą i gorliwością, lecz i przy dobrych chęciach, nie zawsze bywa dobry skutek. Wilno tak jest ogołocone z tych pamiątek, dzięki staraniom P.P. Swidzińskiego, Kirkora i Eustachego Tyszkiewicza, że przy wszelkich poszukiwaniach, niewiele co mogłem sam zdobyć. Pomogli mi w tem większ-dzie P.P. Wejs i Perlli: oba, jak upewniali, zaszli się naprzód dla przysłużenia się Panu. Przy ich tedy staraniu znacznie się zbiór powiększył ale też i koszt niemały, bo podług adnotacyów na okładkach każdego nabytku porobionych, wynosi rs. 61 k. 50. Powtarzam więc, że przy dobrych chęciach, nie zawsze bywa dobry skutek i lękam się, czym nie przekroczył w poleconym mi Kommissye. Jeśliby wszystkie, albo któren zbiorek był Panu nieużytecznym, czy też za drogo

oceniony, racz Pan Dobrodziej bez żadnej subiek-
cyi mi pozwolić, bo do odstąpienia mam tu
amatora. W każdym razie racz Panu
oświadczyć swe zdanie z wszelką otwartością
czy mam być wdzięcznym i ufać w dal Panom
Wejsowi i Perllemu, tak jak mię zapewniali,
że robili, nie dla żadnych widoków, a tylko
by przyczynić się do ogólnego dobra, którym Pan
Dobrodziej tak troskliwie i korzystnie zajmu-
je się.

P. Wejs posiada dwie blachy miedziane ryto-
wania Kirllinga: Madona i Flora. Poprzed-
nie z nich wydania, zupełnie zostały wyczer-
pane, z tego powodu Perlli teraz odbił kil-
ka egzemplarzy umyślnie dla udzielenia
Panu. Blachy te Wejs życzy przedać, ale oceni-
ł zbyt wysoko bo rs. 300. - Wejs mówił mi, że
u jakiejś babulki, znajduje się portret olejny
i dobrej roboty malarza Głowackiego. Właści-
cielka żąda rs. 5. Polecił mi także, bym
prosił Pana, o zwrócenie uwagi w swoich
pismach na tego artystę jak na to zasługuje.

Do zbioru sztychów i innych prac naszych artystów wileńskich, załączam kilka portretów rabinów żydowskich. oprócz jednego, reszta należą do obcych krajów ale gdy idzie o ich ubranie dawniejsze, to może się i przydadzą Panu, ten zaś jeden, jest kopija z oryginalnego portretu rabina wileńskiego, niegdyś bardzo głośnego z swej uczoności. Przechowuje nadmieniony portret jego familija jak relikwiję, a to jest rzecz niezwykła, że przed laty kilkudziesięciu robiony z Żyda olejnemi farbami portret. Kopija bardzo trafnie zdięta także przez Żydka za niewielkie wynagrodzenie, bo pół rubelka.

Czy we wszystkiem usłużyłem Panu Dobrodziejowi dobrze wątpię, ale że z całej duszy pragnąłem to mi Bóg świadkiem, gdyż z całej duszy szanuję i uwielbiam Pana.

Najniższy Jego Sługa
Smanowski

P. S. Przyszła mi uwaga, którą mam honor Panu udzielić: Michał Hrabia Tyszkiewicz

d. 23° Stycznia r. 1855.
Wilno
w domu Szwarca przy ulicy Zamkowej.

syn Józefa, wziął się był gorliwie do zbierania
pamiątek krajowych. Posiada wielką liczbę
Numizmatów, a w ich liczbie są i takie które
nie były znajome Hrabiemu Raczyńskiemu,
zamierzył wydać z nich sztychy i kosztem
ma porobione rysunki arcy doskonałe, lecz
po kilku już latach takiego przygotowania
ostygł w zapale. Posiada także dwadzieścia
kilka sztuk szkiców Smuglewicza, przed-
stawiających pamiątki Wilna. Zapłacił za
nie dukatów 200. Są to rysunki mistrow-
skie, a bardziej, że wiele widoków już w
naturze nie mamy. Również ponabywał
wiele osobliwości od Eustachego, drogo
opłacając i wszystko to trzyma w swoich
tekach i szkatułkach jak w więzieniu.
Czybyś tedy Pan Dobrodziej nie uznał sto-
sownem, artykulikiem do jakiego pisma
peryodycznego przemówić do Jego Hrabiow-
skiej chęci, by rozbudzić uśpione zami-
łowanie, z którego publiczność wielce sko-
rzystała. —

18. XI. 55.

351

Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Chociaż poprzednim moim listem, przy którym miałem honor przesłać Wasz Panu Dobrodziejowi zakupione sztychy dali dawnych doniosłem: że gdyby się mu nie zdały lub też wydały za wysoką cenę; przyjmę na powrót bez żadnej straty; wszakże jestem ciągle w obawie, czy przez zbyteczną chęć przyniesienia mu skorej usługi nie przyczyniłem zbytecznego wydatku, a Pan przez wysoką swą delikatność niechciałeś ich odrzucić.

Powodowany tem uczuciem i chowając nieograniczony dla Wasz Pana szacunek, robiłem poszukiwania w wygrzebaniu pamiątek lat dawno ubiegłych i oddać na powszechny użytek przez pośrednictwo

Pana, którem z taką znajomością rzeczy i korzyścią nam napowrót oddajesz.

Udało mi się dotąd nabyć bez żadnego koszt[u] obraz na atłasie, wprawdzie bardzo uszkodzony, ale zdający mi się, pod względem artystycznym wysokiej wartości, a przed stem laty wykonany; niemniej też trzy książeczki także lat oszędziwych. Spieszę więc to przesłać Panu na Jego własność.

Co się tyczy obrazu, chciałem go tutaj wyrestaurować: ale zdania Panów techników były podzielone: jedni radzili naprzód go podkleić a następnie oczyszczać zmaczaną gąbką; drudzy, by podkleić po wypraniu; byli jeszcze i tacy, którzy wzbraniali postępowania, czy przy najmniejszem uchybieniu tej lub owej czynności niechybnie zepsuci[...] a to: że podklejoną litografię oczyszczając

zmoczoną gąbką, może wystąpić klej ze spo-
du; że po drugie, może się materyja tak już
zbutwiała wystrzępić; że wreszcie i podkle-
jające należy wykonywać z nader wielką
ostróżnością i znajomością rysunku, albowiem
łatwo zmieniają się kontury szczególnie twarzy
a z niemi utracą właściwy charakter; sło-
wem wśród tylu projektów i zarzutów, gdy
wypadł rezultat: że i pracą i introli-
gatorem winien być artysta-malarz, po-
stanowiłem przesłać Panu w takim stanie
w jakim do mych rąk doszedł - pomimo że
przetarcie by znowu przez gorliwość i chęć
usługi nie popełnić błędu, do zgładzenia
którego i środka już by nie było.

Jeżeli Szanowny Panie raczysz mię
zaszczycić odpowiedzią, radbym usłyszeć
własne Jego zdanie tak pod względem
wartości rysunku jako też czy można

będzie i w jaki sposób odwrócić. Zdanie to posłuży nam ~~przestrogą~~ do przewodniczenia się w podobnych temu zdarzeniach.

Obiecał mi jeden z mieszkańców wsi, nadesłać wkrótce niemały zbiór dawnych bardzo druków i rękopismów. Gdy otrzymam, spiszę ich wykaz i nieomieszkam udzielić Panu.

Proszę przyjąć i wierzyć raz na zawsze w przyjaźni osobistej, wdzięczności i uszanowaniu jako Ziomka.

Jestem Najniższym Sługą Jego
J. Iwanowski

6/18 Listopada 1855 r.
Wilno.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Prawie rok już ubiega, jak miałem honor pisać do Wgo Pana Dobrodzieja, o czém zapewne i nie wiesz Pan — rzecz tak się miała: Z Wilna do Żytomierza wyjeżdżając na służbę P. Jesienia syn professora tutejszego gimnazyum, żądał odemnie listu z poleceniem go protekcyi Pańskiej. Korzystając z takiej sposobności doręczyłem mu przy liście do Pana arcy rzadki a najdoskonalej zachowany plan miasta Wilna z XVI czy XVII wieku, o jakim P. Homolicki nadmienia w Wizerunkach naukowych, że miał udzielony sobie z biblioteki Szwarcowskiej. A że przez czas długi nie odbierałem od Pana zawiadomienia o dojściu tak drogiej nam pamiątki, gdy wiem że zwykle najrychlej raczysz odpowiadać piszącym do siebie, zapytywałem professora Jesieny o jego synie, lecz i on niemógł niemógł mię zainformować

niewiedzący gdzie się zadział, później zaś nadmienił, że jakoby stawiy w głębi dobr Państwa w Żytomierzu. Taka odpowiedź Ojca o synie tem więcej zrodziła we mnie powątpiewania o rzetelności Kawalera. Racz przeto Pani Dobrodziejka zasięgnąć o nim wiadomości w Żytomierzu i jeśliby się znalazł, dopomnieć u niego o list i pożyczkę moją.

Mam jeszcze dwie sztuki, ale zapewne Pani znajome: pierwsza na arkuszu dużego formatu, zdaje mi się drzeworyt dawnej daty przez Jana Filipowicza, z takim u spodu napisem:

Statua
P. Jezusa Nazareńskiego
od Benedykta XIII Papieża benedykowana
w Kościele Teofilopolskim W.W. OO. Trynitarzów
Munificencyą
J. O. X. Jej Mości z Sieniawskich
Jabłonowskiej
Chorążynej W. Koronnej Erygowanym
Lokowana, która Statua na tym miejscu
przez pobożność zgromadzających się ludzi
w wielkim jest poszanowaniu.-

druga Księga w formacie arkusza, grubości całkowicie większej od Statutu Litew., drukowana w Berdyczowie r. 1767, z szumnym tytułem, którego początek taki: Ozdoba i obrona Ukraińskich Krajów przecudowna w Berdyczowskim obrazie Marya &c.

Jest to opisanie ukoronowania obrazu dwoma Koronami przez Papieża ofiarowanemi, w szopie umyślnie na ten cel za miastem postawionej, przy wzniesieniu tryumfalnych bram 8 w ulicach miasta. Rycin w tej Księdze dwadzieścia kilka wykonanych kształtnie p. Teodora Rakowieckiego. Zachowała się w zupełnej czystości i całości.

Pierwsza sztuka, jest moją własnością i mogę nią służyć Panu jeżeli nie posiadasz tego wydania; druga zaś umówiona tylko do nabycia i właściel żąda rs. 5.

Może już i nie pierwszym będę, udzielając Szanownemu Panu wierszyk W. S. z powodu traktującej się kwestyi włościańskiej, bo te przebiegły nasze prowincyje, jakby pędzone siłą elektryczną, ale wolę byś powtórnie odebrał, a niżeli żadnego niemiał.—

Mam honor być z wysokim Szacunkiem dla Wielmożnego Wacpana Dobrodzieja

najniższy Sługa Jwanowski

d. 20 Sierpnia / 1° Września 57 r.
Wilno.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Przesyłając Panu Dobrodziejowi zbiorek sztychów i innych robót naszych Wileńskich artystów; miałem honor donieść: że gdyby Pan nie życzył zatrzymać dla siebie, byś raczył zwrócić mi bez żadnej subiekcyi, albowiem znajduje się tu amator, któremu nawet przyrzekłem pierwszeństwo do odstąpienia - rozumiejąc po Panu.

Nieodbierając na to żadnej od Pana Dobrodzieja odpowiedzi, postanowiłem powtórzyć moje zapewnienie, że nie poniosę żadnej straty, jeżeli napowrót otrzymam od Pana cały komplet

owego zbioru, gdyż jak powie-
działem: stoi przedemną w
gotowości nowy nabywca.
Upraszam przeto najuprzej-
miej nierobić najmniejsze-
go sobie ambarasu w zuo-
łeniu wszystkiego, gdyby taka
była Jego wola.

Jestem wysokiego szacunku
przyjaźni i uszanowania
Wielmożnego Waćpana

Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Iwanowski

P. S. Jeden tylko kładę warunek, by
cały komplet był zwrócony, gdyż w
przeciwnym razie mógłbym niemieć
owego nabywcy

Wysokie-Litewskie – Powiat Brzeski –
Gubernia Grodzieńska –
10/22 Lipca 1861 roku

Szanowny Panie Kraszewski,

Ostatnią razą gdym był w Warszawie, miałem przyjemność widzieć się z Panem w Redakcyi Gazety – Wówczas byłem jeszcze przy drogach żelaznych w Dyneburgu. Że maszyna odchodziła tego dnia, nie mogłem korzystać z uprzejmych zaprosin Pana do domu Pańskiego – Roboty drogi żelaznej między Petersburgiem a Dyneburgiem ukończone od kilku miesięcy i ja jestem bez żadnego obowiązku – Posiadając języki zagraniczne, a osobliwie angielski, czybym nie mógł być użytecznym w Redakcyi Gazety Polskiej – We Francyi podawałem artykuły do dziennika jednego francuskiego w Paryżu. Gdyby się Pan abonował na Times, tobym

się

żebym się podjął z oryginału robić wyjątki
interesujące do Gazety paryskiej — A jeśli nie
ma sposobu umieszczenia się w Redakcyi, żebym
przez Pana poradził mi, czy jako nauczyciel
angielskiego i francuskiego języka, nie mógłbym
dostać lekcyj prywatnych w Warszawie, być lub
być gdzie w stałym zakładzie naukowym —

Posiadam dotąd nominacyę moję Pana
Guizot z 1836 r. wówczas ministra oświecenia
jako profesor angielskiego i niemieckiego języków
w Collège Chalons-sur-Saône gdzie byłem
lat kilka — Przyjmij Szanowny Panie wyraz
szacunku z jakim zostaję

Iwanowski Stanisław

brat Feliksa mieszkającego w Żytomierzu
gdzie zaraz pierwszy poznał Pan Dobrodziej
Panu Kodziewiczowi moje pozdrowienie braterskie

364

Dnia 10/22 Sierpnia 1861 r.
Wysokie-Litewskie.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Wdzięczny Panu Dobrodziejowi za odpowiedź na list mój, a lubo w Redakcyi Gazety odpowiedniego dla mnie zatrudnienia jako tłumacz z angielskiego znaleźć nie mogę, wedle łaskawej propozycyi Pana Dobrodzieja, chętnie się przychylam na ogłoszenie (bez nazwiska) w Gazecie Polskiej, jako prywatny nauczyciel szukający zajęcia — Oprócz nauk klassycznych posiada znajomość gruntowną angielskiego, francuskiego i niemieckiego języka, zajmujący się przez lat kilkanaście w Anglii i we Francyi dawaniem lekcyj języków obcych a we Francyi jako professor angielskiego i niemieckiego nominowany przez Ministra Oświecenia w Gymnazyum Chalons s. Saône — Jakikolwiek skutek nastąpi z ogłoszenia takowego zawsze z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję ofiarę Pana Dobrodzieja, podającego rękę bratnią zacnemu uczniowi Uniwersytetu Wileńskiego —

Z prawdziwym szacunkiem Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Iwanowski Stanisław


№ 5.

Szanowny Panie!

Kolega mój z Uniwersytetu Stanisław Miaskowski z porady Pana pracuje obecnie nad przekładem Dykcyonarza Starożytności rzymskich i greckich; ta praca jego podała mi myśl udania się do Szanownego Pana Dobrodzieja z prośbą o wskazanie mi dzieła, w języku francuzkim, z dziedziny Historyi, Prawa lub Ekonomii Politycznej, któregoby przekład był na dobie i z korzyścią mógł być wydany. Rozumiem że, przy ogromie i ważności prac Pańskich, ta prośba moja natrętną być może, śmiem jednak pochlebiać sobie że otrzymam odpowiedź, jakową można-

by

by umieścić w Gazecie Codziennej pod adresem: J. J. w Żytomierzu. Zechciéj, Szanowny Panie, przyjąć pozdrowienie najżyczliwsze i wyrazy najgłębszego uszanowania.

najniższy sługa

J. I. Kraszewski

Żytomierz
d. 24 Lutego / 8 Marca 1861 r.

8/20 Marca 1862 roku
Połtawa.

Do Redakcyi Gazety Polskiej.

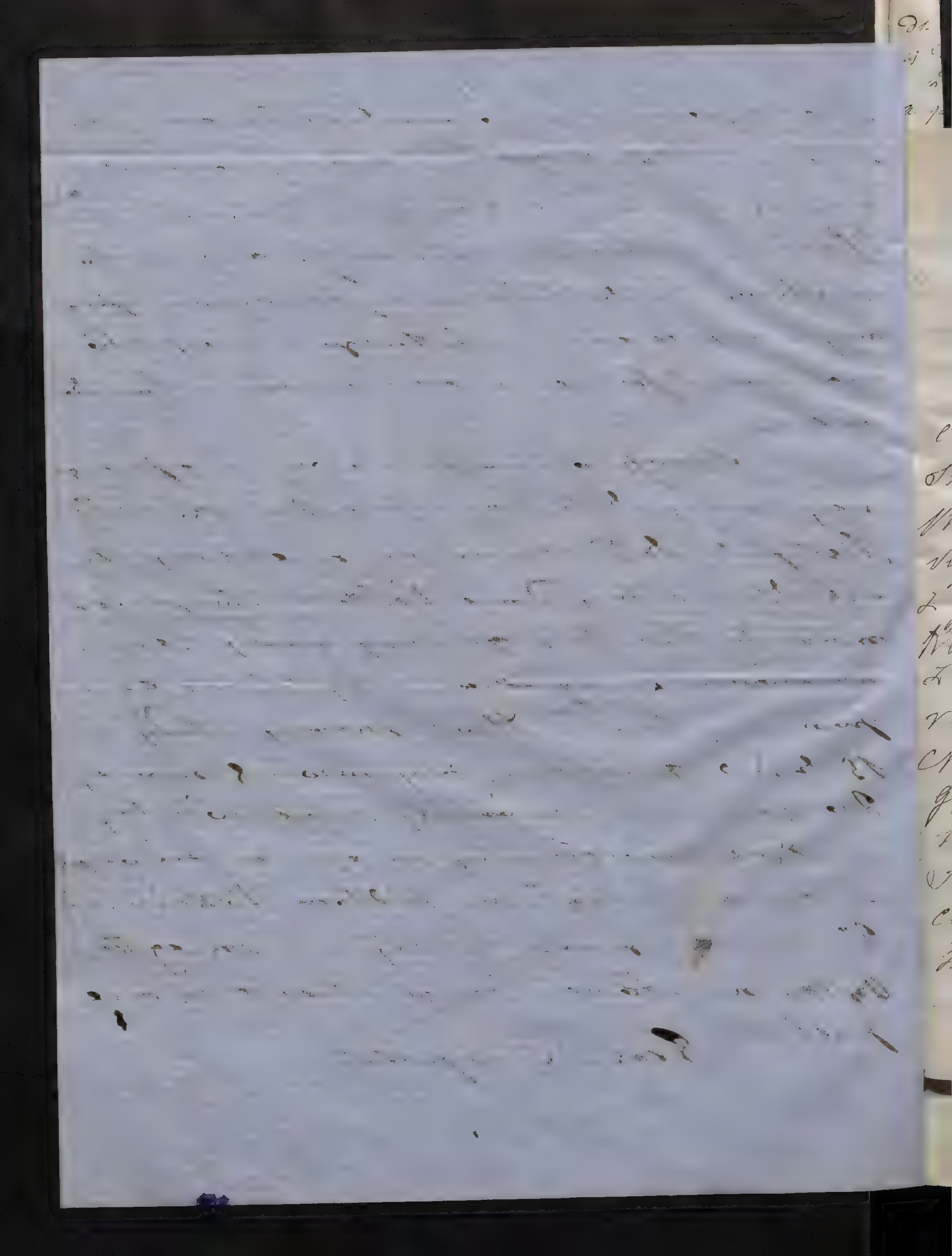
Nierównie ciekawa sprawa rozpoczęta została w prasie peryodycznej Moskiewskiej, artykułem zatytułowanym: „Czechy w Dekance". Sprawa pomiędzy wypisanemi z Czech Kolonistami, i JO Księciem Ludwikiem Kocubejem. Sprawę tę podjęło naprzód Czeskie Czas. goręcej zaś wzięła się za nią redakcya Moskiewskiej tygodniowej gazety „Dzień", z której artykuł pod przeprowadzonym wyżej tytułem powtórzyły inne rosyjskie gazety. Rzecz chodzi o niedotrzymanie kontraktu pomiędzy umocowanym od Księcia Kocubeja i Kolonistami zawartego, o ciężki byt ich, i złe ich utrzymanie przez zarząd Dóbr Dekanskich należących do Księcia. W artykule tym sprawa traktowaną jest goręcej, i wierzchownie jednostronnie, właśnie gdy dla nas bliższych miejscowości z której sprawa wzięła swą treść, znane są niemniej

więcej

ucieguły zmieniające się pozycyi. W ogó-
le we wspomnionym Artykule zapom-
no że główną fundamentalną treścią
każdego Kontraktu jest: „Dom za Dzierż-
two jest: na przykład jak wyprawnie Cze-
chów w Dekańce, za trud i pracę
Czechów, Książę Koczubey ubezpieczon
się pomiędzy Konta ich Kolonizacyi,
Kuźmie ich na miejscu, i jeśli się ozna-
czoną miejscowość nie czy osobnie płaci,
chociaż niecze obawienie Księcia Koczubeja
za niedotrzymanie z Jego strony Kontrak-
tu, potrzeba dowieść że Koloniści przy-
bywszy do miejsca Kolonii zajęli się
szczerze i sumiennie pracą wracają-
cą Ekonomii Dekańskiej pieniężny
nakład na zakup Kolonistów; dowieść
jednak tego nie łatwo, albowiem od
tego przysłowia „który się zna wiedzi jak kto
siedzi" wiemy i my zawiedzi Dekańs
że Ekonomia Dekańska na pomieszczenie
Konta Kolonizacyi Czechów, nie była
kłopotem bez miary, i poniesła niezmie-
strat

strat z powodu albo niedokładnie wyko-
nanej, albo i zupełnie niewykonanej
roboty gospodarskiej, przy tem lenistwo nie
dbałość i uchylanie się od pracy Kolo-
nistów. Po dokładniejszem wyjaśnieniu spra-
wy i wypracowaniu ostatecznego wniosku ob-
ma przy opinie- niezwłocznie raport o tem do-
niosę.

Atmosferycznej strasznej nieznośnej
zimy dotąd nas przestrzegają. od 17o
Listopada do 2o Marca (n. s.) mieliśmy tu
w budynku trzy dnie tylko w których ter-
mometr stał trzy gradusy niżej zera i
na słońcu śnieg tajał- wszystek zaś czas
pomiędzy temi datami mrozy stały od
15 do 30 gradusów, przy wtorek mrozy
26 gradusów przeważały silne wiatry i
śnieżne zawieruchy. śniegu na równych
miejscach uległo na półtora łokcia. od
2o Marca n. s. mrozy zelżały, ale śnieg taje
tylko na słońcu. Drugi objawienie są nie
przebyte. Erazm Trzupietzky



Szczekociny d: 7/4. 57.

Fr: Mięsatków w patalu

Szanowny Panie,

Wielka lat już upłynęło jak ostatni raz przypominałam się pamięci naszego Pana Kraszewskiego, i nie wiem doprawdy czy wydobędzie Pan z popiołów swych wspomnienia tej, która tak szczęśliwą się czuła z Jego życzliwych wyrazów ile razy o nie zapukała?
Na długi czas nie mogę sobie przecież zupełnie wyperswadować zapomnienia Szanownego Pana. Tem więcej dotkliwie trafiłoby mnie że przez te lat kilka wa

zbrała dusza szczerem pragnie-
niem porozumienia się z Nim
w dwóch dla mnie równie ważnych
przedmiotach, i tylko obawa
zajęcia Mu kilku chwil, jaki
zawsze potrzebuje, powstrzymy-
ła mnie dotąd. Pospieszam
więc już ~~teraz~~ z wypowiedzeniem
wszystkiego.
Otóż mam w biurku dużo roz-
licznych familijnych papierów
- papierów dla jednych - pamią-
tek dla mnie - poważnych
i drogich pamiątek - te chcia-
łabym umieścić w prawdzie
nie zupełnie bezinteressownie
lecz zawsze godnie i stosownie.
Dziwnym jednak zrządzeniem
losu, właśnie w chwili kiedy
śmy już do ostatecznej z

X. Jerzym Lubomirskiem do-
chodzili ugody, zgasł ten wiel-
ki mąż dla spraw tej ziemi,
i na nowo wyglądam opie-
kuna dla moich pamiątek.
Zechciej więc Szanowny Panie
pośredniczyć mnie, jakiemu pra-
wdziwym miłośnikiem tych
rzeczy, bo po zgonie Przezdzie:
Rastawiec: i Wielży: daremnie
się oglądam za ich następ-
cami. –
A teraz drugie – Czy Pan
łaskawy sądziszli, że mój
język polski dość wyrobio-
ny, ażeby mógł być nie wy-
śmiany w pisanych – niez=
miernie mnie Pan słowem
wysokim uszczęśliwi – zachęca-
ją mnie dotąd daremnie –
lecz Pana to już usłucham.

Mając zawsze niechybne o Szanownym Panie wiadomości w całej naszej prasie, co wszystko są dowody dobrych sił zdrowia przedziwnego ciała i umysłu – nie zapytuję o nie, i na nich też buduję nadzieję, że Szanowny Pan wśród wygnańców powstania umie wyszukać. Przesyłam Szanownemu Panu dużo głębokich wyrazów czci i poważania

Kazimiera Jabłkowska

Siostra moja Zieleńska owdowiała niewiem czy to Panu doszło? ---

C. 16/11 49.

28 Październ. 1859.

Sądzę że ci przyjemność sprawię posyłając jeden z drukujących się dzieł Kras. – wybrałem go z pośród wielu mniej zajmujących i z wielkiem upodobaniem i sądzę że zdolności twoje drukowałbyś go w piśmie waszym. Wiele publiczności tej drogi dowie się przynajmniej że te listy moje pod Kiev b. r. wyjdą z druku.

W przyszłym tygodniu jeśli mi czas pozwoli przepiszę Dla Ciebie jedną ze scen zajmującej Niebo ziej Komedyi także się drukującej i wyszło na świat mojej się ukazać.

Zrobiłbym to i w tej chwili, alei sam mi przeszkodził. A jak to? zapytasz; oto twój wydawca nawiózł mi korrekty mojej wydawcy illustrowaną i właśnie z drukarni naraz aż 3 arkusze mi przyniesiono. Niejaki to wygląda przynajmniej w sprawach, bom dotąd arkuszy na czysto jeszcze niewidział i dopuścić się aż nie mogę aby zajmie głębiej te pierwsi nietknięte z poprawiach moich wielkiej gadułą nad gadułami. Ale i to gadulstwo mu przebaczam, bo dobrej mowy woli a w tej doli drukuje Ostanek Ostrobramski czysto po polsku napisany.

Czyś otrzymał doniesienie Karty Polskiej? Odbić kazałem wielkość ex. Karty obiorowej i prospektu ułożonego p. Wróblew. wiegam aby będące pozyczach zachęciły do kupna. Gdzie mój własny fatalnie i wątpię czy oddawnie nakład przeszło 11000 rubli się kiedyś, a zdawało się ziomy uczynią ncy, nadzieja. Ofiaruje Szczepł. po 100 ale zdoły 10 razy więcej. Dodaj ochotnikom. Druk Żywota Jll. Nium. p. X. Ad. kończymy.

Przyjacielowi twemu i zerem się oddaję. Twój Samuel.

przed paru tygod. z Galicji byłem u Brunelli tego mi poraz ostatni Joachima obaczyć. Dalibyśmy Dla niej bodaj stypę przedpogrzebową.

Od czasu jakem miał przyjemność poznać się z Panem, chciej w [illegible] niepohamowany
chęć zbliżenia się do niego i odwiedzenia go w [illegible] domu. Gdyż nie obawiam staniać się natrętnym
[illegible] na czytki tego czasu którego Pan tak świetnie dla siebie tak [illegible] dla Kraju używa
[illegible] wstrzymywała mnie dotąd Bóg wie jak tutaj w Młynowie, [illegible] w [illegible], przyznaję
obawę chęć [illegible] tym razem Słowem Pan [illegible] Osmielam się
[illegible] Kołatać do drzwi Pańskich, zapytując się czy [illegible] przed mi z [illegible]
[illegible] odpisać, przykro byłoby mi [illegible], gdybyś odmowę [illegible] nie chciał, przykrzej
[illegible] gdybyś i przyjąć miał, powodowany [illegible] grzeczności i całe [illegible] którego
[illegible] nie podoba. Jeśli odbiorę pomyślną odpowiedź, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Chciej Pan w [illegible], [illegible] w tym [illegible] [illegible] talentów [illegible]
[illegible] tych [illegible] i [illegible] [illegible] — Mam zaszczyt przesłać, z
[illegible] poważaniem prawdziwym i [illegible]

Sługa

Ant. Jabłonowski

Młynów Poniedziałek
28 Października



Wielmożnemu Panu — —

Nowakowskiemu

dobr

w Gródku

Szanowny Panie Dobrodzieju

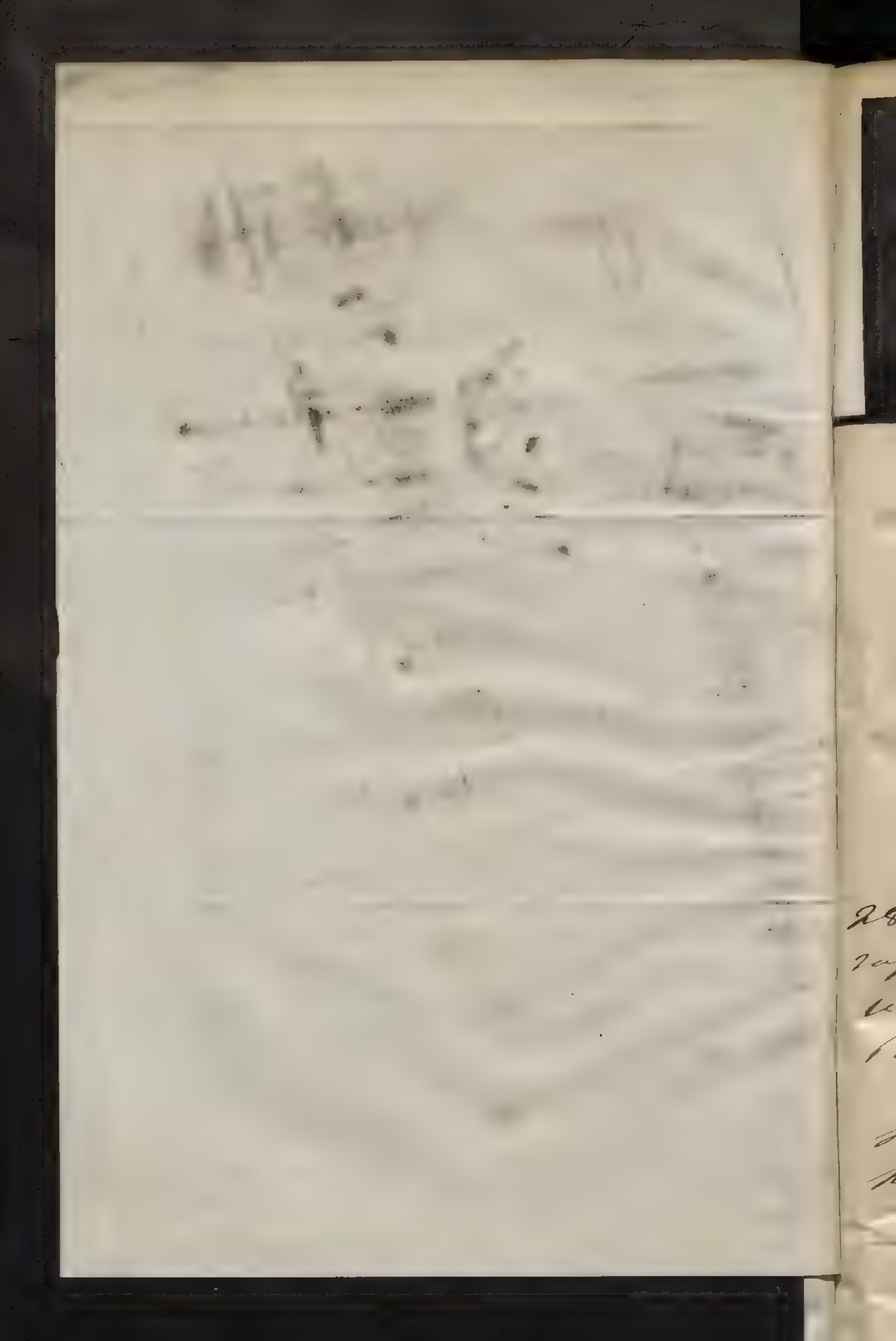
Ukończywszy moje interessa dziś rano, a będąc przymuszony jako się to zdaje znowu być w krótce w Żytomierzu, wyjeżdżam jak najspieszniej, co mnie pozbawia przyjemności ujrzenia widzieć się z Panem Tuchanym — a ponieważ wiem jako wielka będzie dla brata mego przyjemność mieć zaszczyt poznać szanownego i od wspołrodaków kochanego Pana, — przeto załączam adress Brata w Paryżu i polecam go łaskawej Jego pamięci. Proszę być przyjąć wyraz głębokiego szacunku i szczerej życzliwości.

Uniżonego Sługi
A Jabłonowski

Niedziela —

Venceslas Jablonowski N°40 rue de Longchamps
Chaillot
Paris


374



Wielmożny Mości
Dobrodzieju –

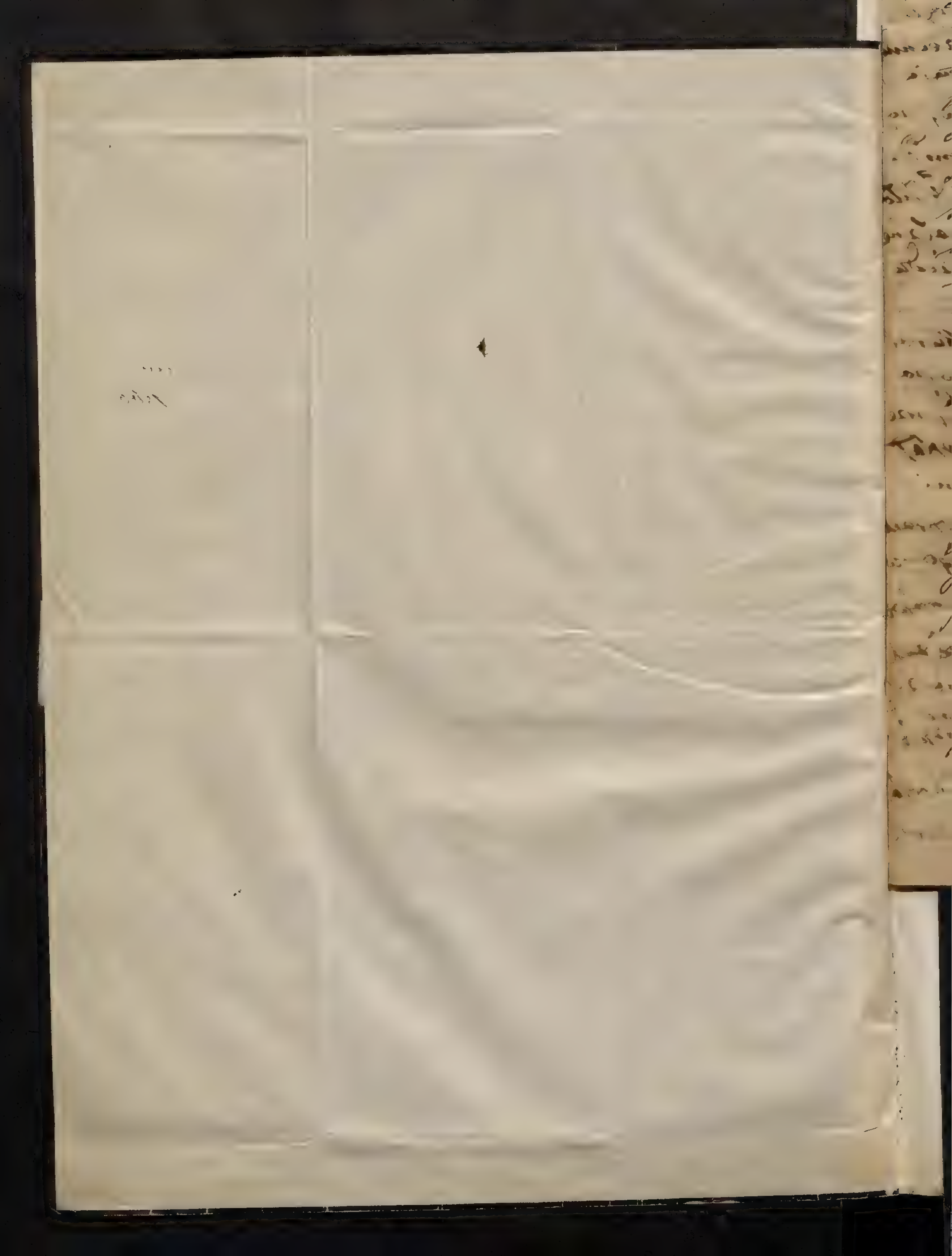
Mam zaszczyt zawiadomić, WM P. D. że dnia 28 Marca 1860 odebrałam Weksel który został mnie zapłaconym przy uprzejmiej dla mnie widzę właściwie iego najlepszy dowód szlachetnych uczuć serca i Duszy Pańskiej

Korzystam z tej Okoliczności by zapewnić o wysokim szacunku i poważaniu i o szczerej wdzięczności z którą mam honor zostać

Wielmożnego WM Pana Dobrodzieja
Najniższą Sługą
Stanisława Ksżna Jabłonowska

NB Niezwłocznie zasyłam me ukłony Panu Hrabiemu – Rejowi a upraszam WM Pana Dobro[dzieja] także pozdrowienie moich Dawnych znajomych na Wołyniu Bo i ja Wołynianka a nie wiem czy kto z naszej okolicy może pamiętać o mnie.





Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dla rozmaitych zatrudnień nie miałem nawet czasu W.Pana Dobr. o pra-
cach naszych uczonych cokolwiek donieść, sposobność, którą mi W.Pa-
na Dobr. kilkoma słowy zawsze miłemi wierszami przez Gosfarba takową
i wierną nadarzył, dozwala mi korzystać. Ze Lwowskich uczonych mało
korzystają księgarze, ponieważ mało co piszą: JP. Kamiński zaj-
ęty na kilku poezyach u mnie złożonych w „Gołębiu pocztowym" i trudni
się tylko odczytywaniem, tłómaczeniem do gazety i teatru drama-
tów — przecie nic nie pisze. — Bielowski oczekuje, aby prawie
ciągle nic nie udzielał ze swoich prac, a nawet wszystkie
nadawszy wypracować, obwiązał się pracuje — Józef Borkow-
ski nikiedy, jak go zaczepią, coś napisze. — Pan Ziemiałkow-
ski pisze ciągle niedługie i dobre powiastki, ale w pisz-
ma [illegible] w Kuliczkowskiego Dzienniku" umieszcza. Przyjaciel
zbiera ciągle materyały do ogólnego spisu książek, należących do
bibliografii polskiej, prócz tego porządkuje obrazy [illegible], wyda-
wane w pismach w różnych materyach, najczęściej
pisze zbiera polecenia ze strony stanów, z wyrobieniem
jakiegoś projektu na przyszłość uwolnienie włościan od
pańszczyzny w galicyi, żegluga na Dniestrze, — z kolei
żelaznej galicyjskiej i t.p. — P. Pauli ojmujący korrektę
z gazety lwowskiej, prawie bezczynny na Lwowie, bo prze-
pisuje tylko brakujące kartki do niecałych dzieł w zakła-
dzie Ossolińskiego — Pan Zubrzycki, drukuje Zeszyt II„
Rys historyi narodu ruskiego w galicyi," napisany w duchu ro-
syjskim! — Pan et Włodzimierz, postępuje ciągle leniwy w krokach

urządzeniem biblioteki Ossolińskiego. Sam prawie wcale niezajmuje się
a kwalość bibliotekarski tylko obowiązany przymusu dyrektora sta-
nął – katalog tej biblioteki pisali kilka lat, a kiedy rząd przyna-
glił i kazał dwaklat tego katalogu do cenzury podać, to skryp[tor]
biblioteki Jul. Kamiński w przeciągu kilku miesięcy cały kata-
log przepisał – dary ciągle do niej przybywają, a wszyst-
kich żadnego z Stryja wiadomo wszedz do nich przepiska będą
wolny. – Gorliwie prowadzona biblioteka uniwersytetu
lwowskiej, od czasu dyrektorstwa Chrzanowskiego postępuje
znacznie w urządzeniu jej, spisywaniu katalogów, po-
mnażaniu jej polskiemi i innych językach, poważnemi dzie-
łami, i jest ciągle otwarta i bardzo odwiedzana. – J. Wło-
dzimski przez choroby wstrzymany, prawie zebrał znaczne
materiały do Niesieckiego Tomu I Część I. – Man Dziedu-
szycki zajmuje się ciągle swemi Litewszczyznami. – Karol
Stadnicki gniazdo lubo daje odległe pobyt. – Gustaw
Wład. Zap, urzędnik administracyjny, czech, wydał w po-
czcie swojej pism czeskich w Praze, podobno tom III, prze-
chadzki po halickiej ziemi. – Pan Wasilewski nieczasy wkład
powołania za Tygodnika wydawanie. – J. Łańcucki
Trzemiawa, autor „Vervollkommnungslehre der polnischen Sprache"
drukuje w Pilera drugi zeszyt „Nauki języka polskiego", po-
dług swojich zasad. – W Bochni, otworzył drukarnię obok
domu Wawrz. Pisza księgarnię, przez imprezowa księgarz
nubozych, drukuje, tłumaczenie polskie poezyj Schil-
lera przez A. Gorczyńskiego – Ja drukuje obecnie
w Bochni „Elektorowie, którzy głosowali na elekcyą królów
polskich z dołączeniem z której ziemi i na którego króla

objętości 60 arkuszy druku — drugie „Żeno" przez A. Goreczyńskiego
z Tany. dzieje obszerna powieść. — przygotowane mam do druku:
„Pisma Tymona Zaborowskiego", i Poezye Jos. Bohd. Zaleskiego
(wydanie drugie): obydwa sam zebrałem z wizerunkami
autorów. — Jeżeli mogę mieć tyle śmiałości, i prosić
WWPana Dobr. aby łaskawie umieścić zechciał w pismach pery-
odycznych wiadomość o wychodzących i mających wyjść u mnie
dziełach, to by mi wielka łaska była. — Nabyłem od
Golisarka obydwa rękopisma WWPana Dobr. jakkolwiek na
mój zszarpany majątek dużo za nie zapłaciłem, ponieważ
u nas druk nierównie droższy, jednakże, chociaż zamorzać
nasi księgarze wypuścili, umiałem tego przenieść, ażeby
mieć w kraju rękopisma tyle poważanego autora, nie
miały już u nas zostać, niechaj choć tyle zasługi w naszej
literaturze mam. Gdybym taki jak Milikowski kapitał
miał, pewnie by krajowe drukarnie nie próżnowały.
Nasz Pol, sprzedał zagranicą jako etyczną swą geografię
polski za 2000 ₣, bo Pan Milikowski i inni lubo darmo tylko
rękopisma brać. — Pozostał w Nanowie 2 mile od Lwowa zawz
kosztowny: w rzadkości niezwykłe bogaty zbiór rycin polsk-
do 6000 sztuk; jakkolwiek ledwie 5ta część Pawlikowskiego
zbioru, jednakże, Pawlikowski dla wielu rzadkości a
które jego zbiór nie obejmuje, cały zbiór nabyć chce, wła-
ścicielem jego. Alex. Batowski: Mój zbiór numizmatyczny przy-
znacznie wzrasta. Może z wolnym czasem zajmę się przerys-
owaniem (nowego zjawiska wspaniałej numizmatyki): pomiędzy niedawnych Kazimier-
za Wielk. Ludwika i Wład. Opolskiego etc. Dla umieszczenia albo
w Bibliotece Ossolińskiego albo w Przyjacielu ludu. Darzy WWPan Dobr. że
tak łaskawym, z poszanowaniem tylko. Polecam mię łaskawej pamięci, pozostaję
z prawdziwym sługą Kaj. Jabłoński
Lwów 1 Września 1844.

Wielmożny Pan
Józef I. Kraszewski
Wszanowny Pan i Dobrodziey
w Gródku

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy szanowne pismo WMPDobr. z 23/1 b.r. mam honor odpowiedzieć, że Pan Pawulski za łaskawe doniesienie dziękuje; pochował przeszłego roku troje dzieci, dwoje w jednym dniu, – między temi wszystkich synów. –

O fortepianik podług życzenia dowiedziałem się, że dla rozszerzenia klawiatury, nierobią tak małych, tylko na zamówienie; – o 6 3/4 oktawach szerokość tak nie zgrabna, że niegodzi się z umeblowaniem; taki kosztuje 45 ₰. Stolikowy mały będzie kosztował 30 ₰. – mały o 6. oktawach może 24 ₰ kosztować. Lecz jak wspomniałem zamówić wprzód trzeba. –

Co do Żaków krakowskich, te jak najłagodniej nadpodziewanie od naszej cenzury przyjęte zostały i już się w Wiedniu u Sollingera w dużej 12ce na papierze tłusznym welin. drukuję; spodziewam się że do Wielkiej-nocy druk ukończony będzie, potem wskazaną mi drogą exemplarze WMPDobr. prześlę.

– Studya historyczne litewskie, Stryjkowski i jego kronika, w biegu tego roku wydrukuję. – Na ten rok wyjdą u mnie:

– Elektorów ~~xxx~~ poczet którzy niegdyś głosowali na Elektów Jana Kazimierza r. 1648, Jana III. r 1674., Augusta II. r. 1697. i Stanisława Augusta r 1764.; ułożył z dat Oswald Zapczaniec z Siemuszowej Pietruski, drukowane w Bochni u Wawr... Pissa wielkości dużej ćwiartki na welenowym pap. – Dzieło obejmujące 59 ar. kuszy druku zawiera alfabetyczny zbiór imion tej szlachty, która była wezwana do głosowania na pomienionych Elektów. Przy każdym imieniu dołączono z którego województwa lub ziemie i na którego Króla głos dawał. Zdaje się że autora myślą było dowieść tym zbiorem, że każdy znajdujący się w nim, musiał być szlachcicem; a zarazem potomkom tych familij służy za dowód, że są szlachetnie urodzeni. – Druk tego dzieła już ukończony, i wkrótce rozesłano.

– Żeno, powieść napisana przez A. Gorczyńskiego w 2. Tomach, w wielkości dużej dwunastki, na pap. welen. Wyjątki tej powieści umieszczone były w Albumie J. D. Hr. Borkowskiego i Dziennika Krakowskiego – Powieść najobszerniejsza i najlepsza, jaką dotąd A. Gorczyński napisał. – Drugi tom tego dzieła do Wielkiej-nocy ukończony będzie i z powyższemi ~~się~~ rozeszle. –

– Pisma Szymona Zaborowskiego z wizerunkiem i życiorysem autora w 8ce na pap. welenowym. – Będzie to trzeci zbiór przezemnie zebrany i wydany, pism naszych twórców polskich, których prace przed moim zebraniem tylko po pismach rozrzucone...

dzis pierwszych dwóch pobudziłem do ogłoszenia reszty ich prac, - trzeciego złożyła
familia obowiązek na mnie wydania wszystkich pism. Ponieważ Zaborowski
swoje poezye często przerabiał tak, że każde przerobienie można wziąć za różny od
pierwszego, przeto wzywam pomocy WWM Dob. ażeby mi łaskawie dopomogli ro-
zgłoszeniem w pismach literackich, ażeby każdy posiadający czy to poezye czy listy
zechciał się przyczynić nadesłaniem mi w kopiach wiernych do zupełności pism
Zaborowskiego.

Umieszczam tu co mi wiadomo o pracach naszych literatów:
Pan Giżycki obywatel Sanockiego obwodu, napisał dzieło, wyszłe w roku upłynionym
u F. Pillera: Ogrodnictwo zastosowane do potrzeb ziemianina Polskiego. — Pisze obecnie
Wiadomość o handlu polskim; — i Dzieło we względzie hist. statyst. geolog. geog.
i t. p. Polski. Wydał on już wiele pism dobrych, tłomaczonych i oryginalnie
napisanych; wziętość pism jego świadczą kilkokrotne nakładów powtorzenia
w druku, a wszystkie bez wymienienia autora, do tyla skromny zaszczyt ten uważa,
że dla wiadomości cenzurowi nie podaje swego imienia.

— J. Przyłęcki, współpracownik Tygodnika rolniczo przemysłowego, wydawanego
przez Kochanowskiego, (obydwa trudniący się niegdyś, za gospodarstwo nigdy nie byli) zebrał
Tom drugi Spraw ukrainnych. Zbiera on w tej materyi wszystko co przybędzie.
— Żegota Pauli obecnie wezwany do Krakowa na strażnika bibliotheki jagiellońskiej,
Polskiego, (który w krótkim czasie złożył księgozbiór z rzadkich polskich zbiorów Ambroży-
go Grabowskiego, M. Wiszniewskiego, A. Kłodzińskiego, bibliotekarza niegdyś zakładu
Zakładu imienia Ossolińskich, i bankruta księgarskiego Kuhnikiego, znacznym zakła-
dem zakupionych.) Zebrał on spore materyały do pamiętnika Sam. Zborowskiego, i drukuje
je nakładem J. Milikowskiego w 8ce; będzie do 20 arkuszy drobnego druku. Gdyby Pauli
chciał tylko trzymać się tej porady, jaką teraz objął, mógłby wiele pożytecznego zrobić,
lecz przy tak niestałym charakterze tylko zatować trza tyle zdolności. Ten człowiek
niewykończonych nauk (sądeckiego gymnazyum nie dokończył, przez dziwaczne nieporo-
zumienie z Ojcem opuścił dom od kilkunastu lat, i tak tułał się dotąd, żywiąc się
dotąd z udzielania nauk żydowskim dzieciom; jeden jego elew na rabina się kształci
z wielkiemi postępami w Padwie). Widziałem u niego zbiory materyałów do tej za-
branych do historyi i statystyki Galicyi naturalnie bez najmniejszego porządku.
— Dyonizy Zubrzycki, rusin, członek towarzystwa uczonego w Charkowie i Petersburga
wielki protektor ruskiej literatury, autor kilku niezłych broszur ekonomicznych i cie-
kawych historycznych rusi czerwonej, wezwany do uporządkowania archiwum miejskie-
go, zebrał 32 arkuszowe bite drukowane książkę pod tytułem: Kronika miasta Lwowa
opierającą się cała na pomienionym archiwum i manuskryptach. Jest to dotąd naj-
dokładniejsza historya tej stolicy. Dzieło to przeszło w mój nakład i razem z pierw-
szemi nakładami się rozeszło. —

— Ponieważ wypadło mi zaczepić o Kłodzińskiego, należy z kolei literackiej co więcej o nim
powiedzieć. Zakład, nad którym on jest przełożonym, pierwiastkowo dostatecznie uposażony,
bo miał 24000 Złp rocznego czystego dochodu, 80000 Złp na gwałtowne potrzeby ciągle leżą-
cego kapitału, swą własną bardzo porządną drukarnię pod przewodnictwem Zubkowskiego
autora: Wiadomości drukarskiej; — dobroczynnych obywateli mnożące się fundusze i za-
kład w dzieła, obrazy i inne zbiory, — mające początkowo nierównie większe zatru-
dnienie, nieskarżył się na brak funduszu, był dostatecznie obsadzony i umie-
jętnie sprawowany; Dziś pod przewodnictwem tego pawła, umiejącego się tylko
targać z żydami o sprzedaż własnych produktów, z fundaszem podniesionym
do 48.000 rocznego czystego dochodu, wydać tylko szkielet odarty z ozdób pierwiastko-
wych. Wola ustawą przez rząd zatwierdzona założyciela, cienia znaku niezachowała,
obalona; — została biblioteka, zbiory rycin, numizmatów i t. p. zrabowane, słowem: zakład
wielkie dzieło w niepamięć przechodzić zaczyna, stał się tylko domem czynszowym
i mieszkaniem próżniaków, a pracą kilkoletnią założyciela o mało po strychach
i piwnicach się nieponiewierają. — Naczelnik targający się z żydami o dobrą sprzedaż
swych produktów w rannym ciągle ubraniu, to jest: w czapce, szlafroku, przycho-
dzi tylko na gwałtowne wezwanie na moment się pokazać do kancelaryi; do biblioteki
niewstępuje, bo tam zimno, i zresztą zamknięta być powinna; ażeby w kance-
laryi żądającemu co wydać, nie pokazywał, zawiązuje sobie zaraz głowę,
ręce zawadzające mu nachustkę sprawowane powiesza, uskarża się to na
ból głowy to na zwichnięcie ręki lub nogi, albo odwleka do czasu przywrócenia zdro-
wia to w kancelaryi albo bibliotece nigdy nienastąpi; albo wręcz odmawia, wy-
mawiając się nawałem (swoich) zatrudnień, albo rozkaże kustoszowi żądaną
rzecz przynieść, który pewnie z całą grzecznością wynagradza, co naczelnik zanie-
chcił. Pod takim zarządem nigdy ten zakład niepowstanie, nawet do pierwszego stanu.
Po całorocznych wyliczonych pracach bibliotekarza nadchodzi czas co roku sprawozdania
z wydatków, to jest: na przebudowanie, wybudowanie nowych stajen, które pomimo instruk-
cyi owego ekonoma i architekta, (to bibliotekarz wszystkim,) w dwójnasób wydatki wypadły. na
wyłożenie kilkunastu tysięcy Złp: na umorzenie długu państwa (kraju) i tym podobne.
na zakupienie książek jakichkolwiek, byle tanio było a dużo, na zakupienie numiz-
matów greckich i rzymskich, bo te bibliotekarza najwięcej obchodzą i są starsze
jak krajowe, a zatem i droższe. Trafiło się, że ktoś przyniósł pieniądz rzadki polski:
zdradzając ... pokazać, zakład żadnego z tych niemiał, ale że rzymski więcej dla
bibliotekarza miał wartości przeto wyprosił sobie go, o polskim niewspomniawszy.

ekonomicany
Następują dochody: już to największe i najpewniejsze z fundacyjnych dóbr. które Kurator (tak
jak pan bibliotekarz co roku wnosi, trzymając je za wpół darmo, potem ze spekulacyi biblio-
tecznych bibliotekarza, nareszcie z zakładowego gmachu, w którym największą część
prześmiałno zajmuje, naturalnie nie opłaca, zakrystyan, który zajmuje urząd k-
dytowy i stanowy z tendrago opłaca, biblioteka właściwa najmniej by opłacała bo
mniej miejsca zajmuje, z kapitałów wyznaczonych na umorzenie długów kraju i t. p.
Dalej następuje mowa, którą zwykle, i tenraz y Pawlikowski miał. W ostatniej mowie
bronił on sprawy swojej, prokuratora i zakładu, głoszonej w pismach: Pszonka, Orędowni
Journal des débats i innych, jakoby tyle zacnemi ludzie, naczelnicy znakomitego zakła-
du niestrafnie rządzonym był, pierwszy (kuratora) to utajenie kapitału 120000 złp obróconego
na swoje potrzeby. — drugiego (zastępcy) o zabranie co rzadszych dzieł, rycin, numizma-
t. p. wymiane gorszych exempl. na lepsze. (księgowego robiący w medyce postrzegł, że
na wielu dziel okładkach które oprawiał, znachodził znaki i cięcia zakładowe)
trzech (naczelników) że wydali na sam budynek kilka set tysięcy już po najgło-
niejszym wydatku założyciela, na dołęgani pożytku, wygody ani okazałości w
budynku niewidać. Pomimo wszelkich dowodów jakiemi zbijał mowca ponieśione za-
ły, niestety jakoś do przekonania słuchaczów, owszem, odnawiał w nie pamięć przeszł
dając drażnienie, a nawet przyczynił się do nowego głośniejszego mowy o tyle z
katach bibliotecznych. Za mowcą na stole leżało kilka niewygodnej wielkości i grubości
książek nowo w baranie skurczykę ~~opra reza~~ oprawnych a już zepsutej oprawy ~~książek~~,
grzbietach: Spis (lichy) książek zakładu imieniu Ossolińskich.) Po skończonej obronie, obr
się mowca ku tym książkom: — „Ten dowód zasług około zakładu bibliotekarza (w
zając na niego) lecz opuścił ile czasu i osób obracał na sklejenie ~~tego~~ niezgrabne
spisu, i czy choć pióro do złożenia tego spisu umaczał. Po skończonej mowie czytał
Alexander Batowski żywot uczonego Lwowiana z przeszłego wieku, dalej odczytał
Dziekiewicz rozprawę o języku polskim z zadowoleniem słuchaczy, na słońce
Pan Przyłęcki czytał ostatnie chwile życia Władysława Warneńczyka, zakończył
rozprawy przy sprawozdających osobach, bo resztę z rodu wyniesło się. —
Jak długo przełożonym będzie Słodzimiński, tak długo niemożna się spodziewać, ażeby p
bliczność z niej jakąkolwiek korzyść miała. — Po tylu latach, doprowadzili wśród
narzekań po pismach, że mniejszą połowę książek przenieśli do kościoła, gdzie już pozo-
mają, resztę, Pan Bóg wie w kiedy zmieścą bo stolarz niezrobił jeszcze szaf. Stolarz
tu bynajmniej winić niemożna, bo jeden człowiek z chłopcem niecostanie więcej zro-
bi on w tym (bez dozoru) kościele, gdzie już część biblioteki złożona jest, a ponieważ dla ni
na wynaleziono nikogo który opłacać może, przeto zostawiono mu klucze od
Biblioteki, ażeby mógł dowolnie do potrzeby mierzania, przymierzania i przy-
cięcia szafy tyle razy wchodził ile potrzeba tego wymaga, nikt go niedozorn
nawet klucze u niego przez noc zostają. Radca magistratualny, wspomniał
że magistrat w zakładzie tym złożył kilkadziesiąt obrazów olejnych, wizerunk
Królów polskich, ciekaw byłem je widzieć, więc poszedłem, przybrawszy sobie nale-

cóż więc; bibliotekarze jak zwykle, gdy niema we Lwowie żydom co sprzedawać, tu jedzie na wieś urządzać swe nowo nabytą znowu majętność; i tą razą niebyło lecz P. Kustosz zawsze uprzejmy (szlachlecki doktor filozofii, suplujący naukę języka polskiego i literaturę pol. na uniwersytecie) rozkazał natychmiast stypendyście za[illegible]dowemu (zwykle są synowie zamożnych obywateli, protegowani od naczelników) pokazać nam te obrazy; na nieszczęście złożone były w kościele gdzie część biblioteki złożona, więc musieliśmy czekać, aż przyniósł od stolarza klucze, wchodząc więc za zezwoleniem stolarza do tego przybytku nauk, cóż zastaję wnim? oto wkilkunastu szafach bardzo prostej roboty (niektóre jeszcze niepobielone olejną farbą) poustawiane książki, w każdej szafie wszystkie formaty książek z wlepionemi numerami katalogowemi, w sposób ten, że najmniejszy format na górze, 8avo 12mo i 4to środkiem a foliaty nadole umieszczone — pytałem się, czemu były książki złoty w tych szafach, które jeszcze kolorem nieobciągane? na co mi odpowiedziano że lakiernik maluje szafy napełnione książkami, wskazałem im że z tej przyczyny i książki pomalował, ztłomaczył się że się ukryć nie może zamilkłem więc, bo zdrowa rada niepomoże — Dalej, środkiem kupy książek porzuconych na zakurzonej podłodze stolarskiemi trocinami, czekając lata i rozkazu naczelnika w szafy wejść, potem od lakiernika pochlapane były, — obok nich stoją posadzki w tym kościele zrobione, do potrzeb naczelnika przeznaczonych. Weszliśmy na wschodami na galeryę, aż tu kilka set obrazów kupami jeden o drugie oparte, wiele z nich z Eremitażu Petersburgsgo warte, zaprószone, zaśniedziałe, wiele przez człowieka nieumiejącego pędzla w ręku trzymać poszkaradzone (odnowione); — przystąpiliśmy nakoniec oglądać dary magistrackie, wrzeczy samej ciekawe duże wizerunki naszych królów od Kazimierza Wielkiego, trzymającego w ręku gród Lwów, zapewne pędzla 17 wieku mierne robione, lecz widać pędzel polaka, charaktery, ubranie krajowe dokładnie oddane, lecz potrzebują restauracyi, co nie nastąpi tak prędko, bo funduszu rezerwowego niema a wydatki gwałtowne, tylko nie na powiększenie biblioteki lub innych zbiorów. Przeglądawszy więc z tych kupami złożonych obrazów, wyszliśmy z żalem w sercu, widząc tak wielkie dzieło życiem i majątkiem założyciela okupione (oślepł z pracy czytania i pisania ciągłego) burzące się i butwiejące. Wychodząc za progi przybytku mości, stolarz objął klucz napowrót przyrzynając półkę świeżo oheblowaną do szafy. —

Donosząc WWPdobr. o uprawie literatury naszej i pielęgnowaniu jej, napomknę tu o dwóch rzędach bardzo ozdobnych i królewskich na konie — które wystawiłby przez licytacyę sprzedawane tędy: Z kolei moich zatrudnień zawezwano mnie urzędownie (jedem sądownie przysięgły taksator książek i pamiątek starożytnych) do oznaczenia wartości następnie opisanych rzędów. — Pierwszy złożony z siodła haftowanego złoconem srebrem na zielonym atłasie, napierśnika, naszyjnika z wodzem pod szyję, podogoniem, i ozdobnych całkiem z srebra lanego czapraka, mającego srebrne, deseń złocony; wszystko w srebro tureckiej roboty emailowane oprawne, ubrane w rubiny, szmaragdy, ametysty, topazy, krwawniki i tp. z strzemionami srebrnemi mocno wagami złoconemi, na całą nogę, wiszącemi na mocnych zielonych jedwabnych troczkach. Wartość tego rzędu wewnętrzna dochodzi 3.200 Złp. wartość amatorską położyłem 4000 Złp. —

— Drugi rząd z tylu części składający się, lecz robotę siatkową pracowicie złoconego srebra oprawny, ubrany równie pierwszemu w kamienie, czaprak koloru szkarłatowego złoconem srebrem w pasy tkany. Wartość wewnętrzna dochodzi 2400 Złp., wartość amatorską położyłem 3200 Złp.

— Dwa rzędy, tylko bez napierśników i podogonia, pierwszy srebrny tamowy w srebro karpiu tureckiej oprawny, drugi surowcowy w mniej wartości srebro oprawny. Wartość wewnętrzna 360 Złp. wartość amatorska podniesiona do 500 Złp.

— 3 ładownice, dwie tureckiej roboty emailowane, trzecia tylko srebra w blachę ładownicy długą robotę ze św. Michałem. Wartości wewnętrznej 362 Złp. podniosłem do 60 Złp.

— 2 łebki i para olstrów stłoczonych i bizun surowcowy. 12 Złp.

Ośmielam się WWPdobr. prosić, byłby łaskaw umieścić tę wiadomość w Tygodniku Petersburgskim, z dodaniem, że życzący nabyć te rzędy może się udać do mnie pod adresą K. Jabłoński we Lwowie, zapewniając iż kapitał do wypłacenia we Lwowie w jakich kolwiek rękach złożony bylo pewny, procent za moje starania 5 od sta i wyznaczenie ostatecznej ceny, jaką chce ofiarować. Równie że wydaje Pisma Tymona Zaborowskiego i z zadmienionych przyczyn, żeby posiadacze jakich kolwiek pism jego raczyli nie przysłać w kopiach do Lwowa.

Gdyby mi łaska czas i kto pobłażliwy by, mógłbym wiele o naszych zakładach napisać, bo się na nie patrzę, tymczasem racz WWPdobr. przyjąć i darować mi, żem mą bazgraniną przyczynił się tylko do więcej kłopotu pocztowej. Jakoś mi i łzy na sercu jak mogę, kiedy pomieszać nie mogli.

Polecając mnie łaskawej pamięci, zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

15/2 845.

WWPana Dobrodzieja uniżony sługa
Kajetan

Wielmożny Pan

J. J. Kraszefski

Obywatel i W. Mozny Dobrodziej

w Gródku

per Radziwiłłów
koło Winnicy p. Łuck.

15 FEB



845.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Żaków 20 Ex. przesłałem wskazaną mi drogą wraz z farbami; — Studia jeszcze nie wydrukowałem, ponieważ za ten rok dużo mi się nazbierało. Prócz nakładów wymienionych wydałem: Badania Hr. Fr. Ksaw. Giżyckiego, — Dzieje Polski Albertrandego Tom I do końca Piastów. Stan. Augusta, Tom II zawierać będzie: Wiadom. histor. o krajach połączonych z Polską o ojej len. rościach — Treść dziejów kościoła Polskiego — Wykład zbiorowy prawodawstwa politycznego i układu rządu w Polsce. — Tym zakończyłem moje tego roczne nakłady. —

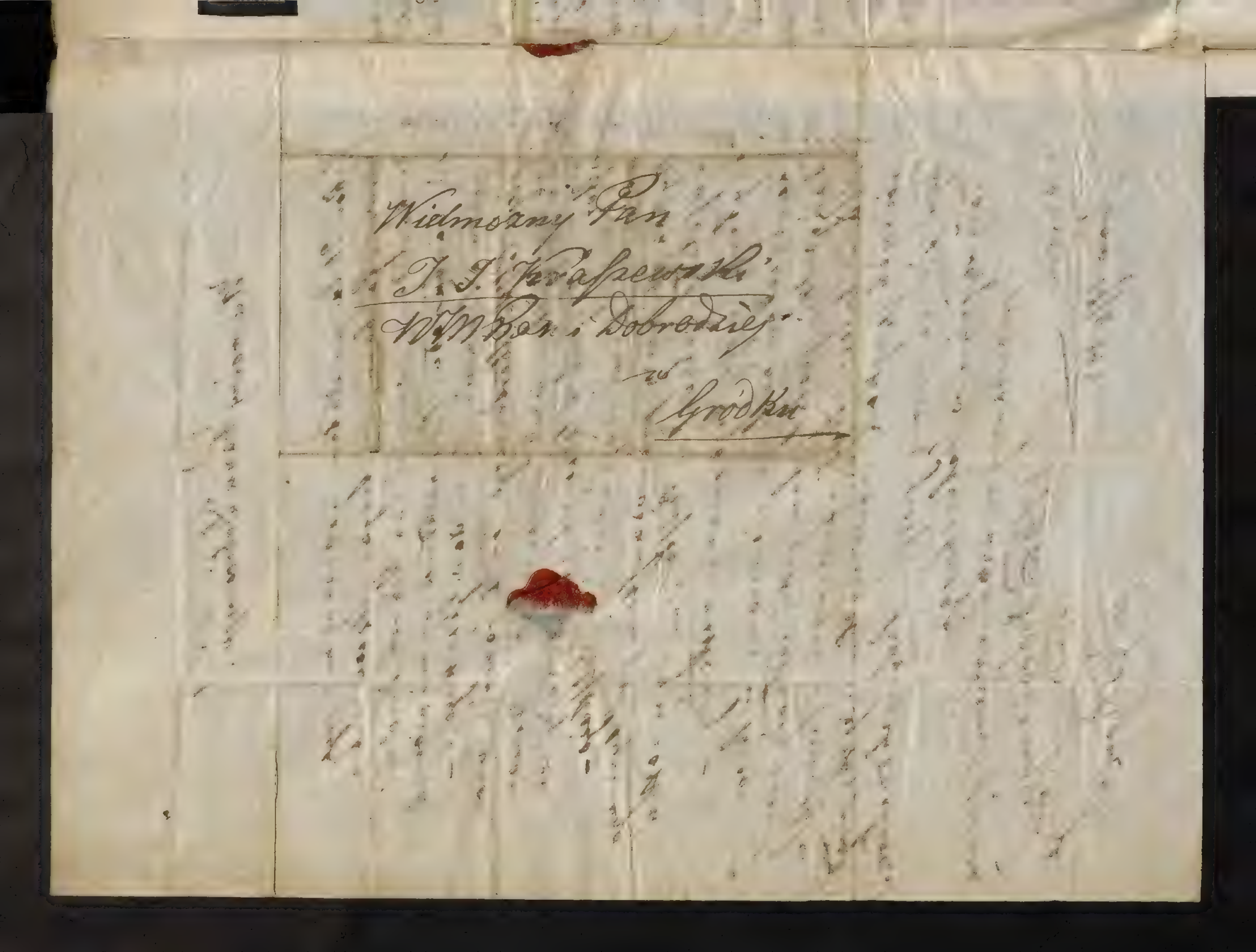
Zawiązałem od tąd z niemcami interes księgarski, jeśliby tam jakie nakłady życzył sobie dostarczać dzieł naukowych i innych w różnych językach nowo wychodzących, mógłbym się za umowę podjąć takowych dostarczać.

Zaś się już i w Petersburgu.

Z prawdziwym szacunkiem i powa-
żaniem
WWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
K. Jaworski

Lwów 19/4 845

12 przybyły farby za 4 ruble wydałem:



Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
WJMPan i Dobrodziej
w
Gródku

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Raz mi WWo Dobr. podarował żem tyle czasu nie odpisał; wina całej
ciągłe zatrudnienia około mego handlu, i czasy coraz trudniej-
sze, w których, ażeby dawny dochód uzyskać, dwa razy pracą nadra-
biać muszę, o ile trudność czasu uszczupla. Do rzeczy. —
Z ogłoszeniem WWo Dobr. tyczącym się dykcyonarza artystów pol-
skich, ośmieliłem się moje szpargałki tej materyi na ręce
Glüxberga księgarza WWo Dobr. przesłać; są to notatki z czyta-
nia i przeglądu różnych dzieł zebrane. Jakkolwiek one małej
wartości, jednakże do całości, jeden większy dopełnienia dobry,
a niebezpiecznego, ażeby podobne notatki nie wskazały niejedno źródło mały
te w mało znaczącej broszurce lub dziele nie przyjęte [illegible] lub
nieznanym. — Ile mi jest wiadomo, Pan Alex. Batowski, właś-
ciciel ślicznego polskiego zbioru rycin, ma już ukończony opis
dokładny pomienionego zbioru, dobrzeby było, ażeby WWo Dobr. ła-
skawie się do niego udał z prośbą o pozwolenie przekopiowania
rzeczonego opisu rycin, który niejedną pracę artysty już zna-
nego, lub nieznanego artystę wykryje. — Czyli opis ten
krytycznie zrobiony, z pewnością nie wiem, ponieważ go
sam właściciel nie robił tylko jego konserwator niejaki
Morawski, mierny, początkowy artysta; a zarozumiały [illegible]
ale na dowód mierności jego z zawiści nieporównanym dotą-
czas tu Czarneckiego, straszliwie ops. pewnego, pomimo
wzoru dobrego, z którego zdejmował. Straszne się nam
tu młodzież poświęcająca malarstwu popsuła; aby rok
dwa za granicą pobył, już starem wyrobionem malar-
rem przybywa, a niewart rzemyczka rozwiązać; do tych
liczą się tu Kornel Szlegel, Kaszyński, Morawski
i wielu innych niewartych wspomnienia. — Pan Tyszkiewicz
za granicą się sposobi zeszedł. Z najprawdziwszych, z
wielkiem uczuciem i poświęceniem i najwięcej obiecujący,
jeśli nie zejdzie zawcześnie ze świata albo z rozumu,
tusz lecz z chęci nauki, wielkiego czucia i ciągłej
pracy, teraz zagranicą jeden z uczniów [illegible] mego
Józef Budzyński, skromny i pilny Jan ze Sfinsa —

Studia histor. wileńskie nie drukowałem z powodu że prawie użyte były w Historyi Wilna, prócz tego że dzieło niecałe; może go ustąpię zakładowi Ossolińskich do ich pisma czasowego. —
Wspomniał mi oddawca kartki w liście poprzedniej że WWPan Dobr. szukasz dzieł dawnych. — Dostarczałem ja już oddawna Baronowi Chaudoir i Świdzińskiemu i P. El. Piotrowskiemu; jeśli mi zdrowie i czas pozwolą prześlę spis moich staruszków, niedużo na teraz w zadkości, lecz więcej w późniejsze. —
Oddawcy tej kartki dałem 10 katalogów mojej numizmatyki, którą dla różnej spekulacyi na sprzedaż ogłosiłem, ażeby przytem ich taxę, zapas dubletów i brak w zbiorach wykryć — Racz WWPan Dobr. łaskawie miłośnikom numizmatyki rozdać i może w którem gnieździe tamtej ziemi [illegible] napomknąć — kończę prawie nie skończony list, albowiem poczta Warszawska na rachunki czeka. Jeszcze razy więcej
Polecam wiernej życzliwej pamięci
WWPana Dobrodzieja
4/2 848.
najniższy sługa
K. [illegible]

Mojorkin kupił u mego brata płótno [illegible] 10 łokci

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
w Omelnie? Dobrodziej
w Grodnie

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Lata upłynęły jak miałem przyjemność z WPDobr być w związku
listowym; to też i przestanek ten zarazem i oznaką braku ruchu
literackiego u nas oznaczał. Niejedno odtąd u nas się minęło, — nie
jeden pisarz ustał na zawsze nas swemi płodami zasilać, a mię-
dzy temi niektórzy zawcześnie — rokujący świetną przyszłość dla na-
uk i literatury; niejednosimy też i przetrwali. Jak kolwiek powie-
dzieć muszę że i dziś może przykrzejszego czasu dożyliśmy, nie
podobna było już na zawsze ręce opuścić i zasnąć do reszty
zawód. Od kilku lat prawie, jak znoszę się z właścicielami pozosta-
łych (im po swych bliskich) prac literackich — o wydawnictwo ich dru-
kiem. Nie tak to jest u nas łatwo wydać dzieła zupełne pozostałe
po zmarłym pisarzu; najczęściej się wydarza że samemu potrzeba
poszukiwać ich, gdzie pozostały ich właściciel częstokroć nie troszczący
się o spuściznę literacką, ustępuje prawa za nie z warun-
kiem tryszczenia się samemu przedsiębiercy o jej treść (czego się z ży-
jącym autorem nie doznaje); — a ileż to odpowiedzi na moje wezwania
o ustąpienie mi prawa do nakładu dotąd nie odebrałem. To to przy-
czyny zwlekły przedsięwzięcie mego wydawnictwa dotąd.
Zamiar mój początkowy teraz w życie wstępujący jest: wydać
pisma wszystkie każdego w pierwszym [XIX] półwieczu zmarłego naszego
go pisarza, i udało mi się zapewnić sobie ich treści nie mało do
mego wydawnictwa. Mając tedy już zapas materyału odpowie-
dni, począłem od pierwszego Sierpnia wydawać co miesiąc ze-
szyt 5arkuszowy drukiem ozdobnem i formatu bibliotecznego
dużego — tak długo, aż się liczba przedpłacicielów w kraju taka
zbierze, że wydawnictwo własnem funduszem utrzymać się potra-
fi, — poczem podwoję liczbę zeszytów.
Pierwszym drukującym się dziełem z porządku posiadanych
materyałów jest: Pisma Józefa Hr. Dunin Borkowskiego, którego
prace cząstkowe znane są: z Album autora na korzyść pogorzelców, z
Biblioteki nauk. zakł. imienia Ossolińskich, z Biblioteki Warszawskiej,
Dziennika mod Kulczyckiego, Haliczanina Chłędowskiego, Niezapominajki
Korwella, Pamiętnika naukow. Krakowsk., Prac literackich wyd. p. autora,
Kozmarlosii lwowskich, Pienia liryczne Szyllera wyd. Bielowskiego i Zie-
wonii obydwuch rocznikow. Zarówno na swój wiek wczesny i niedługi za-
wód literacki piękną sobie drogę do zasług otwierał. Lecz com wyżej wyli-
czył, to są tylko cząstki i to prac tylko poetycznych, między któremi
niedługich parę rozpraw się mieści; — najważniejsze jego prace niebyły

drukiem tknięte, a temi są pozostałe rękopisma treści następnej i obszerne: Greczyzna w Polsce w dwóch oddziałach: pierwszy obejmuje przegląd dzieł greckich wydanych przez rodaków, a drugi biograficzne skice rodaków oddających się greczyźnie; obydwa działy stoją zsobą w związku i wykazują chronologicznie postęp greczyzny w Kraju od najdawniejszych czasów.

Dalej: Dzieje literatury nowogreckiej; — Przekład Apollodóra z Herodota: Klio i Melpomena. W końcu parę artykułów rozprawowych o poezyi i dziejach poezyi żydowskiej w Polsce.

Ile przyjaźni i nauki cenione były tego pisarza, dowodzą wspomnienia drukowane wierszem i prozą przez A. Bielowskiego, Leszka brata autora, Maurycego Dziedaszyckiego, Lud. Siemińskiego, Korn. Ujejskiego, które wszystkie na końcu wydrukuje...

Po ukończeniu druku powyższego autora, nastąpi w temsamem porządku druk pism Tymona Zaborowskiego, obejmujące następną treść: Umwil, poemat dramatyczny w 3 aktach; — Chmielnicki, tragedja oryginalna w 5 aktach; — ~~Ch~~ Tajemnica czyli Borys i Milusiana, tragedja oryginalna w 5 aktach; — Zdobycie Kijowa przez Bolesława Chrobrego w r 1018, poemat w siedmiu pieśniach; — Parnas we śnie; — Dumy Podolskie — Wiersze wyjęte z listów autora, pisanych do swego Wuja Wincentego Szeptyckiego i do Wo Floryana Łaszowskiego; — Wiele drobnych poezyj autora i wiersz na zgon jego. Miawszy od lat przeszło 20 z rozmemi wydaniami do czynienia, nienatrafiłem na pisarza, który by tylorakie odmiany poczynił w swych pismach, jak to znalazłem w pismach tego pisarza, szczególniej w „Zdobyciu Kijowa 7 pieśniach, z których niektóre do czterech razy przerabiał i to z tak znacznemi zmianami, że możnaby każde przerobienie za nowy utwór uważać.

Zamieściłem tu przeglądy pism powyższych dwóch autorów, bo ich treści w zupełności posiadam tak, że są do druku gotowe; następnych tylko nazwiska przytoczę, a treść ich za później odkładam, bo nie mam ich jeszcze w zupełności zebrane, a tem samem nie ułożony porządek w jakim drukować się będą. Nazwiska ich jak następują:

Pisma księdza Karola Antoniewicza.
dto Stanisława Doliwy Starzyńskiego.
" Marcelego i Henryka Skałkowskich
" Wacława Zaleskiego byłego Gubernatora.
" Wasilewskiego byłego marszałka stanów i radzcy Gubernialnego
" Księdza Michała Głowackiego. i — Przyrzeczone mam
" pośmiertne Jul. Stawackiego.

Prócz tu wymienionych traktuje o ulepszeniu prawa wielu innych naszych pisarzów których pisma razem dotąd nie wyszły. —

Niechcąc duchowieństwa pozbawić treści wzorowych kaznodziejów z powyższej epoki, mam zapewnionych dotąd treści pięciu takich mówców, których nazwiska i treść na później odkładam, niewątpiąc, że i liczba ich znacznie się powiększy.

Jakkolwiek zawód mój nakładowy wydał do 100 dzieł różnej objętości, jednakowo przemyśliwałem zawsze nad jednem obszerniejszym, ciągłym i trwałem wydawnictwie, które mi powyższy płód wydało, a które i pożytek krajowi i imię przedsiębiercy utrwalić zdoła.

Pisząc to do WPDobr. mam na celu WPDobr. o tem przedsiębierstwie wprost ze źródła uwiadomić; nadto że WPDobr. mając rozliczne związki z wydawnictwami pism periodycznych, użytek należyty z niniejszego uczynić raczysz, czym nietylko mój interes WPDobr. poprzesz, ale głównie dogodność miłośnikom literatury uczynisz.

Biblioteka Sanocka redakcyi Turowskiego zaczyna się chwiać z powodu nieporozumień redaktora z nakładnikiem. Redaktor biblioteki ogłosił wydawnictwo Biblioteki w jednej części w Przemyskiej drukarni wydawać się za przyszłość mające w myśli dopełnienia przyrzeczeń, to jest wydanie rocznie 100 zeszytów, podając za powód, że obecny nakładnik niedostanie rocznie nad 80 zeszytów dostarczyć. Drugie ogłoszenie nakładnika opiewa że i 150 rocznie zeszytów dostarczy i jeśli dotąd niedopełnił tego to z winy redaktora, który mu fundusze ukrył i tym samym uczynił niezdolnym liczby dopełnić; a chcąc się przy wydawnictwie utrzymać wyjednał u sądu prowizorium na Turowskiego i rozdwojenie wydawnictwa. Trzecie ogłoszenie pojawia się znowu przez Turowskiego: że całe dalsze wydawnictwo Biblioteki polskiej przenosi się do Przemyśla. Tą kłótnią odstręczają przedpłacicieli i nim sąd Przemyski rzecz między obydwoma pieniaczami rozstrzygnie (których na 15. b. m. do siebie powołał) może bardzo pomyślnie udana spekulacya smutny dla obu koniec wziąść; bo wielu prenumerantów, którzy nieradzi tej liczbie rocznej zeszytów dla wysokiej rocznie dla niejednemu przedpłatnej, niemogącej dotrzymać odpadnie i mała liczba mogących wydołać płacić pozostanie, a która niewiem czy wytrzyma nakład kosztowny przy braku funduszu przedsiębierców. Takim sposobem gotów redaktor nigdy niezbyty funduszów pozbawić nas pięknego ruchu książkowego z wielkiem zapałem przez publiczność przyjętego i tylko niesłusznością, nienajlepszym w początkach wyborem, i niezmiernem utrzymania przedpłacicieli.

Miałbym więcej o wydawnictwach naszych donieść, lecz moje przedsiębierstwo wiele czasu poświęcenia wymagające niedozwala mi się dłużej nad tem przedmiotem zatrzymać. Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania. Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Lwów 6 Października 1866.

najniższy sługa

Kajetan Jabłoński

Франко

Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

Kurator szkół i Wielmożny Dobrodziej

franco

w Żytomierzu

p. Radziwiłłów

franco

Post scriptum!

Zbieram od więcej lat autografy (listy słynnych rodaków w każdym zawodzie); – nagromadziłem ich z różnych czasów niemało, jednakże wiele mi niedostaje. WPDobr. mając tak rozliczne związki ze światem uczonem mógłbyś mój zbiór nie mało zapomódz bodaj świstkami z ich podpisem, WPDobr. nie zbydzie mi a mój zbiór otyle mnożącem! Racz mi WPDobr. nieodmówić tej przyjemności w mnożeniu tego rodzaju zbieranki. Mam mało autografów rówieśników WPDobr, jako i poprzedników z tamtych stron, a wiem że WPDobr. ich masami przy swej niepojętej czynności literackiej posiadasz, z pomiędzy których większą część (niepodobne inaczej) na zniszczenie przeznaczać musisz.

Powstaje u nas sporo zakład biblioteczny przyozdobiony zamiłowaniem i fundu[s]zami Wiktora Hr. Baworowskiego. Mieści on w sobie już kilka zamożnych bibliotek i zbiorów rękopiśmiennych, a młody jeszcze miłośnik jej obiecuje w niedługim czasie ją bardzo wznieść, który z czasem otrzeć ma publicznym zakładem naukowym stać się ma. – Jedyny to dziś powstający u nas zbiór biblioteczny, wiele nam ich ubyło przez to upadło tyle ruchu, a nowi ich nabywcy, jako też ich spadkobiercy zobowiązki, nie z tym zamiłowaniem jak ich poprzednicy i założyciele dopełniają miłośnictwa i zamiarów poprzedników swoich, do których zakład Mieczysława Pawlikowskiego tyle zamożny po s. p. Gwalbercie ojcu pokaźny należy.

ODEZWA WYDAWCY.

Od dawna już odzywają się ze strony czytającej Publiczności słuszne utyskiwania na to, że prace znacznej liczby znakomitych pisarzy krajowych, dotąd albo rozrzucone tylko po różnych dziennikach i czasopismach, albo częściowo drukowane w pojedyńczych tomach albo nakoniec w rękopismach butwiejące gdzieś w ukryciu, nie zostały jeszcze wydane w całkowitym zbiorze. Są to że tak powiemy, zakopane cząstki wielkiego skarbu narodowego, które miłośnik literatury ojczystej musi pierwej odgrzebywać po różnych miejscach, jeżeli pragnie ocenić całą ich wartość i zapoznać się z duchem, którym natchnęła je twórcza siła jeniuszu.

Otóż podpisany, pragnąc z jednej strony oszczędzić czytającym tej mozolnej pracy, a z drugiej wyświadczyć szczerą przysługę piśmiennictwu ojczystemu ogłoszeniem dzieł niedrukowanych dotąd: postanowił zająć się wydawaniem zupełnych dzieł najznakomitszych pisarzy krajowych i wszedł w tej mierze w układy z przynależnemi właścicielami.

Dotychczas uzyskał już prawo nakładu na dzieła *Józefa hr. Dunina Borkowskiego*, zgasłego niestety zbyt

wcześnie wieszcza; *Tymona Zaborowskiego*, sławnego piewcy Miodoboru i zwanego słusznie nowoczesnym Skargą *ks. Karola Antoniewicza*, i temi też dziełami rozpoczynam pierwszy poczet mego wydawnictwa.

Dzieła te wychodzić będą od pierwszego Sierpnia r. b. w zeszytach po 5 arkuszy formatu dużej ósemki, na papierze welinowym, i pisma każdego autora poprzedzi dokładna jego biografia i popiersie jak najwierniej rytowane.

Prenumerata składa się na 4 zeszyty 2 złr. m. k. i szanowni Prenumeranci na prowincyi raczą ją przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem: „*Prenumerata na dzieła znakomitych pisarzy krajowych*" Dla nabywających pojedyńcze dzieła ze zbioru zapowiedzianego, podwyższa się cena o trzecią część ceny prenumeracyjnej, to jest tomu jednego 3 złr. m. k.

Zeszyty pojedyńczo się nie sprzedają.

Przed ukończeniem pierwszego poczetu, oznajmi się jakie dzieła dalsze nabyte zostały w tym celu, i jak dalece wydawnictwo to rozszerzone zestanie.

Rozpoczynając tedy w dobrej wierze ważne to i kosztowne przedsięwzięcie! pociesza się wydawca tą nadzieją miłą że znajdzie odpowiedny swym szczerym chęciom udział u Publiczności, i że miłośnicy piśmiennictwa ojczystego nieomieszkają korzystać z tej sposobności, by łatwym sposobem nabyć piękny zbiór dzieł szacownych i znamienitych, które bezwątpienia staną się kiedyś prawdziwą ozdobą każdej biblioteki.

Lwów, w Czerwcu 1856.

Kajetan Jabłoński.

OGŁOSZENIE

wydawnictwa dzieł znakomitych pisarzy krajowych.

Od dawna już odzywają się ze strony czytającej Publiczności słuszne utyskiwania na to, że prace aczn.ej liczby znakomitych pisarzy krajowych, dotąd albo rozrzucone tylko po różnych dziennikach czasopismach, albo częściowo drukowane w pojedyńczych tomach, albo nakoniec w rękopismach bu-iejące gdzieś w ukryciu, nie zostały jeszcze wydane w całkowitym zbiorze. Są to że tak powiemy, topane szczątki wielkiego skarbu narodowego, które miłośnik literatury ojczystej musi pierwej od-ebywać po różnych miejscach, jeżeli pragnie ocenić całą ich wartość i zapoznać się z duchem, któ-n natchnęła je twórcza siła jeniuszu.

Otóż podpisana księgarnia, pragnąc z jednej strony oszczędzić czytającym tej mozolnej pracy, z drugiej wyświadczyć szczerą przysługę piśmiennictwu ojczystemu ogłoszeniem dzieł niedrukowanych ląd, postanowiła zająć się wydawaniem zupełnych dzieł najznakomitszych pisarzy krajowych i weszła tej mierze w układy z przynależnymi właścicielami.

Dotychczas uzyskała już prawo nakładu na dzieła **Józefa hr. Dunin Borkowskiego,** lsłego niestety zbyt wcześnie wieszcza; **Tymona Zaborowskiego,** sławnego piewcy Miodoboru wanego słusznie nowoczesnym Skargą **ks. Karola Antoniewicza**, i temi też dziełami rozpo-ie pierwszy poczet swego wydawnictwa.

Dzieła te wychodzić będą od pierwszego Sierpnia r. b. w zeszytach po arkuszy formatu dużej ósemki, na papierze welinowym, i pisma każdego autora poprzedzi dokładna biografia i popiersie jak najwierniej rytowane.

Prenumerata składa się na 4 zeszyty 2 złr. m. k. i szanowni Prenumeranci prowincyi raczą ją przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem: **„Prenu-merata na dzieła znakomitych pisarzy krajowych".** Dla nabywających pojedyńcze ieła ze zbioru zapowiedzianego, podwyższa się cena o trzecią część ceny prenumeracyjnej, to jest mu jednego 3 złr. m. k.

Zeszyty pojedyńczo się nie sprzedają.

Przed ukończeniem pierwszego poczetu oznajmi się jakie dzieła dalsze nabyte zostały w tym ilu, i jak dalece wydawnictwo to rozszerzone zostanie.

Rozpoczynając tedy w dobrej wierze ważne to i kosztowne przedsięwzięcie, pociesza się wy-wca tą nadzieją miłą, że znajdzie odpowiedny swym szczerym chęciom udział u Publiczności, i że iłośnicy piśmiennictwa ojczystego nieomieszkają korzystać z tej sposobności, by łatwym sposobem abyć piękny zbiór dzieł szacownych i znamienitych, które bezwątpienia staną się kiedyś prawdziwą zdobą każdej biblioteki.

Lwów, w Czerwcu 1856.

Księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

W drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najprzód bardzo obowiązany jestem WPDobr. za tyle pochlebne słowa w Gazecie Warszawskiej czytane. Następnie dodaję, że Biblioteka polska się rozdwoiła, to jest: Turowski redaktor jej porzucił wydawać w Sanoku, a wydawnictwo przeniósł do Przemyśla, gdzie zamyśla ją dalej drukować; lecz nakładnik osobny Sanocki na swą rękę również nieprzestanie jej także drukować, z tąd emulacja między niemi co do wydawnictwa. Ile mi wiadomo, Sanocki się zajmie przedrukiem wyboru Mostowskiego, i Kronikarzów resztę trzech według Bahomelia; — co Turowski zrobi — niewiadomo, prócz że Kuchanowskiego zaczął.

Właściwie sprowadza mnie teraz bardzo inny przedmiot do W.Pana Dobr: a ten jest miłośnictwo od lat wielu w zbieraniu Autografów naszych Rodaków w każdym zawodzie i czasie zasłużonych. Wielmożny Pan Dobr. byłbyś największym i najznakomitszym dawcą w tym względzie. W takim rzadkim do drugich wysokim poważaniu jako obywatel i uczony, tyle przeżyjąc, posiadasz WPan Dobr. w tem przedmiocie niezliczony skarb dla zbioru mego dziś już licznego lecz zawsze ubogiego jeszcze bardzo w Autografy Osób w tamtych stronach zamieszkałych nie wątpię, że gdybyś WPan Dobr. raczył przy rzadko wolnej chwili komu podwładnemu tylko najniepotrzebniejszą korespondencyę wysortować, już by bardzo mój zbiór niemi ubogaconym został. Wszakże mam w Bogu że mi WPan Dobr. tylko dopomożesz zbiór mój do znakomitego [illegible]

Radbym WP Dobr. przesłać wydawnictwo moje Dzieł znakomitych pisarzów, lecz czekam wskazania mi drogi, którą WPan dobr. odebrać życzy.

W oczekiwaniu łaskawego odpisu łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

K. Jabłoński

Lwów 31. Stycznia 1857.

Mając interes do autora Obrazów litewskich Pana Ignacego Chodźki w [illegible] zamieszkałego, a ponieważ niepewny jestem tej adresy, ośmieliłem się załączyć go w liście WPDobr. z prośbą przesłania go łaskawie według adresy, lecz franco, które najchętniej czem innem wynagrodzę.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

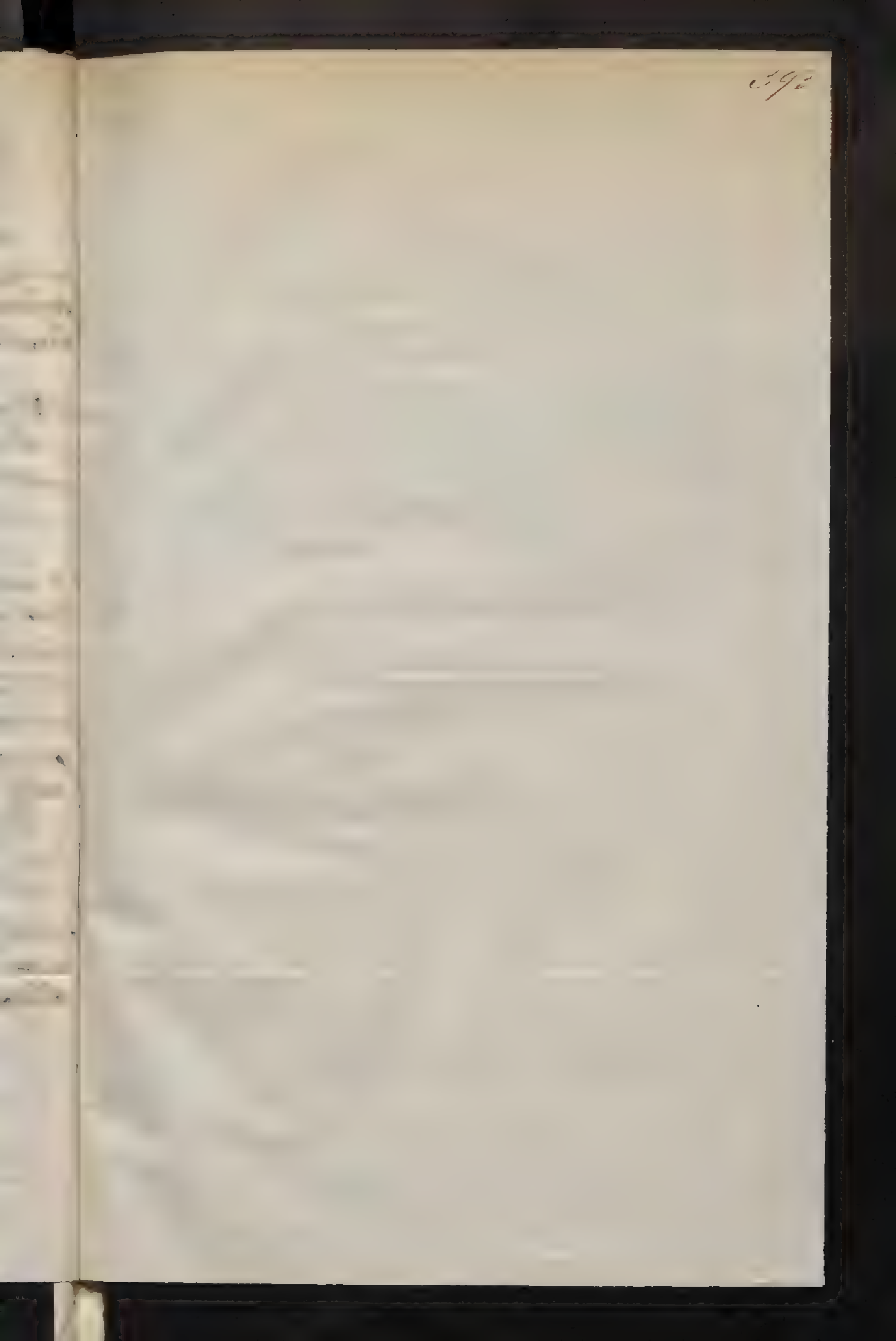
Z polecenia Pana L. E. Węglińskiego mam przyjemność przesłać w załączeniu 2. Exempl. tegoż Poezyj Małoruskich z prośbą łaskawego odesłania Ex. jednego Panu T. Padurze.

Niewiadomość miejsca mieszkania P. T. Padury spowodowała mnie użyć łaskawego pośrednictwa WPana Dobr. w tym względzie pewny, że WPan Dobr. tej uczynności odmówić nie raczysz.

Przy tej sposobności ośmielam się WPana o następną łaskę upraszać: Zbieram od lat kilkunastu własnoręczne listy znakomitości naszych w każdym zawodzie i czasie. WPan Dobr. co masz tak wielostronne korespondencye, posiadasz masami takich autografów, może być mnie WPan Dobr. najniepotrzebniejszemi z nich dla mego już w liczbie 1000 nazwisk posiadanych – obdarzyć raczył; wszak to WPanu Dobr. uszczerbku nie zrobi, a mój zbiórek zawdzięczy WPanu swój wzrost. Racz WPan Dobr. darować mej śmiałości i przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

Lwów 7 Stycznia 859. Kajetan Jabłoński



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za pozwoleniem WPDobr. ośmieliłem się wypis dołączyć tych nazwisk literatów, których autografy posiadam; wedle niego WPan Dobr. najlepiej osądzisz jak biednym jeszcze jest [mój zbiorek] co do naszych pisarzów z różnych epok naszej literatury, mogę tylko przepraszam. iż się ośmieliłem WPana Dobr. tyle drogiego czasu zająć mym miłośnictwem prywatnym, a nie widzę prawdziwie innego sposobu dopełniania go, jak udawaniem się z prośbą do takich Znakomitości do których się świat literacki piśmiennie odnosi.

Mam ja wprawdzie nierównie liczniejszy zbiór Autografów, lecz tam ten oddział składa część znakomitości z innych zawodów.

Prawdziwą mi WPan Dobr. uczynisz przyjemność udzieleniem brakujących w tym spisie a znajdujących się w dubletach u WPDobr.

Przed laty kilkunastu wysłałem paczkę sporą notatek moich o artystach polskich dla WPDobr. na ręce P. Glixberga księgarni w Kijowie, niewiadomy mi los tej paczki dotąd, a żal by mi był gdyby się u Glixberga sponiewierały, bom je przez długi czas – czytając – zbierał, i skorom wyczytał w pismach, iż WPan Dobr. zamyśla Ikonotekę wydać zaczasem, przesłałem jako materyał w brulionie. – Mam i ja niemało rycin dawniejszych, których spis jeśli WPDobr. sobie przysłać rozkażesz, przy sposobności udzielić mogę. –

Jest tu na zbyciu dość dobry Exemplarz Syreniusza Zielnik z tytułem dobrym i końcem, w ogóle nie zły exemplarz, i wyjąwszy regestr łacińskich dobrze zużyty, z reszta dobry, chcą za niego 50 Rubli sr. Jakkolwiek dzieło tu nie rzadkie, lecz z tytułem do bardzo rzadkich policzyć można, a cena przystępna. Mam kosztowne rycinowe dzieło: Raczyńskiego Wspomnienia Wielkopolski textu z ryc. 2 Tomy i duży Atlas rycin sztychowanych. Cena 32 Rubli sr. Czackiego dzieła 3 Tomy wyd. Poznańskie 12 Rubli sr. Kielesińskiego Album jego rycin z dodatkiem fol. poprzeczne Rub. sr. 13. Mam obraz duży malowany na białym marmurze, wyobrażający bitwę na Psim polu z monogramem Zi przez połowę złamany, – zawsze wielka osobliwość, – dałbym go za 50 dukatów. Mam zbiorek pisemek drobnych wychodzących w latach 1848 i 49. przeszło 800 Numerów, którebym za 50 Rub. sr. ustąpił. Wybór pisarzów polskich wyd. Mostowskiego, przy których są i pamiętn. o dawnej Polsce Niemcewicza w wydaniu pierwotnym i Tom I Naruszewicza wyd. Glixberga, razem Tomów 33. za 100 Rubli sr.

Gąsiorowski zbiór wiadom. do histor. sztuki lekarskiej w Polszcze 4 Tomy 12 Rubli sr.

Naruszewicz historia Polska 6 Tomów 4° pierwsze wydanie Exempl. nieobcięty. 20 Rubli sr.

Kluka hist. natur. z dykcyonarzem 12 Tomów 15 Rubli sr.

Raczyński Kodex dyplomat. Litwy 4° 7 Rub. sr.

dto dto dla Wielkopolski 6. Rub. sr.

Działyński zbiór praw Litewskich. 7 Rub. sr.

Pamiętnik Lwowski wydawany od r. 1816 do 1821. zupełny i rzadki dziś. 6 Roczników. 36 Rubli sr.

Dodatek do Gazety Lwowskiej (obejmujący data statystyczne wszelkich gałęzi handlu, przemysłu, zakładów wszelkiego rodzaju, dyplomata i tym podobne nader interesujące treści odnoszące się do naszej Prowincyi) zupełny nader rzadki Exemplarz 8 roczników od r. 1850 do końca 1858. fol. 40 Rub. sr.

Czas pismo polityczne Krakowskie zupełne 2 roczniki 1847 i 18[illegible] fol. po 7 Rubli sr. razem Rubli 14.

Teka Gabriela Junoszy Podoskiego wyd. p. Kaz. Jarochowskiego 5 Tomów Poznań 1854 do 1857. Rubli sr. 10½.

Raczyński Gabinet medalów polskich 3 Tomy 4° Rub. sr. 22½

Dlugoss. Lites ac res gestae inter polonos ordinemque cruciferorum. 3 Vol. fol. Rubli sr. 48.

Szkółka niedzielna pismo poświęcone włościanom wydawane w Lesznie 17 Roczników, zupełny i rzadki dziś Ex. 4° od 1837 do 1853. Rubli sr. 14.

Wogóle mam wiele cennych dzieł, których W. Pan Dobr. możesz do swej zamożnej Biblioteki potrzebować, przeto niektóre z nich tu poszczególniłem.

W oczekiwaniu Łaskawych poleceń, tę razą wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
najniższy sługa

Kajetan Jabłoński

Lwów 26. Marca 1859.

Autografy literatów które posiadam:

Anczyc Wł. Lud. Antoniewicz x. Kar. Antoniewicz Mikoł. Adamowicz Ad. Mickiewicz Mik. andrzejowski Ant.
Bandtkie Kazim. Wł. Stężyński, Bałoński Alex. Baworowski Wikt. Hr. Bełdowski Fr. Bem Józ. Gener. Bidowski Aug, Biliński Dominik. Bochwic Flor. Boguszewski Woj. Borkowski Stan. Bretkraiz Norb. Brodzki Eug. Bronikowski Ant. Bychowiec Józ. Barłoszewicz Jul. Baliński Mich. Bułharyn Tadeusz. Baliński Kar.
Czandoire Stan. Chłapowski Dezyd. Chlędowski Wal. Chodyniecki Ign. x. Chodźko Ign. Chrzastowski Eugen, Colberg Jul. Czajkowski Mich. Czartoryski Ad. Ojciec, Czartoryski Adam syn. Czech Józ. Profes. Czerniecki Gust. Czerwiński Ign. Chodźko Dom. Chwalibóg Józ. Chołoniewski Ferd. Chrząszczewski Ant. Czacki Tadeusz
Darowski Alex. Weryha. Deotyma (Łuszczewska), Deszkiewicz Jan Nep. Dembiński Henr. Gener. Dmochowski Fr. Sal. syn. Duniczewski Stan. Heredyk. Dzialyński Tyt. Hr. Dziedzuszycki Maur. Hr.
Estkowski Ewar.
Felińska Ewa, Fredro Hr. Alex. Fredro Hr. Max. Fisza zenon. Fiszer Stanisł. Gener. Filipowicz J.
Gaszyński Konst. Gawroński Andrz. Bisk. Gawroński Konst. Gembicki Piotr. Giżycki Fr. x. Hr. Gorzałkowska Jul. Gołębiowski Łukasz. Goreczyński Ad. Goszczyński Sewer. Grabowski Ambr. Grabowski Mich. Groza Alex.
Hanka Wacł. Hoffman mąż Tańska, Hołowiński x. Metrop. Horoszkiewicz Jul. Hube Romuald. Hołowiński Mich. Horain Jul. Herburt Momert. x.
Jabłonowski Jan. Jabłonowski Józ. Herald. Jachowicz Stan. Janowski Plac. Januszkiewicz Eust. Jarmusiewicz Jan. Jaszowski Stan. Józefowicz Jan Tom. x. Jsakowicz J. x. Jaszczyński Hier. x. Jurkiewicz J. Gwiazdki red. Jaroszewicz Józ. Jarochowski Kazim. Jezierski Mich. Iwanowski Eust.
Kaczkowski Zygm., Kamiński Jan Nep. Kamiński Jul. Alex. Karnicki Ant. Hr. Kawalewski Konr. x. Kiciński Bruno. Kielesiński K. Kluczycki Jak. x. Kłodziński Ad. Kobierzycki, Kohne numizm. Kojsiewicz Ferd. Kollar Jan. Kołłątaj H. x. Komarzewski J. Gener. Konczewicz Innoc. Kontkowski Marc. Kopitar B. Korczyński M. Bisk. Korzeniowski Józ. Kowalski Fr. Koźmian A. Koźmian Kajet. Krawczykiewicz J. Kremer Józ. Kudrewicz Flor. Kuleszycki Tom. Kosecki Leon. Kamieńska Karolina Fryder. Krakiwo Paul. Kurowski Jan. Kożyński Wikt. Korotyński Winc. Krasiński H. Ad. Bisk. Wil. Krupowicz Maur. Kntakowski Ign. Kajsiewicz Hier. Kazimierski orientał. Korzeniowska Rez. Kurzeliński Sew.
Lelewel Joach. Lenartowicz Teof. Libelt Kar. Linde Sam. Lompa Józ. Lubieniecki Jul. Leszanowski A. Lach Szyrma. Leszczyński Stan Krol. Legatowicz Ign. Lipowski Stan. Laskarys Jerzy.
Łazowski Dobrom. Łepkowski Józ. Łętowski Ludw. Łobarzecki Profes. Łubeski Felic. Łubieński Leon. Łukaszewicz Lesł. Łabęcki Hier.
Maciejowski Wa. Magnuszewski Dom. Majeranowski Konst. Malinowski Mik. Małecki Kajet, Marchocki Mik. aut. hist. wojny Mosk. Masalski Ed, Meiszewski Hil. Mecherzewski Kasp. Mickiewicz Ad. Mika Jan Karol, Mikucki Leon, Miodoszewski x. Mirecki Fr. Moniuszko Stan. Montalembert mowa. Morawski Fr. Morawski Szczęsny, Mosbach Aug. Mosżyński Ant. Mroziński Józ. Muczkowski Józ. Muratowicz Fr. Al. Mann Maur. Mecherzyński Kar. Morgenbesser Alex. Marcinkowski Ant. Ad. Moszyński Jul Dr. Małecki Ant. Morski Tad. Marcinkowski Kar.

Nabielak Ludw. Niemcewicz Jul. Nowicki Jan. Natkowski Henr.
Narbut Teod. Olizar Gust.
Odyniec Alex. Ogiński Mich. Olszewski Ant. Olizarowski Tom. Odyniec J.
Oziński Al. Ostaszewski W. Ostrowski Ant. Odyniec Edw. Ant.
Onacewicz Zeg.
Padura Tom. Paszkowski Franc. Pauli Zeg. Petrycy Seb. 1601. Pietzman O.
Piekarski Fr. Borg. Pietruski Osw. Pietruski Konst. Pirawski Tom.
1611. Pol Winc. Pomezańska Mar. Poniatowski Stan. ojciec.
Poplinski A. Potocki Alex. Potocki Stan. Potocki Wacł. Prebendow-
ski Jan Jerzy. Przezdziecki Alex. Przybylski Jac. Przyłęcki St.
Poniński Ant. Pietkiewicz Felix. Plug Ad. Podberezski Rom.
Połujański Alex. Przybylski Wacł. Puzyna Gabr. z Günder.
Podczaszecki Konst. Ponińska Hel. Xana.
Raczyński Edw. Radwański Fel. Radwański Jan. Rafstawiecki Edw.
Rosciszewski Ad. Rychlicki Fr. Rypiński Alex. Rzyszkowski F.
Rzewiński Jan Kanty. Rzewuski Henr. Rzewuski P. X. Rze-
waski Leon Hr. Rylski Eust. Rzewuski Wacł. Faryz.
Safarik Paweł. Sagatyński Jan. Salvator Henricola. Sanguszko
Wład. Xże. Sapieha Alex. Sapieha Ignacy. Szuyst Ann.
(Terlecka). Serwatowski Walery. Siarczyński Fr. Siemień-
ski Luc. Sienkiewicz Kar. Sierakowski Seb. X. Skotnicki
Fel. Skotnicki Konst. Smagłowski Winc. Sobieski Jak. 1623.
Sołtyk Mich. Sołtyk Stan. Śniadecki Ant. Hr. Śniadecki Kazim.
Stalmach Paw. Starzyński Stan. Staszic. Stattler Woj. Korn.
Sucharski Henr. Świdziński Konst. Szafarzyk Wal. Szajnocha
Kar. Szantkiewicz W. Szpiński Józ. Syrokomla Wład. ze Mi.
-na Jan (Kirkor). Słowacki Jul. Sarbiewski M. Skimborowicz
Hip. Skimborowiczowa Anna. Spasowicz Włodz. Śniadecki
Jan. Skatkowski
Tyszyński Al.
Trzaszczyk A. Trembicki Ant. Trojański Kaz. Turowski Kaz. Tyszkiewicz Jan.
Tomaszewicz Waler. Tyszkiewicz Eust. Tyszkiewicz Konst. Tyzenh.
Raim. Tanmlewicz Kajet. Tulie Winc. Terlecki (Hipol.) Włodzim.
Ujejski Korn. Ułanowski Leon X. Urbański A. E.
Wągilewicz Jan. Walewski Ant. Waligórski Franc. Waligórski Jan. Wasilewski
Wasniawski L. X. Tad. Weisse Maxym. Wężyk Franc. Wielogłowski Wal. z Wielopolskich
Myszkowskich. Wiesiołowski Mich. Wilczyński K. Wilkoński Au.
Wiśniewski Mich. Wodzicki Stan. Wodzicki Konst. Wojcicki Kazim.
Wojkowski A. Wojnarowska (Gabriela) Karolina. Woronicz Jan. Wirtem-
berska Marya z Czartoryskich. Wybicki Józ. Wężycki Mik. Jan Aryst. Wein.
Alex. Witowski Hipol. Waga Ant. Wielądko Woj. Wilkońska Pau.
Witwicki Stef. Mażyński Alex. Wydra Ant. X.
Zaborowski Tym. Zacharjasiewicz Fr. X. Bisk. Zacharjasiewicz Jan.
Zagórski Jan. Załeski Józ. Bogd. Załuski Józ. Jędrz. Załuski Andr.
Chryz. Załuski Jan. Załuski Józef Gener. Zap. Kar. Zarański St.
Zastawski Alex z Ostroga Xże. Zawadzki Józ. Orlan. Zeissner Ludw.
Zieliński Ludw. Zimorowicz Bart. Zmorski Rom. Zubrzycki Dyon.
Zatuski Ant. X. Żebrowski Teofil. Ziemięcka Eleon.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Gazeta Polska z 5/V. r.b. N: 102. poszukuje właściciela prawa do pism ś.p. X. Kar. Antoniewicza, a ponieważ tym właścicielem ja jestem, przeto pozwalam się WPDobr. Waszki uprasać, byś raczył osobę tem interesującą się, czy to w swej „Gazecie Polskiej" czyli listownie o tem uwiadomić, i żeby się wprost do mnie udała dla dalszego porozumienia się w tem przedmiocie. Dowód prawdziwości tego, leży u mnie ~~dokument~~ spod Kobierzów po ś.p. Ks. K. Antoniewiczu, a nakładem mego i wydrukowałem przed tytułem dzieł ś.p. Józefa Hr. Borkowskiego w Tom I. poczet tych autorów, do których pism prawo posiadam, w dowód czego załączam tu tę kartkę umyślnie z przed tytułu wyciętą. —

Czyli to przypadkiem nie X. J. Półkowski z Tarnowa, który się o niektóre piśmidła X Karola już zgłaszał do Lwowa, a przytem ogłoszeniu wspomniany jest jako życiopis X Karola.

Uwiadamiając WPDobr. o przedmiocie powyższym, nie mniej przyjemności — przypominając się dawnej znajomości, polecić mnie Waszkowej pamięci

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
najniższy Sługa

Lwów 12 Maja 1862

Kajetan Jabłoński

Cieszyn dn. 17go Stycznia 1845.

397

Miło mi było nakoniec po tak długiem milczeniu
odebrać od szanownego Pana znak pamięci;
przed tygodniem także P. Wojciech Potocki wręczył
mi pismo od Pana: nie wiem dla czego u mnie nie
bywa, albowiem oddając mu wizytę uprzejmie go
prosiłem by mnie odwiedzał tak często jakby mu
czas pozwolił, pewnie starałbym się był mu uprzy-
jemnić pobyt w naszem mieście o ile bym mógł
w mojem ustroniu: zawsze wdzięczny Panu jestem,
że go jako literata do mnie skierował; najwięcej zaś
miałem przyjemności pomówić z nim o Panu,
z uniesieniem opowiadał mi jak Pan umie
nadać barwę estetyczną i poetyczną wszystkiemu
co go otacza: chciałbym i ja kiedy być przypusz-
czonym do tego sanctuarium. Dalszy ciąg Athe-
naeum niecierpliwie wyglądam albowiem z zesz-
łego roku dopiero 2 poszyty odebrałem; również
pierwszy tom radziłbym czem prędzej mieć: wspomnie-
nia Odessy, Witolda etc. etc. Z rozkoszą odczytuję w
pismach peryodycznych niemieckich pochwały
Pana; radbym kiedykolwiek przetłomaczyć po
niemiecku jaką powieść Pana; ale inaczej nie
jak z manuskryptu, żeby oryginał i tłomacz-
enie razem z druku wyjść mogły. Mam dla
Pana także czekającą książkę: Polnische Literatur=

und Cultur-Epoche seit dem Jahre 1831; za najpiękn
szą wzgięrności przeszła ją Panu.
Co się tyczy pomieszczenia u mnie syna szwagra
pańskiego, gotowem go przyjąć nie przyjmując
jednak na siebie ani nauk ani odpowiedzialności
Wiadomo Panu że starszych uczniów od 14 lat
przyjmuję do swego zakładu: mam już takich
dziś tylko dwóch, jednak nie chcę odstąpić od m
postanowienia i wielu już odmówiłem. dla
jednego zrobiłbym wyjątek i to pod następując
ymi warunkami: Kuzyn Pana miałby u mn
stół i stancyą za 300 r. śr. jeżeli zechce stać
drugim moim elewem razem, jeżeli zaś sam
siebie chce mieć pokój, wtedy zapłaci 400 r.
za lekcye prywatne niemieckiego i francuskie
języka raźnych codzien godzin 100 r. śr., u
ej żadnych nauk na siebie nie przyjmuję
jednak mając wszystkich mistrzów do drugich
moich elewów mógłbym sam z niemi umó
wić się, tym sposobem mniejby kosztowało
gra pańskiego, i tak n.p. za muzykę płacił
rocznie 100 r. śr. za rysunki 50 r. śr. a za tań
tyleż; korrepetytora do nauk szkolnych mo
sam umówić, ten może kosztować najmniej
100 r. śr. U mnie jest zaprowadzenie, że zawsze
za półroku z góry się płaci. Chociaż nie biorę
na siebie odpowiedzialności, nie omieszkałbym
jednak mieć oko nad postępowaniem tego m

…dzienia; u mnie miałby dalszej wyćwiczenia
się w muzykach, przytem widziałby same osoby
comme il faut; utrzymuję wiele niem(ieckich) …
…czynnych, miewam wieczory muzykalne,
…tego przykładu w moim domu pewnie nie
miałby. W cenę wyżej wzmiankowaną wchodzi
utrzymanie służącego, jeżeli będzie miał
swego, a tem tylko żeby ten mógł być użytym
do usługi ogólnej. Gardzioła rocznie najmniej
dzie Koszkowski 120 r. sr. Ponieważ w tym mi
razie kilka osób mi takie robiło propo-
zycye, dobrze by było gdyby Pan mi mógł dać
prędko stanowczą odpowiedź w tym interesie
stanowi; jeżeli przyjmę drugich, dla braku
miejsca potem Księżna Pana może nie
mógł przyjąć, czegobym mocno żałował.
Kończąc niniejszym przekonać szanownego
Pana, ile go kocham i szanuję, jako szczery

Przyjaciel i Sługa

Ed. Faldi

2

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à Gródek

par Luck

Ayyxx

544

C[illegible] dnia 23. Marca 1843.

Szanowny Przyjacielu!!

Na list szwagra twego natychmiast odpisałem pod adresem
Pani Stalkowskiej; w dzisiejszym [illegible] jestem za podzię-
-kę winien za zaufanie. Pochwały które dajesz przyszłemu memu
uczniowi jeszcze więcej nakłoniły mnie do przyjęcia go; muszę wy-
znać się jednak szczerze że po zmarłym niemieckim który przy [illegible]
[illegible] miałem zdecydowany się
byłem porzucić zupełnie zawód nader przykry i niewdzięczny.
Po dwudziestoletniej pracy nic dziwnego że czuję potrzebę odpoczy-
nku aby na koniec żyć choć trochę [illegible]; [illegible]
[illegible] przekonanie że praca moja
[illegible] faire un peu de bien nakłoniły mnie do pozostania
do czasu w zawodzie nauczycielskim. Że trudny jestem w przy-
jęciu uczniów dowodzi to że już tylko dwóch mam; odmówiłem
wielu, gdyż wolę wyrzec się zysku niż spokojności. Odpisałem
Panu Stalkowskiemu na wszystkie punkta jego listu; syn
jego nie ma potrzeby zdawać examen w Równem; lepiej
niech czem prędzej tu przyjedzie aby się do examinu przygo-
towować. — Niewiedząc czy masz Jahrbücher für slawische
Literatur posyłam Ci rok 1843 a jeśli sobie życzysz mieć
i następne lata z największą przyjemnością poszlę Ci je.
Ze Stalkowskim niecierpliwie oczekujemy przysłania
nam Twoich nowych dzieł; wielka szkoda że przez wielką
odległość kommunikacya między nami tak trudna.
Przyłączam także dziełko (: Polens Literatur und Cultur-
Epoche seit dem Jahre 1831 :) może znajdziesz w niem co-
kolwiek zajmującego, ja obok wielu prawd wiele zna-
lazłem błędów.

Z wielką nieśmiałością zanoszę do Ciebie prośbę byś pozwo-
abym Ci dedykował małą kompozycyą moją; wiem że był-
Twoje nazwisko nada jej jakąkolwiek wartość, lecz prze-
żywą mi zrobisz przyjemność jeżeli nie odrzucisz tego m-
tego dowodu mego dla Cię uwielbienia. — Wstydzę się żem Ci
dotąd nic nie przesłał do Athenaeum, wiele rzeczy ma-
zaczętych ale zatrudnienia ciągłe i przykre nie dozwala-
mi nic dokończyć, niech więc wszystko nonum prema-
in annum jak to Horacyusz powiada; zagranica także nasza
że tak rzadko przesyłam im artykuły, lecz cóż robić
ci mają w tem wina. Czy możemy mieć nadzieję że
Cię tu ujrzym tego lata wiosny? — Zawadzki przeszłe-
roku tu był, starałem się ile możności zachęcić
światlejszych mieszkańców, to jest polaków, do kupien
książek polskich, lecz skutek nie odpowiadał moim
chęciom i podobno Zawadzki zrażony więcej tu nie przy-
jedzie, czego mocno żałuję. —
Przyjm teraz zapewnienie szczerej przyjaźni
od życzliwego Sługi

[illegible]

Monsieur

Monsieur C. J. Kraszewski

à Gródek

joint un paquet
de livres.

się

461.

Odessa d. 6go grudnia 1845.

[illegible]

Po tak długiem milczeniu [illegible], miło mi będzie
[illegible] z wyraz[illegible]
[illegible]
[illegible] kilka [illegible]
[illegible], żałując iż [illegible]
[illegible] za
[illegible]
[illegible] o litera-
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] polska [illegible]
[illegible] że Zamach [illegible]
[illegible]; mało znaczka [illegible]
książek polskich. W zeszłym roku [illegible]
[illegible] kilka osób, a których [illegible] Athenaeum
Biblioteka Warsz. i inne pisma polskie [illegible],
w tym roku nasze towarzystwo rozwiązało się;
[illegible]
[illegible], [illegible] czytanie [illegible] i
[illegible]
[illegible] z wielkim
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]. Nie [illegible]
[illegible]
[illegible] ani zbyć, nie możesz sobie wyobrazić [illegible]

jego [illegible] pisze wiersze, jego zabawka [illegible]
[illegible] i muzyka [illegible]
się [illegible] Sym-
fonia eroica Beethovena op. 55 bardzo dobrze na
fortepian [illegible] przez [illegible]
w [illegible] w szkole.

Żadnych mi wieści [illegible] Kochanego Pana [illegible]
reformy [illegible]
[illegible] nas, [illegible]
[illegible] jak ta reforma; [illegible]
[illegible] zdaje się [illegible]
[illegible] reforma [illegible]
[illegible] reformy, która [illegible]
[illegible]

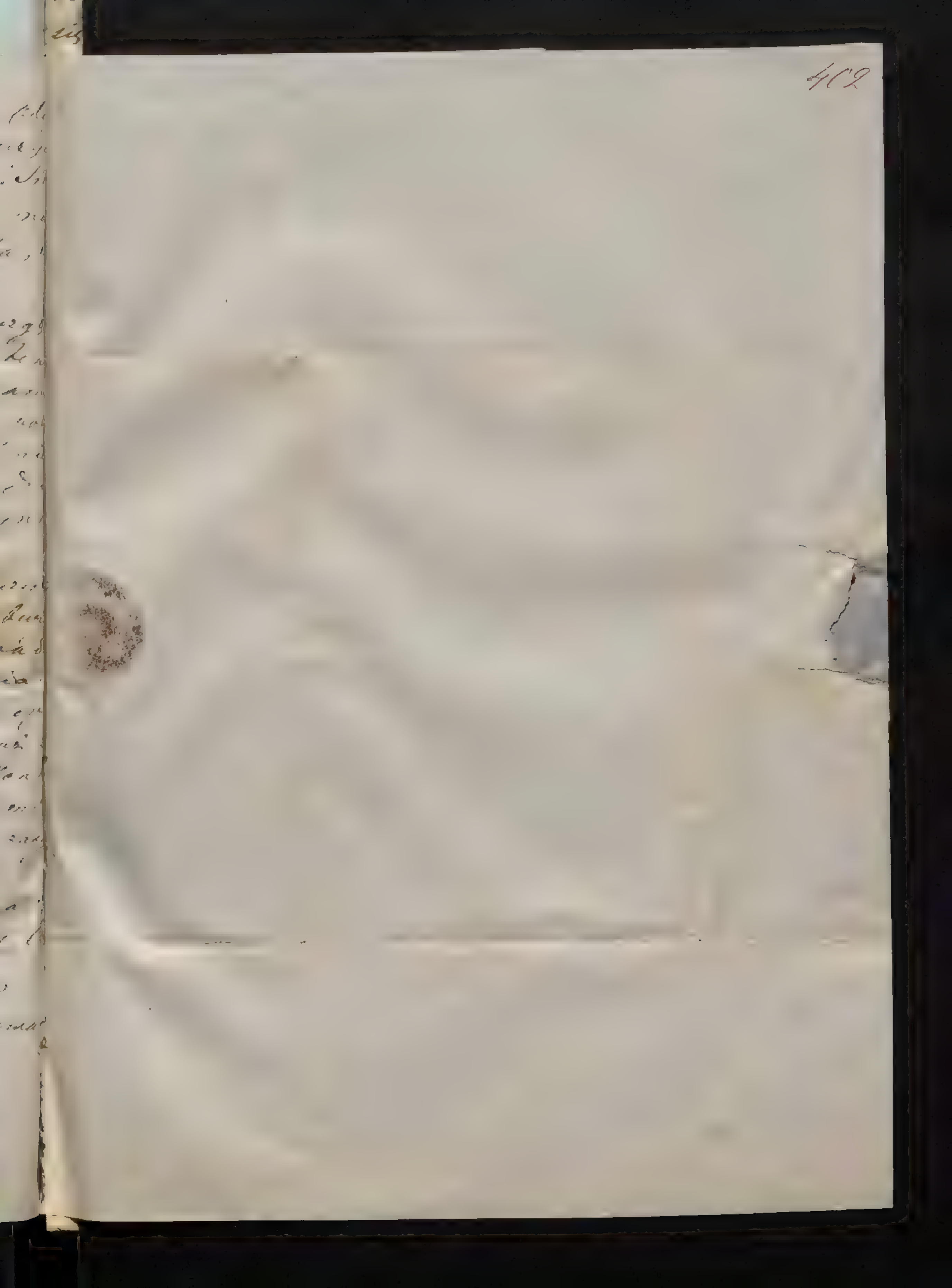
Mi się [illegible] Kochanego Pana [illegible]
dla [illegible] nasze już [illegible]
do [illegible] przeze mnie; to [illegible]
[illegible] mają [illegible] nader [illegible]
[illegible] kilka [illegible] u nas [illegible]
[illegible] u [illegible] już
[illegible] jedna [illegible]
z niego [illegible]
[illegible] Pani [illegible]
do Pana [illegible]

Polecam się [illegible] Kochanego Pana

[illegible]

[illegible]

Przydam [illegible] exemplarz [illegible] mi [illegible]



Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à [illegible]

ci-joint un paquet
de musique

Odessa d. 10go Septbr 1846

403

Szanowny Przyjacielu!

Za wiadome Twoje pismo, noty i książkę, stokroć Ci dziękuję; żadnych nie mam słów wyrazić się, ażkolwiek na życzliwość Twą dla mnie odpowiadam najszczerszem uwielbieniem i najszczerszą przyjaźnią. Dziś odjeżdża Pani Urbanowska; z nas. swoje córki Pani Stachowskiej, więc możesz sobie wyobrazić ile dla niej boleśnie rozstawać się z synem jedynakiem: jednak w tym roku odjeżdża spokojniejsza, niżeli w przeszłym roku, kiedy jeszcze nie wiedziała, jakiemi my dla syna będziemy. Zasady moralne i bogobojności zgadzają się były u Kopnia, iż oni wynagrodzą się kiedyś Rodzicom za tyle dowodów ich przywiązania.

Ja w tym roku bardzo mało mam uczniów i znaczne będę miał straty. Przekonywam się że nie mogę iść wzawody z niektóremi memi kollegami, którzy umieją różnemi sposobami przyciągać do siebie uczniów i omamić rodziców;

ja ufny w moje uczciwość i moje nadzieje
nie szukam protekcyi Komissantów p…
nie chodzę po hotelach, dla tego ja nie…
uczniów a drudzy mają. Odessa jest m…
tem czysto handlowem, dla zysku w…
ko się robi a co w innych miastach…
łoby uważanem za hańbę, tu uważane…
jest za zręczność, za savoir faire; dla
tego to szczerze muszę Ci się przyzn…
że radbym porzucić Odessę. Szwagier
mój, który rządzi od 5 lat Usciługiem…
na, wczasie wakacyj proponował mi…
by z nim na wpół ten majątek wziąć
na 6 lat w possessyą, ja na to zgodziłem
się z tem żeby on tam gospodarował
ja żebym w Odessie mieszkał, bo nie…
mając wyobrażenia o agronomii bez…
tego nie mógłbym mu być żadną
pomocą. Jednak teraz mając tak ma…
uczniów i będąc z tego powodu n…
nym na tak znaczną stratę, odmieni…
swoje postanowienie i jeżeli do przy…
szych wakacyj liczba moich elewów
nie powiększy się z Odessy wyjadę i w
Usciługu mieszkać będę. Nic o tem
Pani Stankowskiej nie mówiłem, albo
wiem widząc ją już i tak zmartwioną
nie chcę powiększyć jej smutku, tem…

…dziej iż pewnego w mojem przedsięwzięciu
…nie przyszłości nie ma; wszystko to
…dzie zależy od okoliczności.
…z największą przyjemnością czytałem
…Twoich żaków, mniemaniu junak!
…Jeżeli pojadę jeszcze do [illegible], niezaw…
…dzie [illegible] w Gródku. P. Wojciech Potocki
…pisał mi podobnie wsi, urządzenie
…twego domu i życia, że od dawna już
…pragnę odwiedzić Cię, aby napawać du…
…szę rozkoszą rozmowy z Tobą i widokami
…urządzenia, które tu jest martwe
…jak w pustyni Sahara, oazą nawet tu
…bierna. Człowiek estetyczny wzdryga się
…widząc sam materializm i egoizm po…
…chodzący z najbrudniejszych źródeł. W cza…
…sie wiejskiej słowności szczęśliwszy będę,
…dko sobie będę mógł żyć. nie będę się patrzeć
…na niegodziwości ludzi, na ich niesprawie…
…dliwości i niewdzięczność, której ja już wiele
…w mojem życiu doświadczyłem. Przepraszam
…kochanego Pana za moje tirady timońskie,
…ale de grâce le coeur est plein, la bouche par…
…li. Cieszy mnie nadzieja iż i nas przyjaźń
…jak zobaczymy się, i nie zapominaj tego
…który od pierwszej chwili po[illegible] zacho…
…wał dla Cię najwyższy sza[illegible]
…lego wraz z najszczerszą [illegible]
[illegible]

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewsk

à

Gróde

Odessa d. 30go Kwietnia
1847

465

Łaskawy Panie!

Dawno już miałem przyjemność
odebrać od kochanego Pana pisem-
ko jako dowód pamięci; pochlebi-
am jednak sobie że mię w niej za-
chowujesz. Zbliża się odjazd mój
z Odessy; za kilka tygodni ją opuszczę
aby się przenieść na Wołyń, prawie w
sąsiedztwo Pana. Celem niniejszego
pisma jest oprócz przypomnienia
się przyjaźni i pamięci Pańskiej
udzielenie wiadomości o przyszłych
moich zamiarach. Wiadomo Panu
że z moim szwagrem wziąłem
Uściług w dzierżawę, szwagier mój
będzie gospodarował, ja zaś trudnić
się będę komissami. Na ten cel jeszcze
w tym roku pojadę do Gdańska dla
zaznajomienia się z tameczniejszymi kup-
cami, z którymi chcę wejść w stosunki,
i spodziewam się od nich odbierać
zlecenia do kupienia zboża i różnych

innych produktów. Cel mój główny
jest być pośrednikiem między prze-
dającemi i kupującemi; moim zada-
niem będzie pozyskać zaufanie
obywateli wołyńskich, i w tem m-
rachuję mocno na przyjaźń i życz-
liwość szanownego Pana. Dla han-
dlu całego Wołynia i Królestwa
polskiego zaczyna się nowa era
od chwili kiedy żegluga po Dnie-
i Wisle za pomocą parowych stat-
ków uregulowana będzie. Punktem
najważniejszym jest Uściług jako
emporyum. Zapewne obywatele
łatwo się przekonają, że syste-
matyczne prowadzenie handlu
im zysku przynieść może, a
powierzywszy swe produkta czło-
wiekowi uczciwemu, czynnemu
i obeznanemu z handlowemi obro-
tami pewni mogą być większego
zysku niż dotąd mieli. Spodzie-
wam się ustnie obszerniej o tem
z Panem pomówić, tym czasem

prosze być raczyć wspomnieć o moich zamiarach znajomym wspólobywatelom dodając słówko rekomendacyjne. Rekomendacya tak zacnego i powszechnie uwielbionego męża jak Pan może być kamieniem węgielnym całej mej przyszłej pomyślności. —

Kranio zdrów; zapewne u P. Czesława opuszczenie pisze to skąd będzie, ja już z nim o tem pomówiłem. Tego postępowanie zawsze było szlachetne; chciałbym był tylko żeby więcej gorliwości w naukach pokazał; on wprawdzie mało ma zdatności i z tego powodu doznaje wielkich trudności ale te możnaby usilnem przykładaniem się do nauk przezwyciężyć; często napominam go by czasu tak drogiego dla niego nie zmarnował; niech to będzie między nami, nie chciałbym zmartwić zacnych jego Rodziców, którzyby mogli sobie gorszego wyobrazić jak wrzeczywistości jest, również za nic wdanieie

niedbałbym obciążyć sumienie mo
ukrywaniem wad powierzonych m
elewów. Franciszek przy tem jest tro
chę rozrzutnym i charakter ma ta
słaby że pomimo zasad najszlache
tniejszych zły przykład i namowa
mniej przyzwoitych jak on kollegó
mogłyby go łatwo do różnych ex
nakłonić. Czasem go po ojcowsku
upominam, niebardzo mu się to po
doba, ale ja na to nieuważam, tylk
czynię co mi uczciwość i święte obo
wiązki każą. Nie żądź przeto, aby
wiedział o jakichś przestępstwach
jego, tymbardziej, on dotąd u mnie
zawsze skromnym i przyzwoitym
był; piszę tylko o tem, aby Rodzi
i osoby które on obchodzi na przysz
łość mogły baczność swą obrócić n
jego słabości.
Polecając mię łaskawej przyjaźn
szanownego Pana zostaję z
niezmiennem uwielbieniem
szczerbliwym przyjacielem
i sługą [signature]

40

Uściług *d. 22go Lipca* 1847

Niżéj podpisany ma honor zawiadomić szanownych Obywateli i kupców, iż osiadłszy w miasteczku Uściługu utrzymywać będzie komissa wszelkich produktów spławiających się do Gdańska i królestwa polskiego; równie podejmuje się kupna i przedaży tychże produktów. Uściług wkrótce stanie się punktem ważnym, kiedy zaprojektowana żegluga parowa po Bugu i Wiśle większego nada ruchu handlowi krajowemu i łatwość dostawy daleko większe zapewni korzyści.

Stosunki handlowe utrzymywane przezemnie w kraju i zagranicą dają mi prawo zaręczyć komittentów moich, iż zlecenia ich sumiennie i akuratnie spełniane będą: jedyném mojém staraniem będzie aby zasłużyć przez me czynności na powszechne zaufanie.

E. Jacobi.

ADRESS MÓJ:
w Uściługu przez Włodzimierz
gub. wołyńskiéj.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Od dni kilkunastu już jestem w [illegible]; żałowałem mocno że dla różnych interessów inną musiałem jechać drogą i przeto nie jadąc na Łuck pozbawiony byłem przyjemności odwiedzenia kochanego Pana i [illegible] rodzinnego. Doznaję teraz iż przejście z miejskiego życia na wiejskie jest dosyć przykre, spodziewam się jednak przyzwyczaić prędko do ostatniego; debiut mój gospodarski niejest nader pomyślny, albowiem deszcze ustawiczne nie dają nadziei miernego nawet zbioru, może w handlowych obrotach będę szczęśliwszym. Jeszcze z Odessy pisałem do szanownego Pana o moich zamiarach; rachuję w tém wiele na łaskawą rekomendacyą Pana, który będąc tak powszechnie wielbionym swojem o mnie zdaniem może założyć kamień węgielny przyszłej mej pomyślności. Za kilka tygodni wyjeżdżam do Warszawy i do Gdańska, wiele zawierania stosunków handlowych, możeby Pan mógł mi dać listy rekomendacyjne do Warszawy, bardzobyłbym za to Ci obowiązanym, gdyż ja tam nikogo znajomego niemam; rekomendowano mię tylko [illegible]. Już musiał wiedzieć że Frania umieściłem u P. Zefteropulo; on bardzo dobre ma serce i widać że do nas przywiązany był, albowiem prawie do ostatniej chwili z nami rozstać się niechciał i kilka nocy jeszcze u nas nocował, rzeczy jego już były u P. Zefteropulo; daj Boże żeby był zawsze poczciwy, stał się pociechą zacnych swych rodziców. P. Stachowski obiecał mię odwiedzić w [illegible], bardzo szczęśliwy będę go tu powitać, może i Łaskawego Pana jeszcze w tym roku tu powitać będę mógł, największą zrobiłbyś mi przyjemność; odległość niewielka nas rozdziela, tylko mi trudno teraz z domu oddalić się, gdyż raz zajęty jestem uporządkowaniem się w domu a powtóre starać się nabyć teoretycznych wiadomości służących mi do teraźniejszego mego zawodu kupieckiego, a za powrotem moim z Warszawy i Gdańska praktycznie zajmować się będę. Sądzę że JW Urbanowska i Pani Stachowska muszą być w Odessie; donoszą mi że mnóstwo polaków przyjechało, Liszt teraz musi także tam być. Nie porobiwszy jeszcze tu żadnych znajomości, niemam skąd dostać krajowych i zagranicznych gazet, co dla mnie jest wielką przykrością, tém bardziej że w Odessie obfitowałem w one; od nowego roku sam będę trzymać gazety, ile tylko będę mógł. Przywiozłem tu prześliczny fortepian z angielską mechaniką, on teraz moją jedyną pociechą. Polecając się Łaskawemu sercu kochanego Pana zostaję z wysokiem uszanowaniem

szczerym Przyjacielem i Sługą

G. Jacobi

2

ВЛАДИМ. ВОЛЫН.
22 ІЮЛЪ. 1847

à

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à
Grudek
par Luck

въ Луцкъ

Ściborz dn. 13go Grudnia 1847

419.

Łaskawy Panie! [above: Łobi]

Oddawna zabierałem się nie tylko pisać do szanownego Pana ale szczerze miałem zrobić sobie przyjemność i odwiedzić Go w Grudniu, lecz gwałtowna, niebezpieczna i długotrwała choroba nie dozwoliła mi wyjechać zagranicę, jak miałem zamiar i dotąd nie pozwala mi z domu wyjechać; gdyby nie troskliwość mojej dobrej żony i starania Dra Chodkowskiego, może byłbym już poszedł ad inferos. Zaraz po moim przybyciu w te strony pisałem do Łaskawego Pana, małżonka Jego uwiadomiła mię, że w Drezdenskich Łato ma przepędzić. Pan myśląc że ja zagranicą Łaskawie do mnie nie zgłosił się i tak przez pół roku pozbawiony jestem wszelkiej tyle dla mnie zajmującej korrespondencyi z kochanym Panem. Nie zupełnie zadowolniony jestem mojem dzisiejszem położeniem; widzę jaka ogromna różnica między ideałem i rzeczywistością, zdaleka ludzi, kraj, stosunki, wszystko wyobrażałem sobie w świetle nader korzystnem, a znajduję teraz wszystko mało odpowiednim memu oczekiwaniu. Klassa majątkiem i ukształceniem wyższa choruje na endemiczną chorobę wołyńską, na dumę, ja zaś przez przekonanie i przyzwyczajenie żadnej wzięcia nie uzna-

wyższości oprócz moralnej i intellektualnej
mogę się zniżyć z stanowiska, w którem
nie próżna duma lecz szacunek własny po-
wió; z ludźmi zaś którzy tylko de nomine
są, żyć nie mogę, oni innym jak ja mówią
językiem, inną czują duszą; z tego wszystkie-
wynikło iż w zupełnej życia samotności: nie
się wprawdzie, bo czas umiem podzielić mię-
czytanie, muzykę i inne zajęcia estetyczne
ale czuję potrzeby wynurzenia się, i d-
tego tak gorąco pragnę z Panem się widzie-
czerpać w zdroju obfitym Twoich uczuć i m-
pokarm dla duszy mojej, pojednać się za Tw-
pośrednictwem z Bodyniem i tem samem
brać odwagi do dalszego czynnego zajęcia się
nowym moim zawodem. Przekonałem się
na jak niskim stopniu handel tutejszy; i
jakieby mogli mieć obywatele korzyści gdyby
była wzajemna ufność, dobra wiara i jaki-
kolwiek duch stowarzyszenia się; poznałem, i
ważność położenia Uściługa, żałuję że tak
mało dotąd z niego korzystano. Z różnych st-
obejmują mi komissa, pewnego zaś dotąd ni-
mam nic; bynajmniej mnie to nie odstrasza
sam wiem że potrzeba czasu aby mię jako
nego przybylca poznano, stosunki moje są
szczuplejsze; aż nadto pewien jestem że z czasem
obywatele na mnie się poznają, a tymczasem
trzeba uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość.
Jeżeli droga będzie dobra, pojadę do Dubn-
po trzech królach, chciałby tylko wiadomości
dzenia się z Kochanym Panem, bądź w Dubn-
bądź w Grodku, jeżeli zaś sannej drogi nie by-

muszę w domu siedzieć albowiem doktor mi za-
bronił po grudzie jeździć. Mam wprawdzie na-
dzieję iż Pan z Panem Stachowskim zechce mnie
kiedy odwiedzić, byłby to uczynek prawdziwie
filantropijny i nie mogę dosyć prosić Pana o
ten dowód przyjaźni. Athenaeum na przyszły
rok prenumerowałem w Wilnie; jeżeli Pan ze-
chce abym kiedy przetłumaczył jaki artykuł z
angielskiego, francuzkiego lub niemieckiego
dla Athenaeum, to z chęcią to zrobię; proszę mi tylko
nadesłać oryginał; ja z przyjemnością widzę iż pis-
mo pańskie co roku nabywa wyraźniejszej i
pełniejszej podstawy, niezmordowany Pan pracami
swemi ojczystemu piśmiennictwu wyświadczasz
przysługę, miło mi nieraz odczytywać w zagra-
nicznych pismach chlubne o nich zdanie. Na
przyszły rok pojadę na Warszawę za granicę, może-
by Pan chciał mi dać do niektórych literatów
listy rekomendacyjne, bardzobym był Ci za to obo-
wiązany. Jak się nazywa autor Ramot i Ramo-
tek, i czy znany Ci osobiście? – Jak się też ma Sta-
chowski poczciwy w Odessie? nie pisał ani razu do nas;
szanownym jego rodzicom racz odemnie i od żony
[illegible] oświadczyć uszanowanie. U nas w Uściługu
nad Bugiem są stare wały, starałem się dowie-
dzieć co o nich, lecz nadaremnie, widać że one się-
gają jednak bardzo dawnych czasów; czy Pan nie
wie co o nich? – Polecając się łaskawej pamięci
i przyjaźni szanownego Pana zostaję z nieodmien-
nem poważaniem

Szczerym przyjacielem i sługą
E. Jacobi

à

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

1/W

à

Gródek

par Łuck

въ Луцкъ

1

Würburg dn. 4go Lutego 1848
411

Za przysłane mi róży najpiękniej kochanemu Panu dziękuję i nawzajem przysyłam niektóre, które powinne Ci podobać się. Posłaniec mnie w domu niezastał, dla tego pół dnia dłużej tu musiał zabawić. Przysyłam dla żony Pana kilkanaście gatunków nasion kwiatów ładnych ogrodowych i letnich kwiatów, posłaniec tak się spieszy że mi nie dał napisać nazwisk tych ostatnich, więc wszystkie gatunki pomieszane są; Astry i lewkonje są szczególniej piękności. Z radością przybycia Kochanego Pana do Würburga z upragnieniem oczekiwać będę, i ja myślę około 10go Maja puścić się w podróż. Za list do P. Czackiego kaszę bardzo Ci obowiązany jestem nie omieszkam z niego korzystać, jak tylko droga się poprawi; bo u nas śnieg prawie już zupełnie zginął. Receptę od bólu głowy przysyłam jako też wyjątek z podróży po Anglii i Szkocyi; charakter ostatniego potomka Stuartów tak mię zajął, że ten kawałek dla Pana przetłomaczyłem, sądzę że i dla Pana będzie zajmującym. Przyjaźni Pana i Swoim polecam się

E. Jacobi

Pani Urbanowskiéj, Państwom Skarbonowskim i małżonce Pana szczególnie nieznajomy uszanowanie załączam. —



[illegible] 29^go Maja
1848
413.

Oddawna już odwiedziłbym był szanownego
Pana, gdyby mię uporczywa słabość
w domu nie przytrzymała; prawie całą
zeszłą zimę chorując, doktorowie nie pozwa-
lali mi jeździć; i tak musiałem siedzieć
jak zaklęty. Zagranicę także dla róż-
nych przeszkód nie jadę, wybieram
się za miesiąc do Warszawy, gdzie parę
tygodni zabawię. Czy kochany Pan
pojedzie jeszcze do Odessy i kiedy?
Chciałbym koniecznie z Panem przed
wyjazdem widzieć się; spodziewam
się iż stan mego zdrowia wkrótce tak
się polepszy, że będę mógł z domu wy-
jechać, a pierwsza moja wycieczka
byłaby do Gródka albo może Pan ze-
chce mi zrobić przyjemność i tu na
kilka dni przyjechać, kąpiele w Bugu
przecież w nerwowych cierpieniach
wieleby Panu dobrego zrobiły; w każdym
razie będę oczekiwać odpowiedzi Pana.
Może mi Pan da jakie zlecenia do War-
szawy, ja ze swej strony prosiłbym o
listy rekomendacyjne do P. Skibickiego

Tytusa Pałockiego ... i. Przyznaję się Panu
że mam wielką chęć osiąść na zawsze
w Warszawie; mieszkawszy tyle lat w stolica[illegible]
wielkich miastach nie mogę przyzwyczaić
się do samotności i odosobnienia do [illegible]
doktorowie w tem widzą przyczynę [illegible]
mojej choroby. Brak zupełny [illegible]
życzliwego lub towarzystwa z którem [illegible]
sympatyzować nie mogę, przytem brak [illegible]
czynności; do której przywykłem wszystko
to razem wywiera wpływ szkodliwy na
moje zdrowie; może w Warszawie znalazł
bym odpowiednie sobie miejsce.
Deubner niedawno pisał do mnie że [illegible]
dzieła pańskie z braku [illegible] [illegible]
dania, ja w tym czasie mimo woli mo[illegible]
nie z Rygi nie sprowadzam, zatem i k[illegible]
ki nie furami ale pocztą odbieram [illegible]
pewnie tę drogę obierze, P. Komornicki [illegible]
także książki u Deubnera leżą [illegible]
radzę iż nie jeden w sztuce zmniej[illegible]
Panom koszta transportu, jak [illegible]
Wymówiłem Deubnerowi w imieniu [illegible]
wszystkich że wiele każe sobie płac[illegible]
za przesłanie; on w odpowiedzi zaręcz[illegible]
że za emballage bardzo mało rachuje a od
funta rachuje po 10 kop. jak zam płac[illegible]
Przepraszam że nóty łaskawie mi poż[illegible]
czone tak długo trzymam, gdybym mógł[illegible]

Pana lubi szczerości tobym ci już dawno
był udzielał. Jak się ma zdrowie Pan.
Albina wuj i Państwo Radkowscy
przy ostatniem dowiaduję się razem że zdrów
i do nauk przykłada się; przyznam się
że nigdy niebyłbym porzucił stanu nau-
czycielskiego, gdybym był zawsze miał ta-
kich uczniów jak on i czynności z rodzicami
takiemi jak jego. Ja teraz czytam Girondins
Lamartina i zachwycam się nad pięknością
jego dzieła; blisko Usiściega mieszka Ma-
tadeusz Czajki; człowiek bardzo światły
z którym czytam znajomy, on ma bardzo
piękny zbior książek, z którego mi udziela
tylko chcę, czerpam więc z tego źródła.
Pierwszy raz powtarzam ma prośbę, by Ko-
chany Pan przyjechał na jaki tydzień do
nas, pobyt panicki wynagrodziłby mi pra-
wie codzienne cierpienia. W tej nadziei koń-
czę me pismo i wzdycham do miłego widzenia.

Zawsze szczery Przyjaciel
i Sługa H. Jaworski

…Dziś to samego miejsca.

Uściług dnia 24go Lipca
1848

415

Szanowny i łaskawy Panie!

List kochanego Pana dat. 2go Czerwca niezmiernie mię zasmucił przez wiadomość o słabości Jego. Miałem natychmiast pospieszyć do Gródka, lecz sprawnik odmówił mi paszportu, a nie będąc znajomym w tych stronach nie odważyłbym się jechać wśrzód powiatu, chcąc uniknąć możebnych nieprzyjemności. Nie daleko siebie mieszkamy a jednak tak jest jak gdybyśmy oceanem rozdzieleni byli. Pan list mój dat. 30 Maja musiał odebrać. Oczekuję w krótce paszportu do Warszawy, gdzie myślę osiąść. Uściług w niczem nie odpowiada memu oczekiwaniu; od chwili przybycia mego tu kaszlę prawie ciągle cierpiący jestem; przytem w teraźniejszym składzie rzeczy także nic pomyślnego mi nie rokuje, więc postanowiłem opuścić te strony i udać się do Warszawy w celu szukania tam losu. Dowody życzliwości szanownego Pana dla mnie tylekrotnie mi dawane ośmielają mnie prosić Go by w tem tak ważnem przedsięwzięciu nie odmówił mi swój

rady i pomocy. Ja mam zamiar wejść do rzą-
dowej służby; może uda mi się przy znajom[ości]
tylu przyjaciół otrzymać miejsce w kancela-
ryi dyplomatycznej Xięcia Namiestnika, lub
w innej. W ostatnim razie dopiero zdecydo-
wałbym się wrócić do dawnego mego stanu
i starać się o miejsce profesora lub pensyą
zakładać. Wolałbym już przyjąć miejsce
inne jak n.p. u Hr. Jędrzeja Zamojskiego, któ-
rym jak z gazet dowiedziałem się zakłada
dom handlowy. Wynurzam się z memi m[yślami]
mi przed Panem prosząc go by był łask[aw]
i dawał mi rady swoje, gdzie i do kogo się u-
dać w Warszawie a najwięcej rachuję na l[isty]
rekomendacyjne, które Pan jeszcze dawniej
mi przyobiecał. Nieskończenie będę obowią-
zany Panu, jeżeli mi zrobi wstęp do osób,
które wpływ mogą mieć do przyszłego
losu. Jeżeli Pan ma jakie zlecenia
do Warszawy, najakuratniej je wykonam.
Za paszportu spodziewam się za tydzień
a w kilka dni potem wyjeżdżam. W każ-
dym razie potem jeszcze raz wrócę do Ustark[a]
Tuga dla sprzedania znacznej części mo[...]

rzeczy, powozów, fortepianu i t. d. —
Co się tyczy książek z Rygi, radziłbym Panu tak robić jak ja robiłem mieszkając w Odessie; sprowadziłem je przez transportowa kantorę do Kijowa, a stamtąd bardzo często wymałe szczęśliwie do Odessy. W Kijowie mieszka kupiec Władzimierz Czajkowski, z ojcem którego ja się dobrze znałem, do niego wszystkie te posiłki adressowane były. Jeżeli Pan ma znajomego w Kijowie, to bardzo łatwo tą drogą odbierać książki, co znacznie koszta transportu zmniejszy; z Łucka a jeszcze więcej z Dubna często muszą być szczęśliwie do Kijowa. Posyłam Panu kilka młodych kapturów (z mego zbioru; należy je zastanowić w piaszczysta ziemię i wyjaknajmniejsze warożny. Nóty zwracam z podziękowaniem.
Szczęśliwy będę, jeżeli odbiorę teraz pomyślniejsze wiadomości o zdrowiu pańskiem.
Gdyby pismo moje nie zastało Pana w domu, Pan i później może przysłać pocztą do Ustiług kwiaty, o które upraszam, jeżeli mnie tu nie zastaną, będą mi odesłane do Warszawy.
Polecając mię łaskawemu sercu szanownego Pana zostaję z szczerą przyjaźnią
szczęśliwym sługą
E. Falck

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à

ci-joint deux paquets

à

Grodek

Uściług 27go Września 1848

417.

Szanowny Panie!

Przed kilku dniami wróciłem do Uściługa; nie udało mi się znaleźć w Warszawie stosownego miejsca, postanowiłem więc wrócić do Odessy i za tydzień najdalej ztąd wyjeżdżam. P. Smokowski kupił dla Pana żądane farby olejne, jako też i obraz swej roboty przemnie Panu przesyła; ja zaś nie będąc pewnym czy Pan jeszcze mieszka w Grodku wolę o tem uwiadomić Pana i prosić by sam po te rzeczy tu przysłał, jak na niepewne je odesłać. Żona moja w Warszawie przebyła cholerę, dla tego jej kurac nie biorę z sobą, dopiero na wiosnę do mnie przyjedzie. Bardzo radbym dowiedzieć się gdzie Kochany Pan osiędzie, szczęśliwy byłbym gdyby wybor miejsca padł na Odessę; w Wa-

trzawie tamże pragnął bardzo Pana mieć; możebn
mi było widzieć jakiemi tam wszyscy zn
mi Pana przejęci są uczuciami dla Niego
chociaż wogóle w Królestwie, jak uważa
nie bardzo lubią mieszkańców tych prowincyj
i Litwinów, co jest wielką niesłusznością; zd
mi się że pole literackie tu lepiej uprawione
jest jak tam. Wojcicki narzeka że ledwie
100 prenumeratorów zdołał zebrać na drug
tom albumu literackiego.
W Odessie myślę zająć się Kommissami i niemiec
handlem wodnym, przy tem najmę tak o
trzone mieszkanie abym i kilku uczniów
przyjąć, jeżeli się wydarzy. Proszę o mnie nie
zapomnieć, gdyby się Panu nastręczyła
sposobność być mi w jednem lub drugiem
pomocnym. Cieszę się że z Franciszkiem w
u zobaczę się.
Niezmiernie żałuję że Łaskawego Pana o
biście pożegnać nie mogę, nieprzezwycię
żone są w tem przeszkody. Proszę tylko i
nadal zachować mię w przychylnej pamięci
i udawać się zawsze do mnie, jak Pan czego
kolwiek z Odessy będzie potrzebował; moi

zebrałbym tam prenumeratorów na Athenae-
um. Chciałbym bardzo żeby w Odessie był
skład polskich książek; mówiłem o tem i
w Warszawie, ale podobno trzeba poczekać
ad meliora tempora. – U Pana jeszcze zosta-
ły nuty moje i pańskie pierwej oddałem,
każe mi Pan moje teraz przysłać; gdyby pos-
łanie mnie już nie zastało, żona moja wrę-
czy mu wszystko.

Polecam się łaskawej pamięci i przyjaźni
Szanownego Pana.

Z uszanowaniem i przychylnością

E. Jacobs

ТИ Ъ

27 Сентября 1848 года

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à

Gródek

par Łuck

1/10

въ Луцкъ

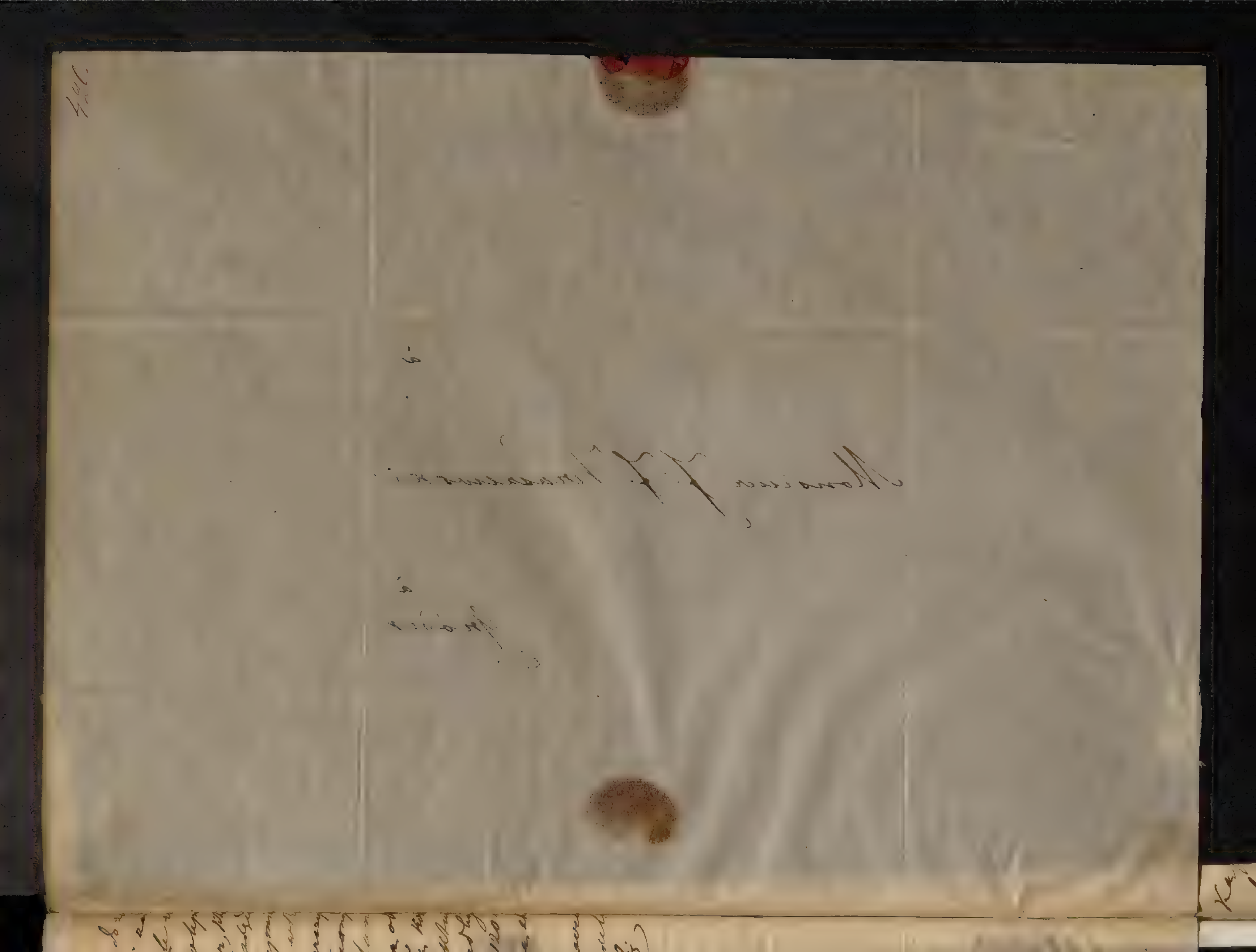
Uściług d. 15go Października 1848.

Z powodu złej ustawicznej pogody nie mogłem posłać tu do pierwszej sannej drogi, dla tego list Pana dopiero wczoraj wdomu zastał. Posyłam wszystko co mi powierzył W. Smokowski, to jest malowidło, farby, 2 portrety gipsowe, 2 listy, list od niego a drugi od Wojcickiego; przysyłam Katalog książek w którym Pan znajdzie wiele dzieł ciekawych traktujących o historyi polskiej, na żądanie Dentner Panu sprowadzi co wybierzesz. — Pomimo krótkiego o tyle pobytu w Odessie nie bez żalu je rzucam, zawsze mi jednak miło będzie wrócić do dosyć licznego grona znajomych w Odessie. Oprócz innych powodów, które mię skłaniają do opuszczenia Uściługa jeden z najważniejszych jest ten, że klimat tutejszy mi nie służy; od chwili przyjazdu prawie ciągle niezdrowym jestem, więc sami doktorowie radzili wracać do stron cieplejszych. Przenosiny te ogromne za sobą pociągają wydatki, nie mało zatem straciłem zamieniając Uściług na Odessę, teraz vice versa: los okrutniejszy od nas, straty są trudne do wynagrodzenia przy ustalnym stanie jakiejkolwiek pomyślności. — Nie mogę ukryć że się trochę dziwię iż Pan w tak niepewnych czasach myślisz o nowem nabyciu; teraz zdaje mi się najbezpieczniej osieść w jakiem wielkiem mieście; szczególnie temu, kto ma dzieci do wychowania, ważne Pan musisz mieć powody że nie chcesz osiąść w Odessie; jakbym ja był szczęśliwy gdyby Pan do tego dał się nakłonić. Dziękuję Panu za Jego życzliwość dla mnie i nie omieszkam Ci dawać od czasu do czasu wiedzieć o sobie, prosząc w tem o wzajemność. Może kiedy nadarzy się Panu nastręczyć mi ucznia, proszę w takim razie o mnie nie zapomnieć; gdybyś kiedy miał jaki interes lub komis do Odessy, najmilej mi będzie spełniać wszelkie zlecenia; możeby Pan Bratkowski przysłał mi pannice swą w komis, lub kto inny z swych znajomych. Fortepian mój jest do zbycia, jest to prawdziwy Chef d'oeuvre pod względem piękności tonu, trwałości i eleganckiej powierzchowności, ma blizko 7 oktaw, z drzewa palisandrowego, mechanika jest angielska pomieszana z francuzką Boisselot. Od wyjazdu mego z Odessy nie był strojony a wcale nie jest rozstrojony; co do tonu nie ustępuje fortepianom Erarda, które w Odessie przedają się po 1000 r. sr.; ja swój teraz oddaję za 500 r. sr.; ton jest organowy i zupełnie różni się od tonu wiedeńskich i warszawskich,

Kapie

fortepianów; nie sądź że dla tego go tak chwalę że mam go do z[illegible]
cia, bynajmniej; ja wiem że ktokolwiek go kupi, zawsze mi za[illegible]
obowiązany będzie. Oprócz fortepianu mam jeszcze wiele r[illegible]
rzeczy których bym chciał tu zbyć, między innemi dwa duże obr[illegible]
malowane, jedno jest kopią z dawnego obrazu Winterhalter, któ[illegible]
który jest wzięte z decamerone Boccacia, jest to grupa dziesięciu
osób przecudnie grupowanych; drugim obrazem jest Przymi[illegible]
ka [illegible] [illegible], ruskiego malarza przebywającego w [illegible]
[illegible]; pierwszy ma więcej jak 7½ arszyna szerokości i [illegible] arszy[illegible]
wysokości, drugi w przeciwnym stosunku, oba są w pozłacany[illegible]
ramach. Mam jeszcze serwis stołowy na 8 osób z porcelan[illegible]
[illegible], bardzo gustowny, wszystko białe z niebieską ob[illegible]
ką, [illegible] [illegible] 40 r. s. Chciałbym także przedać [illegible] [illegible] [illegible] ko[illegible]
cyę moich kwiatów, wiele mam gatunków rzadkich kaktu[illegible]
i innych egzotycznych roślin, jest około 250 wazonów; oddałby[illegible]
[illegible] wszystko za 30 r. s. Cena obydwóch malowideł jest 120 [illegible]
Upraszam [illegible] przysłać bardzo, wszystko zbywać [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] robić; transport zbył daleki;
Proszę Pana mię zachować w swej pamięci i wziąć [illegible]
i [illegible] zawsze i wszędzie najszczerszych swych [illegible]

E. Jacobi



Monsieur J. J. [illegible]

à Paris

à

Monsieur J. J. Kraszewski

à

Gródek

E. Jacob 421.

[illegible]

Nóty odebrałem; lekarstwa posyłam, również i pończochy do wyboru, lecz cena wyższa jak ta, którą mi Pan naznaczył. Moja żona wzięła je z wymową że można je zwrócić. Męskie pończochy kosztują po 10 r. w. tuzin a damskie po 4½ r. w. i po 5 r. jeżeli nie dogodne, proszę je odesłać. Zasmuciła mnie wiadomość że zdrowie pańskie niewtakim stanie jakbyśmy sobie życzyli, może skutek kąpieli później się okaże. Ściskam kochanego Pana jako

szczery przyjaciel

E. Jacob

14. Septbr.


422

Wielmożnemu Kraszewskiemu

Z wielką radością dowiedziałem się o przybyciu Kochanego Pana; ja już od czterech dni czekam i niecierpliwie wyglądałem Cię. Kiedyż mogę przyjść do Ciebie, nie przeszkadzając w interessach kontraktowych? Ja stoję u Luzera Marszałkowskiego w ratuszu.
Do miłego więc i prędkiego widzenia się.

Tout à Vous
L. Jacobi

piątek




424.

Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewsk

à

en v

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Pozwoli Pan przypomnieć się, iestem wdowa po A. [illegible] który to w Odessie miał zaszczyt być [illegible]. Po śmierci mego Męża, wróciłam na Wołyń pomiędzy moję familiję, temu lat trzy, i zamieszkałam w [illegible]. Cieszyło mnie na wspomnienie iż do tej pory nie ustałam [illegible] uszanowania JW. Panu Dobro= a razem prosić Go o protekcyję i pozwolenie uczenia dzieci małych czytać, pisać, trochę muzyki, to jest: udzielać lekcyj [illegible] [illegible] na prowincyi mieszkającym — W prawdzie takowa praca jest uciążliwa, lecz muszę się jej podjąć w pomoc życiu, to zarobek dla nas najstosowniejszy; tembardziej że mam obowiązki dla dwóch moich [illegible] sierot, Siestrzenica wie[illegible] ta [illegible] za życia mego Męża i Córka Nasza. — Nie pewnym abym była zupełnie bez funduszu, mój Mąż zostawił mi tyle ile na moją osobę jest dostateczny. — A tą pracą [illegible] tym co do mnie należą, i [illegible] których nie ma [illegible] — Moje dwie mało letnie potrzebują udoskonalenia nauk w pewnym stopniu aby później same na siebie pracować mogły [illegible]. Córka moja ma ładny talent do Muzyki, [illegible] nie potrzeba snadka aby jej pomóc w tem JW Pan który takim znawcą jest Muzyki, gdyby ją słyszał, pewnie [illegible] że nie mówię to przez słabość macierzyńską — bez

[illegible] Nauczyciela na niego funduszu. Jeżeli JW. Pan D[illegible]
zezwolisz, nam na ten zostać, co będzie z Jego łaski wielka
pomoc dla [illegible]. to wtenczas będę mogła posyłać i [illegible]
Oto jest moja prośba na którą, będę oczekiwać żądanego
rezultatu JW. Pana Dobrodzieja, od którego teraz, zależy [illegible]
nasza egzystencyja. —
Jeszcze ośmielam się tu razem wspomnieć Panu o instrumentach
które zostały mi po mojym Mężu; dwoje Skrzypcy, i Wiolonczela
bardzo dobra — tu znawców nima na takie rzeczy. — Także
osoba jedna przyszła Panu Dobro= małe próbki swego utworu
pod sąd JW. Pana Dobro= czy warte druku, lub ognia. Namówiłam
ją do tej odwagi aby złożyć wszystko w ręce Pana które
rozstrzygnie. A teraz proszę o przebaczenie nam że śmiem
obarczać tylo interesami razem — uniewinniam się że to
popełniłam z obawy aby drugi raz nie odważać się zatrudniać
JW. Pana memi pismami, chyba że sam pozwoli mi
Pan pisać do Siebie. —

Przy tem mam sobie za największy honor że mogę wyznać
mój głęboki szacunek z jakim zostanę na zawsze dla
JW. W. Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Józefa Jacobi. —

4. Czerwca 1858.
Sławuta.
przez Ostróg.

Do Niebieskich Oczów

O wy oczy niebieskie oczy lazurowe
Wy jak z niebios piętno wdzięku anielskiego
Chętnieby czarne dały swych cieni połowę
By tym ogniem czarownym błysły dla każdego.

Do was wzdycha z niewoli Turek romansowy
Do was Niemiec swe oczy wznosi wpół uśpione
Wy najmilszym obrazem, Polaka rozmowy
Dała do was twory rytmy nieliczone

O nie na ziemi! wam nad światy lśnić
Tyś zbyt was zaś ponurą ciemnością.
Czarne - którym niewolno, a światem lśnić
aby stawać w zawady z niebieskich cudnością

„Naprawdę oczy niebieskie, miłą mi pamiątkę
Ja lubię marzyć o nich, gdyż raz jeden w życiu,
O będąc jeszcze bardzo niewinne dziewczątko
Widziałam owe oczy, w śmiertelnym ukryciu,

Jdą tędy, czy w modlitwie ducha mego.
Czyli w kole znajomych, z wesołym uśmiechem
Radzą, mówią, zabawiam, słuchając proszę,
„Te oczy wiecznie przy mnie, jak niezbronym grzechem

Lecz oglądać ich więcej nie zdam na świecie
Chcę rzec dawnym uśmiechem, jak z zamglonych jako
Niech mi ledwo mignie, jako gwiazdy w locie.
Których dojrzeć tak trudno pod oczy twe powłok

[illegible] 1854 roku

Mania do Taci w dzień Jej imienin 24 Lutego 57 roku

Ito widzisz Tacinieńku tę gwiazdkę wysoko
Co to złotym światłem mija po lazurze
Tam mówiła mama choć niedojrzy oko
Opiekun sierot mieszka, a tam aż w górze,
Módlmy się, módlmy obie do tego mocarza
Uznajmy mądrości Jego, świętą niepojętą,
I światłości tego ducha którym nas obdarza –
Życie zbawiciela cierniami opiętą;
On to nam szczęśliwości podwoje otworzy
Drogi wszelkie mające rozkosznym zielonym
I kroki nasze w drogę zbawienia skłoni
Kiedy nam życie spłynie razem nieskończonym –
Myśli moja dziecinna, mieć wybujała,
Niemogła jeszcze chwilki spocząć na Plarnacie
Ojdatko dusza moja w wrażeń niedoznała
Przy ziemskim ona jeszcze został polatuje

Tyś niewielka Tarunia, ja nieduża Mania
Lecz my obie to cenicie nawzajem przyjmujemy
Że coś nadzwyczajnie [illegible] przyjaźni skłania
Chociaż jasnie wymówić tego nie możemy

Ja nawet marzę niekiedy słodko o tem sobie
Gdyby to my bez końca tak razem przebyły
O jak byłoby błogo i dla mnie, i tobie
Gdyby Mama i Ciocia zawsze z nami były.

Prośmy więc Boga Taziu o wszystko na ziemi
Kochajmy się, a żyjmy jak w niebie anioły
Niechaj mądrość nas wspiera, bądźmy wytrwałemi
Mocą duszy zwyciężymy złe nieprzyjacioły

I staniemy wśród świata jak dwie kwiatki błyszczące.
Tak czyste, podziwiane, tak podobne sobie
Jak te gwiazdki światełko na niebie jaśniejące
Tak my błyszczące będziemy i [illegible] i dalej

Mania

Fantazia do Gwiazdki

Gwiazdko moja ukochana
Świeć mi z rana
Świeć w południe
Jasno, stale, nieobłudnie.
Świeć mi gwiazdko i wieczorem
Kiedym modlić marzeń skona
Bo twój połysk to mój świat
Życie szczęsne na sto lat
Kiedy dżdżysto na ziemicy
Kiedy chmurno w tej stolicy
Gdy twe ognie wieczorami
Przysłonione woalami
Wtedy nie mam światła mego
Wtedy nudno mi bez niego
Wtedy wodząc wzrok po niebie
Wypatruję gwiazdko ciebie
Bo tak pusto gdyby w grobie
Kiedy stoję nie przy tobie –
Gdy z woli Pana wszechmocnej
Znów błyśnie na firmamencie
Niebieskich świateł gromady
Wśród tej nadziemskiej biesiady
Wystąpi Merkur, Apollo, Diana
I ty zajaśniesz moja ukochana

Tyle wyglądana
Tak oczekiwana

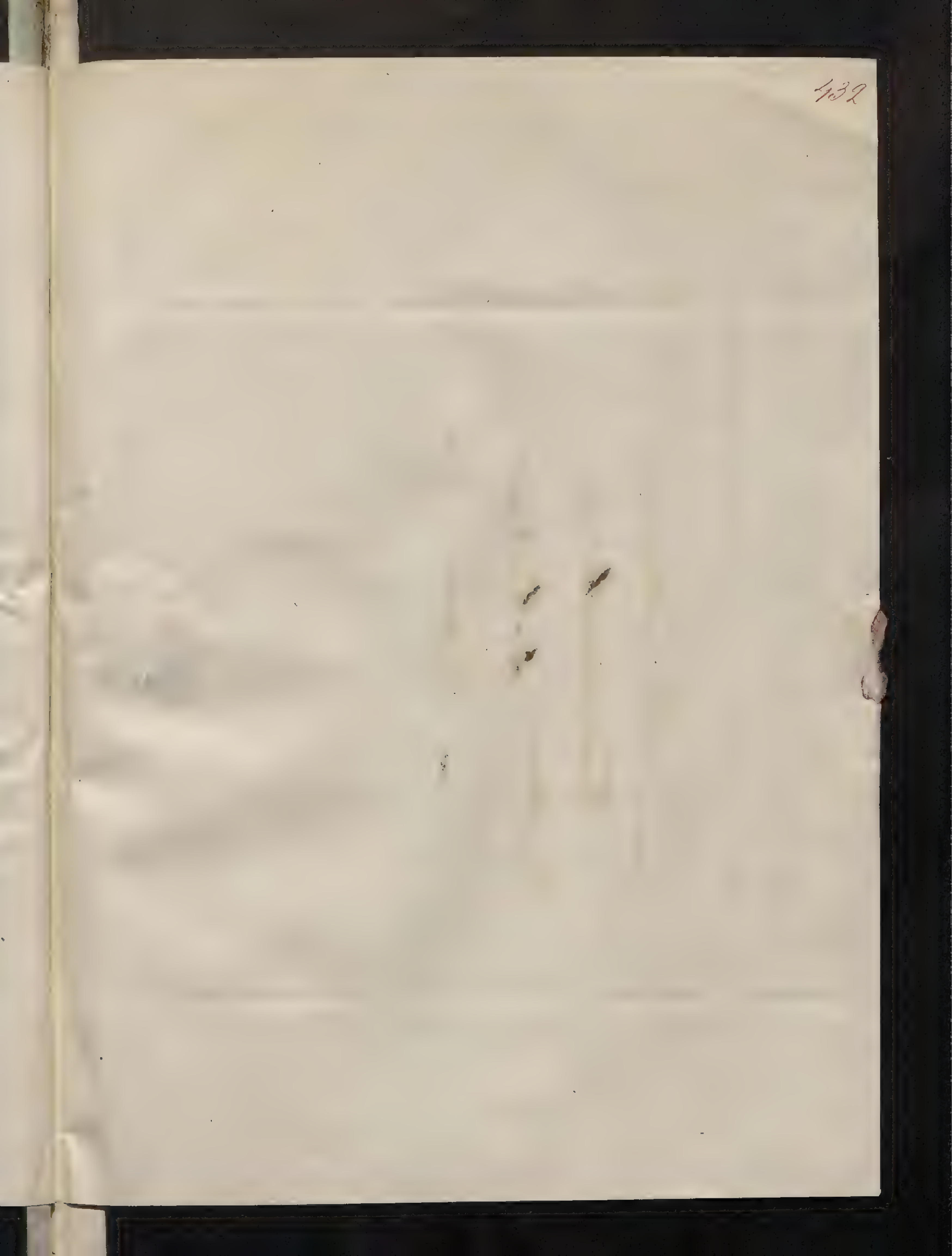
Nieraz mówiłem jak serce mi tuli
Jak się powstać, jak z tęsknoty czuli
Nieraz mówiłem czytam ja z tej ziemi
Skrzywione w niebo rękami świętemi,
Stopek już moich nie czuję pod oka
Kiedy zawitała ponad dana duka
Tedy ku tobie ślę duszy mej Westchnienie
W tę stronę skłaniam wdzięczne spojrzenie.
Ciebie o gwiazdko! dawno ukochana
Madlę z padała, przyświecaj mi z rana
Wieki świeć wołam, mejasnej z wieczora
Kiedym ja modlić, patrzę na się skora.
Bo twój potyrk to mój świat
Życie wiecznej wszystkim kwiat
O złota gwiazdko rostaniemy ita niebie
Wszerne wiernymi marzeniami w niebie

Upraszam JW. Pana Dobrodzieja
abyś był łaskaw, obiecany mi list który
na zjeździe obywatelskim był przez Niego
czytanym, wręczyć Panu Rucińskiemu,
od którego do mnie z pewnością się
dostanie.—

Żałuję bardzo, że dla nagłego wyjazdu
niemogłem osobiście złożyć uszanowania
mego Panu Kuratorowi Dobrodziejowi—
składam je teraz w tém piśmie

JWnego Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
J. Jaworski

17. Marca
1858r.
Żytomierz.



Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Dobroczynności

w Żytomierzu.

Od Żebyś [illegible] Lowry Komunikacyje i życząc najlepszych życzy — dnia 20 dec-bra marszałek J. Jarzewski

Wiadomość o zakomunikowaniu J. I. Kraszewskiemu

Artykuł o szlachcie polskiej w Rossyjskim Dzienniku Sowremienniku w № 9 w książce 7[bro]wej

Odpowiedź w Ruskim Wiestniku w 2[giej] książce 8[bro]wej – artykuł Spasowicza. —



Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przypominaiąc moię dawnieysze prozbę względem służby. y użaluiąc się J: W:go Panu w dotykaiących mię obowiązkach co do Syna. który został w Charkowskim Uniwersytecie na Prawnym Fakultecie: iuż na drugim kursie, a nimam naymnieyszych resursów, ani służby, z czegobym mógł mu zrobić zasiłek do kończenia tego Fakultetu — wtenczas J: W: Pan. wrzeciąg zwykło swą Ludzkością. — raczył mi oświadczyć; że gdyby był w Kijowskim Uniwersytecie, tobym mu mógł co pomódz —

Te W:go najczułe i litościwe przemówienie J: W: Pana do mnie! tak wiele uradowało me Serce, że w zdumieniu na nie Ograniczoną litość J: W: Pana! odeszłem bez złożenia mey dalszey Prozby — którą gdy chciałem powtórzyć — iuż nie zastałem J: W:go Pana wyiechał —

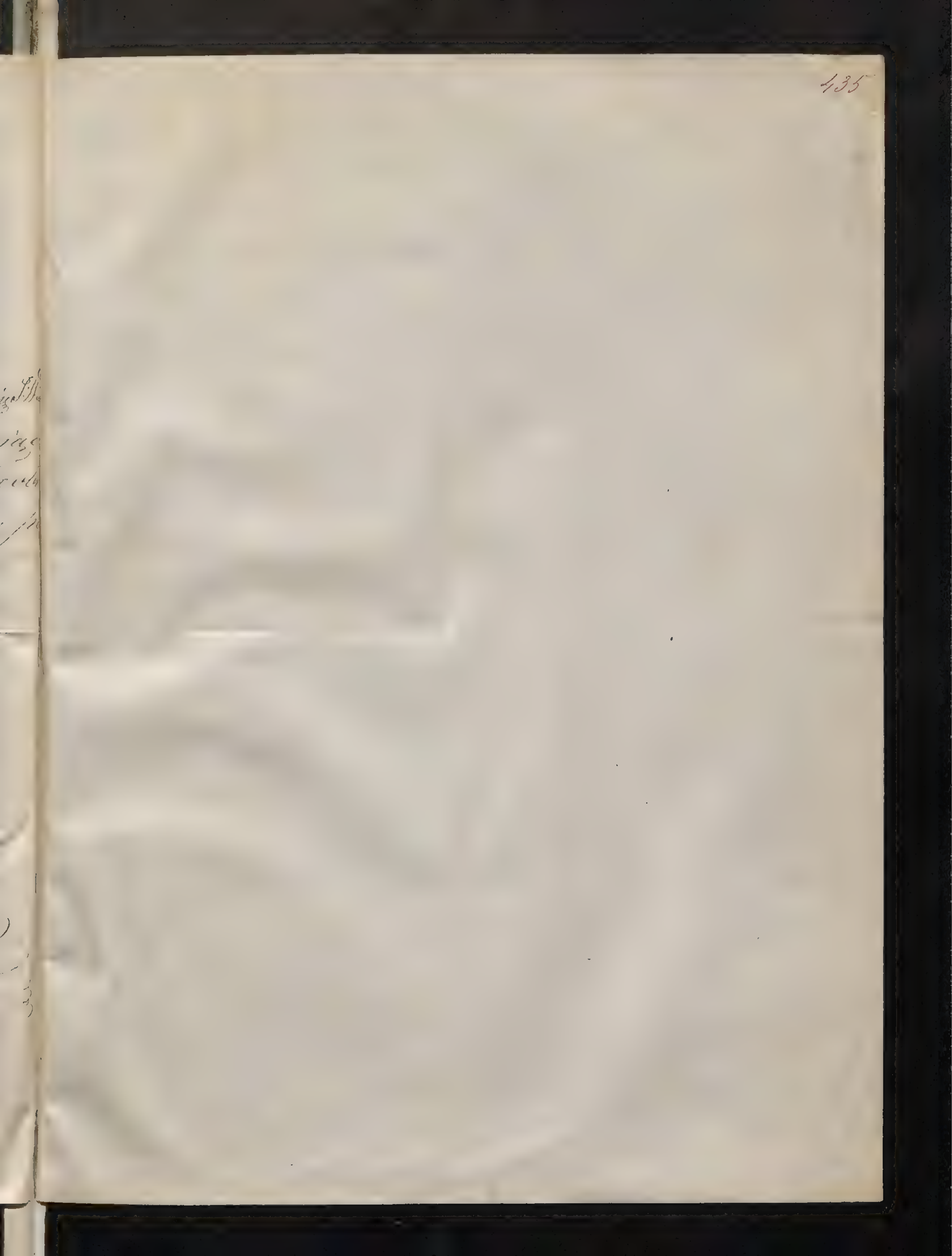
Proszcząc się bowiem iak Oyciec pragnący. aby Syn koniecznie kończył Uniwersytet. Ośmielam się prosić u Stóp J: W:go Pana aby raczył przez swoie Wysokie Urzędowanie i Władzę po Części Uniwersytetu Kijowskiego, dać mi iaki środek umieszczenia go czy na koszt kazionnych Studentów, żeby się później wysługiwał; czy na Fundusze zapisowe Obywatelskie; iako prawdziwie biednego a genialnie obeymuiącego nauki; lub iak sam J: W:go Pan za uważy, ieżeli można żeby mógł kończyć ten Fakultet — a Ja się postaram przeniesę go do Kijowa —

Naypokorniey przeto błagam y proszę w Imie Boga racz mię J.W.
i nie odmawiai swej protekcyi nieszczęśliwemu Ojcu, który wyglądaiąc
rezolucyi, wznosi Ręce z goracemi modlitwami do Boga; o dob
zdrowie y błogosławieństwo Jaśnie Wielmożnemu Panu, w p
myślnościach i naydłuższym Jego Panowaniu.

Nainiższy Sługa

F. Jachimowski

Dnia 2 Września 1859
w Żytomirzu na Ulicy
Staro Wilskiey. w Domie
Weckerta Doktora





Marysia na grobie
Matki swojej Młotowny.

Matulu miła, patrz na twe dziecię
Jak w swojej chatce przepędza życie:
Smutno bez ciebie, Matulu moja!
Lecz mam nad sobą dobrego Boga
Bo mnie pasie, On mnie okrywa —
I dziecię swoje żyje szczęśliwa.
Jakaś gwiazdeczka świeci nad chatą,
Gdyś żyła wszędzie jam dziś bogata,
Mam kurki, gąski, kotka i pieska
Zwilża ogródek rosa niebieska
Ludzie nie stronią od mojej chatki
Bom ja w opiece Boga i Matki.

Stanisław Jachowicz

Pisma Stanisława Jachowicza dotąd niedrukowane:

I. Gotowe do druku.

1. Książka do nabożeństwa dla kobiet.
2. Jakubek, powieść prozą.
3. Dwu-wiersze dla dzieci.

II. Jeszcze nieuporządkowane:

1. Śpiewy historyczne.
2. Materyały do II. 9° tomu „Pism różnych".
3. Bajki nowe.
4. Wierszyki dla dzieci mniejsze.
5. Dwu-wierszyki moralne dla dzieci.
6. Wiersze tyczące się Towarzystwa Dobroczynności.
7. Bajeczki i wierszyki dla dzieci.
8. Przysłowia wierszem rozwinięte.
9. Rozmaite myśli wierszem.
10. Różne wiersze dla dzieci.
11. Kolęda.
12. Pieśni dla młodych panienek.
13. Rozmaite obrazki (prozą)
14. Powieści (prozą)

15. Materyały do książki dla rzemieślników
16. Grządka, poszyt I^y (miało być pismo peryodyczne).
17. Powiastki prozą.

18. O ochronie. O nadwiślanach. O dzieciątku Jezus, itd.
19. Rozmaite wiersze z Aug: La fontaine. Nekrologi. Przestrogi dla matki.
20. Rozmaite myśli.
21. Rozum chłopski (Anegdoty).

22. Jak się Zosia uczy czytać?
23. Rozmaite rozmówki i nauczki do dalszych tomów. Pamiątki Czyczka.
24. Elementarz, czyli I^sza książeczka do czytania.
25. Rozmówki wierszem; rozmówki prozą.
26. Czytania (Elementarzyk)
27. Czytania dla wiejskich dzieci.

28. O literaturze polskiej.
29. Życie sławnych ludzi.
30. Rachunki (do Elementarzyka)
31. Historya naturalna... (d^o)
32. Geografia (d^o).
33. Gawędki o gramatyce (d^o).

34. Wiersze najdawniejsze.
35. Różne wierszyki.
36. Nagrobki.
37. Wiersze biblijne i religijne.
38. Wiersze przydatne do „Pism różnych."
39. Wiersze do albumów.
40. Wiersze: „Podobieństwo i różnica."
41. Wierszyki na fanty.
42. Wierszyki: Odpowiedzi na zapytania.
43. Wierszyki żartobliwe.
44. Epigramata
45. Wiersze do uczennic.

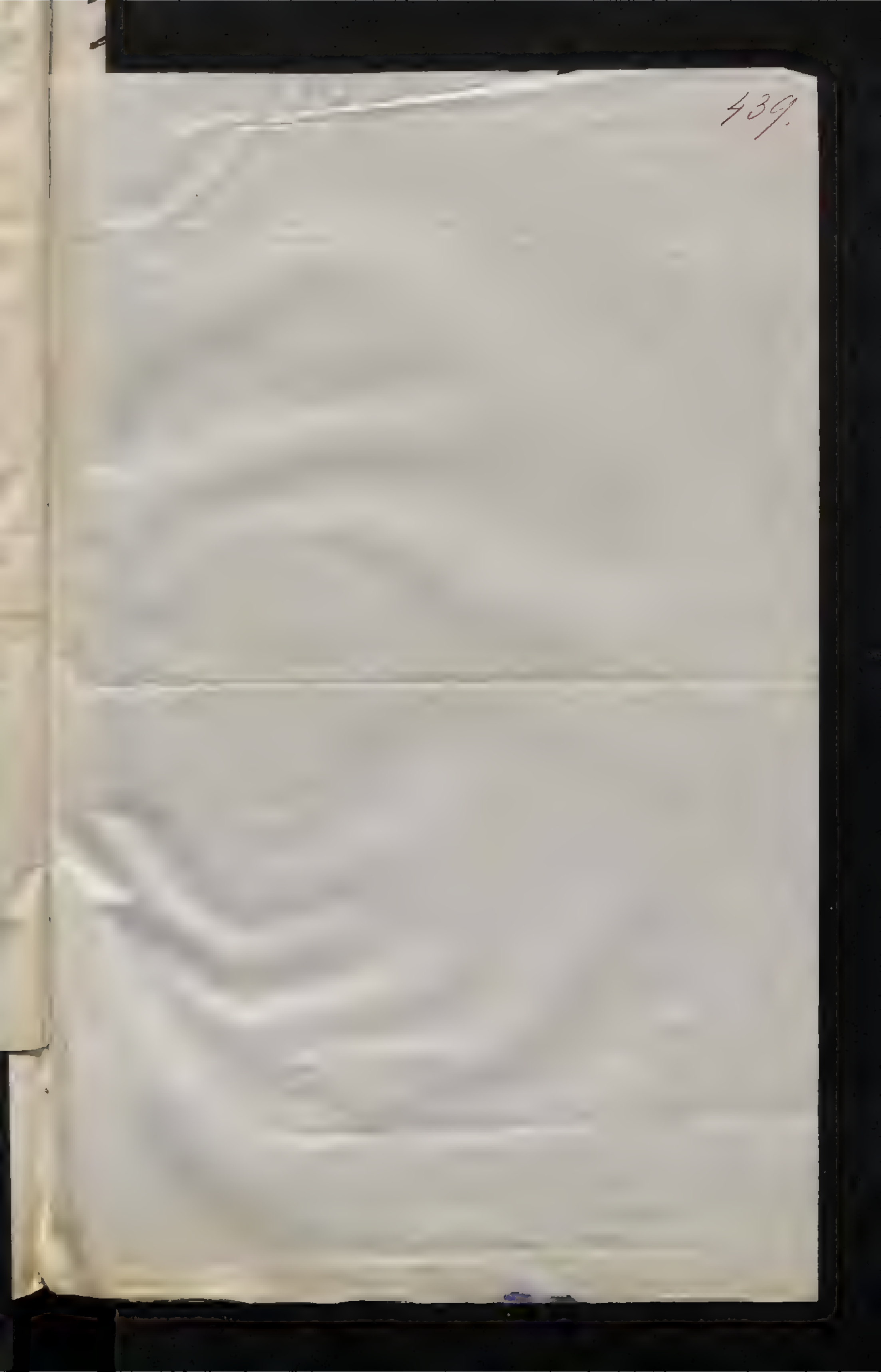
---

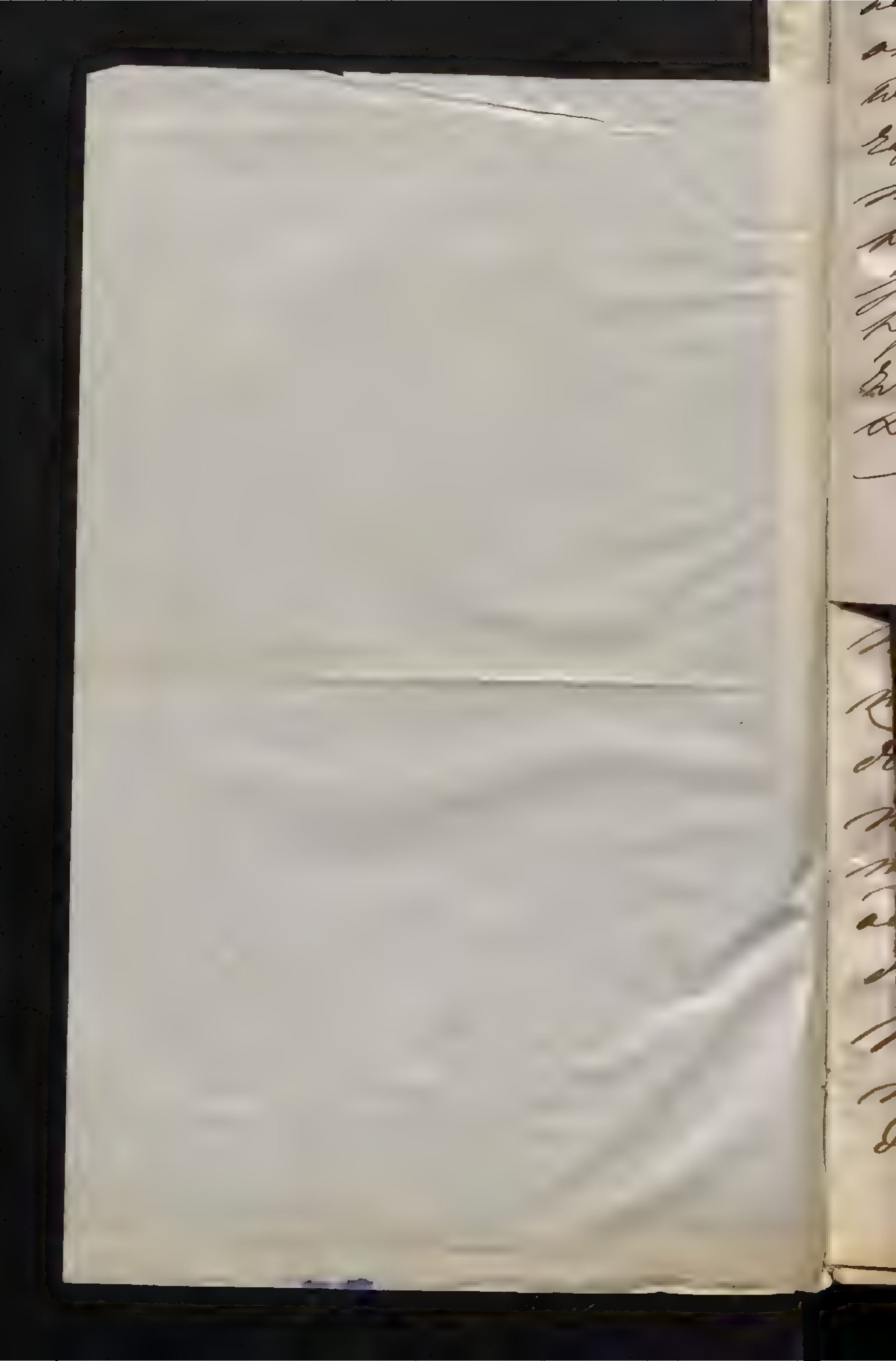
46. Wiersze do rozmaitych osób.
47. Dawniejsze wiersze do rozmaitych osób.
48. Powinszowania
49. Listy do przyjaciół wierszem pisane.
50. Moje napisy.

---

51. Dzienniczek Wiktosi.
52. O ochronie i rozmaite rozmówki.
53. Anegdoty o dzieciach i sławnych ludziach.

54. Zagadki historyczne i geograficzne.
55. Rozmaite pytania.
56. Komedyjka „Bożenna”, i druga zaczęta pod tytułem: „Niespodzianka.”





Daruj W. Pan Dobr. się w zastę-
pstwie mojej żony mu odpisuję.
Od kilku tygodni mąż słaby
na oczy, tak się nie może ani
pisać ani czytać. – Po odebraniu
listu W. Pana Dobr. zaraz zajęła
się szukaniem Guwernantki;
ale to tak trudno znaleźć
osobę któraby rzeczywiście odpo-
wiadała wszystkim warunkom
żądanym, a zwłaszcza za którąby
można sumiennie ręczyć pod
względem charakteru. – Jest na
pensyi Pani Brand korepe-
tytorka, uczennica mojej żony
od której sądzę że by Państwo
Dobr. byli kontenci. Dobr. S. Pr[illegible]
nie

nie chce przed egzaminem
uwalniać, zatem dopiero od
Sierpnia będzie wolną; ma
wielką ochotę do domu W.
Dobr.; ale dla jakiejś bliki
nie jest największą pomocą
domu Konarzewskiego? —
Bądź W. Pani Dob. pewną,
że dołożymy wszelkich starań
aby ona się w tym względzie
przygotowała; na wszelki
jednakże przypadek, niech
nam doniesie W. Pani Dob.
czyby mógł do Sierpnia cze-
kać? — a my z naszej
strony, gdyby się tylko wo-

niej

wcześniej trafiła jaka sto-sowna osoba natychmiast Go zawiadomimy. A teraz tylko najczulej mąż dziękuje za położone w nim za-ufanie.

Racz WPan Dobr. przyjąć zapewnienie głę-bokiego szanowania i uwie-lbienia z jakiem oboje jesteśmy przyjaźni dla WPana Dobr.

Antonina Zacharewicz

Dnia 11. Kwietnia 1857.



Dnia 4. Lipca r: 1855.

442

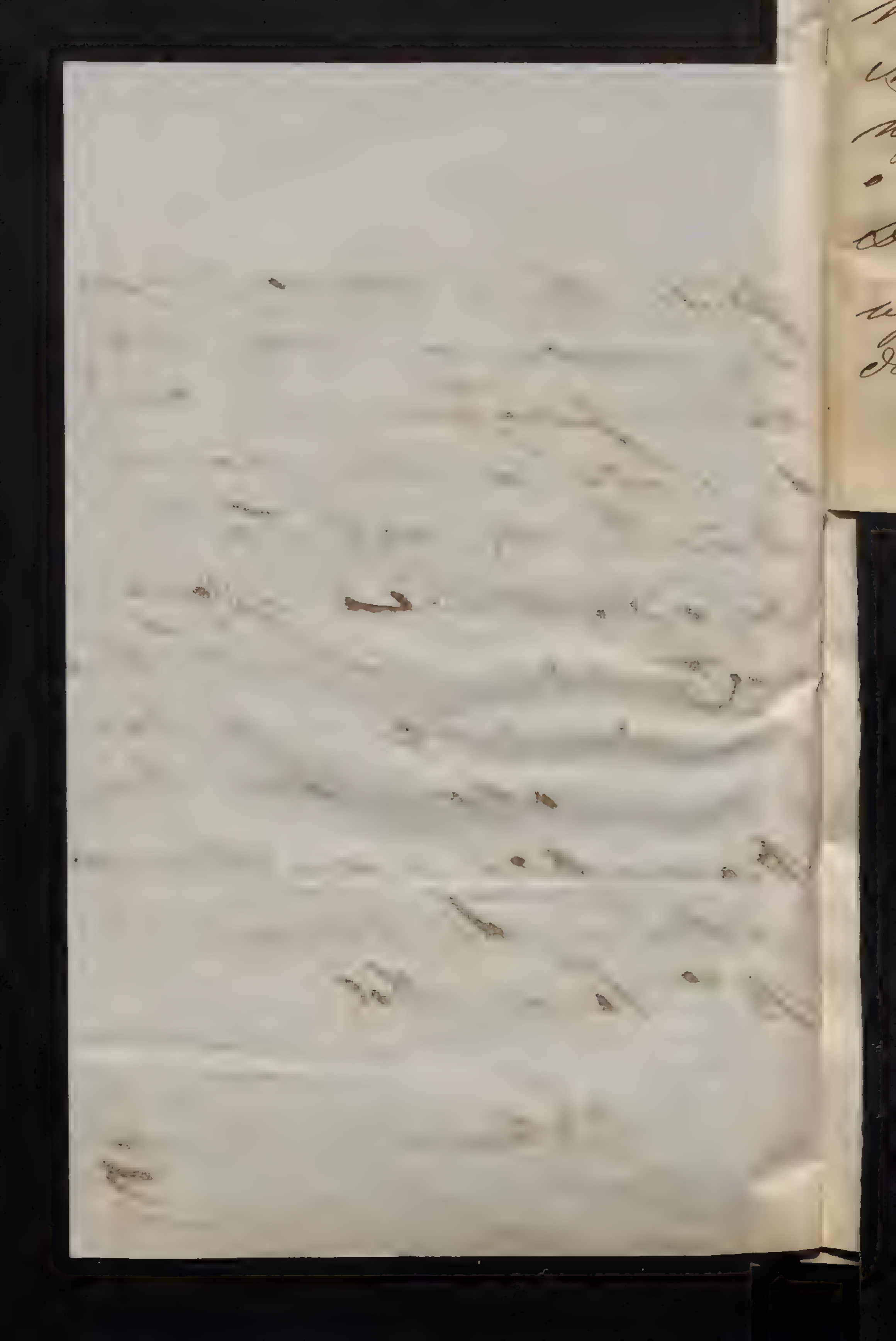
Pomimo najwiękrzych starań nie mogliśmy znaleźć Nauczyciela takiego jak W Pan Dob. sobie życzył; bardzo nam to przykro, gdyż tak mocno pragnęliśmy przysłużyć się W Panu Dobr. — Dziś wyjeżdżamy na letnie mieszkanie dla poratowania zdrowia męża do Bud pod Marymontem to tak blisko od Warszawy, coby to było dla nas za szczęście gdyby W Pan Dob. przed wyjazdem raczył nas tam odwiedzić. — Ale i tak nie

u mnie

umiem WPanu wyrazić jak
bardzo jesteśmy Mu wdzięcz-
ni że o Nas niezapomniał-
żeś raczył Nas odwiedzić
Ja się także cieszę iż mog-
chłopczyk miały do niego
widzieć WPana Brata i
ucałować Jego ręce! —
Mąż śmie przypominać
obiecanej dorożkulik, wię-
bo ledwie dla Niego radzić
gdy go otrzyma. — A więc
A Matuni którą WPan
raczył przyjść prosiła.

Jeżeli kiedy nas co podobnego
tej mojej rady Wielm.
Dobrodziejki przypomnieć się
tej osoby w Warszawie
której była zdziałaj na
najgorliwszych, gdyż
mająca w drodze [illegible] [illegible]
będzie wypisywanymi i stać
w drodze otrzeć Boga Wielko
Rannika i uwielbienie
jakiem dla przyszłości dla
W. Pana Dob. –

Antonina Jachowicz



444

(Dnia 24. Listo: 58.

Znowu w imieniu mego męża śmiem się oderwać do WPana Dobr. aby mu przypomnieć uczynioną obietnicę spadorao ostatniej bytności WPana Dobr. w Warszawie. —
Mój mąż ma zamiar teraz wydać to pismo zbiorowe o którém wspominał WPanu Dobr. i jak najusilniej wiąże upraszać WPana Dobr. o nadesłanie mu jakiego

artykułu

artykuliku, będzie to sta-
nowić osobną tego pisem-
ka. — Przyrzekł także WPan
Dob. przyrzec mężowi, iż wyrobi
jakiś Artykuł od Pana
Kondratowicza p. Szpotańskiego; p
niezmiernie się mąż jest wdzię-
WPanu Dob. za tę przy-
sługę. — Wybacz WPan Dob.
iż przy Jego tak ważnych i
wielorakich zajęciach śmiem
Mu się naprzykrzać, oraz:

nimy, bo znając Jego dobroć
i gorliwość jakby radości
okazywać mężowi memu. –
On biedny, coraz siły mu
zmniejszają się, a jednak
pracować nie przestaje;
Raz jeszcze upraszając
WPana Dob. abyś raczył
łaskawie uczynić naszą
prośbę i wybaczyć
śmiałość, pozostajemy
Z

Z najwyższem poważaniem
i szacunkiem.

A. Jachowicz.

Dnia 27 Kwie: 1856.

W zastępstwie mego
męża słabego na oczy ja
znowu śmiem się odzy-
wać do Wielm. Pana Dob.
aby mu podziękować naj-
serdeczniej za przysłany
artykuł do Pisemka
zbiorowego które ma
wyjść. Obecnie mąż
mój zajęty wykończe-
niem Gramatyki któ-
rey książka wkrótce
będzie-

wydać. – To co i zbiorowe
Pisemko przyjmie moje
kaŭdzie w tym roku
wydam, jeżeli nie będzie
miał przeszkody; zdro-
wie Jego bardzo bie-
dne, ale znoszę mnie. –
Podług życzenia Wasza
poświęca może swoje
dziełko, najczulej dzię-
kując za pamięć

Pana Boga i na długie, liczne
dni szczęścia.
Racz Pan Bóg
przyjąć od nas obojga
wyrazy najszczerszego
uwielbienia i
szacunku.

Antonina Jackowicz

447.

P: S: Kilka miesięcy temu z
drobnemi swemi prozami
ośmielała się mój mąż
ofiarować WPanu Dob.
oraz Dołęgowa dziełko obecnie
wyszłe którego autorka
polecała nam aby przesłać
WPanu Dob. —
W krótkim czasie drugi
tomik śpiewów dla dzieci
z kompozycjami Chopina,
Komorowskiej, — Dobrzyńskiego
i: t: p: — Czy życzy sobie mąż
czy WPan Dob. pozwoli
żebym przysłała kilka
exemplarzy? —

Dnia 12. Czer: 1856.

448.

Szanowny Panie Dobr.!

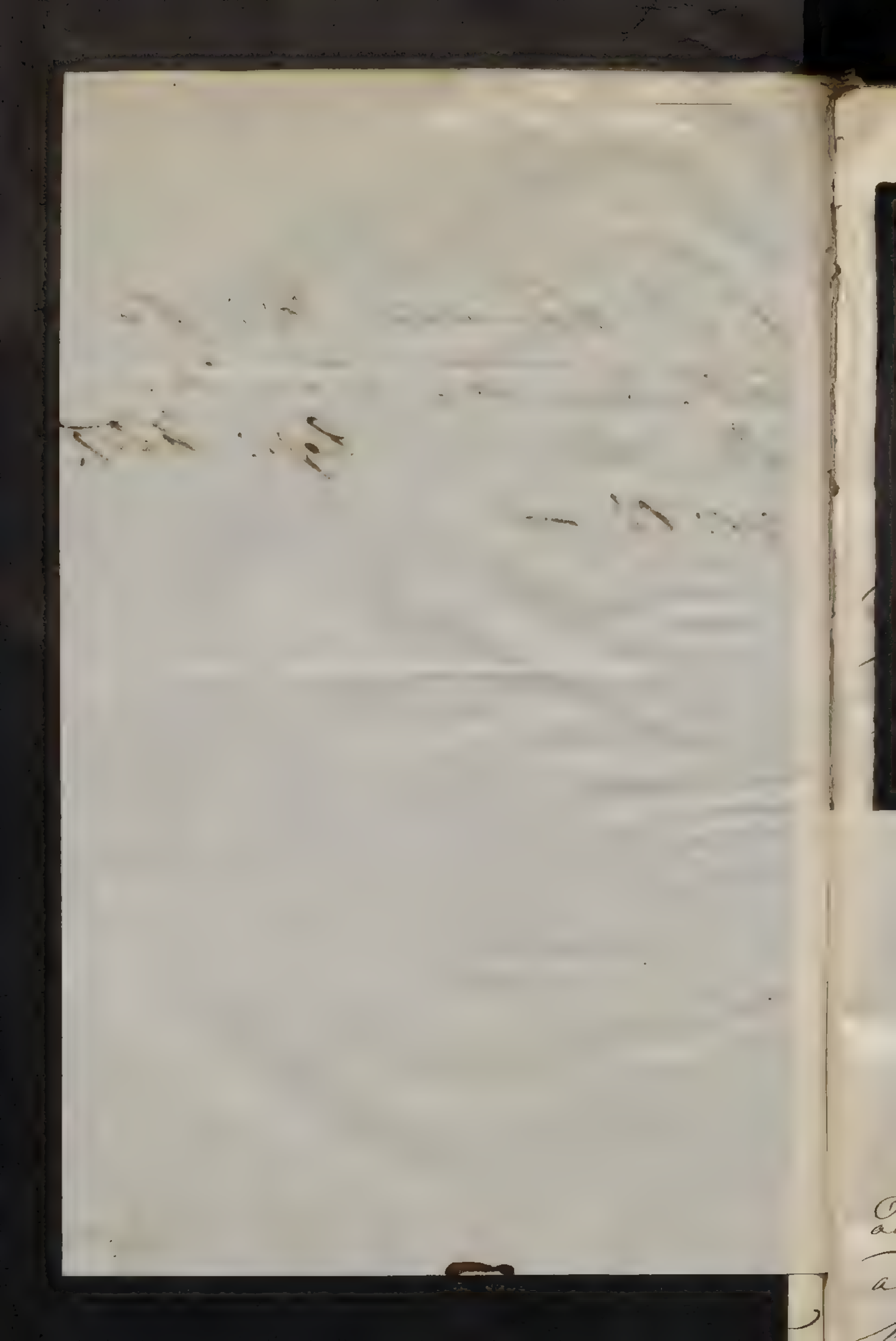
Skoro W. Pan Dob. poz-
woliłeś mię mojej ośmiela-
jąc pensyi po 16 Czer: no-
wej mięsięcznej zwrócić dzie-
tek, a po 1. Czer: sądzę
W. Pan Dob. pozyskać od
Niego w upominku. —
Ibie pozwalamy nasz
na twoją natrętności, ko-
rnie [illegible] obowiązana
sługa W. Pana Dob.

Ugotek

by tobie do tylko prośbę;
ceremoniją; cała nasza:
da w własnem domu
i w Bogu!
Przy tej sposobności
racz, Wasz Pan Dobrodziej, przy-
jąć wyraz najszczer-
szej poważania i
wdzięczności
od Swego sługi

S. Jachowicz

P: S: Spaisová Zyi: pro
A.H: S'. – a Verzille:
dle Abrenicii. Zyi: Adot.
go: 13'. —



450

Z największą wdzięcznością odebrał mój raz swoje dziełko od W^o Pana Zł. 180. – Przykro mu wszakże iż przed rozejściem się kakowegoż W Pan dotąd nadesłałeś pięniądze. – Przed odebraniem listu W Pana właśnie co mój wyrostał nowe swoje dziełko; rad W Pan powinszuję; niech liczny tańki tej kto nie dzięki! szczęśliwe słówko

któreś

które o W Pan Bóg raczył wspo-
mnieć o Ojcze dziatkach
pod wójną miały wárkoć
Dla mego mego ; bo
tegoto ta pod spióra
każde znakomitego mego
i każde rzecznego serca
każ napisać na twojej
Z prawdziwą b
i najszczerym Panu
pozostajemy abo

Pana Dobr.

Najniższy sługa.

A. Jaśkowicz.

Dnia 8. Lipca
1856.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Wybacz Szanowny Panie
że śmiem drogi czas Jego
zabierać mu moją ko-
respondencyą; ale jakże
nie wynurzyć wdzięczności
za radość jakiej doznał
mój mąż odebrawszy
wczoraj Szanownego Pana.
Bóg tylko ptacić może
Panu takąż uciechę którą
sprawionej bliźniemu

am

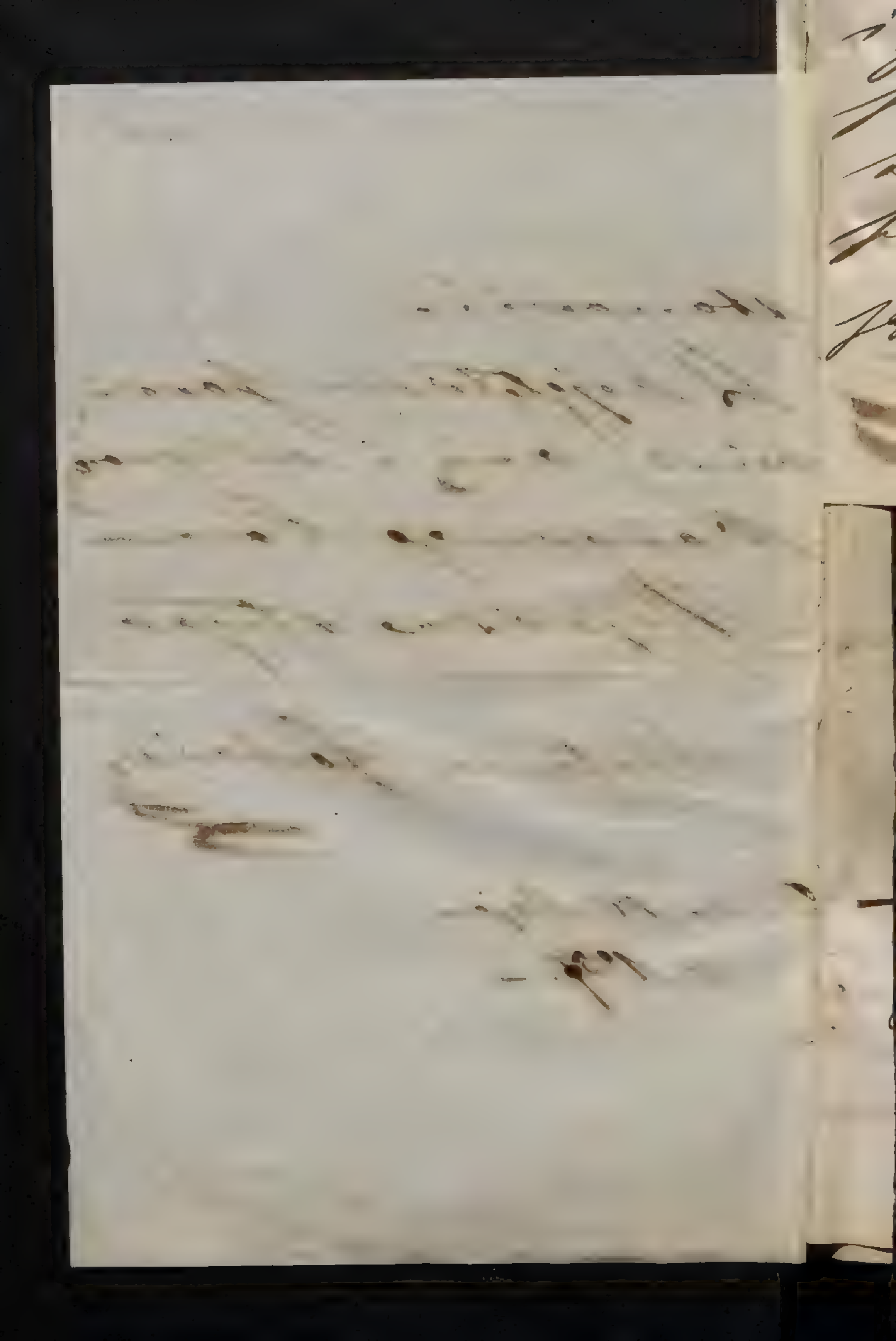
w nim pozostawiona
tylko modlitwa jako
cała ornatka wdzięczności.
Do całego Dzieła brakło
Mężowi najdroższego Ojca
i przykład wiernego sła-
wnego Pana i zapeł-
nił wielki brak. Pozwól
więc Szanowny Pani ra-
zem jeszcze wyrazy z
pełności serca Twojej
najszczęścia za tak drogi
zadość sprawiedliwości
lwiedzeniu nieskończonemu

stancowi :-

Z najgłębszem poważa-
niem, czcią i wdzięcznością
Szanownego Pana
Najniższa sługa

Antonina Jackowicz

Dnia 14go Maja
r. 1857. –



Szanowny Panie!

Mój mąż przesyłając WPanu także najserdeczniej=sze pozdrowienie, ośmiela się dołączyć swoje dziełka i prozy innych, które prosi uprzejmie aby Szanowny Pan racz przyjąć na dochód ma=jącego się budować teatru

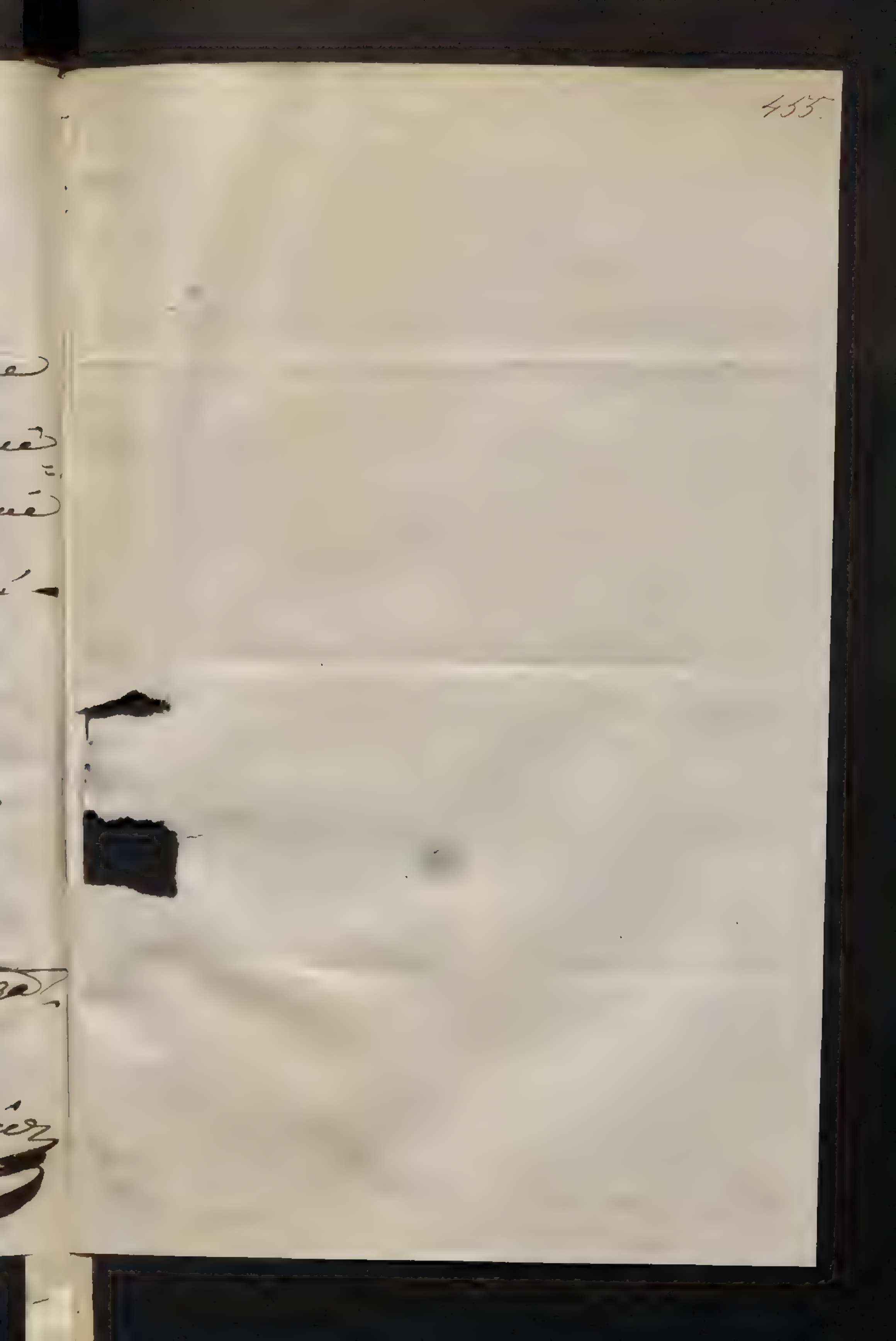
[illegible]

w Żytomierzu; dar to
ubogi mały; lecz serce
Szanownego Pana nie-
odrzuci go — i przyjmie
jako znak pamięci! —

Z najgłębszą czcią
i uwielbieniem
Szanownego Pana
Najniższa sługa

Antonina Jachowicz

Dnia 31. Paździer.
1837.



Gubernia Mińska, Stacia pocztowa Siemianka.
Kulik pod wiedzmą w Powiecie Nowogrodzkim
11. Marca 1862 —

Do Redakcyi Gazety Polskiej / Proszę prywatnie, nie do druku /

Czytaiąc w Gazecie Polskiej proiekt wyprowadzenia kilku zręcznych wyrobników z Warszawy na przyszłą wystawę Londyńską, ośmielam się oświadczyć, że przebywszy w Anglii blizko lat 27, i oprócz innych mniej obowiązków zatrudniając się tam ciągle industryą której celem była mechanika i rolnictwo tak potrzebne krajowi naszemu, przez cały czas trwania wystawy przemysłowej w r. 1851. reprezentowałem kilku naszych współrodaków, którzy na tę wystawę produkcie swe przysłali, gruntownie obeznany iestem z miejscowością, językiem i zwyczajami mogącemi mnie kwalifikować na przewodnika tej garstki rzemieślników jaka by na wystawę następną do Londynu kosztem publicznym była posłaną — Całą gorliwość we względzie okazania im zakładów Londyńskich, Szefildskich, Manczesterskich, Birminghamskich i.t.d. mogłbym z chęcią wyłącznie poświęcić, gdyby mnie przyięto na koszt ogólny podróży i utrzymania się na miejscu przez ciąg jakbyśmy się tam zabawili — Informacią o mnie można powziąć od P. Piotra Falkenhagena Zaleskiego. Pana Józefa Korzeniowskiego. Panów Starzeńskich, i prawie od wszystkich kto z polaków ~~[illegible]~~ na wystawie 1851 r. bywali —
Jeżeli proiekt mój się podoba, proszę mię podług adresu powyższego zawiadomić, żebym był do wyiazdu na wskazany mi termin przygotowany — wszystkie bowiem przygotowania dużo zabiera czasu — A jeżeli usługa moja nie iest potrzebna, proszę mię także prywatnie zawiadomić żebym się postarał o inne [illegible] — Sługa Ignacy Jackowski Major Angielskiej Strzel[illegible]

7. 62? 455a

Jaśnie Wielmożny Redaktorze!

Znając osobiście JWPRedaktora gdyż już był dla mnie pomocą gdym się udawał do Niego - zmuszony jestem i obecnie udać się po szczególną Jego Opiekę - i tak: Oprócz JWPana miałem jeszcze kilka miejsc gdzie zebrałem fundusik na podróż na Wołyń w Miejsca mej rodziny i w tych dniach miałem już wyjechać, lecz niestety nocując na Ulicy Mielnej w Domu Zajezdnym № 1556

z dnia

26 na 27 skradziono nocnym poszczęściem owiec i mnie przez otworzenie okna całą garderobę i pieniędzy 40 k. iż tylko w gaciach i koszuli zostaję – przez co żadnej rady udzielić sobie nie mogę – dlatego będąc w tak okropnem położeniu, nad którem kamień by zapłakał
Upraszam

455c

[redacted] zma najpoważ-
tną rzetzą w
do JW Kom-
lenie mi po-
y. ob tylko
przynajmniej uwdzięczenie mi
całej od stóp do głów
gdyby, która bez wont
pierwa w domie Jego się
znajduje, gdyż niżej na
ubię wypić ani moje

4551

jeśli w dodatku się zmaga najpokorniejszą i błagalną zetzg... oku prośbę do JWW Komisji już udzielenie mi pomocy pieniężnej albo tylko przynajmniej udzielenie mi całej od stóp do głów garderoby, która bez wątpienia wiadomie Jego się znajduję, gdyż już na ulicę wyjść nie mogę

...e co żadnej
...ić sobie nie
...y będąc w tak
...to żeniu, nad
...ie by zaptakał
...ciśniony

i mam to pewne o sercu Jego czułem
przekonanie że niekoniecznie w tym wypad-
ku odmówić swej pomocy o czem
osobiście jeśli jest Jego wolą – lub
przez Sługę raczy się przeko-
nać – w przeciwnym bądź razie
Gdybym był oddalony z mej posady
zmuszony będę z życiem się rozstać
jednakże biorę zapewnić że JW Pan
nie dopuści tej zbrodni, albo też
w koszuli i gołkach – czatem
dziś mojem majątkiem przyszłe do
Jego miłosierdzia jmego ratun-
ku niemam,

Z Najgłębszym szacunkiem –
pozostaję

J. Iwanowski

Pomaina 15 Junij 1852.

Kochany panie Józefie, [illegible]
blizko temu jak przez p. Lucya
na portretum dla pana Brygi
nalny Kapelusz z futeratem
i [illegible] tabatka
[illegible] Karpinskiego
bo nim iak [illegible]
tego rodzaiu [illegible]
Lucyan [illegible] list z tym
[illegible], nie przyszło z czém
[illegible], kiedy [illegible]
na walnym naszym

prziońilńien lcyeusi pytam

ay lluictaena, ay sniy prze

iondt puriegi lelu on muar

ie uri olum uicwie, a na dru

gi irien riviesiu ry zdatkegi

ozgrzo-lsiuradeza nmeie

ri tea llapeluz iest u iôt

hem nyitaniony na paetur

Moli- ozyumsium ri dui abz

olim rsiedziat gdyby teea

zaradrit- olole tegi denofy

paunienam sa Legi

iezone jedną pu llarpiuliu

457

pamiątkę - jest to Ekran
z Kominka wyszywany
dla Ciebie ręką wnieczki
mej przeczułej, a darowany
przy Karpińskiego byciu na
rzeczne - i tem więc pamiętnej
tylko nie przy Lucyana-
łez ściśnie, a przy najmniej
mało jest, by ale a więc zda
mam nie ale tyle jeszcze na
pisać dzisiaj tu na czytam
ale Ich niemam, a więc przyśli
ci mnie Ich z Turynu napisz

Ja

będzie ci pamiątka dla d[...]
ci-mu z których chłopom
których widzisz, będzie chw[...]
jeden to ci bierz z których my
oba zamkniemy oczy, on ch[...]
biczy będzie pamiątką o[...]
ku którego dwa oczesu spra[...]
uiwtemi zamyszczają w Lin[...]
bie pierwszych wiatrowem[...]

Stary muszczo [...]

Przyjaciel [...]

Reytarusiąg i Komisarzy Lubomelskiej [...]
[...] dziewiąt Kiza starych
najemny [...] jeśli chłop [...]
[...]

Kiedy prosiłem Pana o instancyą, w wydobyciu za dwa miesiące z czasów konfiskaty Dóbr Lubomlskich pensyi, należnej mnie od Żytomierskiej Izby Dóbr Państwa; Brat Jego pan Lucyan zakommunikował mnie że Pan Dobrodziej powiedziałeś iż w tamtym czasie ani myśleć żeby Rząd zdecydował się na taki wydatek —. Tym czasem po ostatnim liście moim partykularnym do Xięcia Wasilczykowa w którym Mu napisałem słowa prawdy, objawiono mnie w Februaryi tegoroku Jego rezolucyę że On dał przedpisanie Pałacie żeby natychmiast mój interes był zdecydowany — jakoż w Julji tegoroku przyszedł z Pałaty ukaz w którym nie przyznając tego co wszystkim Lubomlskim oficyalistom należało to jest 1070 rubli oco ja jako zarządzający w owym czasie Dobrami, w ich imieniu dopominałem się; przyznano tylko 330 rubli mnie samemu należne, ale potrzebowano odemnie rachunku z wziętych u Okręgowego Naczelnika 500 rubli na rozchody.

W Auguście miesiącu posłałem Im kwit tegoż Naczelnika na 300 rubli i list Andrzejkowicza że 200 rubli za jęczmień kupio[ny] do piwowarni jemu zapłaciłem; mimo to jednakże, dotąd mnie pieniędzy nie odsyłają.

Nie mając w Żytomierzu nikogo znajomego oprócz Pana Dob[ro]dzieja, znowu Jo moją prośbą utrudzam Panie Józefie Dob[ro]dzieju kiedy Wasz Ojciec miał interes Babki Waszej Nowomiejsk[iej] z Wisłouchem w Wołkowysku, Grodnie, Wilnie i Petersburgu, ja w nim chodziłem z największą usilnością i najpomyślniej on skończyłem; czyżbyś Ty Wnuku tego anioła, i Synu jednego z prawdziwych moich przyjaciół miał mnie odmówić pomocy o którą proszę. Nie dają 1070 rubli niech odeszlą choć 350 ale niech mnie nie narażają dłużej na te prośby których już kilkanaście posyłałem a z których każda nie mniej trzech rubli kosztowała. — Możesz im powiedzieć co ja napisałem w liście do Księcia Wasilczykowa, że to jest hańba dla Rządu, żeby ar[e]szty tak ogromne Dobra, bo do szesnastu tysięcy dusz, człowiekowi d

niem administrował, co na przestrzeni trzystu wiorst rozległej ustrzegł złodziejstwa i ogromne remanenta z temi Dobrami Rządowi oddał, nie zapłacić wysłużonej dwumiesięcznej gaży. – Wszakże to jest jeden z tych grzechów co o pomstę do Boga woła.

Nie czekam od Pana listu, bo wiem że do ich pisania brakuje Tobie czasu; ale czekam skutku prośby mojej, to jest czekam z Żytomierza pieniędzy.

Z najwyższym uszanowaniem
i wdzięcznością dla całego [illegible]
[illegible] przyjaciel –
= [illegible]

27 Kwiet 1856 – [illegible] i [illegible]
[illegible] na [illegible] na
[illegible], [illegible]
[illegible]
[illegible] – ale [illegible] to [illegible]
[illegible]

woli przyjęła do pierwszej - myśliśmy iuż
uwertą w lato samy - a teraz mamy w
szy -

z Winnicy Gub. Podolskiey - 466.
d: 4. Sierpnia 1861. roku.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

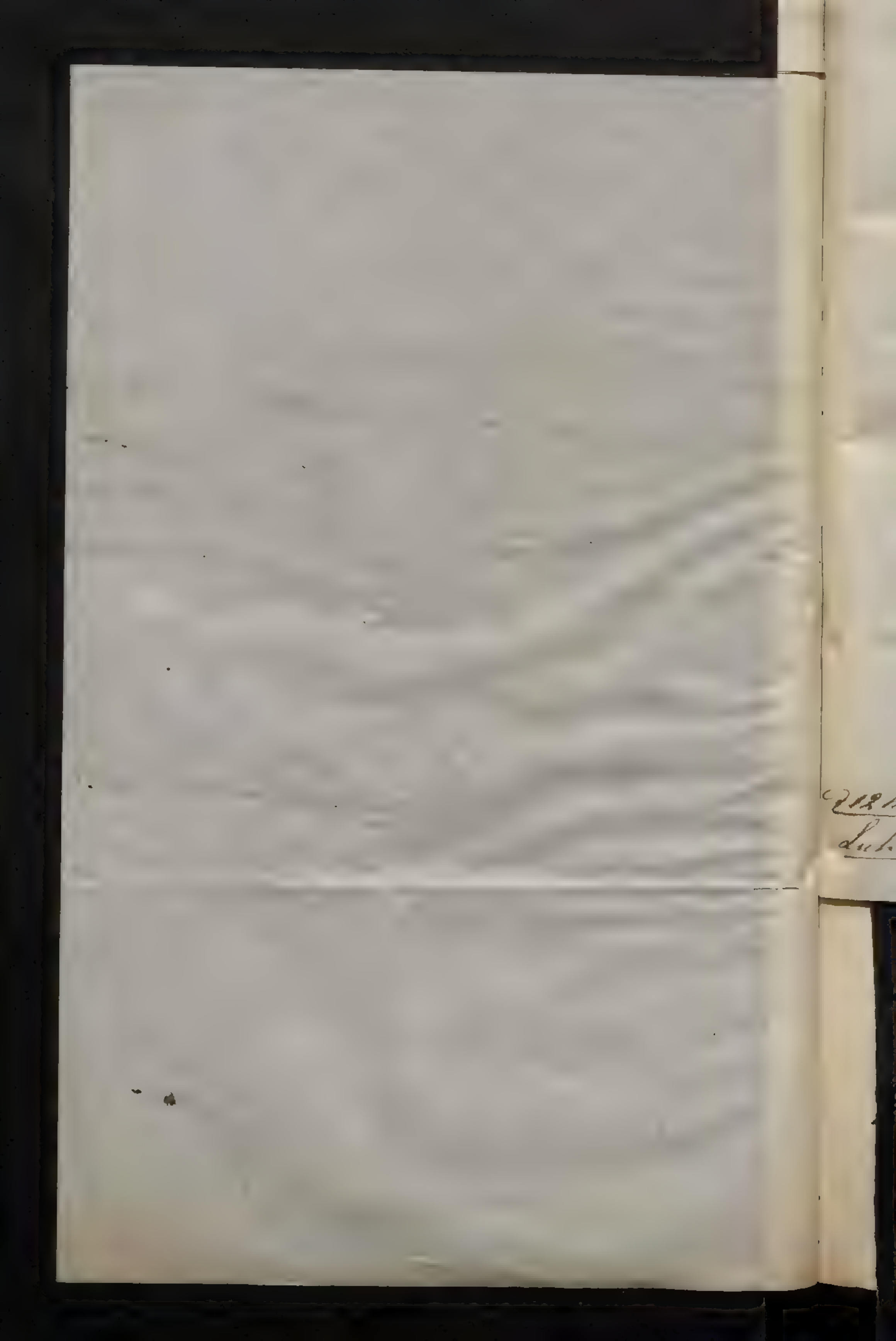
Załączam przy niniejszym
w Oryginale pismo, przysłane
mnie niewiadomo przez ko-
go, które proszę zamieścić
w Gazecie Polskiey - Ono do-
wodzi jak nasi podolacy ma-
ło cenią chęci Kozaka? i jak
niestety daleko jeszcze jesteśmy
od jedności Braterskiey, o któ-
rey tylko wszyscy mówiemy -
Gardzi polaczka nieprzyjaciela
na ziemi, i dlatego proszę
aby pismo to w całości było
pomieszczone w Gazecie, równ-
nie

tem zeszłej niedzieli, którzy mnie [illegible]
pomieszkali u mnie, szczególnie
czytaniu książki [illegible]
ucha; aby się przeczytała
pisma Mickiewiczowego [illegible]
[illegible] w Gazecie polskiej wydał
[illegible] robili sąd — i jednak się [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] i P. [illegible]
się [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

ku pozostanie w św. księ-
w Imię, tu wszystkich zaklinam W. Pa-
niedomówienie przebacz mojej —
proszę przyjąć wyrazy praw-
dziwego szacunku i uszanowa-
nia z jakiem jestem

Wielce Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa
Jan Jakubowski.



Szanowny Panie!

Młody mój przyjaciel w czasie pobytu swego w Petersburgu zagrzebał w fanatycznej bigoterii najpiękniejszych nadziei żarliwości — niektóre ogólniejsze uwagi któremi chciałem go od tego odprowadzić, zebrane razem śmiałem się przesłać Szanownemu Panu. Jeżeli Pan osądzi ie na co wartemi racz ie łaskawie umieścić (niepodpisując mego nazwiska) w wydawanym przez siebie Ateneum — W przeciwnym razie niech pójdą do zapalenia fajki — A wtenczas uczuję ten jeden tylko szczery żal że na odczytanie tej mojej ramoty zabrałem Panu kilka chwil czasu tak zaszczytnie używanych dla sławy literatury ojczystej tej dziś jedynej świątyni narodowej. — Racz przytem Szanowny Panie przyjąć wyznanie najgłębszego poważania i szacunku z jakim mam honor [illegible] pozostać

[illegible] i sługą

Karol Jakubowski

d. 12 Marca 1847.
Lubiénc


463.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Lubo nie mam honoru być znanym JWPanu Dobrodziejowi – lecz za wstępem mojej JW [illegible] Hrabiny zarekomendowany [illegible] JWPanu [illegible] [illegible], i razem [illegible] mnie [illegible] Album dla mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jutrem o [illegible] [illegible] – [illegible] mnie będzie przyjemnie [illegible] [illegible] – i [illegible] w miesiącu Maju [illegible] być w Żytomierzu [illegible] sobie tej przyjemności [illegible] JWPana – Sam zaś sobie Wyznam iż z Wysokiem Uszanowaniem zostaję

JWPana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Leon Jakubowski

23 Kwietnia
1856
[illegible]





Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Dotąd nie mogłem się porozumieć z Panami i [illegible] zostawili nam, Oo. dni [illegible] — a więcej z dwóch [illegible] są oddaleni — [illegible] mam nadzieję, że w tym tygodniu [illegible] Dam się donieść JW Panu Dobrodziejowi — Kopiję [illegible] w sądzie — —. Sam zaś [illegible] się być zawsze z [illegible] uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Leon Jakubowski

Dnia 7 Sierpnia
18[illegible] r.
[illegible]

Petersburg d. [illegible] lutego 18[illegible] r.

Szanowny panie Redaktorze!

Chociaż oddalony od rodzinnego kraju w [illegible], jednakże wraz z nim czuję i myślę. Wydawane przez Szanownego Pana i tyle zaletami ~~[illegible]~~ [illegible] pismo: Athenaeum jest ogniskiem myśli Litwy, Wołynia i Podola.

Przyjm więc, Szanowny panie Redaktorze, jeden owoc z drzewa rozmyślań wielbiącego Cię współziomka i Podolanina.

Jest to wyjątek z dość obszernego dzieła, które napisać przedsięwziąłem, powodowany uczuciem niezaspokojenia, jakie we mnie wszystkie dotychczasowe abstrakcyjne i racjonalne teorije sprawiły. [illegible], Szanowny panie Redaktorze, w tym wyjątku elementa nowego systematu, opartego na rzeczywistych, treściwych i żyjących [illegible],

s którą każdy ma w sferze umysłowej właściwy sobie [illegible].

Zjawiska, które są pełne treści we względzie życia i które odznaczają się określoną i wyraźną formą we względzie porównania [illegible] zjawiska mogą służyć za tworzywo wyższej naukowej budowy. Tem więcej one to zasługują, jeżeli ich istnienie jedynie się [illegible] daje [illegible], bezpośrednio samemu myślącemu budowniczemu. Najważniejsze [illegible] niemniej by być do tego używane, w razie gdyby były kardynalnemi żywiołami organizacji człowieka.

Nie miały tej zalety zasady, na których Wolf i Fichte, Kant i Hegel budowali filozofię [illegible]. Były albowiem albo li tylko zmysłowo-zewnętrznemi albo wcale racjonalno-abstrakcyjnemi.

Inaczej pragnęłam postępować. Głos wygnańczy ten rodzinny i wołający do nas z obcej strony odbił się w myśli mojej, odezwał się w mem uczuciu. Uczuciem [illegible] zewnętrzne wrażenia na mnie sprawione w przyjaznej sferze rozmyślań moich

jak się to udało — racz sam sądzić — Szanowny Redaktorze.

Jeśli znajdziesz, Szanowny Redaktorze, załączony tu wyjątek godnym umieszczenia w Athenaeum zechciej łaskawie niezwłocznie i w najbliższym numerze dać mi tego dowód. Ośmieli mię to do przesłania do Athenaeum dalszego ciągu dzieła mego, które całkowicie latem zamierzam osobno wydać.

W każdym razie proszę najusilniej o ~~niezwłoczne~~ przez pierwszą pocztę uwiadomienie o zapadłej Twej determinacji.

Zostaję z najgłębszem Uszanowaniem

Leon Żukowski

Adres: Въ Санктпетербургъ.
Его Бл. Леону Антоновичу
Жуковскому — въ [illegible] переул-
[illegible] по задн. Казанскаго Собора
въ домѣ [illegible] № 4.

468

Petersburg d. 10 Lutego 18[illegible]

[illegible]

Załączając Ci M. [illegible] do Athenaeum w tych [illegible] korekty proszę o niezwłoczne zakomunikowanie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kraszewskiemu, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Leon J[illegible]

Въ СПбургѣ, по задн[illegible] Казанскаго Собора въ Зимина переулкѣ въ домѣ Риглера № 4.
Е. Б. Леопольду Антоновичу Якубовскому.

Pińsk [illegible] 18[illegible]

[illegible]

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Załączając W. Panu Dobrodziejowi dla umieszczenia w Athenaeum — artykuł o dramacie p. Korzeniowskiego p.t. <u>Karpaccy górale</u>, śmiem prosić o łaskawe odniesienie się do Wilna do p. Zawadzkiego, za ręce którego przesłałem artykuł p.t. Rodowód [illegible] prawo w ogłoszeniu — dla zakomunikowania Szanownemu Red. utworu w Athenaeum. Ale ponieważ od 3ch miesięcy żadnej odpowiedzi nie mam, co się z onym artykułem stało, domyślam się [illegible]

...mi leżu ... p. Zważdzkiego.

Najusilniej prosilbym Wielmożnego Pana Dobr. a ... we w ... tych dwóch artykułów i ... tego, ... i o udzielenie ... tego N.ru Athaeneum, w którym wydru... kowane będą, i ... odcisków ... odrębnych.

Adres mój ... w poprzedzającym liście. Gdyby jednak te artykuły wydrukowane były w jednym z miesięcy ... w Czerwcu, Lipcu lub Sierpniu, to ... ... najgrzeczniej o zaadresowanie do Berdyczowa a stamtąd do Leniszówki.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego Uszanowania z którym mam honor być

Leonid ... kowski



Lemieszówka d. 15 Marca 1855 roku

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Daruje mi Pan, że w nieograniczonem zaufaniu w Jego szczerych chęciach, dla wszystkich, którzy się do Niego udają, ośmielam się zająć Go moją literacką prośbą. Oto w tece Gazety Warszawskiej zagrzązł i zda się, do wiecznego odpoczynku zabiera się, mój artykuł o Trapezologijonie. Wniesienia moje do Redaktora są bezskuteczne. Czy nie byłaby to łaska Pana Dobrodzieja namienić p. Lesznowskiemu aby ten artykuł, w skutek mojego żądania, do Biblioteki odesłał. W tej chwili wysyłam do Biblioteki obszerny artykuł o powieściach Kaczkowskiego. Racz Panie, zanieść instancyję za mną aby o ile można cało z ognia cenzury wyszedł, w Bibliotece, pomieniony artykuł.

Mój artykuł o Trapezologijonie nie ujrzy świata. Pragnę więc tu w tem piśmie przytoczyć zakończenie jego — jako wyraz mojego głębokiego uwielbienia dla Pana. Racz je Pan przyjąć łaskawem sercem.

„Nie zaspokojony jeszcze Henryk wyspowiadaniem wszystkich

duchów, umieszczonych w stoliku, chciał wiedzieć przyszłość
swoją. Ale jeżeli jemu, całej rodzinie i Nicklaszewiczowi stolik wróżył stosown
i może odgadł dalsze koleje ich losu, o co zresztą mniejsza, ni
zgadł wcale wróżąc o przyszłości autorowi opowiadania, przytom
nemu całej tej scenie. Złóżmy tę wróżbę na powrót w objęcia wo
lej duszy tęskniącej za majestatem najwyższej prawdy i zesmu
tniałej śród ciernistych kolei pracy i zawodów tego życia. Spoczy
ję na powrót, w tem miłującem sercu, które nieraz może zrani
samolubne ciosy nikczemności ludzkiej, zawiści i przeniewierstwa.
Prawda, że wszystko ludzkie w grób pójść musi, że dziedzina słow
jest chwilą pojawiających się i znikających na niebie ducha błysk
prawda, że w około starego musi wzrosnąć nowy świat. Ale rów
prawdą jest, że ów geniusz, który przed dwudziestu laty podniósł poch
piśmiennictwa, niosąc w łono powszechności społecznej światło nauki
myśli, który obudził tyle pierwszego rzędu talentów i tyle znakomitych wy
wołał pisarzów, co to zaświecili swojej społeczności przeszło siebie, gdy
sam niespożyty w swojej twórczości; który, jakby kapłan prawdy, wl
do duszy naszej tyle pociech wiary, nadziei i miłości, a jako prawdziwy
przyjaciel ludzkości, śród kolei smutku i boleści tyle nieraz osłody
przyniósł, tyle ran uleczył, tyle ostygłych serc ożywił, tyle myśli
upadłych podniósł; który nakonic jakby najczulszy spowiednik

duszy naszej, niejeden raz nas do poprawy żywota usposobić lub w dobrem umocnić; — że ten niezapomniany pisarz żyć będzie nieśmiertelnie w swojej spuściźnie, żyć będzie w niej nieśmiertelnością swojej myśli, ugruntowanej w pojedynczych osobowych duchach, żyć będzie nieśmiertelnością ducha wiary i miłości, wpojonych szczerze w sercach jego społeczności.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i wysokiego Poważania, z jakiemi miło mi zostawać

JWW Pana Dobrodzieja

powolnym sługą

Leopold Jakubowski

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prawdziwie, wyższe są nad zasługi moje łaskawe wyrazy Pana Dob[rodzie]ja, które miałem szczęście otrzymać. Jeżeli rozbiór mój zdołał odpowiedzieć celowi — przypisać to należy myśli, natchnionej czcią dla Pana Dobr., kierowanej sumieniem, a kontrolującej siebie przekonaniem. A w tem jakże mało mojego przyczynienia się — a jak wiele, wiele wpływu ducha Pana Dobr.

Pan Dobr. zwykłeś mierzyć w codziennym boju życia i pracy siły swoje z myślami wielkiemi i wielkiemi czynami. Nic dziwnego, że zamieszkujesz sferę wyższych zagadnień, stamtąd i dla drugich czerpiesz zadania. — O jakbym chętnie duszą całą polubił to zadanie, które mi w postaci rady, przesyłasz; jakbym rad uczcić pamięć tego obecnego z Panem Dobr. stosunku, pracą z tytułu przynajmniej godną Jego umysłu.

Nie raz wprawdzie, nieraz w rozpaczliwych chwilach przekona-
się w nicestwie mojego istnienia, któremu w młodzieńczych ma-
rzeniach więcej wylane. Dla większej spokojności mojej naj-
Tem celu, zabierałem się do pracy większych rozmiarów. Przy-
szło mi nieraz na myśl kreślić literackie biografie naj-
znakomitszych pisarzów, żyjących. Myślałem także, że dobrze by-
łoby wziąć się do historii drugiej ćwierci naszego wieku litera-
-tury. Ale sam, na wsi, bez potrzebnych do tego stosunków lite-
rackich, zaledwie wchodzący do przedsionka piśmiennictwa,
pozbawiony potrzebnych dzieł i materyałów, wątpiący o zna-
-niu i możliwości swoich sił — wahałem się. — Zachęta
i przychylna rada Pana Dobr. jedynie, czyni mnie silniejszym
i śmielszym. Będę się starał jak najprędzej wziąć się do
tej pracy. Pozwoli mi tylko Pan Dobr. umacniać się
na tej przedsięwziętej drodze nadzieją, że mi materyałów
i dokumentów, o których raczysz mi wspominać, nie
odmówisz. Szczególniej mi te z epoki od 1831—184[illegible]
roku będą potrzebne. Pracę tę rozpocznę w imię

Pana i życzę sobie takiej wytrwałości i przyjęcia; jakiemi tak pięknie Pan Dobr. ozdobiłeś swój zawód — ale nagrody, ale sławy i chluby jakie odniosłeś — pragnąć nie śmiem i nie mogę — bo one są wyłącznie tylko uprzywilejowanych, wyższych umysłów, darem genjuszu.

Proszę przyjąć wyraz szczerej i głębokiej wdzięczności i wysokiej czci

Życzliwego Sługi

Leopold Jakubowski

d. 20 Maja 18.73.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kuzyn mój, Tytus Jakubowski dietarz w Izbie Kryminalnej pragnąłby awansować na miejsce lepiej płatne, na którem by mógł pogodzić pobudki szlachetnego prowadzenia się ze stosownemi potrzebami życia, a ma nadzieję osiągnąć ten cel za pośrednictwem Pana Dobrodzieja u JW Kellera. Jeżeli to być może, bez sprawienia WWPanu żadnego ambarasu — byłby to prawdziwie miłosierny uczynek, za który miło by mi było poczuwać się do wdzięczności dla WWPana Dobrodzieja.

Pełen najgłębszego szacunku i poważania

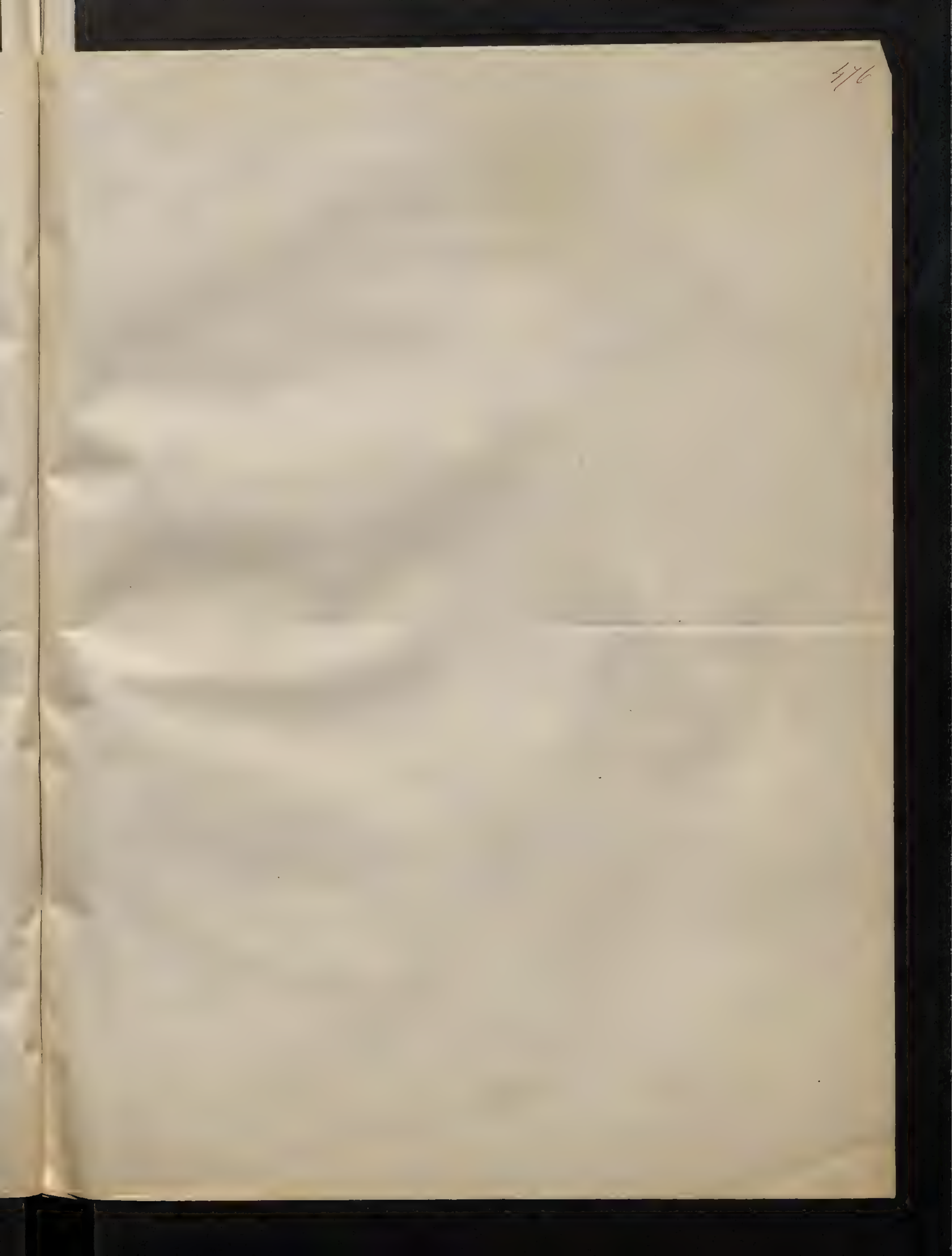
WWPana Dobrodzieja

prawdziwy sługa

Leopold Jakubowski

d. 3 Lutego 1886

Żytomierz



471

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

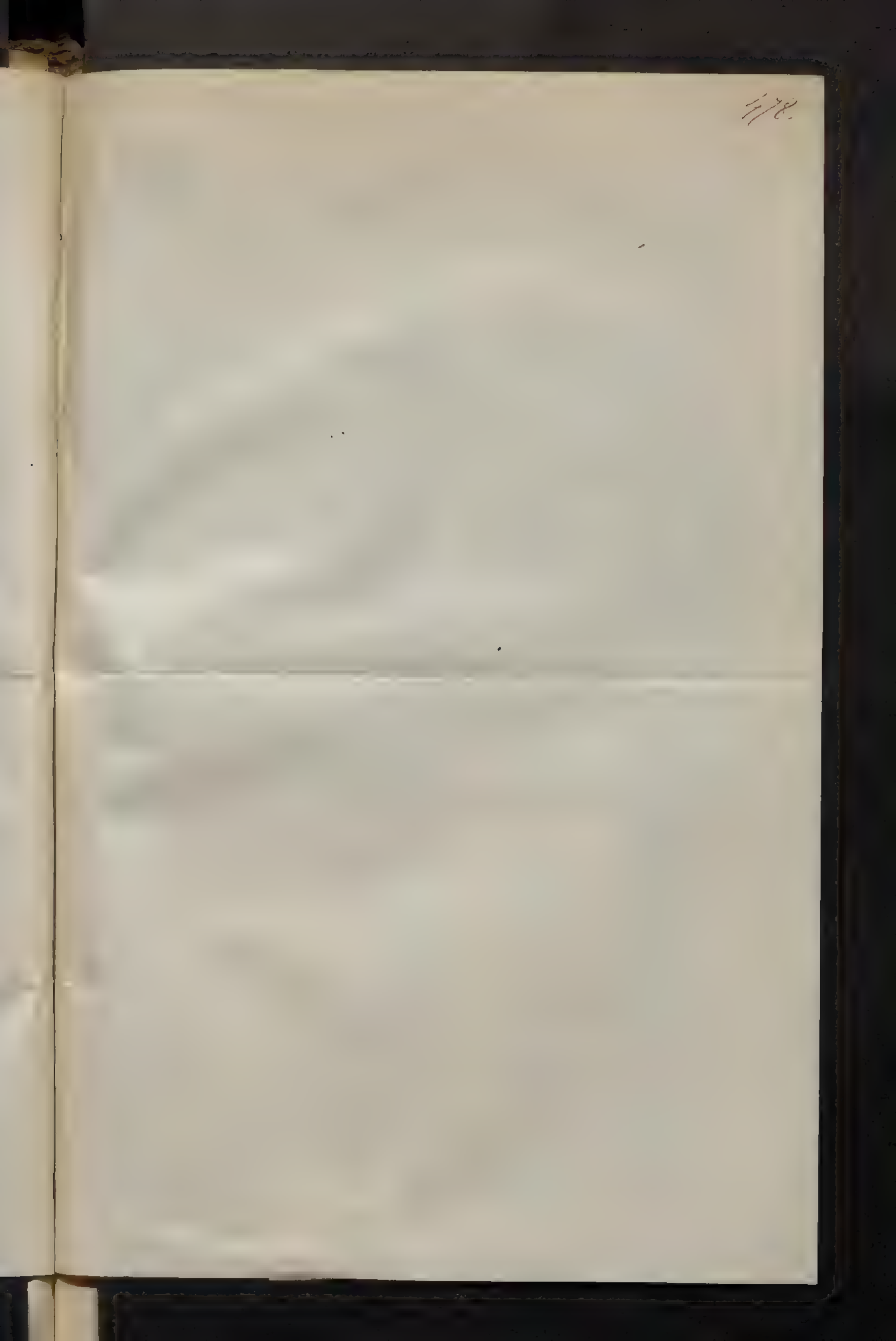
Daruj mi Pan, że ośmielam się za-
komunikować JWu uwagi moje o kwestii wło-
ściańskiej. Stoi zaś tu na zakomunikowaniu
JWu Gubernijalnemu Marszałkowi. Właśnie dziś
przesłałem do zgromadzenia Marszałków w tym
miesiącu, obecnie znajdującego się. Niech ważność
kwestii, a nie ważność tych uwag, usprawiedli-
wi tę śmiałość z jaką się do JWPana udaję.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego Usza-
nowania i szczerego Poważania

najniższy sługa

d. 28 Stycz. 1858 r.
z Zemiechowa

Leopold Jagnowski



Rozważając kwestyją włościańską tak w jéj przejściu historycznem, jak i w saméj istocie, spostrzega się dwie dotąd obierane drogi do jéj przeprowadzenia, a to za pomocą usamowolnienia z sadybą i ziemią, z indemnizacyją lub bez indemnizacyi, albo bez sadyby i ziemi. Pierwszą drogę obrały Rządy Niemieckie, na drugą wprowadzono Królestwo. Ale jak jedna, tak druga droga są ostatecznymi szlakami rozwoju w rzeczywistości idei oderwanéj od żywszego duchowego porządku, a ścisła bezwzględna logika myśli człowieczéj, wprowadzona w rzeczywistość, jest jednostronną w zasadzie, wadliwą w organizacyi, zgubną w następstwach. Sprawdziło to doświadczenie, stwierdziły fakta. Na pierwszéj bowiem drodze przeważa korzyść włościan, na drugiéj interess i dowolność właścicieli. Tu włościanie stają się ofiarą panów, tam właściciele stają się ofiarą włościan; w jednym i drugim razie następuje rozprzężenie osobowych żywiołów rolniczego życia, rozerwanie, dysharmonija i wrogi stosunek.

Projekt przez Rząd nakreślony obiera pośrednią drogę. Uwłaszcza on włościan li z sadybą, uwalnia indywidualnie bez rolnego gruntu, właścicielowi zostawia tytuł własności majątku, własność ziemi, a w zarządzie gminnym splata włościan i właścicieli w jedno. — Tem sposobem osiąga się rzeczowa podstawa wolności, zabezpiecza się byt materyjalny włościan używaniem gruntów, a byt cywilny i polityczny ich podnosi się do reprezentacyi w gminach. Z drugiéj strony właściciel ma własność ziemi przez włościan używanéj, za którą pociąga ich do pewnych obowiązków — jest naczelnikiem gminnéj administracyi. Kojarzy się tu więc swoboda w pewnéj wzajemnéj zależności, wolność w pewnem zespoleniu interessów.

Jeśli dotąd opieka właściciela ~~by~~ nad włościanami była obowiąz-

kiem

ciężarem, od którego z powodu uciążliwej konkurencji opieki rządowej, mi-
mowolnie odbiegać musieliśmy — odtąd będzie ona dziecięciem wolnego, swobodne-
go wylania serca, przejętego miłością bliźniego ludu. Skazilibyśmy tę opie-
kę, czego się ~~tak~~ bardzo tego obawiamy, gdybyśmy ją pojmywali w znaczeniu
przewagi naszej władzy, woli, interessu lub korzyści. Odzyskamy ją
stokrotnie, jeżeli zważymy że skrupuł przesadzonego pojęcia władzy, że
wyrzut sumienia z jakiego nieraz nieominionego nadużycia, że fałszywe
nieraz ~~pojęcie~~ wyobrażenie o obowiązkach przypisywanych włościanom nie
będą odtąd tamować wolnego wylania się i działania chrześcijańskiej opie-
kuńczości, że nasz wpływ bezinteresowny spotka otwartsze, szczersze przyjęcie,
że na tym serdecznym węźle zaszczepią się nowe bujne latorośle
wzajemnego, zobopólnego współudziału i pomocy.

Nie sprzeciwiajmy się więc temu projektowi. Pomnijmy, że wieki
czekały na spełnienie ślubu ukoronowanych mocarzów naszych, że cierpie-
nia przodków naszych i nasze własne są dziecięciem zapoznania naszych zobo-
wiązań przed Bogiem i ludem; że Rząd uprzedzający nas obecnie okrył
oblicza nasze rumieńcem wstydu w obec siebie, a co więcéj w obec
świata, Europy i przeszłości naszéj, gdybyśmy skwapliwem przyjęciem
obecnego projektu nie okazali dowodnie iż on tkwił na dnie serc naszych
i że tylko zewnętrzna bierność naszego politycznego życia tłumiła
wybuch chrześcijańskich i ludowych uczuć naszych.

Wszakże gdyby nad uczuciem przeważył interess, nad na-
tchnieniem głos rozwagi, nad miłością ludu teorije chorobliwe,
gdyby w téj uroczystéj chwili, rzucono na szalę zasady własności,

przywileje i prerogatywy, zgoła cały pseudo-moralny orszak względów egoizmu stanu, będący płaszczykiem interessu, pieniężnej exploatacji ludu, topiciela ducha włościan — nie sięgamy dalej jak za wzgląd konsekwentności, którą by można wymagać od projektu rządowego. Jeżeli bowiem ziemia rolna, ma być w ogólnym swym składzie, pod prawem używalności gmin, z zachowaniem tytułu własności dla właścicieli, dla czegóż by nie nadać tym gminom i używalności sadyb z tymże warunkiem na rzecz właściciela, lub w ostatecznym razie czy już nie lepiej by było nadać samym gminom własność sadyb. W tym ostatnim razie całe gminy odpowiadałyby za spłatę oszacowanej wartości sadyb, rozkładając na kategorje takowych ilość proporcjonalnego _respective_ spłatu. W razie bezpotomnej śmierci lub upadku gospodarstwa zarząd gminny miałby prawo rozporządzić się sadybą, za wynagrodzeniem upadłemu i niemogącemu utrzymać chaty gospodarowi — na rzecz innych potrzebujących. Zarząd gminny łożyłby i osadzał zarazem potrzebujących dachu w obszerniejszych i mających wolne izby, chatach. Z powiększeniem ludności wiejskiej i przybytkiem potrzebujących chat kandydatów na gospodarzy, zarząd gminny społemi siłami i kosztem wynagrodzonym korzyściami rozporządzania i zarządu — budowałby nowe chaty na zbyt uposażonych ogrodami sadybach. Przy indywidualnem bowiem uwłaszczeniu z sadybą — gdzież się ma podziać przybywająca ludność kandydatów na gospodarzy? Nawet sama mająca po 12 leciech nastąpić mobilizacja ludu wiejskiego, w tym porządku okazałaby się nieprawdopodobną i praktycznie niemożebną. W pierwszym razie, przy gminnej własności sadyb, wpływ właściciela w gminnym zarządzie, wynagrodziłby choć w części utracone prerogatywy dotąd obecnego porządku.

Ponieważ Rząd zamierza przeprowadzić wyswobodzenie włościan stopniowo i za pomocą przechodowej epoki, słusznie by więc było

wymagać aby w tej przechodowej epoce zachowane zostało dla właścicieli prawo wolnego wyboru robocizny w naturze, ściśle zastosowanej do czystego dochodu z ziemi, wyrachowanego na zasadzie dziesięcioletniego zestawienia cen zboża. W kraju tak mało handlowym i ubogim w kapitały i środki zarobkowania, robocizna w naturze staje się jedynym sposobem remuneracji, dogodnym dla włościan. W ten sposób wprowadzająca się epoka przechodowa, dostarczy i samym właścicielom porę przygotowania się do gospodarstwa parobkowego. Kosztа uprawy, zasiewu i zbioru z pieszego pola 2 morg. w 3 zmianach ornych i sianożęci wynoszą w naszej prowincji do 10 zł. Dochód przeciętny z tegoż pola wynosi za potrąceniem powyższych kosztów – 18 zł, a zatem ze sprzężajnego podwójnego gruntu 36 zł. Licząc dzień pieszy po 15 k. śr. i sprzężajny po 30 k. śr, jakby należało stosownie realnej i zawarantowanej ekonomicznym stanem kraju, ceny pracy – wypada z gruntu pieszego 2 dni piesze i 2 ciągłe z sprzężajne ze sprzężajnego gruntu na tydzień i dzień kobiecy jeden na 2 tygodnie, a słuszniej by jeszcze było trzy dni piesze z pieszego gruntu na 2 tygodnie.

Ufajmy, że reforma nas ocalająca odrywając nas od rutynicznego zbyt zabezpieczonego niewolną pracą, porządku i gospodarstwa skupi nasze siły, wzmoże wolę, obudzi intelligencyję i skieruje ją na drogę nauki, przemysłu pracy i wytrwania, ufajmy[?] że będziemy możniejsi i potężniejsi niż dotąd bo szlachetniejsi, bo staniemy na własnych siłach. Równo plemienny żywioł szlachty polskiej jeszcze więcej skłonny od naszego do marnotrawstwa i leniwego używania nie grozi nam wyludnieniem i wydziedziczeniem. Za to w nadgrodę za ofiarę naszą prosić powinniśmy, aby prawo dozwalające Żydom nabywać majątki nieruchome nigdy się ziścić nie mogło i aby własność gruntów przez włościan używanych na zawsze nam zabezpieczoną była. W tym bowiem razie nigdy nie zerwie się związek nasz z ludnością wiejską, a kapitały dzieci Izraela cofając się z handlu i zwracając się do nabycia ziem, przyczyniając z jednej strony upadku przemysłu gospodarskiego, z drugiej same usadowiłyby się na gruzach szlacheckich fortun. —

Leopold Jakubowski[?]

Jaśnie Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Wiadomość, którą powzięłam od osób, doznających protekcyi i pomocy Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja i szczycących się Jego łaską, ośmiela mię do zaniesienia Ku Niemu, obecnie, litteralnej prośby, w nadziei, iż JW Pan, będąc szczególnym opiekunem biednych i sierot, raczysz uczynić zadość prośbie biednej kobiety, pozbawionej rady i wsparcia.

Po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 11 [illegible]

szewskiego, zmarłego [illegible] w 18[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

dwoje dzieci - sierot: chłopczyk Włodzimierz, mający

dziś 13 [illegible], 11 [illegible]

[illegible] nieszczęśliwych istot pierwiastkowo zajęłam się ja,

i według możności starałam się dać im jakokol-

wiek oświatę.- Gdy zaś, dziś, będąc sama w bied-

nym stanie, nie mogłam nadal wystarczyć potrze-

bom, jakie, łącznie z ich ukształceniem odpowie-

dzieć należy, - postarałam się umieścić dziewczynkę

w zakładzie JW Pani Serbinowiczowej.- Co się tyczę

chłopca Włodzimierza, to ośmielam się najpokorniej

prosić JW Pana Dobrodzieja o łaskawe zajęcie

się losem tego nieszczęśliwego dziecięcia, które ma

już już dobre nawet początki Polskiego i Ruskiego

piśmiennictwa, przy prawdziwej chęci ku pracy,

skromnem prowadzeniu się i Bogobojności, od nie-

mowlęstwa weń zaszczepionej; może być, z czasem,

użytecznym dla społeczeństwa, a sobie zapewnić na przyszłość przyzwoite utrzymanie. – W nadziei tedy, iż JW Pan Dobrodziej nie odrzuci mej prośby i przyjmie mego wychowańca pod swoją pieczę, mam honor złożyć, przy niniejszem, świadectwo, wydane Mu z Machnowieckiej Parafialnej Szkoły, wraz z dowodami jego pochodzenia, błagając, by Pan Dobrodziej był łaskaw przychylić się do zakierowania losem nieszczęśliwego sieroty.

Z wysokim szacunkiem, mam honor wyznać, że jestem JW Pana Dobrodzieja Najniższą sługą

Ludwika Janowska

Żytomierz

22 Kwietnia 1858 roku.

Kochany Sędzie Dobrodzieju!

W prawdzie znayduie się w Kościele Czerwińskim portret Xdza Mateusza Kraszewskiego w Roku 1740. Sekretarza Kapituły Kanoników Regularnych Lateraneńskich a później Opata tegoż Zakonu. — Wydać przecież pomienionego Portretu niemogę z tych mianowicie przyczyn: — że iest własnością Kościoła — więc za obręb Kościoła wydanym być niepowinien — dalej w dość znacznych iest rozmiarach, dla tego nie tak łatwym iest do przesłania — a nadewszystko że dawnością czasu już iest nieco podniszczony — przesełając go do Warszawy mógłby zupełnie być zniszczonym. —

[illegible]

Przy téy sposobności miło mi iest uściskać serdecznie Kochanego Sąsiada i zapewnić Go w wiadomym względzie umowy dotrzymanie — ta dla mnie iest świętą i jedyną pociechą — o wzaiemność tylko uprzejmie proszę. —

K. Jankowski

Przewizisk dnia
19 Lutego 1856 r

Włorek

Wielmożnemu JMć Xiędzu

Wilewskiemu

Kanonikowi

Wielmożnemu Panu Dobrodzieiowi

w Wyszogrodzie

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przy złożeniu mego prawdziwego poważania, mam zaszczyt JWo Pana powiadomić, iż portret Xa Mateusza Kraszewskiego w roku 1740 Sekretarza Kapituły Kanoników regularnych później Opata tegoż Zgromadzenia, w Kościele Czerwińskim wysoko i mocno hakami przytwierdzony w wielkim formacie znayduje się obejmujący długości mniey więcey łokci 4. — szerokości przeszło łokci dwa — w stanie zdaje się być średnim. — Raczysz JW Pan darować mi, że zaraz nie odpisałem,

[illegible]

Gdyż dla przekonania się dokładnego czy się znayduje wzmiankowany portret, potrzeba było przystawiać drabiny czego niemożna było uskutecznić przyczyny z tego powodu, że lud pobożny licznie zebrany na dokończenie 40^{sto} godzinnego Nabożeństwa znaydował się w Kościele. —

Jaśnie Wo Pana Dobrodz.

uniżony Sługa

X. Janczewski

Czerwińsk d. 12
Marca 1856 r

Jaśnie Wielmożny Panie!

Lubo nieznany, lecz że Interessa ludzi łączą i zaznajamiają — z tego powodu poważam się JW. Pana niniejszą odezwą moją zatrudnić. — Stosownie do życzenia JW. Pana przybyłem przed Tygodniem do Czerwińska Mieroszewskiemu Malarzowi ułatwiłem zdjęcie Portretu Ś.P. X. Mateusza Kraszewskiego Opata ze ściany w Kościele — a pomienionego Pana Mieroszewskiego utrzymywałem przez ten cały czas — Według Jego życzenia — Radziłem mu tak, aby Herb Jastrzębiec i napis — „Mathaeus Kraszewski Abbas Claustralis Cervenensis." 3tius" znajdujący się na Oryginalnym, — zamieścił to na skopiowanym przez siebie portrecie, — lecz tego mieć skutecznie — zapiera tylko z sobą

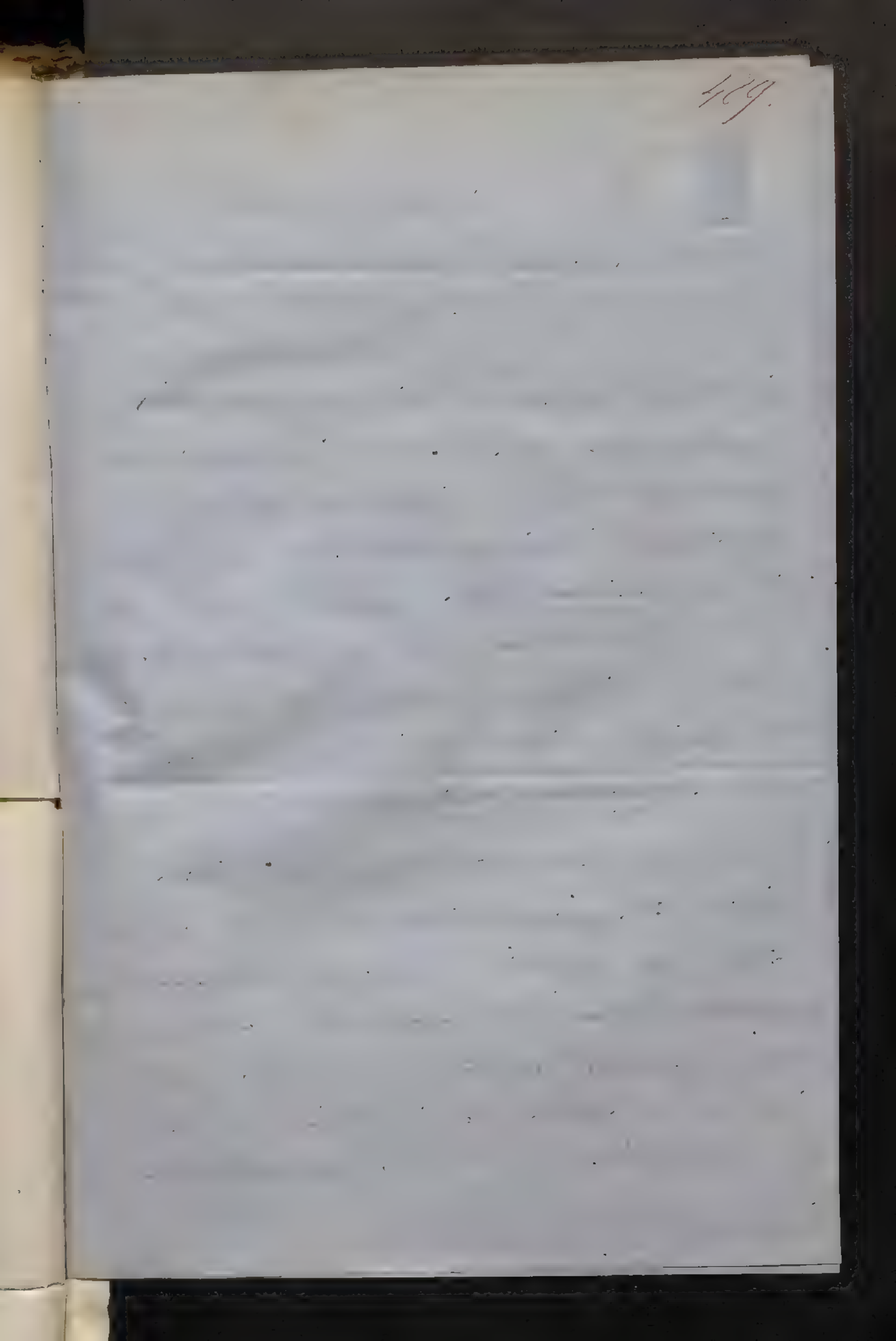
do Warszawy

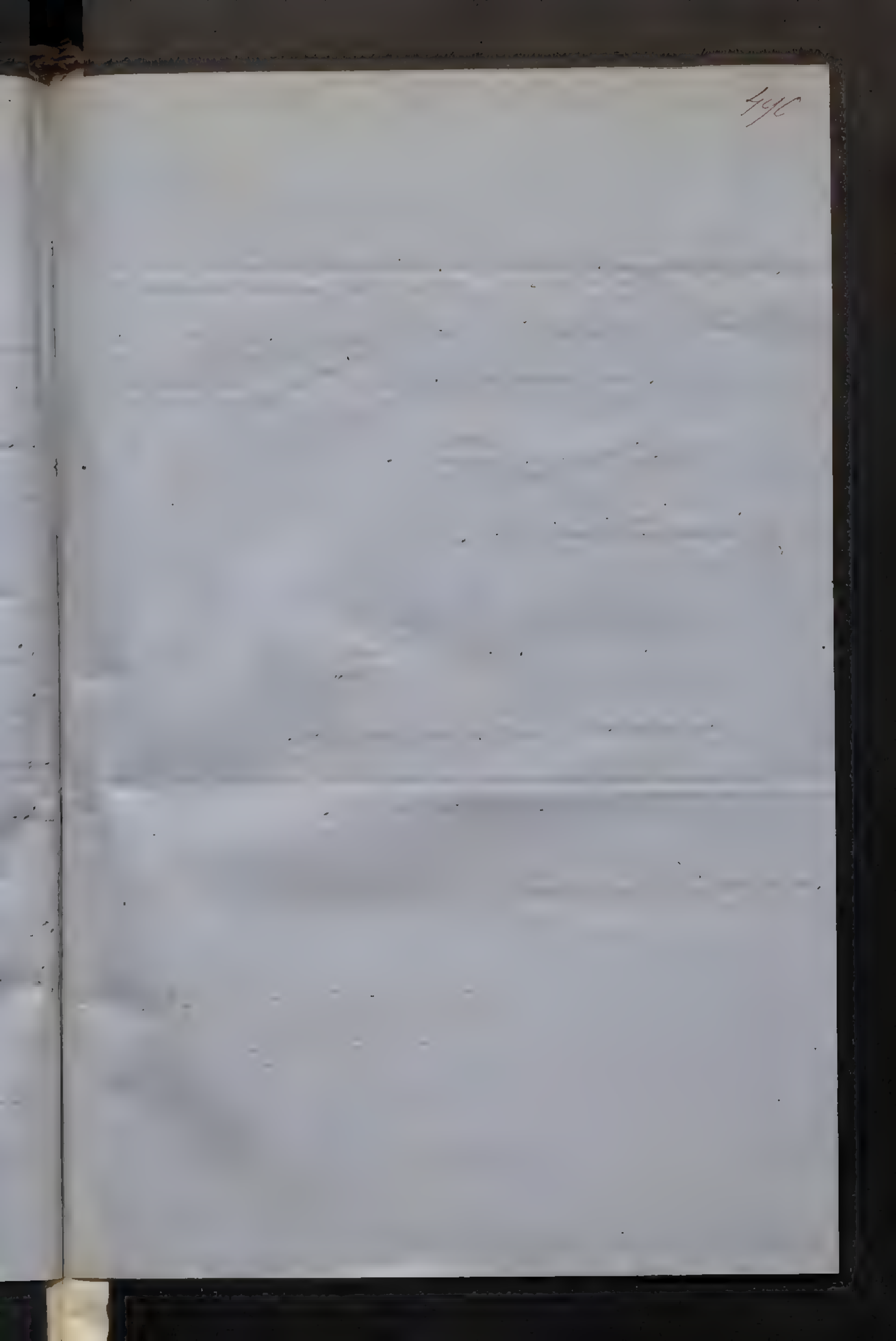
do Warszawy oddzielnie zrobiony Rysu=
nek Herbu, i Napis. —

Przy tej sposobności racz JWny Pan
przyjąć Wyznanie Wysokiego Poważan[ia]
i Szacunku — z ktorym iestem —
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobr[odzieja]

uniżony Sługa
X. Sadurski Proboszcz
Parafii Czerwińskiej

Czerwińsk d. 21/6 56r


469.


446

17. marca 1878r. [illegible]

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

[illegible] Bogu [illegible]

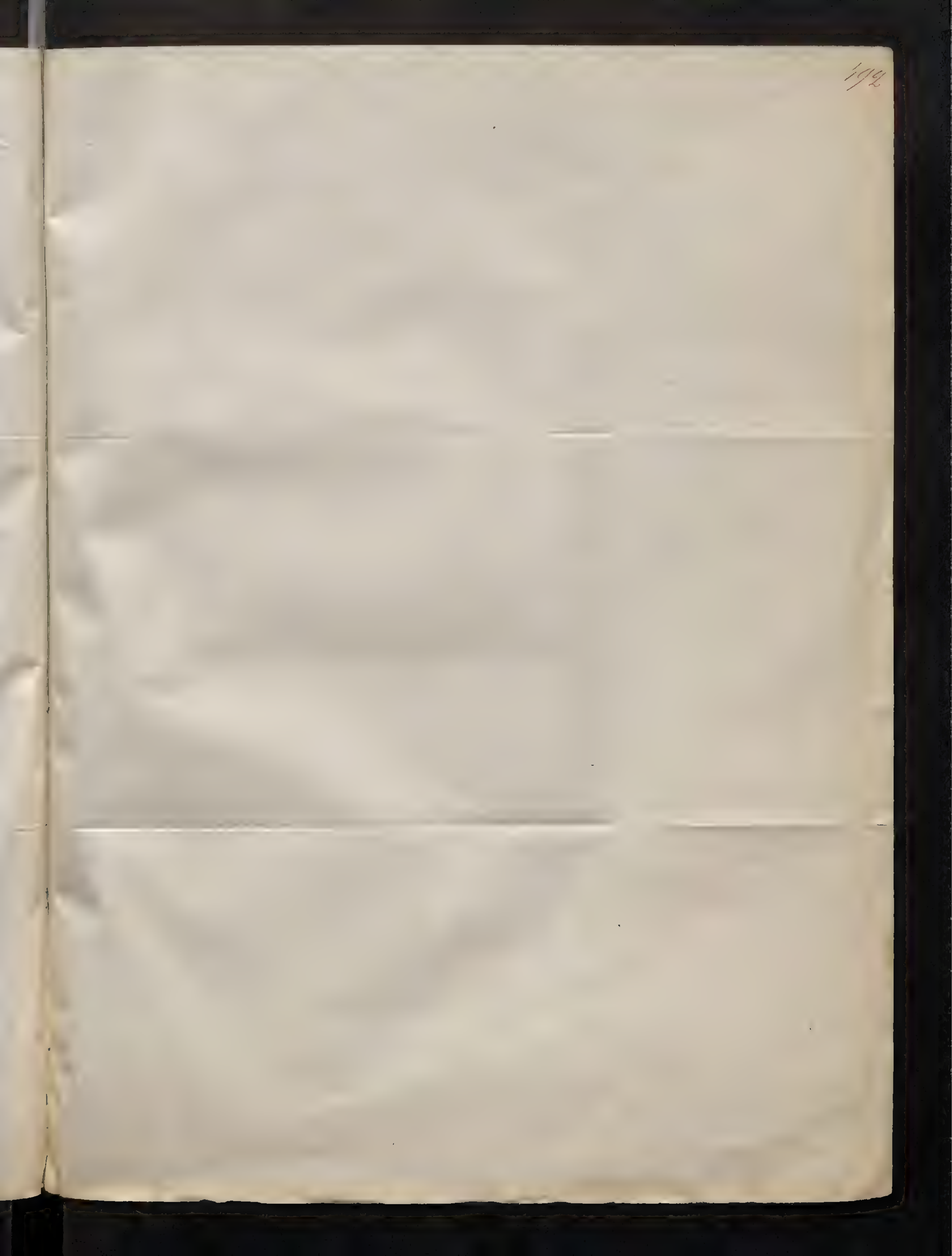
[illegible]

Dzięki [illegible] za Jego łaskawe rady i [illegible] [illegible] uczuciem [illegible] zmartwienie, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] całą przeszłość.

[illegible] i na [illegible] [illegible]

[illegible] sługa

[illegible]



Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Od czego zacząć i jak przebłagać za moją śmiałość, która pozwala mi pisać do Wielmożnego Pana Dobrodzieja — nie wiem doprawdy; ale ponieważ wiele ten czyn za mnie mówi, więc ta przypowieść powinnaby mię choć w części usprawiedliwić. Kto zna serce ludzkie i gorycz życia, temu prośba moja nie wyda się dziwną; ten albo ją wysłucha, albo przynajmniej nie rozśmieje się z śmiałości proszącego.

Pozycja moja — zamieniwszy medycynę na przemysłowo — jest zupełnie podobną do pozycji Stanisława Szarskiego w Powieści bez tytułu. Też same koleje co on, i ja musiałem przechodzić, aż wreszcie zostałem bez przemysłu, ale też i bez żadnej pomocy. Obrałem ciernistą drogę, bo trudno oprzeć się tajemnej sile, co niewidomie kieruje nasze kroki. Muszę iść dalej, a czuję, że bez protekcji nie dam sobie rady przy najusilniejszej nawet pracy. Ośmielam się przeto najpokorniej upraszać Wielmożnego Pana Dobrodzieja,

aby – jeżeli to być może – raczył mi dać miejsce w jakiémbądź piśmie periodycznem. Ja z mojej strony przyjmę najmniejsze honorarjum, byłebym tylko mógł oddać się pracy, do której czuję skłonność nieprzezwyciężoną. Wiem, że prośba moja jest śmiała, że nie zasłużyłem na tyle względu, ale proszę mi łaskawie przebaczyć zuchwałość, że nie mam do kogo się udać – a może Bóg mi dopomoże wypłacić się z tego długu jeżeli Wielmożny Dobrodziej pozwoli mi być Sobie dłużnym. W najgorszym razie proszę nie zarzucić mię Swojém milczeniem, któreby mię dotknęło więcej dotkliwie, niżeli najgorsze w życiu niepowodzenie.

Kończąc moją prośbę, mam honor zapewnić Go o wysokim szacunku, z którym zostaję

Wielmożnego Dobrodzieja

Najniższym sługą

Andrzej [illegible]

d. 17. Maja 185[?] roku

Berdyczów.





1100

Его Высокородію
Іосифу Ивановичу
Крашевскому.

Въ г. Житомиръ.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Powiedział Szekspir (Shakespear) ustami Hamleta, „być, czy nie być, to ważną jest rzeczą" – i może miał słuszność; – Lecz kiedy nam zostaje jeszcze jakaś cząstka nadziei; kiedy za swemi złudzeniami, tak nas potrafi mamić, iż pomimo największych cierpień moralnych, na ciernistej drodze smutnego doświadczenia, jeszcze czujemy smak w tem życiu; – kiedy widzimy w sobie tę moc i przekonanie, że jeszcze możemy być przydatni na coś społeczeństwu: to w takim razie starajmy się o przedłużenie

naszego bytu, o utrzymanie naszej existencyi, której co chwila, los nieubłagany zagraża strojeni pociski.— W tym właśnie przypadku i ja się znajduję przeszło od półtora roku wraz z moim chorym bratem; któregoh kilkonastoletni proceß o dobra ziemskie niegdyś posiadane przez nas, postawił w ostatniej niedoli.— Los Mlachetnej duszy Jaśnie WWPana Dobrodzieja, odmalowana na nie jednej karcie pism Jego: i przychylna opinija Gazety Codziennej z dnia 12 Grudnia r. b.: dla mojej Judyty.— każą mi żądać dziś schronienia w Jego Redakcyi: gdzie moje pióro mogłoby na co mogło być przydatnem: jeśli łaskawe względy Jaśnie WWPana Dobrodzieja: racży

uchronić od dalszych cierpień Stanisława
pozostawionej tragedyi. Dołączam tu list
rekomendacyjny JW. Łyszkiewicza Rz. Sen:
Zostaję na zawsze z głębokim szacunkiem
dla Jaśnie WW. Pana Dobrodzieja —

Dan 17 Marca
1861 r. w Warszawie
Ulica Oboźna No
2966 b

Adam Jankowski

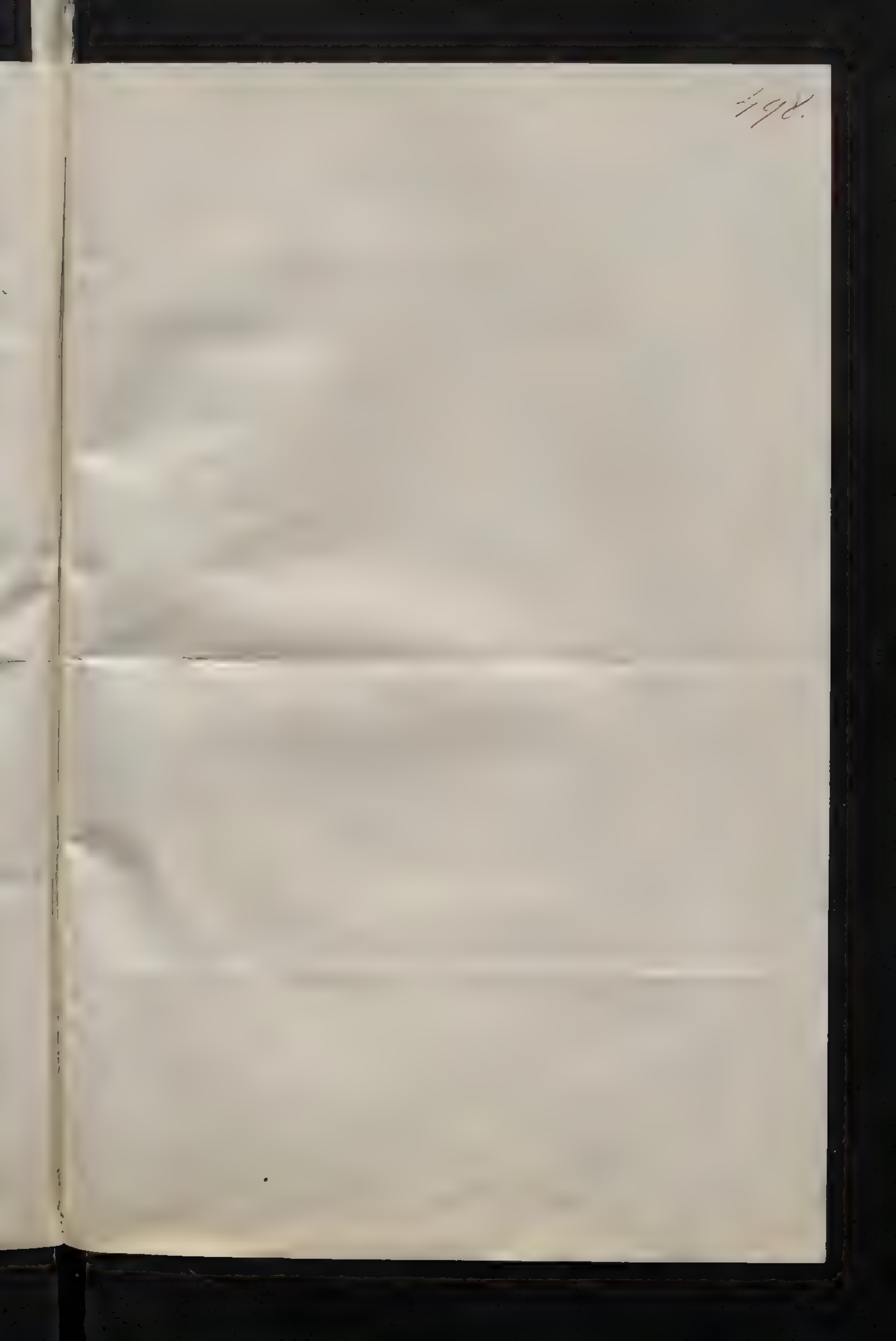


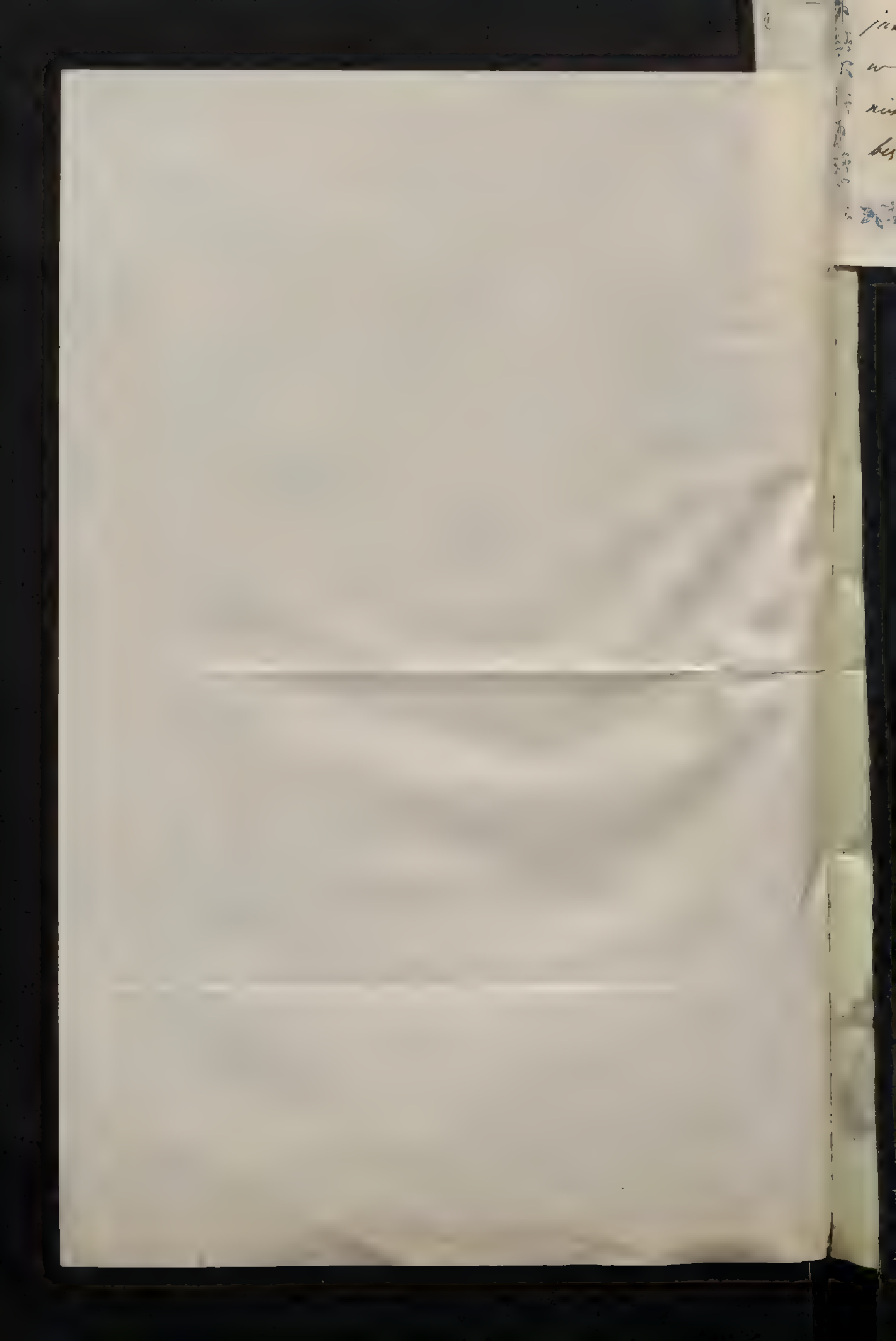
Niedziela 17 Marca 1861.

Dobrodzieju najłaskawszy!

Oddawca tego biletu, p. Adam Jankowski, autor przekładów „Judyty, Alzyry i t.d. pocz-ciwe" dusza sama, bardzo lękliwy, nieśmiały w wyznaniu swej niedoli, w proszeniu o ratunek, kiedy mu zbywa na potrzebach najkonieczniejszych, radby gdzie zahaczyć się, i pracować (aby) z głodu, z biedy nie zamrzeć; prosi mię tedy już po kilka razy o wstawienie się za nim do Kochanego Pana czyby mu tam w swojej pracowni redakcyjnej jakiego miejsceczka dać raczył? - a jeśli nie ma miejsca w Redakcyi - to może zechcesz mu wskazać jaką drogę do wyjścia z zagrażającej mu nędzy. - Nie gniewaj się Kochany czcigodny Panie na mnie, że Cię obarczam tą prośbą, bo już sobie rady dać nie mogę z temi prośbami, tyle teraz biedy u nas. -

Prawdziwy przyjaciel i wielbiciel i sługa Aleksander Łysiński





Kochany Józefie! Przez respekt naszej społecznej gwiazdy, (a więcej jak miło mi nazywać ją naszą) w tymże samym co ty czasie i ja też włóczyłem się po świecie. Niedawno byłem w Mińsku a teraz, po dwunastu latach, otom w Wilnie. Nie pomyśl jednak, broń cię Boże, żem tu już zjechał na mieszkanie. Nie, jestem tu przypadkiem w orszaku naszego Arcybiskupa. Łatwo zgadniesz, żem nie szedł ale biegł poznać Adama. Nieśmiertelnie rad, że go zastałem takim i zewnątrz i wewnątrz jak go avant la lettre ulokowałem w moich myślach. Obeszło się bez wszelkich przemowin, zmian dekoracji, nawet bez formalnej ratyfikacji urodzonego traktatu

w jakim, jak wiesz, byliśmy z nim już
oddawna. Ale jakże mi było smutno
gdy na najpierwsze moje zapytania
o Tobie: gdzie się obraca? i kiedy pi-
sał do niego? odpowiedział mi on
żeś to przyznał na samem wyjeździe
do Odessy — tak jak nazawsze. mi na-
wet zapewne niedyskrecja, żem chciał
wiedzieć klucz tej zagadki, żem nale-
gał i wyjmował szczegóły, o których
postaram się zapomnieć — i was obu wza-
jemnie dobrego i naszej przyjaźni pro-
szę, abyście zapomnieli. Adam ze
łzami w oczach, żalił się mi na je-
dno tylko żeś dotknął pamięci jego
ojca. Reszta, wierzcie mi bezstronnemu
i szczeremu, Bóg wie, wam przykładnemu
przyjdzie i musi pójść per non sunt.
Tak, dalibóg pójść musi! obejrzyjcie się
tylko do koła, zapomnijcie na własne
boleści |: jest to wielki i święty ob

obowiąz[ek]

i przemówię do Ciebie po dawnemu: a pośrednik nie będzie potrzebny. Mam w tobie, kochany Józefie, tak mocną ufność, tak niezachwianą, że nie sądzę się nawet obowiązanym wyliczać Ci powody tak długiego od Ciebie, od Ciebie właśnie oczekiwania pierwszego kroku. —

Gdyś był w Monachium, prosił mię Święto-szecki abym Cię zapytał czyś odebrał posłane przez niego litografije p. z Daniel lis Daniela: p. i czy Ci się nie przydadzą jeszcze także?

O Twoim Mindowsie piszę pewnie Ho-lewiński. Ale dotąd nie jestem w Home-ne, Danie, zamocznie itd wspaniale. ex ungue leonem! Reszta dają się przyjemnie domyślić.

Miałem jeszcze poznać z bliższych znajomości literackich, i nie spieszę do nich z pewnemi homagiami: sądzę królestwo ich ma być rozdwojone. Pełen nauki i u-

czciwości

uprzejmości Komolski wziął do czerwca ter
przeznaczony do 4 tomu Historii Wilna, al
to tak, że pan mi mówił, nie spa
wielkie mocy bez jej przeczytania. powta
on, że ani się spodziewał aby mógł
potrzebować materyjałów jakie on mia
pod ręką i oświadcza ci przeczennie
towości przesłania ich obszernie do dr
giego wydania.
Wczoraj dzieło z Zawadzkiego wychodzi już
Elf i Księżyczka z obrazkiem duchownym
Jedno i drugie będziesz miał wkrótce u
przesłane. Tymczasem odpisz mi zara
do Żytomierza — i dość jest się kłapać
a przynajmniej zostań gdzie w blo
tych Krzemieńcu żołn i rankory
zostaw je tymczasem. Szlachetnego!

Twój

Józef

26 Czerwca
1842 r.
Wilno.

1844

Kochany Kraszewski! Oczywiście musiałeś zatracić mój adres.
na żadne inne przypuszczenie jeszcze nie gotów.

Twój
Jotka

Żyrowice
1. października
1844 r.

Onegdaj otrzymałem list od Świętoreckiego, w którym też
kazał mi się na liście żeś nie był [illegible] dać
mu wiedzieć przynajmniej: czy umieścił w Athe-
neum opis [illegible] który nadesłałem [illegible]?
Jeśliś już umarł, to choć mi się [illegible]!




502

[illegible]лагородію

Милостивому Государю

Осипу Ивановичу

Г. Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Грудекъ

20 [illegible]

/

Mój kochany Józefie! Ból filozofii Fryburga-Brzozowska i chcę
mu wścibiać nosa aż do naszej korespondencji,
kilka miesięcy, jak tego świe-
raz jeszcze skradnie nam [illegible] własny **gień** [illegible]
żeś się dopuściła, to niech ją jej [illegible] nie boi i niech
jej to [illegible], wiesz to dobrze że ona się nie [illegible] spekulacji w **nie-**
ulecz [illegible] na **szczytach** swojej [illegible] tylko nie na-
szej chorób nawet bożystanu, byle [illegible] już co też
wyjaśnia się na oczy. — Z tego greckiego zaczęcia, [illegible] nie trzeba
jawno powinni być Twojej **Mosi**, żem i ja Panie dobro-
czeni na piśmie **podśpiewałem**, podśpiewałem lato
dziejów. I nie mogło być inaczej. Kogo uplątanie idealizm zmie-
nie wprowadziło do filozofii, ten niech być [illegible] już o żadnej nie
tem albo realizm szatanem, ale nigdy już
Pan to wiesz, bo po-
stawię się szczęśliwym człowiekiem w swojem jestestwie, bo na-
[illegible] wesele do uznania się no to i drugi!
[illegible] piszę **opus** filozoficzne, [illegible] głowa bardzo ja-
[illegible] żart głupstwo, [illegible] zapewne [illegible]
[illegible] i niepojęte [illegible] nie wszystkie [illegible] ostoją się [illegible] zostaną, ale
jak i nie wszystkie wyrazy [illegible] że to jest [illegible]
[illegible] nie pozna się [illegible] [illegible] i patriar-
[illegible] [illegible] [illegible] nam [illegible] [illegible]
cha nauki. Jakiś w [illegible] przykro- [illegible] **[illegible]**

jam w tobie obfitość! Jeśliby nie znać twojej ...
dowiej łatwości i wszechstronnej chwytności, aż się
dziwić, bo na nowy ścisłego aforyzmu że filozofii
takiej poezyi ... na błyskach ... gdyby
[illegible] mógłbyś rozbić ... ... zostałbyś u
nie ... się na to nowe morze ... co najwięcej
ciebie poleci ... [illegible] ... cały ... nam, zdzi-
ale nie piszą filozofii bo oczywiście wszystkie dziwnie
cudowniejszego straszne ... mówi
[illegible] nie będziesz mógł i nie ... jeszcze
[illegible] a tak pełnie, tam na dłoni nam, i wreszcie
do nas. ... ... porzuć ...
potrzeba mleka, pokarmu ... Bronisław
jeśli miałbyś pisać w tym samym duchu co
to daj pokój, daj mu czas pierwszeństwo ... samiłście
... mu z prawa pisząc tam samo ... w końcu ...
... niepiszący jakby się ... na próżno. Tyś bardzo
... nawzajem ... w ... do zło-
... ... obeszli ... z siebie przejętkie ...
... ... nawet wyjście ... zdawało się ... ale ...
... ... czy ludzie ... od ... dawna ...
... mój Józefie, czy niemy ... nowej ...
przegapiają i piszą, że nie odkryjesz ... odkryć
... ... pola! a ... nawet ... wreszcie
... ... i ... ... odtąd ... swoje
... silniejszy od ciebie wprawą ... śmiełszy

mnożeć obfity. Słowem nie zarazmiałby, pewniejszy, a nie pola nawet sławy Bochwica, bo już by roli na filozofija – a chcę zasługi niemniej na Turka obernął się trochę z potrzeb mieć albo rapsody nie – i urzędy tej Łacii, potrzeb mieć albo cały społeczności wiadomo jako zacząć Bochwic – albo

wiedzę Ratowników.

Otóż podług tej programmy, wołałby na Boga dobrodzieje, i uważał już jeśli wiemy tego w aforyzmy, ale kiedy-ś nam Ciebie za zgubionego dla naszego świata, dał kolorande po tych temach silne i jego cechom / miało mocy niedawno, wichodu / jak się on ma / wypalić nam upaść w próżnię i w tobie, że może wymienię się do ogromny całokształt filozoficzny. Zatem nie tylko nas dzisiaj ten cało i zdrowo za te propensje filozoficznej że nie nam ci odwiedzić ale owszem i znów uszyła cię od niej ten twój instynkt, się uznaje w niej pierwszy, do nas zawsze w pędar się misyja odzywała się czego właśnie było potrzeba. Sama a ten Józiu! Teraz w innej porze, spokojne, dolne, nam wszechwiedzę nasze i najpilniejsze uczyli, najpilniejsze zasługi, wracają teraźniejsi, a położył prawdziwą i jak chciało widzieć cię teraz jakiś się wielkiej to przemienione – chwały ~~o wcale niemal~~ tych absolutach jaśniejących rozwiązaniach, nad którenimy tęskniemy ścieżki. Ale i ty

trawnie

Cię jeszcze

Szczerze wdzięczny! no, mój drogi daj Cię jeszcze
jeden raz i kawałka rozumny — i czekam Cię jeszcze
nie [illegible] się z życzenie. odpisz mi jednak
przed wyjazdem — a w Warszawie, śród [illegible]
znamienitości / to jest tylko śród [illegible] mniej [illegible] /
pamiętaj odszukać Budziłowicza, dawnego wydawcę
<u>Przeglądu</u>. Powiedz go odemnie i poznaj dobrze.
On Ci wymieni i lepiej da poznać Warszawę
niżeli Twe własne oczy. Znany nie jednej setce
uczonych i wróżeniowych znawców [illegible] Cię tu
wypłynie.

Adres do Pani Łozińskiej <u>w powiecie Święciańskim p. Zhu-</u>
<u>mań w Horodyszczach</u>. Wymienić potrzeba abym mu
sam odpisał. Znanej zawsze najuczciwszej najgodniej-
szego i najlepiej, urzędem Ciebie uspokoi mego
[illegible]. Ja nie podejmuję się Twojej obrony.
Posłałem niedawno zawadzkiemu powieść pod tytu-
łem <u>Panteusz</u>. Nie wiem co on tam z nią
zrobił lub co zrobili. Bo po wyjeździe
przyjaciół Wałkiewicza <u>salviunt, ekran Vilnenses</u>
o Grabowskim, Rzewuskim dawno już nie mam
wieści. napisz mi o nich

Zawsze twój

Jalen

16 października
Wiersze Kijów

Czy nie [illegible] nie napisał o poslaniu czy <u>prophetii</u>?

[illegible] chcę [illegible] się. [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] daj nam [illegible] a nie mógł [illegible]
[illegible] jeszcze że u nas [illegible] [illegible] najbogatszej
[illegible] [illegible] nawet nie [illegible] własnych wrażeń, [illegible]
[illegible] przy wpływie [illegible] [illegible] do tych pojęć
a tym [illegible] [illegible] [illegible] pomieścić [illegible] w [illegible]
[illegible] terminologii bo nie [illegible] jeszcze [illegible] a [illegible]-
i ciało [illegible] [illegible] o filozofii z [illegible] [illegible] niechronnie
się niechętnie.... o objawieniu gdzie [illegible] [illegible] [illegible] ta wyraźnie
tylko nie filozoficzne... z powodania, że cenią [illegible] więcej [illegible] nas myśl-
nowe ciężko zapracowane spekulacyje [illegible] te wszystko
wet złotem i przeszły nie abstrakcyjnie – [illegible] libell
na pierwszy raz najpierw koncepcje i najpotrzebniejsze
[illegible] Kremer ani Cieszkowski, [illegible] [illegible] z Berlińczyków nie
[illegible] na prolegomena
[illegible] naszych ludzi do myśli filozoficznych. Będzie więc [illegible]-
potrzebnym jest [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] i przygotowany na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] się do swego itd. i [illegible] [illegible]
mamy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stan filozofii [illegible]
[illegible] tylko nie stanowiły [illegible] [illegible] od wieków że nostra res
[illegible] do której tańczy [illegible] w konopie!
od razu zapędzili Niemców
[illegible] [illegible] nie wysłuchał się nigdy prawdziwej
edukacji.

ś na twojej dużej zadanie kamieniem słowem. Jeszcze
tu i owdzie zatrąbił że pisarz nam opus filozof-
ane. A ja Panie Dobrodzieju słowami nie lubię i nie
nię tak być przypinając Na twojej widzi mnie.
Do Zawadzkiego, jeśli nie dziś to następną pocztą, wyślę
drugą część twój przypisek w zupełności swoim. Bu-
rmistrz on tem przedewszystkiem że nie ma teraz kochka-
mi i cały ogrom korespondencji i robotą Jam mu-
siał sam to się rozumie
dźwigać. Opasz co twojemi słowami, to się objaśnienia.
ale przynajmniej przyjęcie między wami nie jedenie babami, to
Ponieważ zaś i Sadi być nie ~~zapomnijcie~~ zapomnicie
wybalastowawszy tobie serce jak wiadomo
o tem że stara przyjaźń lepsza od nowej, i zamyślawszy pisano
droga chociaż też trochę trzeba jak od wiadomej -
wyjeżdżanie w nas lepiej
tenebrarum valle.

vale!

Zaleski

9. Listopada
1834 r.
Żytomierz.

Jeśli masz, tomami przyślij egzemplarz twojej Żatarni
nie czytałem obu serii.

Его Высоко Благородию
Милостивому Государю
Осипу Ивановичу
г. Крашевскому

Волынской Губерніи

через Луцкъ

в Городокъ.

СЛОНИМЪ
9Н БІ84

[illegible] jest już [illegible] w Warszawie
wyatras. bo dobie [illegible] żywo [illegible] zawieszendo-
[illegible] nich na [illegible] na tej intencji [illegible] w sercu nie [illegible] Pan
wasz [illegible] najniepotrzebniej [illegible] władzy!!
na to żadnego prawa [illegible] żadnej hierarchicznej [illegible] do ciebie
[illegible] w rzeczy samej dziwnym. przyznałem [illegible] nawydrował
[illegible] jednym z tego kontenty. Jak nie-
[illegible] Dziadek [illegible] Bardzo [illegible] nie oryginalnie. Chciałbym jeszcze
[illegible] jedną [illegible] artykułem [illegible] niegdyś
[illegible] drugi obrzydliwszy Radegaski trafił do ciebie
do tego głupiej w pamięci sparto[illegible] [illegible] [illegible].
bo nad [illegible] mój [illegible] zwyczaj, [illegible] [illegible] tak jakem wam
widział [illegible] tej [illegible] trochę zato ten [illegible]
przepowiedział. popsztykali się [illegible] i uślinili. I z tego
pospolitego tej [illegible] malowanie
bardzo jestem kontenty.
Marii [illegible] radość była
[illegible] zdrowia nie litował
I nam [illegible] [illegible] zaraz to głów – skąd jednak
nie [illegible] on a nas [illegible] [illegible] dla tego nad [illegible]
nie [illegible] aby [illegible] miał litować się dziwię się
głowami. [illegible] że [illegible] kontemplacyje nie roz-
ale nie zaspakajają. I że nową [illegible] samo. odrodzeni-
[illegible], niepojmującemu! niejedną poświęcenia koniecznie
jak [illegible] [illegible] miejsca [illegible] wiarę
te zaobłokowe widzenia i przeczucia wyłączające warte [illegible]
a nie dające przekonania który nie [illegible] które koniecznie
[illegible] życia i [illegible] rozumu, [illegible]
dla nich przemuszkować trzeba. I jeszcze jeden dowód

który

młodzi Heglisci powra-
w niedostatku tegoroczne mam zadoby. ... niedowiarki widzę te
dają się im bardzo dobrze. jak nadzwyczaj że oni
empirystów nowy. Ha! oto właśnie dlatego?
widząc że le sont vrai pourquoi le dit-il? Schum
niedawno czytałem Maleparte niech się P. Bóg tak
wszystkie z flachu wiosnie. rozbi-
duje jak by umiera kiedy z nieprawnym prawnika bardzo
z nas nie zna legendy tam zginąć ale poznać
grozi; który jak wojował itd. prosze i to poznać
przykładnie odpokutował takie sztuki, takie sztuki,
ulicznie. Pan wysyłał takie sztuki, Pana djabli.
że Zawadzki z Kleberem niech bardzo ile
Pełny jednak się konceptu ... ten całej ... gwałtem i księ-
że nowo żegnam cię. mentalnie
... ; całuję. Twój Zofia

7 grudnia
1844 r.
Szymon

ale gdzież Lelewel ...

Его Высокоблагородію
Милостивому Государю
Осипу Ивановичу
г. Крашевскому

[illegible]
7 ДЕК

черезъ Луцкъ

въ Гродекъ.

Kochany Józefie! Czemu mi zamilkłeś? nie wiem — dotąd nie wiem: i w dowód jak mi ciąży ta wątpliwość, i jak — tym pragnąłbym Cię odzyskać, nastręczam że Ci raz jeszcze przypuszczam sobie — ułatwia zatem wszystkich kochających i zapominających żeś nie otrzymał mojego ostatniego listu z Wilna, i że mnie to może obwiniasz. Otóż tam było. Tem łatwiej i chętniej sobie-bym wszystko przypisać przypadkowi, że z Wilnem, w ciągu mojego tam pobytu nie miałeś prawie stosunków, że jakiś też nigdy dotąd nikomu treściowo na liście się nie pokazują. Słowem, jeśli Ci choć w połowie tam chodzi o mnie jak mi o Ciebie, to wszystko samo naturalnie.

Piszą mi z Wilna żeś był niedawno u wód w Odessie, i że cierpisz na wątrobę. potrzeba abyś dalej tamej przyczyny musiał wyjechać na wieś. Widzieć się z tobą, jeśli przypominasz, wtedy już odkryliśmy że cierpimy podobnie. Obaj postąpiliśmy wyżej. Rymkiewicz który był mi lekarzem i najczulszym przyjacielem, zalecił mi między innemi jaja na miękko gotowane. może to śmieszna wła-sność trądku stanowi wszystko w tem niewinnem lekarstwie. ale mniejsza o przyczynę rzeczy działania. W nadziei jak we wszystkiem najlepszą jest wiara — i z takiej przyjmij proszę tę radę, jeśli Ci jej jeszcze nie podawano.

Drugi już rok jak mieszkam w Białej... w majątku dziedzica ..., a pół-mili od Mereczowszczyzny — i cztery tylko

mile

od Dolskiego – jeśliby umrzeć, żeby kosztać. Jak wstrzymam pomo-
cnikiem dawnego kapelana twoich rodziców ks. Olszewskiego, niezmiernie
przywiązanego do waszego domu, i którego codzień słucham najmilej
gdy mi opowiada o Dolskim. Powiedział on naturalnie wszystko,
czem się stać miałeś; złożył mi w dowodzie gruby zeszyt wy-
ciągów z różnych dzieł zapisany przez ciebie. Ten szkic daruj że
ci tego nie oddam.

Smutno mi było rzucać Wilno. Tem bardziej że przez kilku talentów
zachęcałem tam jeszcze i rokowałem ludzi wielkiej, gruntownej nauki,
z pomiędzy nich u nas jedno tylko Wilno miało niejako przywilej. Szydło-
wski i Leon Borowski przy mnie umarli. Ostatecznie na pół roku
przed zgonem zgorzały wszystkie niemal prace. Ocalał tylko długo-
wieczny jego Donkichot i kilka pomniejszych robót. Szczególniej bo-
lała go strata dopełnień do Lindego, których ocalić się tyle
że nie tylko bogactwie ale nawet materjalnie podwoiłyby Lindego
Szydłowski przez nie pracował: ale był to zawsze jeszcze w owych niepo-
równanej świeżości uczucia i najwyższej bezładnie. – Spisałem z bli-
ska szwagrów odzie... Już chodziłem Zaprowadziłem się jednak na-
przód do Malinowskiego, potem do Kowalewskiego. Są to prawdziwe filary
Wilna i niektórzy ostatnie. Do obu nich Babiński, który też wrócił
do Wilna, nie będzie nawet pilastrem. Są to ludzie tam rozległej
i pewnej nauki, że niezawodnie byłby stracono otaczającej ludzi
jeśliby nie ich nieporównanej skromności. Dam ci zapewne wielki
dowód odwagi, gdy powiem że w oku ich, a szczególniej u Ma-

linowskiego

miastu i mam dotąd najlepszych przyjaciół. Niegodziwa cholera pozbawiła
mię wielkiej radości, bo Malinowski z Eust. Tyszkiewiczem i Ryszkiewiczem
mieli tu być tego lata. Przed samym moim wyjazdem z Wilna byłem
u Tyszkiewicza na literacko-testamentalnym obiedzie. Stary zacny Narbutt
odkazał mu wszystkie swoje prace i zbiory.
czyliż twoi Rodzice nie wrócą do Wołkowyska? i nigdy już się nie zo-
baczę? Zrób mi choć nadzieję.

Twój zawsze

[illegible]

21 Września
1848 r.
Białowieże.

przez Brześć Lit. Bereza – Zapole.

Dzięki Bogu — i Tobie żeś się nie odmienił. Tem cięż-
ej teraz zatęsknię, bo ileż razy ta chwila wzajemnego zwątpienia
przyszła na nas wtedy właśnie gdym mieszkał w Wilnie. Tam
łatwo mógłbym być twym pośrednikiem — i łacniejbym się ciesząc
robiąc najlepszy, bo ogólny pożytek z naszych stosunków.
Zdrowie Twoje jeszcze da Bóg Ci wróci. Jakiś młody i jeden u nas.
niebo wreszcie raczy to mieć na względzie. Byłoby niewdzięcznie i nie-
sprawiedliwie z twej strony, gdybyś chciał narzekać na to biedne zdrowie
że Ci się odmawia do pracy. Czegoś jeszcze chcesz po niem! nie by-
łoż Ci wdzięcznem nad miarę? I jakże w porę zapragnęło Tobie
odpocząć? Nad czem teraz piszesz, kochany Józefie! I ciekawa byłaby
mi wieść? chyba o cholerze? ale na to potrzebaby Dantego
i jego proroczego daru. Bez tego ostatniego daru jedno tylko
teraz przewidzieć można że w małem kółku piszących u nas pe-
wnie nic znakomitego i długo się nie zjawi chyba da Bóg
powstanie jakich zasad. W tych stronach nic prawie teraz nie wy-
chodzi. niedawno miałem wszystko kilka osobliwości bibliograficznych
bliższego Ci Kijowa. Każda marne osobliwości. nie trzeba opła-
kiwać dowodu jak mało liczyć można na samorodne i samo-
dzielne jenijusze. a jednak choć z małą iskrą talentu jakby mo-
głaby być interesującą i nawet wzniosłą ta samozwańcza oppo-
zycyja. Przyznajesz sam zapewne że nieraz nie dobrą sprawę:
ale jakże się do niej liczę! — Jeślibym pierwszy raz miał
wszystko tę rozerwaną Gwiazdę Kijowską, doprawdy że gotów-
bym wziąć za jakąś autobiografiję za jakieś wyznanie następujące
wyrazy wydawcy: Zaiste pod wrażeniem świeżego pobytu w Kijo-
„wskim monasterze (: na obłąkanych :) gotowi jesteśmy przyznać, przyznajemy iż
prawdy bezprzeczną gwiazdę na str. 169 w przypisku.

Zamiar Twój przeniesienia Athenaeum do Zawadzkich bardzo mi
się podoba. Tem bardziej że chcesz i możesz drukować własnym
kosztem. Wychodzić więc będzie akuratniej niż dotąd, rychlej
na piękniejszym druku, formatu i inne pod każdym względem pismo
Twoje własne, przyciągnie więcej kollaboratorów. Ty nawet sam mi
drogi będziesz dbać z bardziej rodzicielskiem sercem. Adam
Zawadzki zawsze na czele interesów, ale stracił bardzo zdolnego
pomocnika w bracie Felixie, którem kazano wyjechać. Od czasu
tego nieszczęśliwego Ozdrowinka upadł on zupełnie na duchu
i przedsięwzięć ciach. O ile wiem najchętniej on teraz się bierze
tylko do drukowania, znajdziesz go więc, spodziewam się, bardzo
przystępnym. Jeślibyś chciał, dla jakichkolwiek szczególnych powo-
dów, aby ci przedawał, lub wymieniał go uprzedzić,
najmilej. Bardzobym sobie życzył zbliżyć cię z Malinowskim,
on tam prawdziwą wyrocznią wszystkich drukarni i to wielką
w tej rzeczy. Jeślibyście się poznali, nie tylkobyś zyskał na tej
pełnej rozumu i wiedzy znajomości, ale i miałbyś w Wilnie
w tym prokuratora naszej Radziwiłłowskiej najszczęśliwszego
i najrzetelniejszego prokuratora we wszystkich instancyjach, któregobym
prawdy. Nie mówię już ani o jego kollaboracji, ani o wiel-
kim wpływie jakiby mógł wywrzeć na Athenaeum. Ten przy-
kład i słowo – bo chciałbym was przyciągnąć do siebie samą
tylko czystą sympatyją. Renta przysłałby już także i zamó-
wienie z siebie. Zdaje mi się że widzę jak twoje Athenaeum, byłobyście
ci raz i z sobą porozumieli, przechodziłoby się i zajaśniało. Mam
tamtejsi obiecali się że materyjałami historycznemi, których nie
niejedno brane

sterty, i której chętnie udzielał podwójnie okiem i zębów – bo
byłby pewnym, że nie oddaje w tym rzeczy – niewiernemu
sprawozdaniem z książki której czytał tyle, po odbiorze opowiada
tak chętnie i trzy razy lepiej niż czytał – zachwycił się zresztą
może i do wszystkiem ze swoich prac literackich ujętej historii Węgier-
skiej, z wyjątkiem której wstrzymywał się dotąd, bo miał zamiar
poszukiwany teraz przez Jellaczyca wyszukać na miejscu wszystkie
archiwa, ale go Ban uprzedził – Z innej drogi, otrzymałbyś teraz
athenaeum całem swoim sercem i duchem – dostalibyście nam pismo
świeże, zajmujące, zastosowane do niegromowin i w dodatku roz-
liczniejsze wiadomości naszych, uprzedzające Tygodnik Petersburski, trzeba. –
Tymczasem serdecznie tego pragnął, że przyślij mi tylko list do Ma-
linowskiego, a przekonam że nas wkrótce popchnie we wzajemne
objęcia. ...
pytasz co robię? A nic prawie. Zabijam czas, jak mogę, czytaniem – i dopuszczam się podobno daremnego okruszcielstwa bo mi
w pamięci nie zostaje wspomnień. Nic więcej podobno wybranego
umiało czytać wprost. Za młodu nie umie się zrobić wyboru
i niepamiętnie jest pilno zatrzeć wszystko – a potem już jest późno
i czytanie staje się rodzajem rozrywki, rozumiejąc, wprawdzie, ale też
niemal i nieużytecznej. Temberdzię że na domowe wyroby nie raz żal
ciem – a od cudzych bogactw jakoś mnóstwo na sercu. Leży tam
jednak gdzieś w szafie mój Wykaz wspomnień uniwersyteckich
z którymi dawno mię uprzedziłeś. Z pomniejszych moich robót
mogę Ci dobrze sumiennie rekomendować tylko treść tego przekładu Szekspi-
ra, choć najniepoprawniej wydany przez Glücksberga.
Gdzież się nam zdaje ponownie widok, kiedy miałeś zamiar
zostać się z Grotkiem? Może Ci przyjdzie nowych wrażeń na

nowem

na nowem miejscu, ale nie zas też ciężko Ci się stykać za
dawnemi. Ja com tyle razy musiał odmienić moje etapy —
i nie mogę spodziewać się ujęcia aby złożył głowę na ka-
wałku ziemi rozstawionym dla dzieci i pod ich strażą — wiem o tem
bardzo dobrze.
Bądź zdrów drogi Józefie. Wymieniasz mi wynagrodzenie za wszelką
blisko lata. proszę i ciebie abyś mi donosił o sobie nie tylko
jak jest, ale i opowiadał mi przy każdej wzmiance jak
było. Donieś mi o swoich dziatkach. powinienem wiedzieć o two-
ich nadziejach — i mam tę że nie zapomniałeś już więcej

Twojej zawsze

Johny

23 października
1838 r.
Białawice.

Przed otrzymaniem Twojego listu pisałem już do Skalinowskiego dono-
sząc mu o tem, postanowił sobie uwięzić was zbliżyć i wymu-
szając go, że wszystkiego uwiadomił mu Twoją inicjatywę, na którą
musi natychmiast odpowiedzieć na moje ręce. Czemuś mi nie
powiedział od razu żeś zrobił już ten krok pierwszy? Jest on
wprawdzie nieszczęśliwie wciągnięty do korespondencji, bo też Bóg mu
dał i rozum i majątek i tuszę, – ale ze względu tobie z tych
trzech przyczyn ostatnia chyba coś znaczyła, bardzo więc być
może że i nie odebrał on Twojego listu. Przypominam, jeśliby
to było za mojej bytności w Wilnie, powiedziałby mi. Za dni
przed. Ktokolwiek bądź, wczoraj zainterpellowałem go znowu.
[illegible] Zawadzkiego, przecie ci wspominał że po ostatnich [illegible]
tak upadł on [illegible] na [illegible]. Nowem nie liczę się
[illegible] cały mi nie zaszczyto znakomitej [illegible] [illegible] [illegible]-
dniczego [illegible] procesu. Pozwól mi więc czasu niech się akuratnie obli-
czy i będę przygotowany że się obliczy akuratnie. 4-ty zeszyt
Athenaeum mam przed sobą. Jeśli nie będzie dalszego ciągu o Kan-
[illegible] to [illegible] ci zaś też przyjął [illegible]. Bo [illegible]
[illegible] Twojemu pismu ani ogólni [illegible] zaczęto ten [illegible]-
[illegible] przecięcia długiego [illegible] rozpraw [illegible] tylko o czarach
i [illegible] – i już niecierpliwie oczekujący [illegible]. Usprawiedliwia on
tylko bolesny zarzut uczyniony naszej młodzieży: a przyjaciołom i nie-
znośną fanfaronadę. Ale że [illegible] na ustępie naszym ważne
i tanie najlepiej umie nie [illegible] ci zdolnie [illegible] na [illegible]
lub [illegible], niech-że to nie będzie pisarska zdrada, w której
najbliżsi cię obwiniać o spółnictwo.

Cholera o której piszesz mi już historycznie, jak jakie dotąd w mojej
okolicy. Szczęśliwie nas jednak nie nawiedziła, jej powietrzem
do dla czegoś więcej tylko biednych — a nas dostatniejszych śmie [illegible]
chyba gdy my pierwsi ją zagadnęli. Straszny krzyk, którym
same uchodzą by bez porównania straszniejsze ludzi ale [illegible]
jej znam. obyty, nie tak łaskawe. Zdaje się że zadość [illegible]
ludzi bydlęcy musieli dać indygenat i cholerze — dla [illegible]
zdrowi zabrani przeczytał, których więcej wiem zajaśniał.
z tamtej strony przeczytał, [illegible] wiem temu dziewięć
kilka słuchów — bo dziś ich nie ma — pytało mię temi dniami
z wielkim smutkiem, z lekka jednak zaczerwieniony czy to prawda że
Twoja ostatnia choroba skończyła się na oblężeniu? — Nie dziw bo
Biedny Ci mają w tem familijny interes.
Obiecywałem Twoim najpierwszy zdaje mi się, nim ci Wileńskich
obrazów na sobie [illegible] jak się zmienią kollaboracyja — i bez wątpie-
nia mógłby bić być wielką pomocą — ale jako go znam, tom
pewny że nie wytrwa.
Wileńskich sadowni-
ctwa [illegible] w tej chwili nastąpiony od Wileńskiego
kowiec, i jak jest zawsze przy i niesłychanego pośpiechu, spo-
sobu mnóstwo robót. Każdy imienia przyjmował raz jakie i [illegible]
nek kościuszkowski, który P. Wandalin darował Wileńskim dla [illegible]
bogatszemu w Paryżu. O Zbiorze Mereszewskim nie mogę Ci dać
teraz ani policyjnej notatki bo P. Mereszewski wyjechał na zimę
do Warszawy ale zdaje mi się że nie jest on bardzo zamożny.
Największą i najpiękniejszą ozdobą jest wielki obraz Kochodol-
skiego: ustanowienie jakiego do zboru Zygmunta Augusta przez
Biskupa Księcia Pawła Olszańskiego — choć wtedy niebyło podo-
bno w Wilnie Biskupa. Ponieważ jednak niespokojny [illegible]
bu, nie spokojniejszy ani chwili i nie dający drugim
oto Ci na ten raz odrzeczonego kilka słów [illegible]
o których zapewne nie wiedziałeś. — — Twój zawsze

[illegible]

28. Listopada
1858 r.
Białowieża

Maciej Sleszczenski Kijowianin, malarz żyjący w drugiej połowie wieku 18go. Jaki i pod kim się kształcił, nie jest mi wiadomo. Sądząc jednak ze stylu i wielkiej poprawności pędzla, zdaje się że we Włoszech, i zapewne pod opieką Bazylianów. Był obrządku greko-unickiego i ciągle pracował po cerkwiach Bazyliańskich w Litwie i na Białej Rusi. W cerkwiach połockiej, i ~~[illegible]~~ zwieckiej wszystkie freski są jego roboty. W Żyrowickiej Kalwarii na suficie i ścianach oddana jest cała *via crucis*, w której powszechną zwraca uwagę największy fresk na sklepieniu: Złożenie do Grobu Chrystusa. W wystawieniu zaś ukoronowania cierniem, temu który [illegible] ciśnie nad głową Zbawcy, własną twarz dał Sleszczenski.

Niedawno jeszcze, w najstarożytniejszej dotąd ze świątyń Wileńskich, w cerkwie Sgo Mikołaja, odnowionej przez Księcia Konstantego Ostrogskiego, można było widzieć niepospolitej wartości freski Sleszczenskiego — dziś już pod pobiałą.

[illegible]

Его Высокоб. Благородію
Милостивому Государю
Осипу Ивановичу
Г-ну Крашевскому

Волынской Губерніи.
чрезъ Луцкъ

въ Городокъ.

Заноль г. Гродненской Губ. 5 Декабря 1848 год.

1/12

1877. [illegible]

Kochany Józefie. Jeszcze się nie mam za natręta myśląc że wybór do Lublina, a przedłużanie się, naciśnięcie [illegible] niejednem nie dały [illegible] zajrzeć do listowej kobiałki z zeleżnikami... ale wiesz że jeszcze jakie towarzystwo biorę nie podejrzewanie? przebiegu- już niedawno kilka numerów Tygodnika wpadłem na artykuł o [illegible] Kaukazie, w którym ci przesłałem ostatnio razu. — Ani chybi pomyślałem sobie — on nie jest [illegible] przez [illegible] znam, jak [illegible] ze Szymona. [illegible] się że przypominam o tem. A jeśli nie podobnego nie zostało ci [illegible] i [illegible] mi nie odpisał. [illegible] tylko przez zapomnie-

nie

to prawdy że tem cudackiem podejrzeniem
podając ci gotowy na niebie oręż, i zemsty
sobie odtąd nic nie winni
Małkowski musiał ci wspominać. miał to
zrobić koniecznie o Athenaeum wspomnieć
mi on zanim się już zerwał z Glücks-
bergiem i miało powiedzieć odnośnie
w Kijowie Teraz pisze mi że. Teraz
Athenaeum ustaje. Spodziewam się że było
cenzurze. wszakże tam?? Dla tego to zapewne
jam Ban [illegible] do Windischgraetza po-
mówi się że z [illegible] armes [illegible]
do Tygodnika odnosiłem [illegible] ale
Athenaeum dla nas nie zamieni. do Tygo-
dnika - dziś ci będzie pisać jednym [illegible]
[illegible] palcem.

Przesyłam Ci dwa żądane obrazki ś. p. Zyg-
muntowskiej: oba świeżej odbitki, jeden zdawni-
ży podług blachy Krzemskiej, drugi Strel-
[illegible] niebieskie [illegible].

Zawsze Twój

3 maja
1884 r.
Krakowice

Jan [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ufny w pomoc Jaśnie Wielmożnego Pana śmiem zaprzątać osobistym mym interesem.
W roku zeszłym wypadki polityczne i wzgląd na chorego Ojca wstrzymały mnie, iż nie korzystałem z posad jakie mi ofiarowano w zabranych prowincyach.
Będąc kwalifikowanym administratorem w Poznańskiem Towarzystwie Ziemstwa Kredytowego, przyjąłem w ciągu ubiegającego roku gospodarczego administracyą trzech majętności pod sekwestrem Ziemstwa zostających. Donośne zatrudnienie, lecz dorywcze, i w nieuchronne kolizye z właścicielami sekwestrowanych wsi wprawiające.
Moim pragnieniem otrzymać posadę, któraby materyalnie chociaż nie zbyt korzystna, dawała rękojmię trwałości. Administracya znaczniejszych dóbr

lub gospodarstwa przy jakiej szkole rolniczej, urząd do przeprowadzenia regulacyi stosunków włościańskich, to obowiązki, którymbym dużo z korzyścią i zadowolnieniem interessowanych umiał zadość uczynić.

Przy tylolicznych stosunkach i względach Jaśnie Wielmożnego Pana upraszam, by raczył uwzględnić mą prośbę i wyjednać mi stosowne umieszczenie. Z dniem 24. m. b. kończy się czynność ma administracyjna, od 1 lipca więc już nowe obowiązki objąć mogę. Adres mój jak wyżej.

Polecając się względom Jaśnie Wielmożnego Pana zostaję z głębokim szacunkiem

uniżonym
Władysław Jankowski

Tarnawin
przy ulicy Zamkowej № 1
Dnia 3. 6. 62.

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Kraszewskiemu

w Warszawie

z Połtawy 31/19 Marca 1860 r.
519

17/1 60

Szanowny Panie!

Nie zagniewa się pan, jestem pewny, jeżeli przeczytawszy list do pana [illegible], do czego pana upoważniam —, że nie znając pana, tylko z pana [illegible] tego Bazaru [illegible] nie wiem gdzie czy w samym [illegible], czy też w ostatniej [illegible]. Pan jestem pewny że gdzie [illegible] nie był [illegible] w ziemi, i dla tego do pana udaję się i proszę o jak najprędsze wyjaśnienie [illegible] [illegible]

[illegible]

Gdyby zaś pan nie mógł tego dopełnić, to będę panu Tańkan list zwrócić i mnie zawiadomić. -

Proszę przytem, przyjąć zapewnienia szczególnego szacunku z jakim zawsze dla Pana jestem, a który ciągle wzmaga się jako dla Polaka, który, jest rzeczywistą dźwignią wszystkiego co czyste, co Polskie.

Władysław Jankowski

Adres do mnie: Warszawa, Aleksandrowi Jankowskiemu,

do p. Tłomackie

Chênie dnia 24 Czerwca 1860
521.

Zacny i Łaskawy Panie

Po odebraniu dowodów zacności i dobroci Pana
czuję się w możności narzucenia się z utrudzenia
mego Pana jeszcze raz. Niepowinienem się
obawiać żeby ten raz nadużył dobroci Pańskiej
bo Pan z przyjemnością oddawałeś mi przysługi,
a zatem i tą razą nie będzie źle wcześniej. Tem-
bardziej że tu chodzi o wykończenie dzieła
któreś sam Pan łaskawie był zaczął.

Otóż dowiaduję się że P. Kronenberg
powraca do Warszawy i że tam ma zabawić
jakiś czas — a zatem P. Kraszewski mógł
by z Nim pomówić w moim interesie.
Boję się tylko żeby nie wyszło z pamięci
i dla tego ośmielam się upraszać mego Łaskawego
Pana o przypomnienie Panu Kraszewskiemu
mojej sprawy i o zalecenia mnie jeszcze raz.
Zdaje mi się że odebrał moje papiery, konspekt
mego naukowy i industryalny mego życia —
i jaki prosił — który złożyłem w jego domu

przed moim wyjazdem.

Jeszcze raz pozwolisz Pan oświadczyć sobie moją wdzięczność za wszystko Jego dobroć — podziękować szczerze za wolę i oświadczyć mój najgłębszy szacunek z jakim zostaję —

Sługa

Aleksander Jamiszewski

Moj adres —

Mr Jamiszewski
Ingénieur à la Vieille Montagne
à Chênée près Liège
Belgique

1 523

Do Redakcyi Gazety Pol-
skiej.

Upraszam najpokorniej tu do-
łączonemu Artykułowi dać w swej
Gazecie miejsca zważając iż on
dziś przy rozpoczętem formowaniu
u nas w Zaborowem kraju Listów
Nadawczych niejednemu ebra-
ci korzyści niemałej przynieść
może, a ogólne polepszenie bytu
chłopów naszych, uważając przez
to od Szynków Żydów, którzy lud
nam rozpajają — i ubożą.

nie tylko moralnie ale i mate-
rialnie.

Z prawdziwem szacunkiem

Szanownego Pana Redaktora

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Alexander Jasinski

12 Stycznia 1862 r.
Tudorów

Pobieżny pogląd na stosunek włościańsko-pański

Powszechne, szybkie w tej mierze i wszech-
stronne pojęcie; już jako takie, godne głębszego zastanowienia.
Zdaje się, jakbyśmy wieki czynów przespali i nagle,
rozbudzeni z letargu, pragniemy, przyspieszonym tętnem
serca, nagrodzić tę bezczynność; dogonić powinności wieku
oddaloną — Lecim zaciekli w zawody! Lecz czem? spowo-
dowani [illegible] czasu — Szumnym
słowem — [illegible] wyznaczamy [illegible] [illegible] jakby wy-
chwalaniem, lub [illegible], nad [illegible] zasad, sprostać
mogąc [illegible] wieku, urządzeń, zasad, sprostać
i dogodzić. Lecz darmo! Na drodze postępowego
rozwoju, nie się przeskoczyć nie da, wolno niespiesz-
nie a zawsze stały rozwój tworzy; i żadne go przemą-
drzałe interwalizacje zbić z toru nie zdołają. — Na
próżno się szarpiemy na pamięć przodków, iż nię
[illegible] jak przedwiekowy Cham, z bluź-
nierstwem [illegible] swego ojca; [illegible] ciskamy stroi, tamujemy [illegible],
w niebraterskim samolubstwie; Wyłącznie lękamy się
żądz wydzierczych, podbechtanych niesprawiedliwością
szatańską, a na porós [illegible] obmyślaną rachubą:
Wszystko się to ułoży, przy Bożej pomocy, a dobrej woli
naszej; wszystkie się w karb nagnie sprawiedliwego urzą-
dzenia, mimo pięt okoliczności, które tłumią czynność
każdą: i prawda, jak Oliwa wypłynie na wierzch,
po skłóceniu fałszu, podstępów, które znowu, jak
męty, na dół opadną. — Tylko z wszelkich wyprzeć się
musim bocznych widoków, zanadto rozumowych
teoryj i nieszczerowych niepewnych praktyk. —
Chłopek nasz, niesłusznie to pod niebiosa wystawiany,
to znów równany z bydlęty; owo nasze i naszych
narowów i przywilejów, niewdzięczne Dziecię, choć
chwilowe,

Chwilowo obciążani niesprawiedliwemi
rozgłaszany, choć odtrącany nielitościwemi, stron
macoszym obejściem; z czasem życzenia praw
pojmie, zrozumie; i także czyny uchocha, ocenia
Ja on ma serce i rozum, co mu obecnie wystarcza
za broń odporną i on ma sumienie, broniące go
od narzucanej mu groźnej niesprawiedliwości;
narzucanej; tak przez podstęp niegodny, jak i prz
nieustraszoną obawę ubliżającą mu bardzo. —
On przez tyle ubiegłych wieków nie czuł się tak
nieszczęśliwym jak teraz, choć obecnie o wiele jest
dostatniejszym, bogatszym; a czemu? bo On
został Duchem, wiarą, i pracą z swym Panem
bo On śluby trzymał; a jego Ojciec i Obrońca
niecnie te śluby ojczyste, tę spokojną pracę
bronił. — Dziś; gdy my krwawego nie dajemy
trudu, nie dziw, że i jemu chce się odpocząć, i nie
pozwolić mu orać: Gdy my, nie żyjemy z nim i d
zbierać dla nas: gdy my, niepoświęcamy nic d
Jego dobra, nietknięte i żądać by na nas prawa
Nie o samą pozbawie robocizny tu chodzi, bo
ona pod jakiemi nie będzie kształty, zawsze istnieć
będzie, ale o związanie braterskiego stosunku,
który się rozprzągł: ale o ożywienie wspólnego
czucia, co strasznie ostygło. — Jest zaprawdę
czas kłopotów, myśli i czynów, ale nie zarbyt
jasne, znamy onego pojęcie. — Pochopnie
pochwyciliśmy środek rozbratu, a tem niby
podniecania do koła Obywatelskiego, niżli
Pochopniej o wiele, niżli ci, dla których to dob
ma

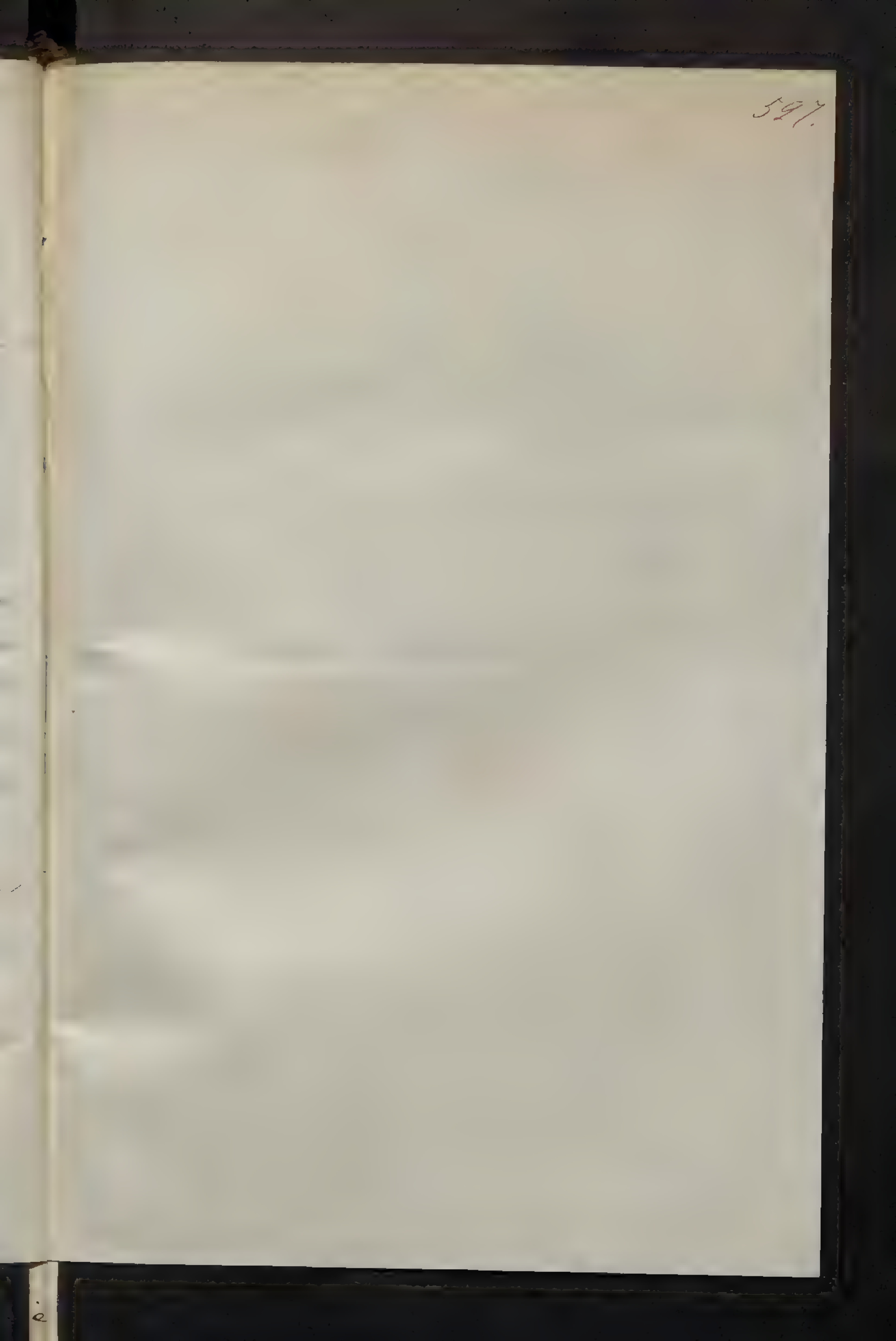
Ma być: I pod tem też do tych urządzeń jesteśmy, nakazem i opinją. — Wzajemnym skrzywdzeniem, zaciągamy się do wyrażania sprawiedliwości — jakiej? do spłaty należności, długu — czyjego? do ofiar bezdennych — dla czego? i z czego? Przyznajmy postarzałym się: nie same znamy tego wszystkiego powiązań — skrzywdzonych znów brania, ale prawdę do dna wypowiem — Żadnych krzywd, ani niesprawiedliwości, przez ojców naszych, dokonać się mających Ogólnych niebyło, pod względem własności, jeśli ją w niezbytkalności uważać i zachowywać myślemy; chyba że z ograniczeniem i ścieśnieniem Jej: to może będzie i dogodniej, przechodzieniem do Systemu Proudhona. Nadewszystko już, nie sam nasz Naród od 100 lat blisko bezwłasnowolny; ale cały Świat jest winny.

Wielkością ofiar, pragniemy też cały ten Świat odkupić, i nie tylko wyjątkową Ofiarę narzuconą i obciążonego mienia, i — Bo mienie samo, nie podnosi człowieka ani nie czyni go duchowo dojrzalszym, ofiara z niego, gdy jest możebną dziś łatwa i jako taka, oby się nie stała, odrzepnem skwierznem, i wstępem do rozdziału zgubnego. — A czy na czasie? Na to odpowiedź właściwem Jej przyjmowaniem i w zamatysze Jej chwilowe. — U wielu rozmaniętnione wyrzynem porządzielnym żądze, nie mają granic: to w obłęd wprowadza umysł, zaniedbany brakiem istotnej cyfry: przecież w Rzeszy ogółu jest żądanie jak najsłuszniejsze <u>wypełniania</u> funkcji Obowiązkowej

Obowiązków w braterskiej miłości podług przepisów i pojęć Nowego Testamentu. — Takie wypełniane tylko, natchnąć może świętą sprawiedliwością, bez której niema istotnej wolności, lecz zawsze dla jednej, z stron gwałt — c. J. D: c. w —

Wawrzon—wice

Bez sprawiedliwości nie może być wolności to zdanie jeszcze przed kilkunasto laty wypowiedział jeden i jedyny z Niemców Szlachetny członek zebrania frankfortskiego a przyjaciel uwielbianego a zamordowanego w Wiedniu Roberta Bluma prokurator z Wiesbaden Leisler.


597.

Wielmożny Panie.

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawą pamięć o mnie. [illegible]

[illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] daje [illegible]
[illegible] skrócenia. [illegible]
[illegible]
[illegible]kiego! [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] więc [illegible]
[illegible]
[illegible]
do [illegible]
[illegible]
[illegible]

529.

opuścić się nie [illegible].

[illegible]

[illegible]

[illegible] o tem.

[illegible]

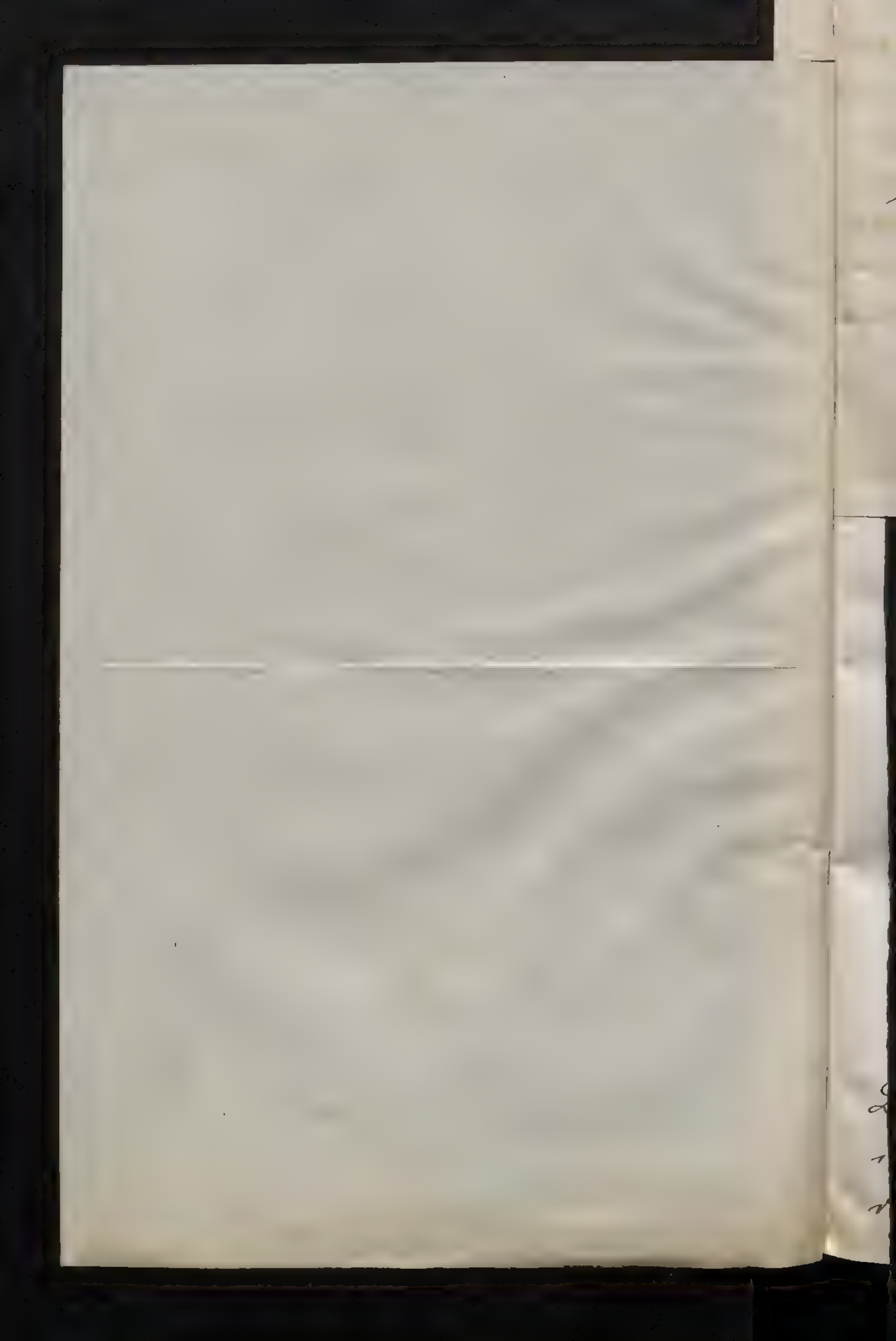
[illegible]

[illegible]

[illegible] Sługa

[illegible]

[illegible] 18/10 [?]



Warszawa d. 28. 8. 58.

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

List Pański odebrawszy wczoraj, pospieszam naprzód podziękować za życzliwą Jego pamięć, następnie o organie wiadomości udzielić: Otóż jeżeli organ dla mnie nie kupiony, zdecydowany jestem już takowego z Paryża nie sprowadzać. z powodu że Drezdeńskie według przecenie, obok niższej ceny są wyższe i głosem i wykończeniem. że zaś przed zimą sam w Dreźnie będę (jadąc do Paryża) wybiorę więc sobie na miejscu. Jeżeli zaś kupiony jest dla mnie przez Kochanego Pana organ u Alexandre'a z wdzięcznością i szczerą chęcią go wezmę gdyż w Kardyni rzadko znajdę nań amatora.

O dniu przyjazdu Szanownego Pana

na do granicy, chcą wiedzieć z
pewnością - gdyż jeżeli by mi za
trudnienia nie pozwoliły tam
się znajdować - listownie pragnę
przyjaźń ułatwić - tak żeby żadn
go z niczami nie robiono ambaras
O sposobie przesłania Stanisławieg
Organu, i o miejscu do którego
z Paryża wyexpedjowany, proszę
mi także donieść - ażeby dal
szym jego Ur Zyłowiczowi
obrotem mógł pokierować -
Oczekuję tedy wiadomości
powyższych, i zarazem z
pewnością Szanownego
pana o prawdziwej czci
i poszanowaniu, a także
serdecznej przyjaźni z
jakiemi chcę być zawsze
Jego sługa
Jasiński


Monsieur
Mr. J. J. Kraszewski
à Paris.
hôtel de France rue d'Antin
fr 10
P.D.
PARIS
SEPT. 58
BRESLAU
BERLIN

Warszawa 21. 1. 59.

Szanowny i łaskawy Panie Józefie!

Zaufany w tylokrotnie okazaną mi życzliwość i znaną mi dobroć Twoją, ośmielam się pisać do Ciebie polecając Pana Józefa Wieniawskiego fortepianistę-kompozytora.
Jako Artystę, polecać Go nie widzę potrzeby — Ty Panie Józefie jako miłośnik muzyki i prawdziwy znawca, wiem że odrazu wysoką wartość jego ocenisz. Pozwól więc żebym Ci Go przedstawił, jako blizko mnie obchodzącego i szczerze kochanego przyjaciela, i prosił Ciebie żebyś Mu względów swoich i opieki nieodmawiał — a za wszystko cokolwiek dla Niego uczynić zechcesz, wdzięcznym Ci będę, jako za nową oznakę życzliwej dla mnie przyjaźni. —

Przy tej sposobności chciej przyjąć zapewnienie szacunku i niezmiennej życzliwości prawdziwego Sługi

Jasiński

Do zbioru nut, posyłam Kochanemu i Szanownemu Panu Dwie wreszcie sla... ryzny, na kwartet ułożone. —



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dniu 31 Stycznia r.b., w Resursie, przedstawiałem W^u Panu Dobrodziejowi myśl uczczenia 35° letnich zasług Pańczykowskiego, podarunkiem pamiątkowym; — myśl tę, W^y Pan Dobrodziej za stosowną uznałeś, i na ręce moje składkę w kwocie Rsr: 3 złożyłeś. —

W N^rze 35 Gazety Codziennej w liście Pańskim, znajduję, wyrażenie iż w zaproponowaném i do skutku przezemnie doprowadzoném wynagrodzeniu Pańczykowskiego jest „brak taktu i przesada." Przedewszystkiem więc odsyłam W^u Panu Dobrodziejowi złożone przez Niego Rs: 3.

Co zaś, do braku taktu i przesady, któóż W^y Pan Dobrodziej, publicznie we mnie naganić uznałeś właściwem, racz z mej strony dwie przyjąć uwagi:

1° Że aby komu brak taktu i przesadę zarzucać samemu zawsze z taktem i bez przesady postępować należy, zarzut więc ten ze strony

WPana Dobrodzieja, co najmniej, jest nieslosowny.
i 2º że osobistości mej pod żadnym pozorem i
w żaden sposób dotykać nie pozwalam, i wszelkich
w tej mierze przestrocześ, na drodze ludziom ho-
noru właściwej, poszukiwać, zwykłem. –

Stanisław Jasiński

Warszawa d. 8. 2. 61.



Na Powiedziatkowej sessyi ja pierwszy propowowałem rygory przeciw niezjawiającym na Sessye członkom Dyrekcyi – i ja zdaje się pierwszy od przybycia na Sessyą wymówić się muszę. Ważna bardzo i pilna czynność urzędowa, na zapół do rzadkiej wyszykować muszę – nim zaś strony się zjadą, ugadają i podpiszą z godzina upłynie.–
Dla tego pospieszam Szanownego Pana Dobrodzieja o tém uprzedzić z prośbą, żebyś raczył sam mnie mieć za usprawiedliwionego i przed Dyrekcyą usprawiedliwić.– Gdyby Dyrekcya miała zamiar dać mi co do roboty lub do przejrzenia, z chęcią załatwię – i nieobecność moja na

sessyi drieiajsrej, w wirem od obo-
wiarków przyjętych mnie uwolnić.
Przy tej sposobności chciej Sza
nowny Panie przyjąć zapewnie
nie prawdziwego szacunku i
szczerych życzliwych uczuć
z jakiemi pragnę zawsze
być Twoim przyjacielem
i sługą

Stanisław Jasiński

Środa.

Berdyczowie dnia 1. Czerwca 1842 538.

Szanowny Panie Redaktorze!
Dobrodzieju!

Przy niniejszem mam honor załączyć Artykuł o Kantorach Domu handlowego tutejszego J. Halperyn i Syn, o którego pomieszczenie w szpaltach Gazety swojej nayypokorniey Pana Dobrodzieja upraszam. Uprzedzam naysamprzód iż nie prowadzi mnie bynaymniey jakakolwiek chęć popisywania się, wyznaję szczerze iż żadney Zdolności do Autorstwa nie roszczę, tak dalece iż upraszam Szanownego Pana nayypokorniey, aby po łaskawem przejrzeniu Artykułu wspomnianego co uzna za niestosowne, lub nieczytelne, czy to zupełnie przepuścić, lub poprawić raczył.

Do napisania Artykułu tego skłoniły mnie jedynie Szanowny Panie Redaktorze, boleść i rozpacz, widząc owoc krwawey kilkunastoletniey pracy tak marnie utracone. Przez umieszczenie Artykułu tego w Piśmie tak popularnem, jakiem jest to, które Pan Dobrodziey redaguje, wskazuje mi się słaby promyk nadziei, iż uratowaniem choć części jakiej nie wielkiej i tak kapitału mego. Tą samą nadzieją karmią się dzieci nieszczęśliwe moje, którym grozi w przyszłości nędza; Będę zatem

Szanowny

[illegible]

Panie Redaktorze, iż [illegible] ten, [illegible] się [illegible]
[illegible] nadto przeciwko[illegible], żeby Go nie miał wrzucać
w ogóle [illegible] [illegible]?

Łaskawą odpowiedź upraszam Szanownego Pana Redaktora, umieścić w "Korrespondencyi" Gazety swojej.

Mam honor pozostawać z Szczerym Szacunkiem
Szanownego Pana i Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Ignacy Jastrzębski
z pod Machnówki.


539

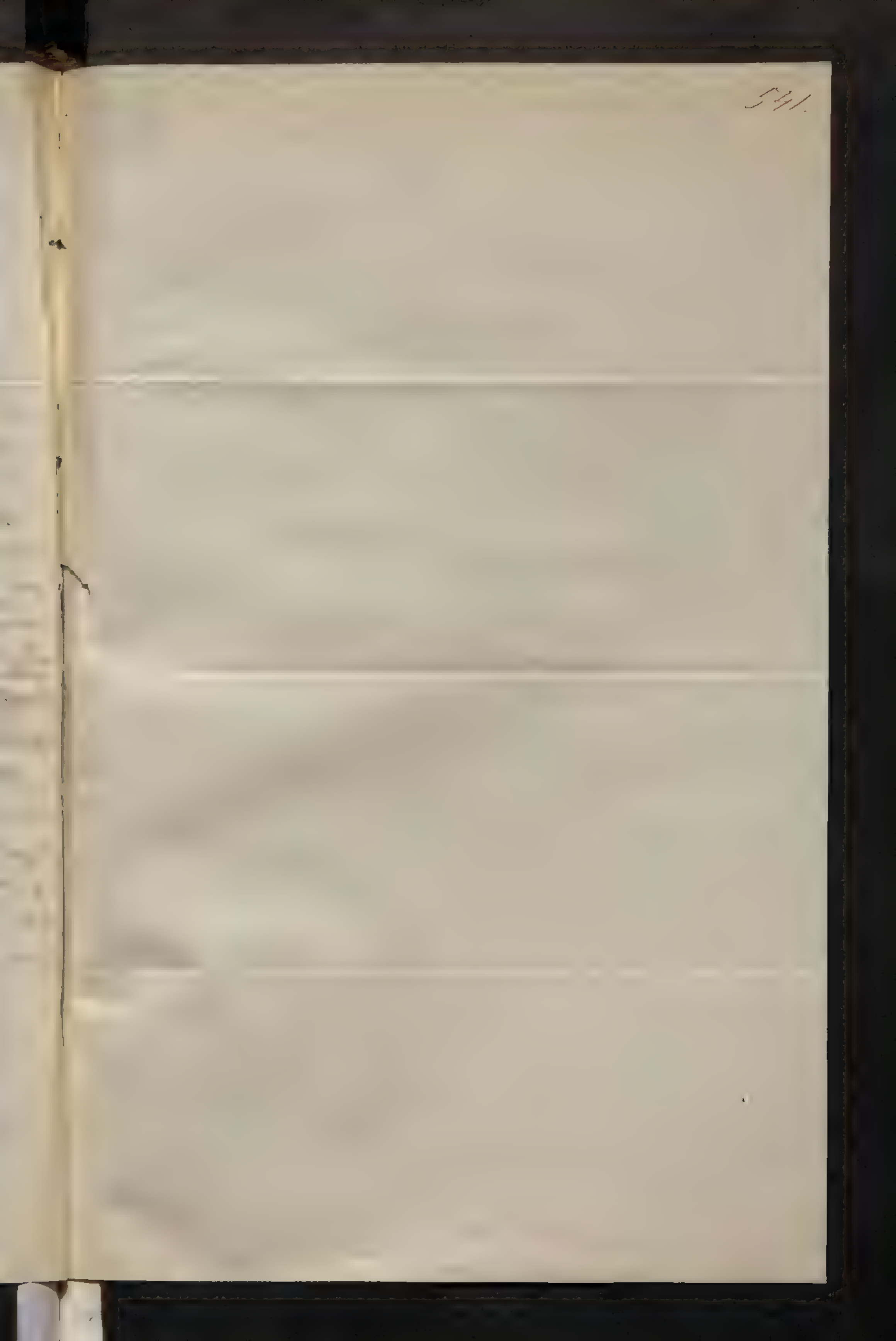

Wielmożnemu
JW Kraszewskiemu
Redaktorowi Gazety Polskiej
w Warszawie
12
WARSZAWA
8
6

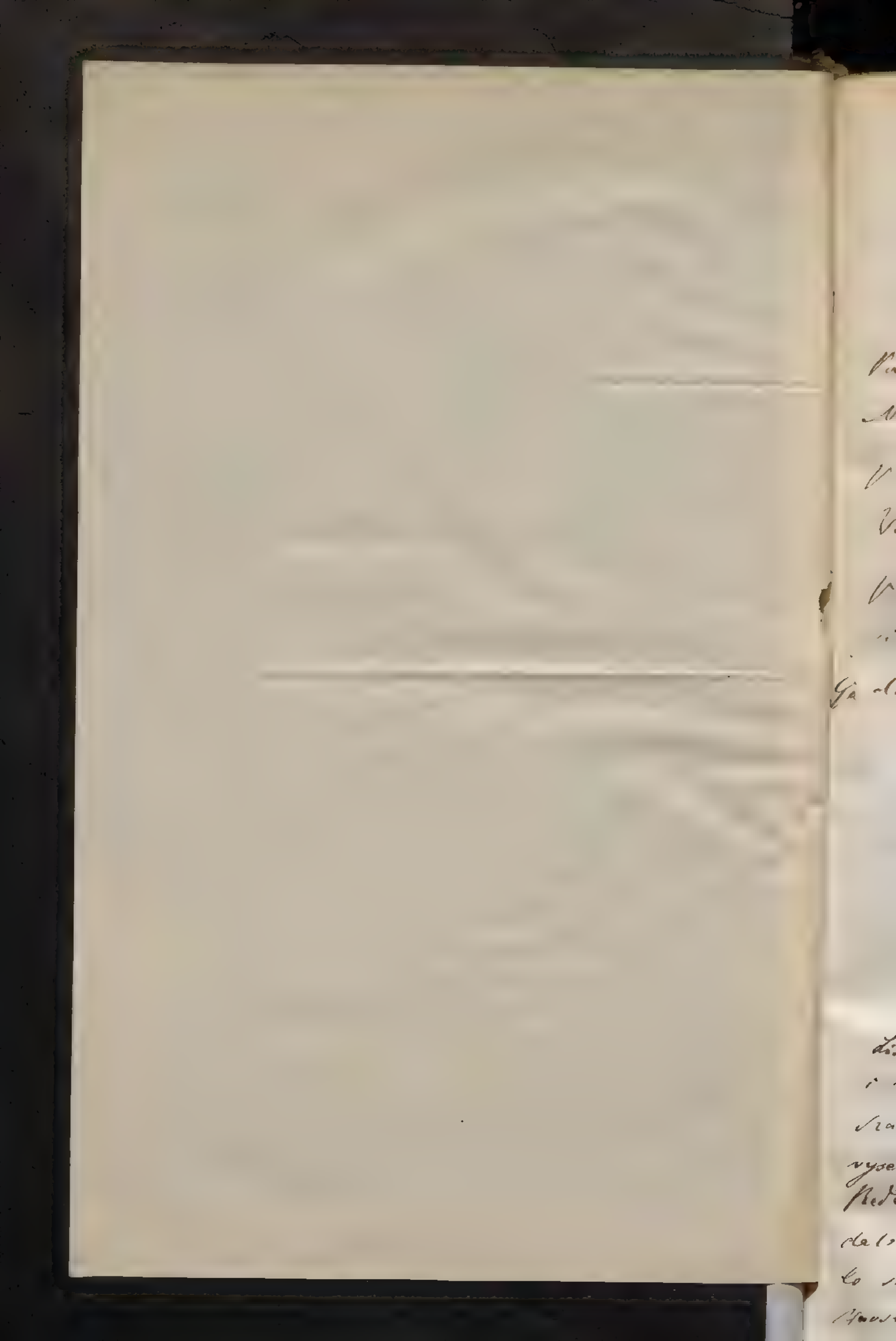
Poznań, dnia 21 Stycznia 1854.

Szanowny Panie!

W jednym z ostatnich numerów Gazety Warszawskiej znalazłem Pański list otwarty, w którym sobie życzysz nadesłania dzieła Jana Potockiego Voyage en Basse Saxe z rycinami Bóstw Prillwitzkich. — Sądząc z tego, iż może Szanownemu Panu mniej o dzieło samo jak o ryciny chodzi, mam zaszczyt Mu oświadczyć, iż jestem w posiadaniu dzieła Mascha, Obotritische Alterthümer, gdzie się jak najdokładniejsze wyobrażenia i opisy wszystkich Bóstw znalezionych w Prillwitz znajdują. — W razie więc, gdyby się Szanownemu Panu pomienione dzieło mogło na cokolwiek przydać, byłoby dla mnie miłym i zaszczytnym obowiązkiem przysłużyć Mu się jego przysłaniem choćby na jak najdłuższy przeciąg czasu. — Adres mój: K. J. w Poznaniu.

Zostaję Szanownego Pana
uniżonym sługą
Kazimierz Jarochowski.





Ga do

Poznań dnia 9 Lutego
1854.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

List pański z 17/29 Stycznia odebrałem dopiero wczoraj i z tej też to przyczyny Merlika później odbierze Szanowny Pan, niżeli się tego spodziewałeś. – Dziś wysyłam go ściśle według instrukcyi pańskiej do Redakcyi Gazety Warszawskiej, która naturalnie trudy dalszej przesyłki bierze na siebie.

Co się tyczy uwag pańskich o Poznańskiem w Gazecie Warszawskiej, niewłaściwa ślepota chyba mogłaby je uważać za niesłuszne. Prawda aż nadto wielka, że próżnujemy i że wcale niemały kapitał zbieranych przez nas w granicach wiadomości nie daje w razie kraju odpowiednich procentów. – Zresztą padło na wszystkich prawie piszących u nas ludzi jakby urok jakiś. – Libelt który cierpiał w Poznaniu niedostatek przy lekcyach prywatnych, osiadł chcąc nie chcąc na wsi i jest jednym z najgorliwszych gospodarzy Poznańskich; Moraczewski mocno cierpiący choć już rekonwalescent od roku przeszło nic jeszcze nie napisał; Berwiński wcale niemarny talent poetycki spadł przed kilku laty niebezpiecznie z konia i zdaje się że tym nieszczęśliwym skokiem utracił razem z talentem i zdolność charakteru. Łukaszewicz żywy był gdy ożywiony duchem Bartoszewiczowym bałwochwalca każdego starego szpargału, gotów przepisywać dokumenta i rękopisy nieznanych przez współczesnych, ale

jeszcze

wprzejęciony wróg wszelkiej myśli życia i czynu, nie pomnie ani miłości naszego miejscowego piśmiennictwa. Na wspomnianych już księży się plejada wyższych czy piszących Poznańczyków! Słowa pańskie mieściły więc tylko świętą prawdę, którą każdy dziko na rzeczy patrzący przyzna.

Co się tyczy prac pańskich dochodzących nas tu jak najregularniej i czytanych wszędzie z prawdziwem upragnieniem, nie mogę nie wspomnieć wrażenia jakie Norwid uczynił. Chciej Szanowny Pan za niego przyjąć przy tej sposobności najszczerszą podziękę w imieniu całego naszego zakątka. Że go Pan Jul. B. w Dzienniku Warszawskim nie wspomniał, nie powinno dziwić. Przeciwnie dziwilibyśmy się może dzisiaj, gdyby Dziennik rozłażący się pod redakcyą Pana Bejty był sobie upodobał w Nadeksiem.

Chciej Szanowny Pan i Dobrodziej przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i czci, z jakiemi Na Niego pozostaję

uniżony sługa

Kazim. Jarochowski.

Wielmożny Pan i Dobrodziej

J. I. Kraszewski

w

Żytomierzu,

oddać raczy.

v 44.

Poznań, Ulica Święto-Marcińska 57.

11/10 61.

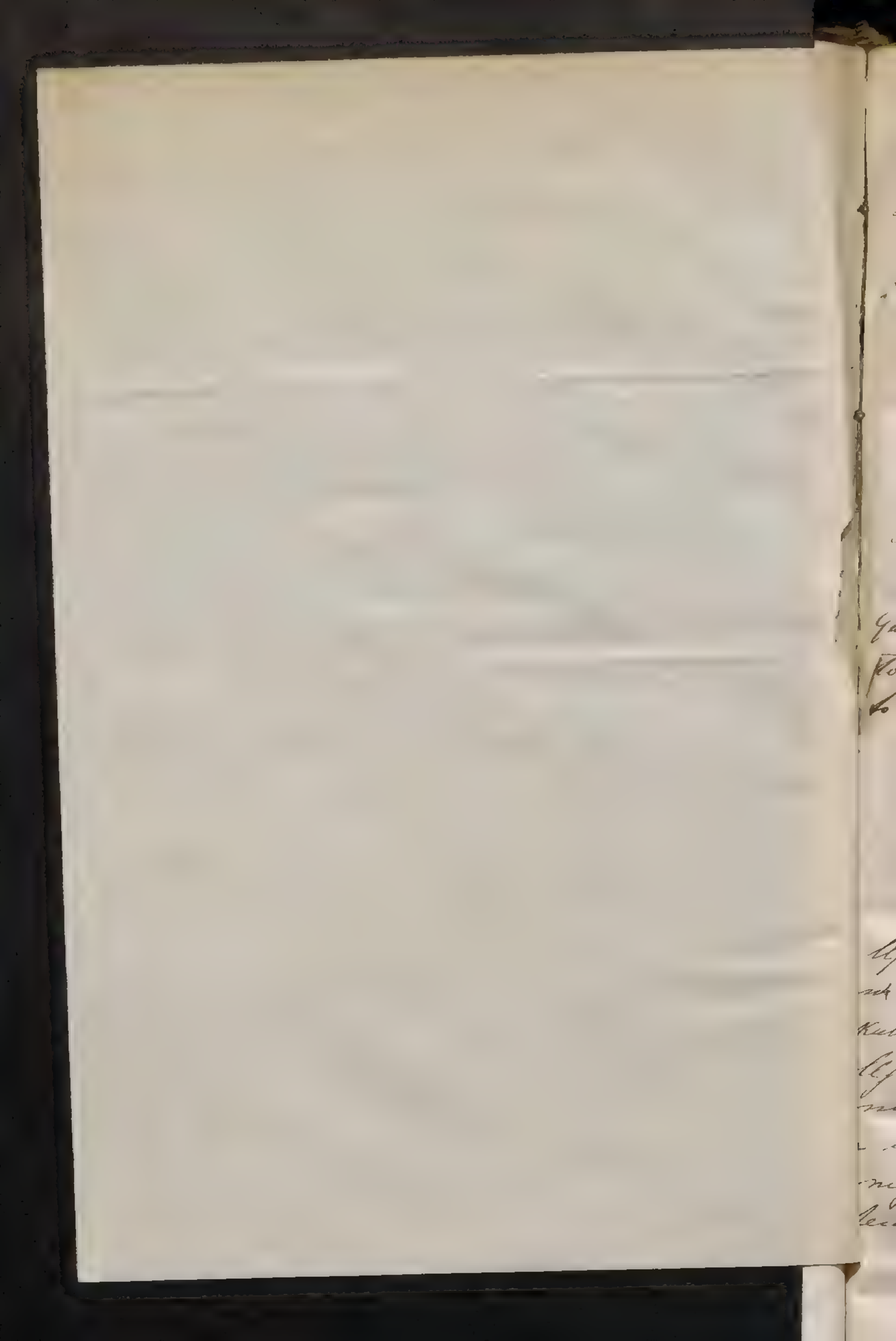
Szanowny Panie!

Przed kilku tygodniami pozwoliłem sobie pisać do Niego w przedmiocie rozprawy mojej historycznej, przeznaczonej na rozpisany przez Pana konkurs. – Wnosząc z milczenia Pańskiego, że list mój zapewnie przeznaczenia swego nie doszedł, ośmielam się prosić Szanownego Pana o łaskawe zawiadomienie mnie, czy obawa moja pod tym względem jest uzasadniona, gdyż w takim razie wypadałoby mi osnowę zagubionego, dawniejszego listu, – w nowym powtórzyć.

Piszę się Szanownego Pana i Dobrodzieja

uniżonym sługą

K. Jarochowski.



Upraszam Szanowną Redakcyję o udzielenie miejsca w szpaltach swej Gazety, dla niniejszego mego artykuliku, jeśli Redakcyja godnym go tego znajdzie. Upraszam przytem o niewymienianie nazwiska mego, które podaję do wiadomości jedynie Redakcyi, a użycie natomiast pod artykułem, wymienionego w nim pseudonimu. — Pozostaję przytem z należnym szacunkiem

najniższy sługa

Stud. Medycyny Uniwersytetu Kijowskiego

Witold Jaroszyński

d. 27 Lutego 1862 r.
Nieżyn.

PS. Upraszam o datowanie artykułu mego (w razie przyjęcia) — „z nad Dniepru”.



Szanowny Panie Redaktorze!

Zdziwiłem się niemało, ujrzawszy w 88tm N° Gazety Polskiej, artykuł mój pokiereszowany niemiłosiernie i z obcymi podany. Zakłopotało mię to nieco, lecz kto wie, czyż to i lepiej, gdyż tym sposobem uniknęło się zaczepiania osobistości, która w ostrych wyrażeniach przebija się tam niejako, czego wszyscy wystrzegać powinniśmy, a w niej zawsze ta twa przychodzi. — ła, więc się niech tym razem dzieje wola. — Ale proszę mi wytłumaczyć z jakiej racji nie zaznaczono pod artykułem mojego pseudonimu „Leśnik" — lecz „W. L." co choć nader drobnej wagi, lecz zdziwiło z przyczyny zwykłej dokładności mej zadziwiło. Domagam się jednak i o to. Teraz zaś, jeśli łaska, proszę umieścić w swej Gazecie przyłączony tu drugi artykuł, przy czem pozostaję z należnym szacunkiem

Sługa Witold Jastrzębski

D. 26 Kwietnia 1862 r.
z Niżyna. — —





Ale wtorek w bitwie pod Magentą po kilku tygodniowym cierpieniu w prze-
wy ręki i gdy wtedy w tym dniu 3. wrzesnie wyzionął ducha Mieczysław
Kamieński Syn pułkownika wojsk Sardyńskich Mikołaja i Adelmy
z Potockich Kamieńskich. Po odebraniu tej bolesnej wiadomości Henryk
Hieronymski Wuj krewny i Przyjaciel Rodziców ś. p. Mieczysława
zaprasza wszystkich znajomych, krewnych i przyjaciół Pułkownika na
mianowicie na exekwie które się odbędą 26 b. m. w kościele
OO Bernardynów o godzinie 10tej rano

d 22/12 854. — 550

Panie!

Nie zaczynam od przeproszeń za mą niewła-
ściwą śmiałość!! — jako gdyż rozumiem, że śmie-
szności byłoby podobne postępowanie przy prośbie
i całych stosunkach moich, które wytłumaczyć Panu
w krótkich zamierzam słowach.
Udaje się do Pana człowiek młody — a według
Pańskich pojęć bardzo młody — którego traf
stępy dosięgnął na wszystkich punktach, tak że
znajdzie się w najopłakańszym stanie.
Nie użył Pan wcale, żeby powyższe wyrazy
miały na celu wzbudzenie litości — tej nie żąda-
łem nigdy — a to z tego powodu że ona pocią-
ga za sobą wdzięczność, którego to uczucia
powiem prawdę, nie chciałbym zachowywać
dla nikogo. —
Udaje się do Pana po sprawiedliwość i współ-
czucie — a dla tego udaje się do niego — że tylko
literat Pamiętnik bez tytułu zdaje mi się być
najznaczniejszym uczonym z pomiędzy wszystkich li-
teratów.
Zwracam Pańską uwagę — że w powyższych wy-
razach niema ani cienia pochlebstwa — a to
dla tej przyczyny — że umiem należną cześć od-
dać Pańską aż mi nieznaną postać; ponieważ
się uważam, że podły ten, kto się udaje do tak
wdzięcznego źródła — a zarozumiały ten, kto się da [illegible]

wlaź pospolite jarzmo
Zatem w najgłębszém pżekonaniu - powiedziałbym, gdybym nie bał przesadnych wyrażeń, na krańcu przepaści, w którą raz wpadłszy zmarnuje talent jeżeli mam jaki istotnie. -
Pan możesz mnie uczynić - jeżeli istotnie na to zasługuję mogę - ale tym sposobem, jeżeli Pan zechcesz ocenić jako próbkę mego pióra, i swą protekcyją pomódz do pierwszego wystąpienia publicznego.
Dla tego upraszam Pana - żebyś Pan zechciał odpisać, przez kogo mam przesłać niektóre moje pisma, tak żeby z pewnością i natychmiast doszły do rąk Jego.
Z mojej strony usądziłbym za najstósowniejsze przesłać najróżnorodniejsze utwory. Dlatego wygotowałem powiastkę, komedyjkę i tragedyję obszerniejszych rozmiarów nad którą pracowałem lat dwa. -
Zatem prawie pewny, a przynajmniej wmawiam w siebie to przekonanie, że ten istotny krok z Pańskiej strony zaniedbany nie będzie - z mojej zaś strony bądź Pan jak najmocniej przekonany, że gdyby nie miał niejakiej nadziei, że mogę być wyższym nad ogół tu...

słowych pisany - nie ośmielił tym się zwolawać aż do tak znakomitej osoby.
Kilka godziny od postania niniejszego listu, żałując z przeproszeniem za formę niedorzeczną listu, lecz pomieszanie, jakiem przejęty jestem, nie pozwala mi zebrać - czy dziwnie to usprawiedliwiać rozpieczętując te myśli?

Z wielkim szacunkiem

Jawarek Józef

Mój adres Technik w Krakowie
oddać u Portiera

P. S. Upraszam o zachowanie ścisłe mego nazwiska, gdyż mi na tem bardzo wiele zależy.
P. S. Odczytawszy za kilka godzin list niniejszy spostrzegam, że nie wyraziłem się, o co właściwie mi chodzi-
Lubo w małej dozie, zakosztowałem już cokolwiek co to jest sława - przeto nie z braku zapału - lecz tylko dla oszczędzenia papieru na bezgraniczny krytycznie wstrzymałbym się z wydaniem mych prac. -
Lecz gdy konieczność pod postacią niedostatku kołacze do mej ciemnej izdebki, udaję się z powyższą prośbą do Pana w tej nadziei - że gdy jakaś wystarczająca wartość będzie im przyznana - na pańskie jedno słowo: sceną otworzy podwoje dla tragedyi a kolumny jakiegoś dziennika dla mej powieści uczniowskiej

lecz ponieważ położenie moje tego stanowczo wymaga, zwróciłbym uwagę panów wydawców i antreprenera teatru (bodaj Warnowskiego, co jest mém najmocniejszém życzeniem) na natychmiastowe wynagrodzenie. —

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

W nutce Pierwszego ogłoszeniu
82i Numeru Tygodnika mam przy-
jemność prosić Pana o zaliczenie
mnie do rzędu Prenumeratorów
Athenaeum na rok 1851 - i Wiemże
Pan Dobrodziej mieć nie życzliwy
współzawodników gdyż w Wilnie
w 1849 roku ogólna fama rozeszła
się że z końcem 49 roku i Athe-
naeum ustaje to było powodem
że i ja który od samego narodzenia tego
pisma ciągle prenumerowałem
ten rok wstrzymałem się teraz

wnosić należy że takowe Zystor...
się będzie miało porządany ...
Co oświadczywszy niniejszy ...
zostaję z prawdziwym szacun-
kiem Wielmożnego Pana Mcz...
nym Sługą Jarosław Zeiman

Listopada 5go 1850 R.

Людвипе
адресъ Дружкову Ш...
нимбевичу Евиману Волын...
ской Губ. въ Старобвеѣвъ



N. Imię Panny Marya!

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Znany WPanu Dob. ze oświeconej Jego nadzwyczajnej dobroci, poważam się znów najpokorniej Go prosić o umieszczenie dwóch dołączonych tu Artykułów w Gazecie Polskiej, czem WPan Dob. nieskończenie mnie zobowiążesz; gdyż na umieszczeniu ich bardzo mi wiele zależy.

Powtarzając raz jeszcze mą prośbę, łączę wyrazy głębokiego poważania z którem zostaję Wielmożnego Pana Dob.

najniższa sługa

P. Teller

Częstochowa
2. Sierpnia 1861 r.



Wielce Szanowny Panie

Mam zaszczyt przesłać na ręce Jego dopełniony przez mnie przekład tragedji Koernera pod tytułem „Zriny."

Jest to grosz wdowi, który składam na ołtarzu Sztuki dramatycznej w naszym kraju, poświęcając ten utwór na korzyść wznoszącego się pod opieką i sterem Pańskim teatru polskiego w [illegible].

Wartość oryginału i założony przeze mnie cel przekładu pozwalają mi przypuszczać, że wydanie tej pracy na widok publiczny mogłoby przynieść niejaki zysk pieniężny. Pan, jako najwłaściwszy Sędzia, oceni, czy się w tym względzie nie mylę i stosownie do tego z pracą moją postąpić raczysz. Jeśliby rezultat pożądany przeze mnie dał się osiągnąć, za chlubę poczytywałbym sobie, że, chociaż lichym wyrobnikiem, współpracowałem z Panem w poparciu użytecznego przedsięwzięcia, które swój byt i wzrost

Jego

Komu głównie zawdzięczam.

Racz Pan przyjąć wyraz najgłębszego szacunku z jakim dla niego pozostaje

Szczery wielbiciel Jego pism i czynów

Feliks Jeziorański

Kalisz dnia 28 Października 1857 r.





CZŁONEK SEKRETARZ
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA
DOBROCZYNNOŚCI.

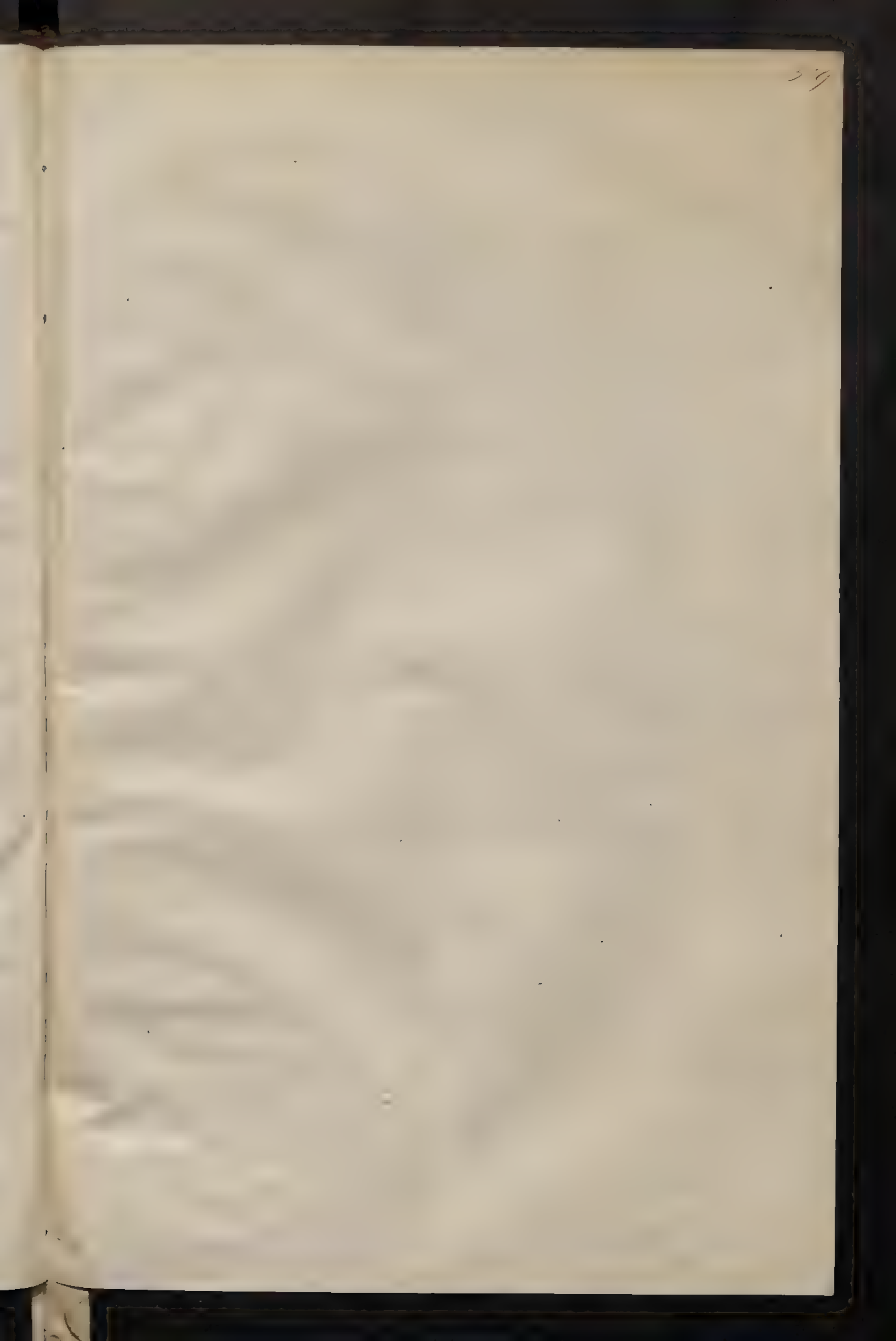
Do

Wielmożnego
J. I. Kraszewskiego
Redaktora Gazety
Codziennej. —

w Warszawie, dnia 23 Marca 1860.—

Gdy przysłanie biletów Redakcyom na przedstawienia Teatralne, jest przyjętym u nas zwyczajem, a bilet przesłany Redakcyi Gazety Codziennej należy do kategoryi jako publicznych — mam przeto honor przesłać Wielmożnemu Panu bilet, odpowiedni nadesłanej kwocie. —

K. Jasiński





Mój łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Nadmiar dzisiejszych i za trzecim-
raz już długo, racz przeto
Mój łaskawy Panie mi
dziś odebrać, — a z tym mogła
by być do końca. —
Z uszanowaniem —

Iv. Jasieński

3 15/5 bor.





Szanowny Panie.

Ośmielam się przesłać Szanownemu Panu
dwie moje komedyjki; które niedawno wy-
szły z druku. proszę o szczere Jego zdanie.
Nigdy nie ufam własnym siłom, i znający-
m z wdzięcznością przyjmę uwagi i przestro-
gi jakie mi zechce Pan Szanowny udzie-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Żytomirskim. o [illegible] [illegible] [illegible]
myśle, gdyż wiem że są [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przetłumaczeni mi trudno. Czy czytał
Pan moje dwie ostatnie powiastki. "Z teki"
[illegible] i Ekonomowa proszę mi łaska-
wie zawiadomić, czy mają jakąkolwiek war-
tość! publiczności w ogóle z zadowolnieniem
[illegible] nie będzie się o nich po-
ale Świt literacki [illegible] [illegible]
chlebnie odezwał. Ale [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tyle ufam co i [illegible] się [illegible]
kom, [illegible] mi Pan Szanowny [illegible] [illegible]
mi zechce. [illegible] [illegible] zdanie przesłać
Ośmielam się Go tym zatrudzić, [illegible]
Szanowny Jego życzliwości [illegible]
[illegible]

Co donoszę jestem zawsze dla Niego z
nayżywszym uwielbieniem - szczególnie
i przyjaźnią - i naymiley mi jest chcieć
świadczyć, ta rzecz uznania dla wyni-
szej - Nayniższy Sługa

Michał Jeżewicz

Jeśli zechce Pan spotkać się mnie proszę
uprzejmie adresować - Do Odessy w
domu Doktora Ylkiewicza -

1857 r. 12go 9bra
Odessa

Szanowny Redaktorze!

Przybyła do nas wiadomość z Warszawy, przez pana E… O… ogłoszona, a od pana J… S… mająca pochodzić, jakoby w naszém małém mieście Miechowie znajdowało się pięć osób złéj woli, i na nieszczęście wymieniono jednę to jest pana J…. Ch…..

Wielka to krzywda dla pana J… Ch… jako człowieka chorum, który przez cały przeciąg urzędowania w naszém mieście, odznacza się czynami godnemi uwielbienia i ogólny posiada szacunek – mogę mówić ogólną miłość naszę.. Dla tego, jako uszczony krzywdą tak ze wszech

miar godnego Obywatela i Urzędnika, czuję się
być obowiązanym w Imieniu mieszkańców
całego miasta Miechowa, zaprzeczyć tej fałszywej
wieści, i o umieszczenie niej protestacyi, Szanow:
nego Redaktora Gazety Codziennej, w piśmie
tem upraszam. -

Z szczególnem poważaniem
Cyprjan Jędrzejowski
Obywatel

Miechów
dnia 3. Kwietnia 1861 r.

W. Krapew

Wielmożny Panie Redaktorze!

20.go tego miesiąca Bóg mi dotknął najboleśniejszą stratą, gdyż tego dnia mąż mój Stanisław Pundrill tknięty apopleksyją, zakończył życie. — dniem zaś przed jego śmiercią, syn nasz Tadeusz, skutkiem kilkoletniego cierpienia wyjechał na kuracyję zagranicę, a ponieważ i tam dochodzą polskie gazety, lękam się ażeby podany przez mego ktokolwiek bądź Nekrolog o ś.p. moim mężu nie doszedł oczu jego, przez co i on mógł by uledz podobnemu nieszczęściu. — Zatem najpokorniej upraszam Wielmożnego Pana o nieprzyjęcie w tem guście żadnego pisma do gazety Pm redagowanej do pory stoso-

nej

wrzytających się z tąd lekarz znający dobrze słabość syna mojego Tadeusza nie przysposobił go do przeniesienia tak wielkiej i niczem nie zgojonej rany. – o smutkach tej wyprawy pośpieszę donieść osobnem pismem a między tem Familija ś:p: męża mego zebrawszy wszystkie szczegóły potrzebne do opisania w Nekrologu życia i czynów zmarłego, będzie miała honor takowe przedstawić Wielmożnemu Panu.

Ponawiając moję prożbę ~~zostaję z naj~~wyższym szacunkiem

Wielmożnego Pana

Najniższa Sługa

– Zofia Jundziłł

Przez ręce Pna Moninskiego.

24. Czerwca
1861 roku
M: Monin–

Wielmożny [illegible]

[illegible] Dobrodzieju

[illegible] w Warszawie, [illegible] że Pan [illegible] i [illegible] pomagać [illegible] pomagać mi [illegible]

Przed wyjazdem z Warszawy byłem u Gene-
rała Gleewicza, aby go pożegnać i po-
dziękować za jego pamięć. Przyjął mnie
bardzo uprzejmie; powiedział, że na po-
dziękowania jeszcze nie zasłużył; [illegible]
[illegible], że miejsce naczelnika powia[...]
będę miał niezawodnie. – Chociaż Gene-
rał Gernitz [illegible] [illegible] tylko [illegible]
języków, nie należy i przypomnieć jemu
kiedy mu kiedy nie zaszkodzi. – Śmiem
przypomnieć Pani jego [illegible], [...]
względzie. Teraz jeszcze jedna prośba.
Całe życie przywykłem do pracy, do za[...]
teraz nie mam oczu do roboty, nawet i
o czytaniu [illegible] dostać trudno; chciałbym
bardzo, do czasu otrzymania dymissyi mi[...]
jakieś zatrudnienie. Mówiono mi tutaj,
że można uzyskać przy komendzie [illegible]
tymczasowe, jeśli [illegible] do [illegible]. Sprawa [...]

[illegible]

to do zarządu Wojennego Gubernat...
Zrobić to może Generał Gerstenzw...
liby to można, błagam Pana ...
nie odmówić swojej pomocy i ...
się stanie, łaskawie mu zamiar ...
Z prawdziwym szacunkiem i niezm...
ym, życzliwością, mam honor ...

W.Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Dominik [illegible]

P.S. Adres: Majorowi Smoleńskiemu ... cy kronu ułanów. W Międzyrzecu.

13 Września 1861.

Międzyrzec.

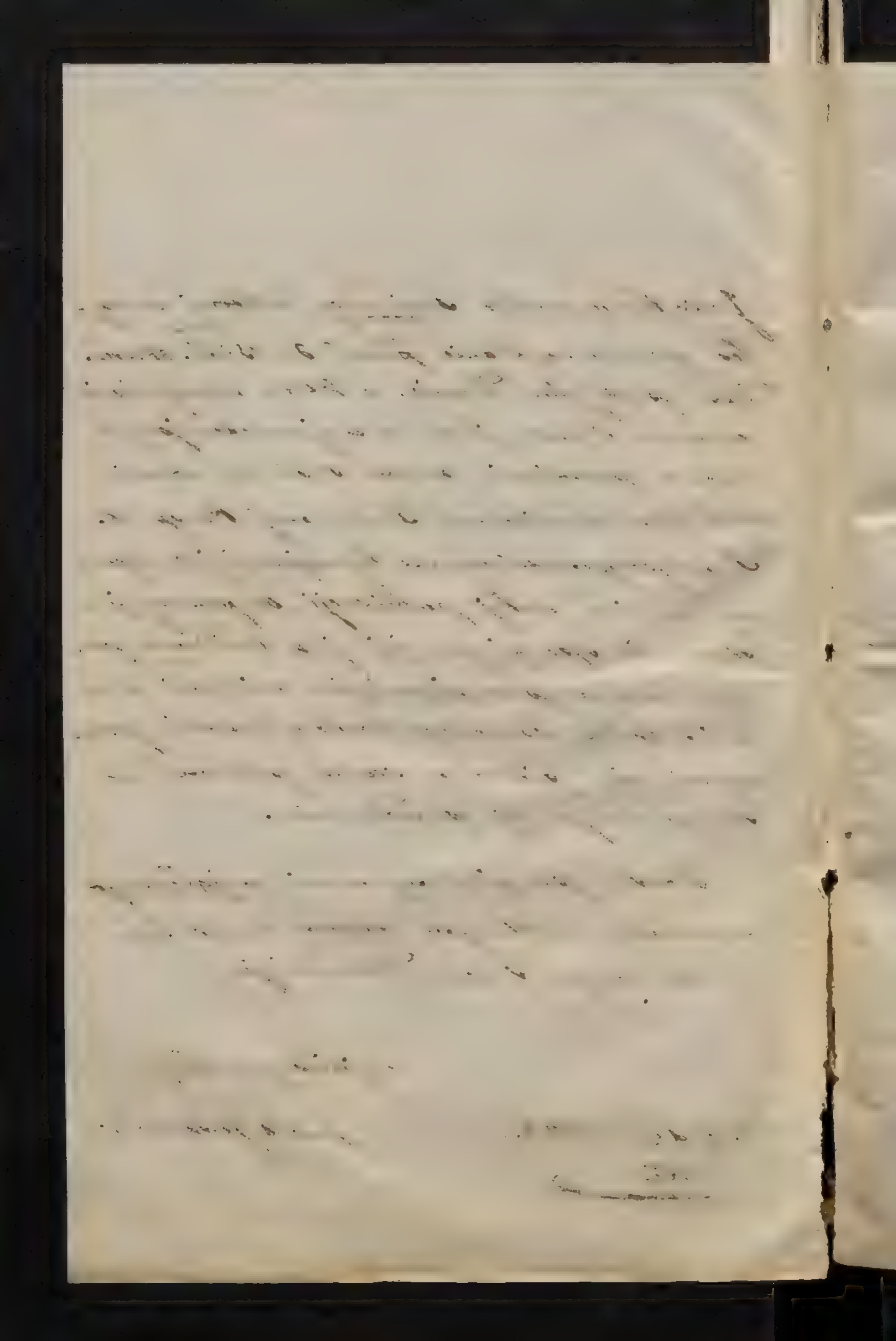
Jako kontynuator Gwiazdy, o której raczyłeś przezacny Panie podać do Bibl. Warsz. dość pochlebne zdanie, a która rzeczywiście winna Panu jeden z najświetniejszych swych promieni, mam sobie za obowiązek komunikować Panu mój Prospekt. I nie przymawiam się bynajmniej o czynny udział w tej publikacji, bo pewny jestem, że sprzyjając jej, jak każdemu pożytecznemu przedsięwzięciu, nie zaniedbasz, o ile trudy obszernego zawodu dozwolą, przyczynić się pięknem swém piórem do stanowczego jej powodzenia.

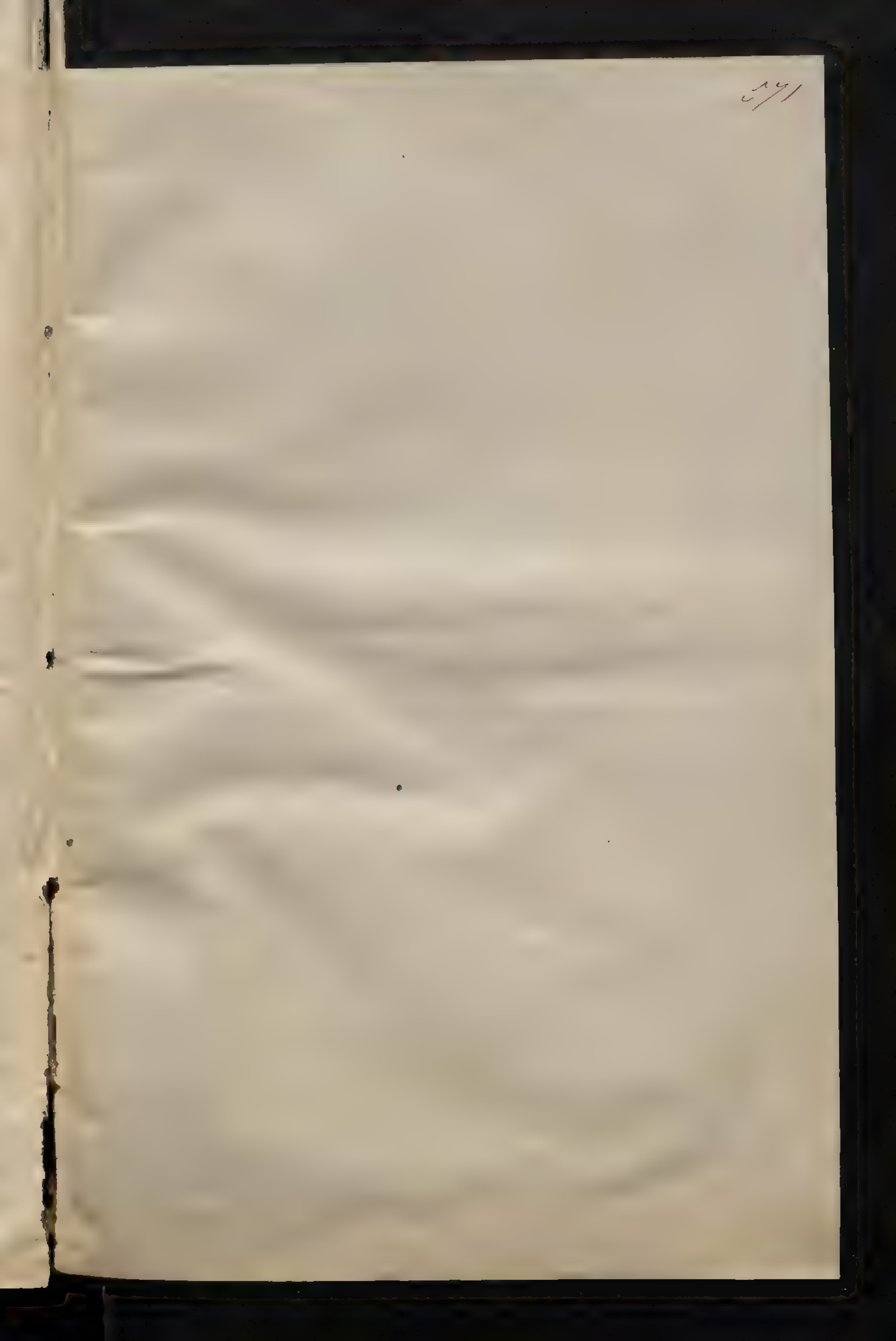
Proszę przyjąć wyznanie najgłębszego szacunku, z którym mam honor być szanownego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Jakób Juszkiewicz

d. 17 Lipca 1846.
Kijów.





Aczkolwiek w prospekcie moim objąłem nieszczupły rejestr zdolnych pisarzy, których współdziałanie w widokach mojego edytorskiego przedsięwzięcia byłoby pożądane, szczerze atoli przyznaję się Panu Dobr., że jesteś jedynym, do którego odezwałem się listownie w interesie Gwiazdy: tém mocniej przeto obowiązany jestem Panu, tém żywszą czuję dla Pana wdzięczność, żeś mi raczył zaszczycić raczej rychłą i najbardziej zaspokajającą odpowiedzią. -

Co tylko zawarować Pan zechcesz przesyłając mi do Gwiazdy jako z umysłowych swoich ofiar, postaram się wypełnić najskrupulatniej, proszę być pewnym. - Zapomniałem zrobić ważne ostrzeżenie, że w moim Zbiorze niebędą cierpiane żadne wyjątki z dzieł większych, żadne

jak w prozie tak i w wierszu fragmenta: -
jakoś zgodzisz się Pan ze mną, że kto w ży-
ciu swojém na grosz nikomu się nie zadłu-
żył, ten musi mieć wstręt nieprzezwy-
ciężony do wszystkiego, co ma pozór dłu-
żnictwa; fragmenta właśnie uważam
za długi, które zarazem potrzeba oddać
właścicielowi. –

Chwalebna i nader zniewalająca tro-
skliwość Pana Dobr. o religję podyktowała
mu kilka szczerych pytań względem
Dzinowicia w naszém Opozycyjném Piśmie
objawionej – Chciałbyś Pan przedewszy-
stkiem wiedzieć, jaką drogą potrafimy
zgodzić z religją filozofję? – na to krótką
odpowiedź: drogą serca i rozumu, szanu-
jąc tajemnice i nie zgłębiając wiecznych.
Mógłbym Pana zaświatem zasypać py-
taniami, np. jeżeli jesteś, o czém nie-
wątpię, człowiekiem pełnym wyobraźni,

to dla czegoż do religji, albo raczej do form, w których ją genius pojmuje, chciałbyś nagiąć wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej? dla czego z powodu błahych, niedołężnych komentarzów jezuickich, każesz nam się lękać, jak djabła, Trent. i wszystkich filozofów? dla czego doradzasz nam zamknąć umiejętnie w ciasnem kółku zamroczonem filozofją S.p. Śniadeckiego? itd. itd. — O Logice, który jest młodzieńcem najczystszych obyczajów i najlepszych usposobień, powiadam Panu, niewątpię o tém, iż ma zupełnie wyobrażenie z 2.1. <u>Św.</u>, jest on miłośnikiem samej nauki, a nie którego bądź z professorów i zapewniam Pana, dostatecznie uzdolniony do zgłębienia ze swego stanowiska wszystkich krótkowidzących scholastyków wyświeceniem, rozumie się, dotychczasowych korzyści czystego racjonalizmu, czyli filozofii.—

Artykuł o dziełach E. Sue leżący u mnie w gotowości od Marca, mógłby być nie umieszczony w Gwiazdzie, gdybyś Pan sobie tego życzył, w każdym razie ulegnie on znaczącym modyfikacyom, według życzenia samego Autora.

Oczekując z niecierpliwością skutku łaskawej obietnicy Pańskiej, wyznaję ci, że jestem i zawsze być pragnę

szanownego Pana Dobr.

powolnym sługą

J. Jurkiewicz

31. lipca 1846.
Kijów.

Z natłoku i dla nadania większej wagi tej sobie łaskawej subskrypcyi dołączam znowu 5. biletów, może one nie będą dla Pana ciężarem? —

Zagroda, a raczej wizerunek obyczajowy pod takim tytułem zręcznie, po mistrzowsku skreślony, wcale mi się podobał. Jest on w belletrycznym względzie najstosowniejszym do mego zbioru, bo dosadnie wytykając górującą wadę w naszej pseudoarystokracji nie występuje bynajmniej z ramek miejscowości: – najczulej przeto dziękuję Panu za tak piękną do Gwiazdy ofiarę. – Gdyby przyszła Panu ochota skreślić jaki przygodny artykulik prozą albo wierszem, to przypominam się oń; jak o klejnot wysokiej wartości – czasu dość jeszcze mamy, a największy tłum materyałów zalecających się rzeczą i expozycją nie może być powodem do zapełnienia miejsca należnego Pańskim utworom. –

Pochwalę się przed Panem, że już prawie znalazłem klucz do Jego skoropisu, czytam biegle wszystko, jak gdybym od wielu lat szczycił się pańską korrespondencją: mimo to wszakże natrafiłem w Zagrobie na wyraz, którego wydecyfrować nie mogę – na kar. 17. po stawach Doktora: a piętej byłem u Dre-zesawstwa: następuje: Sam zawsze (ła-skie tu słowo?-oddychał? szumiał? jaśniał?) rześką i wesołem, sama uśnęła mnie itd. proszę objaśnić, abym arbitralnością nie zgrzeszył.–

Skłoniłem Erysia, aby się szczerze wyspowiadał przed Panem ze swoich principiów autorskich i rozumiem, że teraz po odczytaniu jego listu zostałeś Pan uspokojony w powziętych z danej przyczyny obawach o religię. – Człowiek światły, dbały o umysłowy postęp ogółu nie może i nie powinien pod żadnym

pretekstem lekceważenia Filozofii swojego wieku. — Protestanckiemu bratu w wierze zarzucać nie godzi się, bowiem jako protestant jest on doskonałym Chrześcijaninem, jest w Niemczech profesorem teologii heglistów!!! Zgadzam się z panem, że oprócz ducha, ciała, słowa, dźwięku, [sło] słowa [illegible] obejść się nie mogą: forma dla natury wszystkiem jest rzeczą istotną, niezbędną; ale jeśli do religii mówiłem o formie powszechnej [illegible] niechrześcijańskich przywiązanych nadużyć o formie która nie tylko wyższej spekulacji ale i prostemu rozsądkowi nieprzerwanie stawi zawady, rzucając jakby ołowiany całun na najważniejsze, najpiękniejsze wyłączne istoty obchodzące przedmioty!!! Prawdziwy z błędnych przesądów oczyszczony katolicyzm nieprzerwanie byłby najmniej racjonalizmowi [illegible] — takaż też

i taka tylko a nie inna forma najwy-
dniejszą być się zdaje naszego wieku
i naszych usposobień. Proszę się dobrze
zastanowić nad tem. Filozof pracujący
w duchu i prawdzie dla dobra ludzkości nie
zmierza bynajmniej ~~[illegible]~~ do jakiejś
przewagi, supremacji w formie oddawania
czci Bogu, głównym celem jego trudów
jest, nie admiracja i czczy poklask tłumny
a niezłomne zaspokojenie siebie siłą pozna-
nia w żywotnych kwestyach i wątpliwo-
ściach, aby stąd przyczynić się do ogólnego po-
stępu ogólnej oświaty. Tak ja pojmując zawód
filozofów, nietylko nie zasadzam na nich,
ale owszem głęboki dla nich w sercu
chowam szacunek.—
Uśmiałem się niepospolicie czytając o Zb[illegible]
rzynie tegoż. Ordynarny List do jej wydawcy
wiem, że to jest pióro Pańskie, [illegible]
mi powiedzieć, co było powodem do tak[ie]-
go sarkazmu, a ja potrafię usprawiedliwić
się [illegible] Panu, a Cenzura
wykreśliła z odpowiedzi P. Wolfganga.—
Z wysokiem szacunkiem i życzliwością
jestem jak zawsze kochanego Pana dob[rego]
obowiązanym sługą
24 Sierpnia 1846.
Kijów.
[illegible]

Mógłeś już szanowny Panie, z powodu
grassującej w Kijowie cholery, zwątpić
o egzystencyi Dołęgi niedoczekawszy się
dotąd świadectwa o egzystencyi Bu-
dówki. Dzięki Bogu nietknięty
jestem przez tę plugawą ludzoziem-
kę, a interes Pański, bardziej niż
swój własny, miałem na pieczy.
Otrzymawszy w jednym dniu tj.
10 Paźdz. odezwy w jednym że in-
teresie z Środka od Pana i z Gro-
dna od Deputata Zienkowicza
udałem się natychmiast do Sekre-
tarza Gubernatorskiego biura
Dyanizego Bąkowskiego, który jest
szczerym dzieci Pańskich wielbi-
cielem, i ten upewnił mię solennie
że kwestya Deputacyi w interesie
Pańskim da się załatwić bez ża-
dnych kwerend, informacyi i sprawek,

oświadczywszy, że do najmilszych swych obowiązków zalicza tę małą urzędem swoim okazać Panu usługę. — W skutek odezwy Deputacyi Grodz. natychmiast odniesiono się do Ziemstwa Zwinogrodzkiego, zkąd wprędce otrzymano odpowiedź, ale niedostateczną, bo do nazwy w sekwestrze będącego majątku niepotrzebnie umieszczała się litera r. Nie poprzestając na tém posłano powtórną officyalną remissę, a Bąkowski podwakroć od siebie pisał do Sprawnika z prośbą i groźbą, aby czysto i bez żadnego względu na grube, stare, sarmacko-barbarzyńskie brzmienie nazwiska zrobiono poświadczenie. Do dziś dnia nieodebrano jeszcze odpowiedzi, a więc stanowcze doniesienie najpóźniej odkładam. d.

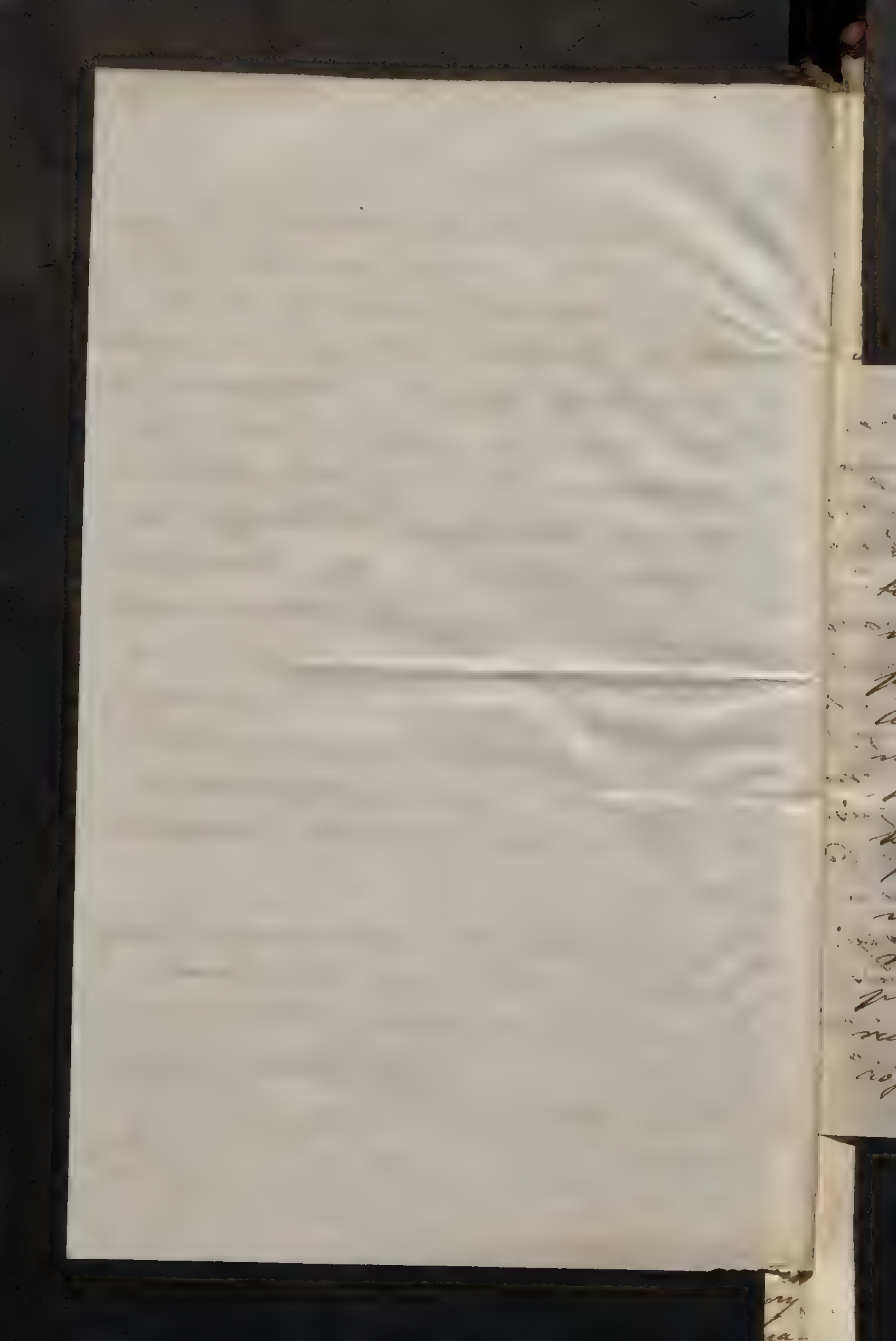
517

A ponieważ przystąpiłem do wypuszczenia nowej rakiety - Gwiazdy w Kijowie, więc może się Panu podoba obdarzyć mię czém ze swoich okruch? Przymawiam się najczulej upewniając, że skutkiem tego przymówienia się suwicie będę wynagrodzony za xodamaństwo w Jego interesie. Słyszymy o wyjściu Krytycznego Pisma Pana na myśliwi, ale nigdzie go tu dostać niemożemy, czy niemógłby szanowny Panie zaspokoić naszego pragnienia zbywającym u siebie exemplarem?-

Z wyrazem głębokiego uszanowania i bratniej życzliwości jestem na zawsze Pana Dobr. obowiązanym sługą

J. Juszkiewicz.

d. 25 listop. 1847.
Kijów.



Turkiewicz 578.

d. 31 Stycznia 1851 r.
Kijów.

Łaskaw. Kochany Panie Antoni załączający się artykuł, napisany według moich uwag przez jednego z tutejszych Akademików, chcąc utorować sobie drogę do redakcyi Wianki, w liście takiem, który otrzymał Gryf od Pani Wilkońskiej i od jej męża, nie znalazłszy wyraźnego adresu. Czy się te przyda do tak szacownego Zbioru, czy nie; chodzi mi jedynie czy tam umieszczano o nowych

naszych chęciach wyjaśnia-
nia każdego szczegółu
w piśmiennictwie naszem
jeniedzięwięcia. Ja Pan
alboiść najmocniej dałem
uczuć niesłuszności jego
bitej na Krasi. niechcąc
gdy się dowiedziałem, że z
sta Dawida o czterech
Swiardy wykreślił obszerną
apologię Krasz. jaką pisa
rza-artysty, też i po
czytaniu wspomnianego
jednego zdań listu Zofji
(pseudon. Zas. Aleksa
niemógłem powściągnąć
niejszego oburzenia, bo po

tak świeżemięych i nowcze uza-
sadnionych razach nawet
opuszczając robić pismo or-
ganem prywatniej jaśniej
znamiętrości jeszcze jedno co
zadawać Tamotwo opinji
ogółu i przypomnieć się do kra-
ku pewnych moralnych zasad.
Podzielam najzupełniej Tur-
je zatem mimo niemożliwo-
towanie z postępów Ro-
mualda i Zofji, i dla tego
pragnę, aby ten artykuł
Jasińskiego, jako udzielony
wierzeniu mię, mógł znaleźć
miejsce w publikacyi Panów.

[illegible] Tarzyn[illegible]
nie dowierzać [illegible] —
Dowiedziałem się w tej chwili, że
ostatecznie nowego wyroku Sło-
wnego z [illegible] zmiany [illegible]
[illegible] zostały [illegible]
gą i zawiadomiący Jordan, [illegible]
[illegible] na apelacyi. — Pamię-
tasz. — w jednym z ostatnich
N. Kurjera czytałem, że
ks. Henryk został urzędni-
kiem do szczególnych poruczeń
przy Namiestniku Królestwa
a więc zagadka rozwiązana. — O tem zaś.
Nieszczęśliwie [illegible] ta-
[illegible] listów z Wilna
i z Dydulisz. —
Zawsze z braterską życz-
wością Janio —

PROSPEKT

NA

XIĄŻKĘ POD TYTUŁEM

GWIAZDA.

Nader smutne położenie miłych współbraci naszych Litwinów, dotkniętych prawie jednocześnie nieurodzajem, pomorem bydła i powodzią, boleśnie dało się uczuć w sercu każdego błogiéj krainy naszéj mieszkańca. W takich ostatecznościach jedyną dla biednego ludu ucieczką, jedynym jego od upadku ducha i rozpaczy ratunkiem jest Dom modlitwy; — a cóż gdy fatalném zrządzeniem, na dopełnienie miary nieszczęść z głodu i nędzy powszechnéj wylęgłych, i ta ostatnia arka zbawienia stanie się pastwą niszczącego żywiołu? Dosyć wyobrazić sobie stan podobny, stan wydziedziczenia niejako z najżywotniejszych dóbr Łaski i Miłosierdzia Nieba, aby doznać wszystkich męczarni obawy o sumienie najgorliwszego z chrześcijan. I otoż niestety Najwyższa, w wyrokach swoich niezbadana Istność dopuściła, że koléj rzeczonych klęsk uzupełnioną została w parafji Niemenczyńskiéj zniszczeniem przez ogień jedynego w miasteczku Niemenczynie Kościoła! Dowiedzieliśmy się o tém z przerażeniem (nie bez powzięcia wysokiego szacunku i u-

wielbienia ku Obywatelowi Alexandrowi Parczewskiemu, który wespół z zacną a również stekiem przeciwności ugniecioną Rodziną swoją, poświęcił się cały staraniom zaradzenia téj, w ciężkich przygodach zwłaszcza, gwałtownéj swojéj i swoich pobożnych współziemian potrzebie:) i to było powodem, żeśmy przyjacielowi naszemu P. Zenonowi Fisch, chcącemu czas pobytu swego w stolicy oznaczyć wydaniem Noworocznika, doradzili, aby to wydanie dokonał na cel podźwignienia zgorzałego w mieście Niemenczynie Kościoła. Komu nieznana słodycz owoców szlachetnego, z miłości ku bliźnim swoim podjętego trudu, niechby zajrzał do teki naszego przyjaciela i odczytał tę mianowicie część korrespondencji Litewskiéj, która naturalnie z filantropijnéj jego pracy wynikła:— są tam skarby najrżewniejszych uczuć braterskich, skarby wdzięczności i błogosławieństwa, którychby mu, utrzymujemy z pewnością, mógł pozazdrościć nie jeden z pysznych, jaśnie wielmożnych samolubów. Nad czém dziś najbardziéj P. Fisch ubolewa, to nad odmętem interessów familijnych, co go postawiły w niemożności doprowadzenia do zupełnego skutku rozpoczętéj w imię współbliźnich dobra publikacji, my przeto mając najżywsze współczucie ku podobnym obowiązkom moralnym, jakkolwiek potoczną pracą własnego urzędu obarczeni, chętnie podejmujemy się zastąpić go w charakterze Wydawcy i niniejszém publicznie oświadczamy, że w końcu bieżącego roku będzie wydany w Kijowie również *w celu odbudowania zgorzałego Kościoła w mieście Niemenczynie* drugi tom *Gwiazdy*.

Co do treści i ducha pism, jakiemi zalecać się powinna ta nasza publikacja, przekładamy niektóre uwagi. Oddawna spostrzeżono, że Noworoczniki niesą u nas tém, czém zwykle są za granicą; że niejest to skład belletrycznych cacek bez wyrozumowanego celu i kierunku, magazyn niejako nowości, w którym bardziéj gust i sztuka układacza, niż wewnętrzny walor przedmiotów popłaca; że wreszcie nic one nie mają wspólnego z témi kosztownémi fraszkami, które o nowym roku składają się w budoarze młodéj żony, albo wyszłéj z dzieciństwa córki. Są podarunki dla dzieci, są etreny dla dorosłych, a jedne jak i drugie winny mieć charakter ściśle do swego przeznaczenia zastosowany. Almanachy, keepsaki zagraniczne, roztaczają artystowski *luxus*, dziwią wytworem rycin, harmonijnym rymem dobranych poetów, dowcipnémi karykaturami *Granvilla*, *Topfera*, *Bertala*, *Gavarni*, wreszcie przepychem saméj edycji i oprawy; dla nas podobny *luxus* jest rzeczą nie do naśladowania. Rznięcie matematycznémi niejako linijami na gładkiéj stalowéj blasze wykonywane, albo idący z niém w zawody o doskonałość politypaż, słowem, wszelka illustracya

łącznie ze złoconą oprawą stanowią dla nas *pia desideria*, do których tylko wzdychać możemy, i dla tego takie arcydzieła sztuki i rzemiosła na wagę prawie złota nabywać musimy u naszych xięgarzy. Pomyślmy więc, ażali niepozostało innych sposobów nadania naszym Almanachom pewnéj gatunkowéj wartości? ażali, gdy bogactwa kunsztu stały się nam niedostępne, gdy piękność w dziwnych objawach rysunku i rytownictwa jest dla nas niepodobną, niemoglibyśmy naszymi Noworocznikami zainteressować światłéj Publiczności? Czemuż? uczyńmy tego rodzaju publikacje nasze składem pism pewnéj umysłowéj dażności, ogniskiem pomysłów i utworów wyższych talentów; wyraźmy w nich, obok indywidualnych ze ścisłéj reflexji wypadających hypotez, ostatnie teoremata intellektualności powszechnéj; odbijmy koleje duchowego postępu w obecnéj chwili, słowem, przedstawmy się *sami sobie* o nowym roku w niewielkiéj xiążce, którаby jak gwiazdka pomiędzy miryadami świateł ludzkości płonęła. Niech to sobie będzie maluczka jaka ledwie dojrzana gwiazdka z *mlecznéj drogi*, mniejsza o jéj okazałość, byleby pewne zajmowała miejsce na horyzoncie społecznéj oświaty, tłumaczyła jakąś żywotną myśl ogółu i nie była dissonansem w biegu powszechnéj harmonji. Od niejakiego czasu, dzięki zdrowszym wyobrażeniom, Noworoczniki u nas niemieszczą już w sobie samych wierszy i innych lekkości, posuńmy więc daléj ten zbawienny kierunek i dajmy w Almanachu naszym zbiór myśli poważnych, myśli, jakie najwłaściwszemi być się zdają przy końcu roku, w porze wytchnienia, spoczynku, kiedy mamy już po za sobą, w przeszłości, cały dwunastomiesięczny okres dokonanego życia i gotujemy się ze wschodem Styczniowego słońca rozpocząć nowy podobnyż, a być może ostatni, okres doczesnéj naszéj exystencji. Zostawmy płochym przedsiębiercom i afferystom napełniać swoje Roczniki zbieraniną bez związku i celu, my pojmujący dostatecznie świętą sprawę literatury, oddajmy się raczéj sumiennym dyskussyom i rozumowaniom w przedmiotach ludzkość obchodzących, weźmy pod ścisłą rozwagę obcych systematycznych pisarzy, osądźmy ich prace, rozpatrzmy przytém drogi własnéj umysłowości, słowem, robiąc w pewien sposób sprawozdanie ze stanu europejskiéj literatury i rezumując filozoficznie zamknięty peryod czasu, cieszmy się i ubolewajmy, według odebranych wrażeń, jak przystoi ludziom powołanym do współzawodnictwa na drodze postępu. Widoczna, że pod wpływem takiego kierunku Almanach nasz stałby się nadobnym obrazkiem swego czasu, wiernem odbiciem teraźniejszości; i niewątpimy bynajmniéj, że się tém stać może: ale aby się tém stał, to zupełnie zależeć będzie od współczu-

cia osób zajmujących się u nas literaturą. My tylko z obowiązku w powyższych zasadach pojętego, z obowiązku Wydawcy dołożymy starania, aby xiążka nasza odpowiedziała życzeniom światléj Publiczności, nadewszystko zaś, aby żaden w niéj artykuł nie był anachronizmem, wywołańcem z innego świata, rzeczą bez ducha i znaczenia.

Po takiém określeniu myślałby kto, że wyłączamy z naszego zbiorowego pisma poezyę, belletrystykę, poświęcając je *per excellentiam* umnictwu:— tak nie jest bynajmniéj. Belletrystyka przestała już być w literaturze czczą zabawką krzewiącą swoje pomysły zewnątrz realnego bytu, za obrębem socyalnéj budowy, a więc, jako mająca rdzeń swój w umysłowości i dzielnie w poetycznych kształtach przejawiająca idee wieku, najchętniéj do naszego pisma dopuszczaną będzie. W obecnym czasie myśli poety nieoddzielają się bynajmniéj od wielkich idei i postulatów wieku; poeta jak i filozof, stał się myślicielem; owszem, gdy drugi w pomysłach swoich widzi samą prawdę, piérwszy obejmuje swym instynktem prawdę i piękno zarazem; tamten rozumem wynajduje, ten przeczuwa sercem i częstokroć przeczucia poety stają się wieszczymi jego snami, częstokroć oddychają one rzeczywistością, promienieją szczęściem ludów obiecując w przyszłości niezawodne jego spełnienie; dziś jak i zawsze, poeta jest prawdziwym wieszczem, owym starożytnym *vates* wróżącym dobro ludzkości. Takim poetą bez zaprzeczenia (co okazać postaramy się w naszém pismie) jest genialny autor *Tajemnic Paryża i Żyda tułacza.* Dla takiéj poezji, dla takiéj belletrystyki karty naszego Almanacha zawsze będą otwarte; podobnego rodzaju utwory przyjmiemy zawsze najchętniéj niezrażając się nawet, dla saméj szczytności przedmiotu, zaniedbaniem stylu, chropowatością i brakiem zewnętrznéj ogłady. Pochlebiamy więc sobie, że stosownie do wyłożonego tu planu znakomici uprawiacze krajowego pismiennictwa nieodmówią nam dzielnéj swéj pomocy, szczególnie życzymy, aby autorowie takich dzieł, jak: *Pamiątki Soplicy, Brzegi Wilii, Latarnia Czarnoxiężka, Tajkury i Bigos hultajski* przyłożyć się raczyli cząstką swéj pracy do naszego Zbioru; uprzejmie też przymawiamy się do pięknego pióra autora *Trzech Lilji* i recenzji pod godłem: *Audax Japeti genus*; miłoby nam było otrzymać co od P. Anicetego *Renier'a*, którego sądy o Literaturze wysoce poważamy: pożądani są na kollaboratorów poeci, jak: Tadeusz *Łada Zabłocki*, Władysław *Strzelnicki*, Stanisław August *Mysłowski*, Ludwik *de Perthées*; może P. Alexander *Groza* zechce zasilić nasz Zbiorek nowym poematem? może jeszcze kto łaskaw?— Prosimy, pokornie prosimy: wszystko, co tylko nosić na sobie bę-

dzie cechę prawdziwego natchnienia, wyższego poglądu albo estetycznego piękna, z wdzięcznością od nas przyjętém zostanie. Gorliwy o dobro literatury w ogólności, a naszéj *Gwiazdy* w szczególności P. Albert *Gryf* opatrzył już naszą redaktorską tekę kilku artykułami, pomiędzy którymi niepoślednie zajmuje miejsce traktujący o dziełach Eugeniusza *Sue*, a napisany z powodu recenzji *Żyda tułacza* umieszczonéj w 1 zeszycie tegorocznego *Athenaeum*; mamy przyobiecany sobie nader ciekawy artykuł Jenerała *Kaczkowskiego*; upewniono nas, że Doktor Edward *de Galli* chętnie skłania się do uczęstnictwa w naszéj publikacji; tuszymy więc, że w imię miłości bliźniego i pożytku ogółu *Gwiazda* nasza nadobném zajaśnieje światłem, a przynajmniéj rozwidni jakkolwiek nader dotąd posępny horyzont literacki Kijowa.

Cena prenumeracyjna téj xiążki rubel sr. 1.— Prenumerata przyjmuje się:

w *Kijowie* u Wydawcy, tudzież w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego.

w *Berdyczowie* (gub. kijow.) u Grzegorza Lubeckiego.

w *Czerkasach* (gub. kijow.) u Franciszka Zanieckiego.

w *Humaniu* (gub. Kijow.) u Jana Liwskiego.

w *Radomyślu* (gub. Kij.) u Zenona Fisch'a i Mikołaja Sielickiego.

w *Nowomirgrodzie* (gub. Chersońskiéj) u Adolfa Zubowskiego.

w *Petersburgu*, w Bibliotece xiąg klassycznych, oraz u Jana Ejnerlinga, Norberta von Zigern Korna, Dra Ignacego Radziwiłłowicza, Olgerda Nowakowskiego, Leonarda Kaczyńskiego, Erazma Ostapowicza i Piotra Podbereskiego.

w *Wilnie* u Obywatela Alexandra Parczewskiego, Doktora Renier'a i Ludwika de Perthées.

w *Niemenczynie* u Plebana Missiewicza.

w *Grodnie* i w *Druskienikach* u Assesora Alberta Danileckiego.

Dla nadsyłania artykułów i pieniędzy termin ostatecznie zakreśla się do piérwszych dni Października, z którego czasu, wraz po uszykowiu materyałów i wyjednaniu cenzorskiéj aprobaty, przystąpimy do druku.

Kollektorowie i w ogóle osoby życzące mieć jakikolwiek udział w zapowiedzianéj niniejszym Prospektem publikacji korrespondować mają z Wydawcą pod następnym adresem:

Е. Б. Якову Григорьевичу Юркевичу, Чиновнику Д. Д. Собранія, въ Кіевъ на Печерскомъ; въ домъ Маіора Цезарскаго.

Pisałem w Kijowie d. 30 Kwietnia 1846 r.

Benedykt Dołęga.

POSTSCRIPTUM

d. 15 Czerwca tegoż roku.

Mniemałem, że Pan Wydawca Tygodnika Petersburskiego, któremu niniejszy Prospekt był posłany pod powyższą datą dla podania do powszechnéj wiadomości, odpowie chętnie i najskwapliwiéj moim życzeniom, bo przecież sam on, rodowity Litwin., w naturalnym braterstwa związku zostaje z tymi, którym w nieszczęśliwém położeniu chrześcijańską usługę oddać przedsięwziąłem, bo wszakże przedsięwzięcie to niepodpadające prywatnéj krytyce, jako owoc najczystszego natchnienia, że wszech miar zasługiwało na jego współczucie; ale pomimo takich pewników upłynęło już oto półtora miesiąca na daremném oczekiwaniu słusznie żądanéj od wspomnionego P. Dziennikarza uczynności; do dziś dnia nie tylko on o moim zamiarze wydania w Kijowie 2-go tomu *Gwiazdy* w jakikolwiek sposób nadmienić, ale nawet przyczyny, dla czego z Prospektem moim, jakby z rzeczą nikogo interessować niemogącą postąpił, w pismie swém, którego od r. 1840 stałym jestem prenumeratorem, wykazać nieraczył. Niechże tę obojętność bezstronna Publiczność osądzi. Może temu Panu, udobrodziejstwowanemu przez Autora *Listopada*, zdało się, że sam już dostateczną zrobił ofiarę na Kościoł Niemenczyński ustąpieniem od dzisiéjszéj daty z podwyższonéj ceny exemplarzy wspomnionego Romansu po 50 kop., jakowych exemplarzy po tym terminie albo nic niepozostanie, albo dla drogości nikt potrzebować nie będzie: ale nam tu nie idzie o żadne współzawodnictwo: obrana przez nas droga będąc prostym wypadkiem zamiłowania prac pożytecznych, wolną też być musi od wszelkich czczych osobistych pretensji. A jeżeli P. Wydawca Tygodnika dość był naiwnym oświadczając się w swém pismie przed Publicznością (z ważnych jak wiadomo powodów,) że niechce mieć nic wspólnego z Wydawcą *Gwiazdy*, to tutaj właściwém znajduję odpowiedzieć mu, że ja nie tylko jako Wydawca Gwiazdy, ale i we własnym moim pokornego subalterna Szlacheckiéj Deputacji charakterze, od czasu zwłaszcza, jak posłałem mu artykuł do *Zorży Północnéj* i pieniądze na kilka exemplarzy xiążki pod tytułem *Bóg moja nadzieja*, których do dziś dnia w ży-

we oczy niewidziałem, bynajmniéj aspirować nie mogę do jakiegokolwiek z nim wspólnictwa. Te kilka słów dodatkowych zdały mi się koniecznémi, już-to, że oddawna wypadało dać lekką próbkę summienności, z jaką nasz Publicysta przyjmuje dobre chęci swoich korrespondentów, już że absolutne jego postępowanie z nadsyłanemi do Tygodnika artykułami coraz większy obudza niesmak w pisarzach powołanych do opiekowania się sprawą ojczystéj literatury, już wreszcie (i to pryncypalnie) ztąd, że zwłoka, jaka w wydaniu *Gwiazdy* nastąpić może, nie do mnie, lecz, do jawnego przeciwnika mego przedsięwzięcia, całkiem odniesioną być powinna.

Idem, qui supra.

Печатать позволяется. Кіевъ 1846 г. Іюня 27 дня.
Цензоръ Новицкій.

KIJOW

Drukiem Teofila Glücksberga.

Kijów. – d. 2 Czerwca v. s. 1862 r.

Honny soit, qui mal y pense!

Baczność!!!.. – Do kolekcji znanych już fenomenów okropnie głębokiego myślicielstwa pp. Gorzałczyńskiego, Wadzińskiego i Kramarewicza przybywa oto nowy niemniej rażącego blasku klejnot spirytualny pana T. J. Sierakowskiego. Jeszcze dopiero, jak dowiadujemy się z ostatniej stronicy trzeciej części pierwszej cząstki olbrzymiego dzieła, mającego tytuł: "Urywki Urwiałtek." Naczelne godło: "Módlmy się i pracujmy." zniewala czytelnika do oderwania się myślą od lekkich światowych potoczności, a więc przeżegnawszy się ze skruchą w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, przystępujemy w należytém usposobieniu do zgłębienia treści tego dzieła. Niedarmo autor przymówił się z góry najsolenniej do czytelnika, aby nie zostawiał bez uwagi jego Przedmowy, jest ona rzeczywiście koniecznym wstępem do jego Urywków, bo wyświeca najdobitniej, jakieto koleje przechodzić one musiały w pierwotnej swojej postaci i, co najważniejsza, zapewnia najzupełniej na serjo, że na żądanie wszech wobec i każdego wszczególności wszelki w tych Urywkach oddzielny kęs fikcji prozaicznej niemającej związku jedna z drugą, może być objaśnionym przez autora w każdym czasie z wymienieniem prawdziwych, niewymyślonych nazwisk osób występujących w tém jego dziele jako aktorowie." – Wiem tylko

-mianowicie za p. Sierakowski,) kto ciekawy, skomuni-
kuje się zemną, zdawszy się wprzód do wła-
[illegible] i umieszczonej na Młynie miasta Tylemi-
rza, która zawsze wiedzieć będzie de loco mego
przebywania, gdziekolwiekby mię los zaparty.
Tak zainteressowani najmocniej, owę niby
fikcję prozaiczną, która ma być rzeczywiście da-
niem czynności prawdziwych i dobrze znanych
autorowi indywiduów i widząc, że p. Sierakow-
ski własny swój gruby rękopism, ten sam, z
którego właśnie począł wydawać urywki, do-
stał w podarunku od kogoś, co go przypadkiem
jadąc ze wsi swojej do Warszawy znalazł na ni-
czyim w hotelu pewnego miasteczka w szufladzie
stojącej tam w maleńkim pokoiku komody, że-
gnamy się da capo, aby to znamię przenajświęt-
sze od wszelkich dalszych a nieprzewidzianych
w tém dziele okropności skutecznie ~~nas organ~~
słaby zabezpieczyć mogło.
Mamy przed sobą, dzięki antypatji autora do
rojnych nakładów, mamy szczęściem tylko ma-
łych i dość okazałemi czcionkami p. Kirkora
i Komp. upstrzonych karteczek, na których
wszy wygodnie zmieściło się aż siedm rozdzia-
łów pod takimi nagłówkami: 1., Moje kazanie.
2., Bóg i Lucyper. 3., W Wilnie. 4., Pobożanie
i Cuda. 5., Szczęście. 6., Szanowanie rodziców.
7., Dodatnie Środowisko. Niemasz zaiste potężniejsze-
go puklerza od wszelkich najbardziej wyrafinowanych
wichrów myśliciestwa nad znamię krzyża świę-
tego. Pomimo nierównanych z niczém okropno-
ści bezsensu, wynikłych jak na ten raz bardzo
naturalnie z zagajenia dyskussji o męczarniach
i rozkoszach całej falangi warjatów, przeczytałem

tę chlubę bracię o siedmiu głowach z serdecznym
prawie śmiechem. Alboż nie dosyć tego dla
zaciekawienia miłośników nowości literackich?
Pocierum ozoto chcę przecie tu wyrazić, co mi
szczególniej z tych urywków utkwiło w pa-
mięci, ale to trudno, niepodobna. Słyszałże kto
kiedy o całym regimencie djabłów w głowie,
albo o białej dziurze w sercu zakochanego
mężczyzny? a tam są właśnie takie i jeszcze
okropniejsze rzeczy. Czytajcież wszyscy, którym
zawadza zbyt spowszedniała ta bieżąca litera-
tura i wierzcie do żywego już dojadła, czytajcie
uzbrojeni po mojemu tę prawdziwie <u>anti Hu-
gorowską rózgą</u>. Ciekawa pod każdym wzglę-
dem, okropnie ciekawa książeczka, a jak przytem
niedroga. Kto chce i kiedy chce może ją dostać
za to, co kosztuje u nas w Kijowie butelka pi-
wa bawarskiego, za złotówkę. Wprawdzie jest to
tylko malutka cząsteczka pierwszej cząstki,
która też rozumie się potrzebować będzie niemałej
gruppy podobnych swoich ułamków aby mogła
stać się częścią, a od tej znowu do całości może
być tak jeszcze daleko, jak np. od gąsienicy do
ćmy, zawsze jednak mając na względzie to i owo
przyznać potrzeba, że autorowi więcej zapewne
chodzi o wypowiedzenie się przed publicznością
z tego, co widzi i czuje po swojemu, niż o jaki-
kolwiek zysk materyalny. To aż nadto widoczne.
Adresować się należy, gdzie główny depozyt
wspomnionego produktu, do księgarni p. Leo-
na Idzikowskiego na imię jego adjunkta
p. Adama Jansona. — B. Załęga.

Czcigodny Autorze!

Od lat wielu szczególnym przejęty szacunkiem dla Pana Dobrodzieja za odniesienie korzyści po przeczytaniu różnych pism Jego, chciałem Mu głęboką moję wdzięczność oddawna wyrazić, i, jeśli powiem, w jakiém położeniu ratowały one mój język i uczucia, to Pan może darujesz śmiałości, że Mu w tylu zatrudnieniach listem się moim uprzykrzam.

W .. 39 roku z uniwersytetu Kijowskiego, wysłany na Kaukaz do wojska, ledwo w ... 53 uwolniony, wróciłem do kraju. Tém przedstawieniem się Panu chcę powiedzieć, że przez cały czas wygnania mego, idąc, o ile w naszéj było możności, za postępem literatury ojczystéj, pisma Pana najwięcéj nas żywiły. Każdy nowy utwór Jego podawał nam tysiące myśli w tęsknéj samotności, lub służył za przedmiot do przyjemnych pogadanek z kolegami, do mniéj więcéj niewdolnych zdań i sądów naszych; każdemu z nas

albo przypominał obowiązki tłumacząc dążność czasu, albo stan towarzystwa naszego malował i z podaniami oznajamiał; a zawsze użył języka; który bardzoby nam było trudno zachować bez tych pięknych wzorów. Nie wątpię więc, że Pan, mający za godło bozkim palcem na sercu wyryte: oświecać, prostować i podnosić społeczeństwo nasze; nie odrzucisz wdzięczności, którą Mu tu w imieniu braci-wygnańców składam, boć Pan nas w odległej rozsypanych Gruzji polską mową pieścił, polskiem sercem prowadził.

Ale i to, jakkolwiek słusznie należało się Panu oświadczyć, chociby dla wiadomości, że ziarna przez Niego rzucane bez owocu nie giną; możeby nie wymogło dzisiejszego wynurzenia, gdyby nie ostatnie, te już przeczytane dzieła, a osobliwie „Powieść bez tytułu", najwięcej mię dla Pana zniewalająca. Ona to wprawiła mię w takie zachwycenie co do treści i formy, że się wstrzymać nie mogłem od wyznania najserdeczniejszej Panu wdzięczności za najsłodsze upojenie mego umysłu i serca. Tak mię ona dla Pana zobowiązała, żem Go poznał jak przyjaciela, uszanował jak ojca, uczcił w duchu jako najwznioślejszego poetę, a zaufał jak kapłanowi: słowem,

Przezacny Koryfeuszu piśmiennictwa, Wieszczu narodu naszego! odkąd to dzieło przeczytałem, Pan mi z myśli i z serca nie wychodzisz z całém zgromadzeniem stworzonych tam osób, charakterów, obrazów, wypadków.

Nie umiejąc i nie wdając się w sądy i rozbiory tak wielkiego pisma, posełam Panu wyrazy uwielbienia jakie się Geniuszowi nie tylko od uczonych ale i od nas profanów należą, proszę, abyś raczył i ode mnie przyjąć listek, który z przekonaniem i ochotą wspólnie z innymi niosę do zasłużonego wieńca na godne skronie Twoje Panie.

Przepełniony najrzetelniejszym szacunkiem, wysokiém poważaniem i czcią prawdziwą, mam honor zostawać

Wielmożnego WPana Dobrodzieja

najniższym sługą,

d. 30 stycznia 1855 r.
Winnica.

Władysław Jurkowski

Wielmożny Panie Redaktorze! —

Ponieważ w kwestyi wysłania Czeladzi rzemieślniczej na wystawę londyńską, nic się dotąd nie robi, i rzecz cała może się skończyć na gadaniu; —

Upraszam W^go Pana Redaktora aby załączające się tu słów kilka napisanych przezemnie, w piśmie swojem załączyć raczył. —

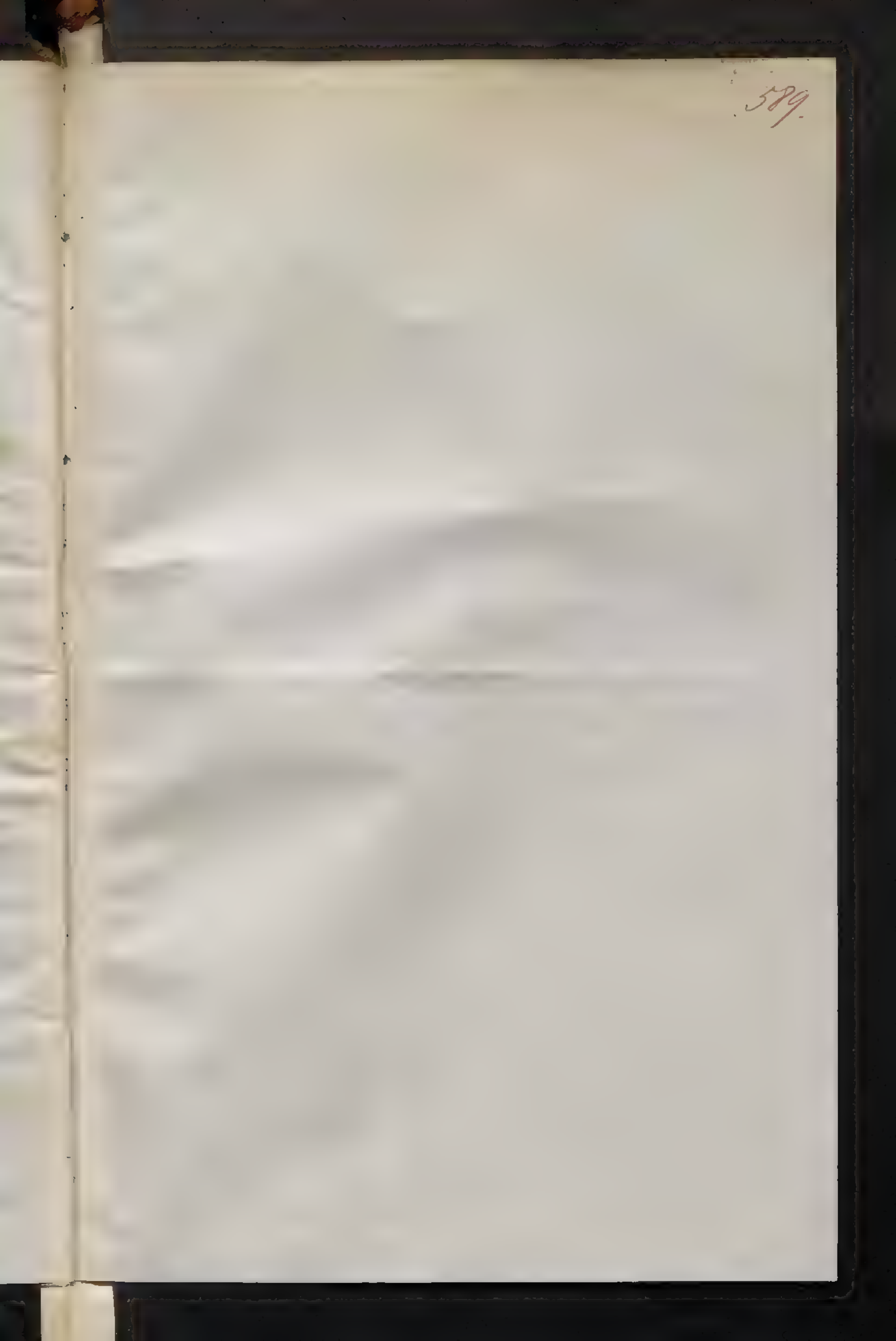
Pozostaję z Wysokim Szacunkiem

Sługą

J. L. Szuszczyk

Utrzymujący Magazyn z Sukniami Męzkiemi —

N° 489. Miodowa





590

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ponieważ każdy szczegół dotyczący dobra ogółu mocno WPana obchodzi, przeto po-
ważam się załączyć przy niniejszem kilka
słów o wielce pożytecznej książeczce pod ty-
tułem Gawędy warsztatowe, którą rzeczy=
wiście między mojemi kolegami znaczny
wpływ wywierającą. –

Mając nadzieję że WPan nieodmó-
wi miejsca swym piśmie mojemu ar-
tykułowi, jako mogącemu się przyczynić
choć w małej części naszej młodszej
braci; Zostaję z głębokim Uszan:

Sługa

Jaworzyński

Rzemieślnik.




591.

Tom 72 Lit. H. I. J.

Spis listów w siódmym Tomie zawartych

H

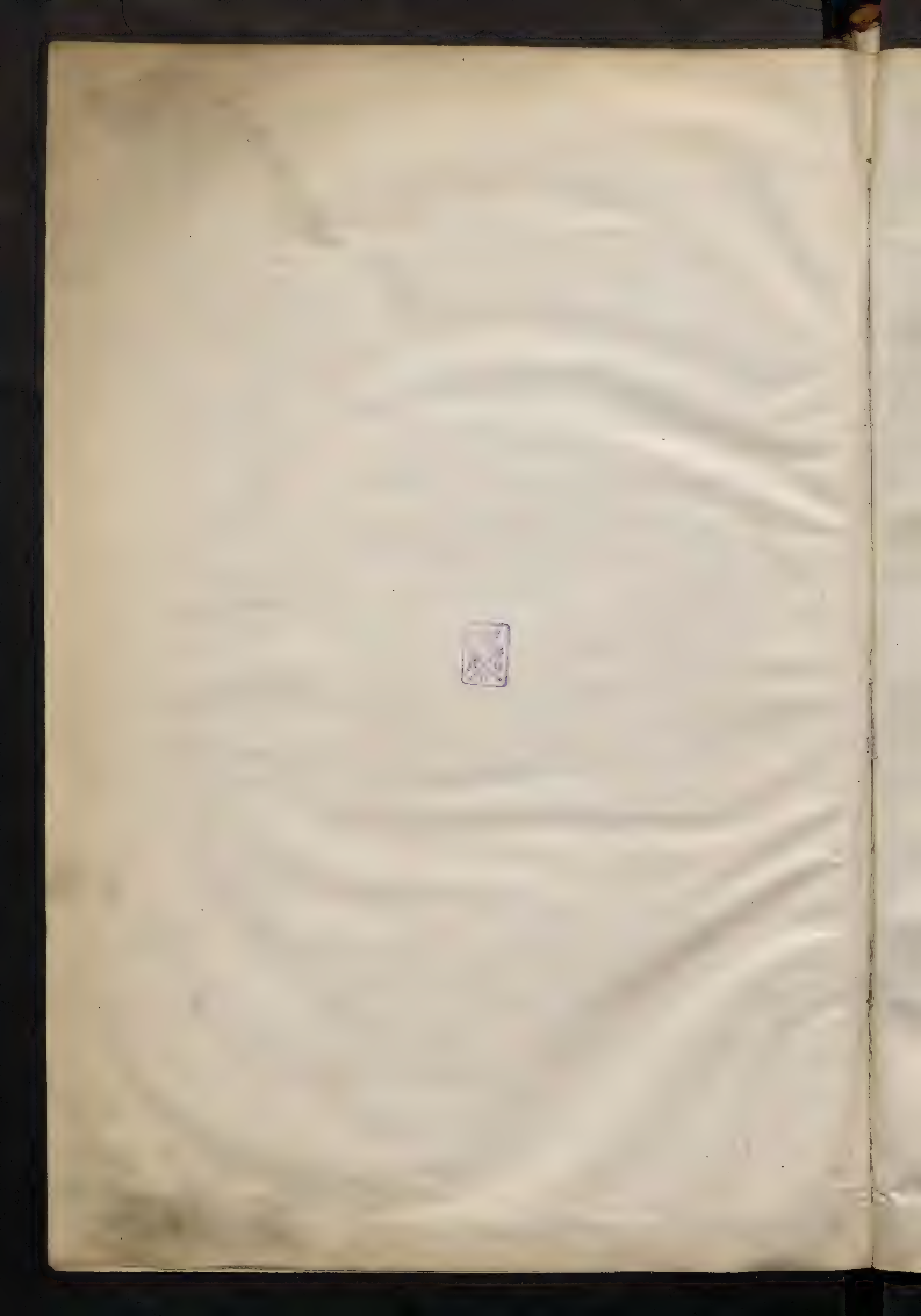
	karta		z lat
Houssmann Michał ±	1		1862
Handelsmann L.	3	.	1861
Habdank (de) Julyan	5	.	1860
Havas Ch	6	.	1861
Halpert B	37	.	1859
Halpert Ludwik	9	.	1855
Halpert Tytus	11	.	1860
Haase Gottlieb Söhne	13	.	1833
Hawroński Mikołaj	15	.	1844
Hauke Zofja	17	.	1856
Hatter & Rathenau	19	.	1860
Hans (de Seriozy	44	.	1857
Hadziewicz Rafał	96	.	1856
Hanusz Adie	98	.	1857
Heltmann A. / Heyssmann Alexander	nk 20 / 30	.	1862 / 1857
Heppen	36	.	1861. 62
Herburt Stanisława	ssmondora 50	.	1859
Herzyk Antoni	58	.	1845
Hennel A	66	.	1860
Hirszel Henryk	69		1852, 53, 54, 55 56 57, 59
Hirszel J	84	.	
Hlebicki Józefowicz	86	.	1862
Hlusznun Szymon	88	.	1849
Hladyszewski Józef	90	.	1857
Horttiezna W	92	.	1862
Hołowiński Ignacy	94	.	1842, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 51, 52, 53 57.

przewrócić

I.

J.

Jachimowski J	karta 434	z lat 1859
Jachowicz Stanisław	" 436	"
Jachowicz Antonina	" 440	" 1852, 55, 56, 57.
Jackowski Ignacy	nr. 455	" 1862
Jakołkowski J	" 456	" 1852, 56
Jakubowski Jan	" 460	" 1861.
Jakubowski Karol	" 462	" 1847
Jakubowski Leon	" 464	" 1856
Jakubowski Leopold	" 466	" 1845, 55, 56, 58.
Janowska Ludw	" 481	" 1858.
Janczewski R.	" 483	" 1856
Janowicz Andrzej	" 489	" 1856
Jankowski Adam	" 495	" 1861
Jankowski Placyd	" 499	" 1843, 44, 48, 49
Jankowski Władysław	" 517	" 1862
Jankowski Władysław	" 519	" 1860
Janiszewski Alexander	" 521	" 1860 …inska-pańsk…
Jasieński Alexander	" 523	" 1862
Jasiński J. S.	" 526	" 1859, 60
Jasiński Stanisław	" 530	" 1858, 59, 61.
Jastrzębski Ignacy	" 538	" 1862.
Jaroszowski Kazimierz	" 540	" 1854, 59.
Jaroszyński Witold	" 545	" 1862
Jawarek Józef	" 550	" 1857.
Jesmann Jarosław	" 552	" 1850
Jellec L.	" 554	" 1861
Jezierański Filip	" 556	" 1857.
Jezierański K.	" 558	" 1860.
Jezierski Michał	" 562	" 1857.
Jędrzejowski Cyprjan	" 564	" 1861.
Jundziłł Zofja	" 566	" 1861.
Jundziłł Napoleon	" 568	" 1861.
Jurkiewicz Jakób	" 570	" 1846, 47, 51, 62.
Jurkowski Władysław	" 586	" 1855. i …
Juszczyk J. L.	" 588	"






6466
IV
LISTY
H.I.J.
7